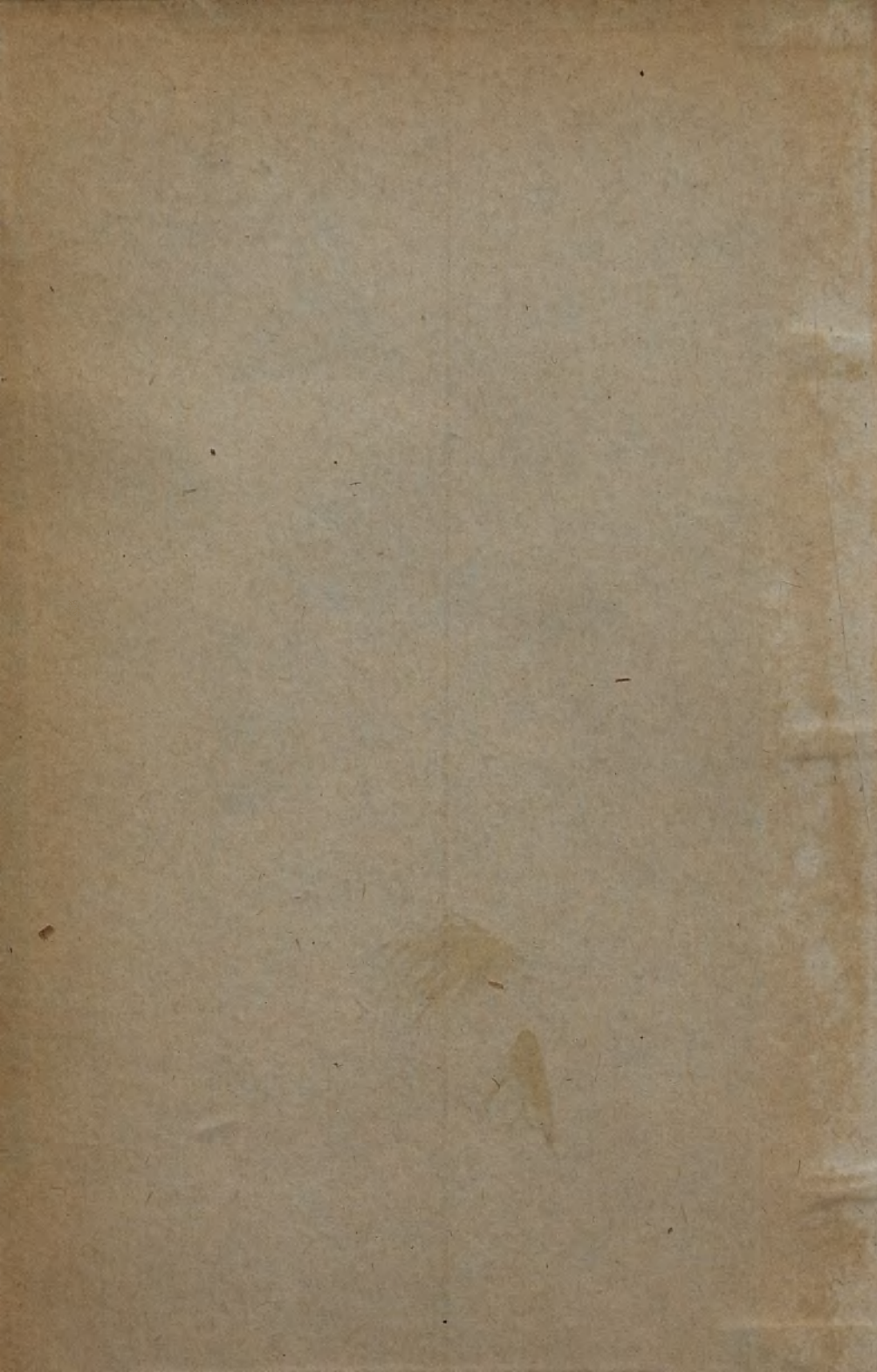


Biblioteka Sejma Śląskiego

41924

7



OD BIAŁEGO CARATU DO CZERWONEGO. TOM VII

JAN KUCHARZEWSKI

TRYUMF REAKCJI

PIĘĆ SZUBIENIC. ALEKSANDER III I JEGO LUDZIE. REAKCJA.
ZAWIEDZIONE NADZIEJE. DIEGAJEW. ODREBNA DROGA.
PRZYJĘCIE MARKSIZMU. DEMOKRACJA SOCJALNA. W MATNI.
UŁASKAWIENI.

WYDAWNICTWO
KASY IM. MIANOWSKIEGO - INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

1935

TRYUMF REAKCJI

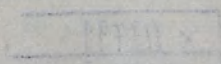
7

OD BIAŁEGO CARATU DO CZERWONEGO. TOM VII

JAN KUCHARZEWSKI

TRYUMF REAKCJI

PIĘĆ SZUBIENIC. ALEKSANDER III I JEGO LUDZIE. REAKCJA.
ZAWIEDZIONE NADZIEJE. DIEGAJEW. ODREBNA DROGA.
PRZYJĘCIE MARKSIZMU. DEMOKRACJA SOCJALNA. W MATNI.
UŁASKAWIENI.



WYDAWNICTWO
KASY IM. MIANOWSKIEGO-INSTITUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

1935

280
35

41924.7
II

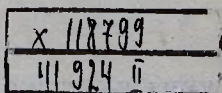
Csebethner i Wolff. Kraków,

17.8.35.

621.



61



7.7

ROZDZIAŁ I.

Pięć Szubienic.

Aleksander II zabity został w niedzielę 1/13 marca 1881 r. Władze miały w ręku dwóch uczestników zamachu. Jeden z nich, Hryniewicki, sprawca carobójstwa, umarł z odniesionych ran w kilka godzin po zamachu. Drugi z nich, który rzucił pierwszą bombę pod karetę carską, został aresztowany na miejscu. Z zeznań jego, złożonych w tym samym dniu, okazało się, iż jest to Rysakow.

Lorys-Mielikow postanowił nie zwlekać z wymiarem sprawiedliwości. Już we wtorek, 3 marca s. s. Rysakow miał stanąć przed sądem polowym; wyrok był zgóry przesądzony, we środę, 4 marca, miało się odbyć stracenie skazańca¹⁾.

Tymczasem zaszła ważna okoliczność. Żelabow, uwięziony 27 lutego s. s. w piątek, na dwa dni przed zamachem, wezwany został w nocy z 1 na 2 marca na konfrontację z Rysakowem i dowiedział się o śmierci cara. General żandarmów Komarow zdawał w raporcie sprawę z zachowania się Żelabowa.

»Gdy mu oznajmiono — pisał — że wykonany został zamach na święte życie spoczywającego w Bogu Cesarza, wówczas z wielką radością oświadczył, że teraz dla partji rewolucyjnej jest wielkie święto i że dokonane zostało największe ku wyzwoleniu narodu dobrodziejstwo, cel partji został spełniony; że od czasu stracenia Kwiatkowskiego i Presniakowa dni zmarłego cesarza były policzone... i że jeśli sam on nie wziął czynnego udziału w dokonanym zamachu, to tylko dlatego, że został pozbawiony wolności, lecz moralnie całkowicie łączy się z dokonaną zbrodnią«.

¹⁾ Raporty L. Mielikowa z 2 i 5 marca 1881 r. Krasnyj Archiw. Tom 40 str. 180.

Wyjaśniał dalej Żelabow, że partja posiada organizację drużyny bojowej, złożonej z ochotników; do tej drużyny i on sam należał. »W niedzielę, 1 marca, o godzinie 1-ej, przechadzając się po gmachu więzienia, przysłuchiwał się, czy nie nastąpi jakiś ruch, gdyż w dni niedzielne łatwiej było śledzić wyjazdy cesarza...«¹⁾

2 marca złożył Żelabow deklarację piśmienną, domagając się pociągnięcia go do odpowiedzialności, łącznie z Rysakowem. W deklaracji tej, wystosowanej do prokuratora izby sądowej, Plewego, pisał: »Jeśli nowy cesarz, otrzymując berło z rąk rewolucji, zamierza trzymać się względem carobójców dawnego systemu, jeśli istnieje zamiar stracenia Rysakowa, byłoby krzywdzącą niesprawiedliwością zachowanie życia mnie, który wielokrotnie czynilem zamachy na życie Aleksandra II i nie wziąłem udziału fizycznego w jego zabójstwie tylko wskutek głupiego trafu. Bardzo mnie niepokoi obawa, że rząd postawi legalność zewnętrzną ponad sprawiedliwość wewnętrzną i ozdobi koronę nowego monarchy trupem młodego bohatera, jedynie wskutek braku poszlak formalnych przeciwko mnie, weteranowi rewolucji. Protestuję przeciw takiemu wynikowi wszystkimi siłami duszy i żądam dla siebie wymiaru sprawiedliwości...« Domagał się Żelabow, aby postawiono nie jedną szubienicę, lecz dwie²⁾.

Rysakow 2 marca zeznał, iż Żelabow istotnie grał rolę kierowniczą w organizacji terroru. Wobec tego, Lorys-Mielikow tego samego dnia powiadomił cesarza, iż należy oddać pod sąd łącznie z Rysakowem i Żelabowa, wskutek czego dochodzenie potrwać musi jeszcze jedną dobę; wypadnie przeto odroczyć sąd do środy, egzekucję zaś do czwartku. Cesarz zgodził się na to³⁾.

Tymczasem nastąpiła nowa komplikacja. Rysakow zaczął stopniowo składać szczerze zeznania, opowiadał o przygotowaniach terrorystycznych, dawał informacje o mieszkaniach konspiracyjnych. Już 2 marca zeznał, iż bombę otrzymał w dniu 1 marca w mieszkaniu konspiracyjnym przy ulicy Tieleżnej. Żandarmi, kierując się jego wskazówkami, dotarli do owego mieszkania i zastukali do drzwi. Na zapytanie »kto tam?« odpowiedzieli »żandarmi z prokuratorem«. Wówczas wewnątrz miesz-

¹⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 roku, str. 23, 24.

²⁾ Byłoje. Marzec 1906 r., str. 61. — Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 279.

³⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., od str. 237. — Krasnyj Archiw. Tom 40, str. 180.

kania rozległy się strzały. Po wyważeniu drzwi, ujrzeli w pierwszym pokoju zwłoki człowieka, który się zastrzelił. Był to Mikołaj Sablin. W mieszkaniu znajdowała się młoda kobieta, Żydówka, Hesja Helfman. Uwięziono ją. Nad mieszkaniem ustanowiono, jak zwykle, nadzór sekretny. Rankiem 3 marca przybył tu jakiś człowiek; gdy chciano go aresztować, dał sześć strzałów, zranił trzech policjantów, lecz wkońcu został ujęty. Ukrywał swe nazwisko, zaprzeczał udziału swego w carobójstwie, lecz Rysakow stwierdził, iż to jeden z uczestników zamachu, i wydał wszystko, co o nim wiedział. Był to Timofiej Michajłow.

Z powodu tych nowych faktów Lorys-Mielikow znowu zaproponował odroczenie rozprawy sądowej o parę dni. Egzekucja wyroku nastąpiłaby w poniedziałek, 9 marca. Cesarz wyraził swą zgodę¹⁾.

4 marca władze uczyniły znowu ważne odkrycie, bez żadnej, zresztą, zasługi policji rządowej. Z domu Mengdena przy Małej Sadowej terroryści założyli minę pod ulicę, wynajawszy w tym celu mieszkanie, w którym otworzyli magazyn serów. W mieszkaniu tem przebywali Jerzy Bogdanowicz i Anna Jakimow, jako niby właściciele magazynu. Komitet wykonawczy, pod wrażeniem wykrycia mieszkania przy Tieleżnej, postanowił zlikwidować mieszkanie przy Małej Sadowej. 3 marca wieczorem Bogdanowicz i Jakimowowa, zamknawszy sklep, wynieśli się stamtąd. Nazajutrz stróż, zaniepokojony tem, że sklep nie został otwarty, zawiadomił policję i ta zastała w mieszkaniu ukończone przygotowania do zamachu.

Odkrycie to zrobiło wielkie wrażenie na władzach i na carze. Już Żelabow w nocy z 1 na 2 marca oświadczył przy badaniu, że nowemu cesarzowi grożą zamachy w razie, jeśli wypowie on walkę rewolucjonistom. Ta groźba, jak się okazało, nie była pustem słowem. Aleksander III, już jako cesarz, przejechał raz przez Małą Sadową, i gdyby terroryści byli czujniejsi, już mógłby być paść ofiarą zamachu. Wiemy ze wspomnień Wiery Figner, iż ona gorąco namawiała do pozostania w mieszkaniu przy małej Sadowej i do czyhania stąd na życie Aleksandra III, została jednak przegłosowana przez kolegów²⁾.

¹⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 22, 26, 27.

²⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 24.—Wiera Figner. Zapieczatlenyj Trud. Tom I, str. 247, 248.

* Kto wie, ile złowrogich niespodzianek przygotowali terroryści. Lorys-Mielikow obawiał się teraz przede wszystkim, aby utajona ich ręka nie dosięgła nowego cara w czasie wyznaczonego na dzień 7 marca uroczystego pogrzebu ojca. Chodziło Lorys-Mielikowowi o to, aby uniknąć narazie takich kroków, któreby skłoniły pozostałych na wolności terrorystów do szybkiego odwetu na nowym carze. Przychylał się teraz do myśli, aby oddać sprawę carobójców nie sądowi polowemu, lecz sądowi senatu. Wyrok i tak był zgóry w sferach wyższych przesądzony, a zachowywało się formy prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Sąd polowy miał, zresztą, rację bytu tylko niezwłocznie po zamachu, jako sąd doraźny. Tymczasem zaś dochodzenie przewlekło się; ta zwłoka miała dla rządu tę korzyść, iż Rysakow wciąż składał obszernie zeznania, przyczyniając się do zorjentowania władz w całym labiryncie podziemnym.

5 marca Lorys-Mielikow złożył raport cesarzowi, z propozycją przekazania sprawy sądowi senatu, który zbierze się w specjalnym komplecie, z udziałem przedstawicieli stanów. Rzeczą tą nazajutrz rozważona została na naradzie ministrów, z udziałem wielkiego księcia Włodzimierza. Wniosek został przyjęty¹⁾.

9 marca został wręczony akt oskarżenia czterem podsądnym: Rysakowowi, Żelabowowi, Michajłowowi, Hesi Helfman. Lecz oto 10 marca aresztowana została na ulicy rewolucjonistka, wskazana policji przez Luizę Sundberg. Późnym wieczorem przyznała uwięziona, iż jest Zofją Perowską. Z zeznań Goldenberga wiadano, iż to ona, wraz z Hartmanem, przygotowała w listopadzie 1879 roku zamach na Aleksandra II, przy pomocy miny, założonej pod tor kolei żelaznej. O udziale jej w carobójstwie 13 marca nie miano jeszcze wiadomości. 11 marca skonfrontowano ją z Rysakowem i ten, narazie ogólnikowo, a nazajutrz już ściśle i szczegółowo, wyjaśnił jej rolę kierowniczą w carobójstwie. Perowska przyznała, iż istotnie ona kierowała ostatnim zamachem na cara²⁾.

W nocy z 13 na 14 marca s. s. aresztowani zostali, na podstawie zeznań Rysakowa, członkowie oddziału obserwacyjnego, którzy śledzili wyjazdy Aleksandra II, studenci Tyrkow i Ty-

¹⁾ Krasnyj Archiw. Tom 40, str. 180, 181. — Wałujew. Dniewnik. Pietrograd, 1919 r., str. 150.

²⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 31-33, 250-254.

czynini i Elżbieta Ołowiennikow. Byli to, w oczach rządu, ważni, lecz już drugoplanowi przestępcy. W raporcie Plewego z 16 marca wytknięta została różnica między główną grupą terrorystów a tymi, którzy grali rolę pomocniczą przy zamachach. Do grupy głównej dołączono Perowską; było w niej obecnie pięć osób¹⁾.

16 marca akt oskarżenia przeciwko pięciu terrorystom był już gotowy. 17 marca aresztowany został ważny uczestnik carobójstwa Kibalczycz, o którym Rysakow mówił w zeznaniach, jako o głównym techniku. Kibalczycz przyznał, że wyrabiał od 1879 roku dynamit i bomby do zamachów. Prokurator Plewe uznał, że należy go oddać pod sąd łącznie z głównymi winowajcami. 21 marca wygotowany został przeciwko niemu specjalny akt oskarżenia²⁾.

Ostatecznie, w procesie *pierwszomarcowców* zasiadło na ławie oskarżonych osób sześć. Proces rozpoczął się 26 marca s.s. 1881 roku i trwał trzy dni. W nocy z 28 na 29 marca zapadł wyrok.

* *

Na ławie oskarżonych, jako carobójcy, zasiedli ludzie z rozmaitych warstw: Żelabow — chłop, Perowska — szlachcianka z rodziny dygnitarskiej, Kibalczycz — syn popa, Rysakow — student-mieszczanin, Michajłow — robotnik, Hesja Helfman — Żydówka. Uwaga powszechna w czasie śledztwa i w czasie procesu sądowego skupiała się na Żelabowie, Perowskiej i Kibalczyczu.

Żelabow, dla względów taktycznych, przedstawiał siebie, jako agenta tylko komitetu wykonawczego. Był to system stosowany już przez Walerjana Osńskiego; chodziło o to, aby podnieść w oczach rządu i ogółu powagę i grozę komitetu, jako instancji głęboko zakonspirowanej, niedosięgalnej dla władz, nietkniętej jeszcze, nienaruszonej przez aresztowania. Zresztą, oskarżyciel urzędowy, prokurator Murawjew, przejrzał tę grę Żelabowa³⁾.

¹⁾ A. Tyrkow. K sobytiju 1 marta 1881 goda. Byłoje, maj 1906 r., str. 153, 154. — Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 38, 39.

²⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 41, 42, 44. — Krasnyj Archiw. Tom 40, str. 177.

³⁾ «Żelabow nazywa siebie agentem trzeciego stopnia — mówił prokurator — agentem najbliższym komitetu, darzonym dużym zaufaniem. Lecz, sądzę, że jeśli istnieje związek, mieniący się komitetem wykonawczym, to w szeregach tego związku podsądny Żelabow zajmuje poczesne miejsce». — Byłoje. Marzec 1906 r., str. 81.

Po całym zachowaniu Żelabowa znać, że to jeden z głównych, jeśli nie główny, wśród terrorystów. Od chwili otrzymania wiadomości o carobójstwie czuć w nim gwałtowny przypływ energii, podniesienie ducha. Nie może spocząć, mózg jego gorączkowo pracuje; jest on jakby nadal pod działaniem siły rozpędu, jaki sam w ostatnich czasach akcji nadawał, wielki agitator ciągnie dalej przerwane nagle dzieło swego życia. Pojmany wódz walczącej armii usiłuje dawać jej sygnały z za murów więzienia. Daje nadal swem postępowaniem wskazania taktyczne, znaczący drogę działania, dodaje otuchy. Czuje, że pozostała na wolności rzesza patrzy wciąż na niego, słucha słów jego, między nim a nimi trwa wciąż związek, pozostaje za murami więzienia wodzem, aż do ostatniego tchnienia.

W wigilję rozprawy sądowej składa Żelabow na piśmie demonstracyjne oświadczenie, domagając się sądu przysięgłych¹⁾.

W przemówieniach swych wobec sądu Żelabow dawał apologję ruchu terrorystycznego, wykazywał, iż nie jest on anarchizmem, zrzucał odium za krwawą walkę domową na rząd, który uniemożliwił rewolucjonistom propagandę pokojową wśród ludu. «Ludowcy rosyjscy — mówił — nie zawsze działali przy pomocy pocisków, działalność nasza miała swą młodość. różową, marzycielską, i jeśli ona minęła, to nie myśmy temu winni... Wszystkie moje pragnienia zdążyły do pokojowej dzia-

¹⁾ «Biorąc pod uwagę: Po pierwsze, że nasze czyny, oddane na mocy ukazu carskiego, na sąd specjalnego kompletu senatu, są wymierzone wyłącznie przeciwko rządowi..., że rząd, jako strona poszkodowana, winien być uznany za stronę zainteresowaną w tej sprawie i nie może być sędzią w swej własnej sprawie, że komplet specjalny, jako złożony z urzędników, zobowiązany jest do działania w interesach swego rządu i kieruje się nie wskazaniami sumienia, lecz rozporządzeniami rządowymi, dozwolnie zwanymi ustawami, — sprawa nasza nie może podlegać sądowi specjalnego kompletu senatu. Po drugie, czyny nasze powinny być rozważane, jako jeden z objawów tej otwartej, przez wszystkich uznanej walki, jaką partja socjalno-rewolucyjna rosyjska toczy od wielu lat o prawa narodu i prawa człowieka przeciwko rządowi rosyjskiemu...; jedynym sędzią w sprawie tej walki może być jedynie cały naród rosyjski przez głosowanie bezpośrednie lub, co jest bliższe, w osobach swych przedstawicieli legalnych w konstytucji, prawidłowo wybranej. Po trzecie, ponieważ ta forma rządu (konstytuanta) w stosunku do naszych osób nie jest ziszczalna; ponieważ sąd przysięgłych w znacznym stopniu reprezentuje sumienie publiczne i nie jest związany w swych działaniach przysięgą na wierną służbę dla jednej z zainteresowanych w sprawie stron: na podstawie tego, co wyżej wyłuszczone, oświadczam, że sprawa nasza nie podlega sądowi kompletu specjalnego senatu rządzącego, i żądam sądu przysięgłych, w głębokim przeświadczeniu, że sąd przysięgłych nie tylko wyda w naszej sprawie wyrok uniewinniający, jak w sprawie Wiery Zasulicz, lecz że wyrazi nam uznanie ojczyzny za działalność szczególnie użyteczną». Senat, na sesji 26 marca uznał, że zgłoszona przez Żelabowa ekscepcja co do sądu ma być pozostawiona bez skutku. — Byłoję Nr 10-11 z 1918 r., str. 284.

łałości wśród ludu, lecz, pomimo tego, znalazłem się w więzieniu, gdzie zrewolucjonizowałem się». Genezę terroryzmu odnosi do zimy 1877-78 roku. W zgodzie z listem komitetu wykonawczego do Aleksandra III z 10 marca 1881 roku, stwierdza, iż wyrzekłby się działalności terrorystycznej, gdyby zmienił się system rządów¹⁾.

Perowska, po dokonaniu zamachu na cara, pochłonięta była myślą odbicia Żelabowa z rąk rządu i ocalenia go. W dokumencie urzędowym, dotyczącym ówczesnego ruchu terrorystycznego wśród wojska, czytamy: «W dniu 1 marca 1881 roku zachodziła do Suchanowa Perowska i ze łzami mówiła, że partja powinna użyć wszelkich środków ku uwolnieniu Żelabowa»²⁾.

Arkadiusz Tyrkow opowiada, iż w dniu 3 marca 1881 roku szedł z Perowską po Newskim Prospekcie. Chłopcy-gazeciarze wykrzykiwali treść świeżo wydanego komunikatu rządowego. Kupili komunikat; opiewał on, iż aresztowany niedawno Żelabow oświadczył, że jest on organizatorem zamachu 1 marca. Dotychczas można było mieć jakąś nadzieję, że Żelabowa rola w zamachu carobójczym nie zostanie wykryta. Komunikat świadczył o tem, że los jego jest już przesądzony.

«Nawet w tej chwili... Perowska pozostała wierna sobie. Tylko spuściła głowę w zamyśleniu, zwolniła kroku i zamilkła. Szła, nie wypuszczając z ręki depeszy, z którą jakgdyby nie chciała się rozstać. Ja także milczałem, bałem się mówić, wiedząc, że kocha ona Żelabowa. Pierwsza ona przerwała milczenie. Na uwagę moją: «poco to uczynił?», odpowiedziała: «widać tak trzeba było». Nie wiem, tego dnia czy wcześniej powstała w niej myśl ocalenia Żelabowa. Zamiar, oczywiście, nieziszczalny, lecz przez Perowską przemawiała namiętność i, jak człowiek, nie przywykły do opuszczania rąk, chciała wypróbować wszystkie środki». Układała plany odbicia Żelabowa podczas przewożenia go pod strażą z więzienia do sądu. «Odradzanie jej tego byłoby zgola bezskuteczne. W tych poszukiwaniach i zabiegach choć trochę zapominała się... Wówczas mówiono: «Sonia straciła głowę». Namawiano ją, aby wyjechała z Petersburga, ukryła się gdzieś na jakiś czas. Nie chciała nikogo słu-

¹⁾ Byłoje. Marzec 1906 r., str. 62-67.

²⁾ Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 176.

chać. Krążyła, jak krąży ptak nad głową sępa, który zabrał mu pisklę, dopóty, dopóki sama nie wpadła w jego szpony»¹⁾.

Przed sądem składała zeznanie w tym samym duchu, co Żelabow. Ludowcy — mówiła — prowadzili pokojową pracę oświatową wśród ludu i dopiero pod wpływem represyj rządowych przeszli do walki czynnej z rządem. W ostatniem swem słowie Perowska zbijała zarzuty moralnej natury, jakie prokurator stawiał rewolucjonistom: «Wiele, bardzo wiele oskarżeń sypało się na nas ze strony pana prokuratora. O stronie faktycznej oskarżeń nie będę nic mówiła, wszystkie je potwierdziłam na śledztwie, lecz co do oskarżenia mnie i innych o niemoralność, okrucieństwo i lekceważenie opinii publicznej, pozwolę sobie zaoponować i powołam się na to, że ten, kto zna nasze życie i warunki, w jakich nam wypada działać, nie rzuci na nas ani oskarżenia o niemoralność, ani oskarżenia o okrucieństwo»²⁾.

Aleksander Amfitieatrow pisze o starym generale, który badał wielu przestępców politycznych, a w ich liczbie i Perowską. Mówił o niej z pewnym respektem: «Inni nienawidzili nas, ona zaś pogardzała nami»³⁾.

Wypełniając kwestjonariusz urzędowy, uwięziona Perowska pisze: pochodzenie — szlachcianka, stan — córka rzeczywistego radcy stanu, zajęcie — działalność rewolucyjna.

Trzeba było głębokiego przełomu w życiu społecznem Rosji, w położeniu kobiety, a ponadto długotrwałej walki Rosji oświeconej z rządem nato, by mógł powstać typ Zofji Perowskiej. Cofnijmy się o lat kilkadziesiąt wstecz, aż do pierwszego pokolenia, które podjąć usiłowało walkę o wyzwolenie. Opiewane przez Niekrasowa żony dekabrystów, Katarzyna Trubecka, Marja Wołkońska, były to nietylko towarzyszki życia, trudów, wygnania swych mężów, lecz i wyznawczynie ich wiary poli-

¹⁾ A. W. Tyrkow. K sobytiju 1 marta 1881 goda. Byłoje. Maj 1906 r., str. 150–151. Sergiusz Iwanow opowiada, iż Perowska po 1 marca zaniedbywała wszelkich ostrożności. Gdy zwracano jej na to uwagę, niecierpliwie odpowiadała, iż nie będzie teraz chować się po kątach i uciekać przed tem, co jest jej sądzone. Wśród rozmowy zamyslała się, jakby unosząc się myślą gdzieś daleko, to znów otrząsała się z apatii i zaczynała okazywać gorączkowy pośpiech i energję. Gorąco przekonywała Iwanowa, aby oddał się całkowicie sprawie rewolucyjnej. Niebawem została uwięziona. — Iz wspomnianij o 1881 godie. Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 239, 240.

²⁾ Byłoje. Marzec 1906 r., str. 70. — Byłoje, Nr 10–11 z 1918 r., str. 285–287.

³⁾ Zenszczyzna w obščestwiennych dviżenijach Rossii. Genewa 1905, str. 35. — Russen über Russland. Książka zbiorowa. Frankfurt 1906 r., str. 327. Pewnie był to generał Siereda.

tycznej, lecz nie były to bojownice samodzielne. Byli dekabryści i ich żony, nie było dekabrystek.

Dopiero za Aleksandra II ukazuje się typ rewolucjonistki, z początku propagandystki. Jakób Połowski w wierszu *Uwięziona* (*Uznica*) opiewał postać młodej rewolucjonistki z okresu propagandy rewolucyjnej ludowców¹⁾.

Niebawem najwybitniejsze propagandystki przedzierzgnęły się w terrorystki. Turgieniew we fragmencie poetyckim *Próg* (*Porog*), napisanym prozą w 1881 roku, przedstawił młodą entuzjastkę, przekraczającą próg podziemia terrorystycznego. Postać Zofji Perowskiej natchnęła go do tego utworu²⁾.

*
*
*

Ze wspomnień ówczesnych więźniów politycznych wiemy, że prokurator i żandarmi ze szczególną nienawiścią traktowali Żelabowa i Perowską. Dwaj ci ludzie w ich oczach reprezentowali żywioł nieubłaganej walki i odwetu; wydawali się im oni, i słusznie, najzaciętszymi, najgroźniejszymi bojownikami

¹⁾ «Czto mnie ona, nie żena, nie lubownica — I nie rodnaja mnie docz'. — Tak otczegoż jeja dola proklataja — Chodit za mnoj dień i nocz'? — Wot i tiepień mnie kak budto miereszczytsia — Zostkaja kojka tiufmy, — Dwieri z zasowami, okna pod swodami — Miortwaja tisz' połutny. — Iz połutny etoj smotriat dwa znojnyje — Głaza biez mysli i slioz, — Nie szewielitsia ni guby, ni smiatyja — Kosmy tiazołych wołos. — Nie szewielitsia ni łokot, ni toszczija — Ruki na toszczej grudi, — Słabo priżatyja k sierdcu bez trepieta — I biez nadzień wpieredi»... Ta redakcja wiersza wydrukowana została w *Byłoje*, według tekstu, własnoręcznie spisane go przez Połowskiego. Jest ona odmienna od bardziej rozpowszechnionego warjantu, przystosowanego do wymagań cenzury. *Byłoje*, Styczeń 1906 r., str. 99, 100.

²⁾ «Widzę ogromny gmach. W ścianie frontowej wąskie drzwi otwarte są na oścież; za drzwiami ponura mgła. Przed wysokim progiem stoi dziewczyna, Rosjanka. Mrozem tchnie ta mgła nieprzenikniona i wraz z mrozącym podmuchem wydobywa się z głębi gmachu powolny, głuchy głos: «O ty, co chcesz przestąpić ten próg, czy wiesz, co cię czeka? — Wiem, odpowiada dziewczyna. — Zimno, głód, nienawiść, drwiny, pogarda, zniewagi, więzienie, choroba, śmierć sama. — Wiem. — Zupełne odosobnienie, samotność. — Wiem. Jestem gotowa. Zniosę wszystkie cierpienia, wszystkie ciosy. — Nietylko od wrogów, lecz i od krewnych, od przyjaciół? — Tak, i od nich. — Dobrze, gotowa jesteś na ofiarę? — Tak. — Na ofiarę bezimienną? Zginiesz i nikt, nikt nie będzie nawet wiedział, czyją pamięć ma uczcić. — Nie trzeba mi ani wdzięczności, ani współczucia. Nie trzeba mi imienia. — Czyś gotowa... na zbrodnię? — Dziewczyna spuściła głowę. — I na zbrodnię jestem gotowa. — Głos nie zaraz ponowił swe pytania. Czy wiesz — przemówił nakoniec — że możesz zwątpić o tem, w co teraz wierzysz, możesz zrozumieć, że oszukałaś się i napróżno zgubiłaś swoje młode życie? — Wiem i to, a jednak chcę wejść. — Wejść! — Dziewczyna przestąpiła próg i ciężka zasłona zapadła za nią. — Głupia! zazgrzytał ktoś ztyłu. — Święta! zabrzmiąło skądś w odpowiedzi. — Fragment ten Turgieniew czytał Ławrowowi w lecie 1882 roku w Bougival pod Wersalem. Napisany został w pierwszej połowie 1881 roku; stwierdza Ławrow, iż Turgieniew tworząc go, miał na myśli Perowską. — *Wiernik Narodnoj Woli*. Nr 2. Genewa 1884 r., str. 141, 142, 146, 150, 151.

podziemia rewolucyjnego, które jeszcze nie zostało wykryte i rozgromione. Choć już uwięzieni i obezwładnieni, tchnęli oni wciąż jeszcze żywiołem walki; nienawidzili swych triumfujących wrogów i budzili w nich nienawiść.

Był zaś wśród carobójców jeden, o którym członkowie prokuratury i żandarmerji odzywali się bez żadnej animozji, wstrzeмиéźliwie; obawiając się wyrażać się o nim przychylnie, unikali rozmowy o nim. To Kibalczycz, główny technik partji: «Jego wprost rzadki, rzucający się w oczy spokój na sądzie i w ciągu wszystkich ostatnich dni jego życia — pisze Tyrkow — stanowił wynik nie tyle tłumiącej w sobie wzruszenie siły woli, ile siły myśli uogólniającej, przyjmującej wszystkie przyczyny i skutki, jako coś nieuniknionego. On jakgdyby i siebie samego i swój los stawiał w szeregu tego samego nieodpartego łańcucha zjawisk».

Wśród burzliwego, niespokojnego życia konspiracyjnego, Kibalczycz bywał zwykle pogrążony w swych myślach. Wśród zgietku i gwaru zebrani i narad rewolucyjnych miał on zwyczaj mrużenia oczu i baczego wpatrywania się w jakiś punkt na stronie; myśl jego wyrываła się gdzieś z gwaru, koncentrowała się na jakimś przedmiocie. To jego zamyślenie i ciągle roztargnienie stanowiło nieraz przedmiot wesołości towarzyszków. Raz, podczas długiej narady, terroryści poczuli głód i Kibalczycz udał się na miasto, aby przynieść coś do zjedzenia. Wyszedszy na ulicę, puścił wodze swym myślom i w roztargnieniu przyniósł zgłodniałym kolegom na posiłek — czerwonych porzeczek, ku homerycznemu śmiechowi zebranych¹⁾.

W swem przemówieniu do sądu podczas procesu mówił Kibalczycz, iż gdyby władze traktowały patryjarchalnie propagandę pokojową socjalistów, podsądni nie byłiby oskarżeni teraz o carobójstwo, on zaś sam skierowałby swoją wynalazczość nie do fabrykowania pocisków wybuchowych, lecz do udoskonalenia narzędzi rolniczych i uprawy roli²⁾.

Kibalczycz, ze swym spokojnym, logicznym wykładem, wyjaśniający sądowi, dlaczego znalazł się na drodze terrorystycznej, to postać najtragiczniejsza bodaj ze wszystkich pierwszomarcowców. Żelabow, Perowska są w robocie rewolucyjnej, jak w swoim żywiole. Kibalczyca doprowadziła do ławy oskar-

¹⁾ A. W. Tyrkow. K sobytiju 1 marta 1881 goda. Byłoje, Maj 1906 r., str. 156-158.

²⁾ Byłoje. Marzec 1906 r., str. 67.

zonych i do szubienicy jego spokojna myśl badawcza, dążąca wytrwale do ostatnich konsekwencyj praktycznych swych wniosków rozurowych. Umysł twórczy, wynalazczy, stworzony raczej do wykrywania tajemnic natury, do zdobyczy naukowych, niż do krwawej walki z rządem, zetknął się z rewolucjonistami, dał folgę swej myśli, uznał, iż carat to ciężki kamień, przytłaczający Rosję, i zaczął obmyślać środki techniczne na skruszenie tego kamienia, nie zapominając zresztą, i o innych zadaniach badawczych. Umysł czynny a do tego natura ofiarna, wkrótce obarczony on został pracą najróżnorodniejszą. Główne jego zajęcie — wyrabianie pocisków wybuchowych. Lecz, oprócz tego, pod nazwiskiem Agaczeskułow, mieszka przy ulicy Podolskiej, jako gospodarz tajnej drukarni Woli Ludu, pod nazwiskiem Samojłow pisze artykuły w legalnem piśmie Słowo i czerpie stąd środki do życia, wreszcie, jako Doroszenko, pisuje do tajnego pisma Wola Ludu¹⁾.

W numerze piątym tego pisma, który wyszedł z drukarni 24 lutego s.s. 1881 roku, na parę dni przed carobójstwem, umieścił Kibalczyz programowy artykuł na temat stosunku rewolucji politycznej do sprawy ekonomicznej. Stwierdza, iż partja socjalno-rewolucyjna w Rosji ma przed sobą trudne zadanie, bo obok swego zadania socjalnego, musi przedewszystkiem zburzyć despotyzm polityczny. Zadanie to na Zachodzie spełniły oddawna partje burżuazyjne. Istnieją wśród socjalistów dwa skrajne odłamy. Jedni przypisują decydujące znaczenie formom politycznym, uważając, iż państwo może sprowadzić, drogą ukazów zgóry, wszelkie zmiany socjalno-ekonomiczne. Są to jakobini, reprezentowani w piśmiennictwie rewolucyjnem rosyjskiem przez Tkaczewa z jego pismem Nabat. Dążą oni do pochwycenia władzy w ręce i sprowadzenia drogą dekretów przewrotu społecznego, bez powoływania ludu do udziału czynnego w przebudowie życia społecznego. Stojący na przeciwnym biegunie odłam socjalistów, tworzący grupę Czornyj Pieriediel, nie nadaje żadnego znaczenia czynnikowi politycznemu i uważa za rzecz nietylko zbędną, lecz szkodliwą dla socjalistów trwonienie sił na walkę polityczną. Wola Ludu zajmuje stanowisko środkowe, uważając, iż walka polityczna stanowi potężny środek przyspieszenia przewrotu socjalnego, przynajmniej agrarnego, który jednak dokonany ostatecznie będzie przez sam lud²⁾.

1) D. Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika, str. 42.

2) Bazilewski. Litieratura Partii Narodnoj Woli. Paris 1905, str. 336-343.

Na śledztwie Kibalczyz z całą ścisłością stwierdzał swój udział techniczny w carobójstwie. «Przyznaję—mówił 20 marca s. s.— że zrobiłem wszystkie części, zarówno dwóch pocisków, które rzucone zostały pod karetę cesarza, jak i tych, które zczasem zostały znalezione przy ulicy Tieleżnej. Wynalazek wytwarzania tych pocisków należy do mnie, równie jak wszystkie ich części... Wśród mej partji byłem pierwszym, kto zabrał się do wyrobu nitrogliceryny. W celu obznajmienia się z przedmiotem, przeczytałem wszystko, co mogłem znaleźć w literaturze w językach rosyjskim, francuskim i niemieckim... Proponowałem parę typów pocisków...»

Zapytany, jaki jest nastrój w partji po katastrofie 1 marca, odpowiada, zgodnie z myślą listu komitetu wykonawczego do cara z 10 marca, że od dalszego postępowania rządu zależeć będzie sprawa zaniechania lub dalszego uprawiania terroru przez partję.

Nazajutrz, 21 marca, Kibalczyz składa dodatkowe zeznania. Obawia się, iż rząd może z jego zeznań wyciągnąć wniosek, iż bez niego, jako najbieglejszego technika, partja nie da sobie rady. Oświadcza więc: «Pozostali na wolności technicy mogą, gdyby to było potrzebne, wykonać roboty techniczne z takim samym powodzeniem bez mego udziału»¹⁾.

Kibalczyz miał jedną myśl ulubioną, którą snuł w nielicznych wolnych chwilach; do niej pewnie wracał, zamyślając się podczas zgietkliwych narad rewolucyjnych i wpatrując się w jakiś oddalony punkt zmrużonemi oczyma. Myśl tę wciąż mu rwały prace rewolucyjne. I gdy go uwięziono, zabrał się gorączkowo do sformułowania ostatecznego swej ulubionej idei. Tyrkow słyszał w więzieniu od żandarmów, że Kibalczyz, gdy go tylko zamknięto w celi, zaczął rysować na ścianie jakieś figury i cyfry matematyczne i, gdy mu dano papieru, kreślił na nim projekt łodzi powietrznej, myśl, która go opanowała i dręczyła oddawna²⁾. Teraz niewiele dni życia mu pozostało i rzucał na papier z gorączkowym pośpiechem swój projekt.

»Gdy przybyłem do Kibalczyza, jako wyznaczony dla niego obrońca—mówił przed sądem adwokat Gerard—uderzyło mnie przedewszystkiem to, że był on zajęty zupełnie inną sprawą,

¹⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 291-297.

²⁾ Byłoje. Maj 1906 r., str. 157.

zgoła nie dotyczącą obecnego procesu. Był zatopiony w dochodzeniach, dotyczących jakiegoś aparatu lotniczego. Pragnął, aby mu dano możliwość napisania swych obliczeń matematycznych co do tego wynalazku. Napisał je i przedstawił władzom».

Projekt Kibalczyca wydobyty został i opublikowany w 1918 roku, po otwarciu archiwów carskich. Tytuł jego brzmi: «Projekt aparatu lotniczego byłego studenta instytutu inżynierów dróg i komunikacji, Mikołaja syna Iwana Kibalczyca, członka partji socjalno-rewolucyjnej rosyjskiej». Pod projektem data — 23 marca 1881 roku, czyli napisany został w sześć dni po uwięzieniu Kibalczyca, zaś na trzy dni przed sądem.

«Znajdując się w więzieniu, na kilka dni przed moją śmiercią, piszę ten projekt. Wierzę w ziszczalność mej idei i wiara ta podtrzymuje mnie w mojem strasznem położeniu».

»Jeśli zaś idea moja, po troskliwem rozważeniu jej przez uczonych specjalistów, uznana zostanie za wykonalną, będę szczęśliwy z tego, iż oddam ogromną usługę ojczyźnie i ludzkości. Spokojnie wówczas spotkam śmierć, wiedząc, że idea moja nie zginie wraz ze mną, lecz będzie istnieć pośród ludzkości, dla której gotów byłem poświęcić me życie. Przeto błagam tych uczonych, którzy rozważać będą mój projekt, aby potraktowali go jak można najpoważniej i najsumienniej i dali mi na niego odpowiedź jak najprędzej».

«Przedewszystkiem, uważam za potrzebne zaznaczyć, że, będąc na wolności, nie miałem dość czasu na to, by opracować projekt mój w szczegółach i dowieść jego ziszczalności zapomocą wyliczeń matematycznych. Obecnie nie mam, oczywiście, możliwości dostania potrzebnych do tego materiałów. Lecz, o ile mi wiadomo, idea moja nie była jeszcze wysunięta przez nikogo». Dalej wyklada szczegółowo zasady swego projektu i dołącza rysunki. Wydawnictwo «Byłoje», które w 1918 roku opublikowało ten projekt więzienny Kibalczyca, dołącza opinię specjalisty, inżyniera Rynina; przedstawia on Kibalczyca, jako oryginalnego wynalazcę, zwiastuna późniejszych odkryć awiacyjnych. Pułkownik Roustam, Anglik, autor wydanej w 1916 roku pracy «Aerial Russia», twierdzi, iż zawiązek lotnictwa rosyjskiego zawiera się w projekcie Kibalczyca, ułożonym w twierdzy petropawłowskiej.

Projekt Kibalczyca dołączono do akt i odpowiedziano mu, że będzie on oddany pod rozprawę uczonych. Kibalczych wciąż

ma na myśli losy swego wynalazku i ostatnie swe słowo na sądzie kończy takim oświadczeniem: «Nakreśliłem projekt aparatu lotniczego. Sądzę, iż aparat ten da się całkowicie urzeczywistnić. Przedstawiłem szczegółowy wykład tego projektu z rysunkami i obliczeniami. Ponieważ, prawdopodobnie, już nie będę miał możliwości wysłuchania poglądów ekspertów na ten projekt i wogóle nie będę miał możliwości śledzenia jego losów i można przewidzieć taką ewentualność, że ktoś wykorzysta ten mój projekt, przeto obecnie oświadczam publicznie, że projekt mój i szkic jego przeze mnie ułożony znajduje się u pana Gerarda».

Zapadł wyrok śmierci. Kibalczycz, już skazany, pisze 31 marca do Lorys-Mielikowa: «Z rozporządzenia Pana Hrabiego mój projekt aparatu aeronautycznego oddany został do rozważenia komitetowi technicznemu. Czy nie może pan, Panie Hrabio, wydać rozporządzenia, aby mi pozwolono zobaczyć się z kimś z członków komitetu w sprawie tego projektu, nie później, niż w dniu jutrzejszym, lub przynajmniej otrzymać odpowiedź piśmienną ekspertów, którzy rozważali mój projekt, nie później, niż w dniu jutrzejszym. Proszę jeszcze Pana Hrabiego o pozwolenie na przedśmiertne widzenie się ze wszystkimi moimi towarzyszami w procesie, lub, przynajmniej, z Żelabowem i Perowską».

Prośby Kibalczycza nie zostały uwzględnione. Władze złożyły jego projekt ad acta. Motywy tej decyzji brzmiały tak: »Dawać to do rozważenia uczonym obecnie nie będzie bodaj na czasie i może wywołać tylko niepożądane gawędy»¹⁾.

Kibalczycz miał zasadę do domagania się odpowiedzi od ekspertów na dzień 1 kwietnia. 3-go kwietnia bowiem został stracony.

W przeddzień egzekucji, 2 kwietnia s. s. Kibalczycz wystosował list do Aleksandra III.

»Wasza Cesarska Mości — pisał — Nie jako człowiek partji, uciekający się, gwoili interesom partji, do przesady i nieprawdy, lecz jako człowiek, szczerze życzący dobra ojczyźnie, szczerze poszukujący wyjścia pokojowego z obecnego niemożliwego położenia, mam honor zwrócić się do W. C. Mości z tym listem; uważałbym siebie za szczęśliwego, gdybym mógł mieć nadzieję,

¹⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 113-124.

że moje oświadczenie choćby w słabym stopniu przyczyni się do wyjścia z błędnego koła, w jakim znalazł się nasz kraj».

Dalej Kibalczycz obszernie opowiada, jak z początku młodzież udała się między lud z pokojową propagandą socjalistyczną. Gdyby rząd nie prześladował propagandystów, gdyby dał wolność słowa i druku, nie byłoby terroru. Tymczasem zaś wytworzyło się «błędne koło, w którym egzekucje wywołują wybuchy, zaś wybuchy wywołują nowe egzekucje». To błędne koło jest «jednakowo okropne dla wszystkich, kto w nie wpadnie».

«Wszyscy znani mi wybitni członkowie partji gorąco pragnęliby, aby ustały warunki, które wytworzyły kierunek terrorystyczny, pragnęliby wyjścia pokojowego z obecnego krytycznego położenia». Powołuje się na oświadczenia wszystkich podświadnych w procesie. «Wśród partji niema doktrynerów terroryzmu, którzy przenosiliby gwałtowną drogę rozstrzygnięcia kwestyj socjalnych nad pokojową»... Należy skasować karę śmierci za przestępstwa polityczne.

»Wasza Cesarska Mości! Możliwe są tylko dwa środki wyjścia z obecnego położenia: albo wyłączenie całkowite wszystkich terrorystów, albo wolność». Wyłączenie jest niemożliwe, gdyż szeregi ich wciąż będą się odnawiać, pozostaje droga wolności. «Historja wykazuje, że najbardziej krańcowe w swych ideach partje, uciekające się do gwałtu i zabójstw, gdy je prześladowano, stawały się zupełnie pokojowymi i nawet bardziej umiarkowanymi w swych zadaniach, gdy im pozwalano swobodnie wyznawać i rozpowszechniać swe idee».

«Wasza Cesarska Mość może uczynić wszystko dla dobra Rosji. Może W. C. Mość, oparłszy się na interesach i pragnieniach narodu, dokonać największych zmian politycznych i ekonomicznych, które zabezpieczą na zawsze wolność i dobrobyt narodu. Wola W. C. Mości może sama zdziałać to, co w innych państwach osiągnięte być może tylko drogą zaciętych walk, gwałtu i krwi. Przeciwno carowi reformatorowi społecznemu niepodobieństwem jest jakikolwiek bunt. Car, mocą swej władzy ziszczający istotnie pragnienia i interesy narodu, miałby w rewolucjonistach nie wrogów, lecz przyjaciół. I partja socjalna, zamiast roboty burzącej, która stałaby się niepotrzebna, zabrałaby się wówczas do pracy pokojowej i twórczej na niwie swego narodu ojczystego».

List ten został doręczony Aleksandrowi III. Nakreślił on na nim rezolucję: «Niema nic nowego. Fantazja chorej wyobraźni i we wszystkim widoczny fałszywy punkt widzenia, na jakim stoja ci socjaliści, nędzni synowie ojczyzny»¹⁾).

*

*

*

Zachowanie Rysakowa stanowiło kontrast z postawą reszty oskarżonych. Począwszy od drugiego zeznania, zaczął wydawać towarzyszków i powoli stopniowo opowiedział wszystko, co było mu wiadome. Władze skwapliwie korzystały z jego gotowości, badano go w czasie śledztwa i po jego ukończeniu, w czasie procesu i po procesie, po ogłoszeniu wyroku i jego uprawomocnieniu, aż do samej egzekucji. Badał go głównie prokurator Dobrzyński, który w swoim czasie wydobył szczere zeznania z Goldenberga. Zeznania Rysakowa pod względem objętości przewyższają niemal czterokrotnie zeznania reszty — pięciu oskarżonych. Naturalnie, Rysakowowi czyniono nadzieję ulaskawienia go. Dostarczył on obfitego materiału do procesu pierwszomarcowców, w którym sam występował, jako oskarżony; dostarczył ponadto wiele materiału do następnego dużego procesu terrorystów, tak zwanego procesu 20-tu w 1882 roku, a nawet w późniejszym procesie 17-tu terrorystów z 1883 roku w akcie oskarżenia cytowane są szczere zeznania Rysakowa.

Żelabow, Kibalczyz tendencyjnie przeceniają na śledztwie i na procesie siły spisku terrorystycznego, stosują tę taktykę, aby nastraszyć rząd i skłonić go do ustępstw politycznych na rzecz narodu. Rysakow instynktownie stosuje taką samą taktykę, tylko czyni to dla względów osobistych samozachowawczych; chcąc uratować swe życie, obiecuje swą pomoc rządowi w sprawie wykrycia pozostałych na wolności uczestników spisku i rozumie, iż oferta jego wtedy tylko może mieć wartość dla rządu, jeśli ten wierzyć będzie w siłę podziemia rewolucyjnego.

Rysakow zdradzał stopniowo, zatajając do czasu pewne rzeczy. Nie stał on nigdy w ośrodku partji, nie był członkiem komitetu wykonawczego, znał główne osoby spisku z widzenia, z pseudonimów partyjnych i z działalności, nie znał najczęściej

¹⁾ Byłoje. Wrzesień 1917 r., str. 33-39.

ich nazwisk. Osoby te, po uwięzieniu, były mu pokazywane i on udzielał o nich informacji, jakie posiadał.

W zeznaniu 2 marca s. s. mówi: «Zachar, o którym mówiłem w mojem wczorajszym zeznaniu, to właśnie ta sama osoba, która mi wczoraj została pokazana i którą wy nazywacie Andrzejem Żelabowem. Istotnego nazwiska jego aż do dnia wczorajszego nie znałem». I dalej mówi wszystko, co mu o nim jest wiadome. «Okazany mi tylko co człowiek to ten sam Timofiej Michajłow, o którym mówiłem wyżej» zeznaje 4 marca. «Okazaną mi tylko co kobietę, którą nazywacie Hesią Helfman, widziałem w tygodniu przeszłym przelotnie w mieszkaniu konspiracyjnym przy ulicy Tieleżnej» mówi 5 marca. 11 marca zeznaje: »W okazałej mi tylko co kobiecie, którą nazywacie Zofją Perowską, poznaję tę samą blondynkę, o której mówiłem w moich poprzednich zeznaniach». Następnego dnia, 12 marca, opowiada szczegółowo, jak Perowska w dniu krytycznym przyniosła do mieszkania konspiracyjnego węzelek z dwiema bombami i dała dyspozycję co do zamachu. 20 marca udziela informacji co do Kibalczyca. «W okazanym mi tylko co człowieku, którego nazywacie Kibalczychem, poznaję tego samego technika, o którym mówiłem w moich poprzednich zeznaniach»¹⁾.

Arkadiusz Tyrkow, uwięziony w nocy z 13 na 14 marca 1881 roku, został niebawem pokazany Rysakowowi, który znalazł go, jako studenta Arkadiusza i powiedział wszystko, co tylko o nim wiedział. Oto jak Tyrkow opowiada o tej konfrontacji. 14 marca przeprowadzono go z celi do departamentu policji. Tu, stojąc w przedpokoju, zobaczył przez okno Rysakowa, konwojowanego przez czterech żandarmów. Wprowadzono Tyrkova do sali, gdzie za stołem siedział Plewe i obok niego kilku ludzi.

«Po tej stronie stołu siedział Rysakow i, gdy wszedłem, obrócił się do mnie twarzą. Gdy jeszcze go prowadzono przez dziedziniec, udało mi się uchwycić jego nastrój. Szedł jakimś obojętnym, jakby nie swoim, krokiem, przenosząc wzrok z przedmiotu na przedmiot, z męczącą obojętnością człowieka, dla którego wszystkie rachunki z życiem zostały zakończone; słowem, miał taki wygląd, jaki mogą mieć ludzie, prowadzeni na stracenie. Lecz gdy mi wypadło stanąć o jakie dwa kroki od

¹⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 237, 243, 250, 269.

niego i gdy oczy nasze spotkały się, wówczas dopiero ujrzałem całą okropność jego stanu. Twarz jego pokryta była sino-czerwonymi plamami, we wzroku odbijał się straszny żal za życiem, które od niego uciekało. Wydało mi się, że czuje już on stryczek na szyi».

Tyrkow wyrozumiale sądził Rysakowa. Dziewiętnastoletni chłopak, bez przeszłości rewolucyjnej, pełen radości życia, naiwny, otrzymał przedwcześnie groźną rolę carobójcy. Już zaraz po rzuceniu bomby, gdy ujrzał tłum z oburzeniem ku niemu sunący, doznał pierwszego wstrząśnienia; był przerażony swym czynem. Oszołomionego chłopaka wzięły w swe ręce wytrawne władze śledcze. Zgroza z powodu własnego szalonego czynu, jaka nim owładnęła, wraz z obudzonym instynktem samozachowawczym, odjęły mu wszelkie panowanie nad sobą i stał się igraszką obcej woli. Według Tyrkowa, zasługiwał raczej na litość, niż na pogardę¹⁾.

W nocy z 28 na 29 marca s. s. zapadł wyrok: dla wszystkich oskarżonych kara śmierci. Rysakow nie traci jeszcze nadziei. Wszak w procesie 16-tu w 1880 roku sąd skazał na śmierć pięć osób, lecz straceni zostali tylko dwaj ludzie, Kwiatkowski i Presniakow. Resztę car ulaskawił. 30 marca pisze Rysakow prośbę do cara.

«Całkowicie zdając sobie sprawę z całej straszliwości zbrodni, spełnionej przeze mnie pod naciskiem obcej złej woli, decyduję się prosić najpoddaniej W. C. Mość o darowanie mi życia jedynie poto, bym miał możność przez najcięższe męki choć w pewnym stopniu odkupić wielki grzech mój... Błagając o zmiłowanie, powołuję się na Boga, w którego zawsze wierzyłem i teraz wierzę, iż wcale nie myślę o chwilowem cierpieniu, złączonem z karą śmierci, lecz boję się tylko stanąć niezwłocznie przed sądem Boga, nie oczyściwszy mej duszy przez długą pokutę. Przeto proszę nie o darowanie mi życia, lecz o odroczenie mej śmierci».

Cesarz nie uwzględnił prośby. Rozpacz ogarnia Rysakowa. 2 kwietnia s. s. składa wobec generała Baranowa jeszcze jedno zeznanie: ostatni środek ocalenia. Widać, iż jeszcze raz dano

¹⁾ Byłoje. Maj 1906 r., str. 153-155. — Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 267, 268. Anna Prybylew-Korba, na usprawiedliwienie komitetu wykonawczego, przytacza to, że Rysakowa uprzednio poddawano próbie charakteru, powierzono mu odpowiedzialne i niebezpieczne funkcje i wykazał on odwagę i sprawność. — Byłoje. Maj 1906 r., str. 161-162.

Rysakowowi złudną nadzieję ulaskawienia, aby wydobyć z niego wszystko, co tylko wie o spisku. I oto gorączkowo, drżąc z przerażenia, składa on ostatnie zeznanie.

«Terror powinien ustać za wszelką cenę. Społeczeństwo i lud powinny odpocząć, rozejrzeć się i wejść na drogę pokojową szerokiego rozwoju życia obywatelskiego. Do tych myśli doprowadziło mnie więzienie i praktyka agitacyjna».

«Z pośród nas, sześciu przestępców, ja tylko gotów jestem słowem i czynem walczyć przeciwko terrorowi. Początek już zrobiłem, należy ciągnąć dalej i doprowadzić do końca, co ja również częściowo, a może i całkowicie mogę zrobić. Więzienie mocno oducza od naiwności i nieokreślonego dążenia do dobra... Aż do dnia dzisiejszego wydawałem towarzyszków, mając na względzie istotne dobro ojczyzny, dziś zaś jam towar, wyście kupcy. Przysięgam wam na Boga, że i dziś honor jest mi droższy nad życie, lecz przysięgam i na to, że widmo terroru mnie przeraża i nawet gotów jestem okryć me imię niezatartą hańbą, aby uczynić wszystko, co mogę, przeciwko terrorowi».

Zeznaje dalej, iż z Żelabowem poznał go niejaki Grzegorz, który ma ręce zabrudzone stale czernią, a pracuje w drukarni tajnej i wyrabia dynamit.

«Gdzie mieszka Grzegorz, nie wiem, lecz dowiedzieć się, oczywiście, mogę, zwłaszcza skoro wiem, że przechodzi on codziennie przez Newski z prawej strony, od Admiralicji. Jeśli pójść za nim, nie śpiesząc z aresztowaniem go, to niezawodnie poczynić można bardzo cenne odkrycia: 1) znaleźć drukarnię, 2) wytwórnię dynamitu, 3) paru weteranów rewolucji».

Ostatnie słowa są aluzją do wyrażenia Żelabowa, który w zeznaniu nazwał siebie weteranem rewolucji.

«Dla mego ulaskawienia powinienem opowiedzieć wszystko co wiem; ze stanowiska rewolucyjnego obowiązek to szpiegowski. Zgadza się na to... Proponuję tak: dać mi rok lub półtora wolności nato, aby działać nie drogą zeznań, lecz zapomocą wydawania terrorystów z rąk do rąk. Moje zeznania są tak nieznaczne, moje informacje tak niejasne, że przez nie nie zasłużę na ulaskawienie. Dla was zaś pożyteczniej jest nie trzymać mnie w więzieniu, lecz dać pewien okres wolności, ażebym mógł zastosować w praktyce moje zdolności konspiracyjne, tylko w innym kierunku, niż przedtem. Wierzcie mi, z doświadczenia znam nieudolność waszych agentów. Przecież ulicę Tieleżną ja

wskazałem prokuratorowi Dobrzyńskiemu. Po upływie owego terminu błagam o osiedlenie na katordze, lub na Sachalinie, lub na Syberji. Uciec od was nie mogę: obecne moje nazwisko pozyskało wszechświatowy smutny rozgłos, partja nie może zaufać i ukryć. Słowem, w razie niewywiązania się z mej strony, nie więcej jak za tydzień jestem znowu w waszem ręku. Nakreślę wam mój plan: 1) na Newskim spotkam po 3-4 dniach śledzenia Grzegorza i wytropię za jego śladem wszystko, co można, zapiszę informacje i przedstawię je władzom. 2) Konowkin da mi nową nić. Poznam go wkrótce na wyspie Wasiljewskiej, dokąd często chodzi. 3) Cukiernie Koczkurowa, Andrejewa, Isakowa i t. d. zetkną mnie z Wierą Filippow, z domu Figner, i po jej śladach mogę dotrzeć do wielu mieszkań konspiracyjnych. 4) Proszę wypuścić na wolność Eugenjusza Dubrowina, który jest znajomym Grzegorza, Aleksandra Iwanowicza i innych rewolucjonistów. 5) Proszę nie aresztować wszystkich tych osób, które tylko tem są niebezpieczne, że są nielegalne, np. Konowkin. 6) Ciągłe spacery i obiady w restauracji przy placu Kazańskim i u Tupicyna, wieczorna herbata w znanych mi kawiarniach, a także śledzenie mieszkań wspólnych znajomych zetkną mnie z osobami, znanemi mi tylko z powierzchowności, których to osób posiadam około dziesięciu. Słowem, ja osobiście mogę w ciągu jednego-półtora miesiąca wykryć w Petersburgu znaczną część spisku, a w tem napewno drukarnie i, może, dwa-trzy mieszkania. Proszę wziąć pod uwagę, że znam przecież masę robotników, z którymi naradza się inteligencja rewolucyjna. Ponadto zobowiązuję się codzień stawiać się w zarządzie żandarmów, lecz nie w biurze sekretnem, i zgóry umawiam się, że pensję lepiej będzie otrzymywać codziennie»...

Dalej jeszcze wymienia osoby, z którymi nawiąże kontakt, cytuje hasło umówione, które mu otworzy dostęp do koła rewolucyjnego w Moskwie, wymienia miejsca, gdzie spodziewa się spotkać rewolucjonistów...

«Następnie, zmieniam powierzchowność i nazawsze nazwisko. Sądzę, że przedstawiłem dość gruntowny plan walki politycznej z terrorem. To jedyna i ostatnia moja zasługa. Widzi Bóg, że nie patrzę na agenturę cynicznie. Uczciwie pragnę jej, mając nadzieję zmazania mej zbrodni. Mogę powiedzieć szczerze, że miesiąc więzienia urobił mnie, podniósł moralnie i ten rozwój moralny i udoskonalenie są dla mnie raczej możliwe teraz, niż

przedtem, gdy przeniknięty byłem pychą i zarozumiałością. Niech rząd da mi możliwość zrobienia wszystkiego, co mogę, dla zupełnego wytracenia terroru, a ja uczciwie spełnię jego życzenie»¹⁾).

Ów Grzegorz, którego Rysakow obiecywał odnaleźć i który miał być nicią Arjadny w labiryncie podziemia, był to terrorysta Isajew. W chwili gdy Rysakow składał swą ofertę, Isajew już był schwytany i uwięziony; stało się to 1 kwietnia s. s., w przededniu ostatniego zeznania Rysakowa. Władze jeszcze skorzystały z uczynności Rysakowa, okazano mu Isajewa i poznał on w nim owego Grzegorza. Wydał jeszcze Rysakow mieszkanie Tyczynina, studenta akademji medycznej, i zdradził, iż był on członkiem oddziału, który obserwował cara przed zamachem²⁾).

Rola Rysakowa była skończona. Nazajutrz został powieszony.

* *

Ułaskawienie człowieka, który rzucił bombę pod karete carską, mogłoby nastąpić chyba tylko w tym razie, gdyby zachowanie go przy życiu było jedyną dla władz drogą do wykrycia sekretów podziemia. Lecz ani Rysakow, ani inni rewolucyoniści nie wiedzieli o tem, że inny więzień polityczny spełnił już skutecznie tę rolę, o którą dopraszał się Rysakow. Był to Iwan Okładski, który brał czynny udział, wraz z Żelabowem, w zamachu na pociąg carski pod Aleksandrowskiem. On to 18 listopada s. s. 1879 roku dał Żelabowowi sygnał iż czas już na wybuch miny, gdyż wagony pociągu carskiego wjeżdżają na podminowany teren. «Żar» — zawołał Okładski.

Goldenberg zdradził go w swych zeznaniach. Sądzony w procesie 16-tu w 1880 roku, zachowywał się odważnie, nawet wyzywająco. Na zapytanie przewodniczącego sądu, jakie jest wyznanie jego, odrzekł: socjalno-rewolucyjne. Przyznał się otwarcie do zamachu. «Jeśli wybuch nie nastąpił, to nie z mojej winy» mówił przed sądem. W ostatniem słowie rzekł: «Nie proszę o złagodzenie swego losu i nie potrzebuję tego, przeciwnie, jeśli sąd złagodzi wyrok co do mnie, przyjmę to jako zniewagę».

¹⁾ Poslednieje priznaniye Rysakowa. Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 305-310.

²⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 267-268.

Zczasem, gdy zdrada Okładskiego wykryła się, zwracano uwagę na to, że oświadczenie to brzmiało, jak afektowana bufonada¹⁾. Narazie jednak pismo Narodnaja Wola, zdając sprawę z procesu 16-tu, przytaczało ostatnie słowa Okładskiego i pisało, iż «będą one wiecznie drogie dla ludzkości»²⁾. Zakordonowy Kalendarz Woli Ludu z 1883 roku umieścił podobizny kilkunastu czołowych rewolucjonistów rosyjskich, z Hercenem i Czernyszewskim, i wśród nich figurowała fotografia Okładskiego³⁾.

Okładski skazany został na śmierć, wyrok ten, w drodze łaski, zmieniony został na zesłanie dożywotnie do katorgi. Już jednak w czerwcu 1881 roku kara ta zamieniona została na zesłanie do Syberji wschodniej, zaś w październiku 1882 roku na zesłanie na Kaukaz. Przyczyna tych ulg nie była znana rewolucjonistom. Okładski niebawem po wyroku zaczął wydawać towarzyszków, zaś następnie, wypuszczony z więzienia, był agentem policji tajnej aż do 1917 roku, do upadku caratu. Władze troskliwie strzegły sekretu; nawet w poufnych aktach departamentu policji unikano wymieniania jego nazwiska, działał on pod pseudonimami, jako Iwanow, Aleksandrow, Pietrowski.

Pierwszą większą przysługą Okładskiego, wyświadczoną rządowi, było wskazanie dwóch mieszkań konspiracyjnych: w jednym z nich, przy ulicy Podjaczeskiej, fabrykowano dynamit, w drugim, przy ulicy Podolskiej, mieściła się drukarnia. Okładski, aresztowany 18 lipca 1880 roku, nie wiedział, że terroryści opuścili już te mieszkania⁴⁾. 24 stycznia s. s. 1881 roku policja, według wskazań Okładskiego, wkroczyła do obydwóch mieszk-

¹⁾ W. Igelstrom, który w lat kilka po upadku caratu, jako sędzia śledczy rządu sowieckiego, badał Okładskiego, zdemaskowanego dokumentalnie przed Tiutczewą w 1918 roku (Byłoje Nr 10-11), wyraża opinię, iż buńczuczne oświadczenie Okładskiego wobec sądu w 1880 roku miało «jakiś odcień podejrzenie-rządowy». Byłoje Nr 3 z 1925 r., str. 236, 237.

²⁾ Narodnaja Wola Nr 4 z 5 grudnia 1880 r. — Litieratura Partii Nar. Woli, str. 310.

³⁾ Reprodukowane we Wspomnieniach Fieoktistowa. 1929 r., str. 197.

⁴⁾ Tiutczew, autor rewelacyjnego artykułu o służbie policyjnej Okładskiego, przypuszcza, iż Okładski dowiedział się o obydwóch mieszkaniach już w więzieniu od współwięźniów. (Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 224, 225). Sądzymy, że wiedział o nich już przed uwięzieniem. Będąc człowiekiem zaufania najwybitniejszych terrorystów, jak Żelabow, bywał w tych mieszkaniach. Terrorystka Iwanowska, która wraz z Kibalczychem pracowała w drukarni przy ulicy Podolskiej, stwierdza w swych wspomnieniach, że w drukarni tej wydawała Okładskiego. D. Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. 1930 r., str. 235. — Fakt wydania tych mieszkań wrzucił się w pamięć Okładskiego. Po czterdziestu zgórą latami, składając zeznania przed sędzią śledczym rządu sowieckiego, przytaczał szczegóły. «Opowiadał, że właśnie u wrót Gubsuda, wychodzących na Pantelejmonowską, stały sanki, do których wsiadł w początkach 1881 roku z generałem Komarowem, gdy wskazywał mieszkania przy Podolskiej i Podjaczeskiej». Byłoje Nr 3 z 1925 r., str. 239.

kań. Wprawdzie lokatorowie już byli wyprowadzili się stamtąd, lecz dzięki wykryciu tych mieszkań policja, idąc po nitce do kłębka, dokonała pogromu terrorystów. Okazało się, iż w mieszkaniu przy ulicy Podolskiej przemieszkiwali do lipca małżonkowie Agaczeskułow; pod tym pseudonimem mieszkali Kibalczyz i Iwanowska. Policja zaczęła poszukiwać tych osób w Petersburgu i stwierdziła, iż przy ulicy Kazańskiej mieszka Agaczeskułow. Zrobiono w jego mieszkaniu w nocy z 24 na 25 stycznia rewizję, znaleziono wydawnictwa rewolucyjne, uwięziono go. Pod tem nazwiskiem tym razem mieszkał członek Woli Ludu Grzegorz Frydenson. Policja, naturalnie, postawiła straż w jego mieszkaniu. 25 stycznia zaszedł do tego mieszkania wybitny terrorysta Barannikow i został aresztowany. Rozciągnięto z kolei nadzór nad jego mieszkaniem i 26 stycznia aresztowano przybyłego tu terrorystę Kołodkiewicza. W mieszkaniu Kołodkiewicza aresztowano 28 stycznia Kletocznikowa, zaś 29 stycznia Lwa Złatopolskiego¹⁾.

Już te aresztowania styczniowe 1881 roku stanowiły druzgocący cios dla Woli Ludu: dość wymienić uwięzienie Kletocznikowa, który był agentem tajnym rewolucjonistów w łonie Wydziału III, a potem departamentu policji. Ale akcja Okładskiego sięgała z pewnością dalej. Anna Prybylew-Korba, jedna z nielicznych pozostałych przy życiu uczestniczek Woli Ludu, zestawiając opublikowane tak obficie po upadku caratu źródła z własnymi wspomnieniami, dochodzi do wniosku, że, poza temi aresztowaniami, Okładski spowodował jeszcze cały szereg uwięzień. Dezorganizacja partji terrorystycznej po 13 marca była w znacznej mierze dziełem zdrady Okładskiego. Policja chętnie zachowywała sekret nawet w korespondencji urzędowej co do jego działalności i przypisywała oficjalnie zasługę stopniowego wykrywania gniazd terrorystycznych własnym poszukiwaniom i odkryciom²⁾.

¹⁾ Urzędowy akt oskarżenia w procesie 20-tu z 1882 roku, czyli w tak zwanym procesie Aleksandra Michajłowa, mówi o całym tym łańcuchu aresztowań, wraz z wykryciem mieszkań, jako o wyniku poszukiwań policyjnych (policейские розыски), przemilczając rolę Okładskiego. Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 238, 239. O wykryciu mieszkań mówi również akt oskarżenia w procesie 17-tu z 1883 roku; i tu o Okładskim głucho. Byłoje. Październik 1906 r., str. 211. Z dokumentów, przytoczonych przez Tiutczewa, wynika niezbicie, że mieszkania wydał Okładski. Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 219-225. Zresztą, Okładski przyznał to sam w 1924 roku.

²⁾ 28 stycznia 1881 roku został niespodzianie uwięziony terrorysta Makar Tietierka. Był on dobrze osobiście znany Okładskiemu i pewnie przez niego wydany. W mieszkaniu Tietierki po paru tygodniach aresztowany został Mierkułow, który niebawem

Okladskiego, jak dawniej Kurycyna, po zdradzeniu przezeń sprawy rewolucyjnej, trzymano w więzieniu i ułatwiano mu stosunki z innymi więźniami politycznymi. Tą drogą Okladski dowiadywał się sekretów od byłych towarzyszków, którzy nie domyślali się jego roli¹⁾.

27 lutego s.s. 1881 r. aresztowani zostali Trygoni i Żelabow. Władze przypuszczają, kim są aresztowani, ale nie mają co do tego pewności. I oto Lorys-Mielikow, 28 lutego w przeddzień śmierci Aleksandra II, składa mu raport co do osoby domniemanego Żelabowa: «Do południa spodziewam się stwierdzić jego osobistość za pośrednictwem Okladskiego, którego znowu kazałem sprowadzić z twierdzy».

Tegoż dnia, 28 lutego, generał Komarow pisał do Lorys-Mielikowa: «Aresztowany 27 lutego Trygoni był tajnie pokazany Iwanowi Okladskiemu, który poznał w nim osobę, noszącą wśród rewolucjonistów miano Milorda i Namiestnika».

W aktach byłego departamentu policji w notatce z 1902 roku, wyliczającej zasługi Okladskiego, czytamy: «W 1881 roku osoby uwięzionych po zbrodni 1 marca złoczyńców zostały wykryte przeważnie zapomocą sekretnego pokazania ich Pietrowskiemu» (t.j. Okladskiemu).

17 marca w mieszkaniu uwięzionego już Kibalczyca zaaresztowany został Michał Frolenko, który nazwał się Dienisem Kapustinem. Ale, według raportu generała Komarowa, «wiadomy aresztant Iwan» poznał w nim znanego terrorystę, którego czynny opisał już władzom Goldenberg, mylnie nazywając go Fomienką.

Takie poufne stwierdzanie osobistości odbywało się w ten

poszedł w ślady Okladskiego i wydawał terrorystów. 27 lutego 1881 roku aresztowany został Trygoni. Sprawozdanie urzędowe głosiło, iż na ślad Trygoniego naprowadziły policję informacje z zagranicy otrzymane. Poco było wspominać o informacjach zagranicznych? Czy nie dla zatarcia śladu informacji krajowych? Prybylew-Korba sądzi, że na ślad Trygoniego naprowadził policję Okladski, który go znał jeszcze z Odessy. W mieszkaniu Trygoniego uwięziony został Żelabow. Terrorysty zachodzili stale do czytelnicy Komarowa, dymisjonowanego generała. Bywał tu Kibalczyk. Z raportu generała Baranowa do Lorys-Mielikowa z 1 kwietnia 1881 roku widać, że «podejrzane osoby», zachodzące do tej czytelnicy, były śledzone i że tu znajdował się ważny punkt inwigilacyjny, Anna Prybylew-Korba twierdzi, że i tu widoczna jest ręka Okladskiego. Dzięki śledzeniu osób, które bywały w czytelnicy Komarowa, ujęci zostali Kibalczyk, Frolenko, Aronczyk, Isajew i inni. A. P. Prybylewa-Korba. Narodnaja Wola. Moskwa 1926 r., str. 176-181.

¹⁾ Po aresztowaniu terrorystki Olgi Lubatowicz w Moskwie w listopadzie 1881 roku i osadzeniu jej w twierdzy pietropawłowskiej komendant twierdzy, generał Gannecki, zapytywał Plewego, wówczas dyrektora departamentu policji, czy należy umieścić w sąsiedztwie jej Iwana Okladskiego i pozwolić im na komunikowanie się ze sobą. Plewe rozstrzygnął sprawę twierdząco. Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 224, 225.

sposób, że osoba sprawdzająca zaglądała przez mały otwór w drzwiach celi i mogła obejrzeć uwięzionego, nie będąc przezeń widziana¹⁾.

W końcu 1882 roku Okładski, na mocy rozporządzenia cesarskiego, zesłany został do kraju Zakaukaskiego. Był to pozór; w istocie miał on nadal świadczyć usługi policji, jako Iwan Iwanow. Plewe pisał do naczelnika żandarmów w Tyflisie: «Uważam za obowiązek dodać konfidencyjnie, że przybycie Iwanowa na Kaukaz powinno być zachowane w tajemnicy, gdyż z powodu usług, wyświadczonych przezeń policji państwowej, może mu grozić, w razie wykrycia jego miejsca pobytu, zemsta ze strony pewnych osób; sam zaś pobyt jego na Kaukazie może przynieść na przyszłość niezaprzeczony pożytek».

Po drodze z Petersburga na Kaukaz Okładski, w drugiej połowie stycznia 1883 roku, na życzenie wiceministra Orzewskiego, zatrzymał się w Charkowie, gdzie wówczas znajdował się czasowy ośrodek zdeorganizowanej partji Woli Ludu. Właśnie w owym czasie podążył tam i Diegajew.

W Tyflisie Okładski otrzymał paszport na imię Aleksandrowa, zaś w korespondencji władz policyjnych wymieniany jest nadal, jako Iwanow lub jako «wiadoma osoba». Był on tu płatnym współpracownikiem zarządu żandarmów. Jako zesłaniec polityczny, dotarł do kółek rewolucyjnych Tyflisu i Baku. We wrześniu 1883 roku naczelnik żandarmerji tyfliskiej zawiadamiał Plewego, że «wiadoma osoba» bierze udział w tajnym kółku rewolucyjnem, utworzonym w Baku, przez inżyniera Aleksandra Simskiego; Okładski informował żandarmerję o kółku Simskiego i naczelnik żandarmów tyfliskich sądził, iż jest na tropie ważnych odkryć. Plewe ostudził te nadzieje, powiadamiając tyfliskiego naczelnika, iż inżynier Simski znany jest departamentowi policji ze swej przeszłości kryminalnej; obecnie odgrywa on rolę działacza rewolucyjnego, lecz już departament otrzymał od niego podanie, zgłaszające gotowość zdradzania tajemnic kół rewolucyjnych.

Przy słabym podówczas rozwoju ruchu rewolucyjnego na Kaukazie, departament policji, jak widać, posiadał wystarczające siły prowokatorskie na miejscu. Okładski nie mógł tu rozwinąć należycie swych uzdolnień. W końcu 1888 roku dyrektor

¹⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 17, 18, 42-44, 223, 225.

departamentu policji Piotr Durnowo zażądał odesłania Iwanowa-Okladskiego zpowrotem do Petersburga. W końcu stycznia 1889 roku otrzymał on paszport na nazwisko Iwana Pietrowskiego i udał się do Petersburga, do rozporządzenia Piotra Durnowo¹⁾).

Minęło wiele lat, upadł carat. Okładski został aresztowany w Leningradzie w styczniu 1924 roku, oddany pod sąd, skazany na śmierć i stracony.

*

*

*

Wiadomo było zgóry, że proces pierwszomarcowców zakończy się skazaniem ich na śmierć. Dwaj ludzie zabrali głos, prosząc cara o ulaskawienie skazanych: Włodzimierz Sołowjew i Lew Tolstoj.

Włodzimierz Sołowjew dał wyraz swym uczuciom w dwóch wykładach. Jeden z nich wygłosił na wyższych kursach żeńskich 13 marca s. s. 1881 roku. Sformułował w nim poglądy swe na rewolucję. Mówił, iż chrześcijaństwo postawiło przed ludźmi ideał Królestwa Bożego na ziemi. Rewolucja francuska odrzuciła pierwiastek boski i postanowiła osiągnąć ideał ustroju społecznego przy pomocy czystego rozumu. Tą drogą mogła rozbić tradycyjne formy życia, lecz nie mogła wytworzyć nowej treści życia. To też wreszcie uciekła się do siły, do gwałtu i wytworzyła jeszcze gorszy despotyzm. Obecny ruch rewolucyjny zaczął od tego, na czym rewolucja francuska zakończyła — od gwałtu. Był to nieunikniony wynik poglądu na świat, wyznawanego przez rewolucjonistów ostatniej doby. Odrzucili oni nie tylko teologię, lecz i metafizyczną ideę czystego rozumu, która stanowiła podstawę rewolucji francuskiej. Wyznają materializm, nie wierzą w to, aby prawda mogła zwyciężyć dzięki swej wyższości nad nieprawdą; zgodnie ze swą teorią wierzą w siłę materialną, w przemoc. Uciekanie się do siły zewnętrznej świadczy o niemocy, rewolucja oparta na gwałcie nie ma przed sobą przyszłości, jeśli tylko człowiek nie ma powrócić do stanu zwierzęcego. W tym przeto wykładzie potępił Sołowjew terror rewolucyjny.

28 marca s. s. miał Sołowjew wykład publiczny w sali Towarzystwa Kredytowego. Był to ostatni dzień procesu pierwszo-

¹⁾ B. Fiodorow. Iwan Okładskij w Tiflisie. Byłoje Nr 25 z 1924 r., str. 92-100.

marcowców. «Krytyka oświaty współczesnej i kryzys procesu światowego» — taki był tytuł wykładu. Dowodził prelegent, że istotę duszy ludu stanowi religia. Wszystkie ideały ludu są przepojone wiarą religijną, lud nie tylko wierzy w te ideały, lecz i dąży do wcielania ich w życie. Życie ziemskie traktuje jako pielgrzymkę doczesną, której celem urzeczywistnianie zasad boskich w tem życiu.

W reprezentancie państwa, w monarsze lud widzi nie przedstawiciela praw ziemskich, jako wartości samoistnych, lecz przedstawiciela ideałów, przez lud żywionych, i monarcha winien się opierać mocno na podstawach duchowych życia ludzkiego. Właśnie zaś chwila obecna daje niebywałą sposobność monarsze do usprawiedliwienia w oczach ludu swego prawa do najwyższego przewodnictwa nad narodem. Dziś sądzeni są zabójcy cara i pewnie będą skazani na śmierć. Car powinien ułaskawić ich. Lud rosyjski uznaje za prawo prawdę Bożą, a ta mówi: «Nie zabijaj». Jeśli dusza ludu może uznać zabójstwo w samoobronie, to do zabójstwa bezbronnego człowieka na zimno ma odrazę. Niech car i samowładca Rosji, wódz narodu chrześcijańskiego, okaże czynem, że jest przede wszystkim chrześcijaninem.

Audytoryum, złożone z kilkuset osób, urządziło owację Sołowiewowi po wykładzie. Parę jednak osób, obecnych na sali, zawiadomiło naczelnika miasta Baranowa o treści przemówienia. Nazajutrz Sołowjew został wezwany do Baranowa; tłumaczył, iż przemówienie jego nie miało zgola charakteru politycznego. Baranow jednak złożył raport Lorys-Mielikowowi, ten zaś carowi. Lorys-Mielikow uważał, że należałoby poprzestać na niewielkiej karze z uwagi na to, że Sołowjew jest synem zmarłego niedawno znakomitego historyka, że pędzi życie ascetyczne. Wystarczy mu dać ostrą naganę i zabronić na pewien czas wygłaszania wykładów publicznych.

Sołowjew, dla zażegnania skutków swej prelekcji, wystosował list do Aleksandra III.

«Powiedziałem na końcu swej mowy — pisał — że obecna chwila da Cesarzowi rosyjskiemu niebywałą dotąd sposobność objawienia siły zasady chrześcijańskiej wszechprzebaczenia i tem dokonania największego czynu moralnego, który wzniesie władzę Jego na niedościgłą wyżynę i utwierdzi Jego państwo na niewzruszonej podstawie. Przebacząc wrogom swej władzy wbrew wszelkim uczuciom przyrodzonym serca ludzkiego,

wszystkim rachubom i względem mądrości ziemskiej, Cesarz stanie na wyżynie nadludzkiej i samym czynem udowodni Boskie znaczenie władzy Carskiej, wykaże, że w nim żyje najwyższa siła duchowa całego narodu rosyjskiego, gdyż w całym tym narodzie nie znajdzie się ani jeden człowiek, który mógłby dokonać czegoś więcej od tego czynu... Waszej Cesarskiej Mości wierny poddany Włodzimierz Sołowjew».

Aleksander III zaakceptował opinię Lorys-Mielikowa. Za pośrednictwem ministra oświaty wyrażono Sołowjewowi naganą za niewłaściwe rozumowania i pozbawiono go prawa wygłaszania odczytów publicznych na pewien okres, którego trwanie pozostawiono uznaniu ministra oświaty¹⁾.

Wystosował list do cesarza i Leon Tołstoj. Pisał on, iż car nie tylko nie powinien tracić carobójców, lecz powinien wypuścić ich na wolność i dać im pieniędzy na wyjazd zagranicę, zaś w manifestie do narodu oznajmić, że ponieważ jest on monarchą chrześcijańskim, zaś Chrystus zalecił kochać nawet wrogów, przeto on, car, postępuje z carobójcami tak, jak kazał Chrystus, płacąc im dobrem za zło. Taki akt wywoła całą rewolucję moralną, obudzi miłość braterską w sercach milionów ludzi. «Nie wiem, jak inni—pisał Tołstoj—lecz ja, zły wiernopoddany, byłbym Twym niewolnikiem, Twym psem, Najjaśniejszy Panie... Lecz cóż to ja mówię «nie wiem, jak inni». Wiem, jaką falą rozlałyby się po Rosji dobro i miłość od tych słów Twoich».

O doręczenie tego listu carowi prosi Tołstoj Pobiedonoscewa. «Znam Pana jako chrześcijanina» pisał do oberprokuratora synodu i stwierdzał, że do napisania listu do cara zmusiło go uczucie, które nie daje mu spokoju, uczucie, iż będzie on winien wobec siebie i wobec Boga, jeśli myśli te, które mogą zostawić jakiś ślad w duszy cara, nie zostaną mu wypowiedziane.

Pobiedonoscew odmówił pośrednictwa a na liście nakreślił uwagę: «On pisał, że konieczne jest uwolnić złoczyńców od wszelkiej kary». List Tołstoja został jednak doręczony Aleksandrowi III przez inną osobę, zdaje się, przez generała Czerewina²⁾.

¹⁾ Artykuł Szczegolewa: Sobytyje 1 marta i Władimir Siergiejewicz Sołowjew. Byłoje. Marzec 1906 r., str. 48–55.—Uzupełnienia i poprawki do tego artykułu w Byłoje Nr 10–11 z 1918 r.: Sobytyje 1 marta i Władimir Sołowjew. Nowyje dokumenty, str. 330–336.

²⁾ A. Chirjakow. Sobytyje 1 marta i L. N. Tołstoj. Byłoje. Marzec 1906 r., str. 56–60. Boguczarski. Iz istorii političeskoj bořby. Partija Narodnoj Woli. 1912 r., str. 204. — Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, str. 171.

Naiwne było ze strony Tolstoja liczenie na pośrednictwo Pobiedonoscewa. Nazajutrz, po ogłoszeniu wyroku na carobójców, 30 marca pisał Pobiedonoscew do Aleksandra III:

«Daruj mi, Najjaśniejszy Panie, że tak często Cię utrudzam i niepokoję. Dziś puszczone została w obieg myśl, która mnie napawa przerażeniem. Ludzie tak się w myślach swych zdeprawowali, że niektórzy uważają za możliwe uratowanie skazanych przestępców od kary śmierci. Już szerzy się wśród Rosjan lęk, że mogą być przedstawione Tobie, Najjaśniejszy Panie, myśli spaczne i że namówią Cię, Najjaśniejszy Panie, do ulaskawienia zbrodniarzy. Wieść ta doszła do starca hr. Strogonowa, który przyjechał dziś do mnie wzburzony».

«Czyż to może stać się? Nie, nie i po tysiąc razy nie, to niepodobieństwo, aby w obliczu całego narodu rosyjskiego, w takiej chwili przebaczone zabójcom Twego Ojca, monarchy rosyjskiego, za którego krew cała ziemia (oprócz niewielu, osłabionych na umyśle i sercu) żąda pomsty i głośno szemrze, że ulega ona zwłóce».

«Gdyby to stać się mogło, wierz mi, Cesarzu, przyjęte to zostanie jako wielki grzech i zachwieje serca wszystkich Twoich poddanych. Jestem Rosjaninem, żyję wśród Rosjan i wiem, co naród czuje i czego żąda. W tej chwili wszyscy pragną odwetu. Ten ze złoczyńców, kto uniknie śmierci, przystąpi natychmiast do dalszych knowań. Na miłość Boską, Najjaśniejszy Panie, niech nie przeniknie do Twego serca głos pochlebstwa i marzycielstwa».

Wszyscy w tym kraju powołują się na wolę ludu. Terroryści, w imię woli ludu, mordują cara. Włodzimierz Sołowjew, Lew Tolstoj, w imię woli ludu, żądają ulaskawienia carobójców. Pobiedonoscew, w imię woli ludu, domaga się ich stracenia.

I wolą Bożą zaślaniają się ludzie, wygłaszający wręcz sprzeczne hasła. Według Sołowjewa, Tolstoja wierność prawdzie Boskiej wymaga ulaskawienia carobójców, według Pobiedonoscewa car dopuściłby się ciężkiego grzechu, gdyby skorzystał z prawa łaski.

Na liście zaalarmowanego Pobiedonoscewa car nakreślił słowa: «Bądź Pan spokojny, z podobnemi propozycjami do mnie nikt nie ośmieli się przyjść, a że wszyscy sześcioro będą powieszeni, zato ja ręczę»¹⁾.

¹⁾ Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, str. 47, 48.

Car pomylił się co do jednego. Pięciu skazanych powieszono. Nie została stracona Hesja Helfman, żona nieślubna uwięzionego w lutym 1881 roku terrorysty Kołodkiewicza. Była ona w ciąży. Wobec tego, wykonanie wyroku śmierci odroczone aż do czasu urodzenia dziecka. Tymczasem zagranicą, zwłaszcza we Francji, rozgorzała cała kampania prasowa i mityngowa przeciwko rządowi rosyjskiemu zato, iż nad kobietą ciężarną zawisła na przeciąg miesięcy kara śmierci. Odbywały się burzliwe manifestacje, zgromadzenia publiczne¹⁾.

23 czerwca s. s. Hesja Helfman podała do cesarza prośbę o ulaskawienie. Prośba została uwzględniona i Helfmanówna skazana na dożywotnie roboty ciężkie. Wkrótce w więzieniu urodziła dziecko, które zostało oddane do domu wychowawczego. W nocy z 1 na 2 lutego 1882 roku Hesja Helfman umarła w więzieniu²⁾.

* *

Skazani i straconi w 1879 roku Dymitr Lizogub napisał przed samą śmiercią wiersze; wypowiadał wiarę w to, że naro-

¹⁾ Rochefort w «l'Intransigeant» wzywał do urządzania demonstracji protestu. Konsul rosyjski z Marsylii Garelli donosił: «3/15 maja około 100 ludzi z czerwonym sztandarem manifestowało przed konsulatem z okrzykami: «Precz z carem, niech żyją socjaliści-rewolucjoniści, niech żyje Hesja Helfman!» Posel rosyjski w Paryżu Orłow w depeszy z 9/21 maja pisał, iż prasa radykalna rozpisyuje się o śmierci Helfmanówny, o tem, że ją poddawano torturom. Aleksander III nakreślił na tej depeszy: «Można zakomunikować oficjalnie, że to absurd». Nie otrzymawszy jeszcze odpowiedzi, znowu pisał Orłow: «Czy mogę zakomunikować, że Hesja Helfman żyje i nie urodziła? Jest to istotne, aby położyć kres agitacji, szkodliwej dla naszych interesów finansowych i społecznych». I w Londynie «niemiecka kolonja socjalna», według raportu policyjnego rosyjskiego, urządziła zebranie celem założenia protestu przeciwko trzymaniu w więzieniu Hesi Helfman. Redaktor «Równości» genewskiej, Ludwik Waryński posłał w imieniu redakcji 20 maja 1881 roku oświadczenie na mityng, zwołany w Paryżu na 22 maja z inicjatywy pism «Citoyen de Paris» i «Ni Dieu, ni Maître»: «Obywatele i obywatelki. Zebraliście się, aby protestować przeciwko tyranji despoty Aleksandra III». Opisywał dalej krwawe czyny Aleksandra II, poczynając od zdławienia powstania 1863 roku, i ciągnął: «Syn, następca przeszedł swego ojca. Pięć szubienic, które wystawił, wstępując na tron, błędą wobec mąk ciężarnej kobiety, H. Helfman. Niech będzie przeklęty ojciec, niech będzie przeklęty i syn!...» Krasnyj Archiw. Tom 45. 1931 r., str. 149, 150.

²⁾ Stiepiak. Podpólnaja Rossija, str. 90-94.—A. Thun. Historia ruchu rewolucyjnego w Rosji. Tłum. ros. ze wstępem Plechanowa, str. 294-297. — Boguczarski. Iz istorii polit. bojby, str. 85, 86.—Krasnyj Archiw. Tom 40, str. 177, 178, 181, 182. Aleksander Michajłow w liście do towarzyszy z więzienia przewencyjnego z 15 lutego s. s. 1882 roku pisze: «1 lutego umarła tu Hesja Helfman na zapalenie błony brzusznej, którego przyczyną okaleczenie macicy po położu. Na tydzień przed śmiercią odebrano od niej dziecko i oddano do domu wychowawczego i to przyspieszyło jej śmierć». Byłoje Nr 24 z 1924 r., str. 276.

dowi rosyjskiemu zabłyśnie wkrótce jutrznia wyzwolenia. Ta wiara pozwalała mu patrzeć mężnie w oczy śmierci¹⁾.

Z takim samem usposobieniem szli na śmierć skazani pierwszomarcowcy, z wyjątkiem skruszonego, zrozpaczonego, odchodzącego od zmysłów z lęku przed śmiercią Rysakowa.

Stracenie pięciu skazanych wyznaczone zostało na dzień 3 kwietnia s. s. Nie dopuszczono już do nich rodzin. Matka Perowskiej po wyroku prosiła, aby jej pozwolono pożegnać się z córką. Odpowiedziano jej, że od chwili wyroku córka jej uważana jest za umarłą, a więc żadne widzenia się z nią nie są dopuszczalne²⁾.

Noc przed egzekucją tylko Kibalczych spędził spokojnie, spał jak zwykle. Reszta spędziła noc bezsennie. Żelabow chodził w podnieceniu po celi.

W dniu egzekucji, 3 kwietnia, pogoda od rana była piękna, niebo jasne, słońce wiosenne, na ulicach odwilż.

Gdy Perowską wyprowadzono na dziedziniec, gdzie już oczekiwał na skazańców wóz (pozornaja kolesnica), zbladła i zachwiała się. Tymoteusz Michajłow powiedział do niej: «Co to, co to, Soniu, opamiętaj się!» Te słowa przywróciły jej równowagę, pokonała chwilową słabość i stanowczym krokiem weszła na wóz³⁾. Skazańcy byli w czarnem aresztanckiem ubraniu, na piersiach każdego wisiała tablica z białym napisem: carobójca. Posadzono ich plecyma do koni, skrępowano ich powrozami i przywiązano do siedzenia. Ręce Perowskiej skrępowano tak mocno, że powiedziała: «Rozluźnijcie trochę, boli mnie». «Potem będzie bardziej jeszcze bolało» burknął oficer żandarmów, dozorca rawelina Aleksiejewskiego, Jakowlew⁴⁾.

O godzinie 7 minut 50 otwarto bramę więzienia prewencyjnego, wychodzącą na ulicę Szpalerną, i po paru minutach wyjechał z niej pierwszy wóz ze skazańcami, zaprzężony w parę koni. Umieszczeni byli na nim Żelabow i Rysakow. Rysakow był bardzo blady, widać było na nim wzburzenie. Żelabow przez całą drogę nie patrzył na swego sąsiada i widocznie unikał

¹⁾ «Proszczaj nieszczęstnyj moj narod! — Proszczajcie dobrejze druzja! — Moj czas nastał, pałac uż żdiot, — Uż kołyszetsia pietla... — Umru spokojno, twiordo ja, — S goriaczej wieroju w grudi, — Czto żizni swietlaja zaria — Blesniot narodu wpieredi...» Wiestnik Narodnoj Woli. Nr 2. Genewa 1884, str. 263.

²⁾ W. L. Perowskij. Wspominanija o siestre. Gosud. Izdatielstwo 1927 r., str. 10.

³⁾ A. W. Tyrkow. K sobytiju 1 marta. Byłoje, Maj 1906 r., str. 159, 160.

⁴⁾ Zofja Perowska. Ze wspomnień W. N. Figner. Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 10.

jego spojrzeń. Tuż za pierwszym wyjechał drugi wóz z Kibalczychem, Perowską i Michajłowem. Wślad za wozami jechały trzy karety z pięciu duchownymi prawosławnymi, ubranymi w żałobne kapy, z krzyżami w rękę. Wysokie wozy ciężko turkotały po bruku, skazańcy siedzieli na dwa sążnie nad brukiem, mocno kołysząc się na każdym wyboju. Wozy otoczone były przez wojsko. Ulice pełne były ludu¹⁾.

Władze nie wiedziały o tem, że wśród pozostałych na wolności terrorystów powstał plan odbicia siłą skazańców, w czasie ich przewożenia na miejsce stracenia. Inicjatorami tego planu byli spropagowani przez Rysakowa robotnicy. Zamierzano zebrać ze trzystu robotników i podzielić ich na trzy grupy: dwie po pięćdziesięciu ludzi, jedna — z dwustu ludzi. Na czele tych grup stanąć mieli petersburscy i kronsztadzcy oficerowie, należący do organizacji rewolucyjnej. Grupy te miały być rozlokowane na trzech równoległych ulicach, wychodzących na Prospekt Litiejny: na skrajnych ulicach małe grupy, na środkowej — duża. Wówczas gdy orszak ze skazańcami przejeżdżałby obok grupy środkowej, wszystkie trzy grupy, na dany sygnał, miały rzucić się naprzód, pociągając za sobą tłum, i przerwać szpalery wojsk; grupy boczne wytworzyłyby zamieszanie, zaś środkowa otoczyłaby wozy. Oficerowie wskoczyliby na nie, przecięliby sznury, krępujące skazańców, i pociągnęliby ich w tłum, z którym razem odpłynęliby w boczną ulicę, gdzie oczekiwać miały karety z ubraniem i wszystkim, czego potrzeba, do ucieczki. Zuchwałego tego planu jednak zaniechano²⁾.

Tłumy ludności wszelkich stanów zaległy obszerny plac egzekucji, otoczony zewsząd oddziałami piechoty i kawalerji. Po przybyciu wozów władze zajęły swe miejsca na platformie. Kat Frołow i pomocnicy odwiązali skazańców, wprowadzili ich po stopniach na rusztowanie i ustawili obok siebie. Niezmacony spokój i rezygnacja malowały się na twarzy Kibalczyca. Żelabow wydawał się nerwowy, poruszał rękami i często odwracał głowę w stronę Perowskiej. Na spokojnej, żółtawo-błedej twarzy Perowskiej widać było lekki rumieniec. Gdy Rysakowa podprowadzono bliżej do rusztowania, zwrócił wzrok na szubienicę

¹⁾ Sprawozdanie urzędowe z egzekucji. Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 314-316.

²⁾ E. A. Sierebriakow. Rewolucjonierzy wo flocie. Gosud. Izdatielstwo. Petersburg 1920 r., str. 49, 50.

i twarz jego wykrzywiła się boleśnie. Tłum zachowywał milczenie, oczekując w skupieniu egzekucji.

Odczytano wyrok. Na rusztowanie weszli duchowni, skazańcy podeszli do nich i pocałowali krzyż, poczem zostali odprowadzeni przez katów, każdy na swoje miejsce. Nadeszła chwila nakładania na skazańców białego długiego całuna (sawan) z kapturem. Przed tą sceną Żelabow i Michajłow zbliżyli się do Perowskiej i pożegnali ją pocałunkiem.

Zaczęła się scena traceniał: kolejno Kibalczycz, Michajłow, Perowska, Żelabow... Rysakow w ostatniej chwili stawiał rozpaczliwy opór. Strącany przez kata z ławki, przez parę minut usiłował utrzymać się na niej nogami. Pomocnicy kata zaczęli szybko wydierać z pod nóg jego ławkę, zaś kat Frołow pchnął mocno naprzód ciało, które wreszcie zawisło bezwładnie. O godzinie 9 minut 30 egzekucja została zakończona¹⁾.

Sergiusz Iwanow, aresztowany w nocy z 2 na 3 kwietnia, był narazie trzymany przy komisarjacie policji. W dniu 3 kwietnia około południa zjeżdżać się zaczęli policjanci, powracający z egzekucji. Iwanow przysłuchiwał się ich rozmowom. I oto przyszedł policjant wyższej rangi, mocno wzburzony i blady. Z opowiadania jego wynikało, że znajdował się tuż przy rusztowaniu. Przejęty był do głębi męstwem Perowskiej.

»Wyobraźcie sobie — zawołał — co to za kobieta. Przecież sama odepchnęła ławkę i zacisnęła sobie stryczek«²⁾.

Wiera Figner, po wielu latach, tak wspomina ten dzień:

»Dzień ten, 3 kwietnia, był dniem stracenia naszych carobójców. Pogoda była cudowna: niebo jasne, słońce jarzące wio-

¹⁾ Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 318-325. — Korespondent pisma «Kölnische Zeitung» pisał w numerze z 16 kwietnia 1881 roku: »Byłem obecny przy tuzinie egzekucyj na Wschodzie, lecz nigdzie nie widziałem podobnej rakarni (Schinderei)... Kibalczycz i Żelabow są bardzo spokojni. Tymoteusz Michajłow blady, lecz mężny. Twarz Rysakowa trupio biała. Zofia Perowska okazuje uderzającą siłę ducha. Jej policzki zachowują nawet barwę różową, twarz jej, niezmiennie poważna, bez najmniejszego śladu czegoś sztucznego, jest pełna prawdziwej odwagi i bezgranicznej ofiarności. Spojrzenie jej jest jasne i spokojne; niema w niem ani cienia wymuszoności...» Ruskije Rewolucjonierzy. I. Sofia Perowska Perowskaja. 1903 r., str. 23. — W Byłoje Nr 25 z 1924 roku umieszczone zostało wspomnienie z egzekucji 3 kwietnia 1881 roku Andrzeja Breitfusa, który był przy niej obecny, jako czternastoletni chłopiec. Podaje on szczegóły, o których inne źródła milczą, na przykład — dwukrotne oberwanie się stryczka przy wieszaniu Michajłowa (str. 62, 63). Czyżby o tak drastycznym epizodzie mogły zamilczeć inne nieurzędowe źródła? Raczej chyba pamięć zawiodła autora po czterdziestu paru latach.

²⁾ Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 240-241.

senne, na ulicach zupełna odwilż. Gdy wyszłam z domu, widowisko ludowe już się skończyło, lecz wszędzie rozmawiano o egzekucji i wówczas gdy serce ścisnęło się we mnie na wspomnienie Perowskiej i Żelabowa, dostałam się do wagonu tramwajowego, którym ludzie powracali z placu Siemionowskiego, na którym odbyło się widowisko. Twarze wielu osób były podniecone, lecz nie było ani zadumy, ani smutku. Właśnie naprzeciwko mnie siedział w niebieskiej świtce piękny mieszczanin, mocny brunet z kędzierzawą brodą i płomiennymi oczyma. Piękna twarz jego była skażona przez pasję — istny opryszcznik, gotów ścinać głowy¹⁾.

Gdzież był ten lud, na którego uczucia powoływał się Włodzimierz Sołowjew, domagając się ulaskawienia carobójców!

¹⁾ Zapieczatlenyj Trud. Tom I, str. 213.

ROZDZIAŁ II.

Aleksander III i jego ludzie.

Dwie drogi miał przed sobą Aleksander III po wstąpieniu na tron: realizowanie reformy państwowej, zapoczątkowanej na schyłku rządów ojca, lub powrót wstecz do zdecydowanego absolutyzmu. Ta druga droga była łatwiejsza i bezpieczniejsza, tego dowiodła niedawna przeszłość: Mikołaj I miał żelazną rękę i szczęśliwie panował lat prawie trzydzieści. Pierwsza droga była trudniejsza i groźniejsza. Aleksander III miał w świeżej pamięci, jak ojciec jego targał się wśród sprzeczności i wątpliwości i jak wreszcie zginął straszną śmiercią.

Nato, aby pójść ciężką drogą reformatora, trzeba było zapалу twórczego; żadnej potrzeby twórczej, żadnej chęci i ambicji tworzenia nowej Rosji nowy car nie miał. Brak energii reformatorskiej mogło być zastąpić zrozumienie tego, że reforma ustroju to konieczność dziejowa, jeśli Rosja carska ma uniknąć katastrofy. Gdyby nowy car miał tę przenikliwość polityczną, zrozumiałby zarazem, że zadanie zreformowania państwa, ugrzęzłego w zastoju, związane będzie z wielkimi trudnościami, lecz że podjęcie się tego zadania stanowi konieczność. Zrozumiałby, że będzie musiał, jak ojciec, płynąć między Scyllą obrażonego w swych przesadach i przywilejach ultrakonserwatyzmu, a Charybdą maksymalizmu, rwącego naprzód stumilowemi krokami, pozbawionego wszelkiego doświadczenia praktycznego, wyobrażającego sobie, że, gdy lody ruszyły, dążyć trzeba do wcielenia w czyn najskrajniejszych programów. Uznałby te objawy nie za dowód zepsucia natury ludzkiej, która tylko tyranją i karami powściągana być może, lecz za naturalny refleks psychiczny zastarzających braków ustroju. Poszedłby naprzód po wąskiej przełęczy reform, wśród pomruku ludzi dnia wczorajszego, z jed-

nej strony, wśród szemrania i złorzeczeń żywiołów, rwących niecierpliwie naprzód, z drugiej. Wprawdzie te żywioły rozgorzone nie zadawały się szemraniem, lecz brały w rękę sztylet, rewolwer, bombę. Ale mąż stanu zrozumiałby, że terroryzm rewolucyjny to plamy czerwone, świadczące o tem, że organizm Rosji jest chory. Nie wystarczy przypalanie ich i pocieszanie się myślą, że choroba minęła: weszła ona tylko w głąb organizmu.

Ale nato trzeba było innego monarchy. Aleksander III Ignął całą duszą do teorii, głoszonej przez Katkowa i Pobiedonoscewa, iż wszystkie niedole Rosji są skutkiem ustępstw i słabości rządu, że Aleksander II został rozszarpany skutkiem wtargnięcia do Rosji zepsutej cywilizacji zachodniej: gdzież mogliby podnieść na cara rękę Rosjanie, nie zarażeni jej duchem. Przyklaskiwał na pamiętnej sesji Pobiedonoscewowi, który wołał, iż śmierć Aleksandra II stanowi winę zbiorową tych, co już gotowi byli rozluźnić cugle władzy i odstąpić od świętych zasad samowładztwa. Zresztą, Katkow i Pobiedonoscew nadawali tylko formę literacką myślom i uczuciom, które mocno tkwiły w duszy młodego cara. Sam on uważał, że to czasowe zboczenie polityczne wymaga reakcji i ekspiacji. Od swawolnej, bezbożnej teraźniejszości cofnąć się trzeba do przeszłości, będzie to oczyszczająca pielgrzymka w głąb dziejów, do prazródół samowładztwa i prawosławia. Po krótkiej chwili wahania, a raczej zwłoki, poszedł Aleksander III drogą najmniejszego oporu ku rozwiązaniu, o tyle prostemu, o ile zgubnemu, ulegając fatalnemu rozumowaniu, że skoro drogą tą szło kilkunastu carów i doprowadziło Rosję od małego księstwka do wielkiego imperjum, to widocznie jest to droga nakreślona od Boga na zawsze dla świętej Rosji. Rozumowanie to odpowiadało głębokim przywiązaniom, instynktom i obawom cara.

Aleksander III był człowiekiem umysłowo bardzo ograniczonym. Gdy po śmierci swego starszego brata został następcą tronu, wychowawca przyszłego Aleksandra III, profesor Czywilew przestraszył się. «Jaka szkoda — mówił do Biestuzewarumina — że cesarz nie przekonał go, by zrzekł się swych praw; nie mogę pogodzić się z myślą, że będzie on rządził Rosją»¹⁾).

Ostatni Romanowowie niezbyt cenili zalety umysłu. Wiadomo, że Mikołaj I nie lubił towarzystwa ludzi wykształconych.

¹⁾ Wspominanija Fieoktistowa, str. 216, 217.

Wydawałoby się, że syn jego, reformator Rosji, łaskawszy był na ludzi świątłych. Tymczasem poeta Tiutczew, zbliżony do dworu, stwierdza co innego. «Gdy cesarz (Aleksander II) rozmawia z człowiekiem rozumnym, wygląda na reumatyka, stojącego w przeciagu»¹⁾.

Jakże niepewnie czuć się musiał w towarzystwie człowieka wykształconego Aleksander III, który nigdy nie nauczył się pisać ortograficznie. Jego dziennik, jego adnotacje na raportach urzędowych pełne są elementarnych błędów, których nie robi mierny uczeń I-ej klasy gimnazjum.

I u swych poddanych oświatę uważa za rzecz raczej niebezpieczną. Przeczytawszy raport gubernatora tobolskiego, który ubolewał, że w gubernji jego jest mało rozpowszechniona umiejętność czytania i pisania, Aleksander nakreślił na raporcie: «I chwala Bogu».

Literatury rosyjskiej nie darzy szczególną uwagą. Gdy jeden z rewolucjonistów w zeznaniu swem stwierdził, że bohaterami jego w młodości byli Łopuchow i Bazarow, znane postaci z głośnej w swoim czasie powieści Czernyszewskiego «Co czynić?» i ze sławnej powieści Turgieniewa «Ojcowie i dzieci», Aleksander z całą prostotą zanotował: «Kto to?»²⁾ Tyle razy obił się o uszy Aleksandra III straszny wówczas wyraz nihilista, a nie wiedział nic o prototypie nihilisty, o Bazarowie Turgieniewa.

Ze wszystkich osób, które bliżej stykały się z Aleksandrem III, najpochlebniejszą bodaj charakterystykę jego daje Witte. Ale i on nie przecenia jego inteligencji. «Cesarz Aleksander III był rozumu zupełnie zwykłego, bodaj, rzec można, poniżej przeciętnego rozumu, poniżej przeciętnych zdolności». Natomiast wysoko podnosi charakter cara, jego wolę, dobroć, podporządkowanie własnego ja dobru Rosji³⁾.

Podobnie, choć mniej pochlebnie, brzmi sąd Bismarcka o Aleksandrze III: «On ne peut pas dire qu'il sache ce qu'il veut, mais quand il veut, il le veut bien»⁴⁾.

Zbyt to kateryczne twierdzenie, iż Aleksander III nie wie-

¹⁾ Wspominanija Fieoktistowa, str. 348.

²⁾ N. N. Firsov. Aleksander III. Byłoje N. 29 (N. 1 z 1925 r.), str. 102, 106.

³⁾ S. J. Witte. Wspominanija. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III, str. 170. — Carstwowanije Nikołaja II. Tom I, str. 276. — Z poza pochwał Wittego dla Aleksandra III zbyt wyraźnie przeciera chęć obniżenia wartości Nikołaja II, do którego Witte ma głęboki żal i niechęć.

⁴⁾ Dniownik Suworyna. 1923 r. str. 167.

dział, czego chce. W każdym razie wiedział on stanowczo, czego nie chce: nie chciał ruchu, zmiany, postępu. Projektowi Lorys-Mielikowa był on sam z pewnością od początku przeciwny, tylko nie był pewny, czy można będzie od razu ukreślić głowę tej inowacji i czy dymisja Lorys-Mielikowa nie odbije się na osobistym cara bezpieczeństwie. W pierwszych przeto tygodniach nie tyle wahał się, ile zwlekał, nie będąc pewny swego. Pobiedonoscew i Katkow dodawali mu energii, śmiałości; nie może być jednak mowy o skierowaniu umysłu cara przez Katkova i Pobiedonoscewa w łóżysko samowładztwa integralnego. Cenił on dwóch tych ludzi za umiejętność formułowania myśli, które głęboko i mocno tkwiły w głowie cara, lecz których ten nie umiał wypowiedzieć. Aleksander stale potrzebował dobrego pióra Pobiedonoscewa, zamawiał u niego manifesty, reskrypty, lecz w drugiej zwłaszcza połowie panowania, zgadzając się nadal z Pobiedonoscewem co do samych zasad polityki wewnętrznej, obywał się niemal już bez jego mentorskiego kierownictwa¹⁾.

Aleksander III ma w swym jestestwie carskiem coś patryarchalnego i teokratycznego zarazem, coś z pomieszczyka z epoki niewoli chłopca i z ihumena monasteru. Przychodzi na myśl *Domostroj* protopopa Sylwestra z XVI wieku, ta «ewangelja, podszyta kodeksem karnym», jak go nazywa Ludwik Léger. Przedstawiony tu wzór ojca-patrjarchy, głowy domu, rządzonego na wzór klasztoru. Przeżegna się przed ikoną, zdejmie z kołka batog i smagać będzie swe dzieci i domowników, z obowiązku, dla ich własnego dobra, bo ta czeladka skłonna jest z natury do złego i, kogo Bóg postawił na czele, ten musi chłostać surowo, bez nienawiści i bez sentymentalnej litości.

Gdy w 1892 roku w czasie cholery doszło do rozruchów ludowych, na raporcie, donoszącym o tem, zapisuje Aleksander III: «Kara cielesna to jedyny środek położenia kresu temu fermentowi»²⁾.

Witte przyznaje, że z powierzchowności Aleksander III przypominał roslęgo chłopca rosyjskiego z gubernij środkowych, zarazem zaś stwierdza, że w postawie jego było coś imponującego, carskiego.

W rodzinie carskiej, u dworu oddawna podrwiano sobie z ciężkiej postaci, z nieregularnych, wulgarnych rysów twarzy

¹⁾ N. N. Firsow. Pobiedonoscew. Byłoje Nr 25 z 1924 r., str. 254-257.

²⁾ N. N. Firsow. Aleksandr III. Byłoje Nr 29 (Nr 1 z 1925 r.), str. 105.

wielkiego księcia; nazywano go buldożkiem¹⁾. Gdy wstąpił na tron, ludzie bliscy mu w poufnych rozmowach nazywali go gospodarzem (choziain), niektórzy stróżem (dwornik). Nieodstępny towarzysz cara, faworyt jego, generał Czerewin wygłaszał taką o nim opinię do barona Wrangla: «Gospodarz, wystarczy spojrzeć na niego, aby go rozgryźć. Spójrz na jego... siedzenie, cały on zawiera się tutaj: stworzony jest do tego, aby siedzieć — i siedzi»²⁾.

Ale, wydrwiwany pocichu przez dworaków, zgola inne wrażenie czynił na szarej masie swych poddanych. «Żaden z Romanowów nie zbliżał się tak bardzo do wyobrażeń ludowych o carze, jak ten olbrzym z jasną brodą» pisze w. książę Aleksander Michałowicz³⁾.

Prostych Rosjan olbrzymia postać cara napelniała podziwem i dumą: istny Mikołaj Sielaninowicz, bohater z byliny. Jelpatjewski cytuje w swych wspomnieniach opowieść znanego kupca moskiewskiego, który został raz przedstawiony Aleksandrowi III. «Jak jechałem stamtąd, jakimi ulicami — nie pamiętam. Byłem nieprzytomny. Pojechałem do domu, rzuciłem się na łóżko i jak zacząłem ryczeć. Ryczę i ryczę. Cztery godziny ryczałem. Żona przybiegła — wylękała się, chciała posyłać po doktora. Co tobie? — mówiła. A ja nie mogę nic wymówić, ryczę na głos i tylko». Ryczał z zachwyty, że wielki car stał przed nim i mówił mu — ty. «I co za car! Nie car, a carzysko (cariszcze). Waży z osiem pudów, zgina podkowy»⁴⁾.

Du ridicule au sublime il n'y a qu'un pas — można rzec, odwracając aforyzm, o Aleksandrze III. Ogromny, o ciężały, o szerokiej, tępej twarzy car ma w sobie coś elementarnego, bezosobowego, pospolitego, zlewa się swą postacią w jedną olbrzymią szarą masę ze swym ludem. A jednocześnie, jako car, stoi na czele tego wielkiego kolektywu, doskonale z nim wewnętrznie zharmonizowany, jest reprezentantem kolosu rosyjskiego i to daje mu znamień potęgi i powagi, którą odczuwa niewyrozumowanym instynktem. Weźmy go jako indywiduum — postać bezradna, tępa, ograniczona, włóży na niego

¹⁾ Dniownik A. W. Bogdanowicz: str. 184. — Witte pisze, iż Aleksander III miał zdrowie woła (wołowje zdrowje). Wspominanija. Carstwowanije Al. II i Al. III, str. 398.

²⁾ Baron N. Wrangel. Wspominanija. 1924 r., str. 137.

³⁾ Kniga wspomnianij. Tom I, 1932 r., str. 62.

⁴⁾ S. J. Jelpatjewskij. W Prowincji. Byłoje Nr 31 (Nr. 3 z 1925 r.), str. 72.

plaszcz i czapkę Monomacha — majestatyczny car. Szereg osób stwierdza, że Aleksander III, z natury niezgrabny, nieśmiały, po wstąpieniu na tron odruchowo wszedł w rolę carską, zachowywał się z dostojnością i prostotą.

W. książę Aleksander Michałowicz opisuje chwilę śmierci Aleksandra II. Konał, poszarpany śmiertelnie; rodzina cesarska stała obok w ponurem milczeniu. Wtem lejb-chirurg rzekł: cesarz umarł. Nowy cesarz stał obok wielkiego księcia. «Dziwna rzecz zaszła w nim w tej chwili... W ciągu pięciu minut zupełnie przeistoczył się. Jakiś ogień świętego męstwa zapłonął w jego spokojnych oczach»¹⁾.

Frejlina Anna Tiutczew-Aksakow, córka poety, żona Iwana Aksakowa, rozmawiała z Aleksandrem III w parę tygodni po jego wstąpieniu na tron. Znała go przedtem, jako człowieka nieśmiałego, niezgrabnego, szorstkiego. «Teraz, patrząc na niego, ze zdumieniem pytałam siebie, jakim sposobem nastąpiła ta najzupełniejsza zmiana, która mnie w nim uderzyła: skąd wzięła się ta jego spokojna, majestatyczna postawa, to zupełne panowanie nad sobą w ruchach, głosie i spojrzeniu, ta siła i jasność w słowach zwiezłych i dobitnych; słowem, ten swobodny i naturalny majestat, połączony z wyrazem uczciwości i prostoty... Widząc go, rozumie się, że czuje się on cesarzem, że przyjął odpowiedzialność i prerogatywy władzy...»²⁾

Zresztą, to natchnienie w obejściu, występujące w chwilach podniesienia ducha czy wyjątkowego ożywienia, nie dopisywało stale carowi. Generałowa Bogdanowiczowa w listopadzie 1891 roku zapisuje: «Car do tej pory jeszcze bywa zmieszany, nie ma zgola przytomności umysłu...»³⁾

Car Aleksander III czuł, że reprezentuje wielką siłę swego narodu i wielką potęgę swej władzy. Lecz reprezentował on przede wszystkim ogrom, elementarną, materjalną potęgę swego państwa, niezaprzeczenie wielką, lecz bierną. Poza ogromną cyfrą ludności, przestrzeni, bogactw naturalnych, był w Rosji żywioł ruchu, życia, ducha, postępu, lecz ten nie miał w carze godnego reprezentanta. Reprezentował car władzę wielką, absolutną, lecz nie była ta ogromna władza motorem i dźwignią, nie prowadziła Rosji na wyższe szczeble rozwoju dziejowego,

1) W. Książ Aleksandr Michajłowicz. Księga wspomnień. Tom I. 1932, str. 61.

2) A. F. Tiutczewa. Pri dwore dwuch imperatorow. 1929, str. 226, 227.

3) Dniewnik A. W. Bogdanowicz, str. 142.

jak choćby za jego ojca, który zniósł niewolę chłopą, była to władza — wędzidło, władza — hamulec, zatrzymująca całą swą mocą pochód Rosji ku wyższym formom dziejowym.

* * *

Czasy Aleksandra III są stale porównywane do epoki Mikołaja I. Lecz między dwoma tymi okresami i systemami istnieje znaczna różnica. Mikołaj I to imperator petersburski, wytwór osobliwy mieszaniny cywilizacyjnej, pozostałej po Piotrze Wielkim, z zachodnim blichтром na wierzchu, z rodzimą barbarją, szczególnie przyslanianą przed okiem cudzoziemca. Aleksander III duchem wraca do starej Moskwy, jest on szczerzy, spokojniejszy i dumniejszy. Nic to nie znaczy, że państwo jego przecięte jest na wszystkie strony kolejami żelaznymi, że drut telegraficzny przenosi rozkaz cesarski w ciągu krótkich chwil na krańce państwa. Duchem to car moskiewski. Mikołaj I w opiętym mundurze, z układem salonowego oficera gwardji, wydaje się wobec Aleksandra III sztuczny, za europejski, hołdujący niewolniczo formom Zachodu, zbyt mało narodowy i ludowy. Custine mniej znalazłby w Aleksandrze III przedmiotu do ironji, niema w nim pozy aktorskiej Mikołaja I, a jeśli jest jakaś poza — to poza swojskiej prostoty i lekceważenia Europy. «Gdy car rosyjski łowi ryby, Europa może poczekać» powie do dygnitarza, przynaglającego go do załatwienia sprawy o znaczeniu europejskiem¹⁾. Jest w tem instynktowna demagogja cara narodowego.

Różnica między systemem Mikołaja I a Aleksandra III wynikała ze zmian dziejowych, jakie zaszły w stanie politycznym Europy w drugiej połowie XIX wieku. Za Mikołaja I istniała solidarność między trzema monarchjami środka i wschodu europejskiego w utrzymaniu czystego absolutyzmu, uważały się one za filary świętego przymierza monarchów, zaś cesarz rosyjski był najwyższym patronem tego związku, wywierającego wpływ i nieraz nacisk na mniejsze państwa, w duchu absolutyzmu monarchicznego. W systemie Mikołaja I była reakcyjna międzynarodowość, solidarność z państwami absolutnemi. Już za życia Mikołaja I z grona słowianofilów podnosił się protest przeciwko polityce związku ścisłego z obcemi monarchjami.

¹⁾ W. Ks. Aleksander Michałowicz. *Kniga Wospominanij*. Tom I, str. 175.

Słowianofile, przeciwstawiając wybrany naród rosyjski reszcie świata, traktowali carat rosyjski nie jako absolutyzm na wzór zachodniego, lecz jako zjawisko jedyne w dziejach, oparte na właściwym tylko Rosji patryarchalnym, miłosnym stosunku cara do narodu. W czasie wojny krymskiej Pogodin w swych znanych listach prowadził kampanję przeciwko nienarodowej polityce zagranicznej Nesselrodego i utyskiwał nad wielkodusznością cara rosyjskiego, który śpieszy z pomocą Austrii i wysługuje się niemieckim monarchom. W tej opozycji moskiewsko-słowiańskiej były już ziarna późniejszej polityki Aleksandra III.

Zresztą Mikołaj I i jego minister bynajmniej nie służyli bezinteresownie sprawie Austrii czy Prus. Mikołaj I miał to przeświadczenie, iż gdy konstytucjonalizm zatriumfuje we wszystkich większych państwach ładu europejskiego, trudno będzie zwycięsko odpierać od Rosji napór rewolucji. W znanym memorjale, ułożonym przez Brunnowa, Prusy i Austria przedstawione zostały jako tamy zewnętrzne, tamujące dostęp rewolucji do Rosji. Po 1848 roku powoli skruszył się absolutyzm formalny w państwach Europy Środkowej; za czasów Aleksandra II już we wszystkich większych stolicach Europy zasiadały parlamenty. Nawet parlament o kompetencji dość ograniczonej, jak parlament Rzeszy niemieckiej, stanowił bez porównania większy wyłom w absolutyzmie, niż instytucje, projektowane przez Lorys-Mielikowa, a jednak i te uznane zostały za Aleksandra III za podstępny zamach na odwieczne podstawy państwa.

Słowem, zaraza ze wszystkich stron, od granicy szwedzkiej do rumuńskiej wdziera się do Rosji i oto wśród niej odbywa się uroczysty powrót do wiecznych zasad samowładztwa. Cóż wziąć teraz za jego rękojmię i osłonę? O międzynarodowej solidarności monarchij absolutnych już trudno mówić, car ma już tylko jednego w Europie kolegę po absolutyzmie—sułtana tureckiego. Zewnętrzne skarpy, podtrzymujące z boków twierdzę rosyjską, skruszyły się, do całej esplanady zachodniej zagłada zaraza. A więc trzeba gmach osamotniony oprzeć na mocniejszych fundamentach, głębiej je zanurzyć w rodzinnej glebie rosyjskiej i liczyć tylko na samą Rosję i jej odporność. Spóźniony despotyzm carski można było teraz uzasadniać tylko odrębną naturą Rosji, wyosobnienie, izolacja ideowa wśród na-

rodów, mesjanizm narodowy to były podstawy ideologiczne despotyzmu Aleksandra III. Tylko za cenę wyparcia się solidarności z narodami cywilizowanymi, za cenę izolacji, zamknięcia się przed Europą można było zachować spóźniony dziejowo ustrój. Mikołaj I był żandarmem europejskim, Aleksander III poprzestawał na roli żandarma rosyjskiego. Pomimo nieuniknionych postępów technicznych, Rosja w pochodzie narodów cofnęła się o dobrą staję wtył, szła już nie w arjergardzie, lecz solo, w dobrowolnej, celowej samotności cywilizacyjnej. Tylko nadzwyczajnymi środkami można było podtrzymywać przestarzały ustrój.

Bieg wstecz za Aleksandra III nie poprzestanie na cofnięciu się wtył poza epokę reform Aleksandra II, — reformy te to wszak tylko konsekwencja dawniejszej europeizacji Rosji. Podczas gdy rozwój techniczny idzie wciąż naprzód, duch państwowy cofa się poza okres petersburski i wkracza z upodobaniem do starej Moskwy. *Najcichszy* car Aleksy Michałowicz, ojciec Piotra I, to bliski sąsiad duchowy Aleksandra III, który lubuje się w staromoskiewskich obrzędach cerkiewnych, ubiorach, sprzętach, wzorach. Nieprzeparty pęd do zamknięcia się w jestestwie prannarodowem, do odgródnienia się od reszty świata, do samostarczalności prawosławno-rosyjskiej wytwarza ksenofobję, niechęć do wszystkich obcych narodów. Aleksander III, zakłopotany wewnątrznie wobec cudzoziemców wskutek ograniczenia i dumy, przyjmuje ich z tajoną niechęcią, ze sztucznym uśmiechem, jak staroświecki mandaryn bezbożnych białych djabłów, którzy pewnie przychodzą ze złości zamiarami i którym nie można ufać. Nieufność wobec cudzoziemców kojarzy się z dążeniem do czystości ducha narodowego wewnątrz państwa, do rugowania ze wszystkich dziedzin życia publicznego ludzi obcej wiary i mowy — Rosja dla Rosjan prawosławnych.

Leroy-Beaulieu pisze o Rosji Aleksandra III: «Nie mamy prawa my, ludzie Zachodu, stosować do Rosji tych samych pojęć i tych samych zasad, co do Europy lub Ameryki. Byłby to, z naszej strony, akt ignorancji i akt niesprawiedliwości. Tymczasem, jest to błąd większości cudzoziemców. Dają się wprowadzić w błąd geografom, którzy ich zapewniają, że Europa ciągnie się do pasma gór Uralskich i do szczytów Kaukazu. Trzeba odłożyć na bok cały ten bagaż szkolny i te konwencjonalne granice.

Rosja nie jest ani Europą ani Azją; stanowi ona świat odrębny, pomiędzy Europą a Azją, podobny jednocześnie do jednej i do drugiej».

«Cesarstwo rosyjskie jest, w pewnem znaczeniu, państwem europejskiem, jak jest ono państwem chrześcijańskiem, lecz nie jest to państwo współczesne. Jeśli należy ono do Europy, to do Europy, która zniknęła, a nie do nowoczesnej. Gdy chce się zrozumieć Rosję, należy, aby ją ujrzeć w należytem świetle, cofnąć się o trzy lub cztery wieki wstecz. Wyobrazić sobie, na wiarę kalendarza, że Rosja cesarza Aleksandra III należy do końca XIX wieku, to ...najgrubszy anachronizm. Car Aleksander Aleksandrowicz, ukoronowany w Kremlu, bynajmniej nie jest współczesny królowej angielskiej Wiktorji. Ani on, ani naród jego nie żyją w tej samej atmosferze umysłowej, co my». Rosja prawosławna, pod względem wyznaniowym, podobna jest do Hiszpanji katolickiej XV wieku. Pomiedzy świętą Rosją a republikami lub monarchjami konstytucyjnymi Zachodu leży odległość paru stuleci. Rosję czyni tak trudną do zrozumienia to, że będąc nowoczesną przez daty chronologiczne, przez stronę zewnętrzną swej cywilizacji, przez swą armję i biurokrację, pozostała ona średniowieczną pod względem ducha swego rządu i narodu. Rosja czyni pewne postępy, lecz Zachód idzie szybciej i ciężka Rosja pozostaje coraz dalej w tyle. Już za czasów Piotra I ludzi staromoskiewskiego pokroju raziło naśladowanie Zachodu. Dziś, za Aleksandra III, widzi się, że nowoczesne życie polityczne Zachodu przestraszyło cara i zachowawców rosyjskich, wydaje im się ono nieustającą wojną domową i uważają, iż naśladowanie Zachodu prowadzi Rosję nad brzeg przepaści. Rosja urzędowa rzuciła się w tył, nie dba już o to, aby być podobną do Zachodu, aby go dogonić, uważa za bezpieczniejsze pozostać sobą. Rosja nowoczesna wykonywa ruch wahadłowy między naśladowaniem Europy, a wiernością tradycji moskiewskiej. Katarzyna II, Aleksander I, Aleksander II — to okresy naśladowania, Mikołaj I, Aleksander III — to zwrot ku starym tradycjom¹⁾.

Leroy-Beaulieu dobrze chyba wiedział, do czego doprowadziły rządy Mikołaja I: do zastoju cywilizacyjnego, do rozstroju potęgi państwowej, który wyszedł na jaw w wojnie krymskiej,

¹⁾ A. L. Beaulieu. *Etudes russes et européennes*. Wydanie II. Paryż 1897, str. 54-58.

i do głębokiego wrzenia rewolucyjnego. Dały one Sebastopol i nihilistę. Czegoż można było oczekiwać od wznowienia eksperymentu po upływie ćwierćwiecza?

Aleksander III usiłował być surowy dla oficjalistów - biurokratów swej wielkiej *wotczyny* — Rosji, chciał mieć ekonomów uczciwych, stojących nad poddanym z harapem, ale nie oszukujących, nie obdzierających go i nie okradających państwa. Że to było utopją przy systemie rządów absolutnych, z tego sobie nie zdawał sprawy. Nienawidził urzędników-złodziei, ale, wzmagając nietykalność, nieodpowiedzialność biurokracji, utrwał system nieuniknionych nadużyć. Wyrywanie z korzeni chwastów rewolucyjnych, wyplenianie tego, co skałało świętą ziemię rosyjską, przywracanie, o ile tylko można, czystości dawnych urzędzeń, odwiecznych narzędzi caratu, stało się hasłem. Gdy zaś pod pojęcie rewolucji podciągano wszystko, co nie zgadzało się ze wznowionem hasłem samowładztwa, prawosławia i zasady narodowej, pojmowanej jako obowiązek rusyfikacji całego państwa, przeto dziedzina polityki wewnętrznej stała się terenem nieustającej walki wszelkimi środkami z każdym objawem życia duchowego, ruchu społecznego. Aleksander III z czystym sumieniem dawał sankcję temu systemowi. Ciemnota i bierność mas zaczęła znowu uchodzić za podstawę potęgi państwa, wzmożła się więcej, niż kiedykolwiek, korupcja rozwielniona biurokracji, zajątrzyła się znowu głęboko tajem rozgoryczeniem dusza klasy oświeconej. Praktyka stanów wyjątkowych, gnębienie narodowości nierosyjskich, przede wszystkim Polaków, powrót do zamaskowanej niewoli chłopu, ucisk oświaty, prasy, paczenie i kruszenie inicjatywy i gorliwości obywatelskiej w samorządach, nacisk rządu na sądy, stan utajonego, tu i owdzie wybuchającego, wrzenia w uniwersytetach — oto była spuścizna, jaką pozostawił po sobie *twórca pokoju* (mirotworec).

Zamiast wyciągnąć należytą naukę z zabójstwa Aleksandra II i mocną dłońią poprowadzić Rosję naprzód, Aleksander III zamroził ją raz jeszcze, ściał lodem i z tępym spokojem dławił życie. Całą mocą swego olbrzymiego urzędu wgłębia się w przeszłość, cofa się do starej Moskwy, jeździ po wodach fińskich, odwraca się od natrętnej rzeczywistości nowoczesnej, nie chce się ocknąć i spojrzeć jej w oczy, dziwi się, że stan giełdy berlińskiej może mieć wpływ na kurs papierów rosyjskich. Naj-

chętniej przebywa w ścisłym kole rodziny i dopuszczonych do poufnego towarzystwa osób, tu oddaje się dobrodusznym rozrywkom, grywa nieuczenie na trombonie, a, podchmieliwszy sobie, kładzie się na plecach na podłodze i, wybuchając wesołym śmiechem, chwytając za nogi przechodzące osoby¹⁾.

Ambasador amerykański White stykał się często z Aleksandrem III, oddawał sprawiedliwość jego zaletom osobistym, nawet bodaj przeceniał je, lecz zdrowym sądem Amerykanina czuł, że car prowadzi Rosję do katastrofy. Obserwując Aleksandra III, mówił sobie White: «Jesteś rzetelny, dobrego serca, wierny obowiązkom, a jednak los tak chce, że sprowadzasz na swój kraj cały ogrom niedoli. Z twoją niezmierną siłą fizyczną i z twoją postacią olbrzyma możesz jeszcze żyć lat pięćdziesiąt i przez cały ten długi czas będziesz tylko o tem myślał, aby całą mocą powstrzymać zalew siły myśli, który grozi zerwaniem tam, otaczających Rosję; ale po tobie przyjdzie pop-top»²⁾.

Aleksander III zamyka oczy na prawa dziejowe, ale one działają i, gdy państwo im się przeciwstawia, podmywają, toczą jego podstawy; czyni próbę zatrzymania w biegu historii, chciałby, jak Jozue, zatrzymać słońce, ale duch czasu, potrzeby realne rujnują nieodwołalnie stary, strupieszwały gmach, którego odnowienie wstrzymano i który w przyszłości nie wytrzyma próby cięższego wstrząśnienia. Głęboki, utajony ruch rewolucyjny musiał być skutkiem takich rządów. Panowanie Aleksandra III to wstrzymanie o lat kilkanaście leczenia Rosji carskiej, ciężko, lecz jeszcze nie beznadziejnie chorej, cofnięcie lub spażenie wielu pożytecznych reform Aleksandra II, wpędzenie choroby do wnętrza, duży krok ku rewolucji niszczącej. Ciężko będzie następnemu carowi zlikwidować tę spuściznę bez katastrofy. Jeszcze raz dano światu na lat kilkanaście złudny obraz Rosji carskiej, majestatycznej, triumfującej, potępiającej pysznie nieład i rozstrój krajów Zachodu. Za to spóźnione przedstawienie potęgi i blasku samowładztwa biurokratycznego moskiewsko-prawosławnego, za ten okazały absurd, za ten ostatni sen caratu pokolenie następne zapłaci straszną cenę.

*

*

*

1) N. N. Firsov. Aleksandr III. Byłoje Nr 29 (Nr 1 z 1925 r.), str. 101.

2) A. D. White. Aus meinem Diplomatenerleben. Wydanie II, str. 143, 144.

Ideologia nowego kursu polegała na wznowieniu starej uwarowowskiej trójformuły: samowładztwo, prawosławie, narodowość. Głównymi przedstawicielami tej odświeżonej ideologii byli Katkow, Dymitr Tołstoj i Pobiedonoscew. Wszyscy trzej wstąpili na widownię życia czynnego za Aleksandra II. Dymitr Tołstoj już w początkach Aleksandra II wystąpił z pisarską apologią prawosławia; będąc rzecznikiem bojującego prawosławia, jest on jednocześnie pogromcą katolicyzmu. Prace pisarskie Tołstoja utorowały mu drogę do stanowiska oberprokuratora Synodu, które zajął w 1865 roku. Występy pisarskie Tołstoja wywołały odpowiedź polemiczną Jezuitę Gagaryna i Oratorjanina Lescoeuera, autora znanej pracy o kościele katolickim w Polsce pod panowaniem rosyjskiem.

W 1859 roku umarła Zofja Swieczyn, katoliczka-Rosjanka, osiadła w Paryżu. Gdy w następnym roku wyszedł z druku jej życiorys, pióra hrabiego Fryderyka Falloux, Dymitr Tołstoj w jednym z pism moskiewskich wyraził ubolewanie, że tak wybitna kobieta przyjęła za wpływem Józefa de Maistre'a katolicyzm i została stracona dla prawosławia. Odpowiedział Tołstojowi Jezuita książę Jan Gagaryn w wydanej w 1860 roku niewielkiej a ciekawej pracy o dążnościach katolickich w społeczeństwie rosyjskiem. Gdyby nawet przypuścić — pisze Gagaryn — że pani Swieczyn mogła była zdławić w sobie dążność do katolicyzmu, czyż mogłaby rozwinąć w Petersburgu taką akcję na rzecz prawosławia, jak w Paryżu na rzecz katolicyzmu? Wspomniawszy o głośnym jej salonie paryskim, o znakomitych umysłach, które się tam gromadziły, pisze: «A w Petersburgu co robiłaby pani Swieczyn? Kogo przyjmowałaby u siebie? Gdzie są wielcy mówcy, wielcy pisarze, ludzie potężni piórem czy słowem nad brzegami Newy?» Przypomina los Łunina, katolika, który umarł na Syberji, katolika księcia Kozłowskiego, który przebywał większą część życia zagranicą, wreszcie Czadajewa, który głosił swe sympatje dla katolicyzmu i na rozkaz carski uznany został za warjata. «Przykład jego wskazuje nam, że klimat Rosji nie sprzyja umysłom, mającym pretensję do samodzielnego myślenia».

Gagaryn wymieniał jedną z przyczyn tego, iż niektórzy z oświeconych Rosjan szukają w katolicyzmie ucieczki duchowej. Wskazywał na tę przyczynę już Hercen, pisząc o redempto-

ryście Pieczorynie¹⁾. Ksiądz Gagaryn stwierdza, iż niezadowolenie Czaadajewa, który dążył do katolicyzmu, i niezadowolenie emigranta księcia Dołgorukowa, który dąży do konstytucji, mają źródło zbliżone: obydwaj czują, że Rosja jest chora i szuka lekarstwa. Ksiązę Dołgorukow widzi przyczynę złego w samowładztwie i widzi lekarstwo w ograniczeniu władzy carów. Czaadajew nie zadawał sobie takiej diagnozy, szuka on przyczyny w stanie dusz i umysłów, według niego źródło złego to stan izolacji, w jakim cerkiew rosyjska utrzymuje się wobec kościoła powszechnego.

«Ksiązę Dołgorukow, domagając się wolności, i Czaadajew, domagając się katolicyzmu, są bliżsi porozumienia się, niż możnaby sądzić. Pierwsza ze wszystkich wolności to wolność religii, a kościół katolicki w Rosji jest pozbawiony wolności. Nie dość na tem, główną przeszkodą do pogodzenia cerkwi rosyjskiej z kościołem rzymskim jest ujarzmienie tej cerkwi przez państwo. Wobec tego ludzie, którzy popierają w Rosji sprawę wolności, służą katolicyzmowi, a ci, którzy służą sprawie katolicyzmu, służą sprawie wolności».

Ksiązę Dołgorukow — ciągnie dalej ksiądz Gagaryn — domaga się rozgraniczenia władz, prawodawczej, sądowej, administracyjnej, pomieszanych w Rosji bezładnie; lecz należy również rozgraniczyć władze, duchowną i świecką. Katolicyzm rozstrzyga tę sprawę najlepiej, w Rosji władza duchowna jest ujarzmiona przez świecką. Cerkiew rosyjska cierpi na podwójne zło: jest izolowana i ujarzmiona «Trzeba ją wyprowadzić z jej udosobnienia, powrócić jej niezależność, ustanowić rozgraniczenie dwóch władz na poważnych podstawach. Jak to dzieło na-

¹⁾ Włodzimierz Pieczoryn, poszukując w życiu prawdy, nie znalazł jej w Rosji mikołajewskiej, wyemigrował, przyjął katolicyzm i wstąpił do zakonu. Hercen odwiedził go w Anglii, w klasztorze, między rodakami wywiązała się ciekawa korespondencja, w której uderza jedno: wolnomyślny, świetnie wykształcony Hercen występuje z raziącą nietolerancją względem przekonań katolicko-zakonnych Pieczoryna, ten zaś, mnich i prozelita, znacznie wyrozumialej traktuje swego korespondenta. W czasie wojny krymskiej ksiądz Pieczoryn dostał się pod sąd za publiczne spalanie na stosie biblij protestanckiej. W nawróconym Rosjaninie katolicyzm pozyskał fanatyczną duszę protopopa Awwakuma. «Dumny sędzia brytyjski, wzięwszy pod uwagę szaleństwo postępku, a także to, że winowajcą jest Rosjaninem, zaś Anglią z Rosją znajdują się w stanie wojny, ograniczył się do udzielenia oskarżonemu napomnienia, aby na przyszłość zachowywał się na ulicach przyzwoicie». Dzieła Hercena. Tom XIV. Petersburg 1920 r. Rozdział XV: Pater V. Petcherine, str. 454-465. Ksiądz Gagaryn miałby jeszcze sposobność do pouczającego zestawienia: co spotkałoby Pieczoryna w jego własnej ojczyźnie, gdyby dokonał publicznego całopalenia księgi świętej wyznania panującego?

prawy się odbędzie? Przez zbliżenie z Rzymem. przez wyzwolenie od kurateli carskiej? Nielatwo to powiedzieć i to nie jest najważniejsze. Czy rozpocznie się od wolności czy od katolicyzmu, wolność sprowadzi katolicyzm, a katolicyzm wolność¹⁾.

Tu ksiądz Gagaryn wytknął istotę konfliktu między caratem a katolicyzmem. Konflikt był nieunikniony, jakkolwiek katolicy-Rosjanie, jak pani Swieczyn, lub zwolennicy katolicyzmu, jak Czaadajew lub Włodzimierz Sołowjew, podkreślali swą lojalność wobec cara i bynajmniej nie sprzyjali aspiracjom narodowo-politycznym Polaków²⁾.

Cezaropapizm rosyjski, sukcesja po Bizancjum, nie mógł pogodzić się z tem, iż katolicy poddani cara uznawali władzę papieża w sprawach religij, że mieli dziedzinę, dokąd władza carska nie sięgała. Widziano w tem ziarno nielojalności, cechę podwójnego jakby poddaństwa. Mógł katolicyzm na Zachodzie

1) Tendances catholiques dans la société russe, par le P-ce J. Gagarin. S. J. Paris 1860, str. 26, 27, 39, 40.

2) Czaadajew potępiał powstanie narodowe Polaków w 1830 roku, to samo pani Swieczyn. 23 grudnia 1830 roku pisała do pani Nesselrode: «Venons-en, ma chère bonne amie, à cette ingrate Pologne qui absorbe maintenant toutes nos pensées... Quand la révolte s'étendrait à tout le royaume, si elle ne va pas plus loin, les forces les plus voisines doivent être assez considérables pour l'étouffer». Manifestacje Izby Deputowanych na rzecz Polski, powtarzające się za Ludwika Filipa, budziły w niej gniew. W 1848 roku podziwiała postawę Mikołaja I i z satysfakcją przeciwstawiała ją zrewoltowanej Francji. Lettres de Mme Swetchine publiées par le Cte de Falloux. Cinquième édition. I. Paris 1881, str. 465, 603-606. — Włodzimierz Sołowjew był przeciwny gnębieniu obcych narodowości w Rosji, lecz aspiracjom narodu polskiego był przeciwny. «Polska i szlachta to to samo — pisał w 1884 roku — Cała siła Polski była w szlachcie i Polska zginęła». Sołowjew chciałby, aby kościoły zachodni i wschodni połączyły się i aby Polacy odegrali tu rolę pośredników, ale jako poddani cara: «Czyż nie są naturalnymi pośrednikami zjednoczenia nasi Polacy, poddani cara rosyjskiego i dzieci duchowe papieża rzymskiego». Z ubolewaniem stwierdza, że Polacy wciąż marzą o odbudowaniu własnego państwa. «Lecz dla wszystkich, oprócz nich samych, zupełnie widoczna jest fantazyjność tego celu i bezpłodność ich wysiłków. Do odbudowania politycznego Polakom brak najniezbędniejszych warunków... Cała Polska zawiera się tylko w szlachcie». Jewrejstwo i chrystijanskij wopros. Berlin 1921, str. 63, 67. — Prof. M. Zdziechowski w swej znakomitej książce «U opoki mesjanizmu» wspomina wieczór, spędzony w Petersburgu w 1887 czy 1888 roku u prof. Niezielonowa. Mowa była o sympatjach katolickich Wł. Sołowjewa. Znany poeta, hr. Arseniusz Goleniszczew-Kutuzow, bronił Sołowjewa i nawet stanął na gruncie nieomylności papieża, jako widomego zastępcy Chrystusa. Gdy zachęcony tem jego stanowiskiem prof. Zdziechowski nadmienił o humanitarnych poglądach Sołowjewa na sprawę narodowości obcych w Rosji, hr. Goleniszczew-Kutuzow zaczął przemawiać gorąco w duchu Katkowa i Aksakowa, wytykając zbytnią uступliwość Rosjan wobec obcoziemców na kresach, zarzucając Sołowjewowi, że jego poglądy na stosunek rządu do obcych narodowości mogą wywołać zanik patriotyzmu u Rosjan. Zwolennik nieomylności papieża był jednocześnie apostołem ucisku narodowościowego. — U opoki mesjanizmu, Lwów 1912 r., str. 26, 27. — Dzieło Zdziechowskiego rzuca wiele światła na epokę Aleksandra III, zwłaszcza rozdział I: Etyka polityczna w Rosji.

mieć zatargi z liberalizmem, w Rosji jednak, jak to stwierdzał ksiądz Gagaryn, dążenia jego były równoległe do dążeń konstytucjonalistów; stawiał on elementarne żądanie wolności sumienia, wyznania, dążył do odłączenia władzy świeckiej od duchownej, to jest do uczynienia kardynalnego wyłomu w systemie caratu. Władza carska, sprowadzona do swych granic ziemskich, musiała logicznie oprzeć swój stosunek do poddanych na prawie, władza arbitralna traciła tę sankcję mistyczną, jaką ją usiłowali otoczyć Katkow, Pobiedonoscew, Dymitr Tolstoj.

Odpowiedzią jakby na wywody księdza Gagaryna było dwutomowe dzieło Dymitra Tolstoja «*Le catholicisme romain en Russie*». Pierwszy tom wyszedł w 1863 roku, w czasie powstania styczniowego polskiego. W owym czasie zelanci prawosławia rozpoczęli całą kampanję pisarską przeciwko katolicyzmowi, który, jak wydawałoby się z gwałtowności tych wystąpień, groził zalewem Rosji. W 1863 i 1864 r. wyszły dwa tomy Tolstoja; w 1864 roku gazeta Iwana Aksakowa *Dień* uderzyła na alarm z powodu rzekomego niebezpieczeństwa sprowadzenia Jezuitów do Rosji. Na ataki te odpowiedział Jezuita ksiądz Martynow, odpowiedź jego wywołała na szpaltach *Dnia* całą serję fanatycznych listów Samaryna, wydanych niebawem w oddzielnej książce¹⁾. W okresie 1867-1870 wyszły z druku dwa tomy gruntowniejszej od wymienionych studjów pracy duchownego prawosławnego Moroszkina²⁾.

Praca Tolstoja, o pozorach dzieła poważnego, jest pamfletem o tysiącu stron; tendencję jego ujawnia autor już na pierwszej stronie wstępu. Chodzi o oderwanie katolików, poddanych rosyjskich, od Rzymu, byłby to pierwszy etap na drodze zjednoczenia katolików z cerkwią prawosławną, etap już nakreślony za Katarzyny II. Tolstoj pragnie oderwać katolików od Rzymu — dla ich własnego dobra. Katarzyna II, według niego, działała, przy pomocy osławionego Siostrzeńcewicza, dla dobra katolików wbrew papieżowi. «Wiele uwłaczających oszczerstw ściga do dziś dnia jej imię, tak czczone w Rosji; lecz nie znalazł się ani jeden Polak, ani jeden europejczyk bezstronny, któryby

¹⁾ Jezuity i ich odnoszenie k Rosji. Pisma k jezuitu (Martynowu J. F. Samaryna. Wydanie pierwsze wyszło w 1866 roku. Cytować będziemy tę książkę z jej wydania trzeciego: Moskwa 1870 r.

²⁾ Jezuity w Rosji s carstwowanija Jakatieriny II i do naszego wremieni, swiaszczennika Michajła Moroszkina. Część I. Petersburg, 1867 r. — Część II, Petersburg 1870 r.

zechciał jej oddać tę sprawiedliwość, iż to ona i tylko ona podtrzymała w prowincjach polskich, do Rosji przyłączonych, katolicyzm, będący w stanie upadku, potępiony przez opinię publiczną, iż ona to nadała mu nowy byt przez zreformowanie i ucywilizowanie kleru... Nie Rzym ocalił tu kościół rzymski, lecz monarchini...»¹⁾).

Podobnych oszałamiających twierdzeń pełno jest w całym dziele. Słusznie pisze na wstępie pracy, że Rosja, łącząc się z kościołem greckim, otrzymała odeń nie tylko wiarę, lecz również zasady i instytucje polityczne, które ustaliły odrębność Rosji wobec Zachodu. «Nie tyle dogmaty, ile ustrój hierarchiczny, duch i dążności kleru greckiego oddzieliły go od kleru łacińskiego, a przez to i Wschód prawosławny od Zachodu katolicko-rzymskiego». Tu idzie antyteza kleru prawosławnego, ascetycznego, oddanego wyłącznie sprawom religij, a kleru rzymskiego, pysznego, żadnego władzy świeckiej. «Ksiądz rzymski szerzy swą wiarę zapomocą miecza; podnosi gwałt do stopnia instytucji społecznej, przez Inkwizycję. Czyni z *compelle intrare*, fałszywie tłumaczonego, zasadę i podstawę swej gorliwości. Zupełnie przeciwny stan rzeczy znajdujemy w dziejach Rosji...» Nie zawaha się Tołstoj napisać, że kler rosyjski działał zawsze w zgodzie z państwem, lecz nigdy nie był przez nie ujarzmiony. Obydwie władze «jeśli rywalizowały ze sobą, to tylko w trosce o dobro kraju»²⁾).

Tołstoj, zwolennik wolności religijnej, właściwej jego państwu i cerkwi, piętnuje nietolerancję duchowieństwa katolickiego, ubolewa nawet nad losem Żydów, gnębionych w dawnej Polsce przez katolicyzm, piętnuje Jezuitów za niezyczliwość względem uniwersytetu polskiego w Wilnie, w początkach wieku XIX. Przedstawia rzeczy tak, jakgdyby katolicyzm na ziemiach Polskich ocalał tylko dzięki temu, że skończyły się na nich rządy polskie, a nastały rosyjskie. «Cały kler był wogóle bardzo ciemny i nawet otwarcie okazywał pewien wstręt do wszelkiej cywilizacji...» Dopiero rząd rosyjski postawił na jego czele opatrzniciowego człowieka, Siostrzeńcewicza. Duchowieństwo katolickie tumańczyło lud, wmawiając weń wiarę w fał-

¹⁾ D. Tołstoj. Le catholicisme romain en Russie. Tom II. Paryż, 1864 r., str. 39. O tych ustępach u L. Lescoeuca: L'église catholique en Pologne. Tom I. Paryż 1876, od str. 75.

²⁾ Le catholicisme romain. Tom I, str. 2, 3.

szywe cuda, zachłanny prozelityzm był cechą tego duchowieństwa, cały kult katolicki, w przedstawieniu Tolstoja, to jakby jedna wielka intryga, zmierzająca do sprowadzenia prawosławnych z prawdziwej drogi, procesje, naprzykład, kościelne — to środek przynęty (moyen de séduction)¹⁾.

Czytelnicy nierosyjscy tego dzieła, napisanego po francusku, przeznaczonego dla całego świata, czytając te alarmujące skargi na zachłanność, nietolerancję, prozelityzm kleru katolickiego w Rosji, na bezbronność owczarni prawosławnej, mogli byli nie wiedzieć, a przezorny autor o tem ich nie poinformował, że kodeks rosyjski traktował jako przestępstwo karne przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie. Przestępstwem karnem było nietylko nawracanie prawosławnych na inne wyznanie, lecz i sprzeciwianie się przejściu osoby innego wyznania na prawosławie²⁾.

Jeśli książka Tolstoja pełna jest obłudy, udanego zgorszenia, fałszywych biadań, sztucznego świętoszkostwa, Iwan Aksakow uderza na katolicyzm z gwałtownością i brutalnością fanatyka. Za asumpt bierze pogłoskę o rzekomem powołaniu do Rosji zakonu Jezuitów, wydalonego w 1820 roku. «Wpuścić do Rosji zakon Jezuitów — pisze w Nr 12 *Dnia* z 1864 roku — to to samo, co wpuścić do niej świadomie i celowo szajkę szulerów, złodziei i tym podobnych artystów, a nawet nie to samo, a stokrotnie gorzej». Jezuita zdolny jest do wszelkiej zbrodni, pod względem moralnym stoi niżej od poganina. Propaganda ich to werbowanie do poddaństwa duchowego względem monarchy — papieża. W brutalnych wyrażeniach pisze o duchowieństwie katolickiem wogóle, pod jego piórem katolicyzm to jakaś cyniczna intryga. «Ksiądz katolicki nie nawraca, lecz przywabia do katolicyzmu».

Dalej Aksakow składa bezwiednie znamienne wyznanie, przyznaje słabość prawosławia. Apologeci prawosławia, jak Tolstoj, Aksakow, wynosili pod niebiosa wzajemny stosunek cerkwi i państwa w Rosji, twierdzili, iż cerkiew ma całkowitą swobodę w swej dziedzinie, w praktyce zaś przyznawali, że cerkiew prawosławna nie jest zdolna do rywalizacji z katoli-

¹⁾ Le catholicisme romain. Tom I, str. 231, 232.—Tom II, str. 179-181, 282, 290, 292, 300, 306.

²⁾ Kodeks kar głównych i poprawczych z 1845 roku. Wydanie 1885 roku, artykuły 187-191.

cyzmem, gdyż nie ma swobody działania. Ujawniała się głęboka przyczyna przesądnego strachu przed niebezpieczeństwem katolickiem: świadomość, że prawosławie jest wewnętrznie słabe, kruche, wycieńczone zbyt troskliwą opieką państwową i mogące ostać się tylko tam, gdzie ma do swej obrony kodeks karny i bagnety.

Oto Aksakow pisze: «Czy osoby, które chciałyby wpuścić do Rosji wrogów rosyjskiej cerkwi prawosławnej, pomyślały o tem, w jakim stopniu nasza broń rosyjska jest w pogotowiu?... Już mieliśmy sposobność wykazywania, o ile w korzystniejszych warunkach znajdują się w guberniach zachodnich księża polscy w porównaniu z duchownymi prawosławnymi... Czy rozważyli ci, co tak liberalnie wzywają do Rosji Jezuitów, okoliczności, w jakich cerkwi prawosławnej wypada bronić się. Nikt nie przyprowadzi do związanego jego wroga i nie powie pierwszemu: walcz z nim, lecz naprzód rozwiąże związanego; tymczasem, wskutek różnych formalności, śludzy cerkwi prawosławnej,— w porównaniu z tą swobodą, z jakiej korzystają księża katoliccy na Zachodzie Rosji — mogą być nazwani istotnie związanymi...»

Trzeba było czoła, by w epoce oblawy, jaką urządził Murawjew na księży katolickich w kraju zabranym, mówić o ich wolności; była to, zresztą, metoda Katkowa, Aksakowa i innych: trzymając Polaka-katolika za gardło, wołać, że cerkiew i Rosja są w niebezpieczeństwie. Lecz, bądź co bądź, stwierdzenie, iż wśród tych niezmiernych przywilejów, z jakich korzystało prawosławie, było ono słabe, związane — było to wymowne przyznanie¹⁾.

Na ten artykuł nadesłał do pisma *Dień* odpowiedź Jezuita Jan Martynow z Paryża. *Dień* nie zamieścił odpowiedzi, powołując się na cenzurę. Ksiądz Martynow wydał swój list w Paryżu. Dopiero w 1865 roku *Dień* opublikował list Martynowa i zaraz potem pięć obszernych listów Samaryna, w odpowiedzi Martynowowi.

Pełna umiarkowania jest odpowiedź księdza Martynowa na artykuł, w którym zakon jego nazwany został bandą szulerów i złodziei. «Dlaczego na jedną myśl o naszym powrocie do Rosji — pisze — wzywacie przeciwko nam wszelkich rygorów

¹⁾ Artykuł Aksakowa wydrukowany w książce Samaryna: Jezuita i ich odnoszenie k Rosji. Wydanie III. 1870 r., str. 7-12.

władzy świeckiej? Co oznacza wasze zapewnienie, że kochacie wolność wszelkiej wiary, wszelkiego wyznania? Czy wiara katolicka jest gorsza od żydowskiej, mahometańskiej, buddyjskiej? Oczywiście, boicie się, zaś strach ma wielkie oczy. Tylko mocnym strachem tłumaczyć można wasze, za pozwoleniem, nieraz zabawne spotkanie z widmem jezuickiem, które wasza wyobraźnia ognista widzi wszędzie». Wydaje się ich wylekłej wyobraźni, że «na cerkiew rosyjską gotują wyprawę niezliczeni, niezwycześni wrogowie». «Śpieszycie upewnić się, o ile oręż Rosji jest w porządku, czy gotowa jest do walki i przyznajecie naiwnie, że nie jest ona w stanie bronić się, że nie ma wolności słowa, że jest związana...»

Z dotkliwą ironją przedstawia Martynow niekonsekwencję zelantów prawosławia: przypisują katolicyzmowi wszelkie możliwe wady i zbrodnie, a tak wysoko stawiają jego moc przyciągającą, widzą w prawosławiu wielką siłę moralną i wszelkie cnoty, a uznają je za tak słabe.

«A więc, jako wynik ostateczny tych wszystkich przyznań i oskarżeń, omówień, niedomówień, okazuje się rzecz następująca: z jednej strony, niezwykła siła słowa, ogrom powodzeń, wpływ niezmierny na wszystkie klasy społeczeństwa, a zarazem propaganda kłamstwa, zbrodniczy cel, niemoralność środków; z drugiej strony, przeciwnie — prawdziwe prawosławie, świętość celu, chrześcijańskie sposoby propagandy, a pomimo tego, wewnętrzna niemoc, brak wolności w głoszeniu wiary, nicość rezultatów, strach. Tam banda potworów moralnych a czyny istotnie apostołskie, tu cerkiew, mieniąca się jedyną, świętą, apostołską, a nie dająca żadnych owoców życia duchowego. Tam moc Belzebuba i cuda żywej łaski, tu moc Boża i tylko martwa obrzędowość. Jakie obalenie praw świata moralnego i duchowego! Daruje Pan, lecz zdrowy rozsądek wzdraga się uznać możliwość podobnej fantasmagorji...»¹⁾.

W poważniejszym, niż prace Tolstoja i Samaryna, dziele Moroszkina obfity materiał użyty został jako ilustracja potęgi intrygi jezuickiej w Rosji. Pod piórem Samaryna, Aksakowa, Moroszkina, Jezuici to już nietylko organizacja, zakon, lecz jakaś moc zła a żywiołowa, przenikająca katolicyzm, jakiś pierwiastek szatański, nieodłączny od katolicyzmu. Atak na Jezui-

¹⁾ List ten przedrukowany w książce Samaryna: *Jezuity i ich odnoszenie k Rossii*. Wydanie III, str. 15-27.

tów jest w istocie taktycznym manewrem atakowania papieżstwa i katolicyzmu. Tylko tacy duchowni, jak Siostrzeńcewicz, bliżsi carowej niż Rzymu, bliżsi Rosji, niż Polski i całego świata katolickiego, reprezentują katolicyzm bez jezuityzmu. Nienawiść do katolicyzmu wymagała jakby symbolicznej postaci zbiorowej, któraby była kwintesencją wszelkich wad, przypisywanych katolicyzmowi, skondensowaniem wszelkich jego zbrodni. Zresztą, ta nienawiść do katolicyzmu była o pół tysiąclecia dawniejsza, niż powstanie zakonu Jezuitów, i wówczas tworzyła sobie inne postaci symboliczne. W starej kronice monasteru peczerskiego pod Kijowem (pieczerskij patierik) czytamy, że podczas modłów nocnych w cerkwi świętobliwy mnich Matwiej dostrzegł, że po cerkwi chodzi bies w postaci Lacha i rzuca kwiatki na mnichów. Do kogo kwiatek przyłgnie, ten doznaje senności, słabnie i idzie do celi. Tak w XIX wieku chodził po Rosji Jezuita, usypiał czujność i gorliwość prawosławia i gotował triumf łaciństwa.

Moroszkin, demaskując intrygi Jezuitów w Rosji, składa im mimowolnie przesadną daninę uznania, utrzymuje bowiem, że gdyby nie te intrygi, udałooby się przy pomocy Siostrzeńcewicza oderwać kościół katolicki w Rosji od Rzymu i uzależnić go wyłącznie od rządu rosyjskiego. «Gdyby partja jezuicka przy Pawle I i Aleksandrze I nie obaliła rozporządzeń mądrej Katarzyny II względem kościoła rzymskiego w państwie rosyjskiem i nie sparaliżowała planów i działań metropolity rzymskiego w Rosji Siostrzeńcewicza, otrzymalibyśmy u nas kościół rzymski nie w tym kształcie, w jakim on dziś egzystuje, mielibyśmy kościół rzymski całkowicie z tak zwanym ustrojem galikańskim, lub nawet w formie kościoła utrechckiego; stosunki naszego rządu z Rzymem nie miałyby cechy nadmiernej uprzejmości i pobłażliwości dla Kurji rzymskiej, byłyby zupełnie zgodne z duchem i godnością Rosji, wyłączałyby wszelkie mieszanie się Rzymu do naszych spraw domowych. Gdyby zostały uprzedzone i zahamowane w swoim czasie intrygi i matactwa partji jezuickiej w Rosji, kościół rzymski w naszej ojczyźnie stanąłby w zupełnie innym stosunku do rządu rosyjskiego i Rzymu; bliższy byłby Rosji, niż Rzymu, i nie występowałby w charakterze wrogim i niebezpiecznym dla całości i jedności państwa».

Według Moroszkina, Jezuita w Rosji doszli do niesłychanej potęgi. «Owładnąwszy umysłami i sercami niektórych mężów

stanu w Rosji, zakon jezuicki z niepohamowaniem i nieustraszonem zuchwalstwem szerzy swą działalność po całej Rosji, staje twardą nogą w obydwóch stolicach, sprawuje tyrańskie rządy nad hierarchją rzymską w Rosji..., opanowuje edukację młodzieży rosyjskiej, czyni z dzieci bojarów odstępców od wiary ojczyznej i poddanych Rzymu, nie zaś Rosji...»

Może przynajmniej po 1820 roku, po wydaleniu Jezuitów z Rosji, skończyła się ich demoniczna rola. Bynajmniej. Nadal, według informacji Moroszkina, przenikali oni do Rosji, a zwłaszcza wywierali wpływ przez nawróconych Rosjan. «Wraz z wygnaniem Jezuitów z Rosji, nie ustała całkowicie ich akcja w naszej ojczyźnie: niejednokrotnie usiłowali przekraść się do Rosji za panowania zmarłego cesarza Mikołaja Pawłowicza i za obecnego panowania¹⁾. Lecz ponieważ te próby wtargnięcia nie zawsze mogły kończyć się pomyślnie, a, co główna, nie były bezpieczne, więc poczynając od trzeciego dziesięciolecia obecnego wieku Rosjanie chwytni byli przez Jezuitów do łacinnstwa przedewszystkiem zagranicą, wracali stamtąd jako tajni łacinnicy do Rosji, chociaż formalnie w dokumentach figurowali jako prawosławni. Zajmowali nawet nieraz stanowiska w administracji rosyjskiej i, z tytułu swego urzędu, powinni byliby bronić interesów rządu i narodu tej wiary, którą zdradzili i której całą duszą nienawidzili»²⁾.

Już więc za Aleksandra II wytknięte zostały zasady teoretyczne polityki państwowej w dziedzinie wyznaniowej, które w praktyce znalazły pełny wyraz za Aleksandra III. Apoteoza prawosławia, jako jedynej czystej formy chrześcijaństwa na świecie, łączyła się z nieustającym alarmem z powodu zagrożenia tej prawdziwej wiary przez katolicyzm rzymski. Gniazdo tego niebezpieczeństwa znajdować się miało na ziemiach polskich. Skoro prawosławie było zagrożone, wynikała potrzeba otoczenia go czujniejszą jeszcze opieką państwową. Dzieło wzmocnienia tej kurateli zapoczątkowuje Dymitr Tołstoj, jako ober-prokurator Synodu od 1865 roku, utrwali je i ugruntuje Pobiedonoscew. Aksakow, Samaryn, Moroszkini dostarczali argumentów dla tego systemu.

Tragiczny widok. Otoczono cerkiew prawosławną murem chińskim, okryto ją szczelnie puklerzem państwowym, posta-

¹⁾ To jest — za Aleksandra II.

²⁾ M. Moroszkini. Jezuiti w Rossii. Część I, 1867 r., str. IV, V, XIII-XV.

wiono przy niej wartę carską z bagnetem, i spaczono ją, wydrążono z ducha. Grabarze cerkwi prawosławnej wyobrażają sobie, że są jej konserwatorami; Dymitr Tolstoj, Pobiedonoscew czynią z niej departament policji ducha, a wciąż bronią jej przed zachłannym Rzymem, podczas gdy wszelka rywalizacja, emulacja wyznań mogłaby tylko dodać wewnętrznego życia prawosławiu, skostniałemu w odosobnieniu, jeśli było ono do życia zdolne. Najgorliwszy Jezuita, prowadzący propagandę katolicyzmu w Rosji, nie mógł przynieść cerkwi rosyjskiej ani setnej części tego uszczerbku, jaki sprawiali urzędowi jej opiekunowie. Można było zabronić pod karą główną prawosławnym zmiany wyznania, lecz nie było kary, któraby zapobiegła wypaczeniu się prawosławia urzędowego w system czczych obrzędów, lub któraby powstrzymała od sceptycyzmu i indyferentyzmu formalnych wyznawców cerkwi, pozbawionej żywej mocy, pod rządami Tolstoja i Pobiedonoscewa.

* *

W związku nierozzerwalnym z tą koncepcją prawosławia znajdowała się ideologia samowładztwa. Dwa te filary zostały splecione ze sobą za Aleksandra III ściślej, niż dotąd. Katkow i Pobiedonoscew byli tu kierownikami i inspiratorami rządu i sfer społecznych, z rządem się solidaryzujących. Popularyzowali oni na użytek cara, dworu, biurokracji, ogółu teorię, według której samowładztwo rosyjskie stanowiło formę rządów, nie tylko najlepszą dla Rosji, lecz i najlepszą na ziemi, zapewniającą potęgę państwu, dobrobyt i *wolność* ludności, a do tego stanowiącą jedyny ustrój na ziemi, zgodny z zasadami prawdziwego chrześcijaństwa.

Cofnijmy się o lat kilkadziesiąt wstecz. W 1816 roku wielki książę Mikołaj Pawłowicz, jako następca tronu, wybiera się do Anglii. Nesselrode układa dla niego memorjał ze wskazaniem politycznemi. Ostrzega księcia, by nie poddawał się urokowi, jaki rozciągają instytucje Anglii; rozwijały się one tam stopniowo, powoli w ciągu stuleci, kto chciałby instytucje te przeszcześcić na inny grunt, popełniłby gruby błąd, przeniósłby tylko do innego kraju literę konstytucji angielskiej, nie jej ducha¹⁾.

¹⁾ Szylder. Imp. Mikołaj I. Tom I, str. 76, 482, 585-591.

Z memorjału tego przeglądały uznanie, podziw dla instytucyj angielskich i zaznaczone wyraźnie, choć niedopowiedziane, przekonanie, że Rosja nie dorosła dziejowo do ustroju państwowego Anglii. Gdyby tak Pobiedonoscew układał instrukcję dla wybierającego się do Anglii następcy tronu, wypadłaby ona z pewnością inaczej. Wiemy, wprawdzie, ze wspomnień ambasadora White'a, że Pobiedonoscew był wyrozumiały dla Stanów Zjednoczonych, że uznawał duże zalety obu państw anglosaskich, w przeciwieństwie do Francji¹⁾. Lecz oczywiście, nie zdecydowałby się na postawienie jakiegokolwiek ustroju wyżej, lub choćby narówni ze świętą Rosją.

Gdy za Aleksandra II dyskutowano w sferach wyższych sprawę konstytucji, rzecz obracała się dokoła zagadnienia, czy Rosja dojrzała już do konstytucjonalizmu. Zachowawcy sądzili, że konstytucjonalizm w Rosji byłby przedwczesny, że tradycjom, poziomowi oświaty, potrzebom obecnym narodu odpowiada absolutyzm. Taki relatywizm nie wystarczał systemowi Aleksandra III, pogląd epoki Aleksandra II uchodziłby teraz za herezję, zaczęto bowiem teoretycznie ubóstwiać władzę carską, jako jedyną prawdziwie chrześcijańską. Jeśli system rządów podniesiony zostanie do wyżyny prawdy religijnej, dogmatu, wówczas musi być on uznany za doskonały, nieomylny, wieczny. Naród, posiadający prawdziwą religję chrześcijańską i najlepszą na ziemi formę rządów, jest narodem wybranym i niema dlań żadnego wzoru do naśladowania na świecie.

Zresztą, Katkow wyprzedził swą epokę i już za Aleksandra II, pod wrażeniem powstania polskiego, nakreślił zasady polityczne, które doczekały się urzędowego uznania i realizacji za Aleksandra III. «Jeśli jakikolwiek naród może być uznany za politycznie dojrzały, to naród rosyjski» pisał w 1864 roku. O tej dojrzałości świadczy przywiązanie narodu do carowładztwa. «Gdzie naród jest mocniej zainteresowany w ochronie władzy najwyższej? Gdzie znajdziemy takie powszechne, głębokie przeświadczenie o jej nietykalności i świętości?»²⁾.

Programowe enuncjacje, zapowiadające w początkach Aleksandra III nową erę i przewidujące konkretne reformy i urzą-

¹⁾ Andrew D. White. Aus meinem Diplomatenleben. Wydanie II. Lipsk. Rozdział: Meine Erinnerungen an Pobedonoszew, str. 186-200.

²⁾ Wiadomości Moskiewskie Nr 27 A 1864 r. — M. N. Katkow. O samodierżawii i konstytucji, Moskwa 1905 r., str. 23-28.

dzenia, znajdziemy w artykułach Katkowa, w przemówieniach, memorjalach, listach Pobiedonoscewa.

Zaraz po manifeście carskim 11 maja 1881 roku, kładącym kres próbom Lorys-Mielikowa, Katkow pisze artykuł programowy. Zapowiada, iż teraz nastąpić powinno zbieranie i koncentrowanie władzy przez państwo, a to w celu zabezpieczenia wolności narodu przeciwko państwom innym, zewnętrznym i wewnętrznym. Mogą bowiem istnieć i państwa wewnętrzne, państwa w państwie, niebezpieczne dla wolności obywateli, władza prawowita powinna obezwładniać te państwa.

Po tym niepokojącym, o dość przezroczystej intencji, wstępie, idzie wyliczenie państw wewnętrznych. Wolna prasa jest państwem wewnętrznym, przeciwko któremu władza musi bronić obywateli zapomocą cenzury. Cenzura daje społeczeństwu ochronę przeciwko gwałtom moralnym. «Czyż systematyczne oszukiwanie nie jest gwałtem moralnym?... Czyż może rząd oddawać małych słabych i ciemnych ludzi pod władzę byle elokwentnego szarlatana?»

Następem państwem w państwie jest samorząd; rząd musi bronić ludności przed samowolą ciał samorządowych. Dalej idą uniwersytety autonomiczne, przed którymi również rząd ma bronić poddanych. «Do czegoż jest podobne oddawanie oświaty wyższej kraju pod władzę arbitralną zamkniętych w sobie i zapelniających się drogą kooptacji kolegów?» Potrzeba wreszcie bronić ludności przed samowolą sądów niezależnych.

Zapowiedziano tu wyraźnie reformy w dziedzinie prasy, samorządu, oświaty wyższej, sądownictwa. Wszystkie te dziedziny posiadają, zdaniem Katkowa, niezależność od władzy państwowej i stanowią niebezpieczeństwo dla wolności obywateli. «Podobne anomalje są sprzeczne zarówno z zasadą państwową, jak i ze sprawą wolności i nie wyzdrowiejemy, dopóki nie naprawimy tych smutnych błędów»¹⁾.

W późniejszych artykułach Katkow ustala związek między wszystkimi elementami trójformuły tradycyjnej: samowładztwo, prawosławie, narodowość. Rosjanie powinni być «całkowicie i bezwzględnie narodowi w swych opiniach i czynach». Za podstawę ustroju społecznego Rosji powinny być wzięte «dziejowo utworzone stany». Jest to znowu zapowiedź nowego kursu.

¹⁾ Wiadomości Moskiewskie Nr 119 z 1881 r. — O samodierżawii i konstytucji, str. 48–52.

Drwi z tych, co prawią o potrzebie powołania «jakiegoś społeczeństwa» do współpracy z państwem¹⁾.

«Wszelka władza pochodzi od Boga. Lecz carowi rosyjskiemu dana jest szczególna rola, odróżniająca go od innych władców świata. Nietylko jest monarchą swego kraju i wodzem narodu, jest on od Boga postawiony, jako obrońca i opiekun cerkwi prawosławnej... Car rosyjski jest więcej, niż następcą swych przodków, jest on następcą cesarzów Rzymu wschodniego, budowniczych kościoła i jego soborów. Z upadkiem Bizancjum wzniosła się Moskwa i rozpoczęła się wielkość Rosji. Tu oto jest tajemnica tej głębokiej odrębności, jaka Rosję różni od innych narodów świata... Car rosyjski stanowi nietylko przedmiot czci, do jakiej ma prawo wszelka prawowita władza, lecz i przedmiot uczucia religijnego, na mocy jego roli w budowie Cerkwi»²⁾. Oto cezaropapizm rosyjski i doktryna pierwszeństwa Rosji w świecie, wznowienie staromoskiewskiej tezy o Moskwie, jako o trzecim Rzymie.

Katkov protestuje przeciwko utożsamianiu caratu rosyjskiego z absolutyzmem zachodnim. Carat rosyjski gwarantuje *wolność*. Tu Katkov idzie torem myśli słowianofilskiej, śladem Konstantego Aksakowa. Na Zachodzie stosunek wzajemny państwa i obywateli oparty jest na umowach, w Rosji — na wierze, na zaufaniu. Ta antyteza Zachodu i Rosji datuje się od czasu gdy Kościół zajął odmienne stanowisko na Zachodzie, niż na Wschodzie; na Zachodzie panuje dualizm władzy świeckiej i duchownej, w Rosji jedynowładztwo³⁾.

W 1883 roku z westchnieniem ulgi stwierdzał Katkov, że do przeszłości należy już czas, gdy «djabieł chodził po ziemi rosyjskiej, siejąc kłóćle rozterki i zamętu». Mógł teraz rozwijać w praktyce swą doktrynę konstytucji rosyjskiej, która polega na prawnym i religijnym obowiązku poddanych dbania o nieetykalność samowładztwa. Stosował tę teorię do wszelkich dziedzin życia; zgodnie z nią, obowiązki prasy politycznej w Rosji sprowadzały się do funkcji wyższej policji państwowej. «Każdy, kto w Rosji poświęca się poważnie publicystyce politycznej, powinien podwójnie czuć w swem sumieniu obowiązek podda-

1) Wiadomości Moskiewskie Nr 126 i 197 z 1881 roku, Nr 251 A z 1882 roku. — O samodierżawii i konstytucji, str. 36, 52-59.

2) Wiadomości Moskiewskie Nr 249A z 1882 roku. O samodierżawii i konstytucji, str. 12, 13.

3) Wiadomości Moskiewskie, Nr 129 z 1883 roku. O samodierżawii, str. 14-16.

nego rosyjskiego. Dla niego spełnienie tego obowiązku sumienia przestaje być trafem, a staje się misją. Powinien nie tylko odpierać zło, gdy ono się ujawni, lecz i wysledzić je, gdziekolwiek ono się gnieździ i jakkolwiek przybiera maskę... Takim powinien być poważny organ polityczny Rosji»¹⁾).

Taką drogę wytknął Katkow prasie na krótko przed swą śmiercią.

Pobiedonoscew wyłożył swe poglądy krytyczne na rządy konstytucyjno-parlamentarne w szeregu szkiców, wydanych w 1896 roku w książce zbiorowej. W szkicu «Wielkie kłamstwo XIX wieku» atakuje parlamentaryzm zachodni, uzupełnia swe wywody w szkicach: Nowa demokracja, Sąd przysięgłych, Prasa, Oświata narodowa. «Parlament — pisze — jest to instytucja, służąca ku zaspokojeniu ambicji osobistej, próżności i osobistych interesów deputowanych». Wybory są komedią, frazes rządzi wszechwładnie, czelność zwycięża. Lud ciężko oddycha pod brzemieniem maszyny parlamentarnej²⁾).

Wywody Katkowa i Pobiedonoscewa mają stanowić rdzenną rosyjską naukę o państwie. W istocie są one tylko parafrazą ustępów ze znacznie dawniejszych dzieł pisarzy Zachodu. Krytyka teorii ludowładztwa, teza, iż wolność osobista jest wielkim złem, że władza działać powinna drogą przymusu wbrew popędowi natury ludzkiej, że naród powinien zachować ustrój stanowy, że demokratyzacja jest początkiem nieładu i anarchii — wszystko to było echem dawnych wywodów Bonalda z *Législation Primitive*, Karola Ludwika Hallera z *Restauration der Staatswissenschaften* i innych przedstawicieli reakcji przeciwko zasadom rewolucji francuskiej. Apologia samowładztwa rosyjskiego, które, według Katkowa, nie ma nic wspólnego z absolutyzmem Zachodu, jest właśnie pod piórem tego autora nie raz wyraźną kopją nie tylko argumentów, lecz i wyrażen, jakich używał w swej obronie absolutyzm w innych krajach Europy³⁾).

¹⁾ Wiadomości Moskiewskie Nr 341 z 1886 r. O samodierżawii, str. 65-68.

²⁾ Moskowskij Sbornik. Wydanie IV. Moskwa 1897 r., str. 33-42. — W szkicu o oświacie narodowej znajdujemy apologię inercji: «Jest w ludzkości naturalna siła inercji, mająca wielkie znaczenie. Nia, jak statek balastem, trzyma się ludzkość w losach swych dziejów...» W ustępie, którego początek tu podaliśmy, Pobiedonoscew wypowiedział kardynalną zasadę swej teorii i praktyki politycznej.

³⁾ Gdy jeszcze projekty przedstawicielstwa doradczego nie były całkowicie pogrzebane, przed manifestem 11 maja 1881 roku, pisał Katkow: «Cóż mogłoby skłonić nas do powołania do życia nowego nieznanego w naszych dziejach pierwiastka chwiejności i rozterki, jaki zawsze reprezentują opinie ludzkie, przez wiatr chwiane, przez wiatr unoszone? Poco między władzę najwyższą a naród wciskać jeszcze jakieś przedstawi-

Oczytany w literaturze europejskiej Pobiedonoscew zapoży-
cza, gdy mu potrzeba, argumenty i od liberalnych pisarzy
Zachodu. Właśnie w 1884 roku wydana została głośna rozprawa
Herberta Spencera «Jednostka wobec państwa» (The man ver-
sus the state). Rozdział, traktujący o wszechwładzy parlamentu,
ma tytuł «Wielki przesąd polityczny», co bodaj dało asumpt
Pobiedonoscewowi do nadania swej rozprawce tytułu: Wielkie
kłamstwo XIX wieku. «Wielkim przesądem politycznym cza-
sów dawnych było prawo boskie królów — zaczyna Spencer
swój rozdział — Wielkim przesądem polityki dzisiejszej jest
prawo boskie parlamentów»¹). Oczywiście, Spencer, ostrzegając
przed *niewolą przyszłości*, nie doradza powrotu do niewoli
przeszłości, nie na korzyść despotyzmu monarchy chciałby ogra-
niczyć wszechwładzę parlamentu. Lecz Pobiedonoscew wylawia
od niego to, co odpowiada własnej jego tezie, ostrzega przed
wszechwładzą większości parlamentarnej, która uciska mniej-
szość i pojedynczych obywateli, i broni samowładztwa — w imię
prawdziwej wolności.

Co więcej, polemiczne karty Pobiedonoscewa, wymierzone
przeciwko ustrojom państw zachodnich, ujmujące się za ludem,
gnębnym i krzywdzonym przez parlamenty, są jakby żywcem
wyjęte z prac pisarzy skrajnego lewego skrzydła, dążących
do obalenia ustroju społeczno-politycznego krajów cywilizowa-
nych i atakujących parlamenty, jako podstawy tego ustroju.
White przytacza, iż Pobiedonoscew, mówiąc o rewolucjonistach
rosyjskich, uniósł się tylko wtedy, gdy była mowa o pismach
zamieszkałego w Anglii emigranta rosyjskiego²). Miał chyba na

cielstwo...» Wiad. Moskiewskie Nr 114B z 1881 roku. O samodierżawii, str. 45. —
Fryderyk Wilhelm IV pruski już o czterdzieści lat wcześniej głosił ideę monarchji sta-
nowej i przeciwstawiał ją uroszczeniom konstytucyjnym. W 1842 roku zorganizowano
według jego myśli, zgromadzenie stałych komitetów sejmów prowincjonalnych (Vereinigte Ausschüsse) i do zgromadzonych przemawiał on jako do przedstawicieli praw sta-
nowych i doradców korony, nie zaś do przedstawicieli jakiejś opinii publicznej: «Keine
Repräsentanten des Windes der Meinung und der Tageslehren». Zaś w 1847 roku z po-
wodu zwołania Sejmu Zjednoczonego mówił: «Uroczyscie oznajmiam, że żadnej mocy
na ziemi nie uda się zastąpić naturalnego stosunku pomiędzy królem a narodem, który
przez swą prawdę wewnętrzną czyni nas tak mocnymi, przez stosunek warunkowy i kon-
stytucyjny, i że ja nigdy, przenigdy nie zgodzę się na to, ażeby między Bogiem w nie-
biosach a tym krajem stanął zapisany arkusz papieru, niby druga Opatrzność, aby rzą-
dzić nami przez swe paragrafy i zastąpić przez nie starą wierność». H. Treitschke.
Deutsche Geschichte. T. V. Wyd. VI. 1914 r., str. 186, 187, 619. Frazesy Katkowa
były tylko niedociągniętą w patosie do pierwowzoru parafrazą deklamacyj Fryd. Wil-
helma IV.

¹) H. Spencer. Jednostka wobec państwa. Tłum. polskie. Warszawa 1886 r., str. 141.

²) Andrew D. White. Aus meinem Diplomatenleben, str. 190, 191.

myśli Piotra Krapotkina. W 1885 roku wyszła w Paryżu jego książka: *Paroles d'un révolté*. Obszerny rozdział tej książki poświęcony został rządowi reprezentacyjnemu. «Ze wszystkich przesądów — czytamy tam — na największą uwagę zasługuje ten, który stanowi podstawę współczesnych ustrojów politycznych... Ten przesąd to wiara w rządy reprezentacyjne¹⁾»).

Zresztą, poprzednik Krapotkina w dziedzinie anarchizmu rosyjskiego Bakunin i mistrz Bakunina Proudhon występowali przeciwko rządowi reprezentacyjnemu. Anarchista Jan Grave, w swej pracy *L'anarchie, son but, ses moyens*, uważa za bardziej celowe dla ludu od udziału w parlamencie czyny terroru w stosunku do szkodliwych przedstawicieli władzy. Anarchista Sebastjan Faure w *La Douleur universelle* wymienia ze swego stanowiska pewną wyższość monarchji absolutnej nad parlamentaryzmem: do autokraty można trafić argumentami, kula, sztyletem, wielogłowy władca jest mniej dla tych środków dostępny.

Dwa skrajne skrzydła, nadprokurator Synodu i anarchiści, spotkały się w krytyce ustrojów Zachodu. Po upadku caratu zwycięski obóz używać będzie wobec parlamentów podobnych argumentów dyskredytujących, a nawet i tego samego terminu *gadalnica*, którym tak chętnie posługiwał się Pobiedonoscew. Sic vos non vobis...

* *

Gdy chcemy zdać sobie sprawę z charakteru i poziomu ludzi, którzy otaczali Aleksandra III i piastowali za niego najwyższe urzędy, krytycznie traktujemy głosy ówczesnej pracy rewolucyjnej, a nawet i późniejsze pamiętniki rewolucjonistów. W tej ciężkiej epoce reakcji rewolucjoniści, ścigani przez wykonawców systemu, mimowoli a zbyt łatwo przenosili w swej wyobraźni grozę swego własnego losu na jego formalnych sprawców i ci przedstawiali się im jako ludzie nieublagani i nieugięci, okrutni, krwiożerczy. Taką grozą otoczone były zwłaszcza postaci ministra spraw wewnętrznych i jego pomocników, ministrów sprawiedliwości i oświaty, oberprokuratora Synodu. Bliższe prawdy są charakterystyki, wyszłe z pod pióra samych figur urzędowych ówczesnej epoki, byłych ministrów, wysokich

¹⁾ P. A. Krapotkin. Reczy buntowszczyka. Tłumaczenie rosyjskie książki *Paroles d'un révolté*. Petersburg 1906 r., str. 86.

urzędników, osób wyższego towarzystwa stołecznego, uczonych i pisarzy, którzy mieli dostęp do kół dworskich i dygnitarskich. Świadcstwa tych ludzi, dziś już bardzo obfite, są naogół zgodne ze sobą i, co główne, zgodne z wnioskami, jakie się logicznie i psychologicznie dziś nasuwają przy badaniu tej epoki.

Napróżno szukalibyśmy wśród głównych doradców korony za tego groźnego i ciężkiego panowania ludzi istotnie mocnych. Próżno szukamy w nich wiary w sławiony przez nich oficjalnie system, wiary we własną misję, wiary wreszcie w monarchę, którego urzędowo czczą, wielbią, ubóstwiają.

Tu nasuwa się odrazu, jako wyjątek, jedno nazwisko — Pobiedonoscew. Lecz i to wyjątek — pozorny. Nie pójdziemy nawet za opinią osób, które widocznie niecierpiały osobiście Pobiedonoscewa, jak generałowa Bogdanowiczowa, widząca w nim duszę płytką i zawistną, przypisująca mu lekliwość a stąd upodobanie do działania z za kulis, interesowność, a nawet pobieranie łapówek w dyskretnie zamaskowanej formie¹⁾.

Wźmy świadectwa osób, które go wysoko naogół ceniły. Witte ma dla niego dużo respektu, charakteryzuje go, jako człowieka bardzo inteligentnego, lecz pozbawionego zupełnie siły twórczej, mającego umysł negatorski, nihilistyczny. «Kulturalny, uczony» — mówi o nim. Rozmowa z nim była pouczająca, był to rozumny krytyk, pozbawiony całkowicie twórczości.

Witte stwierdza, że Aleksander III z biegiem czasu zdał sobie sprawę ze słabych stron Pobiedonoscewa i znacznie wyciencypował się z pod jego wpływu. Ostrzegał nawet sam Wittego, aby ten nie poddawał się wpływowi Pobiedonoscewa, który jest człowiekiem dobrym, uczonym, doskonałym krytykiem, lecz sam nic stworzyć nie może. Przyznawał, że Pobiedonoscew wyświadczył mu dużą przysługę w początkach panowania; zczasem car przestał brać pod uwagę jego rady²⁾.

Fieoktistow, jako szef cenzury, zaliczany zresztą sam do obozu reakcji, mógł zbliżyć i dobrze poznać Pobiedonoscewa. Szczegółowo zatrzymuje się w swych wspomnieniach na jego osobie, mówi, iż opinia o nim, zwłaszcza zagranicą, była mylna, uważano go za jakiegoś Torkwemadę, za nieugiętego fanatyka; tymczasem Pobiedonoscew żył wśród ciągłych wahań i wątpliwości.

¹⁾ Dniownik A. W. Bogdanowicz, str. 55, 65.

²⁾ Witte. Wspominania. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III, str. 276, 277, 333, 334.

«Nie było, zdaje się, człowieka, któryby tak obawiał się wszelkiego stanowczego kroku, którego rozum byłby do takiego stopnia przeniknięty duchem nieokiełznanej krytyki. Podobni ludzi nie są zdolni do porwania innych, nie idą naprzód sam; i przeszkadzają tym, którzy są od nich odważniejsi...»

Gdy wysuwano myśl jakiegoś zarządzenia administracyjnego czy ustawodawczego, Pobiedonoscew wyławiał słabe jego strony i to stanowiło jego siłę. Aleksander III nie miał sam żadnego ducha inicjatywy, Pobiedonoscew swem niezdecydowaniem mógł tylko podtrzymać jego bierność. Gdy zwracano uwagę Pobiedonoscewowi na to, że bezczynność musi czasem spowodować straszne klęski, odpowiadał, że żaden kraj na świecie nie mógł uniknąć radykalnego przewrotu, że Rosję czeka pewnie ten sam los i że huragan rewolucyjny oczyści atmosferę¹⁾.

Pobiedonoscew czuł, że budowa jest krucha, że przetrwać może czas jakiś siłą bezwładu, bał się jej tknąć i przeczuwał katastrofę. Wówczas gdy laikom w kraju i zagranicą, wydawało się, że Rosja carska spoczęła za Aleksandra III na granitowej podstawie polityki narodowej, inteligentniejsi biurokraci bali się ruiny państwa i chaosu społecznego, zwłaszcza w razie ciężkiej wojny z zachodnimi sąsiadami. Gdy wojna taka groziła w 1887 roku, minister spraw zagranicznych Giers pisał w raporcie do cesarza: «Dla Rosji straszna jest nie tyle wojna, ile jej skutki». W owym okresie zapisywał w dzienniku swym Lamsdorf, wówczas radca ministerstwa spraw zagranicznych: «Mówimy z ministrem o strasznej katastrofie, jaka nastąpiłaby w Rosji w razie wojny. Gdzie szukać bezpieczeństwa, gdzie schować jakieś okruszki dla rodziny?»²⁾.

Pobiedonoscew i swą inteligencją i swym stosunkiem do sprawy publicznej przerastał resztę dygnitarzy. Ministrowie Aleksandra III byli to, w ogromnej większości, ludzie słabi, mało kompetentni i mało gorliwi w pełnieniu obowiązków, przeważnie ograniczeni, przystosowujący się czujnie do haseł panujących, głoszący te hasła gorliwie, dbali przedewszystkiem o własną karierę. Nie stanowił tu wyjątku i drugi filar nowego kursu, minister spraw wewnętrznych Dymitr Tołstoj. Był on, jak wiemy, gorliwym apologetą cerkwi prawosławnej i, jako wieoletni oberprokurator Synodu, żarliwym, jak wydawało się,

¹⁾ Wspominanija Fieoktistowa, str. 219–221.

²⁾ Dniownik W. N. Lamsdorfa, 1926 r., str. 47, 49.

jej wyznawcą. Zbliża i dobrze poinformowany Fieoktistow utrzymuje, że Tolstoj był człowiekiem niewierzącym, że «serce jego nie skłaniało się ku cerkwi». W znanem swem dziele Tolstoj przeciwstawiał kler prawosławny, oddany zbożnie sprawom duszpasterstwa, ambitnemu, żadnemu władzy klerowi katolickiemu. Fieoktistow stwierdza, że Tolstoj był w istocie wręcz przeciwnego zdania o kierownikach cerkwi prawosławnej. Mawiał on: «Każdy archijerej w głębi duszy marzy o tem, aby stać się papieżem». Tolstoj w swej pracy zbijał zarzut uległości cerkwi prawosławnej wobec państwa, twierdził, iż państwo rosyjskie pozostawia cerkwi swobodę w jej dziedzinie. A oto jego własne słowa, według świadectwa Fieoktistowa: «Patrząc na duchowieństwo, jako na siłę, która powinna pozostawać w zależności od rządu i którą mądry rząd może posługiwać się umiejętnie do swych celów». Jako minister oświaty, zaprowadził system klasyczny w szkołach, a sam nie znał klasycyzmu¹⁾.

Jako minister spraw wewnętrznych, zdał sprawy policji na wiceministra Orzewskiego. Gdy drugi wiceminister Durnowo uczynił z tego powodu uwagę krytyczną, Tolstoj odparł: «Niech na nim spoczywa odpowiedzialność i niech do niego strzelają, nie do mnie»²⁾.

Czyczeryn surowo sądził Tolstoja, jako ministra oświaty, mówiąc, iż ten starał się jednocześnie przez serwilizm pozyskać łaskę cesarza, a jednocześnie przez uległość względy wpływowego Katkowa³⁾. «Sprawiedliwość, sumienie, prawo, korzyść uniwersytetu, wszystko to zgola nie wchodziło w sferę jego trosk. Potrzebne mu było utrzymanie się na stanowisku, zaś do tego potrzeba było dwóch rzeczy: mieć oparcie u dworu, co uzyskiwał przez przypodobanie się i uniżoność, i otrzymać poparcie ze strony wpływowego organu tak zwanej opinii publicznej»⁴⁾.

A jednak Tolstoj wybił się ponad przeciętną miarę swych

¹⁾ Fieoktistow. Wspomniania, str. 169, 170, 173.

²⁾ Wałujew. Dniownik, str. 205.

³⁾ Względów tych, jednak, nie pozyskał całkowicie. Katkow ganił Tolstoja za połowiczność i bierność, gdy ten był ministrem spraw wewnętrznych. Wałujew zapisuje 29 kwietnia 1883 roku. «Katkow wymyśla na hr. Tolstoja, mówiąc, iż ten nie ma żadnej inicjatywy i wogóle nic nie robi». Wałujew, Dniownik, str. 225.

⁴⁾ Wspomniania B. N. Czyczeryna. Moskowskij Uniwersitet. 1929 r., str. 197.— O tej opinii, której przewodził Katkow, pisał Włodzimierz Solowjew do Stasiulewicza 12 października 1886 roku: «To, co teraz u nas nazywa się polityką narodową, a co ja, za przeproszeniem Pana, nazywam polityką zamrożonego g-na, trzyma się tylko przez złowrogi tryumwirat pseudoklerykała Pobiedonoscewa, pseudo-meża stanu Tolstoja i pseudoproroka Katkowa»: Wspomniania Fieoktistowa, str. 236.

kolegów. Typowymi ministrami epoki Aleksandra III byli: Iwan Durnowo, który w 1889 roku po śmierci Tolstoja objął ministerjum spraw wewnętrznych, Dielanow, który od wiosny 1882 roku do końca panowania był ministrem oświaty. Witte charakteryzuje Iwana Durnowo oględnie, pobłażliwie. Miał on, według Wittego, charakter dobroduszny, umiejętność radzenia sobie z ludźmi, grzeczność, miłe obejście, lecz był to człowiek «niekulturalny, nierozumny, raczej ograniczony..., bardzo chytry». Stwierdza Witte, że zalety Durnowo, jako męża stanu, były bardziej negatywnej, niż pozytywnej natury¹⁾.

Mniej więcej tak samo, jak Witte, charakteryzuje Iwana Durnowo biurokrata barwy zachowawczej Fieoktistow. Opinia wyższego świata petersburskiego o Iwanie Durnowo była bardziej ostra i złośliwa. Echo tej opinii, generałowa Bogdanowiczowa, zapisuje w swym dzienniku 20 maja 1890 roku: «O Durnowo wciąż mówią z uśmiechem. Między innemi, nazywają go Czygorynem (znany szachista), gdyż Durnowo robi krok naprzód i krok wtył, jak Czygoryn... Wogóle, powszechna jest opinia, że Durnowo jest głupi, lecz chytry...»²⁾

A oto długoletni minister oświaty Dielanow, w którym sławista Łamański widział «mieszanie Polonjusza z Mefistofelem»³⁾. Książę Sergjusz Wołkoński, syn wiceministra oświaty z czasów Aleksandra III, znał zbliska i dobrze działalność Dielanowa. Stwierdza Wołkoński, że w całym systemie rządów Aleksandra III wskrzeszono dawną uwarowowską trójformułę: samowładztwo, prawosławie, narodowość. Tylko trójhasło to «z hymnu politycznego stało się formułą szkolną». Dielanow był, za Aleksandra III, wiernym czcicielem tych zasad, nie z przekonania, zresztą, lecz z oportunistu, był to bowiem «apostół kompromisu».

«Niepodobna opisać jego miękkości, słabości, braku woli. Nie to było smutne, że Dielanow był szmatą (triapka), że żadnej sprawy nie umiał obronić, na sesjach drzemał..., lecz to było smutne, że Dielanow był typowym przedstawicielem tego kierunku umysłowego, który utworzył się w czasach Aleksandra III pod egidą Pobiedonoscewa». Za cechę znamiennej tego kierunku uważa Wołkoński obłudę. «Nie mogę inaczej nazwać całego

¹⁾ S. J. Witte. Wspominanija. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III, str. 273.

²⁾ Dniownik A. W. Bogdanowicz, str. 122.

³⁾ Byłoje, Nr 3 (25) z 1917 r., wrzesień, str. 163.

ówczesnego systemu, jak szkołą obłudy... Przypodobywanie się stało się nerwem działalności... Dokoła Dielanowa grupowała się stęchlizna (zatchłost'), ludzie, bojący się poruszyć nosem, dopóki nie poczują wiatru, ludzie, którzy nie mieli przekonań, zaś mówili jak ludzie przekonania...»¹⁾.

Skontrolujmy tę charakterystykę przy pomocy innych świadectw. Witte jest wyrozumiały dla Dielanowa, lecz w istocie potwierdza sąd Wołkońskiego. Dielanow — mówi Witte — był to człowiek miły, dobry, kulturalny, chytry. Ale «zawsze lawirował, trzymając się kierunku panującego... Lawirował na wszystkie strony»²⁾.

Fieoktistow, który, jako szef cenzury, zbliższy do Dielanowa, mówi o nim jako o miernocie umysłowej i człowieku bez charakteru: «Dielanow, wszystkim ustępując, wysługując się, dogadzając, doprowadził swój resort do zupełnego chaosu, pozbawił go wszelkiego znaczenia i powagi, całkowicie poddał go wskazaniom Synodu świętobliwego i departamentu policji»³⁾.

Borys Czyczeryn zetknął się z Dielanowem, jako z wiceministrem oświaty, wyraża się o nim z nienawiścią: «Mały, otyły starowina, z fizjognomją sówią ormiańską, o miękkim dobrodusznym obejściu, stanowił umysłowo całkowitą nicość, zaś moralnie był to najzupełniejszy nikczemnik, służalec każdego, kto miał siłę i władzę. Sam nie miał żadnych celów ani widoków, oprócz chęci utrzymania się, i gotów był do wszelkich obrzydliwości, by dogodzić władzy. Będąc kuratorem, tchórzył przed studentami, gdy ci się burzyli... Jako wiceminister był lokajem Tolstoja i przezeń używany był do wszelkich brudnych spraw. Stawszy się ministrem, był tak samo lokajem Katkowa»⁴⁾.

Wśród innych ministrów napróżno szukalibyśmy człowieka większej miary umysłowej i moralnej. Oto wyrozumiały, w ze-

¹⁾ Wołkoński przechodzi od Dielanowa do innych marniejszych figur, jak generał Bogdanowicz; takie typy, które czasem rozmnożyły się dokoła tronu za Mikołaja II, to «stopnie, po których samowładztwo schodziło do grobu». Ks. S. Wołkoński. *Moi Wspominanija. Rodina*, str. 52–56.

²⁾ S. J. Witte. *Wspominanija. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III*; str. 281.

³⁾ *Wspominanija Fieoktistowa*, str. 171, 172, 192.

⁴⁾ *Wspominanija B. N. Czyczeryna. Moskowskij Uniwersitet*, 1929 r., str. 197, 198.—Katkow czuwał nad wiernością Dielanowa dla uwarowowskiego trójhaska, a zresztą lekceważył go. Wałujew zapisuje w dzienniku swym 29 kwietnia 1883 roku: «Katkow... powiedział bodaj Dielanowowi, że przywiezie mu czepek, na cześć jego ustępliwości kobiecej w sprawie ustawy uniwersyteckiej». Wałujew. *Dniewnik*, str. 225.

stawieniu z innemi świadectwami, sąd Wittego o szeregu dygnitarzy za rządów Aleksandra III. Wannowski, minister wojny człowiek «niewielkiego wykształcenia, niewielkiej kultury», lecz zdecydowany, oddany carowi. Minister sprawiedliwości Manassiein i kontroler państwa Filippow otrzymali swe urzędy dzięki temu, że manifestowali przekonania nacjonalistyczne. Zarządzający ministerstwem marynarki, Czychaczew, «przyniósł znacznie więcej szkody, niż pożytku», nominacja jego była błędem, działalność jego była jedną z przyczyn rozstroju floty rosyjskiej, pogromu jej pod Cuszymą. Minister rolnictwa, Ostrowski, «nie miał żadnego pojęcia o rolnictwie». Minister dworu, hr. Woronców-Daszkow, człowiek porządny, dość liberalny, nie mógł równać się ani rozumem, ani wykształceniem, ani kulturą ze swym poprzednikiem, Adlerbergiem. Minister sprawiedliwości Murawiew «nieco obniżył sztańdar niezależności sprawiedliwości». Giers był to «urzędnik o uzdolnieniu miernem» i t. d.¹⁾.

Do ścisłego, najbliższego kółka, w którem przebywali Aleksander III i Marja Teodorówna, należało z pośród wyższych figur urzędowych dwóch tylko ludzi, hrabia Ilarjon Woronców-Daszkow, minister dworu, i generał-adjutant Czerewin, naczelnik policji pałacowej. Do kółka tego, oprócz osób z rodziny carskiej, należeli: Księżę Włodzimierz Oboleński z żoną, Włodzimierz Szeremietiew z żoną, Sergiusz Szeremietiew, Paweł Żukowski, syn poety, Katarzyna Ozierow i jej dwie siostry, hr. Kutuzow²⁾.

Z tych osób, nieodłącznym towarzyszem cara w stolicy i w podróżach, był generał Czerewin. «Posiadał nieograniczone pełnomocnictwa — pisze o nim hrabina Kleinmichel — łączył w swej osobie całą władzę autokratyczną i nigdy jeszcze żaden despota azjatycki nie korzystał z niej tak rozlegle, jak on. Był przyjacielem mego męża i mieszkał naprzeciwko nas»³⁾.

Zredukujmy przesadny sąd autorki o władzy Czerewina do

¹⁾ Witte. Wspominania. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III, str. 274-297.—Bogdanowiczowa, notując opinie ludzi z wyższego świata urzędowego i towarzyskiego, daje surowszą ocenę szeregu ministrów: «Giers — ten przynajmniej uczciwy człowiek, Filippow — gałgan, człowiek bez zasad, Wyszniegradzki — szalbierz, Czychaczew — kupiec nie bez skazy, Durnow — głupi, Woronców-Daszkow — dureń i pijak, Ostrowski — seminarzysta, Manassiein — o tym, prócz złego, nic więcej nie słycać... Oto ludzie, którzy decydują o losach Rosji, otaczają cara!» Dniownik A. W. Bogdanowicz, str. 122.

²⁾ Zapiski N. M. Romanowa. Krasnyj Archiw. Tom 49, str. 105.

³⁾ Iz potonuwszago mira, str. 113.

właściwej miary: pozostanie prawdą, iż władza naczelnika policji, czuwającej zbliżka nad bezpieczeństwem cara, którego ojca zabili terroryści, była ogromna. Czerewin był naturą skomplikowaną, bardzo rosyjską — duże zdolności przyrodzone, spryt, a obok tego lenistwo, wiele lekkomyślności, rażące słabości, mieszanina oglady i dzikości. «Posiadał duże zdolności umysłowe — pisze o nim baron Wrangel — lecz wszystko robił i zrobił, aby je stłumić, czego wreszcie dopiął. Był doskonale wychowany, lecz z poglądów zawsze, zaś z zachowania czasami był formalnym zulusem»¹⁾).

Z cesarzem był w najbliższej zażyłości, raczyli się razem koniakiem, Aleksander w sekrecie przed carową, która wiedziała, iż mąż chory jest na nerki. Czerewin opowiada, jak odbywały się te dyskretnie libacje. Car i jego przyjaciel mieli specjalnie uszyte buty z szerokimi cholewami, za które można było zatknąć płaską flaszkę koniaku. Gdy Marja Teodorówna wychodziła z pokoju, car i jego powiernik wydobywali flaszki i szybko łykali koniak. Gdy carowa wracała, flaszki już spoczywały za cholewami²⁾. Car był niezmiernie wyrozumiały na przywary Czerewina, którego kochanki, wzorem zwyczajów poprzedniego panowania, brały kubany od interesantów generała. Trudno, zdaje się, było w towarzystwie petersburskiem wyróżnić się i wsławić nadużyciem alkoholu, a jednak Czerewin dopiął tej sztuki. Głośne było jego pijaństwo³⁾.

¹⁾ Baron N. Wrangel. Wspominiąia. 1924 r., str. 136, 137.

²⁾ N. N. Firsov. Aleksandr III. Byłoje Nr 29 (Nr 1 1925 r.), str. 101.

³⁾ Suworyn zapisuje w dzienniku w styczniu 1893 roku: «Czerewin ma kochankę Fiedosiejewową, żonę dyrektora jego kancelarji, ładną kobietę, z którą żyje, zaś ona bierze łapówki». Dniownik A. S. Suworyna. 1923 r., str. 19. — Za Aleksandra II Czerewin był naczelnikiem konwoju cesarskiego. Aleksander II spotkał go raz rannym w Liwadji w ogrodzie zupełnie pijanego. «Gdzie tak wcześniej zdażyłeś?» zapytał. «Wszędzie, Najjaśniejszy Panie» odparł generał. Dniownik A. W. Bogdanowicz, str. 67. — «Mój szwagier opowiadał mi — zapisuje 7 lutego 1889 roku Łamsdorf — że gdy pozawczoraj wyjeżdżał z pałacu po balu, szedł przed nim generał Czerewin, prowadzony pod rękę przez Benkendorfa. Był tak pijany, że potykał się... Uważam, że generał-adjutantowi, naczelnikowi ochrony, ulubieńcowi ich cesarskich mości wstyd jest pokazywać się w takim stanie przy wyjściu z balu dworskiego... A przylem mówię, że Czerewin jest najrozumnniejszy z osób, blisko stojących ich cesarskich mości. Dobre towarzystwo!» Dniownik Łamsdorfa, str. 124. — «Czerewin, muszę z tobą pomówić — mówi do niego baron Wrangel — kiedy cię można zastać nie pijanym?» Czerewin zastanowił się. «Nawprawdę, trudno powiedzieć — odparł — Wiesz co. Jeśli to przytrafi się, zatelefonuję do ciebie». Baron N. Wrangel. Wspominiąia, str. 137. — Czerewin przeżył swego cara tylko o kilkanaście miesięcy. «Mówiliśmy z Baranowem o zmarłym Czerewinie — zapisuje w dzienniku Bogdanowiczowa 20 lutego s. s. 1896 roku. — W ostatnich czasach Czerewin pił jeszcze więcej, niż zwykle. Baranow powiedział, że w nekrologu Czerewina w Nowoje Wremia opu-

Wiemy, że Czerewin był niewysokiego mniemania o rozumie swego protektora i nie robił z tego sekretu przed przyjaciółmi. Zajrzyjmy do poufnych dzienników dygnitarzy, przysłuchajmy się ich rozmowom w kółku zaufanem. Oto Lamsdorf, prawa ręka Giersa, zczasem sam minister spraw zagranicznych za Mikołaja II.

«Biedna Rosja — zapisuje on 6 stycznia 1887 roku — Ce ne sont plus des têtes, mais des bêtes couronnées qui occupent le trône».

Na drugi dzień, 7 stycznia, odbywa się rozmowa Zinowjewa, dyrektora departamentu azjatyckiego w ministerstwie, z Lamsdorfem. Mówią krytycznie o cesarzu, który ulega wpływowi Katkowa w polityce zagranicznej. Zinowjew wygłasza słowa otuchy: «Pomimo wszystkiego, nie jest on takim idiotą, aby nie nie rozumieć w sprawach polityki».

Giers dzieli się z Lamsdorfem wrażeniami swemi z powodu adnotacyj własnoręcznych, czynionych przez cara na raportach obcych posłów. Lamsdorf zapisuje 10 stycznia 1887 roku: «Oślawione adnotacje naszego najjaśniejszego głupca (auguste bête) wywierają i na nim mocne wrażenie».

12 lutego 1887 roku zapisuje Lamsdorf, z powodu otrzymanego zaproszenia na bal dworski w Ermitażu: «Mam zaproszenie, lecz nie jadę — jestem zmęczony, niezdrów i czuję nieprzeparty wstręt do tego dworu, który ma charakter szynku».

4 kwietnia notuje: «Ostatnie adnotacje świadczą o nowej zmianie kierunku u naszego monarchy o słabym rozumie (slabounnago)».

W grudniu 1889 roku przytacza uwagi ministra Wysznie-

szczonej jest pewien szczegół, że Czerewin dostarczał «mamek» zmarłemu cesarzowi. Z aluzyj Baranowa zrozumiałam, że Czerewin był w stosunku do Aleksandra III tem, czem Rylejew w stosunku do Aleksandra II. Widząc, że powątpiewam, rzekł Baranow, że gdy był naczelnikiem miasta w Petersburgu, musiał wiedzieć, dokąd jeździ car, i czuwać nad nim w jego poufnych wycieczkach. Z początku nie podejrzewał podobnych gustów u zmarłego cesarza... To bardzo interesujący szczegół, o którym, co do Aleksandra III, dowiedziałam się po raz pierwszy. A wczoraj cesarzowa-matka i car stali u wezgłowia Czerewina. O 10-ej rano umarł przy nich. Wszystko odbywało się tak skrycie, że cesarzowa nic nie podejrzewała dotychczas». Dniownik A. W. Bogdanowicz, str. 198, 199.—Przytoczyliśmy tę opowieść, uważamy jednak, że świadectwo znanego ze swych bluff'ów *bohatera Westy*, Baranowa, powtórzone przez generałową Bogdanowiczową, wymagałoby potwierdzenia przez świadectwo bardziej poważne; wydaje się nam rzeczą bardzo wątpliwą, aby Aleksander III, nie czujący się w początkach panowania, za urzędowania Baranowa, bezpieczny nawet w pałacu Zimowym, przebywający w Gatczynie, miał odbywać przejażdżki po Petersburgu i zajeżdżać do mieszkań prywatnych. Narodnaja Wola, wówczas osłabiona, była jednak dość czujna na to, aby wytropić podobne eskapady.

gradzkiego o najjaśniejszym Jowiszu, który uważa siebie za nader mądrego ¹⁾).

Widzieliśmy, że przenikliwsi biurokraci przewidywali, w razie ciężkiej wojny, katastrofę wewnętrzną w Rosji. Gdyby to przecucie się ziściło, gdyby car znalazł się w groźnym położeniu, czy mógłby liczyć na swych paladynów? Oto najgłośniejszy, najambitniejszy z ówczesnych generałów rosyjskich, Skobielew, *biały general*, wyraźnie frondował przeciwko carowi. Adorowany przez sfery słowianofilsko-imperjalistyczne, które w swoim czasie parły do wojny tureckiej, marzył o jakiejś wielkiej roli. Dymitr Milutin nazywał go niezwykle uzdolnionym kondotjerem, «Skobielew była to natura demoniczna, jednakowo skłonna do dobrego i do złego — pisze Fieoktistow — Nadewszystko cenił popularność» ²⁾).

Aleksander III, przyjmując w 1881 roku Skobielewa na audjencji, niezbyt łaskawie z nim rozmawiał. Skobielew nie zapominał tego. Pobiedonoscew wystosował wówczas do cara list z najpoddaną admonicją, pouczając go, że *biały general* jest popularny i że trzeba, aby car przywiązał go do siebie ³⁾).

«Skobielew pogardzał Aleksandrem III i nienawidził go» pisze Wrangel ⁴⁾).

Wypowiadał on pogląd, że dawne rządy przeżyły się w Rosji. W papierach Lorys-Mielikowa, zostawionych przezeń na emigracji, znajdować się miała informacja, że, gdy Aleksander III orzekł się przeciwko powołaniu przedstawicielstwa doradczego, Skobielew proponował Lorys-Mielikowowi i Ignatiewowi uwięzienie Aleksandra III i zmuszenie go do podpisania manifestu konstytucyjnego ⁵⁾).

Rewolucjonista Sergiusz Iwanow pisze, że Skobielew podczas pobytu w Paryżu w 1882 roku posłał adjutanta do rewolucjonisty Ławrowa, prosząc o wyznaczenie mu spotkania w miejscu neutralnem. Ławrow odmówił. Gdy Iwanow robił mu czasem z tego powodu wymówki, odparł Ławrow: «O czem miałbym mówić z generałem Skobielewem?» ⁶⁾).

¹⁾ Dniownik W. N. Lamsdorfa. 1926 r., str. 37, 38, 46, 78, 82, 252.

²⁾ Wspominania Fieoktistowa, str. 379.

³⁾ Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. 1923 r., str. 232-235.

⁴⁾ Wrangel. Wspominania, str. 138.

⁵⁾ P. A. Krapotkin. Zapiski Rewolucjoniera. Tom II z 1929 r., str. 131.

⁶⁾ Boguczarski. Iz istorii političeskoj bor'by. Moskwa 1912 r., str. 160, 161. Sierebriakow opowiada, że znany rewolucjonista, oficer marynarki Bucewicz otrzy-

Baron Wrangel opisuje zebranie męskie u Dymitra Dochturowa, w lecie 1881 roku. Obecni byli: Woroncow-Daszkow, Czerewin, Skobielew, Dragomirow, Szczerbatow, Wrangel. Zaczęto mówić o położeniu współczesnem. «Dla wszystkich choć nieco przenikliwych ludzi stawało się już wówczas jasne, że samowładztwo kopie sobie grób». Woroncow wyrażał się oględnie, lecz znać było, że w głębi duszy i on żywi niepokój. Gdy goście rozjechali się, Skobielew zaczął chodzić po pokoju i nerwowo rozczesywać swe jasne faworyty.

«Niech sobie tam opowiadają — mówił — Słyszeliśmy już tę piosenkę. A jednak, koniec końców, cały ich sklepik poleci do góry nogami. Poleci — powtarzał, delektując się każdą sylabą — i szczęśliwej drogi. Ja, przynajmniej, osobiście nic nie będę miał przeciwko temu».

Dochturow próbował mitygować Skobielewa. «Że polecą oni, to polecą — mówił — lecz czyż należy się z tego cieszyć. Że ty i ja polecimy z nimi, to jeszcze pół biedy, lecz bodaj i Rosja poleci...»

«Nonsens — przerwał Skobielew — dynastje zmieniają się lub giną, zaś narody są nieśmiertelne».

Z dalszych słów Skobielewa dość jasno wynikało, że w razie rewolucji gotów on byłby odegrać rolę wodza armji rewolucyjnej ¹⁾.

Gdy czyta się opowieść Wrangla o wieczornej dyskusji u Dochturowa w 1881 roku, przypomina się epoka dawniejsza, epoka Aleksandra I, po wojnach napoleońskich. I wówczas w salonach i gabinetach wyższych sfer Petersburga toczono były dysputy polityczne, z których wkrótce powstał ruch dekabrystów. W ostatniej części powieści Lwa Tołstoja *Wojna i Pokój* nader żywo przedstawiona jest dysputa w małym kółku w gabinecie Mikołaja Rostowa. Oprócz gospodarza, obecni są Piotr Biezuchow i Dienisow. Biezuchow, chodząc po pokoju, rozwija swą myśl: lepsi ludzie Rosji powinni organizować się, aby ratować państwo, w urzędach bowiem panuje kradzież,

mał od generała Dragomirowa obietnicę dania artykułu o armji rosyjskiej do wydawnictwa nielegalnego. Rewolucjonierzy wo flocie. Petersburg 1920 r., str. 59. — Byłoję, Kwiecień 1907 r., str. 126.

¹⁾ Baron N. Wrangel. Wspominania, str. 136-138. — Bülow pisze w swych pamiętnikach, że po śmierci Skobielewa dwór rosyjski musiał doznać ulgi. «Utrzymywano, że Skobielewa nęciła rola Bonapartego rosyjskiego. Powiedział do ładnej guwernantki Francuski, o której względy się ubiegał: «Vous serez ma Joséphine». Bülow. Mémoires, Tom IV. Paryż 1931, str. 388.

dławi się oświatę, lud jest znękany uciskiem, cesarz usuwa się od wszystkiego, rządzi złowrogi Arakczejew. Mikołaj Rostow czyni uwagę, że stowarzyszenie takie mogłoby być tylko tajne, a przez to samo byłoby szkodliwe dla państwa.

«Dlaczego, a czyż Tugendbund, który uratował Europę, przyniósł jaką szkodę?» replikuje Biezuchow.

«No, bracie, to dla kielbaśników dobre — Tugendbund, zaś ja tego nie rozumiem, a i nie wymówię — odezwał się donośny, energiczny głos Dienisowa. — Wszystko jest wstrętne i ohydne, zgadzam się z tem: tylko Tugendbundu nie rozumiem, a nie podoba się, no to bunt... Je suis votre homme».

Zeszło do grobu pokolenie Biezuchowa i Dienisowa, minęły trzy panowania i na wstępie czwartego, przedostatniego przed upadkiem caratu, *biały generał*, mierząc krokami wytworny salon petersburski, w poufnym towarzystwie paru przyjaciół, oddaje się rojeniom o buncie. I gdyby go doczekał, stałby się chętnie generałem czerwonym.

ROZDZIAŁ III.

Reakcja.

W okresie Lorys-Mielikowa przygotowany został szereg zarządzeń, zmierzających do poprawy położenia chłopów. Zamierzenia te zostały w pewnym stopniu zrealizowane już po upadku Lorys-Mielikowa. Były to jedyne reformy Aleksandra III, stanowiące jakby ciąg dalszy reform poprzedniego panowania.

Na mocy ukazu emancypacyjnego z 1861 roku chłop został zaopatrzony w ziemię, lecz sam tytuł własności schedy, posiadanej przez chłopą, nadal należał do pana. Wykup ziemi chłopskiej na własność mógł odbywać się tylko za zgodą ziemianina; w tym razie państwo udzielało chłopu pożyczki, którą ten spłacał ratami (wykupnyje płatieży). W 1880 roku jeszcze około 15% chłopów nie wykupiło na własność ziemi i odbywało świadczenia na rzecz ziemian, jako chłopci *zobowiązani do czasu* (wremienno obiazannyje). Ustawa 28 grudnia s. s. 1881 roku uznała wykup ziemi odtąd za obowiązkowy, to jest niezależny od zgody ziemianina. To prawo wykupu rozpoczynało się od 1 stycznia 1883 roku. Jednocześnie obniżono ciążące na chłopach opłaty wykupowe. Wreszcie, trzeciem zarządzeniem, wprowadzonom w życie stopniowo od 1883 do 1887 roku, było zniesienie podatku pogłównego, pobieranego od chłopów jeszcze na mocy ukazu Piotra I¹⁾.

Inne reformy miały na sobie piętno kursu nowego panowania. Uznano, iż stan ochrony policyjnej w państwie jest niezadowalający. Ukazem 14 sierpnia s. s. 1881 roku, za Ignatjewa, wydane zostały przepisy o ochronie ładu państwowego i spo-

¹⁾ A. Kornilow. Istorja Rossii XIX wieku. Część III. Wydanie II. Moskwa 1918 r. str. 273-281.—Słownik przedwojenny Brockhauza i Efrona, artykuły: Krestjanie, wykupnaja opieracija, podusznaja podat'.

koju publicznego¹⁾). Przepisy te, wydane jako czasowe, utrzymały się na stałe. Przewidują one dwa rodzaje stanów wyjątkowych: stan ochrony wzmocnionej i stan ochrony nadzwyczajnej. Pierwszy może być wprowadzony przez ministra spraw wewnętrznych, drugi — na jego wniosek — przez komitet ministrów. Na czas trwania stanów wyjątkowych pełnomocnictwa władz administracyjnych zostają rozszerzone. W miejscowościach, na które rozciągnięto stan ochrony wzmocnionej, generał-gubernator i gubernatorowie wydawać mogą przepisy obowiązujące i nakładać kary, aż do aresztu trzymiesięcznego i grzywny 500 rubli. Władze zakazywać mogą wszelkich zebrzań, nietylko publicznych, lecz i prywatnych, zamykać zakłady handlowe i przemysłowe, przekazywać, według swego uznania, sprawy karne sądom wojennym, które je sądzą według praw wojennych. Policja i żandarmerja ma prawo poddawać aresztowi prewencyjnemu osobę podejrzaną o udział w przestępstwie państwowem lub o należenie do stowarzyszenia nielegalnego, odbywać rewizje we wszelkich lokalach, fabrykach, zakładach, nakładać sekwestr na wszelki majątek, znajdujący się w styczności z występniemi czynami lub zamierzeniami osób poszlakowanych²⁾).

Stan ochrony nadzwyczajnej daje większe pełnomocnictwa władzom miejscowym; generał-gubernator i gubernatorowie otrzymują prawa naczelników wojennych w kraju nieprzyjacielskim. Szef administracji miejscowej może nietylko oddawać osoby pod sąd wojenny, lecz i wyjmować z pod zwykłej jurysdykcji karnej całe kategorie przestępstw i przekazywać je sądom wojennym, czyli może swem prostem rozporządzeniem zawieszać przepisy kodeksu karnego i procedury karnej w swej satrapji. Szef administracji może nakładać sekwestr na nieruchomości i na ruchomości osób prywatnych na czas trwania stanu wyjątkowego, pozbawiając je zarządu i dochodów, i to nietylko wówczas gdy właściciel jest podejrzewany o akcję przeciwpaństwową, lecz i wówczas gdy «niedbalstwo w zarządzie majątkiem pociąga za sobą niebezpieczne skutki dla ładu publicznego». Naczelnik administracji okręgu nakładać może

¹⁾ Umieszczone w tomie XIV Zbioru praw (Swod Zakonow), jako aneks do artykułu I ustawy o zapobieganiu przestępstwom.—Porównać: L. Słuchockij. Oczerk diejatelnosti ministerstwa justicii po bor'bie z političeskimi prestuplenijami. Istoriko-Rewolucjonnyj Sbornik. Tom III, 1926 r., str. 266, 267.

²⁾ Artykuły 14-22 ustawy.

grzywny do 300 rubli i kary więzienia czy twierdzy do 3 miesięcy. Może usunąć od urzędowania każdego, kogo mu się podoba, zawieszać sesje ciał samorządowych ziemskich, miejskich i wszelkie zgromadzenia stanowe, usuwać z pod ich obrad pewne kwestje, zawieszać czasopisma, zamykać zakłady naukowe¹⁾.

Rozległość pełnomocnictw administracji daje miarę ciężkiego losu poddanych cara w miejscowości, objętej takim stanem. Elastyczne określenia: występnych celów, styczności z występna działalnością, niebezpieczeństwa dla spokoju i porządku i t. p., otwierały rozległe pole do nadużyć. Bujnem żniwem dla policji była rozpostarta nad obywatelem groźba — zamknięcia zakładu przemysłowego czy handlowego, opieczętowania lokalu, nałożenia sekwestru na wszelkie mienie. Na rozporządzenia organów podwładnych można było podawać skargi do szefa administracji miejscowej, lecz rozporządzenia szefa były ostateczne.

Stan ochrony wzmocnionej zaprowadzany był w zasadzie na rok jeden, zaś ochrony nadzwyczajnej na sześć miesięcy, lecz komitet ministrów mógł, na wniosek ministra spraw wewnętrznych, przedłużać ich trwanie²⁾.

Ustawa 1881 roku nie ograniczyła się do ustanowienia dwóch kategorii stanów nadzwyczajnych, lecz upoważniała komitet ministrów do rozszerzania praw policji i żandarmerji w tych miejscowościach nawet, gdzie nie został zaprowadzony stan wyjątkowy, do nadawania im prawa poddawania osób podejrzanych aresztowi prewencyjnemu, dokonywania rewizyj lokalów. Zawierała również przepisy, upoważniające ministra spraw wewnętrznych do wysyłania na wniosek administracji miejscowej osób z miejsc zamieszkania do innych miejscowości Rosji europejskiej lub azjatyckiej³⁾.

Dodajmy, iż ustawy rosyjskie znały i przedtem stan wojenny, zaprowadzany w miejscowościach, wchodzących w obręb działań wojennych⁴⁾. Wraz z zaprowadzeniem praktyki stanów nadzwyczajnych, stan wojenny stał się trzecim, najwyższym, stopniem stanu wyjątkowego, stosowanym często po wprowadzeniu *konstytucji* 1905 roku. Samo stosowanie tego stanu

1) Artykuły 23-27 ustawy. 2) Art. 12 Ustawy. 3) Artykuły 28-36 Ustawy.

4) Przepisy o miejscowościach, ogłoszonych za będące w stanie wojny. Aneks do art. 23 Ogólnej Organizacji Gubernij (Tom II Zb. Praw. Część I: Obszeczne Uczreżdienije Gubernskoj).

było stwierdzeniem stanu wojny domowej; zresztą, i stany ochrony wzmocnionej i nadzwyczajnej wzorowane były na przepisach o stanie oblężenia w innych krajach, zwłaszcza w Niemczech.

W lutym 1905 roku komitet ministrów stwierdził, że w ciągu dwudziestoparoletniego działania przepisów *czasowych* z 1881 roku zdążyło wyrosnąć całe pokolenie, które nie zna innego trybu rządzenia i tylko z książek wie o ogólnych prawach państwa rosyjskiego. Obliczono, iż w okresie między rokiem 1881 a 1905 niektóre, i to najważniejsze, najbardziej ożywione miejscowości państwa poddane były nieprzerwanie przepisom o stanach wyjątkowych, a mianowicie sześć gubernij (włączając w to dwie stołeczne), dwa miasta i dwa *gradonaczalstwa*. W 1901 roku przepisy o stanach wyjątkowych rozciągnięto jeszcze na siedemnaście gubernij. Lecz i po przełomowym roku 1905 stany wyjątkowe bynajmniej nie zniknęły; przeciwnie, wypadło uciekać się nawet do stanu wojennego. W okresie 1905-1906 było około pięćdziesięciu wypadków zastosowania stanu wojennego do różnych miejscowości państwa. W następnych latach stany wyjątkowe rozmaitych stopni stały się normą rządzenia na całej przestrzeni Rosji ¹⁾.

Czytając przepisy 1881 roku, możnaby przypuszczać, że dotychczasowe ustawy Rosji były to ustawy jakiejś republiki parlamentarnej, cierpiącej na przerost swobód obywatelskich a brak władzy państwowej. Nie, to Rosja, mająca ustrój samowładny, wszechmocną administrację i policję, ustawodawstwo karne, oparte na srogim kodeksie z 1845 roku z epoki Mikołaja I, schodziła od panowania Aleksandra III *czasowo* jeszcze głębiej w otchłań samowoli i represji.

*

*

*

Hasłem nowego kursu było zerwanie gruntowne z duchem epoki Aleksandra II. W 1883 roku odbywał się pogrzeb Iwana Turgieniewa. Duchowny Sokołow zamierzał wygłosić mowę nad jego trumną. Pobiedonoscew, jako ober-prokurator Synodu, badał go na temat treści jego przemówienia. Sokołow zamierzał podnieść w swej mowie to, że Turgieniew głosił w swych utwo-

¹⁾ P. Milukow. Oczerki po istorii russkoj kultury. Część I. Wydanie VI. Petersburg. 1909 r., str. 217, 218.

rach idee humanitarne, które przygotowały społeczeństwo do emancypacji chłopów. Pobiedonoscew z uniesieniem odparł, że idee humanitarne i reformy to zguba Rosji; Sokołow zaniechał swego przemówienia¹⁾.

Aby wpłynąć na zmianę ducha publicznego, należało urobić prasę perjodyczną w duchu nowego kursu. 27 sierpnia s. s. 1882 roku Tolstoj wydał *czasowe* przepisy prasowe. Na mocy prawa prasowego z 1865 roku, gazety w obydwóch stolicach uwolnione zostały od cenzury przewencyjnej. Wszelkie pisma perjodyczne ulegały zawieszeniu, na mocy postanowienia I-go departamentu Senatu, po otrzymaniu trzech ostrzeżeń. Według nowych przepisów z 1882 roku pismo perjodyczne, które uległo zawieszeniu, w razie wznowienia poddawane było, na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, cenzurze przewencyjnej. Tą drogą rząd miał możliwość zaprowadzenia cenzury przewencyjnej dla wszystkich pism, dlań niedogodnych. Nie dość na tem. Przepisy wymagały, aby tekst numeru pisma przedstawiany był do cenzury przed godziną 11-tą dnia poprzedniego. To, naturalnie, stawiało pisma codzienne w położeniu bez wyjścia, nie mogły one bowiem już umieszczać ostatnich wiadomości, napływających w ciągu nocy, i pozostawały, co do swych informacji, w tyle za innemi pismami. Istotnie, skoro zastosowano ten przepis do najbardziej rozpowszechnionych pism liberalnych, jak *Gołos* Krajewskiego i *Strana* Połońskiego, gazety te przestały wychodzić.

Oprócz tego, na mocy przepisów z 1882 roku, kolegium, złożone z ministrów spraw wewnętrznych, oświecenia i sprawiedliwości i oberprokuratora Synodu, miało prawo zamknąć, bez podawania motywów, pismo, którego kierunek uznało za szkodliwy, a do tego mogło pozbawić redaktora takiego pisma na zawsze prawa wydawania jakichkolwiek organów prasy.

5 stycznia s. s. 1884 roku wydane zostały przepisy *czasowe*, nadające prawo ministerstwu spraw wewnętrznych usuwania z bibliotek i czytelń publicznych szeregu książek, przez cenzurę dozwolonych. Ministerstwo ułożyło spis takich książek; spis ten, w swoim czasie opublikowany, wywołał wesołe uwagi w prasie zachodniej. Zakazane były książki tak mało niebezpiecznych autorów, jak Suworyn, Leskow, jak Bourget. Spis ten stale uzu-

¹⁾ Krasnyj Archiw. Tom 39, str. 133, 134.

pełniano. W końcu panowania Aleksandra III ministerstwo, rozsyłając nowy spis konfidencjonalnie bibliotekarzom, zobowiązało ich do niekomunikowania spisu abonentom; polecono tłumaczyć im, że książek niema w bibliotece¹⁾.

Wzięto się również szybko do reformy szkół wyższych w duchu nowego kursu. Przygnębiający obraz przedstawiają losy oświaty w Rosji nowoczesnej. Punktem szczytowym światłej polityki edukacyjnej jest początek XIX wieku. Realizowano wówczas projekty oświatowe, omówione uprzednio w nieoficjalnym Komitecie najbliższych doradców młodego Aleksandra I. Najgorliwszym wśród nich rzecznikiem szerzenia oświaty w Rosji był Adam Czartoryski. Wyrazem światłej polityki edukacyjnej były ustawy uniwersytetów z 1804 roku. Lecz w lat kilkanaście później rozpoczyna się reakcja, pod sterem ministra oświaty Golicyna, a bardziej jeszcze — następcy jego Szyszkowa, który uważany być może za zwiastuna kierunku, który w pół wieku później rozwinął się w pełni za Aleksandra III. Cechą jego obawa rozległej oświaty narodowej, przekonanie, że nauka jest, *jak sól*, pożyteczna w pewnej ilości, szkodliwa gdy jest nadmiernie szafowana.

Za Mikołaja I polityka edukacyjna pójdzie dalej torem ostatniego okresu Aleksandra I. Ustawa uniwersytecka 1835 roku zrywała z zasadami ustaw 1804 roku, pod koniec zaś panowania obskurantyzm pomknął tak raźnie naprzód, że i ustawa 1835 roku de facto już nie istniała, wydrażona gruntownie przez rozporządzenia, przepisy, okólniki ministerjalne. Oczywiście wykładanej wiedzy na podstawie trójhasła uwarowskiego, zniesienie autonomji uniwersytetów, uniedostępnienie szkół dla warstw niższych to były dążenia przewodnie.

Po śmierci Mikołaja I jego system oświaty poddano ostrej krytyce, uznano, że zacofanie cywilizacyjne narodu rosyjskiego, niski poziom umysłowy oficerów, ciemnota żołnierzy w znacznym stopniu przyczyniły się do klęski krymskiej. Wychowała zaś szkoła mikołajewska nie karnego poddanego, lecz ogarnię-

¹⁾ M. Lemke. Epocha cenzurnych reform. Petersburg 1904 r., str. 390-394.—Korkunow. Russkoje Gosudarstwiennoe Prawo. Tom I 1909 r. § 97: Положеніе печати в Россіи, str. 498-512.—Matierjały dla charakteristiki položenija russkoj pečczati. Wypusk I. Genewa 1898 r., str. 76-78.—K. Tarasow (Rusanow). Na rubieżach dwóch carstwowanij. Aleksander III—Nikołaj II. Genewa 1895 r., str. 8, 9.—Artykuł Wodowozowa o ustawodawstwie prasowem, pod rubryką *cenzura*, w słowniku przedwojennym Brockhauza i Efrona. Tom 74, str. 952-954.—A. Kornilow. Kurs istorii Rossii XIX wieku. Część III. Wydanie II. 1918 r., str. 304-305.

tęgo żądzą burzenia, negującego wszelkie powagi i tradycje nihilistę. Sebastopol i nihilizm — oto jej zdobycze. Rozpoczął się odwrót od reakcji za ministrów, Norowa, Kowalewskiego, zwłaszcza od 1862 roku za Gołownina. Gołowninowska ustawa uniwersytecka z 1863 roku i ustawy szkolne z 1864 roku wskrzeszały erę początków Aleksandra I. Wygotowując ustawę, zwrócił się Gołownin po opinie do uniwersytetów, wybitni profesorowie, Pirogow, Spasowicz, Czyczeryn, Andrejewski złożyli memorjały, zawierające miazdzącą krytykę systemu mikołajewskiego. I Dielanow wypowiadał się wówczas za rozległą autonomją uniwersytecką.

Ale niedługo trwał ten kurs. W 1866 roku mianowany ministrem oświaty Dymitr Tołstoj, który, jak przed pięćdziesięciu laty Golicyn, sprawował jednocześnie, od 1865 roku, funkcje nadprokuratora Synodu. Rozpoczęła się reakcja. Należało obalić ustawę uniwersytecką 1863 roku; od 1875 roku komisja pod przewodnictwem Dielanowa, już nawróconego na nowy kierunek, pracowała nad nową ustawą. Pod koniec 1879 roku ustawa już była gotowa, w początkach 1880 roku wniesiona została do Rady Państwa. Nie czekając na wynik, Tołstoj w listopadzie 1879 roku wyjednywał u cara zatwierdzenie nowych przepisów dla studentów i instrukcji dla inspekcji uniwersyteckiej. Był to gruntowny wyłom w ustawie 1863 roku.

Nadchodzi krótka era Lorys-Mielikowa. Tołstoj w kwietniu 1880 roku otrzymuje dymisję, następcą jego Saburow jest krytycznie usposobiony dla polityki oświatowej Tołstoja, mianowany w początkach Aleksandra III Nikolai, idzie torem Saburowa i 26 maja s. s. 1881 roku przywraca przepisy starej ustawy uniwersyteckiej 1863 roku. Krótkotrwały będzie ten zwrot. W marcu 1882 roku ministrem oświaty zostaje Dielanow, w czerwcu Tołstoj ministrem spraw wewnętrznych. Jeszcze w 1882 roku Dielanow wnosi do Rady Państwa projekt nowej ustawy uniwersyteckiej, całkowicie wzorowany na projekcie Tołstoja. Większość członków zebrania plenarnego Rady Państwa wypowiada się przeciwko projektowi Dielanowa, lecz ten podaje do cesarza wnioski w duchu opinii mniejszości i w sierpniu 1884 roku Aleksander III zatwierdza tołstojowsko-dielanowski projekt, zgodnie z opinią mniejszości Rady Państwa.

W istocie, Tołstoj układał za Aleksandra II swe projekty

oświatowe pod przemożnym wpływem i naciskiem Katkowa, ten był głównym inspiratorem ustawy uniwersyteckiej, Tolstoj jej kodyfikatorem, Dielanow karnym wykonawcą, strofowanym zawzięcie i nieubłagane przez Katkowa za miękkość i ustępliwość.

Odbył się powrót do czasów mikołajewskich. Nigdzie indziej poza Rosją nie spotkamy takiej łatwości obalania i improwizowania i takiego lekceważenia doświadczeń przeszłości. Najlepsze umysły Rosji, i to bynajmniej nie rewolucyjne, poddały przed ćwierćwieczem świetnej krytyce system mikołajewski oświaty. Wykazano, że prowadził on do osłabienia państwa, do wzmożenia i pogłębienia fermentu rewolucyjnego. Nic to nie pomogło, wraca się na dawny tor. Wraca się, lecz bez zapалу i głębokiej wiary — i to może było najbardziej złowieszcze. Urodzony w 1818 Dielanow, urodzony w 1825 roku Dymitr Tolstoj i w 1827 roku Pobiedonoscew spędzili młodość za Mikołaja I; jako ludzie dojrzały przeżyli pogrom sebastopolski, tę wielką kompromitację systemu mikołajewskiego. W czasie burzliwej, pełnej wahań i sprzeczności epoki Aleksandra II zwątpili o skuteczności postępu i liberalizmu dla Rosji, wracali na szlak reakcji, lecz ich sceptyczne, wyblakłe dusze traktowały nowy kurs jako hamulec, mający powstrzymać zatrwajający ich napór postępu, nie zaś jako twórczą dźwignię, która miała tchnąć w Rosję nowe życie.

Ustawa 1884 roku konsekwentniej od wszystkich poprzednich ustaw przeprowadza zasadę poddania uniwersytetów władzy i kontroli rządu. Zwierzchnikiem uniwersytetu jest kurator, który działa za pośrednictwem rektora, rady i zarządu; kurator ma prawo zwoływać zebrania rady, zarządu uniwersytetu i fakultetów i być obecny na wszystkich zebraniach. Większość spraw, rozważanych przez to gremium, rozstrzygana jest przez kuratora lub przesyłana z jego wnioskiem do decyzji ministra. Kurator ma zwierzchni nadzór nad zachowaniem ładu i dyscypliny w uniwersytecie, ma on decydujący wpływ na nominacje profesorów, które odbywają się na jego wniosek. Bezpośrednim zarządcą uniwersytetu jest rektor, wybierany przez ministra z profesorów i mianowany przez cesarza na cztery lata. Jest on podwładny kuratorowi i ministrowi oświaty i zupełnie niezależny od korporacji profesorskiej; jest on, na mocy ustawy, organem administracji. Gdy znaczenie

organów administracji na, mocy ustawy 1884 roku, jest decydujące, rola kolegów, jak rada uniwersytetu, zgromadzenia wydziałowe, znacznie upada. Mają one głos stanowczy w niewielkiej ilości spraw, czysto naukowo-pedagogicznych, we wszystkich sprawach administracyjnych i gospodarczych mają tylko głos doradczy.

Sąd uniwersytecki zostaje zniesiony, zaś funkcje sądowodyscyplinarne przechodzą do zarządu uniwersyteckiego. Inspekcja uniwersytecka jest zupełnie niezależna od kolegów profesorskiego. Inspektora mianuje minister, pomocników jego kurator; są oni podwładni kuratorowi i podwładnemu temuż rektorowi. Zasada wyborcza przy obsadzaniu katedr zupełnie zniesiona. Minister mianuje profesorów według własnego uznania lub poleca uniwersytetowi przedstawianie mu kandydatów. W 1885 roku wydano przepisy, surowo zabraniające wszelkich korporacji studenckich, w tym samym roku przywrócono obowiązkowe noszenie mundurów.

Polityka rządu poszła w kierunku uniedostępnienia uniwersytetów dla młodzieży warstwy niższej. W tym celu w 1887 roku podwyższono wpisowe z 10 rubli na 50 rocznie. Politykę tę rozciągać zaczęto i na szkoły średnie, był to powrót do tradycji Szyszkowa, odnowionej w końcu panowania Mikołaja I przez Szyryńskiego-Sychmatowa. Ustawa gołowninowska gimnazjów i progimnazjów z 1864 roku zerwała z zasadą odsuwania warstw niższych od oświaty. «W gimnazjach i progimnazjach kształcą się dzieci wszystkich stanów, bez względu na pochodzenie i wyznanie» głosiła ona. Trudno było wówczas jednym tchem zaprowadzać emancypację chłopów i kontynuować ograniczenia stanowe w edukacji. Dymitr Tolstoj poddał rewizji ustawę 1864 roku, lecz wymieniony przepis w nowej ustawie 1871 roku został zachowany.

Teraz, za Aleksandra III, przysłała kolej na ograniczenia, Według opinii Dielanowa, gimnazja i progimnazja, wskutek braku ograniczeń, zaczęły napępniać się uczniami, którzy «ze względu na warunki życia ich rodziców, nie powinni dążyć do średniego gimnazjalnego, a następnie do wyższego uniwersyteckiego wykształcenia».

Kurator okręgu naukowego wileńskiego zwrócił uwagę ministerjum na niewłaściwość przyjmowania do szkół średnich dzieci osób, zajmujących się niektórymi nagannymi (predosudi-

tielnymi) profesjami, i na zły wpływ, jaki ci uczniowie wywierają na kolegów¹⁾. Minister Dielanow podzielił opinię kuratora i wydał w kwietniu 1887 roku rozporządzenie, aby nie przyjmowano do szkół średnich dzieci osób, należących do pewnych nagannych profesyj. Jakie są owe zajęcia, to bliżej wyjaśnił minister w okólniku z 30 czerwca 1887 roku, gdzie zalecił przyjmowanie do gimnazjów i progimnazjów «tych tylko dzieci, które znajdują się pod opieką osób, dających rękojmię należytego dozoru domowego oraz dostarczenia dzieciom niezbędnych do pracy naukowej wygód».

«W ten sposób — brzmiał okólnik — gimnazja i progimnazja wyzwolą się od uczęszczania do nich dzieci stangretów, lokajów, kucharzy, praczek, drobnych sklepikarzy i tym podobnych ludzi, których dzieci, z wyjątkiem chyba obdarzonych niezwykle zdolnościami, nie powinny zgoła być wytrącane z tej sfery, do której należą»²⁾.

Okólnik nie wyjaśniał, gdzie i jak mają się ujawnić i rozwinąć niezwykle zdolności umysłowe u dziecka sfery niższej, nieprzyjętego do szkoły średniej.

Jesteśmy na schyłku XIX wieku. Do Rosji wkracza kapitalizm, rosną wielkie miasta, rozwija się szybko postęp techniczny, w miastach powstaje liczny, organizujący się pocichu proletarijat fabryczny, a minister oświaty, hołdujący kierunkowi rdzennie narodowemu, widzi istic rosyjskie lekarstwo na niebezpieczeństwa polityczne i socjalne w ciemnocie mas. Podział narodu na dwie klasy, z których jedna ma przebywać w wiecznem upośledzeniu i ciemnocie, uważa za podstawę porządku społecznego. Śladem najgorszych okresów przeszłości, czyni z oświaty przywilej warstwy wyższej, burżuazji, jak ją zaczynają już nazywać zakładający pierwsze swe organizacje w Rosji marksiści. Do dwóch nienawistnych znamion, jakie ma warstwa wyższa w oczach rewoltowanych mas, munduru urzędowego i majątku, dołącza trzecie znamię — oświecenie. Minie lat trzydzieści od pamiętnego okólnika Dielanowa, upadnie carat, a do głosu przyjdą w Rosji *naganne profesje*. Ludzie oświeceni w czambuł zaliczani będą teraz do warstwy, która,

¹⁾ Praktyka policyjna знаła wyraz *predosuditelnyj*, gdy chodziło o zły, szkodliwy dla państwa sposób myślenia lub takąż konduite (predosuditelnyj obraz myslej, predosuditelnoje powiedienije).

²⁾ Roźdiestwienskijskij, Istoriceskijskij Obzor Ministerstwa Narodnago Proswieszczenija, Petersburg 1902 r., str. 640, 641.

według formuły klasowo-rewolucyjnej, pila dotąd krew ludu, rozlegnie się okrzyk: precz z inteligencją. Wśród czynników dziejowych, które przez długie lata podsycaly nienawiść klas niższych przeciwko warstwie oświeconej, poczesne miejsce należy się okólnikom Dielanowa.

*

*

*

Jeszcze za Lorys-Mielikowa w 1881 roku utworzona została komisja do reorganizacji administracji lokalnej, pod przewodnictwem Kachanowa. W 1885 roku komisja kachanowska zakończyła swe prace, zaś reforma administracji odbyła się już pod sterem i w duchu Dymitra Tolstoja. Tolstojowska reforma administracji przetrwała, w istocie, aż do rewolucji 1917 roku. Zasady reformy wyłożył w raporcie, złożonym cesarzowi w 1886 roku.

Stwierdzał iż «przy realizacji reformy należy kierować się... jasnym pojmowaniem rdzennych samoistnych podstaw rosyjskiego życia państwowego». «Z tego stanowiska, pierwszy i najpewniejszy warunek powodzenia zamierzonej reformy polega na tem, aby wszystkie zmiany w urządzeniach lokalnych były w ścisłej zgodzie z kardynalną podstawą naszego ustroju państwowego — z samowładną władzą cesarską. Do prawidłowego biegu administracji państwowej jest konieczne, aby wszystkie części gmachu państwowego znajdowały się w zupełnej zgodzie i w bezpośrednim związku z jego główną podstawą... Historia naszej ojczyzny świadczy, że władza autokratyczna posiada zdolność budowniczą, ducha twórczego, że tylko te instytucje odznaczały się trwałością i żywotnością, za których pośrednictwem ta władza oddziaływać mogła swobodnie i prawidłowo na życie narodu, zaś, przeciwnie, te, które to oddziaływanie utrudniały, wnosily rozstrój do organizmu państwowego».

Na czemże polega domagająca się reformy, słaba strona zarządu wewnętrznego w tem państwie, które zachowało nietykalność absolutyzmu w końcu XIX wieku? Oto poucza nas Tolstoj: «Zasada władzy, jeśli nie brak jej zupełnie, to ujawnia się w życiu lokalnem w stopniu zgola niedostatecznym. To słabe funkcjonowanie władzy jest, według mnie, głównym powodem wszystkich nieporządków w zarządzie lokalnym». Przedewszystkiem, brak ten występuje w życiu ludności wiejskiej.

«W stosunku do włościan, w prostem i literalnem znaczeniu tego słowa, istnieje brak władzy». Reforma sądowa, rozległa samodzielność, nadana instytucjom samorządowym, wpłynęły na osłabienie autorytetu rządu wśród ludu. Złe skutki wywołało oddanie władzy sądowo-policyjnej w ręce sądów pokoju, które działają nie dość szybko i nie zawsze idą ręką w rękę z administracją. Administracja ma za małą ingerencję w sprawy samorządów, kontrowersje między administracją a instytucjami samorządowymi nie powinny być rozstrzygane przez Senat, który jest nie zawsze jednomyślny z ministrem spraw wewnętrznych. Szkodzi rządowi powierzanie funkcji administracji lokalnej osobom wybieralnym, mało skłonnym do podtrzymywania autorytetu władzy rządowej. Sądzi Tołstoj, że reformy w duchu jego poglądów nie nastręczają trudności, gdyż wszystkie klasy ludności w Rosji odznaczają się «bezwzględną wiernością zasadom historycznym życia państwowego». W szczególności, szlachta «święcie przechowuje poczucie obowiązków państwowych»¹⁾.

Wzmocnienie władzy, rozchwianej jakoby przez reformy Aleksandra II, stanowiło jedno hasło, drugim był powrót do stanowości, przede wszystkim wysunięcie roli szlachty, jako czynnika zachowawczego w państwie. Już w mowie, wygłoszonej na koronacji do wójtów gmin, ostrzegał ich Aleksander III, by nie słuchali podszeptów buntowniczych, lecz we wszystkim byli posłuszni swym marszałkom szlachty. W 1885 roku wypadł stuletni jubileusz reskryptu Katarzyny II o prawach i przywilejach szlachty (Żalowannaja gramota dworjanstwu). Otwarty został bank szlachecki, którego zadaniem było dostarczanie kredytu ziemianom. W manifestie, z tego powodu wydanym, wyrażone zostało pragnienie, by na przyszłość «szlachta zachowała miejsce przodujące w dowództwie wojskiem, w sprawach lokalnej administracji i sądu, w szerzeniu przykładem zasad wiary, wierności i zdrowych podstaw oświaty narodowej». Szlachta odpowiedziała przesłaniem adresów dziękczynnych, w niektórych z nich, zwłaszcza w adresie szlachty sybirskiej, na której czoło wysuwał się marszałek ałatyński Pazuchin, zaznaczono, iż wzmocnienie władzy państwowej pozwoliłoby szlachcie mieszkać bezpiecznie na wsi. Ze strony rządu odpowiedziano, iż w tym duchu prowadzona będzie praca ustawodawcza.

¹⁾ Министерstwo Внутренних Дел. Исторический Очерк 1802-1902, стр. 171-173.

Pazuchin wyłożył swe myśli w 1885 roku w Gońcu Rosyjskim (Russkij Wiestnik) w artykule, który następnie wyszedł w osobnej broszurze pod tytułem «Współczesny stan Rosji a sprawa stanowa». Oznajmiał symbirski Bonald, że przyczyną nieszczęść ówczesnej Rosji jest ustrój bezstanowy, utworzony przez reformy lat 60-ch. Niwelacja społeczna rozpoczęła się od reformy ziemskiej, która pozbawiła szlachtę praw w dziedzinie administracji lokalnej; osłabił związek szlachty z rządem, upadła jej powaga wobec ludu, nadwyrężony został stan jej posiadania rolnego. Rozchwiał się ustrój stanowy, tworzy się społeczeństwo bezstanowe, które otrzymało nazwę inteligencji; cechą jej oderwanie od narodu i podkopywanie się pod tradycyjne podstawy życia rosyjskiego. «Jeżeli — pisał Pazuchin — w reformach poprzedniego panowania widzimy wielkie zło w tem, że nadwyrężyły one ustrój stanowy, to zadanie obecnego polegać powinno na przywróceniu tego, co zostało zburzone».

Dymitr Tolstoj powierzył Pazuchinowi stanowisko dyrektora kancelarii w ministerjum i polecił mu opracowanie projektów ustawodawczych. Rezultatem głównym wspólnej pracy były dwie ustawy, wydane już po śmierci Tolstoja, o naczelnikach ziemskich z 12 lipca s. s. 1889 roku i o instytucjach ziemskich z 12 czerwca s. s. 1890 roku.

Naczelnik ziemski był to urzędnik, z grona miejscowej szlachty ziemiańskiej, mianowany przez ministra spraw wewnętrznych, sprawujący w swym okręgu władzę administracyjną i sądową. Naczelników ziemskich było paru na powiat, około pięćdziesięciu na gubernję. W czterdziestu siedmiu gubernjach Rosji europejskiej liczono przed wojną zgórą dwa tysiące pięciuset naczelników ziemskich. Było to wskrzeszenie, z niezbędnymi zmianami, dawnej władzy patrymonjalnej nad chłopem, sądowej i policyjnej, Uchwały zebrań gminnych wymagały odtąd, w szeregu najważniejszych spraw, zatwierdzenia naczelnika ziemskiego, zebranie gminne utraciło prawo obioru wójta, wybierało ono dwóch kandydatów, z których jednego zatwierdzał naczelnik ziemski. Naczelnik ziemski mógł skazywać chłopą bez sądu na areszt do trzech dni lub grzywnę do sześciu rubli, zaś funkcjonarjuszów zarządu gminnego na areszt do siedmiu dni lub grzywnę do pięciu rubli. Miał on prawo dyskrejonalne dawania dymisji nieprawomyślnym (niebлагородным) pisarzom wiejskim i gminnym.

Isąd gminny dostał się pod zwierzchnią władzę naczelnika ziemskiego; zebrania wiejskie gminy wybierają nie mniej niż ośmiu kandydatów do sądu gminnego, zaś z nich naczelnik ziemski mianuje czterech na trzy lata. Zjazd powiatowy naczelników ziemskich wyznacza sędziom pensje. Naczelnik ziemski może skazywać sędziów gminnych na admonicje, grzywny i areszt. Tą drogą pośrednio naczelnicy ziemscy mogli skazywać chłopów na kary cielesne, gdyż sąd gminny ma prawo wymierzania tych kar, nie śmiałby zaś on nie spełnić woli naczelnika ziemskiego. Sądy pokoju zostały zniesione, z wyjątkiem większych miast; w sprawach drobnych władza sądowa na wsi przeszła w ręce naczelników ziemskich, i ci, będąc urzędnikami administracji, niezależnymi od ministerstwa sprawiedliwości, sprawowali funkcje sądowe.

Instytucja naczelników ziemskich stanowiła walny wyłom w reformie włościańskiej 1861 roku i w reformie sądowej 1864 roku. Uważano teraz, że ściganie wykroczeń chłopskich drogą sądową na mocy ustaw 1864 roku, dających prawo zaskarżania wyroków do instancji wyższych, było zbyt miękkie, zbyt długie, natura zaś chłopu rosyjskiego wymaga szybkiego wymiaru sprawiedliwości i natychmiastowej egzekucji. Powracano do dawnego systemu dwustopniowych rządów nad ludnością, przy pomocy klasy uprzywilejowanej, uposażonej we władzę nad chłopami i ściśle zespolonej z rządem. Było to cofnięcie wtył Rosji z drogi uobywatelenia i równouprawnienia wszystkich jej mieszkańców, na jaką wkroczył Aleksander II, zadokumentowanie upośledzenia chłopów, wyodrębnienia stanowego i wyjęcia z pod dobrodziejstwa praw powszechnych. Było to spalenie zasad reformy sądowej 1864 roku, pomieszczenie sądownictwa z administracją, wytworzenie nowej władzy arbitralnej, ciężącej nad ogromną większością ludności. Znów *barin*, z brązowym medalem naczelnika ziemskiego na łańcuchu metalowym, związany pochodzeniem i interesami z klasą ziemiańską, stał nad chłopem, jako przedstawiciel państwa. Odsunięty od władzy przez reformy Aleksandra II, wracał teraz triumfalnie, chłop zaś przekonywał się, że jest nadal w państwie parjasem¹⁾.

*

*

*

¹⁾ Ustawa o naczelnikach ziemskich stanowiła aneks III¹ do tomu IX Zbioru Praw (Swod Zakonow). Ich władza sądowa ujęta została w ustawę, dołączoną do

Drugim tworem współpracy ustawodawczej Tolstoja i Pazučina był projekt nowej ustawy samorządu ziemskiego, wniesiony w 1888 roku przez Tolstoja do Rady Państwa. O projekcie tym pisze Witte w swym znanym memorjale: «Należy przyznać, że postawiony sobie przez hr. Tolstoja cel reformy zarządu ziemskiego — skasowanie samodzielności instytucyj ziemskich, zaprowadzonej przez ustawę 1 stycznia 1864 roku — został postawiony zupełnie jasno i ściśle. W razie realizacji jego projektu w kształcie pierwotnym ziemstwo wszechstanowe przekształciłoby się na stanowe, zasada wyborcza sprowadzona zostałaby do zera, zaś urzędy ziemskie obróciłyby się w instytucje czysto biurokratyczne, pozostające w całkowitej zależności od gubernatora i jemu podwładne; instytucje, przy których istniałyby zgromadzenia stanowe, czysto doradcze i nie mające żadnego znaczenia. Przeto nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że pierwotny projekt hr. Tolstoja był w istocie projektem skasowania samorządu wszechstanowego»¹⁾).

Tolstoj rozesłał projekt ministrom i ci w ciągu drugiej połowy 1888 roku nadsyłali odpowiedzi. Niektórzy, jak Pobiedonoscew i Dielanow, szli dalej jeszcze w kierunku kasowania samodzielności ziemstw, niż Tolstoj. Pobiedonoscew proponował nawet, aby zjazdy ziemskie nie miały prawa wyboru radnych, lecz tylko kandydatów, z których grona mianowani byliby radni. Parę głosów wypowiedziało się krytycznie o reakcyjnym charakterze projektu. Kontroler Państwa Solski uważał, iż ziemstwa, przy obecnej ich kompetencji, nie budzą należytego zainteresowania wśród ogółu, coż dopiero będzie wówczas, gdy kompetencja ta zostanie okrojona. «Można, naturalnie, drogą grzywnien i kar — pisał — zmuszać do przyjazdu na wybory i sesje, do wrzucania galek i podpisywania protokółów, lecz niepo-

tomu XVI-go Zbioru Praw. Art. 1 ustawy głosił, że w miejscowościach, gdzie została wprowadzona ustawa o naczelnikach ziemskich, ustawy sądowe Aleksandra II działają nadal «z niżej wyłożonemi uzupełnieniami i zmianami». Był to eufemizm, maskujący fakt wyjęcia chłopów z pod ustaw sądowych Aleksandra II. — N. M. Korkunow, *Russkoje Gosudarstwiennoe Prawo*. Tom II. Wydanie VI, 1909 r., str. 346-350. — A. Kornilow, *Kurs istorii Rossii XIX wieku*. Część III. Wydanie II. Moskwa 1918 r., str. 298-300. — Artykuł A. Janowskiego: *Ziemskiye Uczastkowyye Naczalniki* w *Słowniku przedwojennym encyklopedycznym Brockhauza i Efrona*. — S. M. Blekłow, *Krestjanskoje Obszczestwiennoe Uprawlenije*. Wydawnictwo A. i J. Granat: *Istorija Rossii w XIX wieku*. Zeszyt 19, str. 150-154. — N. Rózkow, *Russkaja Istorija*. Tom XI z 1925 r., str. 271-273. — M. N. Pokrowskij, *Russkaja Istorija*. Tom IV. Wydanie V z 1924 r., str. 233-236.

¹⁾ Samodierżawie i ziemstwo. Stuttgart. 1901 r., str. 141.

dobna zmusić do traktowania sprawy z upodobaniem, do działania rozumnie i sumiennie. Zebrania ziemskie, pozbawione inicjatywy i władzy, pozbawione wpływu na skład urzędów wykonawczych ziemskich, z trudnością unikną dwóch ostateczności: albo staną się tylko wykonawcami martwej formy, zgoda zbytecznem ogniwem w administracji, albo staną się ośrodkiem bezpłodnej krytyki i jałowej agitacji przeciwko władzy gubernjalnej i rządowi»¹⁾).

Tolstoj umarł w 1889 roku, nie doczekawszy się realizacji swego projektu. Następca jego, Iwan Durnowo, korzystając nadal ze współpracy Pazuchina, dokonał bardzo nieznacznych zmian w projekcie i wniósł go do Rady Państwa. Tu projekt uległ dość znacznym zmianom, które zbliżyły go bardziej do ustawy 1864 roku. Tak powstała ustawa samorządu ziemskiego z 1890 roku. Znamionną jej cechą stanowi wzmożenie charakteru stanowego, z przewagą roli szlachty. Tolstoj w memorjale z 1886 roku wytykał upośledzenie interesów ziemianstwa w ustawie 1864 roku i proponował, aby obszarnicy uczestniczyli w zgromadzeniach ziemskich z samego prawa, bez wyborów²⁾.

Dotychczas, przy ustawie 1864 roku, szlachta i urzędnicy mieli, na 361 zgromadzeń powiatowych ziemskich, przewagę liczebną absolutną w 88 zgromadzeniach, po wydaniu zaś ustawy 1890 roku — w 316 zgromadzeniach. Kurja szlachecka wybierała, na mocy ustawy 1890 roku, do zebrań powiatowych ziemskich 30-tu gubernij — 57,1% radnych, kurja chłopska wybierała tylko 29,6% radnych ziemstw powiatowych, do tego zaś chłopci wybierali nie bezpośrednio radnych, lecz tylko kandydatów w liczbie potrójnej, zaś gubernator z pomiędzy nich mianował radnych; reszta ludności wybierała 13,3% radnych.

Wydawało się, że tak zorganizowane ziemstwo, z przewagą wiernej szlachty, będzie już posiadało zaufanie rządu. Bynajmniej. Skrępowanie ziemstwa przez administrację było daleko większe, niż w ustawie 1864 roku. Ustawa 1864 roku trzymała się zasady, iż dopóki czynności instytucyj ziemskich dotyczą tylko interesów lokalnych, władza państwowa powstrzymuje się od ingerencji, interwenjuje zaś dopiero wtedy, gdy w grę wchodzi interes państwa lub gdy uchwały ciał samorządowych

1) Witte. Samodierżawije i ziemstwo, str. 142.

2) Ministerstwo Wnutrennich Diet. Istoriceskij Oczerk 1802-1902, str. 194.

są sprzeczne z prawem. Gubernator w ciągu dni siedmiu, zaś minister spraw wewnętrznych między terminami sesji zgromadzenia ziemskiego, mogli wstrzymać wszelkie jego postanowienie, przeciwne ustawom lub dobru państwa. W razie takiego protestu, zgromadzenie rozważało sprawę powtórnie i jeśli i tym razem uchwała jego nie zadowalała ministra czy gubernatora, sprawa przechodziła do I-go departamentu Senatu. Ustawa 1864 roku wymieniała te sprawy, w których uchwała zgromadzenia ziemskiego wymagała zatwierdzenia gubernatora lub ministra. Do takiego zatwierdzenia przewidziany był termin: siedmiodniowy dla gubernatora, dwumiesięczny dla ministra. Jeśli w ciągu tych terminów zatwierdzenie nie nastąpiło, uchwała zgromadzenia uważana była za zatwierdzoną. W razie odmowy zatwierdzenia sprawa szła powtórnie pod obrady zgromadzenia ziemskiego i jeśli i tym razem gubernator lub minister odmawiał zatwierdzenia uchwały, sprawa szła do Senatu. A więc, w razie protestu lub odmowy zatwierdzenia, zatarg między administracją a samorządem rozstrzygała kolegialna najwyższa instancja nadzorcza — Senat. Do tego zaś organ administracji był w położeniu powoda w procesie cywilnym: on musiał motywować swój protest czy odmowę zatwierdzenia.

Według ustawy 1890 roku, władze administracyjne czuwają nie tylko nad zgodnością uchwał zgromadzeń ziemskich z prawem i z interesami ogólnymi państwa, lecz i nad ich zgodnością z interesami ludności miejscowej. Tolstojowski projekt domagał się wprost, by uchwały zgromadzeń ziemskich stawały się ważne dopiero po zatwierdzeniu ich przez władze administracyjne. Taki rygor nie przeszedł w ustawie. Zatwierdzenie przez gubernatora i ministra uznane zostało za niezbędne tylko dla niektórych kategorii, wprawdzie najważniejszych, spraw. Lecz i tu wprowadzone zostały niesłychanie krępujące przepisy. Na zatwierdzenie ze strony gubernatora czy ministra ustawa nie przepisuje żadnego terminu prekluzyjnego; a że przed otrzymaniem zatwierdzenia uchwała nie może być wykonywana, przeto gubernator czy minister mogą prostem milczeniem, uchylaniem się od decyzji zawieszać wykonanie uchwał ziemstwa ad infinitum.

Następnie, jeśli nastąpi odmowa zatwierdzenia uchwały, sprawa nie idzie, jak dawniej, na zgromadzenie ziemskie do powtórnego rozważenia, ani potem nie może być rozstrzygana

w Senacie. Odmowa zatwierdzenia ze strony ministra rozstrzyga sprawę ostatecznie. W razie odmowy zatwierdzenia ze strony gubernatora, sprawa idzie na sesję specjalnego urzędu gubernalnego, gdzie przewodniczy ten sam gubernator («gubernskie po ziemskim i gorodskim dielam prisutstwiu»). Jeśli ten urząd rozstrzygnie sprawę większością głosów wbrew zdaniu gubernatora, ten przenosi sprawę do ministra spraw wewnętrznych, który decyduje w ostatniej instancji. Wreszcie, gubernator ma prawo założenia protestu przeciwko wszelkiej uchwale zgromadzenia ziemskiego. Procedura w tym wypadku również daje większą, niż według ustawy 1864 roku, przewagę administracji. Ziemstwa znalazły się pod mieczem Damoklesa administracji. Gubernator mógł sprowadzić do absurdu ich działalność, jeśli chciał korzystać ze swych uprawnień¹⁾.

W 1892 roku wydana została nowa ustawa samorządu miejskiego, zamiast dawnej ustawy 1870 roku. W motywach ukazu, zaprowadzającego nowy samorząd miejski, zostało wprost powiedziane, że wydanie nowej ustawy wywołane zostało przez konieczność «uzgodnienia działalności samorządu miejskiego z zasadami, niedawno przepisane dla działalności instytucji ziemskich». A więc na pierwszym planie stały nie potrzeby realne gospodarki miejskiej, lecz zadanie konsekwentnego zastosowania nowego kursu do dziedziny samorządu miejskiego²⁾.

Reformy nowego panowania w dziedzinie sądownictwa zmierzały do uszczuplenia samodzielności i nieusuwalności sędziów, do ograniczenia jawności rozpraw sądowych i kompetencji sądów przysięgłych, do zniesienia granicy między władzą sądową a administracyjną.

Już za Aleksandra II, za ministerjum Pahlena, postanowiono uzależnić całkowicie sędziów śledczych od prokuratury, zaniechano więc mianowania sędziów śledczych, wyznaczano zaś tylko pełniących obowiązki sędziów śledczych lub wprost de-

¹⁾ N. M. Korkunow. Russkoje Gosudarstwiennoe Prawo. Tom II. Wydanie VI. Petersburg 1909 r., rozdział o samorządzie ziemskim, str. 531-593. — Witte. Samodierżawie i ziemstwo, str. 135-146. — S. J. Cejtin. Ziemskie samouprawlenije i reforma 1890 goda. Historja Rosji w XIX wieku. Wydawnictwo braci Granat. Tom V, str. 79-138 (zeszyty 18 i 19). — Artykuł W. Skałona: Ziemskija Uczreżdienia w słowniku encyklopedycznym przedwojennym Brockhauza i Efrona. — Pobieżne wiadomości w podręcznikach historii Rosji: Kornilowa, Rożkowa, Pokrowskiego.

²⁾ Korkunow. Rus. Gosud. Prawo. Tom II. Wydanie VI. Rozdział o samorządzie miejskim, str. 593-613. — G. I. Szrejder. Gorodskaja kontr-reforma 11 ijunia 1892 goda. Historja Rosji w XIX wieku. Wydawnictwo braci Granat. Tom V, str. 181-228 (Zeszyty 19, 20).

legowano urzędników sądowych do sprawowania funkcji sędziów śledczych. Ci zastępcy sędziów nie korzystali już ani z niezależności, ani z nieusuwalności. Za Aleksandra III, za ministerjum Manassieina, w 1885 roku nadane zostało ministrowi prawo żądania od wszystkich członków magistratury sądowej wyjaśnień piśmiennych, udzielania im wskazań i admonicji, wzywania ich celem osobistego tłumaczenia się. Postanowiono jednocześnie, iż sędziowie mogą być skazywani na drodze dyscyplinarnej na takie kary, jak translokacja i nawet usunięcie z urzędu.

Ustawy 1864 roku, zaprowadzające zasadę sądownictwa jawnego, pozwalały na zamknięcie drzwi dla publiczności tylko za rozporządzeniem samego sądu w ściśle określonych przez prawo wypadkach. W lutym 1887 roku w zasadzie tej uczyniony został wyłom, sąd otrzymał prawo zamykania sali sądowej przed publicznością, według swego widzi mi się, skoro tylko uzna, że publiczne rozważanie sprawy obraża uczucia religijne, zasady moralne, lub nie może być dopuszczone przez wzgląd na godność władzy państwowej, obronę porządku publicznego, zapewnienie prawidłowego przebiegu procesu. Pełnomocnictwa te były tak rozległe, że dawały sędziemu niemal dyskrejonalne prawo zamykania drzwi. Następnie, nadano prawo, niezależnie od decyzji sądu, ministrowi sprawiedliwości zamykania sali sądowej na podstawie danych, jemu wiadomych. W miejscowościach, gdzie zaprowadzono ochronę wzmocnioną, generał-gubernator i minister spraw wewnętrznych mają prawo zamknąć salę sądową, jeśli publiczna rozprawa sądowa może spowodować wzburzenie umysłów i naruszenie porządku.

Kompetencja sądu przysięgłych została już uszczuplona za Aleksandra II. Wówczas już stwierdzał Spasowicz, iż na sądy przysięgłych patrzy się w Rosji jako na *mimosa pudica*. Pod wrażeniem wyroku przysięgłych w sprawie Wiery Zasulicz, wyłączone zostały w 1878 z pod kompetencji sądów przysięgłych i oddane izbom sądowym z udziałem przedstawicieli stanów sprawy, dotyczące jawnego powstania przeciwko władzom rządowym, przeciwdziałania ich rozporządzeniom i zamachów na osoby urzędowe z powodu spełniania przez nie obowiązków służbowych. W 1889 roku dołączono do tej kategorii sprawy, dotyczące wykroczeń służbowych, naruszenia ustaw urzędów państwowych, sprawy bankowe, kolejowe.

Wreszcie, duży cios ustawom sądowym 1864 roku zadało prawo o naczelnikach ziemskich z 1889 roku. Sądownictwo pokoju, jeden z kamieni węgielnych ustaw sądowych Aleksandra II, zostało niemal skasowane, zaś wieś poddana została mieszanej władzy sądowo-administracyjnej, podwładnej ministrowi spraw wewnętrznych¹⁾.

* *

Panowanie Aleksandra III miało, według myśli twórców nowego kursu, zapewnić rządowi państwa tę jednolitość, jaka zachwiana została przez reformy Aleksandra II. Czy było tak istotnie? Czy ustąpiły sprzeczności wewnętrzne? Najmocniej akcentowana była ta potrzeba jednolitości, gdy chodziło o reformę samorządu ziemskiego. Według Tołstoja, ustawa 1864 roku posunęła za daleko niezależność ziemstw od administracji, należało usunąć ten dualizm, scharmonizować wewnętrznie działalność samorządu przez podporządkowanie czynnika samorządowego administracyjnemu. Odsuńmy na bok kwestję, czy dążenie Tołstoja było uzasadnione, zatrzymajmy się jedynie na pytaniu, czy ustawa 1890 roku zaprowadziła harmonijne funkcjonowanie dwóch żywiołów. Pod tym względem wszystkie znane nam świadectwa brzmią zgodnie: ustawa 1890 r. nie usunęła antagonizmu dwóch czynników, raczej pogłębiła go i rozjątrzyła.

Autor, stojący po stronie ziemstw, Bielokościński pisze: «Energiczna robota wyzwolenicza odbywała się w ziemstwie. Najistotniejszą i najdonioślejszą rolę w ruchu ziemskim odegrała inteligencja rosyjska, pozaklasowa, bezklasowa, która stanowiła podstawowy i bodaj jedyny czynnik żywotności kraju aż do chwili, gdy na scenę życia rosyjskiego wystąpiły szerokie masy ludności. Dokoła ziemstwa zgrupowała się prawie cała najlepsza, najenergiczniejsza, o demokratycznych przekonaniach inteligencja... W chwili wprowadzenia nowej ustawy ziemskiej 1890 roku siły ziemskie inteligentne znajdowały się już w pełni rozkwitu. Prześladowania w ciągu pierwszych dziesięciu lat panowania Aleksandra III, od 1881 do 1890 roku włącznie, nie tylko nie zniszczyły tej siły, lecz, przeciwnie, skonsolidowały ją... Ustawa 1890 roku dążyła głównie do oddania ziemstwa

¹⁾ M. P. Czubinskij. Sud'ba sudiebnoj reformy w posledniej treti XIX wieku. Wydawnictwo braci Granat. Tom VI, str. 200-230 (Zeszyt 24).

w ręce szlachty i administracji, lecz nie skasowała funkcji ziemskich, które nie dadzą się pomyśleć bez pomocy inteligencji». I znów w latach 1891-1892, w latach głodu i cholery, wystąpiła ostra rywalizacja między żywiołem ziemskim a administracją w sprawie aprowizacji ludności¹⁾.

Ten sam fakt stwierdza odmienne wobec ziemstw stanowisko zajmujący Witte w znanym memorjale. Wystarczy przytoczyć tytuły rozdziałów, w których rozważa skutki reformy 1890 roku: «Ustawa 1890 roku nie zjednoczyła działalności ziemskiej i nie uczyniła z ziemstw posłusznego narzędzia władzy państwowej»; «Z wydaniem ustawy 1890 roku nie zniknęła nieufność do ziemstwa»; «Prawo 1890 roku nie wywarło wpływu dobroczynnego na działalność ziemską»; «Tendencja polityczna nie zniknęła w ziemstwie zreformowanym»²⁾.

Korkunow pisze o ustawie 1890 roku: «Nowa ustawa nie wytworzyła żadnej organicznej, wewnętrznej jedności między pierwiastkiem ziemskim a rządowym. Tylko równowaga dawnego konsekwentnie przeprowadzonego dualizmu została nadwyreżona w kierunku wzmożenia wpływu rządu na sprawę ziemską. Niema jedności, niema zjednoczenia harmonijnego, pozostaje dawne rozdwojenie, tylko o innem zabarwieniu»³⁾.

Jakkolwiek rząd poszedł w kierunku wydrażania reform Aleksandra II z ich treści, to, uszczuplone, osłabione, pozostały jednak i instytucje samorządowe i sądy zreformowane. Skrępowano ich działalność, okrojono ich kompetencje, lecz zniesienie ich było niepodobieństwem, stąd też istniały chroniczne kolizje, nieuniknione sprzeczności wewnętrzne, dwoistość rządzenia, nieznana w czasach Mikołaja I. Żadna z reform Aleksandra III nie powoływała do czynu nowych sił, lecz tylko hamowała istniejące, żadna nie gasiła ogniska fermentu, lecz tylko wtłaczała zarzewie w głąb, gdzie tliło ono nadal.

Chwalcy urzędowi Aleksandra III za znamienne, mądrą cechę jego panowania uważali przejętą i manifestowaną u góry ludowość; ten charakterystyczny termin *narodnost'* kojarzy w sobie nierozłącznie pojęcia ludowości i rdzenności: narodowość, która instynktami, korzeniami swemi tkwi w ludzie. Tu carat rywalizował jakby z rewolucyjnymi ludowcami poprzedniego

1) I. P. Bielołonskij. Ziemskoje dwiżenije. 1910 r., str. 30-36.

2) Samodierżawije i ziemstwo, str. 146-169.

3) N. M. Korkunow. Russkoje Gosudarstwennoje Prawo. Tom II. Wyd. VI, str. 537.

panowania, przyswajając sobie nawet formy zewnętrzne ludowe. Zreformowano uniform wojskowy na wzór ubioru ludowego i car, ze swą powierzchownością chłopską, przedstawiany był na wizerunkach w tym kopującym ubiór ludowy uniformie, z barankową czapką na głowie, ze spodniami wpuszczonemi w cholewy butów. Lecz naiwnem byłoby mniemanie, że to powierzchowne uludowienie sfer wyższych mogło zaspokoić chłopą, mogło ono tylko ożywić i ośmielić niewygasłe jego aspiracje agrarne. Od czasu ukaz 1861 roku chłop nie przestał wierzyć w to, że panowie-szlachta skrzywili dobroczynną wolę cara, który pragnął oddać chłopu całą ziemię pańską. Może ten nowy monarcha, tak odpowiadający zewnętrznie ideałowi ludowemu cara, da chłopom tego, czego nie zdołał dać ojciec? Lecz car ten na samym wstępie rządów przestrzegł deputacje wójtów chłopskich przed niezaszczalnymi marzeniami i zaczął sztucznie galwanizować bezsilną, pozbawioną tradycji, ustanowioną ukazem carskim w XVIII wieku szlachtę ziemiańską. Rozpoczął się odwrót do stosunków patryarchalnych. Lecz cofnięcie reformy włościańskiej było niepodobieństwem, kamień niewoli usunięty był z miejsca, niepodobieństwem było przywrócenie władzy panów. Dawną dłoń karzącą pana, zawisłą nad chłopem, reprezentował teraz urzędnik, werbowany wprawdzie prawie wyłącznie z pośród szlachty, lecz mianowany przez rząd. Rząd już nie mógł ukrywać się, jak dawniej, za plecyma ziemianina i jego dłonią trzymać chłopą w posłuszeństwie, przymus rządowy względem ludu wystąpił jawnie i bezpośrednio. Zwiększało to odtąd płaszczyznę tarcia między chłopstwem a władzą rządową, duch buntu kierował się bezpośrednio przeciwko państwu. Nie pomogły ulgi wykupowe i zniesienie podatku pogłównego, Aleksander III nie posiadał zaufania mas ludowych. 2 listopada 1896 roku zapisuje generałowa Bogdanowiczowa: «Selifontow mówił, że w Rosji, zwłaszcza wśród chłopów, nie jest czczona pamięć Aleksandra III, nie lubili go, ciesząc się, że umarł, mówią, że gdyby pożył on, napowrót byliby oddani w niewolę i znowu ćwiczonoby ich różgami»¹⁾).

Na panowanie Aleksandra III przypada szybki rozwój wielkiego przemysłu, ześrodkowanego w stolicach i w paru ogniskach

¹⁾ Dniownik A. W. Bogdanowicz, str. 206.

wielkoprzemysłowych. Uprzemysłowienie Rosji, rozrost dużych miast, rozwój sieci komunikacji kolejowej, coraz żywsze wciąganie Rosji w orbitę światowej wymiany towarów były to zjawiska, których rząd tamować nie mógł, gdyż bez nich niepodobniestwem było istnienie wielkiego państwa, utrzymującego ogromną armję, znaczną flotę i prowadzącego politykę światową. Lecz ta modernizacja gospodarcza domagała się uporządkowania administracji, nieodpowiedzialnej, dopuszczającej się szykan, samowoli, nadużyć, uproszczenia uciążliwej, przestarzałej procedury biurokratycznej, realnych rękojmi praw obywatelskich, nietykalności majątku. Między rosnącym industrializmem, wzmagającą się zależnością Rosji od rynku światowego a despotyzmem biurokratycznym, nieznanym już w innych krajach cywilizowanych, istniała głęboka sprzeczność. Wchodzenie Rosji w orbitę gospodarstwa światowego wymagało przystosowania jej urządzeń do ustalonego w państwach cywilizowanych trybu prawnopolitycznego. Udział w wielkokapitalistycznej gospodarce świata, wejście do rodziny narodów, związanych ze sobą współzależnością gospodarczą i pewną spójnią kulturalną, obok wskrzeszenia ducha i praktyk z epoki Aleksego Michaiłowicza, była to anomalia.

Despotyzm rosyjski dążył do rozwoju techniki nowoczesnej. Mikołaj I, jeżdżący końmi i rozsyłający feldjegrów z jednego krańca cesarstwa na drugi, to, jeśli chodzi o technikę, car-troglodyta w porównaniu z Aleksandrem III, który ma do rozporządzenia liczne drogi żelazne, telegrafy, telefony, udoskonalony aparat wojenny. Ta technika dawała caratowi większą władzę, ułatwiała centralizację i sprawność rządów, udostępniała szybkie informacje z całego państwa i szybkie przenoszenie rozkazów z centrum do krańców. Lecz i tu występował rażący kontrast: korzystano z cudów wynalazczości, z tego, co mogło rozwinać się tylko na gruncie wolności badania, troski państwa o postęp wiedzy, zaś u siebie tłumiono twórczość i powracano do pojęć politycznych i społecznych, które na Zachodzie panowały przed wynalazkiem druku. Sztucznie utrzymywana odrębność ideowa Rosji od Zachodu, obok rosnącej przemożnie współzależności gospodarczej, materjalnej, technicznej—był to krzyczący anachronizm.

Rozwój wielkiego przemysłu pociągnął za sobą skupienie w większych ośrodkach większych mas proletariatu fabrycz-

nego, który szybko objawił dążność do tworzenia stowarzyszeń i do zbiorowej obrony swych interesów. Na panowanie Aleksandra III przypada istotny początek ruchu klasowego socjalistycznego. Tu odrazu wystąpił głęboki konflikt: proletarijat fabryczny, czynniejszy i inteligentniejszy od chłopów, roszczący sobie prawo do innego traktowania go przez władzę, niż to, które w Rosji było udziałem *ludu*, stanowiącego wciąż, według wyrażenia Murawjewa Amurskiego, stan ćwiczony (siekomoje sosłowie), zetknął się z państwem despotycznym, policyjnym i stanowym, traktującym robotnika fabrycznego nie wiele lepiej, niż niedawno chłopów pańszczyźnianego, poddającym go pod arbitralną władzę policji, uważającym wszelką próbę pokojowej zbiorowej obrony interesów za bunt, za zamach na ustrój społeczny i państwowy.

Oficjalni wielbiciele Rosji Aleksandra III ogłaszali ją za pierwszy ustrój świata, prawili o związku miłości, łączącym cara i jego naród, przeciwstawiali majestatyczny spokój zadowolonej ze swego życia Rosji gorączkowemu niepokojowi, nurtującemu kraje Zachodu. Lecz normalny tradycyjny despotyzm rosyjski nie wystarczał za Aleksandra III do utrzymania spokoju w tem państwie, trzeba było zaprowadzić stan *ex lex*, ciągle stan wyjątkowy, uznając tem samem państwo za stale zagrożone przez niepokój wewnętrzny.

Prawosławie wywyższono jako wyznanie panujące, przeznaczone do pochłonięcia z czasem w imię Boże innych wyznań. A jednocześnie przez oddanie cerkwi prawosławnej właśnie za Aleksandra III pod władzę oberprokuratora Synodu, w stopniu przewyższającym jeszcze dotychczasową jej zależność, ponizono ostatecznie hierarchję duchowną, pozbawiono cerkiew wszelkiej samoistności i siły wewnętrznej i przygotowano jej rozkład.

Przed 1861 rokiem carat ułatwiał sobie zadanie rządów despotycznych, tworząc klasę wyższą, szlachtę i oddając jej władzę nad milionami chłopów. System ten upadł za Aleksandra II, za Aleksandra III rząd wytworzył surogat dawnych rządów dwustopniowych, lecz nie mógł przywrócić ich integralnie. Tem skwapliwiej przeniósł podział ludności na dwie klasy na pole narodowościowe. Państwo, mające 40% ludności nierosyjskiej, uznano oficjalnie za państwo niby jednolite, narodowe, ogłoszono hasło Rosja dla Rosjan. Dawny carat, nawet

za Mikołaja I, znał, przynajmniej formalnie, tylko pojęcie wier-
nego poddanego cara, niezależnie od wyznania i pochodzenia,
teraz preumpcją, domniemaniem prawnem stała się teza, że tylko
Rosjanin-prawosławny może być dobrym obywatelem, na któ-
rym car polegać może, obcoplemieniec zaś i obcowyznaniowiec,
zwłaszcza zaś Polak i katolik, jest stale poszlakowany o niepra-
womyślność, dopóki nie wylegitymuje się specjalnymi zasługami,
to jest dopóki nie okupi zaliczenia go do obywateli pierwszej
klasy przez odstępstwo od swej wiary religijnej czy idei naro-
dowej. W przeciwnym razie jest upośledzony i nawet bierna
lojalność mu nie pomoże.

W systemie tym rząd Aleksandra III szukał instynktem de-
magogicznym jakiejś satysfakcji dla swych rosyjskich podda-
nych. Trzeba było czemś wynagrodzić im ucisk, czemś pochlebić
niewolnikom-Rosjanom, wszelkiego pochodzenia społecznego,
zarówno podrujnowanej, podupadłej po reformie 1861 roku
szlachcie, jak i coraz liczniej występującym na scenę oświeco-
nym plebejuszom — *raznoczyńcom*; trzeba było otworzyć dla
warstw frondujących pole działalności, która nie kierowałaby
się przeciwko rządowi, lecz ściślej je z nim zespałała. I oto
wygłoszono ustami Katkowa i mniejszych apostołów hasło misji
wewnętrznej narodowo-wyznaniowej, której terenem będą ol-
brzymie kresy (okrainy) carstwa, zaś przedmiotem ludność ob-
coplemienna i obcowyznaniowa, zwłaszcza polsko-katolicka na
kresach zachodnich państwa. Na tych terenach Rosjanin, dzia-
łacz (diejatiel) rosyjski i prawosławny, występuje jako przed-
stawiciel rządzącego szczepu i panującego wyznania. Ze wszyst-
kich stanowisk urzędowych usuwani są obcoplemienicy i ino-
wiercy, zaś miejsca ich zajmują Rosjanie-prawosławni, tworzący
zarazem masową dobrowolną policję polityczną, tropiącą objawy
nieprawomyślności wśród rdzennej ludności tych podbitych kra-
jów. W ten sposób szczep rządzący zespała się z państwem,
z jego zaborami, z jego metodami rasyfikacyjnymi.

Nacjonalizm, podniesiony do jednej z naczelných zasad rzą-
dzenia państwem, miał uczynić Rosjan głuchymi na ucisk,
chaos wewnątrz kraju, a zarazem i na zarazę polityczną ze-
wnętrzną. Wszczepiając w Rosjan myśl, że są najdoskonalszym,
najpotężniejszym narodem świata, że mają jedyną prawdziwą
wiarę i najlepszy ustrój, usiłuje się leczyć zarazę rewolucji py-
chą narodową. Ta pycha ma godzić Rosjan z jarzmem, stano-

dzi G. R. 44

wić tamę zewnętrzną, rodzaj duchowej straży granicznej, stojącej na granicy Rosji i Zachodu. Im mocniej kołaczę niespokojny duch Zachodu do Rosji, tem skwapliwiej Katkow, Pobiedonoscew, Tolstoj, Dielanow zamykają ducha publicznego Rosji do zatęchłego *tieremu* staromoskiewszczyzny i obrzędowego prawosławia.

Lecz i tu rząd, idący wbrew prawom natury i duchowi dziejów, mógł tylko osiągnąć wyniki, sprzeczne z jego zamierzeniami. Nacjonalizm urzędowy miał nadać państwu jednolity charakter narodowy, lecz szal rusyfikacji zaostrzał tylko separatyzm narodowości nierosyjskich i wzmaczał w nich dążenia odśrodkowe. System wmawiania w Rosjan, w końcu XIX wieku, iż są narodem wybranym ludzkości, zmuszony był posługiwać się fałszem i dzieciństwem i tam, gdzie nie wywoływał odruchowej negacji, protestu i buntu duchowego, mógł tylko zaszczerpieć chińszczyznę duchową, zdziecinienie myśli politycznej, ksenofobję, wzmacniać izolację Rosji w świecie cywilizowanym, przytępiać i osłabiać ją duchowo. Zresztą, rosnąca odległość między Rosją a Zachodem, widoczna dla Rosjan oświeconych, uwypuklała się na tle zawartego za Aleksandra III sojuszu z Francją. Istniała antynomja między gromami, jakie prasa rosyjska, najsurowiej cenzurowana, rzucała na życie polityczne Zachodu z jego walkami partyj, właśnie najjaskrawiej występującymi we Francji, a urzędowem przymierzem i objawami serdeczności i szacunku, jakie sam car musiał okazywać sojuszniczce. I w tej dziedzinie, jak w innych, występowały nierozwikłane sprzeczności i stąd płynął mało dostrzegalny narazie, a głęboki ferment.

Przyglądając się bliżej wielkiej, pysznej Rosji Aleksandra III, która postanowiła pójść wbrew prawom rozwoju dziejowego i cofnąć się ku przeszłości, widzimy w niej cały spłot groźnych objawów, skłębienie przeciwieństw wewnętrznych, które niewidzialnie dla zwykłego oka, a nieodwołalnie rozsadzają powoli ten potężny zewnętrznie gmach. Samowola i korupcja władz, paraliż samodzielności społecznej, zajątrzająca się sprawa agrarna, coraz wyraźniej, na tle rosnącego industrializmu, zarysowujący się konflikt socjalny, dławiony, lecz w głębi nurtujący protest gnębionych narodów, doprowadzanych do rozpacz przez brutalną rusyfikację i deptanie elementarnych praw i godności narodowej,—wszystko to składało się na obraz, któ-

rego grozę pojął syn narodu amerykańskiego, uważny obserwator, ambasador White. Rosja wkroczyła w okres groźniejszy od schyłku panowania Mikołaja I. Nie trzeba było być prorokiem, by przewidzieć, że ten spóźniony neo-despotyzm carsko-biurokratyczny, tłumiący twórczość, zajątrzający życie, zwiększający i tak dużą odległość między Rosją a Zachodem, pogłębiający i tak groźną odległość między klasami społecznymi, wprowadzający głębokie konflikty i sprzeczności do wszystkich dziedzin życia, prowadzi do katastrofy.

ROZDZIAŁ IV.

Zawiedzione Nadzieje.

Gdy uwięzioną w początkach 1883 r. Wierę Figner stawiono przed oblicze ministra Dymitra Tołstoja, ten, monitując ją, wskazywał, między innemi, na bezcelowość zamachów terrorystycznych. «I cóż osiągniecie tem — mówił — Zabijecie jednego cara, na jego miejscu stanie drugi i tak dalej»¹⁾).

Czegoż w istocie oczekiwali narodowolcy? Gdy chodziło o samą akcję zamachową, szli naprzód bez wahań, zdecydowani, zacięci. Gdy chodziło o perspektywy najbliższej przyszłości, przewidywania ich rozgałęziały się, widzieli przed sobą nie jedną wytkniętą drogę, lecz parę dróg możliwych, stawiali nie jeden wniosek, lecz parę alternatyw. Świadczy o tem dokument, sporządzony jeśli nie wyłącznie przez Żelabowa, to przy znacznym jego udziale, pod tytułem: Roboty przygotowawcza partji.

Stwierdza dokument, iż celem partji jest utworzenie w najbliższej przyszłości takiego ustroju państwowego i społecznego, przy którym wola ludu stałaby się jedynym źródłem prawa. Obalenie obecnego systemu może pójść różnemi drogami. Może rząd zgrzybiały, nie czekając na powstanie, zdecyduje się poczynić narodowi najrychlejsze ustępstwa. Byłaby to niejako śmierć naturalna dawnego systemu. Może również zdarzyć się, że rząd, nie poddając się całkowicie, da, jednak, konstytucję na tyle liberalną, że dla partji korzystniej będzie odroczyć powstanie nato, by dzięki zyskanej wolności ruchów, jak najlepiej zorganizować się i wzmocnić.

Lecz wszystkie te możliwości bynajmniej nie usuwają w cień potrzeby gotowania się do powstania. Prawdopodobnie można

¹⁾ Zapieczatlenyj Trud. Tom I, str. 299.

będzie wybrać na powstanie dogodną chwilę, którą sprowadzi bunt ludowy, wojna niepomysłna, bankructwo państwowe, komplikacje polityki europejskiej. Lecz partja powinna stanąć na wysokości zadania nawet wówczas, gdy warunki złożą się niepomysłnie, a mianowicie, gdy wypadnie jej samej rozpocząć powstanie. Umiejętnie wykonany system terroru, jednoczesne stracenie 10-15 ludzi, filarów obecnego rządu, doprowadzi rząd do paniki, pozbawi go jedności działania, a jednocześnie podnieci masy ludowe, a więc wytworzy pomyślną chwilę do ataku.

Główne praktyczne zadania roboty przygotowawczej są następujące: utworzenie centralnej organizacji bojowej, zdolnej do rozpoczęcia powstania, utworzenie prowincjonalnej organizacji rewolucyjnej, zdolnej do podtrzymania powstania, zapewnienie powstaniu poparcia robotników miejskich, poczynienie przygotowań do przeciągnięcia na swą stronę wojska lub sparaliżowania jego działalności, zapewnienie sobie sympatii i współdziałania inteligencji, głównego rezerwuaru sił przy robocie przygotowawczej, wreszcie, pozyskanie na swą rzecz opinji publicznej Europy.

Powodzenie pierwszego ataku zależy od postawy robotników i wojska. Jeśli partja zapewni sobie takie wpływy wśród robotników, iż w chwili powstania będzie mogła zamknąć fabryki i zakłady przemysłowe, wzburzyć masy i wyprowadzić je na ulicę, to już sukces sprawy zapewniony będzie do połowy. Znaczenie wojska przy przewrocie jest ogromne. Mając za sobą armję, można obalić rząd, nawet bez pomocy ludu; mając armję przeciwko sobie, niczego bodaj się nie osiągnie, nawet przy pomocy ludu. Łatwiej jest prowadzić propagandę wśród oficerów, niż wśród żołnierzy.

«W chwili przewrotu nikt nie może lepiej skłonić żołnierzy na rzecz powstania, niż popularny oficer, zwracający się do żołnierzy ze stosownymi wskazaniem i poleceniami. Nakoniec, gdyby duch roty lub bataljonu nie pozwalał na takie zwrócenie się, to komendant może, jednak, poprowadzić żołnierzy nie tam, gdzie kazano, może ich powstrzymać od salwy, kazać im cofnąć się, demoralizować bezcelowem manewrowaniem i t. d.» Wobec tego, na agitację wśród oficerów należy zwrócić szczególną uwagę.

«Oficerowie - członkowie partji powinni dążyć do dwóch głównych celów: albo dążyć do awansów, zajmować ważne sta-

nowiska, albo zwracać całą uwagę na pozyskanie popularności wśród żołnierzy... Nakoniec, należy dokładać wszelkich starań, ażeby ściągać najlepsze siły armji do punktów, ważnych dla powstania, i, wedle możliwości, tak, ażeby w poszczególnych oddziałach wszystkie ważne stanowiska obsadzone były przez ludzi swoich».

Nakoniec, polityka partji zdążać powinna do tego, aby zapewnić rewolucji rosyjskiej sympatje narodów ¹⁾).

A więc narodowolcy liczyli się z alternatywą. Albo terror rewolucyjny, sam przez się, doprowadzi rząd do kapitulacji lub przynajmniej, do koncesji, lub też terror rewolucyjny doprowadzi jednocześnie do rozchwiania rządu i do fermentu rewolucyjnego wśród mas, z czego skorzysta partja, wywoła powstanie i poprowadzi masy przeciwko rządowi. Z tą drugą alternatywą partja widocznie liczy się bardziej i sądzi, iż przy pomocy zagitowanych robotników, wojska i inteligencji wywoła powstanie i obali istniejące rządy.

Uderza w tym programie milczenie o najważniejszym czynniku, o masach ludu wiejskiego. Narodowolcy byli z teorii ludowcami, działali w imię domniemanej woli ludu i suwerenitet dynastji zastąpić chcieli przez suwerenitet ludu. Lecz nieudana wędrówka między lud, powtarzana dwukrotnie i za każdym razem bezowocna, rozwiała bakuninowskie złudzenie, iż lud rosyjski czeka tylko sygnału, aby rzucić się na cara, biurokrację i panów. Narodowolcy, przygotowujący się do zadania ciosu centralnego, do carobójstwa, jednocześnie liczyli się z tem, że lud wierzy w cara, jako w najwyższego opiekuna. Wiedzieli o tem, a jednak z całą świadomością dążyli do carobójstwa. Ten pozorny absurd wymaga wyjaśnienia.

W numerze piątym pisma Narodnaja Wola, który wyszedł

¹⁾ Literatura Partii Narodnej Woli, str. 867-878. — L. Kulczycki. Rewolucja rosyjska. 1911 r. Tom II, str. 339-343. — Wiera Figner. Zapieczatleny Trud. I, 143. — Mając na myśli pozyskanie sympatji narodów, komitet wykonawczy umieścił na czele Nr 6 Woli Ludu z 23 października 1881 roku oświadczenie z powodu zabójstwa Garfielda: «Komitet Wykonawczy, wyrażając narodowi amerykańskiemu głębokie współczucie z powodu śmierci prezydenta Garfielda, uważa za swój obowiązek oznajmienie w imieniu rewolucjonistów rosyjskich protestu przeciwko czynom gwałtu, takim jak zamach Guiteau. W kraju, gdzie wolność osoby czyni możliwą uczciwą walkę ideową, gdzie nie tylko prawo, lecz i osoba władcy zależne są od swobodnej woli narodu, zabójstwo polityczne, jako środek walki, stanowi objaw tego samego ducha despotyzmu, którego zniszczenie w Rosji stawiamy, jako nasze zadanie. Despotyzm osoby i despotyzm partji zasługują jednakowo na potępienie i gwałt jest tylko wtedy usprawiedliwiony, gdy jest wymierzony przeciwko gwałtowi». Literatura Partii Narodnej Woli, str. 401.

z drukarni 24 lutego s. s. 1881 roku, na pięć dni przed zabójstwem Aleksandra II, umieszczony był artykuł wstępny czolowego publicysty komitetu wykonawczego, Lwa Tichomirowa. Rozpoczął autor od rytualnej formuły, że celem ruchu rewolucyjnego w Rosji jest przejście rządów, w dziedzinie politycznej i gospodarczej, w ręce ludu. Lecz dalej stwierdzał prawdę, gorzką dla rewolucjonistów. Dzieje Rosji — pisał — uczą, że wiara ludu we własne siły i we własne prawo upadała w miarę rozwielenienia się uciskającej go władzy państwowej. Podczas pugaczewszczyzny wydawało się, że lud weźmie górę, lecz stało się inaczej, państwo pokonało go. I lud przejął się odtąd niejako duchem niewolniczej uległości. Dostrzega się znamieny objaw: w miarę tego jak lud traci wiarę we własne siły, rośnie w nim wiara w cara. Ten sam lud, który w swoim czasie, ufny w swą siłę i swe prawo, wypędzał bez ceremonji złych kniaziów, buntował się otwarcie przeciw wielkim kniaziom i carom epoki przedpiotrowej, zaraził się, gdy siły jego zostały rozbite, jakąś idealną wiarą w cara.

Tichomirow, tłumacząc tę wiarę, posługuje się rozumowaniem, zapomocą którego Feuerbach tłumaczy wiarę religijną w Boga. Człowiek, bezradny i bezsilny w walce z naturą — mówi Tichomirow — zwraca się do bóstwa, głęboko przekonany, że ono go nie opuści. Gdy zaś i na ziemi widzi wrogów, górujących nad nim siłą i umiejętnością, wówczas opuszczony przez wszystkich, złamany, szuka i na ziemi orędownika i znajduje go w osobie cara. Ten car, wszechpotężny na ziemi, ujmie się za pokrzywdzonym. Lud carom w dziejach nic nie zawdzięcza, nie z powodu doznanych dobrodziejstw przeto wierzy w cara, źródło tej wiary znajduje się w duszy chłopskiej.

Ten proces myślowy chłopa — mówi Tichomirow — jest pouczający dla rewolucjonistów. Powinni oni wytworzyć siłę, któraby okazała pomoc ludowi. Zasobne w środki nowoczesne techniczne państwo może stłumić na miejscu bunt ludowy w zawiązku. Należy więc zadać przedewszystkiem cios organizacji państwa. Trudno przypuścić, by partja rewolucyjna, nie wchłonawszy jeszcze w siebie znacznych sił z ludu, mogła już teraz zadać rządowi cios stanowczy. Lecz na drodze nieustannej walki z rządem partja może pozyskiwać w oczach ludu urok siły.

Możliwe jest, iż w początkach otwarte wystąpienie przeciwko

carowi odtrąci lud od partji, lecz partja powinna rozszerzać stopniowo widnokrąg polityczny ludu i burzyć nieustannie przesadną wiarę w cara. Już teraz miliony raskolników uważają cara za antychrysta, walka przeciwko carowi może liczyć na sympatje części ludu. Sympatje te wzrosną znakomicie, jeśli lud zrozumie, w imię czego toczy walkę partja, i jeśli ta wykaże w oczach ludu swą siłę¹⁾.

W artykule tym odbija się nastrój bardziej sceptycznego odłamu partji, którego głównym przedstawicielem był Tichomirow. Autor jego traktuje carosławie ludu, jako ważną przeszkodę, i sądzi, że znacznego czasu potrzeba nato, aby skruszyć tę wiarę. Gorętsi przywódcy partji, ci, którzy istotnie kierowali samą akcją czynną, mieli więcej otuchy i zwłaszcza więcej niecierpliwości. Pragnąc gorąco rozstrzygnięcia walki już w najbliższym czasie, usypiali wątpliwości argumentem, iż właśnie carosławie ludu może być wyzyskane na korzyść przewrotu. Wszak za samozwańców, za Pugaczewa lud szedł w imię cara do walki z panami i urzędnikami i, w wyniku ostatecznym, i z władzą najwyższą. Chodziło głównie o to, aby poruszyć lud z bezwładu, mniejsza o to, jakie będą hasła i motywy powstającego ludu; lud, powstawszy, zrobi swoje, obróci w perzynę rządy i cały układ społeczny, a na gruzach powstanie nowy ład.

Były to myśli, snute przez zgorączkowane głowy rewolucjonistów, myśli rzucane przez przywódców wśród rozmów, dysput, w przerwach między czynnemi przygotowaniami terrorystycznymi. Rysakow w swych obszernych zeznaniach odsłaniał te poufne rojenia rewolucjonistów; dzięki niemu, rząd przenikał do tajnego świata niesformułowanych, jako wskazania programowe partyjne, nadziei, rachub podziemia rewolucyjnego, i wyciągnął z nich dla siebie naukę.

Rysakow otwarcie wyjaśnił władzom, w zeznaniu swem z 19 marca s. s., dlaczego rewolucjoniści zaniechali sami propagandy wśród ludu i przeszli do akcji czynnej. Żelabow, Kibalczycz, Perowska przedstawiali rzecz tak, jakgdyby propaganda wśród ludu upadła jedynie dzięki prześladowaniom rządowym. Rysakow stwierdza, iż głównym powodem była nieufność chłopów do propagandystów, w których widzieli panów miejskich, chcących użyć chłopów do jakichś własnych celów. Wreszcie, lu-

¹⁾ Litieratura Partii Narodnoj Woli, str. 332-336.—D. Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika, str. 60, 206.

dzie inteligentni, osiedlający się na wsi, ściągali na siebie odrazu uwagę władz miejscowych.

Ludowcy, wobec tego, zmienili taktykę. Do propagandy rewolucyjnej na wsi używają robotników miejskich, którzy z jednej strony, tradycjami i sposobem życia związani są jeszcze z wsią, z drugiej zaś strony, już pozbyli się tej inercji, jaka cechuje wieśniaków. Następnie, partja posługuje się tu byłymi żołnierzami, którzy odbyli ostatnią kampanję turecką, przeszli w czasie wojny przez masę cierpień, braków, których winowajcami były ich władze. Niektórzy z nich wprost zabijali oficerów, tyranizujących żołnierzy. «Większość ich zataiła nienawiść i obecnie stanowi bardzo podatny grunt dla partji». Wreszcie wieś sama wytwarzała zaczęła typ chłopca niezadowolonego, oczekującego nowego przydziału ziemi; z takiego chłopca łatwo wyrabia się agitatora, zwłaszcza grunt do propagandy rewolucyjnej podatny jest wśród raskolników.

Rysakow oświadcza, iż partja spodziewała się, iż wywoła powstanie ludowe na wiosnę lub latem 1881 roku. Żelabow mówił, iż byłoby głupstwem nie do darowania, gdyby partja nie uczyniła wszelkich wysiłków, aby to powstanie wywołać. Liczono na robotników, na młodzież inteligentną; miano rozpocząć na wsi terror agrarny, liczono również na efekt, jaki wywoła w masach ludowych carobójstwo. Zresztą, doświadczeni rewolucjoniści, jak Żelabow, twierdzili, iż jeden cios nie wystarczy, konieczny jest cały ich szereg. Perowska odezwiała się raz w mieszkaniu konspiracyjnym, iż «po tacie trzeba zabrać się do synka». Takie odezwanie się Perowskiej Rysakow tłumaczy nie jej osobistem rozdrażnieniem, lecz głęboką wiarą w możliwość powstania, jeśli władza caratu choćby na krótki czas zostanie obalona, a rząd przejdzie w ręce bojarów, panów.

«Chłopstwo, postawione przez życie w ciężkich warunkach, znękanę walką z głodem i oczekujące zmiany losu tylko od cara, usłyszało, że dawny jest zabity, zaś nowego chcą także zabić, albo już zabito, zaś władza oddana została panom — słyszy ono te wieści i, naturalnie, wpadłszy w zupełną rozpacz, nie widząc żadnego wyjścia ze swego położenia — nadziei-cara niema, traci, zrywa te tradycje, które kazały mu cierpieć, lecz pozwalały wierzyć, i powstaje, powstaje ślepo, samo nie wiedząc dokąd, przeciwko komu, widząc przed sobą tylko kulaka, ziemianina, stanowego i bije ich przez zemstę za śmierć cara...»

Rewolucjoniści liczą na to, że w razie kolejnego zgładzenia dwóch carów, zachwieje się i wierność wojsk względem rządu: «Powstrzymać powstania wojsko bodaj nie może, raczej nawet może poprzec je, w razie udanego nowego zamachu na życie obecnie panującego monarchy... Żołnierze będą wiedzieli, że są bez wodza, a pod dowództwem niesympatycznych często oficerów i generałów i, jeśli nie będą po stronie powstania, to nie potrafią, wskutek zrozumiałej zwłoki i rozstroju, zatamować go w początkach, lecz dadzą mu możliwość rozrośnięcia się do poważnych rozmiarów, gdy część urzędów państwowych przejdzie w ręce buntowników...»

W zeznaniu z następnego dnia, 20 marca, mówi Rysakow, iż czynnikiem, rewoltującym ludność, jest w 1881 roku, oprócz głodu na wsi, kryzys w przemyśle. Sto egzemplarzy numeru pierwszego tajnej Gazety Robotniczej (Raboczaja Gazieta), które Rysakow otrzymał od Żelabowa i Perowskiej, rozeszły się wśród robotników w ciągu półtora tygodnia, sto egzemplarzy numeru drugiego — w ciągu trzech dni. Istnieje już pokaźna ilość zdecydowanych rewolucjonistów wśród robotników, rewolucjoniści stolicy mają związki z prowincjonalnymi miastami fabrycznymi. «Wrażenie powszechne jest takie: prawie wszędzie jest warstwa ludności, lotna, ruchliwa, zapalna, wytworzona przez obecne ciężkie warunki. Szereg zamachów może rzucić iskrę do tego prochu, gdyby zaś nowy zamach udał się, wówczas on, oddając władze w ręce niepopularnych panów (państwa), rozbiłby ostatnie nadzieje tej warstwy i wywołałby powstanie. Powstanie, oczywiście, rozpoczęłoby się w Petersburgu i stałoby się sygnałem do powstania w innych miastach i na wsi».

Z rewelacji Rysakowa wynikało, iż, według nadziei terrorystów, właśnie popularność władzy carskiej miała spotęgować zamęt w razie carobójstwa, zwłaszcza podwójnego, dokonanego na ojcu i na synu. Lud wówczas rzuci się na możnych i na władze, zaś rewolucjoniści zawładną rozstrojoną, leżącą na bruku machiną państwową.

Stwierdzał Rysakow, że powstanie nie zostało jeszcze bynajmniej należycie przygotowane, a jednak sądził, że partja dążyć będzie do zamachu na nowego cara, jako do środka wywołania powstania, niezależnie od jego szans, i uzasadniał swój wniosek rozważaniami psychologicznymi.

«Dla członków partji powstanie otwarte jest daleko milsze

od ciężkiej walki podziemnej, jaką toczą, w powstaniu widzą oni jedyne wyjście ze swego położenia... W czasie powstania odetchną wolną piersią. Przeto powstania wymagają i ich interesy osobiste: jeśli umierać, to lepiej otwarcie na barykadzie, niż w więzieniu centralnem, lub na szubienicy».

Wreszcie niektórzy rewolucjoniści uważają, że nawet przebrane powstanie przyniesie korzyść sprawie rewolucji:

«W rozmowie nie pamiętam z którym rewolucjonistą (nie Żelabow) o powstaniu, usłyszałem od niego, że partja nie ma prawa moralnego tamować go, chociażby miało ono być zgniecione, lecz powinna popierać je wszystkimi siłami, gdyż stłumienie powstania nie zabija ducha ludu i, oprócz tego iż wykazuje możliwość powstania, przyczynia się do rozwoju politycznego, dając poznać rząd w rzeczywistości... Zaś poznanie to jest takie, iż dzięki niemu lud zajmuje zatajoną wrogą postawę wobec rządu...»

Taki nastrój tłumaczy w znacznym stopniu tę okoliczność, iż partja taka mało zrobiła dla zapewnienia ewentualnemu powstaniu zwycięstwa. Ufała bowiem, że ostatecznie nawet nieudane powstanie jest lepsze, niż spokojne wyczekiwanie wyników nowego panowania¹⁾.

I z pamiętników Wiery Figner wynika, że rewolucjoniści liczyli się z prawdopodobieństwem wybuchu gniewu ludowego z powodu carobójstwa i traktowali taką możliwość jako pomyslny horoskop dla sprawy rewolucyjnej. Przewidywano, iż chłopci mogą dojść do jednego z dwóch wniosków: albo cara zabili socjaliści, walczący o interesy ludu, albo zgładzili go panowie, z zemsty za reformę włościańską 1861 roku i w nadziei przywrócenia niewoli chłopu. W tym drugim wypadku musi rozgorzeć nienawiść ludu do klasy posiadającej. «W tym razie zadaniem partji byłoby skorzystanie z wybuchu namiętności ludowych i oburzenia ludowego. I w tym i w drugim wypadku sojusz walki rewolucyjnej z ludem stanowił perspektywę, którą otwierał 1 marca»²⁾.

*

*

*

Jakież w istocie wrażenie wywarło wydarzenie 13 marca na ludności? Szereg świadectw zgodnie stwierdza, że po 13 marca

¹⁾ Iz pokazanij N. I. Rysakowa. Krasnyj Archiw. Tom XIX, str. 178-194.

²⁾ Zapieczatlenyj Trud. Tom I, str. 223, 224.

wśród ogółu rosyjskiego przez dłuższy czas panowało naprężone wyczekiwanie. Wyobraźnia była podniecona, myśl nie umiała przewidzieć najbliższej przyszłości, ale z trudnością godziła się z tem, aby po katastrofie miał powrócić spokojny, normalny bieg rzeczy. Stała się rzecz niezwykła, musi mieć ona niezwykle skutki.

«Nastąpił 1 marca — pisze rewolucjonista Sergjusz Iwanow — Petersburg jakby przyczaił się w naprężeniu i niespokojnem oczekiwaniu dalszych wydarzeń. Że one nastąpią w najbliższej przyszłości, tego byli pewni, jeśli nie większość, to bardzo wielu ludzi. Mówiono o tem, naturalnie, przeważnie pocichu, lecz nieraz nawet otwarcie, a do tego często z nieukrywaną sympatją pod adresem rewolucjonistów... Jednocześnie krążyły wręcz legendowe opowieści o sprawcach 1 marca, dzięki czemu ci ostatni, wczoraj jeszcze nieznani szerszej publiczności, odrazu wyrastali na dużej miary postaci historyczne. Najwięcej uwagi przykuwali do siebie Żelabow i Kibalczyz. Mówiono o odbytem jakoby widzeniu się Aleksandra III z Żelabowem, o wielkim wynalazku Kibalczyza...»¹⁾.

Partja terrorystyczna była już zdziesiątkowana, dzięki jednak znakomitemu jej dotąd zakonspirowaniu, nie wiedział o tem ani rząd, ani ogół.

«Komitet wykonawczy — mówię o komitecie 1879 roku — w istocie zakończył swe istnienie, a tymczasem Rosja, wzburzona carobójstwem, była jeszcze pełna odgłosów 1 marca — pisze Wiera Figner — Opinia publiczna szerokiego ogółu, nie mającego pojęcia o realnych siłach partji, olśnionego działalnością komitetu, znacznie te siły przesadzającego, oczekiwała jeszcze nadal wielkich wstrząśnień: wszak komitet w swych wydawnictwach niejednokrotnie oświadczał, że carobójstwo odbywać się będzie systematycznie i oręż nie zostanie złożony dopóty, dopóki samowładztwo nie podda się i instytucje wolne nie zastąpią rządów carskich... Nastąpiła cisza. Z naszej strony, była ona przymusowa, lecz opinia publiczna tłumaczyła ją, jako ciszę przed burzą. Sam rząd dzielił ten pogląd i oczekiwał wydarzeń tragicznych. Natężone oczekiwanie było, rzecz można, cechą charakterystyczną nastroju ogółu w tym czasie. Czynności komitetu za cały ubiegły okres czasu otoczone były tajemnicą

¹⁾ Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 231.

i nikt nie wiedział, kiedy mianowicie, w jakiej chwili i w jakiej formie nastąpi cios. Nikt nie wiedział i tego, jakimi środkami pod względem personelu i techniki rozporządza Wola Ludu...»¹⁾).

Tymczasem tajemniczy komitet, a raczej pozostali na wolności nieliczni jego członkowie, jakby zahipnotyzowani groźnem wydarzeniem, trwali, jak ogół ludności, w oczekiwaniu. Oczekiwali jakichś wydarzeń, które przyjdą jako skutek 1 marca; własną rolę uważali niejako za spełnioną. Ta sama wybitna terrorystka pisze: «Wola Ludu żywiła nadzieję, że katastrofa polityczna 1 marca, obalając cesarza, wyzwoli żywe siły mas ludowych, niezadowolonych ze swego położenia gospodarczego, i że wprawione one zostaną w ruch, zaś społeczeństwo skorzysta jednocześnie z pomyślnej chwili i zadeklaruje swe żądania polityczne. Lecz lud milczał po 1 marca i społeczeństwo również zachowywało milczenie. Okazało się, że Wola Ludu nie ma ani oparcia w społeczeństwie, ani podstawy w ludzie»²⁾).

Odzywały się teraz głosy wśród terrorystów, iż Aleksander III powinien zginąć już nie z ręki rewolucjonistów, lecz z ręki ludu³⁾).

Wyczekiwanie partji po zamachu 1 marca było dowodem słabości i niekonsekwencji. Wszak dokument Robota przygotowawcza partji przewidywał, że dopiero stracenie 10-15 ludzi, filarów obecnego rządu, może rzucić panikę na rząd i podnieść masy. Perowska uważała, iż po straceniu Aleksandra II powinno nastąpić stracenie jego syna. Żelabow utrzymywał, iż tylko nieubłagany, długotrwały, nieustający terror może doprowadzić rząd do ustępstw. W lutym 1881 roku, niedługo przed swem uwięzieniem, wypowiadał Żelabow przed Sergiuszem Iwanowem pogląd swój na terror:

«To środek wyjątkowy, heroiczny, lecz zato i najskuteczniejszy, byle tylko walka toczona była konsekwentnie, nieprzerwanie. Epizody partyzanckie, rozciągane na czas dłuższy, oddziałują tylko na wyobraźnię ogółu, lecz nie rzucają lęku na rząd... Pod ciosami systematycznego terroru samowładztwo zaczyna już pękać. Zwłoka zaś dla nas jest zgubna, powinniśmy iść forsownym marszem, natężając wszystkie siły»⁴⁾).

¹⁾ Zapieczatlenyj Trud. Tom I, str. 246-249.

²⁾ Zapieczatlenyj Trud. I, str. 283.

³⁾ Wspomnienia Olgi Lubatowicz. Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 146.

⁴⁾ Siergiej Iwanow. Iz wospominanij o 1881 godie. Byłoje. Kwiecień, 1906 r., str. 232.

Żelabow liczył się nawet z tem, że może jedno pokolenie terrorystów zginie, lecz wierzył, iż na ich miejsce przyjdą następcy i walka, zaczęta przez Wolę Ludu, trwać będzie aż do triumfu. Mówił on do Tyrkowa: «Czegóż mamy obawiać się? Nie będzie nas, znajdą się na nasze miejsce inni»¹⁾).

Wśród pozostałych na wolności rewolucjonistów myśl dalszego terroru i nowego «ciosu centralnego» najenergiczniej popierała Wiera Figner. Miała ona plan gotowy. Pod ulicą Sadową, z prowadzonego przez Bogdanowicza i Annę Jakimow magazynu serów, założona była mina. 3 marca st. st. członkowie komitetu wykonawczego, pod wrażeniem wykrycia mieszkania konspiracyjnego przy ulicy Tieleżnej, samobójstwa Sablina, uwięzienia Hesi Helfman i Timofieja Michajłowa, postanowili zlikwidować tę placówkę zamachową. Wiera Figner gorąco przeciwko temu oponowała. Twierdziła, iż należy jeszcze przez czas jakiś zachować to mieszkanie, doczekać się przejazdu Aleksandra III i wykonać zamach. Mówiła, iż dla tego celu warto zaryzykować życie dwojga ludzi. Inni członkowie komitetu byli przeciwnego zdania. Wiera Figner w uniesieniu nazwała postawę terrorystów tchórzostwem. Została przegłosowana, mieszkanie zostało opuszczone. «Możliwość natychmiastowego drugiego carobójstwa minęła, aby się więcej nie powtórzyć»²⁾).

Na wręcz przeciwnem, niż Wiera Figner, stanowisku stał teraz po zamachu 13 marca Tichomirow, główny pisarz i teoretyk partji³⁾).

Mikołaj Morozow w swych wspomnieniach ostro krytykuje bierność Woli Ludu po 1 marca⁴⁾).

¹⁾ A. W. Tyrkow. K sobytiju 1 marta 1881 goda. Byłoje. Maj 1906 r., str. 144.

²⁾ Zapieczatlennoj Trud. Tom I, str. 247, 248.

³⁾ «Już w 1881 roku odznaczał się on pewnemi dziwnemi cechami i może nosił w duszy zawiązki przełomu duchowego, który doprowadził go do zupełnego wyrzeczenia się dawnej ideologii i uczynił z rewolucjonisty i republikanina-monarchistę, z ateisty świętoszka, z socjalisty zwolennika Katkowa i Gringmuta. Jeszcze w dniach marcowych w Petersburgu wprowadził nas w zdumienie. Po 1 marca zjawił się u nas z opaską żałobną na rękawie, jaką nosili wojskowi z powodu śmierci Aleksandra II. Innym razem oznajmił, iż poszedł do cerkwi i wykonał przysięgę na rzecz nowego cesarza. Nie wiedzieliśmy, czem wytłumaczyć tę komedję, lecz, według słów Tichomirowa, było to konieczne, aby legalizować go w oczach stróża zdumienia... Szpiegomanja widocznie opanowywała go... Udał się z pielgrzymką do Ławry Troicko-Siergiejewskiej, aby zapisawszy się tam, dać dowód swej prawomyślności...» Zapieczatlennoj Trud. Tom I, str. 243, 244.

⁴⁾ «W działalności spiskowców przeciwko rządowi samowładnemu każdy dzień zwłoki to triumf ich wrogów. Wszystko jedno, czy spiskowcy są czynni, czy bezczynni, każda następna godzina przynosi im jednakowe niebezpieczeństwo wykrycia i uwięzienia. Więcej nawet: przy bezczynności rewolucjonistów służy absolutyzmu panującego mogą dokonywać swych poszukiwań spokojniej i skuteczniej. Wówczas gdy komitet wyko-

Istotnie, partja Woli Ludu, nie mając podstaw w masach ludowych, ani poparcia czynnego w ogóle oświeconym, mogła liczyć tylko na swój szczupły zespół. Z chwilą gdy terroryści zaczęli oglądać się na akcję społeczeństwa, na ruch ludu, sprawa ich była przegrana. Słabość sił wetować musieli furją ataku; krańcowa centralizacja, żelazna dyscyplina, szalone tempo akcji zapewniały im niespodziany sukces, kilkunastu straceńców wprawilo w nastrój paniczny rząd wielkiego państwa. Nadal mogli osiągnąć sukcesy tylko własnym szaleństwem. Ale oto szaleństwo ustąpiło, zaczęła brać górę rozważa. Zatrzymali się w pędzie i wszystko stracone: gasła własna furja i mijał powoli lęk wrogów. Zbrakło dawnego zapału, była wciąż odwaga, ofiarność, żelaznej woli zwycięstwa własnymi siłami już nie było.

Anemja Woli Ludu po 13 marca była naprzód skutkiem wielkiego upustu krwi, jakiego partja doznała. Z dwudziestu kilku osób, które były członkami komitetu wykonawczego i filarami Woli Ludu, pozostało osiem: Graczewski, Tichomirow, Bogdanowicz, Saweli Złatopolski, Tiellałow, Wiera Figner, Anna Prybylew-Korba, Marja Ołowiennikow-Oszanin. Po 13 marca do komitetu przyjęci zostali nowi członkowie: Chałturyn, Żebuniew, Martynow, Lebiediew, Romanienko i Stefanowicz.

Najwybitniejszym wśród nich umysłem był Tichomirow, ale ten nie zagrzewał do walki, lecz studiował zapał kolegów. Najbardziej zacięty, zapamiętały terrorysta Chałturyn, był już wówczas ciężko chory na suchoty.

«Teraz była pustynia — pisze o tym okresie Wiera Figner — Brakło umysłów, rąk, przodujących inicjatorów, umiejętnych wykonawców. W 1879 roku komitet wykonawczy zjednoczył w sobie wszystkie siły rewolucyjne, nagromadzone przez ubiegłe dziesięciolecie i ocalone z pogromów tego okresu. Rzucił je do walki politycznej i, dokonawszy ogromnej roboty, w ciągu dwóch lat wydał cały kapitał... Wraz ze stratą ludzi zniknęła

nawczy wyczekiwał na rezultaty już zadanych przezeń ciosów rewolucyjnych, celowo nie przedsiębiorając innych, najważniejsi jego działacze w Petersburgu zostali uwięzieni i zamknięci w rawelinach twierdzy petropawłowskiej. Bezczynność dobrowolna wkrótce przeistoczyła się w beczynność niemocy i osłabienia. Stopniowo rozpoczęła się dezorganizacja. Zamiast zachęcania powstających na nowo grup do walki z bronią w rękę, komitet zaczął powstrzymywać tę walkę. Napróżno W. Figner, Bogdanowicz i niektórzy inni wytyżali wszelkie usiłowania, ażeby wznowić dawny bohaterski okres działalności Woli Ludu. Uczyniony po 1 marca błąd polityczny beczynności był niepowetowany». N. A. Morozow. Andrej Franzoli. Byłoje. Marzec 1907 r., str. 288.

zdolność bojowa komitetu wykonawczego. Pozostawała praca propagatorska i organizacyjna...»¹⁾).

Ale poza przerzedzeniem szeregów partji w walce z rządem był jeszcze jeden czynnik, który osłabił stopniowo partję: nieunikniona demoralizacja części jej członków. Praktyka skrytobójstwa, podniesiona do roli głównej czynności partji, nie może nie demoralizować ludzi. Długotrwałe istnienie partji terrorystycznej z zachowaniem wysokiego poziomu moralnego wszystkich jej członków to sprzeczność sama w sobie, to niepodobieństwo. Wiadomo, iż ogłocenie partji z najwybitniejszych ludzi było w przemożnym stopniu skutkiem zdrady. Goldenberg, Rysakow, Okładski, Mierkułow wydali masę towarzyszków, a najjaskrawsze czyny zdrady miały jeszcze nastąpić w przyszłości...

Weteranka Woli Ludu, Wiera Figner, stwierdza w swych wspomnieniach, że walka krwawa rządu i partji rewolucyjnej spowodowała deprawację dusz. Gwałt nad osobą człowieka stanowi istotę terroryzmu, towarzyszył mu gwałt ze strony rządu. «Gwałt rodzi okrucieństwo, rozwija instynkty zwierzęce, budzi złe popędy i pobudza do wiarołomstwa... Pod tym względem rząd i partja rywalizowały ze sobą w deprawowaniu otoczenia».

Stwierdza wprawdzie, że ta strona ponura łagodzona była przez solidarność i braterstwo w wewnętrznych stosunkach rewolucjonistów, przez ideał dobra ludu, który im przyświecał, przez ich ofiarne i ascetyczne życie. Lecz jad deprawacji pomimo tego przenikał do wnętrza partji. Rząd, walcząc z podziemiem rewolucyjnym, musiał używać policji tajnej; rozwinęło się szpiegostwo we wszystkich warstwach narodu, zachętą był pieniądz. Denuncjacje były przez rząd gorliwie popierane. «Do tego dołączało się wciąganie słabych w odstępstwo... Tem zadawano nam, rewolucjonistom, najgłębszy cios moralny, który rozchwiewał wiarę w ludzi. Nie tak bolesne było stracić wolność, jak byłego towarzysza, dla którego było się gotowym ryzykować sobą...» Do szeregów rewolucyjnych zakradała się nieufność, podejrzliwość. Policja celowo rzucała cień podejrzenia na rewolucjonistów²⁾.

To były czynniki, które stopniowo obezwładniały partję Woli Ludu.

*

*

¹⁾ Zapieczatlenyj Trud. Tom I, str. 245. ²⁾ Zapieczatlenyj Trud. T. I, str. 226-229.

Rząd nie zdawał sobie jeszcze sprawy ze słabości Woli Ludu, bał się wciąż zamachów i nasłuchiwał niespokojnie, czy nie ukazują się gdzieś w kraju objawy wrzenia wśród mas ludowych i fermentu wśród oświeconego ogółu, na co tak liczyła partja Woli Ludu po 13 marca. Nie jest łatwo zdać sobie sprawę z nastrojów Rosji oświeconej i ludowej na wielkiej przestrzeni państwa po zabójstwie Aleksandra II. W prasie legalnej nie mogły one znaleźć oddźwięku, pamiętniki i ówczesna prasa podziemna i zagraniczna nie dają obrazu tych nastrojów. Opublikowane w ostatnich czasach dane z raportów administracji prowincjonalnej z tego okresu rzucają więcej światła na tę sprawę. A więc, wśród inteligencji i półinteligencji prowincjonalnej objawiały się niejasne nadzieje konstytucyjne, słabe jakby odbicie prądu konstytucyjnego, który nurtował wśród części wyższej biurokracji, szlachty i w ziemstwach. Wśród chłopów i niższego mieszczaństwa te nadzieje polityczne najmniejszego nie znajdowały oddźwięku, panowało tu przeświadczenie, że cara zabili panowie zato, że dał wolność chłopom. Do tego dołączała się obawa, iż reforma włościańska z przed lat dwudziestu może zostać odwołana; po pewnym czasie obawa ta zaczęła ustępować miejsca nadziei, że nastąpi nowa reforma agrarna na korzyść chłopów.

Słowem, przywódcy Woli Ludu nie byli dalecy od prawdy, carobójstwo wywołało ferment, nastroje chłopów zwracały się przeciwko carobójcom i łączyły się z zaczątkowymi objawami wrzenia socjalno-agrarnego, zwróconego przeciwko panom. Pugaczewszczyzna drzemiała gdzieś w głębiach duszy chłopskiej i powoli budziła się na odgłos bomby 13 marca. A część ogółu oświeconego i półoświeconego powtarzała półgłosem stare hasło ograniczenia władzy carskiej, hasło bojarów Anny Iwanówny i dekabrystów, odżyłe teraz pod wpływem reform Aleksandra II. Wszystko to było bardzo podobne do tych przewidywań, o których szeroko opowiadał, wydający tajemne nadzieje towarzyszków Rysakow.

Oto córka popa wiejskiego Koczergina w parę dni po carobójstwie spotyka w urzędzie gminnym chłopów, rozważających kwestję, czy będzie przywrócona niewola chłopu. Koczerginówna, na zapytanie chłopów, zaprzecza tej wersji. Na to jeden z chłopów odpowiada, że jeśli ten car nie będzie po stronie panów, to i on zostanie zabity. Gdy ktoś z tłumu zapytał, czego

chęą rewolucjoniści, Koczerginówna odrzekła, iż chcą oni konstytucji; na zapytanie chłopów, co to jest takiego, odpowiedziała, iż oznacza to rządy ograniczone: car będzie rządził wraz z przedstawicielami narodu.

To znów w innej miejscowości, gdy chłopci pytali djaka cerkiewnego, za co zabito cara, odpowiedział, iż panowie chcą, aby w Rosji była republika, jak we Francji, tłumaczył im popularnie, co to jest republika, i wyraźnie ganil monarchję.

Gdzie indziej dwaj nauczyciele wiejscy w rozmowie aprobaują carobójstwo i wypowiadają nadzieję, że na pogrzebie Aleksandra II nastąpi wybuch, rodzina carska zginie, wówczas się odbędzie przewrót i będzie zaprowadzona konstytucja.

W niższych warstwach mieszczaństwa istniały te same nastroje, co wśród chłopów; uważano, iż panowie zabili cara, i oburzano się na to. Oto mieszczanin rżewski Siemionow mówi, iż carobójstwo to dzieło «parszywej szlachty», zadłużyła się ona u skarbu, ma zaległości i zabiła cara.

Wśród żydostwa, pod świeżem wrażeniem pierwszych pogromów, odzywały się głosy, wrogie władzy carskiej. W Chocimiu Żyd Königsberg 3 maja s. s. oświadcza, iż zmarły cesarz źle postępował względem Żydów, obecnie panujący postępuje tak samo; zabito tamtego, zabity będzie i ten.

Gubernator riazański 9 marca s. s. donosił ministrowi spraw wewnętrznych, że śmierć Aleksandra II wywołuje wśród ludu wiele różnych wersji, naprzykład, lud utrzymuje, że cara zabili ziemianie za to, iż żądał od nich, aby ziemię swą oddali darmo chłopom. Wersje te wywołują niepokój wśród szlachty. «Wogóle wśród społeczeństwa nastrój ponury i ciężki, ze wszystkich stron słyhać głosy: cóż to dalej będzie; do czego jeszcze dożyjemy!» Istnieje nastrój paniki; 8 marca przed przyjściem do Riazania pociągu moskiewskiego zaczęła nagle szerzyć się wieść, że Aleksander III został zraniony w rękę i że w pałacu Aniczkovskim znaleziono przyrządy wybuchowe.

Gubernator nowogrodzki donosił 22 marca o krążących pogłoskach, że Aleksander II zabity został przez ludzi przekupionych przez szlachtę.

Gubernator pskowski 30 marca komunikował, że wśród chłopstwa powstały wersje, przypisujące carobójstwo ziemianom, niezadowolonym ze skasowania niewoli chłopów. 1 maja pisał, iż w jednej wsi krąży opowieść, iż zmarły car chciał dać każ-

demu chłopu po siedem dziesięcin ziemi i za to ziemianie-szlachta zabili go.

I w gubernji orłowskiej mówiono wśród ludu, iż jest niepodobieństwem, aby Rysakow i Michajłow byli chłopami. Gdy zaś ktoś oponował im, powołując się na gazety, odrzekli: «Jeśli chłop, to przekupieni».

Pogłoskom co do motywów carobójstwa towarzyszyły rozważania na temat, co nastąpi w najbliższej przyszłości, czy nowy car jest po stronie szlachty, czy przeciwko niej. Z początku krąży pogłoska o przywróceniu niewoli chłopu. Rozumowano tak: ponieważ Aleksandra II zabiła szlachta, więc nowy car to kreatura szlachty.

Już 11 marca komunikował gubernator smoleński, że wśród chłopów krążą wieści, że nowy car nieprzychylny jest sprawie chłopskiej i zamierza przywrócić niewolę chłopu. Takie same wieści meldowali gubernatorowie chersoński, witebski, kowieński.

Wskutek takich pogłosek zaogniała się niechęć chłopów do szlachty. Gubernator pskowski we wzmiankowanym już raporcie z 30 marca pisał, że chłopci w jednej miejscowości, zebrani dla złożenia przysięgi nowemu carowi, takie wygłaszali zdania: «Bojarowie mówią, że znowu będziemy do nich należeli, a i car zabity został przez bojarów za nadanie wolności; jeśli coś wydarzy się z tym carem lub jeśli chłopci znowu oddani zostaną w niewolę, wówczas my ujmemy się—pójdziemy kosić wszystkich». W kwietniu w gubernji czernihowskiej rozeszła się wieść, że należy zabić wszystkich ziemian, gdyż usiłują oni przywrócić niewolę chłopu.

Poczynając mniej więcej od połowy maja wieści te ustępują miejsca wieściom wręcz odwrotnym — o bliskim już podziale ziemi na rzecz chłopów. Do powstania tej wieści przemożnie przyczyniło się wydanie manifestu carskiego z 29 kwietnia, zapowiadającego zatrzymanie nadal samowładztwa. Chłop zupełnie nie zdawał sobie sprawy z treści i celów manifestu. Wydało mu się, że tak uroczysty akt, czytany z ambon, pochodzący od samego cara, musi zwiastować coś ważnego dla chłopu. Nie zatarł się jeszcze w pamięci chłopów manifest emancypacyjny 1861 roku. Sądzone, że teraz zapowiedziany jest ciąg dalszy reformy.

12 maja gubernator czernihowski komunikuje, że krąży

wieść, iż chłopci otrzymają po dziewięć dziesięcin na głowę. 15 maja gubernator penzeński donosi o krążących pogłoskach, iż ziemia zostanie odebrana panom i oddana chłopom. Podobne wieści przychodzą z gubernij wiackiej, woroneskiej, kałuskiej, poławskiej, niższo-nowogrodzkiej. W wielu miejscowościach chłopci zaczęli uchylać się od robót polnych na gruntach ziemiańskich. Gubernatorowie musieli zarządzić «energiczne działania», to jest różgi.

Rząd uważał za równie niebezpieczne obydwie wersje, i tę o przywróceniu niewoli chłopca i tę o nowem nadaniu ziemi pańskiej ludowi. Obydwie pogłoski, gdyby się rozpowszechniły i gdyby wyzyskane zostały odpowiednio przez rewolucjonistów, mogły być być wstępem do groźnych wydarzeń.

Gdy nadeszły raporty gubernatorów o krążących wśród ludu pogłoskach o zamierzonym przywróceniu niewoli chłopca, Lorys-Mielikow 27 marca s. s. wydał okólnik do gubernatorów. Stwierdzał na wstępie, iż carobójstwo wywołało płacz w całym kraju. Złoczyńcy jednak dążą do tego, by podkopać wiarę w cara. Tem tłumaczą się próby szerzenia wieści, że nowe panowanie pociągnie za sobą niewolę chłopca, że carobójcy to szlachta, niezadowolona z wyzwolenia chłopca. Należy działać ostrożnie, by nie podniecać wyobraźni ludu, lecz korzystać trzeba z każdej sposobności i tłumaczyć ludowi, że car ożywiony jest łaskawością i miłością w stosunku do chłopów i że carobójstwo jest dziełem wyrodków społeczeństwa, nie mających nic wspólnego z żadnym z rdzennych stanów państwa rosyjskiego. Wzywał minister gubernatorów, aby osobiście lub przez osoby zaufane prostowali fałszywe pogłoski i przywracali ład, gdyby gdziekolwiek został on naruszony.

23 maja s. s. następca Lorys-Mielikowa, Ignatjew rozesłał okólnik do gubernatorów. Nastroje ludowe tymczasem zmieniły się, zamiast obaw, powstały nadzieje co do nowego podziału ziemi. Ignatjew zaleca gubernatorom osobisty objazd gubernij, zwłaszcza punktów, gdzie istnieje podniecenie umysłów, w celu prostowania fałszywych pogłosek i rozpraszania opartych na nich złudnych nadziei. Zaleca gubernatorom, aby uciekli się do pomocy przedstawicieli instytucyj społecznych i stanowych, marszałków szlachty, prezesów i członków zarządów ziemskich. Należy dać instrukcje wójtom gmin (wołostnyje starszyny), jak mają w tym okresie oddziaływać na ludność.

Zwracał minister uwagę gubernatorów na to, że zwracanie się piśmienne do ludności chłopskiej, przy najmniejszej nieostrożności w sposobie wykładu i opublikowania, powoduje często niepożądane interpretacje; należy przeto unikać wszelkich odezw.

Przestroga ta była echem smutnego doświadczenia, jakim wzbogacił się rząd, wskutek fałszywej interpretacji ludowej manifestu carskiego 29 kwietnia. Jak panicznie obawiał się w owym czasie rząd podniecenia chłopów, widać z tego, iż po rozesłaniu cyrkularza 23 maja powstała w rządzie obawa, aby gubernatorowie, przez zbytnią gorliwość, nie zaszkadzili sprawie. 3 czerwca s. s. wydał minister wyjaśnienie, w którym podkreślał, że cyrkularz 23 maja był konfidencyjnalny, że zalecał on objazd tych tylko miejscowości, gdzie istotnie krążą niepokojące pogłoski; tam, gdzie panuje spokój, zwracanie się do chłopów podsyć może nieuzasadnione nadzieje. Gubernatorowie powinni objeżdżać wsie pod pozorem urzędowej rewizji zarządów gminnych, nie ujawniając istotnego celu objazdu.

Ciekawe były odpowiedzi gubernatorów na cyrkularz Ignatjewa. Gubernator orłowski odpowiadał, że zwołana przez niego konferencja doszła do wniosku, że kursująca wśród ludu pogłoska o nowym podziale ziemi stanowi skutek jego ciężkiego położenia gospodarczego. Poza tem okazało się, że żaden odłam społeczeństwa oświeconego nie jest w stanie oddziaływać uspokajająco na lud i nie może mieć na niego żadnego wpływu. Rozważania gubernatora i zwołanej przez niego konferencji na temat stosunku warstw oświeconych, zwłaszcza duchowieństwa, do ludu stanowią wysoce znamienny dokument.

«Szlachta i wogóle ziemianie, na których możnaby w tym razie rachować, nie mogą cieszyć się zaufaniem ludu, jako zainteresowani osobiście we własności ziemskiej; osoby, stojące na czele zarządu włościańskiego, także nie mogą posiadać tego zaufania; przedstawiciele władzy policyjnej mogliby cieszyć się zaufaniem, gdyby nie było ich obowiązkiem ściąganie z chłopów wszelkich zaległości i opłat. Pozostaje duchowieństwo, na które, zdawałoby się, możnaby w tym wypadku rachować, lecz przy obecnem położeniu duchowieństwa i jego całkowitej zależności od parafij pod względem źródeł egzystencji materialnej, przedstawia się to jako środek nie tylko niepewny, lecz niebezpieczny, gdyż niepodobna przypuścić, aby duchowieństwo,

znajdujące się w całkowitej zależności od parafjan, zdecydowało się na walkę z fałszywymi nadziejami, jakie nurtują wśród chłopstwa. Nato potrzeba wiele cnoty chrześcijańskiej, odwagi cywilnej i ofiarności, czego niepodobna bodaj oczekiwać od całego stanu». Biskup orłowski prawosławny Juwenalij potwierdził stanowczo te obawy. Gubernator zwrócił się do niego w tej sprawie i otrzymał odpowiedź niepokojącą. «Czcigodny nasz arcypasterz wprost odpowiedział mi, że nie może tak doniosłej sprawy powierzyć każdemu z duchownych wiejskich, że, z bólem serca, musi oświadczyć, że i wśród duchowieństwa są osoby niegodne, że nie wszyscy księża zasługują na zaufanie i nie wszyscy zdolni są do spełnienia tego, do czego ich powołuje cyrkularz, że w jego diecezji, na przykład, obecnie około trzydziestu księży znajduje się pod śledztwem i interdyktem za różne czyny, sprzeczne z prawem... Tem samem biskup Juwenalij potwierdził, chociaż pośrednio, wypowiedziane przez osoby, które były u mnie na naradzie, obawy co do pociągnięcia do udziału w tej sprawie duchowieństwa».

Podobna odpowiedź nadeszła z guberniji połtawskiej, przytaczano w niej opinie wezwanych na radę osób. Uważano, że ani szlachta, ani duchowieństwo nie mogą, w sprawie uspokojenia chłopów, rozwinąć żadnej skutecznej akcji. Marszałek szlachty Ustimowicz widzi tylko jeden środek, aby cesarz wszedł w bezpośrednią styczność ze swym ludem i aby wydał manifest, kładący kres pogłoskom o podziale ziemi.

Okazało się, iż gdy chodzi nawet jeszcze nie o wrzenie ludowe, lecz o pogłoski fałszywe, wśród ludu krążące, i o potrzebę ich prostowania, żaden odłam Rosji oświeconej nie może w tem zadaniu dopomóc rządowi. Lękają się wszyscy wystąpić wobec ludu z niepopularnem zadaniem ostudzenia nadziei agrarnych i składają całą drażliwą i groźną sprawę w ręce cara. Wobec tego rząd bał się panicznie dalszego wzrostu fermentu na wsi. Gubernator tambowski, baron Frederyks, chcąc wypełnić gorliwie okólnik ministra, wezwał wójtów i sołtysów, aby za ich pośrednictwem zatamować wersje o podziale ziemi między chłopów. Dowiedziawszy się o tem z raportu gubernatora, Ignatjew śle mu reprimendę: «Żadną miarą nie mogę aprobować rozporządzenia co do zgromadzenia wójtów i sołtysów celem wysłuchania wskazań waszej ekscelencji. Należy wogóle z możliwą oględnością traktować zbieranie chłopów masami, gdy wypada prostować fałszywe wieści...»

Lęk rządu był tem większy, iż wśród niższej warstwy pod wpływem carobójstwa, obok głosów oburzenia na carobójców, odzywały się tu i owdzie głosy, urągające carowi i monarchji. Kozak z gubernji poławskiej Szulga mówił: «W imię Ojca zabito ojca, w imię Świętego Ducha — oby nie było nawet Romanowów ducha»¹⁾.

A więc rząd, na podstawie raportów administracji lokalnej, wiedział, że wśród chłopów po 13 marca powstał ferment. Wprawdzie nastroje chłopów zwracały się głównie przeciwko carobójcom, lecz rząd wiedział, że terroryści przewidzieli taki obrót rzeczy i uważali go za pomyślny dla rewolucji. Byle tylko ruszyły masy chłopskie, choćby w celu pomszczenia śmierci cara, niechybnym skutkiem poruszenia ludowego będzie wywrócenie caratu: tak rozumowali rewolucjoniści. Rząd zaś bał się panicznie rozkołysania żywiołu ludowego, do którego nie mógł przemówić uspokajająco ani ziemianin, ani urzędnik, ani liberał-ziemiec, ani pop. Nadzieje, jakie łączył chłop z panowaniem nowego cara, napelniały cara i rząd lękiem; prowadziły one w ostatecznym wyniku do pугaczewszczyzny. Tym razem ferment przeszedł bez groźnych skutków; poczynawszy od jesieni 1881 roku nastąpiło uspokojenie. Wprawdzie Ignatjew, składając w początkach 1882 roku raport carowi ze swej ośmiesięcznej działalności, pisał, iż wśród chłopów krążą wciąż jeszcze pogłoski o przyszłym nadaniu ziemi, dodawał jednak, że nie należy obecnie przywiązywać do nich wagi. Morze ludowe zakolysało się, powierzchnia jego zmarszczyła się i lekko zafalowała, lecz do burzy nie doszło. Taki sam ferment objawił się przed dwudziestu laty, po reformie 1861 roku. Wówczas chłop otrzymał ziemię; teraz czekały go pewne ulgi, drobne w porównaniu z nadziejami. Wrzenie agrarne weszło w głąb, przytało się — na lat dwadzieścia parę.

* *

W stolicy, po 13 marca, wśród powszechnego oczekiwania dalszych działań terrorystycznych, sprowagowani przez narodowolców robotnicy, podnieceni sukcesem zamachu, domagali się od przywódców roboty. «Co mamy teraz zrobić? Prowadź nas,

¹⁾ S. Walk. Posle pierwago marta 1881 goda. Krasnyj Archiw. Tom 45, str. 147-164.—L. L. Berman. Posle pierwago marta 1881 goda. Książka zbiorowa: Narodowolcy. Sbornik tretij. Moskwa 1931, str. 275-285.

dokąd chcesz» mówili do Perowskiej¹⁾). Mijały tygodnie, przyszedł sąd na sześciu terrorystów, stracenie pięciu. Tymczasem pozostałych na wolności policja stopniowo wylapywała, widoczne było, iż ktoś, znający co najmniej z widzenia członków organizacji, wydaje ich policji. Nie wiadano nic o roli Okładskiego, który działał z za kulis, niezdemaskowany. Wkrótce rząd pozyskał drugiego cennego współpracownika spośród uwięzionych terrorystów. Był to Wasyli Mierkułow, aresztowany 27 lutego s. s. 1881 roku. Mierkułow, robotnik odeski, spropagowany przez narodowolców, przystał do miejscowej organizacji robotniczej i wkrótce wysunął się, jako rewolucjonista niepomowanej odwagi i energii. Nadmiar żywiołowej energii młodego robotnika parł go niepowstrzymanie do przedsięwzięć trudnych i niebezpiecznych; uczestniczył on, poczynawszy od 1879 roku, w przygotowaniach zamachowych przeciwko carowi, w zamachu pod Odesą w listopadzie 1879 roku, na wiosnę 1880 roku w Odesie, w przygotowaniach do wysadzenia mostu Kamiennego na ulicy Gorochowej w Petersburgu w lecie 1880 roku, przy podkopie pod ulicę Małą Sadową w Petersburgu w początkach 1881 roku. Jako uczestnik tylu przygotowań zamachowych, agent Woli Ludu, człowiek zaufany, był on poinformowany o planach partji, o mieszkaniach konspiracyjnych, znał, jeśli nie z nazwiska, to z wyglądu, przywódców Woli Ludu. W początkach kwietnia s. s. 1881 roku Mierkułow zaczął wydawać swych towarzyszków. Terroryzm pociągnął szeroką jego naturę awanturniczością, grozą, rozmachem, podkład ideowy, przekonaniowy był w nim bardzo słaby. Gdy postanowił zdradzić towarzyszków, zaczął robić to bezwzględnie, czelnie; zapamiętały terrorysta stał się z kolei zuchwiałym, przedsiębiorczym szpiegiem. Gdy Okładski, wyrachowany, oględny, działał z ukrycia i maskował się nadal przed rewolucjonistami, Mierkułow afiszował się ze swą zdradą.

9 kwietnia generał żandarmów Komarow przesyła Lorys-Mielikowowi szczegółowe zeznania Mierkułowa, obciążające szereg osób, już uwięzionych lub jeszcze przebywających na wolności. 13 kwietnia donosi Komarow o nowych rewelacjach Mierkułowa: wydaje ludzi, lokale, szczegóły już dokonanych i plany zamierzonych zamachów. «Mierkułow zaofiarowuje

¹⁾ Byłoje. Maj 1906 r., str. 152.

swe usługi — pisze Komarow — Jeśli mu dana będzie możność, gotów jest, pod surowym dozorem policji, wskazać wszystkie znane mu osoby, mieszkające w Petersburgu, a które brały udział w zamachach na życie spoczywającego w Bogu Cesarza Aleksandra Mikołajewicza».

Ten raport Komarowa został przedstawiony Aleksandrowi III, który na nim zanotował: «Spodziewam się, że skorzystano z jego propozycji».

Władze nie potrzebowały zachęty carskiej. Mierkułow został wydany z twierdzy sztabs-kapitanowi żandarmów Sokołowowi. W towarzystwie przebranych po cywilnemu żandarmów, wędrował teraz Mierkułow po Petersburgu, zaglądał do znanych mu miejsc, wskazywał znanych mu rewolucjonistów. 22 kwietnia donosił Komarow, że na podstawie wskazówek Mierkułowa uwięziony został Jemieljanow, jeden z czterech miotaczy bomb, wyprowadzonych 13 marca na miasto przez Perowską. Po procesie 20-tu w 1882 roku, w którym Mierkułow występował formalnie jako oskarżony, a rzeczywiście, jako świadek oskarżenia, nie uwolniono go odrazu, lecz wożono go pod strażą po miastach, trzymano w więzieniu i rozlegle korzystano z jego wskazówek ¹⁾.

Okladski i Mierkułow udaremniłi dalszy pobyt komitetu wykonawczego w Petersburgu. Postanowiono przenieść siedzibę komitetu do Moskwy. Przeniesienie ośrodka ruchu z Petersburga do Moskwy stanowiło klęskę dla rewolucjonistów. Petersburg był głównym ośrodkiem życia politycznego, literackiego, tu było największe środowisko młodzieży. W Moskwie istniała dotychczas grupa lokalna Woli Ludu; na jej czele stali Tiellalow i Marja Ołowiennikow-Oszaninowa. Tiellalow był to uzdolniony, wytrawny propagandysta, kierował on propagandą, prowadzoną wśród robotników, nie był to z temperamentu terrorysta. Twier-

¹⁾ P. Nadin. Strelnikowski Process 1883 goda w Odessie. Byłoje. Kwiecień 1906 r. str. 94, 95. — Byłoje Nr 10-11 z 1918 r., str. 55-62. — Iwan Jemieljanow sądzony był w procesie 20-tu w lutym 1882 roku. Zznał, że gdy cesarz, rażony bombą Hryniewieckiego, upadł, to on zupełnie instynktownie, mając pod lewą pachą zawiniętą gazetę pocisk, rzucił się, wraz z innymi ludźmi, ku cesarzowi, w celu dania mu pomocy. Jemieljanow, skazany na śmierć, został ulaskawiony i skazany na katorgę bezterminową. Po dwuletnim zgórą pobycie w bastjonie Trubeckim, został Jemieljanow zesłany do Syberji do Kary i tam odbywał katorgę. W 1889 roku podał prośbę o ulaskawienie, został uwolniony z katorgi i zesłany na osiedlenie do Błagowieszczeńska, stamtąd przeniesiony do Chabarowska i tu umarł na lat parę przed wielką wojną. — A. P. Prybylewa-Korba. Narodnaja Wola. Moskwa 1926 r., str. 86-93. — Krasnyj Archiw. Tom 40, str. 178-179, 182-184. — Narodowolcy. Sbornik tretij. Moskwa 1931 r., str. 273, 274.

dził on, że wydarzenie 13 marca nie dało tych wyników, jakich po niem oczekiwano, jedynie skutek słabości organizacji Woli Ludu, która nie miała sił nato, by wyzyskać moment chwilowej paniki rządu i podniecenia mas. Stąd wyprowadzał wniosek, że niezbędne jest przede wszystkim rozszerzanie kadr i wzmacnianie organizacji nato, by można było znowu przystąpić do terroru ze wzmocnionymi siłami. Pogląd ten podzielała wówczas większość członków komitetu wykonawczego. Odmienny pogląd reprezentował w Komitecie Chałturyn. Uważał on za iluzję nadzieję, by przy istniejących warunkach można było stworzyć rozległą i silną organizację, pragnął ześrodkować wszystkie siły na nieugiętej akcji terrorystycznej. Był on wówczas ciężko chory na suchoty i chciał resztę życia poświęcić akcji czynnej. Postanowił zabawić w Moskwie nie dłużej jak do końca grudnia 1881 roku, a potem wyruszyć dla dokonania jakiego ważnego aktu terrorystycznego¹⁾.

Sposobność nastreczyła się wkrótce. Oddawna solą w oku rewolucjonistów był prokurator wojskowy kijowski Strelnikow, który upamiętnił się jeszcze w czasie sprawy Walerjana Osińskiego i jego towarzyszy na wiosnę 1879 roku. W całym postępowaniu Strelnikowa wobec rewolucjonistów znać było wyjątkową zaciętość, osobistą ku nim nienawiść. Gorliwość jego prokuratorska wykraczała poza granice obowiązku służbowego. Domagając się w swej mowie kary śmierci dla Osińskiego, Strelnikow, w uniesieniu, objawwszy palcami, niby stryczkiem, własną szyję, zawołał: «Oto na co zasłużył pan Osiński!» Strelnikow odtąd odgrywał stale rolę oskarżyciela w szeregu procesów politycznych. W swych przemówieniach zohydzał rewolucjonistów, przedstawiał ich, jako bandę zbrodniarzy, okrywających pozorem dobra publicznego instynkty zbrodnicze natur zdeprawowanych. Terroryzował więźniów i ich rodziny. «Syn pani będzie powieszony» — temi słowy pocieszał matki, dopytujące się o los uwięzionych dzieci. W jesieni 1881 roku kompetencji Strelnikowa, który już miał rangę generała, przekazane zostały śledztwa w sprawach politycznych na południu Rosji, w okręgach kijowskim i odeskim. Awans wzmógł jeszcze jego gorliwość. Gdy Wasyli Iwanow, któremu groziło tylko zesłanie do Syberji Wschodniej, siedział w więzieniu kijowskiem, Strelnikow obrazowo przed-

¹⁾ N. Wolkow. Narodowolczeskaja propaganda sredi moskowskich raboczich w 1881 godu. Byłoje. Luty 1906 r., str. 181, 182.

stawiał przy jego badaniu, jak będzie on na szubienicy wysuwać język i charczeć; to znów uciekał się do «sposobów architektonicznych»: kazał przed oknem celi Iwanowa ustawiać rusztowanie¹⁾.

Ze strony rewolucjonistów południa Rosji, zwłaszcza więźniów Kijowa i Odessy, płynęły różnemi drogami do komitetu wykonawczego skargi na postępowanie Strelnikowa i żądania zgładzenia go. Większość komitetu sceptycznie już patrzyła na terror, jako na metodę walki politycznej, obliczoną na upadek systemu lub na wymuszanie reform. Lecz w tym razie chodziło o rzecz bardziej elementarną: Strelnikow praktykował rewizje i aresztowania masowe, wygłaszał zasadę, iż lepiej jest uwięzić dziesięciu niewinnych, niż przeoczyć jednego winnego, i rzucał postrach na koła, zbliżone do rewolucjonistów.

Komitet, pod wpływem Chałturyna i Wierę Figner, postawił na porządku dziennym sprawę zabicia Strelnikowa i uznał Odesę za najdogodniejsze miejsce dla zamachu. Strelnikow urzędował naprzemian w Kijowie i w Odesie. Komitet wydelegował do Odessy Wierę Figner, w celu zebrania potrzebnych informacji. Wiera Figner przybyła do Odessy w początkach grudnia i za dwa tygodnie wysłała do Moskwy wiadomość, że ma w ręku wszelkie informacje, dotyczące Strelnikowa. W końcu grudnia odbyło się posiedzenie komitetu, na którym ostatecznie rozstrzygnięto sprawę zamachu na Strelnikowa. Na początku posiedzenia Chałturyn wygłosił krótkie energiczne przemówienie. Jeden tylko Stefanowicz oponował i on tylko dał głos przeciwko zamachowi; reszta członków wypowiedziała się na rzecz zamachu. Chałturyn udał się zaraz do Odessy dla dokonania zamachu, stanął na miejscu 31 grudnia s. s. Wiera Figner dostarczyła mu wszelkich informacji; chodziło o miejsce zamieszkania Strelnikowa, godziny i warunki przyjmowania interesantów, czas i miejsce obiadu, godziny spaceru i odwiedzania koszar, gdzie badał więźniów, ulice, po których chodził, domy, gdzie bywał.

Zamach uległ zwłoce. Strelnikow wyjechał z Odessy do Kijowa i wrócił dopiero w lutym 1882 roku. Postanowiono dokonać zamachu w czasie poobiedniej przechadzki Strelnikowa po bulwarze Nadmorskim, około godziny piątej wieczorem.

¹⁾ Debogoryj-Mokrjewicz. Wspominanijs. Petersburg 1906 r., str. 393-398, 406.—
Literatura Partii Narodnoj Woli, str. 111-114. — A. A. Spandoni. Stranica iz wospo-
minanij. Byłoje. Maj 1906 r., str. 26.

Dowiedziano się, że Strelnikow miał koszulę drucianą, przeto postanowiono strzelać w głowę i, jeśli się uda, à bout portant. Wiera Figner dostała sześćset rubli na kupno konia i kabrioletu, wręczyła je Chałturynowi, zaś sama opuściła Odesę, gdzie już jej poszukiwała policja. Rozległa się wieść, że Mierkułow chodzi po ulicach Odesy i wskazuje rewolucjonistów. Przyjechała Wiera Figner do Moskwy 15 marca s. s. ¹⁾.

Tymczasem z Moskwy przybył do Odesy młody Żelwakow, aby wraz z Chałturynem dokonać zamachu. Żelwakow, jako młodzieniec, będący w styczności z rewolucjonistami, udał się 3 kwietnia s. s. 1881 roku na plac Siemionowski, aby być obecnym przy straceniu pięciu pierwszomarcowców. «Zdawało mi się, że jeśli na placu będą ludzie, sympatyzujący z nimi, będzie im łatwiej umierać» — mówił. Egzekucja zrobiła na nim wstrząsające wrażenie, mówił wkrótce potem do Anny Prybylew-Korby: «Wówczas na placu przysiągłem sobie, że umrę tak, jak oni umarli, po dokonaniu aktu terrorystycznego, który przyczyni się do podkopania samowładztwa». W jesieni 1881 roku zjawiał się w Moskwie i ponowił wobec członków komitetu wykonawczego swe niezłomne postanowienie. Wówczas poznano go z Chałturynem, porozumieli stę łatwo. Żebuniew podążył za nim do Odesy ²⁾.

18 marca s. s. Strelnikow, jak zwykle, po obiedzie, spożytym w restauracji Francuskiej, wyszedł na spacer na bulwar i usiadł na ławce. Wówczas Żelwakow, podszedłszy do niego blisko, wycelował doń z rewolweru w głowę, strzelił i zabił go na miejscu, poczem rzucił się do ucieczki wąską uliczką, schodzącą nadół do ulicy Portowej (Gawannaja). Wszczęto alarm, za Żelwakowem ruszyła pogoń. Ostrzeliwał się, uciekając, a wystrzeżliwszy kule z dwóch rewolwerów, wyjął sztylet i zranił nim paru ludzi, którzy chcieli go ująć.

Na dole u wylotu uliczki zebrał się tłum, który wkrótce dostrzegł, że celem ucieczki Żelwakowa jest kabriolet, zaprzężony w białego konia. Tłum zatarasował wylot uliczki, tamując Żelwakowowi dostęp do kabrioletu. Widząc to, Chałturyn, który jako woźnica czekał w kabrioecie, ruszył naprzód, z rewolwe-

¹⁾ A. P. Prybylewa-Korba. Narodnaja Wola. Moskwa 1926 r., str. 209, 210. — Wiera Figner. Zapieczatlenyj Trud. Tom I, str. 261-265.

²⁾ A. P. Prybylewa-Korba. Narodnaja Wola. Moskwa 1906 r., str. 84-86. — Stronica iz dawno napisannyh wospominanij. N. A. Żelwakow, przez L. Byłoje. Kwiecień 1906 r. str. 103-106.

rem, aby utorować drogę Żelwakowowi, lecz potknąwszy się, upadł, został rozbrojony i związany. Żelwakow, widząc, co się dzieje, skręcił w boczną uliczkę, lecz siły zaczęły go opuszczać, dopędzono go i związano.

W nocy z 20 na 21 marca zebrał się sąd wojenny dla spełnienia formalności skazania obydwoh na śmierć. Przewodniczył sądowi generał Hurko. 21-go nad ranem powieszono obydwoh. Chorego ciężko na suchoty Chałturyna musiano podtrzymywać, gdy wchodził na rusztowanie. Władze nie wiedziały istotnych nazwisk skazańców: Chałturyn występował jako Stiepanow, Żelwakow jako Kosogorski. W kilka dni po egzekucji dowiedziano się, iż stracono głównego sprawcę wybuchu w pałacu Zimowym w 1880 roku. 30 marca zawiadomił Ignatjew cara o prawdziwych nazwiskach zabójców Strelnikowa. Nazwisko Chałturyn podkreślił Aleksander III, zaś na marginesie zapisał słowa: «Nieźle to, że uwolniliśmy się od niego». Komitet wykonawczy Woli Ludu wydał 3 kwietnia s. s. 1882 roku, w pierwszą rocznicę stracenia carobójców, proklamację, wyłuszczającą motywy zgładzenia Strelnikowa. Inne osoby, które miały styczność z tym zamachem, stanęły przed odeskim sądem wojennym na wiosnę 1883 roku. Szesnaście osób skazanych zostało na katorgę, trzy na osiedlenie na Syberji¹⁾.

Tymczasem komitet wykonawczy Woli Ludu, pomimo przyjęcia doń szeregu nowych członków, topniał nieustannie. W listopadzie 1881 roku uwięzieni zostali Olga Lubatowicz i Romanienko, w grudniu — Tiellalow, w styczniu 1882 roku — Martynow, w lutym — Lebiediew i Stefanowicz. 10 marca s. s. zostało wzięte mieszkanie konspiracyjne przy ulicy Sadowej w Moskwie, uwięziony Jerzy Bogdanowicz. 15 marca s. s. powróciła do Moskwy z południa Wiera Figner. Zastała nastrój paniki, oczekiwano nowych aresztowań. W końcu marca zjawił się u niej Saweli Złatopolski, przybyły z Petersburga. 13 kwietnia został on w Moskwie aresztowany²⁾. Michał Graczewski, Anna Korba przebywali w Petersburgu, gdzie założyli

¹⁾ P. Nadin. Strelnikowski proces 1883 goda w Odessie. Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 84-102. — Akt oskarżenia w sprawie 17 narodowolców w 1883 roku. Ustęp o zabójstwie Strelnikowa: Byłoje. Październik 1906 r., str. 216-219. — Poguczarski. Iz istorii političeskoj bor'by, str. 94, 96. — Krasnyj Archiw. Tom 29, str. 210.

²⁾ Złatopolskiego wydał prowokator Michał Pomer, żonaty z siostrą Tichomirowa. Pomer dostarczał fałszywych paszportów i nie ulega kwestji, że za jego sprawą aresztowany został szereg rewolucjonistów. L. P. Mieńszczykow. Ochrańa i Rewolucja. Część I. Moskwa 1925 r., str. 387.

wytwórnię dynamitu, ulokowaną w mieszkaniu małżonków Prybylew. W nocy z 3 na 4 czerwca policja wkroczyła do mieszkania Prybylewów, zostali oni aresztowani. Też nocy aresztowani zostali Graczewski, Anna Korba i szereg osób, wśród nich główny przywódca organizacji wojskowej rewolucyjnej Bucewicz. Pozostali na wolności członkowie komitetu wykonawczego zaczęli opuszczać Moskwę. Tichomirow z żoną udali się do Rostowa nad Donem, skąd wkrótce wyjechali tajnie zagranicę. Marja Ołowiennikow-Oszaninowa także podążyła zagranicę. Andrzej Franżoli i Eugenja Zawadzka przyjechali do Saratowa, potem do Charkowa, skąd również wyruszyli zagranicę. Z liczego grona nowoutworzonego komitetu wykonawczego pozostała na wolności tylko Wiera Figner.

Zresztą w komitecie wykonawczym moskiewskim, zanim się on rozpadł, nie było już dawnej harmonji, dyscypliny i zapału. Pod świeżem wrażeniem carobójstwa, przywódcy partji Czornyj Pierediel, przebywający zagranicą, zeszli ze swego nieprzejednanego wobec partji Woli Ludu stanowiska; najbardziej przedsiębiorczy z nich, Jakób Stefanowicz, główny organizator spisku ludowego w Czehryńskim, wykrytego w 1877 roku, zgłosił swój akces do terrorystów i w jesieni 1881 roku przedostał się z zagranicy do Moskwy. Przyjrzawszy się stanowi rzeczy na miejscu, doznał mocnego rozczarowania i zajął w komitecie wykonawczym stanowisko odosobnione, krytyczne. W listopadzie 1881 roku Tichomirow i Oszaninowa przejęli list Stefanowicza, przeznaczony do wysłania zagranicę do członka grupy Czornyj Perediel, Dejcza. Pisał Stefanowicz, iż siły Woli Ludu są osłabione, pewnie nie wzmocni się ona; to też przystąpienie jego do tej partji jest fikcyjne, usiłowania swoje skieruje on ku temu, aby zyskiwać w Rosji zwolenników obozu Czornyj Pierediel, a dyskredytować metody terrorystów. Nastąpiły burzliwe wyjaśnienia między Stefanowiczem a osobami, które go zdemaskowały; został on w komitecie, lecz zaufania kolegów już nie odzyskał. Duch intrygi wewnętrznej zagnieździł się w komitecie.

Stefanowicz został aresztowany 6 lutego s. s. 1882 roku. Sądzony był w procesie 17-tu w 1883 roku. Jeszcze wówczas, gdy siedział w więzieniu, rozeszły się pogłoski o jego zdradzie. Znalazły one potwierdzenie w pobłażliwym wyroku, jaki na niego zapadł. Organizator groźnego spisku chłopskiego, czło-

wiek, który usiłował podburzyć lud przy pomocy podrobionych ukazów carskich, zczasem członek komitetu wykonawczego Woli Ludu, skazany został ostatecznie na katorgę czteroletnią i późniejsze osiedlenie na Syberji, podczas gdy sądzony w sprawie czechryńskiej Malawski za to tylko, że «oczyszczył» mieszkanie Stefanowicza, skazany został na szesnaście lat katorgi. Stefanowicz, zresztą, opowiadał towarzyszom na etapach i w Karze o tem, że z polecenia Plewego pisał w więzieniu historję ruchu rewolucyjnego i zapiskę o emigracji. Ponadto, z listów jego, z więzienia do Dejcza pisanych, wiadomo, że prowadził on z Plewem rozmowy w sprawie zatamowania terroru. Listy te, dzięki, podobno, Diegajewowi, dostały się w ręce Tichomirowa i Oszaninowej. W jednym z tych listów była wzmianka o tem, iż w rozmowie z Plewem wyrwało się Stefanowiczowi wyznanie, iż Jerzy Bogdanowicz mieszka w Moskwie pod nazwiskiem Prozorowskiego. Narodowolcy sądzili, że to wyznanie spowodowało aresztowanie Bogdanowicza. Nie wierzyli oni w to, aby tak wytrawny rewolucjonista mógł podobną rzecz powiedzieć niebacznie, odruchowo.

Dokumenty, w ostatnich czasach z archiwów wydobywane, potwierdzają fakt zażyłego stosunku, jaki wytworzył się między dyrektorem departamentu Plewem a uwięzionym Stefanowiczem¹⁾.

* *

Komitet wykonawczy, ośrodek myśli i woli partji rewolucyjnej, zamierał, sama jednak partja Woli Ludu, idąc za nadanym jej rozpędem, rozrastała się. Po 13 marca liczba jej człon-

¹⁾ Ignatjew w raporcie do cara z 30 marca s. s. 1882 roku stwierdza, że osobistość zabójcy Strelnikowa, Chałturyna, udało się ustalić dzięki, między innemi, oświadczeniu Stefanowicza. Dodajmy, iż nastąpiło to już po straceniu Chałturyna. List Stefanowicza do Plewego z 8 lipca s. s. 1883 roku, z podziękowaniem za ulgi mu czynione i z prośbą o poczynienie nowych ulg, pisany jest w tonie serdecznym, poufałym i świadczy o wyjątkowych względach, Stefanowiczowi okazywanych. R. M. Kantor. K charakterystykę Jakowa Stefanowicza. Krasnyj Archiw. Tom 29, str. 209-210. N. Tiutczew cytuję ciekawą opowieść Poliwanova o warunkach, w jakich odbywał więzienie Stefanowicz, odosobniony od reszty więźniów, nie odpowiadający na zwykłe stukanie sąsiadów-więźniów w ścianę jego celi. N. Tiutczew. Zdanie u Celnego mosta. Byłoje. Nr 10-11 z 1918 r., str. 210-215. Porównać z notatką Anny Prybylew-Korby w Byłoje Nr. 25 z 1924 roku, str. 283-285, przedrukowaną w jej książce Narodnaja Wola, z 1926 roku, str. 207-211, a także ze wspomnieniami Tichomirowa: Nieizdannaja wspomnianija. Krasnyj Archiw. Tom 29, str. 165-167. Zapiska Stefanowicza, przeznaczona dla Plewego, o emigracji rewolucyjnej rosyjskiej, wydrukowana została w Nr 16 Byłoje z 1921 roku.

ków w całej Rosji powiększa się, powstają liczne koła lokalne. Rozwija się peryferja, stygnie ośrodek i ten drugi objaw okaże się decydujący: nic to nie pomoże, że zastęp szeregowców się zwiększa, skoro braknie wodzów.

Najwięcej żywotności okazuje organizacja wojskowa, powołana do życia w 1880 roku, od początku ożywia ją nie duch terroryzmu indywidualnego, lecz myśl powstania narodowego, które wojskowi poprzeć mogą zbiorową siłą orężną. Przygotowują się wciąż do tej roli, wówczas gdy członkowie komitetu wykonawczego już stracili wiarę w szanse doraźnej rewolucji masowej. W kwietniu 1881 roku na jednym z zebrań koła centralnego wojskowego Suchanow wygłosił mowę, w której twierdził, iż ostatnie fakty dowiodły, że sprawy partji idą dobrze i że może ona za rok pokusić się o wywołanie powstania¹⁾.

Po 13 marca organizacji wojskowej groził rozstrój. Kierunek polityczny nadawali jej dotąd dwaj członkowie komitetu wykonawczego, Żelabow i Kołodkiewicz, którzy wchodzili w skład centralnego koła wojskowego. Po ich uwięzieniu ustał żywy związek koła wojskowego z komitetem wykonawczym. Wkrótce po 13 marca uwięziony został jeden z czynniejszych członków organizacji wojskowej Sergjusz Diegajew. Niebawem został on wypuszczony, lecz wkrótce wyjechał do Archangielska na roboty inżynierskie, skąd powrócił dopiero w jesieni. Dotkliwszą daleko stratę stanowiło uwięzienie 28 kwietnia 1881 roku Suchanowa, który był duszą organizacji wojskowej. W dwa dni potem aresztowany został wybitny członek koła centralnego wojskowego, Stromberg. Suchanow, skazany na śmierć w procesie 20-tu w 1882 roku, przywieziony został, w rok prawie po uwięzieniu go, do Kronsztadtu na rozstrzelanie. Władze, znając przywiązanie oficerów do Suchanowa, nie zdecydowały się na wydelegowanie, jako dowódcę oddziału, dokonyującego egzekucji, oficera, lecz wyznaczyły podoficera. Stromberg w kilka miesięcy po uwięzieniu, wskutek braku dowodów wyraźnej winy, zesłany został do Wiercholeńska. Po dwóch latach, wskutek zeznań Diegajewa, Stromberg przywieziony został z powrotem do Petersburga, sądzony w procesie 14-tu w 1884 roku i powieszony, wraz z Rogaczewem.

¹⁾ K istorii narodowolczeskago dwiżenija sredi wojennyh w naczale 80-ch godow. Jest to sprawozdanie urzędowe z dochodzeń, prowadzonych przez żandarmerję. Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 179.

Te ciosy, jednak, nie złamały organizacji wojskowej. Suchanowa zastąpił skutecznie lejtnant marynarki Bucewicz, zdolny organizator. Ożywiły się stosunki między kółkami rewolucyjnymi Kronsztadtu i Petersburga. Do Kronsztadtu przyjechał z Petersburga oficer artylerji Pochitonow, do Petersburga udał się z Kronsztadtu oficer marynarki Zawaliszyn. Centralne koło wojskowe zaczęło objawiać żywszą działalność. Wkrótce z Moskwy przybyli Anna Prybylew-Korba i Saweli Złatopolski, którzy zastąpili Żelabowa i Kołodkiewicza, jako delegaci komitetu wykonawczego do koła wojskowego. W lecie 1881 roku delegaci koła centralnego udali się w różne strony Rosji, celem zakładania kół regionalnych, które byłyby związane organizacyjnie z ośrodkiem. Anna Korba udała się na Kaukaz do Tyflisu i tu założyła koło rewolucyjne wśród oficerów mingrelskiego pułku grenadierów. Bucewicz, otrzymawszy urzędową delegację do Nikolajewa, skorzystał z tego i nawiązał stosunki z kółkami rewolucyjnymi Nikolajewa i Odesy. Tam działał już dawniej w tym kierunku samorzutnie podpułkownik Aszenbrenner; założone zostały koła w pułku praskim piechoty w Nikolajewie i w pułku lubelskim w Odesie. Rogaczew udał się na kresy zachodnie, do Mińska, Wilna i miast kraju nadbałtyckiego i nawiązywał tam stosunki z żywiołami rewolucyjnymi wśród oficerów. W Petersburgu pozostał tymczasem, jako kierownik koła wojskowego z ramienia komitetu wykonawczego, Saweli Złatopolski. Wydane zostały dwie odezwy komitetu wykonawczego, jedna, z datą 24 sierpnia 1881 roku, do oficerów armji rosyjskiej, druga, z datą 3 września, do kozaków wojska dońskiego, uralskiego i innych.

Późną jesienią Bucewicz powrócił do Petersburga. Zebrania koła centralnego odbywały się w mieszkaniu Pochitonowa. W grudniu Pochitonow został aresztowany; wkrótce wypuszczono go na wolność, lecz musiał odtąd mieć się na baczności. Zebrania koła centralnego odbywały się odtąd w Kronsztadzie u Sierebriakowa. Był to okres kulminacyjny działalności koła wojskowego. Na wiosnę 1882 roku w Kronsztadzie w trzech kółkach, marynarki, artylerji i piechoty, było do trzydziestu spiskowców, a wraz z wyraźnymi zwolennikami—do sześćdziesięciu. W Petersburgu ilość stowarzyszonych była conajmniej taka sama. Istniały koła i kółka w Moskwie, Nowgorodzie, Orle, Kijowie, Mińsku, Wilnie, Odesie, Nikolajewie, Tyflisie. Ogó-

łem liczba spiskowców wynosiła parę setek. Znacznie większa była ilość niezorganizowanych zwolenników ruchu rewolucyjnego. Wśród oficerów floty, oficerów gwardji głośno wyrażano uznanie dla listu komitetu wykonawczego do Aleksandra III z 10 marca 1881 roku i wypowiedziano przekonanie, że istniejący system rządów przeżył się. Koło centralne opracowało rozległy program działania. Zakładanie kół okręgowych w ważniejszych miastach, perjodyczne delegowanie na prowincję agentów koła centralnego, założenie specjalnej drukarni dla wydawania pisma wojskowego i broszur, wyjednywanie translokacji oficerów, w miarę potrzeby, z jednej miejscowości do drugiej— oto były punkty programu. Redakcję pisma miał objąć Papin.

Wypełnienie tego programu wymagało znacznych środków. Zwrócono się po nie do komitetu wykonawczego; ten nie był w stanie ich dostarczyć. Zresztą, wkrótce rozpoczęły się aresztowania. W kwietniu 1882 roku aresztowany został Złatopolski. Ta strata powetowana została narazie przez stały pobyt w Petersburgu Michała Graczeńskiego, który stał się głównem ogniwem, łączącym organizację wojskową z komitetem wykonawczym. Lecz w początkach czerwca aresztowani zostali jednocześnie delegaci komitetu wykonawczego do koła wojskowego, Graczeński i Anna Korba, i przywódca faktyczny organizacji wojskowej Bucewicz. Sam komitet wykonawczy moskiewski uległ rozbiciu, nie istniał już. Organizacja wojskowa utraciła sterników i busolę.

Ocalała z pogromu moskiewskiego Wiera Figner. Osiadłszy w Charkowie, zaczęła obmyślać sprawę odbudowania ośrodka. Sprowadziła z Kijowa Spandoniego. We wrześniu przybył do Charkowa Diegajew. Wiera Figner wyłożyła im potrzebę odbudowania ośrodka. Diegajew zgodził się być członkiem organizacji centralnej. Ale należało ją stworzyć, ludzi dokoła nie było. Wiera Figner postanowiła wziąć paru najwybitniejszych ludzi z organizacji wojskowej do tworzącego się na nowo komitetu. Naturalnie, organizacja wojskowa ulegała przez to osłabieniu, lecz jednak celem organizacji wojskowej było poparcie siłą zbrojną wybuchu rewolucji, o walce zaś otwartej narazie nie można było myśleć. Trzeba było odbudować organizację rewolucyjną, któraby przygotowała dopiero tę przyszłą walkę czynną. Z wybitnych wojskowych rewolucjonistów zgodzili się na propozycję Wiery Figner Aszenbrenner i Rogaczew. Trzeba

było porozumieć się z kołami rewolucyjnymi, które po zagładzie komitetu straciły spójnię, jaka je łączyła, należało porozumieć się z centralą wojskową petersbursko-kronsztadzką¹⁾.

Rozpoczęto działania przygotowawcze. Najruchliwszym organizatorem odbudowującej się centrali był teraz Diegajew. Dalszy rozwój sprawy związany jest z jego imieniem. Rola Diegajewa i skutki jego akcji wymagają bliższego rozważenia.

¹⁾ M. J. Aszenbrenner. Wojennaja Organizacja Partii Narodnoj Woli. Byłoje. Lipiec 1906 r., str. 4-24. — K istorii narodowolczeskago dwizenija sredi wojennyh w naczale 80-ch godow. Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 158-187. — Iz obzora sostawlennago diepartamentom policiji za 1882 god. Byłoje. Listopad 1906 r., str. 244-261. — S. A. Sierebriakow. Rewolucjoniery wo flocie. Petersburg 1920 r., str. 51-62. — Wiera Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 265-286. — Boguczarski. Iz istorii političeskoj bor'by, str. 143-158. — Litieratura Partii Narodnoj Woli, str. 915-920.

ROZDZIAŁ V.

Diegajew.

Sergiusz Diegajew był synem lekarza wojskowego, matka jego była córką głośnego za czasów mikołajewskich pisarza Mikołaja Polewoja¹⁾. Młody Sergiusz zaczął służyć w artylerji kronsztadzkiej i zapisał się do akademji artyleryjskiej, lecz został z niej wydalony z powodu nieprawomyślności. Wyszedł do dymisji z wojska i zaczął uczęszczać do instytutu inżynierów komunikacji. Utrzymywał już wtedy stosunki ze światem rewolucyjnym, prowadził propagandę wśród studentów *putiejców*. W 1880 roku stanowił ogniwo pośredniczące między rewolucyjnym petersburskiem centralnem kołem studentów a partją Woli Ludu. Brał gorliwy udział w organizacji rewolucyjnej oficerów i w 1881 roku dostał się do centralnego koła wojskowego. Był w stosunkach z wybitnymi członkami komitetu wy-

¹⁾ Siostra Sergiusza Diegajewa, Natalja Maklecowa, w artykule, napisanym ku jakiej takiej rehabilitacji brata i ku obronie jego rodziny, przytacza to, iż Sergiusz był wnukiem Polewoja. (Byłoje. Sierpień 1906 r.. str. 266). Jeśli rodzina przechowywała z pietyzmem tradycję polityczne dziadka, nie było to dobrą szkołą dla wnuków. Polewoj, redaktor Telegrafu Moskiewskiego, pociągał czytelników niepodległością swych opinij, oczywiście w granicach, dostępnych za cenzury mikołajewskiej, uważany był za liberała, a w oczach ministra Uwarowa uchodził nawet za rewolucjonistę. Wreszcie, gdy w 1834 roku zganil dramat Kukolnika, który przez samego cara oklaskiwany był w teatrze, przepełnił tem miarę cierpliwości rządowej i pismo jego zostało zamknięte. Wówczas Polewoj zmienił barwę, oddał się pod opiekę szefów wydziału III, Benkendorfa i Dubelta, przeniósł się Petersburga, zawarł ścisły sojusz z osławionymi pisarzami gadzinowymi, Bułharynem i Greczem, zaczął pisać traktaty historyczne, sztuki teatralne, w duchu carosławia i patriotyzmu «kwasowego», w duchu sztuk Kukolnika, które niedawno poddawał lekceważącej ocenie. Gdy syn Polewoja zwierzył się ojcu, iż postanowił opuścić Rosję Mikołaja I i tajnie przedostać się zagranicę, ojciec zawiadomił o tem wydział III, młodego Polewoja schwytali żandarmi w pobliżu granicy zachodniej i zamknęli w twierdzy. Popierany przez Benkendorfa i przez jego następcę, Aleksego Orłowa, pobierał Polewoj zapomogi ze szkatuły carskiej lub wprost z III wydziału, pod koniec brał z funduszu tajnego stałą pensję, która po śmierci jego przeszła na wdowę. Lemke. Mikołajewskije Żandarmy. Petersburg 1909 r. str. 102, 116, 131, 162-165.

konawczego, domyślał się składu komitetu, zaś co do niektórych jego członków wiedział dobrze, że do komitetu należą, i miał nieukojoną żal o to, iż nie jest dotychczas przyjęty do komitetu. Ta niezaspokojona ambicja zasiadania w areopagu rewolucyjnym nurtowała go, w lutym 1881 roku powiadomił przez jedną osobę komitet, że czuje urazę z powodu niedopuszczenia go do samego komitetu. Otrzymał z komitetu odpowiedź, iż uważany jest jeszcze za człowieka nie dość rewolucyjnego, zaproponowano mu udział bezpośredni w przygotowaniu podkopu pod ulicę Małą Sadową. Diegajew przeszedł przez tę próbę. Po 13 marca uległ krótkotrwałemu aresztowi, poczem wyjechał na kilka miesięcy do Archangielska na roboty inżynierskie. W jesieni 1881 roku powrócił do Petersburga, uczęszczał nadal do instytutu komunikacji, a jednocześnie był czynnym współpracownikiem Sawelego Złatopolskiego, który reprezentował wówczas w Petersburgu przebywający w Moskwie komitet wykonawczy. W styczniu 1882 roku Diegajew znowu wypowiadał wobec Anny Prybylew-Korby swe utyskiwania na komitet, który wciąż nie dopuszczał go do swego składu¹⁾.

W tym czasie, gdy Diegajew łączył swe studia inżynierskie z praktyką rewolucyjną, zetknął się on po raz pierwszy z podpułkownikiem żandarmów Sudiejkinem. Sudiejkin przeszedł naprzód szkołę, jako oficer żandarmów, w Kijowie, pod kierunkiem naczelnika żandarmerji tamtejszej Nowickiego. Przeniesiony stąd do stolicy, tu dopiero rozwinął w pełni swe zdolności. Podczas gdy Strelnikow stosował względem rewolucjonistów metodę nieubłaganych represyj, metodę, która była w zgodzie z jego rzetelną do rewolucjonistów nienawiścią, Sudiejkin traktował walkę z rewolucjonistami ze spokojnem wyrachowaniem arywisty, jako drabinę ku karierze osobistej. Nie myślał bynajmniej o ich doszczętnem tępieniu. «A my z czego będziemy żyć — mówił, śmiejąc się w chwilach szczerości, do swoich. — Nie, zostawię na zarybek». Metoda jego polegała na sianiu demoralizacji w obozie rewolucjonistów, na szerzeniu wśród nich zdrady, korupcji i wzajemnej nieufności, na osłabianiu ich tą drogą. Zasada jego było wzywanie do siebie ludzi, z pośród literatów, studentów, robotników, podejrzanych o jakąś styczność z ruchem rewolucyjnym, i prowadzenie z nimi

¹⁾ Anna Prybylew-Korba. Siergiej Pietrowicz Diegajew. Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 1, 2, 9-12.

długich rozmów na tematy polityczne i społeczne; w dysputach tych Sudiejkina występował najczęściej jako przekonany ludowiec, zwolennik teoretyczny obozu Czornyj Pierediel, a więc przeciwnik terroru, uważający go za chybioną, fatalną drogę, po której kroczy, ku szkodzie Rosji i ku zgubie własnej, część młodzieży rewolucyjnej. Rozmowy takie stale kończył propozycją, by interlokutor został jego agentem.

Propozycje takie w wielu wypadkach natrafiały na kategoryczną odmowę. Lecz to bynajmniej nie zbijało go z tropu. Uważał, iż petraktacje bezowocne czynią mniej widocznymi i podejrzanymi układy, zakończone powodzeniem. Często Sudiejkina, przez swych agentów, rozpuszczał wiadomość, iż ktoś, kto w istocie odrzucił jego ofertę, został rzekomo jego agentem. W ten sposób zacierała się w opinii publicznej linja demarkacyjna między obydwoma kategorjami interlokutorów Sudiejkina, tymi, którzy przyjęli, i tymi, którzy odrzucili jego ofertę.

Znaczna ilość ludzi, zwłaszcza młodych, przyjmowała ofertę Sudiejkina. W 1882 roku został utworzony dla niego urząd inspektora policji tajnej w całym państwie ¹⁾. Rozpoczęła się era kulminacyjna w jego działalności. Na wiosnę 1883 roku około pięćdziesięciu studentów uniwersytetu petersburskiego było na żołdzie policji tajnej. Niektórzy z nich pełnili służbę swą fikcyjnie, oszukiwali policję i ze śmiechem opowiadali kolegom, iż wyprowadzają w pole policję i odwracają jej uwagę od istotnych rewolucjonistów. Sudiejkina orjentował się dobrze w tem, że niektórzy z płatnych agentów nie dostarczają mu żadnych użytecznych informacji, lecz nie uważał tego za niepowodzenie. Utrzymywał, iż główną jest rzeczą przyzwyczaić ludzi do brania pieniędzy od policji tajnej. Istnienie agentów fikcyjnych, wyobrażających sobie, iż działają raczej na szkodę policji tajnej, rujnując jej kasę i wyprowadzając ją w pole, pozwala istotnym agentom na maskowanie swego procederu zapomocą utrzymywania, iż agentura ich jest fikcyjna. Tą drogą wkracza do grona młodzieży, ciężącej ku ruchowi rewolucyjnemu, demoralizacja. Agent fikcyjny, przyzwyczajaiwszy się żyć z pieniędzy policyjnych, zagrożony utratą pensji, nieraz przechodzi do kategorji

¹⁾ Specjalna instrukcja dla inspektora policji tajnej zawarta była w ukazie carskim z 3 grudnia s. s. 1882 roku. Ukaz ten nie został ogłoszony. Zapiska gienierała Nowickiego. Kwartalnik Socialist-Rewolucjonier, pod redakcją W. Czernowa. Nr 2 z 1910 r., str. 72.

agentów istotnych. Następnie, agenci fikcyjni musieli stawiać się na konferencje czy to z samym Sudiejkinem, czy to z jego pomocnikami, i ci, drogą badań, wyciągali z nich pewne użyteczne dla siebie informacje. Wreszcie, ci nawet fikcyjni agenci używani byli do rozpuszczania wśród otoczenia różnych pożądanych dla policji wieści, które ta, niby nieostrożnie, a w istocie celowo, w rozmowie z nimi komunikowała¹⁾.

Młodszy brat Sergjusza Diegajewa, dziewiętnastoletni Włodzimierz, z nabożeństwem oglądał rewolucjonistów, którzy odwiedzali Sergjusza. Do poufniejszych narad nie był dopuszczany, lecz z przejęciem spełniał techniczne czynności, które mu powierzano. W początkach 1881 roku schwytany został z proklamacjami i zamknięty w więzieniu przewencyjnym. Po paru miesiącach Sudiejkin wezwał go na badanie, zwyczajem swym wdał się z nim w rozmowę, mówił, że rząd przygotowuje reformy, przeszkadzają mu w tem terroryści, należy udaremnić ich szkodliwą dla narodu robotę. Wezwał Włodzimierza do współpracy w tej dobrej sprawie, obiecując w takim razie wypuszczenie z więzienia. Zapewniał, że nie będzie żądał od niego żadnej zdrady. Włodzimierz zastanawiał się nad tem. Po uwięzieniu Kletocznikowa krążyły całe legendy o usługach, jakie świadczył on rewolucjonistom, urzędując w III wydziale. Niejeden z młodych aspirantów rewolucji marzył o roli Kletocznikowa. Włodzimierz przyjął propozycję Sudiejkina, został tego samego dnia uwolniony z więzienia, udał się do domu i opowiedział wszystko bratu, Sergjuszowi. Ten zwrócił się do jedyne go przebywającego wówczas w Petersburgu członka komitetu wykonawczego, Sawelego Złatopolskiego.

Złatopolski bynajmniej nie zniechęcał Włodzimierza. W otwierającej się przed nim perspektywie zbliżenia się do policji tajnej w charakterze rzekomego agenta widział szansę powetowania straty Kletocznikowa. Wyrachowanie to było co najmniej naiwne. Co innego Kletocznikow, który posiadał całkowite zaufanie policji i ukrywał szczerze swe stosunki z rewolucjonistami, co innego zaś bezradny chłopak, który miał okupić

¹⁾ L. Tichomirow. W mire mierzosti zapustienija (nie «mierzosti i zapustienija», jak stale cytowany jest ten tytuł). Wiestnik Narodnoj Woli. Nr 2. Genewa 1884 r. Dział: Wnutrennieje Obozrenije, str. 104-111. Rzecz ta oparta była głównie na zeznaniach Diegajewa, złożonych zagranicą w 1883 i 1884 roku. — «Połączona pierwaja korektura Mierz. zapust.» — zapisuje w dzienniku Tichomirow 22 marca 1884 roku. Wspominania L. Tichomirowa, str. 166.

wypuszczenie z więzienia służbą policyjną. Nadzieje Włodzimierza, iż przez stykanie się z otoczeniem Sudiejkina pozyska jakieś ważne dla rewolucjonistów informacje, okazały się złudzeniem. Natomiast Sudiejkin żądał otwarcie od Włodzimierza, aby go informował o prądach, panujących wśród rewolucjonistów, uprzedzał go o gotujących się zamachach, a przytem miał nadzieję, że Włodzimierz przy tem wszystkiem zdradzi się nieopatrnie z nazwiskami rewolucjonistów. Włodzimierz tłumaczył, iż nie może dowiedzieć się niczego, bowiem agenci Sudiejkina chodzą pewnie za nim i wytropią rewolucjonistów, z którymi on będzie rozmawiał. Sudiejkin zapewniał, że agenci nie śledzą go. Włodzimierz wykręcał się jak mógł, Sudiejkin irytował się coraz bardziej. Wreszcie Włodzimierz w początkach 1882 roku, chcąc wydobyć się choćby na czas jakiś z nieznośnej sytuacji, prosił Sudiejkina o delegację zagranicę, podając, jako pretekst, potrzebę zetknięcia się z emigrantami i otrzymania od nich rekomendacyj, które mu następnie ułatwią przeniknięcie do młodzieży rewolucyjnej w kraju.

Sudiejkin wyprowadził go zagranicę. Złatopolski wysłał list do emigrantów, w którym opisał sytuację Włodzimierza. Emigranci uchylili się od stosunków bliższych z podwójnym konfidentem komitetu wykonawczego i departamentu policji. Gdy Włodzimierz, odetchnąwszy przez parę tygodni od dławiącej go niewoli w policji, powrócił do Petersburga, Sudiejkin przyjął go z gorzkimi wymówkami, wreszcie w maju 1882 roku wezwał, oświadczył mu, iż ma udać się do Saratowa, tam odbywać swą służbę wojskową i zachowywać się tak, aby rząd nigdy już o żadnych jego sprawkach nie usłyszał. Włodzimierz zniknął z horyzontu petersburskiego.

Czy Sudiejkin, ostro strofujący młodocianego Diegajewa za bezczynność, nie uszczknął jednak od niego szeregu informacji, które mu się przy dalszej akcji przydały? Należy przypuścić, że tak. Przed swą banicją do Saratowa Włodzimierz, na życzenie brata swego Sergiusza, poznał go z Sudiejkinem.

W owym czasie komitet wykonawczy postanowił zgładzić Sudiejkina. W tym celu udał się do Petersburga Michał Graczewski; zastąpił on tam Złatopolskiego, który powrócił w marcu 1882 roku do Moskwy. Od stycznia 1882 roku bawiła w Petersburgu Anna Prybylew-Korba. W mieszkaniu konspiracyjnym Aleksandra Prybylewa i jego żony Raisy, z domu Gros-

sman, urządzono wytwórnię dynamitu i pocisków. Przedewszystkiem miał być zabity Sudiejkin.

Sergjusz Diegajew, działając w porozumieniu z Graczewskim, poznał się z Sudiejkinem. Celem tej znajomości miało być wyśledzenie trybu życia Sudiejkina. Nie było to łatwe. Sudiejkin miał do swego rozporządzenia wiele mieszkań, rozrzuconych po całym Petersburgu, zachodził do nich nie w określonych godzinach, lecz w porach zgóry nieprzewidzianych; zresztą mieszkania te rzucał po krótkim czasie, a brał inne. Jeździł nie własnym ekwipażem, lecz wynajmowanymi karetami. Włodzimierz Diegajew powiedział do Sudiejkina, że Sergjusz potrzebuje pieniędzy; pytał, czy Sudiejkin nie mógłby mu dostarczyć płatnej roboty rysunkowej lub kopjowania papierów, Sudiejkin chętnie poznał się z Sergjuszem Diegajewem. Dostarczył mu roboty; było to przerysowywanie planów gmachu, jaki miał budować departament policji. Widzieli się parokrotnie. Sergjusz powtarzał treść rozmów Graczewskiemu; mówił, iż dotyczyły one szczegółów roboty rysunkowej.

Zczasem powstało podejrzenie, czy już wówczas nie rozpoczęła się zdrada Diegajewa. Że Sudiejkin nie poprzestał na rozmowie o planie gmachu, że samą robotę powierzył Diegajewowi tylko poto, by go wybadać, że musiał wyciągać go na rozmowę o tematach politycznych, co do tego nie może być wątpliwości. W każdym razie spotkania te nie dały żadnych wyników dla sprawy śledzenia Sudiejkina i rewolucjoniści orzekli, że Diegajew ma przerwać spotkania, pod pretekstem przygotowywania się do egzaminów w instytucie.

Obrano inną drogę. Pelagja Osmołowska, nielegalna żona rewolucjonisty Fomina, biorąca udział w robocie podziemnej, była osobistą znajomą Sudiejkina. Podjęła się ona śledzenia Sudiejkina i ułatwienia zamachu. Pokusa kontrwywiadu wprowadziła terrorystów w pułapkę. Sudiejkin prędko dowiedział się od Osmołowskiej o pobycie w Petersburgu członków komitetu wykonawczego. Pozostawił ich narazie na wolności, aby wysledzić ich stosunki i przygotowania. W poufnem sprawozdaniu departamentu policji z czynności za 1882 rok znajdujemy ustęp: «Udało się natrafić na ślad Graczewskiego na wiosnę 1882 roku w Petersburgu. Policja, obserwując w ciągu trzech miesięcy Graczewskiego, pilnie śledziła wszystkie osoby, z którymi on się stykał». Wówczas gdy rewolucjoniści sądzili,

iż już policzone są dni Sudiejkina, on tymczasem rozstawiał sidła na nich. Wyznaczony już został termin zamachu. Prawdopodobnie Osmołowska miała ściągnąć Sudiejkina do mieszkania, gdzie miał być dokonany zamach. Graczewski udał się już nawet z pociskiem na miejsce przeznaczenia. Sudiejkin, oczywiście, nie zjawił się. Graczewski zpowrotem odniósł pocisk do mieszkania konspiracyjnego, zaś na drugi dzień policja wkroczyła do tego mieszkania, aresztowano małżonków Prybylew, jednocześnie zaś uwięziono Graczewskiego, Bucewicza, Annę Prybylew-Korbę, Klimienkę i innych¹⁾.

Diegajew wkrótce wyjechał z żoną na Kaukaz, zaś we wrześniu 1882 roku przybył do Charkowa do Wierzy Figner. Tu ustalono plan dalszego działania. W październiku był u Wierzy Figner Michajłowski w sprawie znanych pertraktacji rządu z Wolą Ludu, przy pośrednictwie Nikoładzego. Wiera Figner wtajemniczyła niebawem w tę sprawę Diegajewa. Diegajew w imieniu Wierzy Figner objeżdżał organizacje wojskowe, formując nowy ośrodek partji, w listopadzie osiadł w Odesie i tam zainstalował drukarnię partji, zaś 18 grudnia s. s., wraz z całym personelem drukarni, został aresztowany. Uwięzieni zostali: Diegajew z żoną, Surowcew i Marja Kalużna. Spandoni aresztowany został w styczniu 1883 r.

Szereg autorów wypowiada przypuszczenie, że Diegajew już w tym okresie, po swych rozmowach z Sudiejkinem, a przed swem aresztowaniem, grał rolę zdraziecką wobec rewolucjonistów. Jako dowód pośredni, przytaczają to, iż wkrótce po pobycie Diegajewa na Kaukazie nastąpiło wykrycie tajnego koła oficerskiego w pułku mingrelskim w Tyflisie. Hipoteza ta nie jest poparta dorywczo żadnymi ważkimi dowodami. Natomiast prawdopodobniejsze wydaje się nam inna możliwość. Sudiejkin był zbyt bystrym wywiadowcą nato, by mógł po wielomiesięcznem badaniu i obserwowaniu Włodzimierza Diegajewa i po szeregu rozmów z Sergjuszem, nie zorientować się co do tego, iż ten ostatni bierze udział w akcji rewolucjonistów.

¹⁾ Anna Prybylew-Korba. Siergiej Pietrowicz Diegajew. Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 5-9, 12-14. — A. W. Prybylew. Process 17 lic w 1883 godu. Byłoje. Listopad 1906 r., str. 234-236.—Iz obzora, sostawlennago diepartamentom policji za 1882 god. Byłoje. Listopad 1906 r., str. 244-247.

Osmołowska została zesłana administracyjnie do Syberji Zachodniej. Aleksander Prybylew przypuszcza, iż Osmołowska grała może nawet grę podwójną. Nie wymienia jej nazwiska: «niejaka pani O.». O tym epizodzie weteranka Woli Ludu Anna Jakimow: Katorga i Ssylka. Nr 9 z 1933 r. str. 139, 140.

Musiał mieć, zresztą, co do tego pewność i z innego źródła. Wszak Graczewski był śledzony w ciągu trzech miesięcy, w celu wykrycia wszystkich jego stosunków. Graczewski utrzymywał bliskie stosunki partyjne z Sergiuszem Diegajewem. To żadną miarą nie mogło ukryć się przed policją, gdyby nawet nie miała co do tego pozytywnych informacji od Osmołowskiej. Diegajew nie został jednak aresztowany, razem z Graczewskim i innymi. Metodą Sudiejkina było pozostawianie na wolności niektórych rewolucjonistów; potrzebni byli jako zarybek i jako nie, zapomocą której dochodził do dalszych odkryć. Dalszym krokiem Diegajewa towarzyszyła inwigilacja. Jego komunikowanie się na Kaukazie z oficerami spiskowymi mogło zdemaskować tych wobec policji. W sprawozdaniu żandarmerji z wyników jej akcji w sprawie «propagandy zbrodniczej wśród wojskowych» mowa jest wprawdzie o zeznaniach porucznika pułku mingreńskiego Anisimowa, jako o podstawie wykrycia spisku. Lecz we wszystkich sprawozdaniach urzędowych nazwiska Diegajewa zczasem starannie unikano. Że Diegajew w czasie objazdu kół wojskowych w jesieni 1882 roku stapał już po gruncie obserwowanym tajnie przez policję, to nie ulega kwestji. Aresztowany w lutym 1882 roku członek odeskiej grupy Woli Ludu Dymitr Pietrow złożył szczere zeznania co do kółka rewolucyjnego oficerów pułku lubelskiego, wymienił Aszenbrennera, Krajskiego, Stratonowicza, powiedział o stosunkach kółka z Wierą Figner. «Pociągnięcie wymienionych oficerów do odpowiedzialności uznane zostało wówczas za przedwczesne—mówi sprawozdanie żandarmów—gdyż nad nimi, w celach wyjaśnienia ich związków i działalności, rozpoczarty został tajny nadzór»¹⁾.

*

*

*

Diegajew znalazł się nagle w celi więziennej. Głowa jego pracuje gorączkowo. Decyzja jego dojrzewała tak szybko, iż nie

¹⁾ Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 159.—Listok Narodnoj Woli Nr 1, wydany 20 lipca 1883 roku, pisał: «W końcu marca 1883 roku aresztowani zostali dwaj oficerowie pułku lubelskiego piechoty, Krajski i Stratonowicz, wskutek denuncjacji Dymitra Pietrowa». Narodnaja Wola Nr 11 z września 1883 roku łagodziła winę subiektywną Pietrowa, lecz potwierdzała sam fakt. Mówiła, iż podczas badania Pietrow «zachowywał się bardzo niefortunnie i wciąż wpadał we wszystkie zastawione na niego sidła, czem nie mało zaszkodził sobie samemu, jak również i swym towarzyszom». Litieratura Partii Narodnoj Woli, str. 607 i 720.

może ulegać kwestji, iż myśli, które do niej doprowadziły, już wcześniej przelatywały przez jego głowę, tłumione szybko, zagłuszone przez działalność rewolucyjną, ale nie wygasłe, nie wytrzebione. Po raz pierwszy może zakiełkowały w jego mózgu podczas rozmów z Sudiejkinem, który, wierny swej metodzie, musiał uczynić próbe, mniej lub więcej wyraźną, zwerbowania go do współpracy, występując wobec niego jako utajony ludowiec-rewolucjonista, kryjący pod mundurem niebieskim żandarma duszę demokraty, ludowca.

W ostatnich miesiącach wzmogło się niezmiernie samopoczucie rewolucyjne Diegajewa, pasowanego przez Wierę Figner na głównego rekonstruktora osłabionej partji Woli Ludu. Diegajew lekcewał Wierę Figner, jako rewolucjonistkę, i po uwięzieniu ostatnich rewolucjonistów większej miary, Bogdanowicza, Graczewskiego, Bucewicza, uważał siebie za centralną postać ruchu. Losy partji Woli Ludu uważał za przypieczętowane przez jego aresztowanie. Lecz czyż jego rola własna miałaby być skończona?

Natłok myśli, zmaganie się krótkie sumienia z myślą, która go opanowuje i dokoła której skupiają się wszystkie nadzieje więźnia. Niespokojna ambicja i instynkt samozachowawczy burzą się przeciwko ponurej perspektywie złamanego życia. Nie, musi wydobyć się z więzienia. Jak? Tu staje mu w myśli los brata, który, uwięziony, wydobył się na wolność przy pomocy Sudiejkina. Brat jego, naiwny Wołodia, poradził sobie i nawet oszukał Sudiejkina, czyż on ma przyjąć cios biernie!

I Diegajew wysłał, za pośrednictwem władz więziennych, list do Sudiejkina. Aresztowany został z fałszywym paszportem na imię Suworowa. W liście oświadcza, kim jest, i prosi Sudiejkina o osobistą z nim rozmowę¹⁾. Sudiejkin niezwłocznie podążył do Odesy. Rozpoczęły się długie rozmowy żandarma z uwięzionym rewolucjonistą. Sudiejkin, intuicją utalentowanego inkwirenta, już podczas dawniejszych spotkań i dyskusyj

¹⁾ Siostra Diegajewa, Natalja Maklecowa, opowiada, iż Diegajew uwięziony w czasie badania swego ujrzał niespodzianie Sudiejkina, który już zdążył przyjechać do Petersburga dla zbadania Diegajewa. Było to. Sierpień 1906 r., str. 269. Jest to nieprawdopodobne. Diegajew siostrze nie mówił całej prawdy, jak to widać z jej artykułu. Natomiast w swej spowiedzi przed Tichomirowem przyznał, iż on sam zwrócił się listownie do Sudiejkina. (Krasnyj Archiw. Tom 29, str. 169). Władze odeskie nie wiedziały jeszcze właściwego nazwiska więźnia i Sudiejkin nie miałby powodu do niezwłocznej jazdy z Petersburga do Odesy, gdyby nie otrzymał był wiele obiecującego wezwania ze strony Diegajewa.

z Diegajewem podpatrzył słabe i czule strony jego natury, jego niespokojną ambicję, wielką drażliwość miłości własnej. Czuł, iż to nie fanatyk dogmatu rewolucyjnego, lecz aspirant do jakiejś dużej w życiu roli, której dotychczas poszukiwał na terenie ruchu rewolucyjnego. Przekładać zaczął Diegajewowi, aby ten nie gubił siebie na próżno; powinien zmienić nie cel, lecz taktykę, i iść do celu inną, pewniejszą drogą. Twierdził, iż on sam uznaje potrzebę zmiany istniejącego ustroju, który się przeżył. Lecz należy iść do tego celu zgola innemi drogami, niż rewolucjoniści. Między nim, Sudiejkinem, a Diegajewem powinien zostać zawarty sojusz. Sudiejkin przy pomocy Diegajewa przeniknie do wszelkich tajemnic ruchu rewolucyjnego. Część rewolucjonistów musi być poświęcona na ofiarę, oddana w ręce rządu. Dzięki temu Sudiejkin ugruntuje swe położenie, a po drugie, usunięci zostaną z drogi ci rewolucjoniści, którzy mogą stanowić przeszkodę do dalszych planów. Na placu zostanie Diegajew i zacznie tworzyć nowy obóz terrorystyczny, drużynę bojową. Siła ta potrzebna będzie nato, by rzucić postrach na rząd. W tym celu należy dokonać paru zamachów udanych na przedstawicieli rządu wyższego. Rząd będzie sterroryzowany, figury kierownicze usunięte; wówczas on, Sudiejkin, wysunie się na czoło, jako jedyny człowiek, zdolny przeniknąć do tajemnic podziemia, zajmie wysokie stanowisko, prawdopodobnie stanowisko ministra spraw wewnętrznych, przedstawi Diegajewa cesarzowi, jako swego pomocnika, i będą we dwóch sprawować istotne rządy nad Rosją.

Te pomysły zuchwałe, awanturnicze, trafiały wprost do duszy Diegajewa. Uwierzył Sudiejkinowi. Zczasem, opowiadając swej siostrze dzieje swego upadku, mówił, iż Sudiejkin wydał mu się raczej rewolucjonistą, niż żandarmem¹⁾. Pomysły Sudiejkina były fantastyczne, szalone, lecz przypomnijmy sobie dzieje zakulisowe Drużyny Świętej, która właśnie wówczas, gdy Sudiejkin rozwijał swe plany w celi więziennej odeskiej, kończyła dni swoje, obalona przez połączone usiłowania Pobiedonoscewa, Dymitra Tołstoja, Sudiejkina. Plan Sudiejkina w swej istocie zbliżony był do tajnego planu konstytucjonalistów z Jacht-klubu, z Bobby Szuwałowem na czele: nie tłumić do szczerńnie ruchu terrorystycznego, lecz tylko opanować go i kie-

¹⁾ Byłoję. Sierpień 1906 r., str. 269.

rować nim, straszyć cara możliwością nowego carobójstwa i wyjednać ustępstwa polityczne. I tu i tam myśl tajnego sojuszu pretorjanów carskich z rewolucjonistami. Były różnice: Szuwałow miał program polityczny, Sudiejkin nie miał go, Szuwałow dążył do konstytucji, Sudiejkin robił z siebie ludowca, pogardzającego wymysłem burżuazyjnym, konstytucją, Szuwałowa ambicje polityczne były utajone, Sudiejkin z całą otwartością wysuwał perspektywę swego osobistego wywyższenia i rzucał Diegajewowi przynętę kariery politycznej. Lecz to równoległe zstawianie się tuzów urzędowej i dobrowolnej defenzywy policyjnej z rewolucjonistami było znamienne dla atmosfery, panującej wśród kamaryli dworskiej i mafji biurokratycznej caratu.

Czy jednak uwodzicielskie rozmowy Sudiejkina z Diegajewem nie były poprostu czystą prowokacją, taką samą, jaką były niezawodnie rozmowy z przed lat paru prokuratora Dobrzyńskiego z Goldenbergiem? Czy jego opozycyjne i rewolucyjne tyrady nie były tylko manewrem żandarma, wciągającego naiwnego rewolucjonistę w matnię? Nie, sprawa była bardziej skomplikowana. Kruchy charakter Diegajewa, jego nieprzearte pragnienie wydostania się na wolność sprawiły, iż zwrócił się do Sudiejkina, wiedząc przecież, czego ten od niego żąda. Jeśli jednak Diegajew poza tem wziął na serjo fantastyczne plany Sudiejkina, to stało się to, poza wszystkim innym, dzięki temu, że wyczuł akcenty szczerości w policyjno-rewolucyjnych jego rojeniach.

Inspektor policji tajnej był w owym czasie już rozgoryczony na rząd wyższy i wówczas, gdy w celi więziennej Diegajewa mówił nietylko krytycznie, lecz i nienawistnie o starszyźnie, rządzącej Rosją i otaczającej tron, dawał wyraz swym istotnym uczuciom. Był on w sferach rządzących uważany za najzdolniejszego żandarma w państwie. Cesarz cenił go wysoko. W owym czasie, w początkach panowania, główną troską rządu było zapewnienie bezpieczeństwa carowi i Sudiejkin, zwłaszcza po kompromitacji Drużyny Świętej, był uważany za główny filar policji politycznej. A jednocześnie ambicja jego była upokarzana. W sferach dworskich i dygnitarskich traktowany był, jako murzyn policyjny i jako parwenjusz, którego nie można dopuścić do przednich szeregów biurokracji. Miał wciąż tylko rangę podpułkownika.

Była pewna osobliwość w traktowaniu policji politycznej w Rosji. Szefowie jej były to najpotężniejsze w państwie osoby, obsypane dostojeństwami, najwyższymi orderami, wielkimi intratami. Subalterni byli niemal w pogardzie. Jeszcze przed utworzeniem wydziału III, general-adjutant Ilarjon Wasilczukow za Aleksandra I w 1820 roku projektuje utworzenie policji tajnej politycznej przy korpusie gwardji. «Urządzenie dobrze zorganizowanej policji tajnej przy korpusie gwardji to, według mnie, rzecz konieczna — pisze do księcia Piotra Wołkońskiego — Nie potrzebuję panu tłumaczyć, jak wstrętny mi jest podobny środek, lecz teraz trzeba nakazać milczenie własnym uprzedzeniom i podwoić czujność nadzoru». Ułożywszy projekt, przesyła go Wołkońskiemu do opinji i pisze: «Przesyłam Panu projekt utworzenia policji wojskowej; uzna pan sumę za zbyt wygórowaną, lecz pan wie bardzo dobrze, że chcąc zmusić tych gałganów (mierzawcew) do gorliwej służby, należy im dobrze płacić...»¹⁾).

W początkach Aleksandra III zawód ten adoptowany został masowo a dobrowolnie przez przedstawicieli najwyższego towarzystwa, którzy utworzyli Drużynę Świętą. Różniła się ona od urzędowego departamentu policji bynajmniej nie oględnnością i wybrednością w metodach działania, lecz tylko nieudolnością. Sudiejkin widział wielkich panów, konkurujących z nim nieudolnie w jego zawodzie. Lecz gdy Drużyna zakończyła swój żywot niesławny, jej szefowie nadal pozostali w pobliżu tronu, Woroncowa-Daszkowa jako minister dworu, Bobby Szuwałow jako fligiel-adjutant cesarski, on zaś, Sudiejkin, który przyczynił się waleśnie do wykazania ich nieudolności, nadal pozostawał w cieniu, w *czornom tiele*. Marzył o tem, aby być przedstawiony cesarzowi, obiecywał sobie wiele po tej audjencji, lecz minister spraw wewnętrznych Dymitr Tołstoj, wysoko zresztą ceniący uzdolnienie Sudiejkina, nie dopuścił do tego.

Sudiejkin wysłuchiwał największych komplementów, ambicja jego rosła i, niezaspokojona, robiła go coraz większym w duszy malkontentem. Dziwne rozmowy toczono w poufnym gronie pretorjańskim, w departamencie policji. Dyrektor departamentu Plewe cenił wysoko Sudiejkina, jako człowieka pomocnego mu w karierze, i nie skąpił mu komplementów. «Po-

¹⁾ Russkaja Starina. Tom IV. 1871 roku, str. 656, 661. Sam projekt ogłoszony w wydawnictwie Russkaja Starina, Tom XXXIII. Rok 1882, str. 217-219.

winien pan być ostrożny — mówił do niego — Przecież życie pańskie, po życiu cesarza, jest najbardziej cenne dla Rosji». Gdy Sudiejkin rzekł, że Plewe zapomina o życiu hr. Dymitra Tołstoja, ministra spraw wewnętrznych, zwierzchnika ich obydwóch, na którego życie czyhają terroryści, Plewe w zamyśleniu odparł: «Tak, naturalnie, szkodaby go było jako człowieka, lecz niepodobna nie przyznać, że dla Rosji miałyby to i pewne pożyteczne skutki»¹⁾.

Plewe traktował Tołstoja jako przeszkodę do swego własnego wywyższenia na stanowisko ministra spraw wewnętrznych. Pokusy zamachowe nurtowały dusze ludzi, którzy, będąc najbliższymi i istotnymi kierownikami policji tajnej, mieli w ręku olbrzymią siłę i byli panami życia i śmierci dygnitarzy i samego cara. Wystarczyło z ich strony osłabienie czujności, nie mówiąc już nawet o dostępnych zawsze dla nich zdradzieckich sposobach odwrócenia oręża, przeznaczonego do rażenia wrogów tronu i rządu, wręcz w przeciwną stronę.

A więc i Sudiejkin nosił w duszy bunt przeciwko biurokracji wyższej. Uczucie pokrzywdzenia życiowego, upośledzenia socjalnego zbliżało go duchem do rewolucjonistów. Nie czuł, zresztą, do nich nienawiści, patrzył na nich ze stanowiska swych widoków osobistych. Byli dla niego odskocznią do kariery, gotów był ich użyć jako narzędzia odwetu na tych, którzy go nie dopuszczali do wyniesienia się w górę. Opozycyjne i rewolucyjne poglądy roztaczał wobec Diegajewa bez obawy, iż on tem kiedyś może go zdemaskować przed rządem, wówczas bowiem Sudiejkin zawsze mógł twierdzić, iż jego wynurzenia miały charakter prowokatorski i że celem ich było nakłonienie Diegajewa do odstępstwa.

*

*

*

Pozostali na wolności towarzysze biadali nad uwięzieniem Diegajewa, z którego osobą wiązano nadzieję odbudowania Woli Ludu. Tymczasem Diegajew dochodził do porozumienia z Sudiejkinem. Policyjno-rewolucyjne plany Sudiejkina to była

¹⁾ W mirc mierzosti zapustienija. Wiestnik Narodnoj Woli Nr 2 z 1884 roku, str. 96. — Opowiedziane, na podstawie słów samego Sudiejkina, przez Diegajewa w jego zeznaniu, zagranicą złożonem członkom komitetu wykonawczego. Tichomirow z czasem, wyparłszy się rewolucji, wyraził wobec Plewego skrucę z powodu opublikowania tej «denuncjacji». Wspominania L. Tichomirowa, str. 234, 235.

muzyka przyszłości. Chodziło narazie o realne rezultaty. Diegajew zobowiązał się do złożenia szczegółowych zeznań, dotyczących partji rewolucyjnej, i do zostania współpracownikiem policyjnym Sudiejkina, z zachowaniem nadal charakteru rewolucjonisty wobec partji Woli Ludu. Zostawał zdrajcą i provokatorem. Zato miał być wypuszczony z więzienia na wolność. W perspektywie dalszej majaczyła się mu jakaś ciemna akcja do spółki z Sudiejkinem, mająca zapewnić obydwom wielkie stanowiska.

Diegajew spisał cały zeszyt szczegółowych zeznań, wymienił kółka i ludzi, dał ich charakterystyki, adresy, odkrył, co zamierzają czynić, za jakimi fałszywymi paszportami mieszkają, jakim pismem cyfrowem korespondują. Wydał wszystko. Rolę prowokatora zaczął już spełniać w więzieniu. 10 stycznia s. s. 1883 roku uwięziony został Spandoni. Posadzono go w celi, znajdującej się obok celi Diegajewa, i ten zaczął komunikować się z nim zapomocą stukania w ścianę. Diegajew oświadczył zdumionemu Spandoniemu, iż oskarżył siebie o zabójstwo Heykinga, zamordowanego w Kijowie w 1878 roku. Uczynił to poto, aby go przewieziono do więzienia kijowskiego, skąd miał nadzieję uciec przy pomocy oficera, na wzór Wasylego Iwanowa, który uciekł w sierpniu 1882 roku z więzienia kijowskiego przy pomocy oficera Tichanowicza. Diegajew, który nie znał Kijowa, rozpytywał Spandoniego o oficerów kijowskich, pozyskanych dla partji lub ciążących ku niej, o ich sprawy, o ich adresy. Spandoniemu przez głowę wówczas nie przechodziło, że mówi ze zdrajcą¹⁾.

Opowieść o rzekomem przyznaniu się do zamachu kijowskiego, umyślnie zakomunikowana Spandoniemu, była w ścisłym związku z planem, jaki ułożyli Sudiejkin i Diegajew. Diegajewa należało wypuścić z więzienia. Został on schwytany, jako ważny przestępca, gospodarz drukarni rewolucyjnej. Wypuszczenie na wolność takiego przestępcy, pod jakimkolwiek pozorem, stanowiłoby anomalję i odrazu rzuciłoby na niego cień podejrzenia. Można było tylko zaimprovizować ucieczkę. Postanowiono, iż Diegajew wywieziony zostanie z więzienia odeskiego, pod eskortą żandarmów, na dworzec kolejowy w tym rzekomo celu, aby go powieść do Kijowa, gdzie ma być osa-

¹⁾ Byłoję. Maj 1906 r., str. 21.

dzony w więzieniu: tego wymagały rzekomo interesy śledztwa. Po drodze z więzienia na dworzec Diegajew ucieknie, oczywiście za zgodą wtajemniczonych w całą procedurę żandarmów. Plan ten wykonany został 14 stycznia s.s. 1883 roku.

Aranżerowie tej ucieczki, Sudiejkin z gronem wtajemniczonych żandarmów, posunęli przez dbałość o zachowanie sekretu mistyfikację tak daleko, że policja miejscowa i departament policyjny w Petersburgu powiadomione zostały o ucieczce Diegajewa, jako o fakcie rzeczywistym. W nocy z 14 na 15 stycznia odeski naczelnik żandarmerji Katański telegrafował do departamentu policji: «Przestępca polityczny Diegajew zbiegł dziś wieczorem». Plewe wypisał na tem doniesieniu rezolucję: «Cyrkularz, poszukiwania». Durnowo dodał: «pilne». 20 stycznia wydany został do wszystkich władz policyjnych państwa cyrkularz, nakazujący poszukiwanie zbiegłego Diegajewa.

19 stycznia Katański wysłał szczegółowy raport: «14 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczorem przestępca polityczny Sergjusz Diegajew zbiegł wśród następujących okoliczności: ekspedjowany na dworzec kolejowy pod eskortą dwóch sierżantów, Diegajew, przy wjeździe na Kulikowe Pole, zepchnął siedzącego z nim sierżanta z dorożki, zaś drugiemu rzucił w twarz garść tytoniu, zeskoczył z dorożki i ukrył się w gmachu budowanego właśnie dworca, pozostawiwszy w dorożce walizkę z rzeczami i palto. Pomimo przedsiębranych przez policję, przy udziale żołnierzy pułku kozackiego, środków, Diegajew nie został odnaleziony. Sierżanci, którzy go konwojowali, dali w jego kierunku parę strzałów, lecz bezskutecznie».

Rewolucjonista Suchomlin, który wówczas bawił w Odesie, w swych wspomnieniach opowiada: «Łatwo pojąć moją radość, gdy raz, wyszedłszy rano z domu, spotkałem pewnego obywatela, który mi opowiedział o ucieczce gospodarza drukarni tajnej, Diegajewa, który zasypał żandarmom oczy tytoniem. Opowiadał on, jako świadek naoczny, z jaką gorliwością policja z fotografią w ręku do późnej nocy robiła poszukiwania wśród murów nowego gmachu dworca, którego budowę rozpoczęto, a w pobliżu którego nastąpiła ucieczka... Nowina obleciała miasto z szybkością błyskawicy, dzięki perfidji żandarmów, którzy zmusili policję ogólną do spędzenia nocy bezsennej napróżno».

Tymczasem wypuszczony na wolność Diegajew rozpoczął swą wędrówkę. Zaczął od spiskowców wojskowych odeskich,

którzy z radością przyjęli cudem uratowanego towarzysza. Zraz po ucieczce zjawił się u członka koła wojskowego rewolucyjnego, Dymitra Czyżowa. Diegajew był źle, niedbale odziany, Czyżow kupił mu nazajutrz ubranie cywilne. Od Czyżowa poszedł do sztabs-kapitana Krajskiego i przebył u niego dobę. Widział się u niego z oficerami Langem i Stratonowiczem, dostał kilkadziesiąt rubli i oświadczył, iż chce jechać do Nikołajewa. Stratonowicz wynajął konie pocztowe i odwiózł go do Nikołajewa. Tu Diegajew zaszedł do kapitana Majmeskułowa. Z Nikołajewa odjechał pociągiem, nie mówiąc dokąd. Wszystkim tym spiskowcom opowiadał perypetje swej ucieczki w wersji, zbliżonej do raportu Katańskiego.¹⁾

* * *

Celem dalszej jazdy Diegajewa był Charków, siedziba Wiery Figner. 23 czy 24 stycznia s. s. 1883 roku Wiera Figner wezwana została do domu jej przyjaciół Tichockich²⁾. Gospodyni domu była siostrą Leona Dmochowskiego, skazanego w procesie dołguszynowców w 1874 roku. Tu niespodzianie zastała Diegajewa. Wysłuchiła opowieści o jego ucieczce, o odwiedzinach u oficerów odeskich i nikołajewskich. Wiera Figner nie miała żadnych wątpliwości. Dzielny towarzysz wyrwał się ze szponów żandarmskich i znów stawał do roboty. Diegajew pozostał narazie w Charkowie. Z Jekaterynosławia przybyła właśnie Halina Czerniawska, wynajęła mieszkanie i Diegajew zamieszkał z nią razem. Zaczęły się narady nad organizowaniem dalszej pracy. Rzucano się w oczy, że Diegajew był jakiś posępny, niespokojny. Wydostawszy się niemal cudem na wolność, nie okazywał radości. Ale Wiera Figner tłumaczyła to sobie na jego korzyść: wszak w więzieniu została jego żona, niepokoił się o jej los. Więc pocieszała go, że władze wkrótce zorjentują się, iż Diegajewowa nie jest rewolucjonistką i wypuszczą ją za kaucją.

Diegajew, zresztą, mówił rzeczy, które dopiero zczasem w przyszłości Wiera Figner wytłumaczyła sobie. Mówił, iż ktoś z aresztowanych w Odesie wydaje. Był to manewr, zgóry obmyślony przez Diegajewa do spółki z Sudiejkinem, dla odwrócenia

¹⁾ S. Walk. Pobieg Diegajewa. Krasnyj Archiw. Tom 31, str. 219-222.

²⁾ Widocznie zrosyjszczone nazwisko Cichockich.

podejrzeń w razie przyszłych aresztowań. Postanowiono rzucić podejrzenie na współwięzioną Marię Kalużną. Po pewnym czasie uwolniono ją z więzienia i puszczono pogłoskę, że ona wydawała towarzyszków. Kalużna, oburzona tą wersją, strzelała do oficera żandarmów Katańskiego, aby oczyścić się z zarzutu. Skazana została zato na katorgę. W 1889 roku odebrała sobie życie na katordze w Karze¹⁾.

Osoba Wiery Figner stanowiła żywą przeszkodę do tworzenia organizacji rewolucyjnej, posłusznej wyłącznie Diegajewowi, kontrolowanej przez Sudiejkina, stanowiącej kreację prowokatorską. Los jej, zresztą, przesądzony był i z tego względu, że schwytanie jej stanowiło pierwszorzędnny sukces dla Sudiejkina. Przed koronacją carską uwięzienie tego jedyne go, przebywającego w Rosji, szczątka dawnego komitetu wykonawczego, był to czyn nielada. Dla czuwania nad jej uwięzieniem zjechali incognito do Charkowa i zatrzymali się w hotelu Italia, Sudiejkin i sam Plewe, ten ostatni za paszportem kupca II gildji²⁾.

Pewnego razu Diegajew zapytał Wierę Figner, czy czuje się bezpieczna w Charkowie. «Zupełnie bezpieczna» odpowiedziała. «Jest Pani tego pewna?» «Tak» — odrzekła i dodała na pół żartem: «Chyba że Mierkułow spotka mnie na ulicy». Diegajew dopytywał się, o której godzinie wychodzi ona zwykle z domu.

10 lutego s. s. 1883 roku wyszła rankiem, jak zwykle, i tuż przy domu zetknęła się oko w oko w Mierkułowem. Za chwilę otoczyli ją na ulicy żandarmi, aresztowali i przewieźli do komisarjatu policji. Zapytano ją o nazwisko. «Jeśli aresztowaliście, powinniście wiedzieć kogo» odpowiedziała. Wówczas do pokoju wszedł Mierkułow i rzekł: «Cóż, nie oczekiwała pani!» «Gałgan» odrzekła, przekonana, że to był sprawca jej uwięzienia. Odwieziono ją do Petersburga. Aleksander III, dowiedziawszy się o uwięzieniu Wiery Figner, powiedział: «Chwała Bogu! Ta straszna kobieta uwięziona!»³⁾.

Diegajew wkrótce z Charkowa udał się do Petersburga, występując wszędzie jako najbliższy powiernik i sukcesor polityczny

¹⁾ 6 listopada s. s. 1889 roku w zakładzie katorżańskim karskim została poddana karze cielesnej Nadieżda Sigida. Sigida tego samego dnia otruła się. Pod wrażeniem tego faktu, trzy towarzyszk i Sigidy, Kalużna, Smirnicka i Kowalewska otruły się tego samego dnia. A. P. Prybylew-Korba. Narodnaja Wola, Moskwa 1926 r., str. 131.

²⁾ Zapiska generała Nowickiego. Socjalist-Rewolucjonier, Nr 2 z 1910 r., str. 105, 106. ³⁾ W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. I, str. 292-298.

uwięzionej Wiery Figner. Porozumiewał się z kołami wojskowymi, studenckimi. Założył drukarnię z pieniędzy departamentu policji, zwerbował do niej ludzi, czcionki dostał od Sudiejkina. Zaczął drukować w niej broszury rewolucyjne. Wszystko, co drukowane było w tej drukarni rewolucyjnej, Diegajew uprzednio nosił do Sudiejkina; bez jego aprobaty nic się nie działo. Diegajew zakładał koła prowincjonalne Woli Ludu i utworzył nowy komitet wykonawczy; weszli do niego, oprócz samego Diegajewa, Krywienko, Wasyli Karaułow i Uslowa. Oczywiście, nic nie wiedzieli oni o zdradzieckiej roli Diegajewa. Przygotowywano wydanie dalszego ciągu pisma Kartka Woli Ludu. Dwa numery pisma tego wydane zostały w lecie i w jesieni 1883 roku, pod redakcją Krywienki. Komitet wykonawczy diegajewowski czasami nazwany został przez Łopatina komitetem słomianym.

Tymczasem nastąpił cały szereg aresztowań. Rozgromiona została cała organizacja wojskowa Woli Ludu. W krótkim czasie uwięzieni zostali Tichanowicz, Aszenbrenner, Pochitonow, Krajski, Stratonowicz, Rogaczew i dziesiątki innych. Petersburscy i kronsztadzcy oficerowie marynarki i artylerji, należący do organizacji, ulegli aresztowi, zwożono do Petersburga uwięzionych oficerów z Odesy, Nikolajewa i innych miast. Z Syberji, na skutek zeznań Diegajewa, przywieziony został Stromberg, zesłany administracyjnie na osiedlenie. Czekwały go sąd i stracenie.

Pozostały jednak niezrealizowane plany Sudiejkina, które rozwijał przed Diegajewem w więzieniu odeskim, a które miały wynieść na wyżynę ich obydwóch. Diegajew rozpoczął na ten temat rozmowy, Sudiejkin uchylał się od nich, uważał, iż przedewszystkiem należy zamknąć tych rewolucjonistów, którzy mogą organizować zamachy terrorystyczne, działając poza kontrolą spółki rewolucyjno-policyjnej Sudiejkin - Diegajew. Istnieli jeszcze członkowie dawnego komitetu wykonawczego zagranicą, którzy kierowali akcją krajową. Wśród nich jedynie wybitny był Tichomirow. Należało pomyśleć o zważeniu go na terytorjum niemieckie, schwytaniu go tam i przewiezieniu do Rosji. Rewolucyjne plany Sudiejkina poszły w odwłokę. Zbliżała się koronacja. Sudiejkin mógł poszczycić się obfitym plonem: uwięzienie Wiery Figner, rozbicie organizacji wojskowej, utworzenie przy pomocy Diegajewa nowej or-

ganizacji rewolucyjnej, która dawała możność rozciągnięcia kontroli nad ruchem terrorystycznym. Zrobił dla zapewnienia bezpieczeństwa carowi w czasie koronacji bez porównania więcej, niż cała Drużyna Święta, która wydała miliony rubli. Czekał teraz na nagrodę. Jeśli uda mu się dojść do upragnionej kariery drogą łaski carskiej, to nie będzie próbował karkołomnej drogi sojuszu tajnego z rewolucjonistami.

Na spojonym cementem zdrady sojuszu Diegajewa i Sudiejkina zaczęły ukazywać się głębokie rysy. Jeśli Sudiejkin święcił triumf, jako pogromca organizacji terrorystycznej, Diegajew przypisywał sobie słusznie w tem lwia część zasługi. Policja, wprawdzie, jeszcze przed jego zdradą była na tropie organizacji wojskowej, miała, dzięki zeznaniom Dymitra Pietrowa zwłaszcza, pewne informacje o jej fragmentach, lecz dopiero Diegajew ukazał jej jak na dłoni całą organizację, z jej ośrodkiem i rozgałęzieniami, z jej ustrojem, programem i zamiarami. Oprócz tego, Diegajew wyświadczył rządowi nieocenioną przysługę. Wydając w ręce policji szczątek dawnego komitetu wykonawczego, odsłonił przed nią całą słabość organizacji terrorystycznej. Rząd niesłuchanie przeceniał siłę utajonego komitetu wykonawczego. Wszak do ostatnich chwil prowadził jeszcze, przy pośrednictwie Drużyny Świętej, pertraktacje z rewolucjonistami i gotów był do pewnych ustępstw. W tym samym miesiącu, w którym uwięziony został Diegajew, w grudniu 1882 roku, jeszcze Nikoładze, działając w porozumieniu z Woroncowa-Daszkowem i Pawłem Szuwałowem, prowadził układy w Paryżu z Lwem Tichomirowem i Marią Oszaninową. I nagle okazało się, że groźny skład dawnego komitetu wykonawczego w Rosji sprowadza się do jednej tylko osoby, do Wiery Figner. Przesądny lęk przed tajemniczą siłą ustąpił miejsce zadowoleniu, Aleksander III i jego ministrowie odetchnęli lżej.

Lecz właśnie tu znajdował się punkt krytyczny dla szpiega: gdy wyda wszystko, przestaje być potrzebny, wówczas tylko jest ceniony, gdy nad rządem wisi niebezpieczeństwo. Murzyn policyjny spełnił swą powinność i odchodzi z kwitkiem. Już Diegajew zaczął doświadczać tego. Niebawem doświadczy tego i Sudiejkin.

Gdy z tej strony spotykały Diegajewa rozczarowania, z innej strony, ze strony rewolucjonistów, mogło mu w każdej chwili grozić śmiertelne niebezpieczeństwo. Lada chwila wydać się

mogła jego zdrada. Zagadkowe okoliczności ucieczki z więzienia, lawina aresztowań, jakie potem nastąpiły, bezpieczny jego własny pobyt w Charkowie, w Petersburgu, znaczne środki, jakimi teraz rozporządzał — wszystko to, razem wzięte, było uderzające. Tu i owdzie już odzywały się podejrzenia, a należy dziwić się, że dotąd nie zwały się one jeszcze w jeden chór oskarżenia. Uwięziono masę osób i, chociaż policja rzuciła zasłonę na źródło informacji, jakie posiadała, musiały powstać podejrzenia. Zresztą, kto znał kulisy życia policyjnego, ten mógł oczekiwać, że właśnie z jej szeregów padną niedyskretne rewelacje. Głośni prowokatorowie w Rosji wykryci zostali dzięki zdradzeniu ich przez samą policję przed rewolucjonistami. Bałaszewicza-Potockiego zdradził agent policji Butkowski, Heckelmana-Landeisena, Tatarowa — agent ochrony Mienszczykow, Azefa — ten sam Mienszczykow i były dyrektor departamentu policji Łopuchin. Niedyskrecja ta miała często za źródło rywalizację i niechęć osobistą między tuzami policji, nieraz alkohol dopomagał do rozwiązania języka. Sudiejkin miał zaciętych wrogów nie tylko wśród rewolucjonistów, lecz i wśród żandarmów. On n'est trahi que par les siens. Szczególnie zawzięci byli na niego prowincjonalni naczelnicy żandarmów. Sudiejkin, będąc inspektorem policji tajnej na całe państwo, nie ograniczał się do ogólnego nadzoru, lecz, ze swemi lotnemi oddziałami żandarmów i agentów, wkraczał bezpośrednio i osobiście, skoro tylko gdzieś na miejscu otwierała się perspektywa ważnej akcji policyjnej. Przytem nie tylko sprowadzał naczelników miejscowych do roli drugorzędnych pomocników lub nawet tylko obserwatorów, lecz nieraz nie wtajemniczał ich w sekrety swej akcji. Posiadał na prowincji własnych agentów tajnych, o których nie wiedzieli szefowie miejscowi. Łamał więc ich autonomję, dyskredytował ich kompetencję i gorliwość, zgarniał dla siebie samego owoce najważniejszych dochodzeń lokalnych. To też ze wspomnień i zapisek naczelnika żandarmerji kijowskiej, pułkownika, zczasem generała, Nowickiego, dawnego szefa Sudiejkina, widać, jak nienawidził swego ucznia, który stał się zkolei jego zwierzchnikiem, i jak serdecznie życzył mu skręcenia karku. Podobne uczucia żywił względem Sudiejkina naczelnik żandarmów odeskich, Katański. Badając Spandoniego, uwięzionego w styczniu 1883 roku w sprawie drukarni odeskiej, Katański sprowadził rozmowę na Michajłowskiego i mimochodem powiedział: to ten

sam, który przyjeżdżał w październiku do Wiery Figner. Tu Spandoni nagle przejrzał: o wizycie Michajłowskiego Wiera Figner powiedziała tylko jemu i Diegajewowi, a więc Diegajew zdradza¹⁾).

To znów oficer żandarmów w Odesie, wkrótce po ucieczce Diegajewa, mówił do Żyda odeskiego, Marka Halperyna, powołując się na słowa pułkownika Katańskiego, że ucieczka ta była fikcją. Rodziny żydowskie odeskie wówczas znajdowały się pod wrażeniem niedawnych pogromów, młode pokolenie stykało się z rewolucjonistami i przechodziło do ich szeregów; wiadomość ta w tej chwili przedostała się do kół rewolucyjnych²⁾).

W Petersburgu wśród młodzieży rewolucyjnej rosły podejrzenia przeciwko Diegajewowi. Wyznaczone nawet zostało zebranie, na którym Diegajew miał być obecny i dać wyjaśnienia³⁾. Sudiejkin wprawdzie używał właściwych mu sposobów, aby zamaskować zdradę Diegajewa. W końcu lutego 1883 roku w Charkowie aresztowany został ludowiec Fiodor Szkriaba v. Szkrioba. Wówczas Sudiejkin bawił jeszcze w Charkowie, kierując aresztowaniami, które nastąpiły po uwięzieniu Wiery Figner. Szkriaba w więzieniu złożył wobec Sudiejkina szczere zeznania i zgodził się zostać jego agentem tajnym. Zresztą, Szkriaba wiedział niewiele i miał dla Sudiejkina, jako agent, znaczenie niewielkie. Sudiejkin zaproponował czasem Diegajewowi, aby ten zawiadomił rewolucjonistów o zdradzie Szkriaby i polecił zabić go. Taka inicjatywa terrorystyczna miała podnieść zaufanie do Diegajewa w kołach rewolucyjnych. Diegajew przesłał do Charkowa przez Piotra Jelko nakaz zabicia Szkriaby. 8 stycznia 1884 roku został on zabity przez Antonowa⁴⁾. Su-

¹⁾ Byłoje. Maj 1906 r., str. 23, 24.

²⁾ Krasnyj Archiw. Tom 31, str. 221.—E. Sierebriakowa. Wstrecza z Diegajewym. Byłoje. Nr 25 z 1924 r., str. 66, 67. — Opowiadanie Sierebriakowowej (Katarzyny Tetelman) o tem, że ona pierwsza zagranicą uprzedziła Tichomirowa o zdradzie Diegajewa, i opowieść jej o rozmowie z Diegajewem u Tichomirowa, jest mocno podejrzaną wiarogodności. Tichomirow nie wspomina o tem ani słowem, inne źródła również, wreszcie daty przeczą temu: Diegajew był u Tichomirowa w maju 1883 roku, zaś Katarzyna Tetelman, późniejsza żona Sierebriakowa, wyjechała zagranicę, jak sama stwierdza, 23 sierpnia 1883 r.—Byłoje Nr 25 z 1924 r., str. 69. W owym czasie małżeństwa rewolucjonistów rosyjskich z córkami rodzin żydowsko-rosyjskich miały charakter masowy. Żoną Sergjusza Krawczyńskiego była Fanny Liczkus, żoną Plechanowa — Róża Bograd, Sierebriakowa — Katarzyna Tetelman, Aleksandra Prybylewa — Raisa Grossman, Klemenca — Anna Epstein, Suchomlina — Anna Halperyn, Jakubowicza — Róża Frank, Zachara Wasiljewa — Raisa Krancfeld.

³⁾ O tem piszą Anna Prybylew-Korba i Szyszko. Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 16. — Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. 1930 r., str. 141, 142.

⁴⁾ Krasnyj Archiw. Tom 31, str. 114.

diejkin proponował również Diegajewowi, aby ten «sprzątnął» agenta tajnego Pomera, który wydał Sawelego Złatopolskiego. To zabójstwo miało podnieść kredyt Diegajewa wśród rewolucjonistów. Lecz bezpośredni zwierzchnik Pomera, naczelnik ochrony moskiewskiej, Skondrakow, nie zgodził się na to¹⁾. Taki stosunek Sudiejkina do własnych agentów mógł w Diegajewie wywołać niewesołe refleksje.

W maju 1883 roku Diegajew, w porozumieniu z Sudiejkinem, udał się zagranicę. Jechał, aby zejść z oczu rewolucjonistom krajowym i wydostać się na jakiś czas z ciężkiej atmosfery nadciągającego niebezpieczeństwa. Miał zobaczyć zagranicznych mohikanów komitetu wykonawczego, pozyskać ich zaufanie, a jednocześnie dowiedzieć się od nich bliższych rzeczy o planach rewolucyjnych zagranicznych. Jako niełatwy do spełnienia program maksymalny, powierzył mu Sudiejkin misję zwabienia, jeśli tylko się uda, Tichomirowa na terytorjum niemieckie i wywiezienia go stamtąd do Rosji, przy udziale policji niemieckiej²⁾.

Ale dusza Diegajewa, przynajmniej od czasu dokonania odstępstwa, nie jest zdolna do stanów jednolitych. Otwierają się gdzieś w głębi, w niej, perspektywy różne, wręcz sprzeczne, migocą jednocześnie i wabią naprzemian ku sobie jego wolę. Wola jego odbywa ruch wahadłowy między dwoma antypodami. Układ z Sudiejkinem dał mu wolność, ale ta wolność już jest zatruta przez ciągłą obawę zdemaskowania, a także chwilami przez rozterkę wewnętrzną, przez jakiś niepokój sumienia. A gdyby tak zerwać ten łańcuch, który go przykuwa do departamentu policji. Wszak miraż wywyższenia oddala się co-

¹⁾ Mienszczykow. Ochrona i Rewolucja. Część I, str. 387.

²⁾ Myśl Sudiejkina podjęta została w roku następnym przez Piotra Raczkowskiego, kierownika wywiadu zagranicznego. Nawiązał on w 1884 roku pertraktację z policją francuską w sprawie wydalenia Tichomirowa z granic Francji i odtransportowania go na granicę Niemiec. Okazało się jednak, że w wypadku relegacji obcego poddanego z granic Francji, pozostawia się jemu samemu wybór granicy, zaś w razie jeśli nie wyrazi on żadnego zdeterminatu w tym względzie, wysyła się go do granicy Belgji. Wówczas Raczkowski ułożył plan schwytania we Francji i obezwładnienia Tichomirowa, jako niby obłąkanego. Miano go przenieść na noszach do karety, umieścić w wagonie i przewieźć do Berlina, stamtąd zaś do Rosji. Propozycja Raczkowskiego nie została zaakceptowana przez rosyjski departament policji. W 1886 roku wznowiona została, z inicjatywy rządu francuskiego, sprawa wydalenia Tichomirowa z Paryża. Lecz tym razem radca ambasady rosyjskiej Kotzebue domagał się pozostawienia Tichomirowa, z uwagi na większą łatwość rozciągnięcia nad nim obserwacji w Paryżu. Jednak na życzenie rządu francuskiego opuścił Paryż w lecie 1886 roku i osiadł w Raincy. Wspominają L. Tichomirowa, str. 192, 481.

raz bardziej, ginie, rozplywa się we mgle, a groza zguby występuje coraz wyraźniej. Ale wtedy Sudiejkin zgubi go, i to nie przez własnych siepaczów, lecz przez rewolucjonistów, odłoni jego rolę przed nimi, a wówczas całe ich przygnębienie z powodu klęsk ostatnich miesięcy przeistoczy się w żądę odwetu na nim, przewrotnym zdrajcy. I czyż jest jeszcze droga odwrotu dla niego, wielkiego zdrajcy, którego ofiary, niedawni jego towarzysze, siedzą w więzieniach, oczekując na szubienicę lub na powolną śmierć w kazamatach. Tego, co zrobił, już nie odrobi.

Marzył o wydostaniu się z Rosji, aby oddalić się od tego kłębowiska zdrady, intryg, niebezpieczeństw, w jakie sam się rozmyślnie wplątał. Ale oto minął granicę swego kraju i niema dla niego spokoju. Myśli wirują w głowie, a pociąg pędzi i zbliża go coraz bardziej do miejsca, gdzie przebywa, śledzony bacznie przez agentów rosyjskich, najważniejszy z ocalałych szczątków sławnego komitetu wykonawczego, Lew Tichomirow.

* *

Diegajew niespodzianie stawił się u Tichomirowa w Mornex pod Genewą. Emigrant wypytywać zaczął przybysza o to, co się dzieje w Rosji, co słychać w podziemnym świecie rewolucyjnym. Na rozmowach o tem zeszło dni parę. Tichomirow nie miał żadnych podejrzeń, lecz opowieść Diegajewa była dziwna, obraz, przez niego kreślony, jakiś niewyraźny, pogmatwany. Tichomirow zaczął rozpytywać go, tłumaczenia Diegajewa nie tylko nie wyjaśniły sprawy, lecz bardziej jeszcze ją zaplątywały. Wreszcie, na trzeci czy czwarty dzień zaskoczył Tichomirowa niespodzianem wyznaniem.

«Posłuchaj pan — powiedział — Nie będziemy grali w ślepą babkę. Opowiem panu całą prawdę, a wówczas sądź pan mnie. Zdaję się na pańską wolę. Co pan orzeknie, to zrobię».

I zaczęła się spowiedź, typowa spowiedź rosyjska. Diegajew opowiadał dzieje swego upadku z najdrobniejszymi szczegółami. Chwilami jakby tarzał się z niesamowitem upodobaniem w swych winach, opowiadał najdrobniejsze, najbrzydsze szczegóły swej zdrady, to znów rozwodził się o wzniosłych pobudkach swego czynu, o poświęceniu, jakie uczynił ze swego honoru dla wielkiej sprawy. Mówił o perspektywie wielkich reform w Rosji, jaka się przed nim roztaczała.

Tichomirow, ochłonawszy z pierwszego wrażenia, zadawał mu pytania: czy wydał tego a tego. «Tak, naturalnie, wydałem» — brzmiała odpowiedź. «I Wierę Figner?» «No, oczywiście». «Lecz przecież pan z nią jesteś w wielkiej przyjaźni». «Naturalnie, ale cóż z tego?» Dodał, zresztą, iż Sudiejkin obiecał, iż jej nie uwięzi. Informacja bardzo dziwna, jeśli się zważy, jak czynną rolę odegrał sam Diegajew w przygotowaniu jej uwięzienia. A więc chwilami Diegajew to i owo tuszował, gdy widział, jakie wrażenie czyni rzecz na Tichomirowie.

Dla Tichomirowa wyznania te stanowiły oszałamiającą niespodziankę. W świetle tego procesu duchowego, jaki od pewnego czasu przechodził Diegajew, stają się one faktem zrozumiałym. Pod wpływem rozczarowań i obaw zdemaskowania zachwiał on się w swej wewnętrznej wierności względem Sudiejkina. Uspokojenie jego zaczęło odchyłać się od bieguny rządowego i nieznacznie ciążyć ku biegunowi rewolucyjnemu. Od czasu jak wydostał się z pod codziennego wpływu Sudiejkina, w miarę tego jak zacierał się groźny obraz departamentu policji, słabła siła atrakcji i sugestji, jakiej z tej strony ulegał. Dostał się w atmosferę emigracji rewolucyjnej. Miał przed sobą nie młodych rewolucjonistów krajowych, których sam pasował na członków komitetu słomianego, lecz weterana starego, sławnego komitetu wykonawczego, do którego miał zawsze duży pietyzm. Do tego zaś, rozmowa z tym człowiekiem natchnęła go pewną otuchą. Tichomirow nigdy, nawet za najlepszych czasów komitetu wykonawczego, nie był terrorystą czynnym, był to teoretyk terroryzmu, człowiek, zresztą, osobiście lękliwy. Nie groziło Diegajewowi to, iż interlokutor jego zakończy rozmowę z nim nagłym strzałem do niego z rewolweru, co mogłoby się przytrafić, gdyby miał przed sobą człowieka temperamentu i determinacji, Zelabowa lub Chałturyna. Co więcej, Tichomirow sam przyznaje w swych wspomnieniach, iż niektóre jego odezwania się mogły podsunąć Diegajewowi myśl, iż rozmówca jego zajmuje już sceptyczne stanowisko względem ruchu rewolucyjnego. Tichomirow wypowiadał przekonanie, iż położenie partji Woli Ludu jest beznadziejne i że najkorzystniejszą rzeczą byłoby wejść w jakiś kompromis z rządem. Słowem, jeśli przez głowę Diegajewa przemknęła już myśl oddania swej strasznej sprawy w ręce rewolucjonistów, chwile rozmowy z Tichomirowem wydały mu

się do tego najwłaściwsze. Był to najwyrozumialszy spowiednik, jakiego mógł znaleźć wśród rewolucjonistów, a do tego człowiek z największym wśród nich autorytetem, mogący go osłonić przed niebezpieczeństwem. Przyszły renegat rewolucji ośmielił jakoś jej zdrajcę.

Tichomirow rozważał, co począć. Myśl zabicia Diegajewa odrzucał odrazu. Sam nie myślał podejmować się tego, dokoła siebie nie miał nikogo, Diegajew zaś, jak sądził, strzeżony był przez agentów rosyjskich. Zresztą, zabicie Diegajewa nie rozstrzygnęłoby sprawy; Sudiejkin ma w ręku nazwiska całej masy rewolucjonistów, których narazie pozostawia na wolności. W razie zabicia Diegajewa uwięziłby ich. Chodziło głównie o to, aby tych ludzi uratować. Tego zaś nie można uczynić bez udziału samego Diegajewa. Tichomirow nie wierzył w trwałość nastroju Diegajewa; uważał, iż «on sam nie wie, co uczyni jutro, lub nawet za pół godziny». «Położenie jego było tak ohydne, tak się on zaplatał, tyle sprzecznych uczuć w nim walczyło, że niepodobna było przewidzieć, które weźmie górę i w jaką stronę go popchnie». Trzeba było jednak ośwładnąć nim, zawieszając nad nim groźbę, a jednocześnie dając mu promień nadziei, nie doprowadzając go do rozpaczy.

Na takich rozważaniach oparł Tichomirow swą rezolucję, którą zakomunikował Diegajewowi. Oświadczył, iż według zasady komitetu wykonawczego należałoby go zabić, możnaby również zażądać od niego samobójstwa, lecz i to i to nie rozstrzygnęłoby sprawy. Chodzi bowiem o uratowanie tych ludzi, których jeszcze uratować można. Tu Tichomirow zapytał Diegajewa, czy nazwiska rewolucjonistów, pozostających na wolności, znane są nie tylko Sudiejkinowi, lecz i całemu urzędowi policji. Diegajew zaprzeczył temu. A więc należy ludzi najbardziej skompromitowanych i potrzebnych dla rewolucji jakimkolwiek sposobem wysłać zagranicę. Wymienił Tichomirow tych ludzi. Późem Diegajew ma zabić Sudiejkina i przyjechać sam zpowrotem zagranicę. Diegajew przyrzekł, iż to wszystko zrobi.

Tichomirow zagroził Diegajewowi, iż opublikuje wiadomość o jego zdradzie, jeśli on nie spełni tych zobowiązań. Narazie przyrzekł mu dochować tajemnicy, aby dać mu możliwość wywiązania się z przyrzeczeń. Tajemnicę tę zwierzył Tichomirow tylko Marji Ołowiennikow-Oszaninowej.

Diegajew zabawił jeszcze parę dni w Genewie, aby zacho-

wać pozór, iż tu ma jakieś sprawy do załatwienia. Zachodził parokrotnie do Tichomirowa, do Mornex.

«Dwukrotnie odprowadzałem go do Genewy — pisze Tichomirow — i obydwaj, zdaje się, przeżywalismy jednakowe uczucie lęku. Przychodziło mi do głowy; a może zechce on wycofać się? Dość było lekkiego pchnięcia, aby zrzucić mnie w przepaść Pas de l'Echelle i, pochowawszy swoją tajemnicę wraz ze mną, znowu mieć wolność robienia, co się podoba. Jemu widocznie także przychodziło do głowy: a cóż, jeśli on, uspiwszy mnie swą rzekomą decyzją, postąpi według pierwszej recepty komitetu wykonawczego i roztrąci mi głowę o kamienie przepaści!»

«Bez jakiegokolwiek wyraźnego porozumienia się co do tego, kierowaliśmy się nie na Pas de l'Echelle, lecz skręcalismy na lewo drogą okólną przez Annemasse, a i tu szliśmy niezbyt blisko siebie i nie dopuszczaliśmy jeden drugiego do znalezienia się z tyłu. Ani on, ani ja nie wiedzieliśmy, czy towarzysz spaceru ma rewolwer, i, rozmawiając o wszelkich możliwych przedmiotach, nie spuszczaaliśmy siebie wzajemnie z oka».

Wreszcie Diegajew odjechał¹⁾.

*

*

Położenie Diegajewa po powrocie było bardziej jeszcze fałszywe i pogmatwane, niż przedtem. Związany był z Tichomirowem powierzeniem temu tajemnicy i wzięciem na siebie ważnych i trudnych zobowiązań. Przed rewolucjonistami krajowymi miał być zachowany co do tego sekret. Wobec nich podniósł swój autorytet rewolucjonisty, po powrocie z zagranicy, namaszczoney w ich oczach na dalszą drogę przez weterana Woli Ludu. Tichomirow wraz z Oszaninową stali się od-tąd cichymi współnikami tej mistyfikacji złowrogiej, jaka tkwiła w stosunku Diegajewa do rewolucjonistów. Tichomirow stwierdza, iż nie miał zgola zaufania do szczerości i trwałości skrucy Diegajewa. A jednak akceptował to, iż zdrajca nadał przebywał w samym ośrodku ruchu rewolucyjnego krajowego.

¹⁾ Nieizdannaja Zapiski L. Tichomirowa. Krasnyj Archiw. Tom 29, str. 165-174.— Tichomirow, po wielu latach, mylnie podaje, iż wizyta ta odbyła się w marcu. Było to w maju 1883 roku.—G. A. Łopatin. Pietrograd 1922 r., str. 14.—D. Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. 1930 r., str. 147.

Diegajew nadal pozostawał agentem Sudiejkina, pobierając coś 300 rubli miesięcznie¹⁾. Nie dość na tem, od czasu powrotu Diegajewa z zagranicy stosunki te raczej się jeszcze zacieśniły. 15 maja s. s. 1883 roku odbyła się wreszcie uroczysta koronacja Aleksandra III. Odbyła się — bez zamachu, którego panicznie obawiano się w sferach rządowych. Car, ministrowie, policja odetchnęli. Podczas koronacji Sudiejkin wysłuchiwał komplementów. Deszcz reskryptów miłościwych, rang, orderów, awansów spadł na biurokraję wyższą z powodu koronacji. Nawet na znajdujących się w niełasce dygnitarzy poprzedniego panowania posypały się wysokie odznaczenia: Wałujew, Milutin, Adlerberg dostali odznaki brylantowe do orderu św. Andrzeja.

Sudiejkin oczekiwał dla siebie pokaźnego awansu i zaszczytów. Zbyto go orderem Włodzimierza IV stopnia i dzierżawą z dochodem 1200 rubli rocznie. Nie awansowano go nawet z podpułkownika na pułkownika. Ambicja Sudiejkina została podrażniona do żywego. Wylewał gorycz przed Diegajewem. Sam zaczął powracać teraz w rozmowach z nim do tych planów, któremi olśnił go przed pół rokiem w więzieniu odeskim.

Obecnie plany te przybierały postać konkretniejszą. Sudiejkin miał niebawem podać się do dymisji i wyjechać na wieś. Diegajew utworzyłby oddział terrorystów, zakonspirowany przed policją tajną, i salwując swą własną osobę, zorganizowałby zamachy na hr. Dymitra Tolstoja, wielkiego księcia Włodzimierza i parę figur mniejszych²⁾. Sudiejkin liczył widocznie na rozstrój policji tajnej po jego usunięciu się i przewidywał, że zamachy te udadzą się. Wówczas przerażenie ogarnie cara. Okaze się, że po usunięciu się Sudiejkina terror odradza się groźnie. Nie pozostanie carowi nic innego, jak zwrócenie się do Sudiejkina, który wówczas będzie mógł postawić najwyższe żądania. Wówczas i Diegajew zajmie wysokie stanowisko.

Diegajew znowu słuchał chciwie tych wynurzeń. I prowadził grę podwójną. Z jednej strony, spełniał niby stopniowo żądania Tichomirowa. Ten zażądał, aby Diegajew ułatwił wyjazd za-

¹⁾ Zeznania Wasyla Karaulowa. Na Czużoj Stronie. Tom IX z 1925 r., str. 214. Oprócz tego, brał 500 rubli za każdą jazdę wewnątrz Rosji, zaś 2000 rubli za jazdę zagranicę. A. Thun. Istorja rewolucyjnych dwiżenij, str. 335.

²⁾ Tichomirow, na podstawie zeznań Diegajewa, wymienia dwie te osoby, Karaulow twierdzi, iż Sudiejkin projektował zamach i na Pobiedonoscewa. Wiestnik Narodnoj Woli. Nr 2. Genewa 1884 r. Dział: Sowremiennoje Obozrenije. Artykuł Tichomirowa: W mire mierzosti zapustienija, str. 97. — Zeznania Karaulowa: Na Czużoj Stronie. Tom IX, str. 215.

granicę szeregowi rewolucjonistów. Chodziło Tichomirowowi o uratowanie ich, a oprócz tego, o utworzenie zagranicą czasowego ośrodka rewolucyjnego, któryby następnie, gdy usunięci zostaną ze sceny Sudiejkin i Diegajew, przeniósł się do kraju. Już w maju 1883 roku wyjechała zagranicę Halina Czerniawska, która wkrótce wyszła za mąż za emigranta Bochanowskiego, uczestnika czehryńskiej imprezy Stefanowicza. W lecie wyjechał zagranicę Suchomlin; Oszaninowa i Tichomirow wtajemniczyli go w sekret sprawy Diegajewa¹⁾. Wybitny członek koła centralnego wojskowego oficer marynarki Sierebriakow otrzymał w lecie 1883 roku wiadomość od Diegajewa, za pośrednictwem oficera artylerji Stiepuryna, o grożącym mu uwięzieniu i radę ucieczki zagranicę. Sierebriakow poszedł za tą radą²⁾. Pojechał zagranicę, przy udziale Diegajewa, i Wasyli Karaulow, członek komitetu *słomianego*. Lecz inni rewolucjoniści, których Diegajew zastał w organizacji lub wciągał do niej, zgóry skazani byli na uwięzienie, jak na przykład członkowie komitetu *słomianego*, najbliżsi współpracownicy Diegajewa, jako rewolucjonisty, Krywienko i Usowowa, którzy w początkach 1884 roku dali znać pozostałym na wolności towarzyszom, iż zawdzięczają uwięzienie Diegajewowi³⁾.

Ofiar tych, w dalszym ciągu przez Diegajewa wydawanych, był cały zastęp. I nie mogło być inaczej, skoro Diegajew nadal służył Sudiejkinowi, zaś Sudiejkin, snując rojenia awanturnicze, spełniał w dalszym ciągu funkcje inspektora policji tajnej. Nie dość na tem. Wiemy, iż szczególna metoda Sudiejkina polegała nie na kruszeniu ruchu zapomocą represyj, lecz na osłabianiu go przez demoralizowanie rewolucjonistów, przez szerzenie wśród nich, przy pomocy prowokatorów, waśni, wewnętrznego rozprzężenia. Sudiejkin stosował nadal nieustannie tę metodę i Diegajew był tu jego głównem narzędziem. W tym czasie, na tle upadku i rozkładu starej partji Woli Ludu, odbywał się w młodem pokoleniu rewolucjonistów żywy ferment, krytykowano dotychczasowy program, a zwłaszcza taktykę. Diegajew umiejętnie powiązał akcję policyjną w sudiejkinowskim duchu z akcją młodych. Popierając ich hasła, wbijał klin w sam trzon partji, podsycał waśń, wysuwał ludowców przeciwko po-

¹⁾ D. Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika, str. 146.

²⁾ E. A. Sierebriakow. Rewolucjoniery wo flotie. 1920 r., str. 62.

³⁾ D. Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. str. 148.

litykom-terrorystom, zwolenników decentralizacji przeciwko centralistom. Zczasem dopiero nowatorowie przekonali się, z kim szli ręka w rękę. Głęboka depresja musiała nastąpić z chwilą, gdy ludzie przekonali się, iż przez rok niemal znajdował się w samym ośrodku obozu i rolę głównej sprężyny odgrywał prowokator.

Diegajew wyraźnie puszczał w odwłokę spełnienie swych zobowiązań wobec Tichomirowa. Został więc wezwany do przyjazdu zagranicę i ostatecznego rozmówienia się. Wybrał się zagranicę późną jesienią 1883 roku i udał się do Londynu¹⁾. Stało to pewnie w związku z jakimś poleceniem, otrzymanem od Sudiejkina, a które stanowiło motyw urzędowo-policyjny jego podróży zagranicznej. Tichomirow, który przeniósł się już ze Szwajcarii do Paryża, wyjechał do Londynu i tam widział się z Diegajewem. Ten wysłuchać musiał kategorycznego i naglącego żądania skończenia z Sudiejkinem.

Diegajew rozumiał grozę swej sytuacji, to jednak, po powrocie do Petersburga, nie zerwał z myślą, która widocznie najwięcej miała dlań uroku,—zrobienia wielkiej kariery do spółki z Sudiejkinem. Zabójstwo Sudiejkina połączone było dlań z osobistem niebezpieczeństwem; w najpomyślniejszym dla niego razie czekał go wyjazd z Rosji i oddanie się w ręce rewolucjonistów, którzy już nie mogli przywrócić go do dawnej roli i zaufania. W najlepszym więc razie perspektywa wegetacji, gdzieś w obcym kraju, pod obcym pewnie nazwiskiem, życie w ukryciu, uporanie się z ciężką walką o byt, bieda, szarzyzna i hańba. Szalone plany sudiejkinowskie otwierały jakąś perspektywę nieokreśloną a pociągającą, odpowiadały ambicji i żądzy rzeczy niezwykłych, która spoczywała w duszy Diegajewa. Sudiejkin zaś w dalszym ciągu chwiał się między nadzieją dojścia

¹⁾ Co do daty tej podróży, informacje źródeł są rozbieżne. Karaulow w zeznaniu swem twierdził, iż Diegajew jeździł w sierpniu. Na Czuzoj Storonie. Tom IX z 1925 r., str. 217. — Herman Łopatin utrzymuje, że we wrześniu. G. A. Łopatin. Pietrograd 1922 r., str. 14. — Szyszko podaje, jako czas podróży Diegajewa, listopad. «Znowu wezwany został zagranicę dopiero w listopadzie 1883 roku». D. Kuźmin. Narodowoczeskaja Żurnalistika, str. 147. — Mikołaj Rusanow, który podówczas stale widywał się z Tichomirowem w Paryżu, pisze: «Późną jesienią 1883 roku pojechał on do Londynu, jak potem dowiedziałem się, na widzenie się z Diegajewem; trzeba było przekonać zdrajcę, aby pomógł rewolucjonistom zabić Sudiejkina...» N. S. Rusanow. W Emigracji. Moskwa 1929 r., str. 111. — Sądzimy, że Rusanow i Szyszko są bliżsi prawdy, niż Karaulow i Łopatin. 17 października s. s. zebrał się w Petersburgu zjazd narodowolców, na którym Diegajew był obecny i działał w istocie w duchu wskazań Sudiejkina. Pewnie dopiero po tym zjeździe wyjechał Diegajew zagranicę.

do kariery na drodze gorliwej służby a pomysłami wielkiej awantury prowokatorsko-terrorystycznej. Zaczął znowu skłaniać się ku tej ostatniej, dał Diegajewowi wskazania co do sposobu życia ministra Tolstoja, dostarczył niezbędnych danych do śledzenia go. Zarazem obmyślał i omawiał z Diegajewem plan zamachu fikcyjnego, jaki miał Diegajew na niego wykonać. Diegajew miał zadać Sudiejkiniowi, podczas jego przechadzki w parku Piotrowskim, ranę w rękę, czy to zapomocą wystrzału z rewolweru, czy to sztyletem; to znów Sudiejkina ogarniała nieufność do Diegajewa i zastrzegał, że zamach zostanie zainscenizowany, lecz ranę Sudiejkina zada sobie sam. Zamach ten już sam przez się podniesie autorytet Diegajewa w oczach rewolucjonistów. Późem Sudiejkina poda się do dymisji, zaś Diegajew wykona z kolei zamach, ale już rzeczywisty, na Dymitra Tolstoja. To jednak na krok stanowczy Sudiejkina nie mógł się jeszcze zdecydować. Badał z kolei grunt rządowy, wyraził wobec Plewego postanowienie wzięcia dymisji; prośba Plewego, by pozostał, i wyrazy uznania, jakie usłyszał, zachwiały jego decyzję. Oświadczył, iż zostanie na stanowisku do 1 maja 1884 roku¹⁾).

Wśród tych wahań, dręczących dla Diegajewa, zaszła pewna okoliczność, która przyspieszyła rozwiązanie. Do Rosji przedostał się z zagranicy Herman Łopatin, rewolucjonista, pełen fantazji i brawury, przebywający od niedawna w Londynie. Łopatin postanowił przedostać się do Rosji i ożywić tam ruch rewolucyjny i w lecie 1883 roku zwrócił się piśmiennie do Tichomirowa i Oszaninowej, jako przedstawicieli dawnego komitetu wykonawczego, ofiarowując «swą szpadę» na usługi rewolucji w kraju. Otrzymał na to od Oszaninowej odpowiedź, która go zdziwiła i uraziła; pisała, iż obecnie pobyt w Petersburgu byłby dla niego bardzo niebezpieczny, nie chcą przeto narażać na zgubę tak cennej siły rewolucyjnej, nie skorzystają na teraz z jego oferty. Zczasem Oszaninowa tłumaczyła Łopatinowi, że miano na myśli diegajewszczyznę, nie śmiano mu jednak powiedzieć całej prawdy. Łopatin pojechał na własną rękę.

Herman Łopatin, człowiek wówczas trzydziestoosmioletni, odznaczał się wyjątkową odwagą, pomysłowością, zimną krwią

¹⁾ Wiestnik Narodnoj Woli Nr 2. Dział: Sowremiennoje Obozrenije, str. 98, 99. Zeznania Starodworskiego. Na Czuzoj Storonie. Tom IX, str. 211, 212.

w niebezpieczeństwie. Ryzykowne, karkołomne przeprawy stanowiły jego umiłowany żywioł, był to urodzony partyzant, pełen zawsze animuszu, forteli, humoru, typ jedynej i wyjątkowej w historii ruchu rewolucyjnego rosyjskiego. Już w 1866 roku, w związku ze sprawą Karakozowa, przesiedział parę miesięcy w więzieniu. W roku 1869 roku dostał się znowu do więzienia, w styczniu 1870 roku uciekł z niego i zanim wy dostał się sam zagranicę, udał się do Kadnikowa, gdzie przebywał na wygnaniu Ławrow, wywiózł go stamtąd wraz z jego biblioteką, wyprawił go zagranicę i potem dopiero sam opuścił Rosję. W końcu 1870 roku już jest zpowrotem w Rosji, udaje się na Syberję, aby z kolei uwolnić Czernyszewskiego, wpada w ręce władz, zgórą dwa lata spędza na Syberji, w lecie 1873 roku ucieka, przedostaje się do Petersburga, a stąd zagranicę. Zagranicą spędza pięć lat, parokrotnie w ciągu tego czasu, zresztą, udając się do Rosji i wydostając się stamtąd pomyślnie za każdym razem. W 1879 roku, gdy kierunek terrorystyczny, który odpowiadał temperamentowi Łopatina, wziął wyraźnie górę w Rosji, opuścił on zagranicę i udał się do kraju.

Łopatin, działając indywidualnie, mógł dokazywać cudów odwagi i pomysłowości, przy akcji zbiorowej mógł spowodować nieobliczalne szkody. Dotychczasowe sukcesy wzmogły w nim wiarę w swą szczęśliwą gwiazdę, w swój instynkt niezawodzący; lekceważenie środków ostrożności, które zawsze było jego cechą, przeradzało się w lekkomyślność. Wyobrażając sobie, że jest wytrawnym spiskowcem, był dzieckiem w konspiracji, będąc śmiałym, pomysłowym inicjatorem, zawodził w pracy podziemnej systematycznej. Miał słabość do efektów zewnętrznych, sam ulegał złudzeniom i w błąd wprowadzał innych, brał urojenia za rzeczywistość i, dając się unosić fantazji i własnej elokwencji, mijał się często z prawdą, z czarującą dezynwolturą i rozbrajającą pogodą ducha¹⁾.

Łopatin mógł łatwo zaufać sprytnemu prowokatorowi. Gdy w 1879 roku wybierał się do Rosji, kręcący się po Paryżu agent III wydziału Woronowicz, zczasem agent Drużyny Świę-

¹⁾ «Łopatin był rzeczywiście osobistością bardzo sympatyczną. Niezmiernie utalentowany, piękny, odważny... Wadę jego stanowiła tylko naogół lekkomyślność, przewaga fantazji i gustu do tego, co błyszczące, do fajerwerków... Drugą wadą Łopatina było bezbożne kłamstwo. Kłamał i chwalił się, jak myśliwy, — niepoohamowanie i wprost haniebnie, kłamał tak, że nawet nie mógł oszukać. Było to coś chorobliwego». — Wspomniania Lwa Tichomirowa, 1927 r. str. 20, 21.

tej, dostarczył mu usłudze paszportu¹⁾. Naturalnie Łopatin został aresztowany w Rosji. Gdyby tak policja ówczesna zastosowała późniejszą metodę sudiejkinowską i pozostawiła Łopatina dłużej na wolności, mogłaby, idąc za jego śladami, wytropić całą organizację Woli-Ludu, w jej zawiązkowym okresie. Łopatin zesłany został na Syberję, stamtąd w 1882 roku przesiedlony do Wołogdy, skąd uciekł w lutym 1883 roku i oparł się znowu w Paryżu. Po kilku miesiącach znowu wybrał się do Rosji.

W Petersburgu zetknął się z Diegajewem, wkrótce po powrocie jego z drugiej podróży zagranicznej. Pewnego razu, przy herbacie, w restauracji Palkina, Diegajew opowiedział Łopatinowi całą swą sprawę. Łopatin wywarł nacisk na Diegajewa, by ten już bez dalszej zwłoki przystąpił do zgładzenia Sudiejkina; Łopatin objął odtąd kontrolę nad całą sprawą, brał udział czynny w przygotowaniach, jakkolwiek uchylił się od udziału w samym zamachu²⁾.

* *

Rozpoczęły się narady nad sposobem dokonania zamachu. Żona Diegajewa radziła zabić Sudiejkina przy pomocy trucizny; odrzucono jednak sposób, przeczący tradycjom Woli Ludu. Sprowadzono z Kijowa dwóch młodych rewolucjonistów, Konaszewicza i Starodworskiego, odznaczających się wielką siłą fizyczną. W listopadzie żona Diegajewa wyprawiona została zagranicę. Przekonał Diegajew Sudiejkina, że jedzie ona w celu śledzenia emigrantów. Sudiejkin dał jej fałszywy paszport zagraniczny i pieniędzy na drogę.

Zatrzymano się z początku na dwóch projektach. Sudiejkin wciąż jeszcze powracał do myśli zaimprovizowania na niego fikcyjnego zamachu w parku Pietrowskim. Diegajew postanowił skorzystać z tego i wykonać zamach rzeczywisty. W dniu umówionym Starodworski miał przybyć do parku wcześniej i zastrzelić Sudiejkina. Konaszewicz miał oczekiwać w pobliżu, jako woźnica, z ekwipażem, aby ułatwić zabójcy ucieczkę. Diegajew wprawdzie obawiał się, że Sudiejkin, nie ufając mu, może rozstawi w dniu krytycznym swych agentów w parku i zabójcy

¹⁾ Byłojе Nr 27-28 z 1925 r. str. 111.

²⁾ G. A. Łopatin. Pietrograd. 1922 r., str. 8-14, 158.

wpadną w zasadzkę. Wkrótce, zresztą, cały ten plan został udaremniony; Sudiejkin zasięgnął porady lekarza i przekonał się, że z uwagi na stan jego organizmu lekka nawet rana groziłaby mu ciężkimi skutkami.

Zatrzymano się więc stanowczo na myśli dokonania zamachu w mieszkaniu Diegajewa, gdzie Sudiejkin często bywał. Począwszy od 3 grudnia s. s. 1883 roku Diegajew zamieszkał, za fałszywym paszportem Jabłońskiego, w domu przechodnim, wychodzącym jednym frontem na Prospekt Newski, drugim na ulicę Goczną. Zajął mieszkanie na drugim piętrze, złożone z przedpokoju i trzech pokoiów w amfiladzie, jadalni, gabinetu i sypialnego. Okna wychodziły na podwórze. Od przedpokoju, oprócz wejścia do jadalni, były drzwi do kuchni i do miejsca ustępowego, w którym było okno, wychodzące na schody.

Zabójstwa dokonać miał Diegajew i dwaj jego pomocnicy, Starodworski i Konaszewicz. Diegajew miał dać sygnał, strzelając do Sudiejkina z rewolweru. Później Starodworski i Konaszewicz, uzbrojeni w łomy żelazne, mieli się rzucić na Sudiejkina, który był człowiekiem ogromnej siły fizycznej, i zabić go uderzeniem łomów. Obawiano się bowiem z początku, że strzały rewolwerowe mogą być usłyszane przez kogoś poza mieszkaniem. W początkach grudnia zakupione zostały dwa łomy żelazne, o wadze półpudowej i długości jednego arszyna. Łopatin, jako instruktor zamachowców, rozdawał role, wyjaśniał na planie mieszkania, sporządzonym przez Diegajewa, gdzie się mają schować i jak atakować. Gdy w czasie tej narady Diegajew odszedł na stronę, Łopatin, którego nigdy nie opuszczał humor, rzekł do dwóch pozostałych: «Kiedy zabijecie Sudiejkina, to potem należy skończyć z gospodarzem mieszkania». Diegajew, powróciwszy, zapytał, czy dwaj kamraci zrozumieli dobrze, jak należy rzecz wykonać. «Tak — odpowiedział jeden z nich — gdy zabijemy Sudiejkina, to należy skończyć z gospodarzem». «Jakto, ze mną?» zawołał wystraszony nie na żarty Diegajew. Ten koncept Łopatina utkwiał mu mocno w głowie i, według świadectwa uczestników zamachu, okazywał on w chwilach krytycznych wielką tchórzliwość.

Metody Sudiejkina skierowały się w tej chwili przeciwko niemu, Nemezys dosięgała go, ginął on jako ofiara własnego systemu. Deprawacja moralna, przekupstwo, zdrada — wszystkie miazmaty trujące, które wprowadzał do wnętrza obozu rewo-

lucyjnego, wywierały skutek, powoływały do życia prowokatorów, osłabiały i demoralizowały partję rewolucyjną. Ale ci ludzie zdeprawowani, wyłowieni ze środowiska rewolucyjnego i w niem nadal pozostawieni, to były jednocześnie narzędzia Sudiejkina, to było jego otoczenie, jego zausznicy. Dążył do zmieszania w jednej rzeszy rewolucjonistów ze szpiegami, do zatarcia między nimi różnicy, do wytworzenia typu rewolucjonisty-szpiega. Czyż nie wiedział, że to broń obosieczna, której ostrze jedno jest zwrócone przeciwko niemu? W zdrajcy rewolucji, który stał się jego poufnym agentem, może z kolei, pod wpływem wyrzutów sumienia czy instynktu samozachowawczego, obudzić się agent rewolucji; dla tego, kto odbył pierwsze odstępstwo, już to drugie stanowi proces duchowy bardzo łatwy, wędzidła moralne już pokruszone. Przez ironję, dla niego tragiczną, Sudiejkin nawet w szczegółach ułatwił własną zgubę. Dał on Diegajewowi pozwolenie piśmienne na posiadanie broni. Diegajew miał wprawiać się w strzelaniu celnem z rewolweru, aby przy fikcyjnym zamachu na Sudiejkina poprzestać na zadrażnieniu jego ręki, nie zadając mu głębszej rany. Teraz Diegajew z rewolweru tego dla próby strzelał we własnem mieszkaniu, aby przekonać się, czy poza mieszkaniem nie słychać strzału. Konaszewicz i Starodworski, jako rewolucjoniści kijowscy, już znajdowali się pod obserwacją żandarmów i mieli być aresztowani, lecz Sudiejkin dał telegraficzne polecenie trzymania ich na wolności, gdyż potrzebne mu było nie tłumienie, lecz rozrastanie się ruchu rewolucyjnego, wprowadzanie doń prowokatorów i używanie ruchu tego, jako atuta w skomplikowanej grze osobistej, która go miała doprowadzić do wielkiej kariery.

Po wyjeździe żony Diegajewa, Sudiejkin używał czasem mieszkania Diegajewa do swych schadzek miłosnych. Zażyłość między nimi wzmagala się i byli ze sobą na ty. Aby zupełnie uspić wszelką podejrziliwość Sudiejkina, Diegajew prosił go, aby mu dał jednego ze swych agentów, jako służącego domowego. Sudiejkin chętnie przystał na to i w kuchni Diegajewa zamieszkał agent policyjny Paweł Suworow, jako lokaj.

Plan zamachu był taki. W dniu, wyznaczonym na zamach, Diegajew miał usunąć naprzód z mieszkania lokaja, wysyłając go pod jakimś pretekstem na czas dłuższy na miasto. Poczem do mieszkania weszliby Starodworski i Konaszewicz. Staro-

dworski miał ukryć się w ostatnim pokoju, sypialnym, Konaszewicz w kuchni, mieszczącej się przy przedpokoju. Diegajew, jak zwykle, miał przeprowadzić gościa przez jadalnię do drugiego pokoju — gabinetu i, posuwając go przed sobą, strzelić doń ztyłu z rewolweru. Sudiejkin — przewidywano — pewnie odruchowo rzuci się naprzód, aby zamknąć się w ostatnim pokoju i wzywać pomocy przez okno. Lecz tu spotka go Starodworski i zacznie zadawać mu razy łomem żelaznym. Jeśli Sudiejkin będzie miał tyle sił, iż cofnie się wtył i wpadnie do przedpokoju, aby się wydostać z mieszkania, to spotka go Konaszewicz i, wobec ataku z dwóch stron, Sudiejkin nie ujdzie z życiem.

Wyznaczono dzień. Sudiejkin zaproszony, lokaj wyszedł na miasto, egzekutorowie przyszl, zajęli swe miejsca. Wszystko gotowe. Diegajew, w najwyższym zdenerwowaniu, umieścił się w miejscu ustępowem i przez okno, wychodzące na schody, wygląda. Wkrótce na schodach ukazał się stróż i zaczął dzwonić do mieszkania. Nie otworzono mu. Okazało się, że Sudiejkin zajechał, posłał stróża, aby dowiedział się, czy Diegajew jest w domu, i otrzymawszy wiadomość, że go niema, odjechał. Diegajew czempredzej wydalil z mieszkania kamratów. Pierwsza próba spelzła na niczem.

Za kilka dni Diegajew ponowił próbę. Do Sudiejkina napisał, iż ma do niego interes, służącego wysłał z domu. Tym razem Sudiejkin nie zjawiał się tak długo, iż wypadło odłożyć zamach i wydalić z mieszkania współników, z obawy, aby lokaj nie powrócił i nie trafił na scenę zabójstwa. Sudiejkin przybył z opóźnieniem, Diegajew, chcąc upozorować zaproszenie, wymyślił historję z terrorystką, która się rzekomo do niego, jako do rewolucjonisty, zgłosiła, ofiarowując swe usługi, i naradzał się z Sudiejkinem nad tem, jak z nią postąpić.

Wyznaczono trzeci termin, na 16 grudnia st. st. Lokaja wysłał Diegajew do Oranienbauma, skąd ten miał powrócić dopiero o 9-ej wieczorem. Sudiejkin obiecał przybyć o godzinie 5-ej. Stawił się istotnie, lecz w towarzystwie swego siostrzeńca a najbliższego współpracownika, Sudowskiego. Sudiejkin wszedł wesoło do jadalni, rzucił palto na sofę, zaczął odrazu pytać Diegajewa, co słyhać z ową terrorystką. Diegajew prosił go, aby poszedł dalej, do gabinetu. Sudiejkin ujął za klamkę. Wtem rozległ się strzał, Diegajew strzelił do niego i trafił go w pas. Sudiejkin

rzucił się naprzód. Sudowski, który rozebrał się w przedpokoju i podązał do jadalni, usłyszawszy strzał, rzucił się wstecz, dopadł do drzwi wejściowych i usiłował je otworzyć. Drzwi były zamknięte. Z kuchni wypadł Konaszewicz i zaczął zadawać Sudowskiemu razy łomem po głowie. Sudowski runął na ziemię. Wydawało się, że jest zabity. W istocie był tylko ranny i od niego władze dowiedziały się potem o przebiegu zamachu.

Tymczasem Sudiejkin, rzuciwszy się po strzale do gabinetu, zetknął się ze Starodworskim, który mu wymierzył cios łomem w głowę; łom ześlizgnął się, nie zadawszy mocniejszego ciosu, i Sudiejkin z głośnym krzykiem, ranny w pas i w głowę, biegł do przedpokoju. Drzwi wejściowe były zatarasowane, gdyż tu odbywała się krótka walka Konaszewicza z Sudowskim. Biegący za Sudiejkinem Starodworski dogonił go w przedpokoju i ugodził łomem w skroń. Sudiejkin upadł, lecz po chwili zdołał podnieść się i wpadł do ustępu, usiłując zamknąć za sobą drzwi na zasuwkę. Z ustępu okno wychodziło na schody i stąd Sudiejkin mógł zaalarmować krzykiem dom. Lecz Starodworski, człowiek wielkiej siły, wstawił nogę między drzwi, jedną ręką odcierał drzwi, zaś drugą bił Sudiejkina drągiem po rękach. Odciągnawszy drzwi, uderzył Sudiejkina łomem w tył głowy. Sudiejkin upadł, Starodworski jeszcze zadał mu cios.

Zanim jeszcze zakończyła się ta walka, Diegajew otworzył drzwi i pośpiesznie uciekł, nie zamknawszy nawet drzwi za sobą. Może przypomniał sobie radę Łopatina, daną Starodworskiemu i Konaszewiczowi. Po nim wyszedł Konaszewicz, przekonany, że zabił Sudowskiego. Ostatni wyszedł Starodworski, zamknął drzwi za sobą na klucz i klucz rzucił na Newskim Prospekcie.

Diegajew z mieszkania udał się na dworzec, gdzie oczekiwał na niego Stanisław Kunicki, stracony zczasem w Warszawie 28 stycznia 1886 roku za sprawę partji Proletarjat. Kunicki, jako student instytutu dróg komunikacji, należał już w 1881 roku do zorganizowanego przez Diegajewa kółka rewolucyjnego studenckiego. Był on oddawna, bo od kwietnia 1883 roku, wtajemniczony w sprawę roli Diegajewa. Kunicki, w porozumieniu z narodowolcami, towarzyszył teraz do granicy Diegajewowi w jego ucieczce¹⁾. Łopatin opowiada, iż Kunickiemu

1) O ucieczce Diegajewa w towarzystwie Kunickiego opowiada Aleksander Dębski w swych wspomnieniach: *Wspomnienia o Kunickim i Bardowskim*. Z Pola Walki. Londyn 1904 r., str. 87.

polecono, w razie gdyby Diegajew został aresztowany przez władze rosyjskie, zabić go, strzelając mu w ucho, obawiano się bowiem w tym razie ponownej zdrady Diegajewa. W Paryżu Diegajew stanął przed członkami komitetu wykonawczego, żądano od niego spisania szczegółowych zeznań, wymienienia agentów tajnych, o których wiedział, skazano go na wydalenie z partji i zabroniono mu nadal jakiegokolwiek udziału w działalności rewolucyjnej pod karą śmierci.

Sudiejkina pochowano z wielkimi honorami. Na trumnie złożono kilka wianków od policji i jeden wianek, z białych lilij, od cesarzowej Marji Teodorówny. Za trumną kroczyli ministrowie; nieobecni oni byli na wyprowadzeniu zwłok Turgieniewa we wrześniu 1883 roku. Wśród nich szedł i Dymitr Tolstoj. «Tolstoj nie wie, jak trudno jest określić, czy zwiększyły się czy też zmniejszyły się, wskutek śmierci Sudiejkina, niebezpieczeństwa, grożące ministrowi spraw wewnętrznych» — pisał Tichomirow.

Z powodu sprawy Sudiejkin-Diegajew napisał Tichomirow w zagranicznym Gońcu Woli Ludu najlepszą rzecz, jaka wyszła z pod jego pióra. Kończył ją posępną przepowiednią.

«Rządcom Rosji ciężko i smutno jest na duszy, a jednak jacy to szczęśliwi ludzie — pisał — Jak powinni oni dziękować losowi, który dał im cenną zdolność nie pojmowania niczego! Cóż jeśliby nasi carowie, ministrowie, nasi urodzeni konserwatyści i im podobni mogli pojmować, jak nieunikniona jest ich ruina? Jakież życie wiecznej rozterki i niepokoju! Tymczasem zaś, codziennie wszystkimi swemi czynami wiodą Rosję ku rewolucji i trwają w beztrosce. Odczuwają lęk dopiero wówczas, gdy widzą przed oczyma lufę rewolweru lub ciężki łom. Lecz to przytrafia się tak rzadko. Są oni przekonani, że w dobrze urządzonym państwie nie powinno być sumienia, niszczą je wszędzie, tworzą systematycznie dokoła siebie i po całej Rosji atmosferę deprawacji politycznej, widzą wreszcie, jakiemi sukcesami uwiecznione zostają te usiłowania i nie czują najmniejszego lęku. Ogarniają ich przerażenie dopiero wtedy, gdy przyczyna wywołuje właściwy skutek i gdy fakt pojedynczy bije ich łomem po głowie. Szczęśliwi ludzie! Dziękujcie losowi za wasz nierozum. Nie uratuje was on od zguby, lecz przynajmniej wybawi od długiej agonji».

«Ocalić zaś was, wasz ustrój — i tak nic nie jest w stanie.

Wszystko niszcząc, miazdząc, rozkładając, podkopuje on sam siebie. Wszędzie niesie za sobą śmierć, gdyż boi się rozumu, boi się uczucia, boi się sumienia, wolności — boi się wszystkiego, co stanowi życie człowieka i na czym spoczywa życie społeczeństwa. I oto on sam przede wszystkim zaczyna obracać się w martwy, rozkładający się trup. A gdzie będzie trup, tam zbiorą się orły. Przez cały wasz system gromadzicie dokoła siebie te orły, które już zaczynają rwać padlinę kawałkami. Nieprawdopodobny obraz dzikiej grabieży przedstawia życie Sudiejkina, lecz bądźcie przekonani, że to tylko początek. Jeszcze nie takie orły zobaczymy nad trupem waszego ustroju. Sudiejkinowie wciąż jeszcze lękają się nieco, nie wiedzą oni jeszcze, czy to rzeczywiście trup zupełnie bezbronny, z którym można dokonywać wszystkiego, co się podoba. Lecz z każdym dniem coraz bardziej o tem się przekonują, coraz wyraźniej zaczynają czuć zapach padliny. A węch mają dobry».

«A więc lepiej nie nękać się niepokojem i lękami, władcy Rosji. Wszystko jedno, nie uratujecie się. Aby tego dokonać, powinniście sami spalić wszystko to, czemu się kłanialiście, zaś pokłonić się temu, co palicie, powinniście stać się rewolucjonistami... Lecz wy nie chcecie rewolucji, nie chcecie dopływu nowych sił, nowego życia. A więc czekajcie, aż was po kawałkach rozdziobią Sudiejkinowie, i nie miejcie pretensji, bo gdzie będzie trup, tam zbiorą się orły»¹⁾.

Zabójcy Sudiejkina, Starodworski i Konaszewicz, skazani zostali w 1887 roku na śmierć, zaś w drodze łaski na dożywotnią katorgę, którą odbywali w twierdzy Szlisselburskiej. Konaszewicz wpadł w więzieniu w chorobę umysłową. Starodworski już od 1889 roku zaczął pisać do władz podania, w których nie tylko wyrażał skrucę i wyrzekał się przekonań rewolucyjnych, lecz i dawał z własnej inicjatywy informacje poufne, dotyczące grożących Aleksandrowi III zamachów. Po wypuszczeniu z twierdzy w 1905 był płatnym agentem departamentu

¹⁾ L. Tichomirow. W mire mierzosti zapustienija. Wiestnik Narodnoj Woli. Nr 2 z 1884 roku. Wnutrennieje Obozrenije, str. 119-125. — Diegajewszczyzna. Matierjały i Dokumenty. Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 18-38. — Zabójstwo podpułkownika Sudiejkina. Iz archiwa W. L. Burcewa. Na Czuzoj Storonie. Tom IX z 1925 roku. Zeznania Konaszewicza, Starodworskiego, Łopatina, Wasylego Karaułowa w procesie 21, str. 205-218. — N. P. Maklecowa. Sudiejkin i Diegajew. Byłoje. Sierpień 1906 r., str. 270-272. — Zapiska gienierala Nowickago. Socialist Rewolucjonier Nr 2 z 1910 roku, str. 104. — Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 164 (o udziale Stan. Kunickiego). — Boguczarski. Iz istorij političeskoj bor'by. Moskwa 1912 r. str. 96-123.

policii, wciąż obracając się w kołach rewolucyjnych. Rewelacje Burcewa co do istotnej roli Starodworskiego w czasie uwięzienia, przyjęte w swoim czasie z nieufnością i naogół z oburzeniem przez rewolucjonistów, zostały potwierdzone czasem, gdy od 1917 roku otwarte zostały tajne archiwa caratu¹⁾.

Autor płomiennych oskarżeń i proroczych przepowiedni, Lew Tichomirow, zrobił wkrótce to, do czego wzywał carat. Spalił wszystko, czemu się dotąd kłaniał, a pokłonił się temu, co palił. Uderzył czołem przed tą siłą, w której niedawno widział rozkładającego się trupa. Stał się półurzędowym obrońcą samowładztwa, ze wszystkimi jego najsłabszymi metodami. I dożył do tych chwil, kiedy ponure jego przepowiednie z 1884 roku sprawdziły się w pełni. Umarł w 1923 roku.

Sam bohater smutnej sprawy, Sergjusz Diegajew, przepadł gdzieś bez wieści. Krążyły pogłoski, że przebywa w Ameryce. W 1909 roku w piśmie: «Głos Moskwy» zjawiła się korespondencja z Ameryki, podpisana nazwiskiem Fields, a zawierająca wiadomość, że Diegajew umarł w 1909 roku gdzieś w Nowej Zelandji.

Dzisiaj wiadomo, że informacja ta była celową mistyfikacją. Sergjusz Diegajew, pod przybranym nazwiskiem, jako Aleksander Pall, osiedlił się w Ameryce Północnej, w stanie Południowa Dakota, w mieście Werminion. Z początku cierpiał biedę, był wyrobnikiem, tragarzem, żona zaś jego zarabkowała, jako kucharka i praczka. Wkrótce zabrał się do systematycznych studiów nad matematyką, która zawsze stanowiła jego ulubioną specjalność. Środki do życia czerpał głównie z ciężkiej pracy żony. Skończył uniwersytet, otrzymał dyplom nauczyciela matematyki; czasem został profesorem uniwersytetu, przez czas jakiś pełnił funkcje dziekana. Zamerykanizował się, używał stale, nawet w życiu codziennym, języka angielskiego, przy wyborach głosował z partją republikańską, zresztą od wszelkiej polityki trzymał się zdala.

¹⁾ Sprawie odstępstwa Starodworskiego poświęcona jest znaczna część książki Burcewa: *Bor'ba za swobodnuju Rossiju*. Berlin 1923 r. Rozdziały 36-45. Sąd polubowny, pod przewodnictwem Cederbauma-Martowa, uznał w czerwcu 1909 r. opublikowanie przez Burcewa oskarżeń przeciwko Starodworskiemu za lekkomyślne. W wydanych w 1922 roku wspomnieniach Martow przyznaje się do błędu: «Niestety, po latach dziesięciu sucha proza archiwów, przetrząsniętych przez nową rewolucję, dostarczyła nieprzemyślanych dowodów tego, że mój podsądny w istocie nie tylko robił to, o co oskarżał go Burcew, lecz już po Szlisselburgu stał się płatnym agentem ochrony». J. Martow. *Zapiski Socjałdemokrata*. Księga I, str. 37, 48.

Tymczasem w ojczyźnie jego zaczęły odbywać się ważne zmiany: wojna japońska, ruch rewolucyjny, powołanie Dumy Państwowej. Powstały wydawnictwa, jak Byłoję Burcewa, gdzie zjawiały się wspomnienia z dziejów walk rewolucyjnych rosyjskich. W 1906 roku zjawily się w Byłoję obszerne artykuły o sprawie Diegajewa, przypominające ogółowi tę złowrogą postać. Diegajewa opanował lęk. Właśnie w 1906 roku w Taszkencie, es-er Grünberg zabił Kurycyna, prowokatora z lat jeszcze siedemdziesiątych, który już oddawna zerwał był związeki zarówno z ruchem rewolucyjnym, jak i z policją polityczną i pędził żywot spokojny, jako lekarz weterynarii na służbie rządowej.

Sergiusz Diegajew znajdował się w stałej komunikacji ze swym bratem Włodzimierzem, który z entuzjasty ruchu rewolucyjnego stał się zczasem spekulantem giełdowym i osiedliwszy się w Paryżu, doszedł do majątku, a w początkach wieku XX, przybrawszy nazwisko Polewoj — nazwisko rodowe swej matki, został urzędnikiem konsulatu rosyjskiego w Nowym Yorku. Włodzimierz, w porozumieniu ze swym bratem, napisał ową korespondencję o rzekomej śmierci Sergiusza, podpisawszy ją nazwiskiem Fields — tłumaczenie nazwiska Polewoj. Chodziło o to, aby zatrzeć w świadomości rewolucjonistów rosyjskich wszelki ślad doczesnego istnienia głośnego prowokatora¹⁾.

Zaś profesor Aleksander Pall wykładał nadal matematykę młodzieży amerykańskiej; ożenił się nawet, w starszym już wieku, z młodą Amerykanką, jedną ze swych uczenic. Do swej ojczyzny rosyjskiej, gdzie nazwisko jego stało się jakby imieniem pospolitem zdrajcy i prowokatora, nie żywił uczuć serdecznych. W czasach wojny japońskiej życzył zwycięstwa Japończykom. Doczekał się wielkiej wojny, upadku caratu, triumfu bolszewików. Gdy w 1918 roku srożył się w Rosji terror czerwony, Diegajew w jednym z listów, po angielsku pisanych, umieścił po rosyjsku zdanie: «Przekłeta Rosja, nawet wyzwoliwszy się, nie daje żyć człowiekowi». Umarł w 1920 roku, przeżywszy lat sześćdziesiąt sześć. Współobywatele ze stanu Południowej Dakoty, koledzy, uczniowie nie dowiedzieli się za jego życia, kim był za lat swych młodych pogrążony zczasem w swej wiedzy matematycznej i w pracy wykładowej profesor Aleksander Pall.

¹⁾ I. Henkin. Predatiel Diegajew w Amierykie. Katorga i Ssylka. Tom IX z 1933 roku, str. 132-135.

ROZDZIAŁ VI.

Odrębna Droga.

Historycy ruchu rewolucyjnego rosyjskiego dzielą dzieje jego na dwa okresy: przed recepcją marksizmu i po niej. Pierwszy okres traktują jako przedhistoryczny: dopiero od końca 1883 roku datują właściwe dzieje najnowszego ruchu rewolucyjnego, dzieje socjalizmu naukowego, to jest marksowskiego ¹⁾.

Nasuwa się pytanie, czy istotnie w ruchu rewolucyjnym rosyjskim od chwili przyjęcia marksizmu rozpoczęła się zgoła nowa era, czy rzeczywiście myśl i praktyka rewolucyjna rosyjska, poczynszy od 1883 roku, zerwały z dawnymi hasłami i poszły innym torem, czy dawni teoretycy i praktycy rewolucji rosyjskiej, wśród których znajdziemy najgłośniejsze imiona i najbardziej twórcze umysły, mają być odtąd zaliczeni do okresu bezpowrotnie zamkniętego.

Pytanie to ma dużą wagę dla sprawy genezy i charakteru późniejszej rewolucji komunistycznej rosyjskiej. Marksizm rosyjski rozbił się zczasem na parę kierunków, a wszystkie wyprowadzają swój rodowód od Marksa i Engelsa. Wszystkie odłamy marksistów, walcząc ze swymi rewolucyjnymi przeciwnikami i rywalami, powołują się na Marksa i Engelsa i usiłują wyprowadzić od nich swą filjację; chcąc zaś pognębić przeciwników, wytykają im powinowactwo z tak zwanymi socjalistami utopijnymi zachodnimi, poprzednikami czy oponentami Marksa, zwłaszcza z Proudhonem i Blanqui'm, lub z pokrewnymi im kierunkiem i metodami rewolucjonistami rosyjskimi, Bakuninem, Nieczajewem, Tkaczewem, Tichomirowem. Do dziś dnia

¹⁾ «Skończyła się epoka przedhistoryczna, zaczęła się nowa, socjalno-demokratyczna». Tak pisze W. Niewskij, mówiąc o utworzeniu w jesieni 1883 roku grupy Wyzwolenia Pracy.—Istoriko-Rewolucjonnyj Sbornik, Tom II. 1924 r., str. 29.

trwa na tem tle polemika genealogiczna między bolszewikami a socjalistami rosyjskimi innych kierunków lub odpadłemi od urzędowego bolszewizmu herezjami. Rewolucjoniści rosyjscy mają swój almanach gotajski i swój snobizm; jak wielcy kniaziowie i carowie starej Moskwy usiłowali wyprowadzić swój rodowód od cesarów rzymskich, tak różne sekty rewolucjonistów rosyjskich wywodzą się uparcie w prostej linii od Marksa i odmawiają swym rywalom prawa mianowania się jego prawem potomstwem duchowem.

Ruch rewolucyjny rosyjski, przed przyjęciem marksizmu, miał już swe wyraźne oblicze, na które składał się szereg znamiennych rysów. Jednym z nich była ludowość (narodnicztwo); nazwa ta w przybliżeniu zaledwie oddawała cechy kierunku. Założyciel jego Hercen zaczął instynktownie formułować jego zasady na emigracji, w oddaleniu od kraju, już przed 1848 rokiem, znacznie dobitniej zaś wyłożył go, pod wrażeniem klęski powstania czerwonego paryskiego w czerwcu 1848 roku. Hercen, od czasu gdy stanął na emigracji, zaczął pragnąć i wyczekiwać rewolucji socjalnej na Zachodzie, któraby zmiotła do cna ustroje polityczne i społeczne Europy. Zawiódłszy się w swych oczekiwaniach, po dniach czerwcowych paryskich 1848 roku, zwrócił się myślami do Rosji i zaczął roić, iż stamtąd wyjdzie hasło do zburzenia strupieszalego świata cywilizacji zachodniej. Rosja przechowała bowiem w swem życiu ludowem zasadę gminnego władania ziemią i instynkty kolektywistyczne, rzekomo właściwe wszystkim ludom w zaraniu ich dziejów. U narodów Zachodu instynkty te potłumił indywidualizm i egoizm stanowy i zbudował cywilizację, opartą na krzywdzie mas.

Hercen pierwszy rozwijać zaczął myśl błogosławionych dla przyszłości Rosji skutków, płynących z jej młodszości cywilizacyjnej, śmiało i rzutami naszkicował kontury programu ludowców. Szerzył wiarę w to, iż Rosji sądzona jest w dalszym rozwoju droga odrębna, że naród rosyjski przeskoczy przez stadjum życia burżuazyjno-indywidualistycznego, pójdzie drogą odrębna, wyprzedzając narody Zachodu i wysunie się na czoło pochodu dziejowego. Rosjanie występują odtąd u Hercena to jako lud pierwotny, świeży, podobny do tych, które obróciły w gruzy trupiejsze imperjum rzymskie, to jako nowi rybacy galilejscy, niosący dobrą nowinę światu. Naród rosyjski ma da-

żyć nie do zrównania się w formach życia z narodami Zachodu, nie do postępu, czyli do wprowadzenia form życia, już skazanych na zagładę, nie do zmiany rządu na sposób zachodni, do konstytucjonalizmu, lecz do zniesienia państwa, prawa własności i związanego z niem systemu prawnego, do radykalnej rewolucji politycznej i socjalnej. Program hercenowski niósł ze sobą lekceważenie dla form życia narodów zachodnich i niezmiennie powinienacił się ze słowianofilstwem. Prowadził do uznania przodującej misji rewolucyjnej Rosji w świecie, do mesjanizmu komunistycznego, do nacjonalizmu czerwonego, gotowego narzucać siłą i wszelkimi środkami świata swą wiarę. Hercen pierwszy rzucił hasło wędrówki rewolucyjnej między lud, podjęte zczasem przez Ławrowa i czajkowców, zrealizowane po śmierci Hercena.

Do tej samej wiary Iłgą instynktownie i inni wybitni rewolucjoniści rosyjscy. I Czernyszewski widzi w gminnem władaniu ziemią opatrnościowy czynnik, ułatwiający Rosji przejście do upragnionego ustroju socjalistycznego. Nie dzieli on wprowadzie wiary Hercena w to, iż cywilizacja Zachodu zbliża się już do swego kresu, wierzy jednak, że Rosja ma przed sobą drogę odrębną, że nie jest skazana na niewolnicze kolejne przechodzenie etapów rozwoju narodów zachodnich. Uważa, iż formy gospodarki nowoczesnej kapitalistycznej już wkraczają do Rosji i zaczynają rozkładać jej patriarchalne życie, lecz wierzy w to, że przy sprzyjających warunkach, to jest w razie upadku rządów despotycznych i triumfu rewolucji, możnaby bezpośrednio zaprowadzić w Rosji ustrój socjalistyczny.

Torem ludowości idzie i Bakunin. I on widzi rękojmię lepszej przyszłości dla Rosji w tem, że cywilizacja zachodnia, z jej ideologją, układem politycznym i socjalnym, nie przeniknęła do mas rosyjskich. Naród rosyjski nie jest bynajmniej głęboko religijny i nie jest wcale przeniknięty zasadami legalności, własności prywatnej, ładu mieszczańskiego; dzięki swej niespaczonej przez cywilizację, zdrowej naturze, jest on ateistyczny, socjalistyczny, anarchistyczny. Ma nienawiść do państwa, dawał jej upust w buntach Razina, Pugaczewa; uległ przemocy, ale płomień buntu tli w nim zawsze. Ma niechęć do własności prywatnej i w swem życiu sielskiem organizuje się na sposób gminny, instynktowo kolektywistyczny. Bakunin wyczuwa w tym ludzie żywioł anarchistyczny i dążności wywłaszcze-

niowe, bunt przeciwko rządowi i panom, przedewszystkiem żądze zaboru ziemi niechłopskiej. Bakunin styka się własnym duchem, własnem *buntarstwem* z drżącą w ludzie rosyjskim pugaczewszczyzną. Bakuninowi mocniej jeszcze, jaskrawiej, niż Hercenowi, przyświeca myśl rewolucji wszecheuropejskiej, a, jeśli można, wszechświatowej, pod przewodem słowiańskim, recte rosyjskim. Gotów zwracać się we wszystkich krajach do żywiołów burzycielskich, nie wyłączając bandytów, reprezentujących, według niego, żywiołowy protest ludu przeciwko narzuconym przez państwo nakazom. Zamierza i usiłuje tworzyć partję międzynarodową rewolucyjną zakonspirowaną, z żelazną dyscypliną i centralizacją, dla dokonania rewolucji powszechnej: pod pozorami anarchisty, zwiastun despotyzmu rewolucyjnego, dyktatury czerwonej, na skalę co najmniej wszecheuropejską.

Żarliwymi pionierami ludowości byli i dwaj pozostali z plejady wodzów duchowych ruchu rewolucyjnego — Ławrow i Michajłowski. Ławrow, doktrynerski ludochwalca, rzecznik uludowienia całego narodu, wierzył w to, iż w ludzie spoczywa prawda i rozum życia, uważał, iż cała inteligencja, przez samą możność kształcenia się i życia na poziomie warstwy oświeconej, jest biernym spółwinowajcą krzywd ludu, wiecznym jego dłużnikiem; inteligencja powinna zbliżyć się do ludu, sprostać w sposobie życia, dopomóc ludowi do świadomego przyjęcia socjalizmu, który, jako dążenie instynktowe, spoczywa w duszy ludu i znajduje wyraz widomy w instytucji gminnego posiadania ziemi. Michajłowski również widzi w chłopie rosyjskim urodzonego socjalistę i wierzy, iż lud rosyjski, wyzwoliwszy się z opieki rządu i panów, mógłby przejść wprost do ustroju socjalistycznego; idealizuje i Michajłowski młodszość cywilizacyjną Rosji, utrzymuje, że Zachód stoi na wyższym stopniu rozwoju, lecz typ jego życia, indywidualistyczno-mieszczkański, jest niższy od typu życia rosyjskiego. Ławrow i Michajłowski uważają, iż inteligencja myśleć powinna nie o ugruntowaniu własnego stanowiska obywatelskiego w państwie przy pomocy konstytucji, lecz o zapewnieniu triumfu masom ludowym, które przebudują życie według własnych ideałów.

Każdy z koryfeuszów ludowości reprezentuje własną odmianę tej teorii. U Hercena najmocniej brzmi nuta mesjanistyczna, rewolucyjno-słowianofilska — przeciwstawienie młodej,

świeżej Rosji ludowej zgrzybiałemu Zachodowi, prymat Rosji ludowej w świecie przyszłości. Czernyszewski uzasadnia tezę ludowców ściślej, pozytywniej od innych, rozważaniami społeczno-gospodarczymi. Bakunin podnosi przedewszystkiem żywiołową rewolucyjność ludu rosyjskiego, jego gotowość do buntu. Ławrow i Michajłowski uzasadniają teorię względami etycznymi. Czasami ci matadorowie, gdy chodziło o działania polityczne, znajdowali się ze sobą w ostrym konflikcie, jak Bakunin i Ławrow. Lecz podłoże ich rozumowań, nastrojów, przeczuć jest jednakowe. Wszyscy oni są socjalistami, najczęściej z odcieniem anarchizmu; wszyscy głoszą świadomie socjalizm narodowy, rosyjski, wierzą w to, że Rosja ma swą odrębną drogę dziejową, że na tej drodze sądzone jest jej przeskoczyć przez przechodnie szczeble rozwoju, na których narody Zachodu trwały przez stulecia, a przynajmniej przebiec te szczeble w tempie niezmiernie przyspieszonym. Wszyscy wierzą w to, że młodość cywilizacyjna Rosji zwiększa jej szanse w wyścigu do upragnionego celu, że osiągnie ona idealny ustrój wcześniej, niż inne, starsze od niej kultura narody, zbyt zrosłe ze starym światem, zbyt zachowawcze, zbyt spętane przez swe przywiązania i przesady, zbyt obciążone swym starszeństwem dziejowym, za mało rące w biegu do mety przyszłości.

* * *

Inny rys znamieny ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, uchwycony i artystycznie przedstawiony przez Turgieniewa, to nihilizm. Nihilizm to żywiołowy bunt przeciwko powagom, dogmatom, tradycjom, odruchowa negacja wszystkiego, co panuje, i wszystkiego, co jest szanowane, uświęcone od wieków. Pozornie nihilizm wygląda na absolutną negację wszelkich dogmatów, na wszechsceptycyzm; w istocie, nihilista ma swój własny dogmat, jest sam fanatycznym sekciarzem, nie zdającym sobie sprawy z ciasnoty swego stanowiska, traktującym własną doktrynę, jako rzecz oczywistą, aksjomat, naturalny postulat zdrowego sensu. Wszelkie wartości przeszacowuje automatycznie ze stanowiska własnej doktryny, poza jej obrębem lekceważy wszelkie walory cywilizacji; skoro zaś zejdzie na grunt działania społecznego, traktuje człowieka żywego jako automat, jako narzędzie, jako materiał do realizowania własnej doktryny. Skrajny subiektywizm prowadzi go do skrajnego despotyzmu.

Bazarow Turgieniewa to kwintesencja nihilizmu, skupiona w jednej postaci. W życiu rzeczywistym nihilizm występował jako tendencja umysłów, jako cecha ludzi, wyznających rozmaite programy: znajdziemy nihilizm na skrajnym skrzydle wszelkich kierunków, czyto rewolucyjnych, czy reakcyjnych rosyjskich. Występuje on zawsze, jako maksymalizm logiczny i ekstremizm socjalny i polityczny, idący do końca, jusqu'au bout, uparty, prostolinijny, budujący swój program według schematu oderwanego, wyciągający zeń wszystkie wnioski i naginający gwałtem do tych wniosków życie rzeczywiste.

Chronologicznie ludowość, jako masowy ruch inteligencji radykalnej, przyszła po okresie mody na nihilizm umysłowy i pozornie wydawała się antytezą nihilizmu. Nihilizm typu Bazarowa był związany z materjalizmem filozoficznym, z wiarą w Büchnera i Moleschotta, z negacją ideałów i idealizmu, ludowość wystąpiła jako wiara w prawdę, spoczywająca w duszy ludu, i jako entuzjastyczny poryw do ofiarnej służby dla ludu i jego ideałów. W istocie, nurt nihilistyczny występuje wyraźnie i w ludowości, wyraża się w samym ekstremizmie ludochwalstwa, w gotowości do burzenia wszystkiego, co nieodpowiada dogmatom ludowców, w odrzucaniu własności prywatnej, prawa, w lekceważeniu wolności politycznej, konstytucjonalizmu, zdobyczy cywilizacji zachodniej.

* * *

Nadzieje ludowców zawiodły, wędrowniki między lud nie dały wyniku, zdawało się, iż przyszedł czas na rewizję doktryny. Lecz myśl o wybranym ludzie rewolucji, który ogłosi niebawem dobrą nowinę świata, była tak ponętna dla Rosjan, że zachowano jeszcze przez długi czas sam dogmat, modyfikując jedynie taktykę. Z gruntowną rewizją taktyki wystąpił Tkaczew, który miał poprzedników w Zajczniewskim i Nieczajewie. Tkaczew uważał za utopję wybuch powstania ludowego, pod wpływem propagandy, według metody Ławrowa, lub pod wpływem sporadycznych prób powstańczych, według programu Bakunina. Należy zorganizować spisek wśród inteligencji i wykonać atak na ośrodki władzy państwowej; po sterroryzowaniu i zdeorganizowaniu rządu, rewolucjoniści powinni sami pochwycić władzę i drogą dekretów dokonać rewolucji socjalnej. Szedł Tkaczew torem metody rewolucyjnej, która,

od francuskiego rewolucjonisty Blanqui'ego, nazywana jest blankizmem. Propaganda Tkaczewa, jaskrawo sprzeczna z metodami ludowców, wzniciła wśród nich oburzenie, traktowano go jako niedorzecznego uzurpatora, niemal prowokatora, usiłującego sprowadzić ruch rewolucyjny do awantury politycznej. W istocie, Tkaczew pozostał, co do podstaw swej teorii, ludowcem. W liście otwartym do Engelsa z 1874 roku pisał, że rewolucja socjalistyczna ma większe szanse powodzenia w Rosji, niż na Zachodzie. W Rosji kapitalizm znajduje się zaledwie w zawiązku, warstwy wyższe nie posiadają istotnej siły, duchowieństwo niema samoistnego znaczenia, niema prawie stanu średniego, burżuazji. Istnieje, z jednej strony, machina państwowa, pozornie potężna, w istocie zaś nie mająca podstawy w żadnej warstwie narodu, wisząca w powietrzu, z drugiej zaś strony lud, który jest z instynktów rewolucjonistą i komunistą. W razie niepowodzeń wojennych lub rozruchów ludowych, partja rewolucyjna, sprężyste zorganizowana, uderzywszy na rząd, może go obalić.

Tkaczew narazie pozostał odosobniony, lecz w parę lat później w jego ślady poszła partja Woli Ludu. Jakkolwiek i ona w dziedzinie teorii zachowała dogmaty ludowców, w istocie reprezentuje ona zgoła inny, płynący również z fatalną logiką z warunków życia rosyjskiego, nurt rewolucyjny — terroryzm. Jak nihilizm był odruchem buntu duchowego przeciwko narzucanym mu od wieków autorytetom, tak terroryzm był odruchem gwałtu fizycznego przeciwko odwiecznemu, nieustannemu gwałtowi despotyzmu. Był to terror czerwony, odpowiadający na terror biały i z kolei go wywołujący i wzmagający: fatalny, nieskończony łańcuch zobopólnego terroru. Partja Woli Ludu podniosła ten odruchowy pęd do terroru rewolucyjnego do roli systemu walki o lepsze jutro dla Rosji, w jej akcji objawiła się hodowana przez wieki despotyzmu wiara w moc, w efekt psychiczny przemocy fizycznej, gwałtu. Instynktowne przystosowywanie się w metodach działania do dziejowej natury zwalczanego rządu budziło wiarę w rolę twórczą centralnej władzy rewolucyjnej, kierującej swą akcją przeciwko ośrodkom władzy państwowej. Liczono przede wszystkim na partję rewolucyjną, scentralizowaną, dobrze zorganizowaną, podległą ostrej dyscyplinie — kontrecarat rewolucyjny. Rosło zaufanie do roli rewolucyjnej mas wielkomiej-

skich, przygotowywano sojusz inteligencji z proletariatem; lud zaś wiejski, w teorji wciąż czczony, podnoszony ostentacyjnie do roli prawego gospodarza Rosji, w praktyce traktowano jako ciemne, biernie masy, które mogą być tylko arjergardą rewolucji.

W terroryzmie wyraziła się żywiołowa nienawiść do istniejących rządów i ich przedstawicieli, w nihilizmie nienawiść do całej ideologii, związanej z obecnym systemem a narzuconej z góry przez znienawidzoną władzę; w ludowości, obok żądzy zburzenia istniejącego ustroju, mit nowego życia, opartego o komunizm, i odwieczna idea wybranego narodu rosyjskiego i jego misji uniwersalnej, zastosowana do Rosji przyszłej, komunistycznej.

Nihilizm, meşjanizm komunistyczny, terroryzm—to główne składniki duchowe, stopniowo krystalizujące się w epoce Mikołaja I i Aleksandra II, tym półwiekowym okresie inkubacyjnym rewolucji rosyjskiej.

*

*

*

Wszystkie odłamy rewolucyjne przechodziły w początkach Aleksandra III kryzys. Dotychczasowe drogi okazały się bezskuteczne. Ale energia rewolucyjna spocząć w tym kraju nie mogła. Rozpocznie się rewizja dotychczasowych haseł i metod, grunt jest przygotowany do przyjęcia nowej wiary. Będzie nią marksizm. Teorja Marksa była znana w Rosji już w początkach lat siedemdziesiątych, a więc zanim jeszcze ludowość doszła do swego punktu kulminacyjnego i zanim powstał terroryzm. Na Zachodzie była ona już wówczas dominującą doktryną socjalistyczną. Sporo czasu jednak upłynie, zanim zostanie ona przyjęta przez rewolucjonistów rosyjskich. Przedtem musiano wypróbować metody, po których oczekiwano najlepszych skutków.

Marks i Engels nazywali swą teorję socjalizmem naukowym, teorje zaś swych poprzedników socjalizmem utopijnym. Robert Owen, S. Simon, Fourier, Considérant, Cabet, Blanqui, Weitling i inni—to socjaliści utopijni. Różnica polegać miała na tem, iż utopiści traktowali socjalizm jako upragniony ideał ustroju społecznego, wysnuty z własnych pragnień i nadziei, socjaliści zaś naukowci uważali, że ustrój socjalistyczny przyjdzie niechybnie, jako wynik nieodparty procesu dziejowego. Szanse ziszczenia socjalizmu polegają, według Marksa i Engelsa, nie na

tem, że stanowi on gorące pragnienie pewnej ilości ludzi, lecz na tem, że stanowi on metę, do której zmierza niepowstrzymanie sam pochód dziejów. Socjalista naukowy nie dowolnie nie projektuje, nie tworzy sobie sam programów, lecz tylko bada, obserwuje rzeczywistość, wykrywa kierunek jej rozwoju i stwierdza, że prowadzi on drogą naturalną do socjalizmu.

Ta metoda Marksa i Engelsa, nazwana przez nich naukową, nie jest oryginalna. Już wcześniej od Marksa taki właśnie stosunek do zjawisk społecznych spotykamy u założycieli pozytywizmu, u S. Simona i Augusta Comte'a. S. Simon uważał za swe zadanie traktowanie historii i polityki w sposób, w jaki traktuje się przyrodoznawstwo; badanie praw społecznych tak, aby można było przewidzieć przyszłość. Na tem właśnie ma polegać polityka pozytywna. «To co zamierzam wam wyklądać, jest to to, co przyjdzie (*c'est ce qui arrivera*)». «Uważamy zadanie nasze za spełnione tylko w połowie, jeślibyśmy nie dowiedli, że ten system polityczny, niezależnie od jego korzyści, musi ziścić się drogą naturalną, przez sam bieg rzeczy». «Nie tworzy się bynajmniej nowego systemu społecznego, lecz tylko dostrzega się nowe skojarzenie idei i interesów, które się utworzyło, i stwierdza się to: oto wszystko. System społeczny jest faktem, albo wogóle jest niczem... Zadanie filozofii pozytywnej polega na tem, aby badać bieg przyrodzony rozwoju historycznego, wykrywać prawa i za każdym razem popierać ustrój, który odpowiada nowym stosunkom».

A więc autor, uważany przez Marksa za socjalistę utopijnego, wygłosił pierwszy główną zasadę socjalizmu naukowego. W ślady S. Simona idzie uczeń jego Comte. Według niego polityka teologiczna i metafizyczna wymyśla systemy możliwie najdoskonalsze, polityka zaś pozytywna odkrywa, drogą obserwacji, system, odpowiadający stopniowi rozwoju kultury. «Nie można przeskoczyć przez żaden szczebel, przez który idzie pochód kultury. Jedyna rzecz w pochodzie kultury, która da się mniej więcej w obrębie pewnych granic zmienić, to szybkość. W tem tylko znaczeniu człowiek może wywierać wpływ na rozwój kultury...» «Zdrowa polityka nie może mieć na celu wprowadzania w ruch rodzaju ludzkiego, gdyż ten porusza się własnymi siłami... Ma ona raczej na celu ułatwianie tego pochodzenia przez oświecanie go...»

Marks i Engels, idąc torem tych założycieli pozytywizmu,

stwierdzają niejednokrotnie, że rola woli ludzkiej w procesie dziejowym jest ograniczona. Marks przyrównywał rolę człowieka w dziejach do roli akuszera, który tylko ułatwia przyjście na świat płodu, już dojrzałego w łonie matki. Każdy następny okres rozwojowy historii dojrzewa powoli w łonie poprzedniego okresu, zaś gdy dojrzeje, wydobywa się nazewnątrz i ruguje przeżyte formy życia. Człowiek nie jest twórcą nowych form życia społecznego, sam on jest wytworem procesu dziejowego, zaś przy zamianie dawnego okresu rozwojowego na nowy pełni jedynie rolę pomocniczą. Taki jest sens głośnego ustępu z przedmowy do I-go tomu Kapitału Marksa: «Gdy społeczeństwo weszło na trop (auf die Spur gekommen ist) prawa przyrodzonego swego rozwoju, nie może ono ani przeskoczyć przez naturalne okresy swego rozwoju, ani usunąć ich w drodze dekretów. Lecz może skracać i łagodzić bóle rodzenia».

Ustęp ten brzmi jak echo tez pozytywistycznych S. Simona i Augusta Comte'a¹⁾.

Według teorii materializmu historycznego, wyznawanej przez Marksa i Engelsa, proces dziejowy odbywa się samorzutnie, na mocy własnych praw wewnętrznych, niezależnych od woli ludzkiej. Naprzód kroczy pochód faktów, człowiek idzie w tym pochodzie jako jego część składowa, posłuszny przemożnym prawom. Czynniki podstawowe, twórcze procesu dziejowego to gospodarcze siły wytwórcze; do żywiołowo odbywających się przemian gospodarczych dostosowują się, w ostatecznym wyniku, ustrój społeczny, formy państwa, cała ideologia — religia, moralność, wiedza, sztuka: wszystkie te zjawiska stanowią nadbudowę, podczas gdy czynnik gospodarczy stanowi podstawę, fundament całego życia ludzkości. Idee, dążenia, programy ludzkie to zjawiska wtórne, to odbicie, refleks w mózgu ludzkim materialnej rzeczywistości. «Produkcja duchowa przekształca się wraz z produkcją materialną» głosi ułożony w końcu 1847 roku przez Marksa i Engelsa manifest komunistyczny.

Głównym rysem dotychczasowej historii ludzkości jest walka klas, która w różnych okresach dziejów występuje w formach odmiennych: w świecie antycznym sprowadzała się ona do antagonizmu między obywatelami wolnymi a niewolnikami, nad

¹⁾ Karl Marx. Das Kapital. T. I. Według wydania II-go z 1872 roku. Berlin 1932 r., str. 36. — Werner Sombart. Der proletarische Sozialismus. Tom I. Jena 1924 r., str. 293, 294.

dziejami średniowiecza dominuje przeciwieństwo między panami feudalnymi a ich poddanyimi, chłopami. Ostatnią formą dziejową walki klas jest walka burżuazji z proletariatem, odpowiadająca kapitalizmowi nowoczesnemu. Okres ten zakończy się rewolucją społeczną, która położy na zawsze kres walce klas i zniszczy sam podział społeczeństwa na klasy.

W tomie I swego dzieła *Kapitał*, wydanym w 1867 roku, Marks rozważa obszernie sprawę powstania i znaczenia kapitalizmu i uzasadnia swą tezę, iż w łonie ustroju kapitalistycznego wytwarzają się elementy przyszłego ustroju socjalistycznego. Obraz początków i dalszego rozwoju kapitalizmu kreśli Marks na przykładzie Anglii; okres kapitalizmu datuje się od wieku XVI, zaś początki jego sięgają końca XIV wieku. Ludzie, posiadający duże zasoby pieniężne, zaczynają zatrudniać w przedsiębiorstwach przemysłowych, handlowych, rolnych znaczną ilość najemników, proletariuszów, żyjących z pracy najemnej; ci kapitaliści zgarniają do własnej kieszeni znaczną część zysku z przedsiębiorstwa, nadwartość (Mehrwerth). Do powstania produkcji kapitalistycznej potrzeba, aby w kraju znajdowała się duża ilość ludzi biednych, a do tego mających wolność osobistą, mogących zawierać umowę najmu osobistego z przedsiębiorcą. Z tego względu warunkiem rozwoju kapitalizmu jest upadek feudalizmu, skasowanie niewoli chłopów, w Anglii przypadające na koniec XIV wieku¹⁾.

Powstają przedsiębiorstwa, oparte na wciąż rozwijającym się podziale pracy, zatrudniające dużą ilość robotników, posługujące się najbardziej udoskonalonemi narzędziami i metodami pracy. Drobne warsztaty pracy rzemieślniczej, rolniczej, handlowej, obsługiwane przez samego właściciela, przy udziale co najwyżej paru domowników czy pomocników, rujnują się, nie mogąc wytrzymać przemożnej konkurencji wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych. Drobni producenci, zmuszeni zwinąć swe warsztaty i szukać zarobku, schodzą do rzędu najemnych robotników kapitalisty. Odbywa się tak zwane skupianie pier-

¹⁾ Marks ironicznie traktuje wolność prawną chłopów, zmuszonego do wynajmowania swej pracy. «Dla przeistoczenia pieniędzy na kapitał musi posiadać pieniądze znaleźć na rynku towarów robotnika wolnego, wolnego w podwójnem znaczeniu: jako osoba wolna, rozporządza on swą siłą roboczą, jako swym towarem, z drugiej zaś strony, nie ma on do sprzedania innych towarów, wolny jest od wszelkich rzeczy, potrzebnych do zrealizowania jego siły roboczej». To jest — nie ma sam warsztatu pracy, nie ma narzędzi potrzebnych do pracy na własnym gospodarstwie. — Das Kapital. Tom I. Berlin 1932 r., str. 170.

wotne kapitału, drobny wytwórca oderwany zostaje, przez grę sił ekonomicznych, od swego warsztatu, staje się najmity. Produkcja drobna, oparta na prawie własności pracownika do narzędzi pracy, dająca się pogodzić tylko z ciasnemi, pierwotnemi warunkami życia, ulega naturalnemu procesowi rozkładu, w miarę rozwoju sił wytwórczych, i ustępuje miejsca produkcji kapitalistycznej¹⁾.

Dalszy etap rozwoju kapitalizmu polega na tem, iż wielcy kapitaliści wywłaszczają średnich i drobnych kapitalistów, nie mogących wytrzymać konkurencji z wielkimi przedsiębiorstwami. Proces ten — to koncentracja kapitałów. Skupianie pierwotne to wywłaszczanie drobnych warsztatów pracy; koncentracja to wywłaszczanie kapitalisty przez kapitalistę, przeistoczenie wielu przedsiębiorstw kapitalistycznych o miernych rozmiarach w mniejszą ilość wielkich, zmieniona dystrybucja już istniejących kapitałów. Proces koncentracji odbywa się samorzutnie, na mocy praw, rządzących produkcją kapitalistyczną²⁾.

* *

Lecz w łonie ustroju kapitalistycznego stopniowo rozwijają się siły, które go z kolei zburzą. «Wraz z wciąż zmniejszającą się ilością magnatów kapitału rośnie masa nędzy, ucisku, ujarzmienia, poniżenia, wyzysku, a zarazem i bunt klasy robotniczej, wciąż rosnącej w liczbę, a zarazem szkolonej, jednoczonej, organizowanej przez sam mechanizm kapitalistycznego procesu wytwarzania. Monopol kapitału staje się pętami sposobu wy-

¹⁾ «Tak zwane skupianie pierwotne (ursprüngliche Akkumulation) jest niczem innym, jak dziejowym procesem odłączania wytwórcy od środków wytwarzania. Występuje on jako «pierwotny», gdyż tworzy przedhistorję kapitału i odpowiadającego mu sposobu wytwarzania. Widać na pierwszy rzut oka, że ten proces odłączania (Scheidungsprozess) zawiera w sobie szereg procesów dziejowych i to szereg podwójny: z jednej strony, rozkład stosunków, które czynią z robotnika własność osób trzecich..., z drugiej strony, upadek bezpośredniej własności wytwórcy względem jego środków wytwórczych... W dziejach tego procesu odłączania epokę stanowi przełom, dzięki któremu wielkie masy ludzi zostały nagle i gwałtownie oderwane od warunków swego życia i wytwarzania i rzucone na rynek pracy, jako bezprawni proletariusze. Wywłaszczanie robotników z roli stanowi podstawę całego procesu...» Das Kapital. Tom I, str. 659.—Marks, w typowy dla siebie sposób, stwierdza, iż drobna produkcja (jak zczasem kapitalistyczna) sama wytwarza siły, które ją rozsada. «Na pewnym szczeblu rozwoju wydaje ona na świat środki materialne swego własnego zniszczenia. Musi ona ulec zniszczeniu, ulega mu». Das Kapital, Tom I, str. 705.—O pierwotnem skupianiu kapitału (previous accumulation) pisał już Adam Smith.

²⁾ «Durch das Spiel der inneren Gesetze der kapitalistischen Produktion selbst». Das Kapital. T. I, s. 706.

tworzenia, który rozkwitnął wraz z nim i pod nim. Koncentracja środków wytwarzania i uspołecznienie pracy dochodzą do punktu, w którym nie dadzą się pogodzić ze swą powłoką kapitalistyczną. Ta zostaje rozsadzona. Bije wówczas ostatnia godzina kapitalistycznej własności prywatnej. Wywłaszczeni zostają wywłaszczeni»¹⁾.

Już Manifest Komunistyczny z 1848 roku oznajmił, iż burżuazja wytwarza swych własnych grabarzy — proletarijat. W miarę rosnącej coraz bardziej koncentracji kapitałów, klasa średnia zanika lub prawie zanika, proletarijat zaś stanowić zaczyna jeszcze przy ustroju kapitalistycznym większość, a wreszcie przyniatającą większość liczebną narodu. «Ruch proletarijatu jest samodzielnym ruchem olbrzymiej większości w interesie olbrzymiej większości» mówi Manifest Komunistyczny. Odbywa się polaryzacja społeczeństwa: na jednym biegunie wciąż zmniejszający się liczebnie, a wciąż rosnący w bogactwo zastęp kapitalistów, na drugim — wciąż rosnący zastęp proletarijatu, który, na mocy praw produkcji kapitalistycznej, ulega, według Marksa, coraz większemu wyzyskowi, ubożeje (*Verelendungstheorie*). Coraz większa ilość *nadwartości* spływa do kas wciąż topniejącego liczebnie zastępu kapitalistów, coraz większa nędza staje się udziałem wciąż rosnącego grona proletariuszów.

W wielkich skupieniach robotników fabrycznych wytwarza się zbiorowe życie gospodarcze, kolektywizm wytwórczy, solidarność interesów, solidarny antagonizm w stosunku do przedsiębiorcy. Wielotysięczna masa wykonywa zbiorową pracę, sam zaś warsztat pracy i jej wytwory stanowią własność jednego człowieka — kapitalisty. Fakt ten, odbijając się w świadomości mas pracujących, wytwarza nastrój rewolucyjny. Proletarijat, żyjąc w tych wielkich środowiskach, uświadamia się klasowo, organizuje się i dyscyplinuje, «wygotowuje się w kotle fabrycznym», utwierdza się w zasadach socjalizmu. Warunki pracy zbiorowej i perspektywy przyszłości prowadzą proletariusza do programu socjalistycznego. W razie obalenia własności prywatnej kapitalistycznej, niepodobieństwem materialnem jest powrót do tego dawnego stanu, gdy sam wytwórca-pracownik był właścicielem narzędzi pracy i jej wytworów, oznaczałoby to bowiem zburzenie techniki nowoczesnej. Ani wielka fabryka z jej

¹⁾ Das Kapital. Tom I, str. 706.

maszynami, ani wytwory produkcji fabrycznej nie mogą stanowić własności pojedynczego pracownika i, po usunięciu przedsiębiorcy-kapitalisty, mogłyby stanowić tylko własność zbiorową. Marksisci liczyli na to, że proletariusz, jeszcze pod panowaniem kapitalizmu, staje się socjalistą i że zamiera w nim duch *drobnomieszczański*, to jest przywiązanie i dążenie do własności prywatnej, a poza tem rozstaje się on z całą ideologią społeczeństwa dzisiejszego, z pojęciami, wrażeniami, tradycjami świata *burżuazyjnego*, z jego religją, prawem, moralnością. «Prawo, moralność, religja są to dla proletariusza przesady burżuazyjne, pod którymi ukrywają się interesy burżuazyjne» — mówi Manifest Komunistyczny. O ile, zresztą, pod względem społeczno-gospodarczym marksizm dawał program określony, o tyle pod względem norm postępowania, w szczególności zasad moralności, poprzestał na wskazaniach ogólnikowych, natury raczej negatywnej. Dopóki trwa ustrój burżuazyjny, główne kryterjum dobrego i złego sprowadza się do tego, czy postępowanie człowieka sprzyja rewolucji socjalnej, czy też ją tamuje. Gdy zaś mówi się o upragnionym okresie triumfu socjalizmu, poprzestaje się na tezie, iż wszystkie dotychczasowe kanony ulegną zagładzie. «Rewolucja komunistyczna zrywa najradykałniej z tradycyjnymi stosunkami własności, nic dziwnego, że w miarę jej rozwoju następuje najradykałniejsze zerwanie z odziedziczonymi ideami» — mówi Manifest Komunistyczny. Gdy zaś marksista przechodzi do kreślenia obrazu społeczeństwa przyszłego, wówczas oświadcza, jak to czyni August Bebel w swej głośnej książce o kobiecie i socjalizmie, że zbrodnie i wykroczenia wszelkiej natury, osobiste i majątkowe, znikną wraz z zanikiem własności prywatnej.

Bądź co bądź, według Marksa i Engelsa, już w łonie kapitalizmu powstają i rozwijają się gospodarcze i duchowe, obiektywne i subiektywne elementy socjalizmu, czy komunizmu; Marks używa obydwóch tych terminów dla oznaczenia przyszłego ustroju. Następnie zaś rewolucja socjalna, to jest wywłaszczenie niewielkiej ilości wielkich kapitalistów przez przyniatającą liczebnie masę proletariatu, stanowić już będzie operację niezbyt ciężką, w każdym razie bez porównania krótszą i łatwiejszą od wywłaszczenia drobnej i średniej własności przez wielki kapitał, które stanowiło podstawę kapitalizmu. Marks w swem głównem dziele pisze: «Przetwarzanie własności pry-

watnej, opartej na własnej pracy jednostek, rozdrobnionej, na kapitalistyczną, to proces nierównie dłuższy, ostrzejszy i cięższy, niż przeistoczenie własności prywatnej kapitalistycznej, która opiera się już faktycznie na społecznym procesie produkcji, na własność społeczną. Tam odbywało się wywłaszczenie mas ludowych przez niewielu uzurpatorów, tu chodzi o wywłaszczenie niewielu uzurpatorów przez masę ludu»¹⁾.

* *

Socjalizm markowski zawierał w sobie wielką otuchę dla proletariatu, który żył dotąd w ciężkim przeświadczeniu, że naturalny bieg rzeczy sprzyja bogatym, możnym, posiadającym: majątek ich rośnie, zaś proletariusz żyje w biedzie i poniewierce, trzeba by olbrzymiego wysiłku, wielkich ofiar czy jakiejś interwencji nadprzyrodzonej, aby ten nieubłagany stan rzeczy zmienić. I oto powiadają mu, że triumf proletariatu zbliża się, że sam bieg rzeczy do niego prowadzi. To, co jest upragnione, przedstawione jest jako stan, który musi nastąpić: taka obietnica miała w sobie moc wielkiej sugestji. Utopista Weitling, poprzednik Marksa, widział okiem wizjonera w niedalekiej przyszłości potężnego wodza, nowego mesjasza, który poprowadzi masy do krwawej walki w imię komunizmu i do zwycięstwa. U Marksa dobrotliwa natura pełni rolę mesjasza; siły wytworcze, die Produktivkräfte, to ta tajemnicza opatrność materjalistyczna, która dopełni sądu ostatecznego nad burżuazją, wywyższy proletariąt. Ta opatrność materjalistyczna, wywyższająca klasę wybraną — proletariąt, występuje u Marksa, niby Jehowa, gotujący w przyszłości triumf dla narodu wybranego. Na burżuazję wydany jest wyrok przez historję, zaś proletariąt zasiądzie w chwale. Historia poczyni wszelkie przygotowania do zagłady kapitalistów, zaś proletariąt tylko ściągnie sznur, zarzucony na szyję burżuazji przez samą historję. Taka teoria zawiera w sobie wielki optymizm, który

¹⁾ Das Kapital. Tom I, str. 707. — Kolejność trzech ustrojów, przedkapitalistycznego, kapitalistycznego i socjalistycznego, przedstawia Marks, zgodnie z dialektyką Hegla, jako tezę, antytezę i syntezę. Stadium drugie stanowi negację pierwszego, stadium trzecie, ostatnie, stanowi negację drugiego, a więc negację negacji w stosunku do pierwszego. «Kapitalistyczny sposób wytwarzania i przywłaszczania, a więc kapitalistyczna własność prywatna to pierwsza negacja własności prywatnej indywidualnej, opartej na własnej pracy. Negacja wytwarzania kapitalistycznego wytwarzana jest przez nie samo, z koniecznością procesu naturalnego. Jest ona negacją negacji». Das Kapital. Tom I, str. 706.

pociąga zawsze masy. Spoczywa w niej potężny żywioł demagogji. Biedny proletarjat ma po swej stronie siłę wyższą: jakżeż nie uwierzyć w taką naukę. «Prawdziwe szczęście — ironizuje Sombart — że rozwój naturalny tam właśnie prowadzi, dokąd socjaliści dążyli tak gorąco wszystkimi swemi nadziejami i pragnieniami». Stwierdza on, iż wiara w przyrodzoną konieczność nadejścia socjalizmu stanowi antytezę poznania naukowego.¹⁾

Istotnie, opatrnościowa zbieżność pragnień i faktów w teorii Marksa świadczy o tem, że wiara w to, że socjalizm przyjść powinien, i pragnienie jego nadejścia były wcześniejsze, niż stwierdzenie naukowe, iż on nadejść musi. Engels, wierny towarzysz Marksa, już w 1847 roku, w szkicu do Manifestu Komunistycznego określał komunizm, jako naukę o warunkach zwycięstwa klasy robotniczej. Obydwaj uczeni agitatorowie widzą to, co pragną widzieć, wybierają te zjawiska, które zdają się potwierdzać tezę, zestawiają je i oświetlają tak, aby za wszelką cenę uzasadnić swe dezyderaty. Teorja ich, z pozoru oparta na objektywnej obserwacji i ocenie faktów, w istocie przepojona jest subiektywizmem. Zresztą, gdyby nadejście socjalizmu stanowiło objektywną konieczność, gdyby dojrzewał on, jak plód w łonie społeczeństwa burżuazyjnego, zaś rola socjalistów sprowadzała się najwyżej do roli akuszerów, ułatwiających wydanie go na świat, trudnoby uzasadnić ich żarliwą i rozległą akcję czynną. Już Rudolf Stammler wytknął sprzeczność między deterministycznym charakterem teorii Marksa a stawianiem sobie celów praktycznych i układaniem programów przez jej wyznawców. «Założenie partji, która chciałaby celowo popierać codzienny wschód słońca, byłoby przedsięwzięciem, nie mającem wiele sensu» pisał²⁾.

Jest to jedna z tych wewnętrznych sprzeczności marksizmu, które wytykali Stammler, Sombart, Masaryk, Bernstein, Nieuwenhuis.

*

*

*

Optymizm / co do roli i losów proletariatu, obok pesymizmu co do przyszłości burżuazji, objawia się nie tylko w wierze w niechybny upadek dzisiejszego ustroju, lecz i w idealizacji

¹⁾ Der proletarische Sozialismus. Tom I, str. 293, 305.

²⁾ Handwörterbuch der Staatswissenschaften. Tom V. Wydanie II. Jena 1900 r., str. 736.

ustroju przyszłości. Socjalizm naukowy nie daje się przeliczyć do utopijnemu w obietnicach i różowych perspektywach co do przyszłości. Stary towarzysz Marksa i Engelsa, Wilhelm Liebknecht, na zjeździe Erfurckim socjalistów niemieckich w 1891 roku mówił: «Gdy środki wytwórcze przejdą w posiadanie ogółu, wówczas proletarijat przestaje być klasą, również jak burżuazja, wówczas klasy znikają, wówczas jest tylko ogół równouprawnionych, pierwsze społeczeństwo ludzkie, ludzkość i człowieczeństwo... Panowanie, wyzysk we wszelkiej formie muszą być usunięte, ludzie muszą być wolni i równi, nie panowie i władcy, lecz tylko towarzysze i towarzyszki, bracia i siostry!»¹⁾).

Najpopularniejszy wykład socjalizmu marksowskiego zawierała książka Augusta Bebla o kobiecie i socjalizmie, wydana w Zurychu w 1883 roku, następnie przedrukowana w Niemczech w paru dziesiątkach wydań, tłumaczona na szereg języków obcych. Bebel opisuje tu, jak wraz ze zniesieniem własności prywatnej kapitalistycznej ustaje potrzeba istnienia państwa, rządu, przymusu. Zresztą, uprzedził tu Bebla sam Engels, który w znanej pracy polemicznej przeciwko Dühringowi pisał: «Pierwszy akt, w którym państwo występuje istotnie jako przedstawiciel całego społeczeństwa, objęcie w posiadanie środków produkcji w imieniu ogółu, jest zarazem ostatnim samodzielnym krokiem jego jako państwa. Wkraczanie władzy państwowej w dziedzinę stosunków społecznych staje się, w jednej dziedzinie po drugiej, zbyteczne i wreszcie usypia ono. Zamiast panowania nad ludźmi przychodzi zarządzanie rzeczami i kierowanie procesami wytwórczymi. Państwo nie zostaje zniesione, umiera ono».

Bebel szczegółowiej opisuje to życie bezpaństwowe. «Wraz z państwem zanikają i jego reprezentanci: ministrowie, parlamenty, wojsko stałe, policja i żandarmi, sądy, adwokaci i prokuratorzy, urzędnicy więzienni, zarząd podatkowy i celny, słowem, cały aparat polityczny. Koszary i inne gmachy wojskowe, pałace sprawiedliwości i administracji, więzienia i t. d. czekają teraz na lepszy użytek. Dziesiątki tysięcy praw, dekretów, rozporządzeń stały się makulaturą, mają one jeszcze tylko wartość historyczną. Wielkie a jednak tak małostkowe walki parlamen-

¹⁾ Otto Hammann. Der neue Kurs. Berlin 1918, str. 135.

tarne, przy których ludzie języka wyobrażają sobie, że przez swe mowy rządzą i kierują światem, zniknęły, ustąpiły miejsca kolegom i delegacjom zarządzającym, które zajmują się najlepszym urządzaniem produkcji, rozdziału, ustaleniem ilości potrzebnych zapasów, zaprowadzaniem i zastosowaniem celowych inowacyj w sztuce, oświacie, systemie komunikacji, procesie produkcji. Są to wszystko rzeczy praktyczne, widoczne i namacalne, wobec których każdy zajmuje stanowisko obiektywne, gdyż niema tu mowy o interesie prywatnym, wrogim społeczeństwu. Jednostka nie ma innego interesu, jak sprawa ogólna, a polega on na tem, aby wszystko dla wszystkich urządzić i przygotować jak najlepiej, najbardziej celowo i korzystnie».

A więc znika w ustroju socjalistycznym wszelki przymus zewnętrzny, biurokracja, hierarchja, gra ambicij i interesów osobistych. Gina więzienia, znika policja i cały aparat siły państwowej. Nastręcza się tu uwaga: jak radzić sobie będzie to społeczeństwo socjalistyczne z przestępcami, zabójcami, złodziejami, fałszerzami. Bebel uspokoi nasze obawy zupełnie: zbrodnie i wykroczenia kryminalne znikną wraz ze zburzeniem ustroju burżuazyjnego i nowe pokolenie słuchać będzie opowieści o zbrodniarzach, więzieniach, policji jako o rzeczach z minionej, na szczęście, bezpowrotnie przeszłości.

«W przyszłości nieznane są ani polityczne, ani zwykłe przestępstwa i wykroczenia. Złodzieje zniknęli, gdyż zniknęła własność prywatna, i każdy w nowym społeczeństwie może zaspakajać swe potrzeby łatwo i dogodnie zapomocą pracy. Morderstwo? Z jakiego powodu? Nikt nie może z bogacić się kosztem kogoś innego, nawet morderstwo z nienawiści czy zemsty związane jest pośrednio lub bezpośrednio z dzisiejszym stanem socjalnym społeczeństwa. Krzywoprzysięstwo, fałszowanie dokumentów, oszustwo, podstępny spadek, złośliwe bankructwo? Niema własności prywatnej, z którą i przeciwko której mogłyby być dokonane te przestępstwa. Podpalanie? Kto będzie szukał w niem uciechy czy zaspokojenia, gdy społeczeństwo odejmuje mu wszelką możliwość nienawiści... Bluznierstwo przeciwko religji? Nonsens; pozostawia się «wszechmocnemu i wszechdobremu Bogu» ukaranie tego, kto go znieważa, jeśli przypuścimy, że jeszcze ludzie spierać się będą o istnienie Boga».

«A więc wszystkie podstawy dzisiejszego «porządku» stają

się mitem. Rodzice opowiadają o tem dzieciom jak o dawnych legendarnych czasach. I opowieści o szczuciach i prześladowaniach, jakimi dziś ściga się ludzi nowych idei, będą dla nich brzmiały zupełnie tak, jak gdy dziś słyszymy o paleniu na stosie kacerzy i czarownic...»

Skoro po rewolucji socjalnej ma nastąpić cud radykalnego umoralnienia ludzkości, i to przy zaniku religji, to już zgoła nas nie dziwi zapewnienie, że wiedza i sztuka osiągną niebawem rozkwit.

«Tysiące świetnych talentów, które dotychczas były potłumione, dochodzą do rozwoju i objawiają swą wiedzę i umiejętność przy łada sposobności. Niema już więcej muzyków, aktorów, artystów i uczonych z fachu, lecz są — z natchnienia, z talentu i z geniuszu. Zaś to, co dają oni, może o tyle przewyższyć obecne wyniki na tych polach, o ile rezultaty na polu przemysłu, techniki i rolnictwa w społeczeństwie przyszlę przewyższą dzisiejsze. Nadejdzie era dla sztuki i wiedzy, jakiej świat nigdy nie widział, nigdy nie przeżywana, i odpowiednie do tego będą dzieła, które ona wytworzy...»¹⁾.

* *

Według Marksa i Engelsa stosunki gospodarcze, społeczne ludzi podległe są niezłomnym prawom naturalnym. Jerzy Sorel trafnie dostrzega analogję między historjozofją Marksa a filozofją Hartmanna, według której dziejami rządzi nieświadomość, das Unbewusste. «Możnaby rzec, że kapitalizm gra rolę podobną do tej, którą Hartmann przypisuje nieświadomości w naturze, gdyż przygotowuje on nadejście form społecznych, do których tworzenia nie dąży»²⁾.

Skoro Marks wychodzi z takich założeń historjozoficznych, nie powinien przykładać miary etycznej do postępowania ludzkiego. Idee ludzkie, według niego, są wszak tylko odbiciem rzeczywistości materialnej, która kształtuje się niezależnie od woli ludzkiej, motywy postępowania ludzkiego są tylko ogni-

¹⁾ August Bebel. Die Frau und der Sozialismus. Wydanie 29-te z 1898 roku, str. 397, 398, 413. Pierwotnie książka ta miała tytuł: Kobieta w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości.

²⁾ Réflexions sur la violence. Wydanie 6-te. 1925 r., str. 113.

wem w łańcuchu wydarzeń koniecznych, sprowadzanych przez siły wyższe¹⁾.

Kapitalizm, według tegoż Marksa, nie stanowi jakiegoś zbroczenia procesu dziejowego z właściwej drogi, stanowi on równie konieczne stadjum rozwojowe, jak okresy, które go poprzedziły; Engels w swem dziele polemicznem przeciwko Dühringowi, mówi, iż gdyby nie było niewolnictwa starożytnego, nie byłoby socjalizmu nowoczesnego. Jeśliby dopuszczalna była, przy teorii Marksa, ocena dodatnia czy ujemna okresów dziejowych, kapitalizm uznaćby należało, ze stanowiska marksizmu, za rzecz dobrą i pożyteczną, gdyż dopiero w łonie kapitalizmu rozwijają się i dojrzewają elementy ustroju socjalistycznego. Zgodnie jednak z naturą teorii, uznać należy wszelką moralną kwalifikację kapitalizmu, czy to dodatnią, czy ujemną, za absurd. Tak zwany wyzysk pracy robotnika przez kapitalistę stanowi nieodjemną cechę samego kapitalizmu. Składanie za ten proces gospodarczy odpowiedzialności na kapitalistę byłoby sprzeczne z podstawami systemu Marksa²⁾.

Tak zdaje się sądzić i sam Marks. W przedmowie do tomu I Kapitału pisze on: «Nie przedstawiam bynajmniej w różowem świetle postaci kapitalisty i obszarnika. Ale mowa jest tu o osobach tylko o tyle, o ile stanowią one uosobienie kategorii gospodarczych, o ile są przedstawicielami określonych stosunków i interesów klasowych. Mój punkt widzenia, traktu-

¹⁾ Werner Sombart mówi o wnioskach logicznych, jakie płyną z teorii Marksa i Engelsa: «Absurdem jest stawianie ideałów i opieranie na nich postępowania ludzkiego: te ideały stanowią przecież same skutek jakichś pozaludzkich, «naturalnych» zjawisk, są odbiciem jakichś rozgrywających się poza dziedziną woli ludzkiej procesów... Idee ludzkie «podobne są do koni, które biegną za wozem, zamiast go ciągnąć». «Musi wydawać się absurdem usprawiedliwianie postępowania ludzkiego przez powoływanie się na jakąś instancję wyższą, to znaczy, uzasadnianie go ze stanowiska moralnego: wszak motywy ludzkie same są tylko jednym ogniwem w naturalnym biegu rzeczy, stanowią one skutek przyczyn, które leżą poza sferą wpływu ludzkiego». *Der proletarische Sozialismus*. Tom I. 1924 r., str. 292.

²⁾ Ten moralnie obojętny stosunek do kapitalisty i jego roli stanowi, według znanego dzieła Gide'a i Rista, cechę znamionną marksizmu. Dawniejsi socjaliści wytykali niesprawiedliwości, płynące z własności prywatnej. «Marks usiłuje dowieść, że tak zwany wyzysk nie mógłby być inny, niż jest w istocie. Stanowi on nieunikniony wynik wymiany, konieczność ekonomiczną, z pod której wyłamać się nie mogą netylko robotnicy, lecz i przedsiębiorcy». «Cechą naprawdę oryginalną rozumowania Marksa jest to, że nie polega ono na banalnych rekriminacjach i skargach na wyzysk robotników i chciwość wyzyskiwaczy, lecz tłumaczy, w jaki sposób robotnik jest okradany, otrzymując pomimo tego wszystko, co mu się należy. Kapitalista nie okradł robotnika. Opłacił on siłę roboczą według jej słusznej ceny, rozumiejąc pod tem jej prawdziwą wartość zamienną». K. Gide i K. Rist. *Historja doktryn ekonomicznych*. Tłumaczenie M. Kwiatkowskiego. Tom II, str. 169, 174, 175.

jący rozwój gospodarczy społeczeństwa jako naturalny proces dziejowy, może mniej, niż jakikolwiek inny, czynić jednostkę odpowiedzialną za stosunki, których wytworem pod względem społecznym jest ona sama»... Mówiąc dalej w swem dziele o wyzysku pracy przez kapitał, czyni Marks uwagę: «Rzecz ta nie zależy od dobrych czy złych skłonności pojedynczego kapitalisty. Wolna konkurencja nadaje stałym prawom produkcji kapitalistycznej znaczenie prawa przymusowego zewnętrznego w stosunku do każdego poszczególnego kapitalisty».

Każdy jednak, kto czytał *Kapitał* i inne prace Marksa, wie, że postać kapitalisty kreśli on zwykle w sposób, wywołujący w czytelniku nienawiść do kapitalisty, jako do istoty nieludzkiej i nikczemnej. Czuje się, że jest to wyraz stanu uczuciowego samego autora. Jest to jedna z licznych sprzeczności wewnętrznych Marksa, polegających na tem, iż obiektywne stanowisko badacza ustępuje stale miejsca subiektywnym stanom uczuciowym człowieka i działacza. Przypominają się włożone w usta Fausta słowa Goethego, którego Marks zresztą lubi cytować: «Zwei Seelen wohnen ach! in seiner Brust, die eine will sich von der anderen trennen». Młodociany Marks skarżył się w liście do ojca na swe rozdarcie wewnętrzne — *Zerrissenheit*¹⁾.

Według Marksa, klasa kapitalistów «przyszła na świat, pijąc krew i błoto wszystkimi porami».

Ulubiona figura Marksa, gdy mowa o kapitaliście, to wampir, ssący krew ludzką, łapczywy, nienasycony.

«Kapitał to umarła praca, która ożywia się tylko na podobieństwo wampira, przez wsysanie żywej pracy, i tem więcej żyje, im więcej jej w siebie wsysa».

Przedłużenie dnia pracy poza granice dnia naturalnego i zagarnięcie części nocy «zaspakaja tylko w pewnej mierze żądze żywej krwi roboczej».

«W swym ślepym pędzie, w swej łapczywości wilkołaka na nadwartość kapitał przekracza nie tylko moralne, lecz również i fizyczne granice maksymalnego dnia roboczego. Zabiera czas potrzebny do wzrostu, rozwoju i zachowania przy zdrowiu

¹⁾ «Jakkolwiek, według Marksa, kapitalista nie okrada robotnika i nie ma sobie nic do wyrzucenia, ponieważ zyskuje tylko na całokształcie okoliczności, których sam nie byłby w stanie zmienić, jednak nie przeszkadza to Marksowi traktować go nadzwyczaj surowo (co z jego punktu widzenia wydaje się rzeczą zgola nieusprawiedliwioną)». K. Gide i K. Rist. *Thum.* pol. Tom II, str. 174, 175.

ciała... Produkcja kapitalistyczna wydłuża czas pracy robotnika kosztem skrócenia jego życia»¹⁾).

«Dość już krwi naszej wypiliście» brzmiały okrzyki zrewolucjonizowanego tłumu pod adresem *burżujów* w czasie czerwonej rewolucji rosyjskiej. Metafory Marksa zostały spopularyzowane.

* *

Główne dzieło Marksa w lat parę po ukazaniu się w druku mogło legalnie przekroczyć granicę rosyjską. Cenzorowie carscy wyrozumiale potraktowali ogromny, ciężki I tom *Kapitału*. W styczniu 1871 roku pozwolono na przywóz i sprzedaż w państwie wydania zagranicznego niemieckiego. W 1872 roku cenzura rozważyła sprawę pozwolenia na druk tłumaczenia rosyjskiego I tomu *Kapitału*. Cenzura z pewną satysfakcją nawet stwierdzała, iż książka zawiera krytykę ustroju gospodarczego państw zachodnich, zwłaszcza przewrotnego Albionu, Rosji zaś dotyka tylko przelotnie.

Cenzor Skuratow, któremu powierzono przejrzanie pierwszej połowy tomu, pisał: «Książka... zawiera w sobie, jak należało oczekiwać, niemało ustępów, świadczących o kierunku socjalistycznym i antyreligijnym osławionego prezesa Stowarzyszenia Międzynarodowego... Lecz jakkolwiek mocne, ostre są sądy Marksa o stosunku kapitalistów do robotników, cenzor nie uważa, aby mogły one przynieść znaczną szkodę, gdyż toną one niejako w ogromnej masie argumentacji polityczno-ekonomicznej, abstrakcyjnej, poniekąd zawilej, stanowiącej treść tej książki. Można orzec stanowczo, że niewielu ludzi przeczyta ją w Rosji, a jeszcze mniejsza ilość zrozumie ją. Do tego zaś studja autora mają za przedmiot wyłącznie zagraniczne porządki w przemyśle fabrycznym, przedewszystkiem angielskim, o fabrykach rosyjskich wspomniano zaledwie przelotnie w dwóch czy trzech miejscach»...

Cenzor stwierdza, że Marks nie zaleca nawet wyraźnie organizacji komunistycznej, lecz tylko krytykuje system obecny, zwłaszcza objawy nadużyć kapitalistycznych, spowodowanych przez nieograniczoną konkurencję, którą w Anglii sprowadza

¹⁾ Das Kapital. Tom I. Berlin 1932, str. 37, 230, 251, 259.

teoria nieinterwencji państwa i zasada wolnego handlu. Cenzor nie znajduje powodu do sądowego ścigania tej książki, tem bardziej, iż rząd rosyjski nie hołduje zasadzie nieinterwencji w sprawach gospodarczych i zasadzie wolnego handlu.

Cenzor de Roberti, który zdawał sprawę z drugiej połowy książki, doszedł do tych samych wniosków. Przytoczywszy treść i zacytowaawszy szereg charakterystycznych ustępów, dochodził do głębokiego odkrycia: «W całej dotąd przytoczonej treści dzieła K. Marksa niepodobna nie dojrzeć jego dążeń socjalistycznych». Brał jednak pod uwagę, że «liczne aforyzmy charakteru socjalistycznego toną w masie technicznych szczegółów, a przeto nie mogą wywrzeć niebezpiecznego wpływu», że autor «stoi na stanowisku dziejowego rozwoju procesu ekonomicznego i żadnej osoby nie uważa za odpowiedzialną za te stosunki gospodarcze», że sprzedaż tego dzieła w oryginale jest już dozwolona.

Opierając się na opinii dwóch cenzorów, petersburski komitet cenzury pozwolił na puszczenie tłumaczenia Kapitału w obieg księgarski, książka ta bowiem stanowi «bardzo poważne i ciężko napisane dzieło finansowe (!), tak że uporać się z niem nie każdy potrafi».

W 1885 roku cenzura pozwoliła na puszczenie w obieg tłumaczenia II-go tomu Kapitału, uważając, że chodzi tu o «poważną pracę naukową, dostępną tylko dla specjalistów, zarówno przez swą treść, jak i formę».

Lecz po kilku latach pogląd cenzury zaczął ulegać zmianie. Już w 1890 roku komitet cenzury zagranicznej nie dopuścił do Rosji 4-go wydania I-go tomu Kapitału, zaopatrzonego w dwie przedmowy Engelsa.

W styczniu 1894 roku, pod koniec panowania Aleksandra III, departament policji zwrócił się do głównego zarządu cenzury z wnioskiem poddania II-go tomu Kapitału nowej rewizji cenzury. Komitet cenzury uznał, że książka ta już otrzymała debiet, że jest ona poważna co do treści, a sucha co do formy, że już pewnie na rynku księgarskim znajduje się niewielka ilość jej egzemplarzy, i ograniczył się do zakazu dopuszczania tej książki do bibliotek i czytelń publicznych i do zakazu nowego jej wydania.

Za Mikołaja II cenzura stopniowo zrywała z dawnym poglądem na prace Marksa, jako na nieszkodliwe, i zwłaszcza od

1905 roku toczyła ciągłą walkę z przenikającymi coraz obficie do Rosji traktatami i broszurami Marksa i Engelsa¹⁾.

*

*

*

Inteligencja radykalna rosyjska lat 70-ch miała możność poznania teorii Marksa z pierwszego źródła, z jego głównego dzieła. Teoria Marksa miała dla Rosjan wielką siłę przyciągającą. Umysły rosyjskie, dogmatyczne z samego swego układu, dziejowo urobionego, utraciwszy wiarę w tradycyjne dogmaty i autorytety, szukały teorii społecznej, rozwiązującej wszelkie zagadki, religii społecznej bez Boga. Marksizm odpowiadał temu oczekiwaniu, dawał on system socjologii, ekonomji politycznej, etyki, filozofji, historii i teorii religii, nauki o państwie.

Nietylko uniwersalizm, lecz i sama treść teorii Marksa pociągała umysły radykalne rosyjskie, które od czasów Pestla, a już zdecydowanie od czasów Hercena, ciążyły ku socjalizmowi. Marks wtłaczał w ramy swej teorii całe dzieje ludzkości, widziana przez pryzmat jego doktryny dotychczasowa historia powszechna wyglądała jak olbrzymi wielostopniowy piedestał socjalizmu. Każde zjawisko, każdy fakt dziejowy to, według tej doktryny, cegielka, dorzucona przez moce wyższe dziejów do budowy przyszelego gmachu socjalistycznego, siedziby całej ludzkości. Upragniona oddawna przez dusze rosyjskie nemezys dziejowa idzie krokiem niepowstrzymanym, zbliża się nieuchronna zagląda starego świata, kopiącego dla siebie nieustannie grób własnymi rękami. Losy narodów to szereg strumieni, zdążających koncentrycznie ku czerwonemu morzu socjalizmu.

Podłoże materialistyczne marksizmu odpowiadało dobrze umysłom, które już wcześniej adoptowały materializm filozoficzny. Feuerbach, mistrz Czernyszewskiego, Dobrolubowa, wychowawców radykalnej inteligencji rosyjskiej, był nauczycielem Marksa. Marksowska krytyka idealizmu społecznego, przypisującego rolę twórczą w dziejach ideom, kwadrowała dobrze z przyjętą już dawniej krytyką idealizmu filozoficznego, idącą od Feuerbacha, Moleschotta, Büchnera, Vogta.

Rzecz znamienna, a zrozumiała dla każdego, kto zna usposobienie rewolucjonistów rosyjskich: właśnie te ustępy Marksa, które krytyka zachodnia uważa za niezgodne z istotą jego teo-

¹⁾ Karl Marks i carskaja cenzura. Krasnyj Archiw, Tom 56 z 1933 roku, str. 5-32.

ri, były najbardziej zrozumiałe dla Rosjan, ustępy, w których występuje, jak to niegdyś powiedział Klaczko o rewolucjonistach rosyjskich, «niekonsekwencja logiki, która jest konsekwencją serca». System Marksa, o złudnych pozorach monolitu, był gęsto poszczerbiony przez wdzierające się w dziedzinę myśli burzliwe potoki gniewnych afektów socjalnych, przepełniających duszę *genjusza nienawiści*. W górnym paśmie jego historjografii pełno było przełęcz, wyłomów, przez które wygodnie przedostać się mogła niecierpliwość rewolucyjna rosyjska i pokrywać się autorytetem jego tekstu.

Wiemy już, że w licznych ustępach Kapitału, wbrew samej podstawie nauki Marksa, drga wyraźnie uczucie potępienia i nienawiści w stosunku do kapitalisty. Te właśnie akcenty nienawiści nie tylko robiły najgłębsze wrażenie na rosyjskich czytelnikach Kapitału, lecz przyjmowane przez nich były za istotę całego systemu. Cały zaś materializm dziejowy Marksa, pogląd jego na kapitalizm, jako na konieczne stadium dziejowe, na kapitalistę, jako na podległego w swej działalności gospodarczej przemożnym prawom dziejowym, nie odpowiedzialnego moralnie za skutki gospodarcze kapitalizmu dla klasy robotniczej, wszystko to nie robiło wrażenia na czytelniku rosyjskim.

Stwierdza to w swych wspomnieniach wybitny rewolucjonista-ludowiec z epoki lat 70-ch, Sergiusz Kowalik. Pisze on o zjawieniu się I-go tomu Kapitału w tłumaczeniu rosyjskiem i o wrażeniu, jakie wywarła książka w Rosji: «Logicznością systemu i głębią krytyki Marks wywarł na młodzieży inteligentnej duże wrażenie, które co do siły można porównać chyba z tem, jakie w swoim czasie zrobił Darwin. Niewielu, naturalnie, zgłębiło Marksa lecz idee jego, wyłożone w *Kapitale*, zaczęły zyskiwać rozpowszechnienie. Inne, wcześniejsze dzieła Marksa pozostały nieznane szerokiemu ogółowi; a więc materializmem ekonomicznym i kwestjami historjografii ludzie lat siedemdziesiątych mało się zajmowali. Szeroko rozpowszechniła się tylko czysto ekonomiczna nauka Marksa o wartości, opartej na pracy, i jego poglądy na stosunek między pracą a kapitałem. Ludzie lat siedemdziesiątych odczuli w swych sercach nienawiść do eksploatacji pracy przez kapitalistów i bez wahań uznali wyzwolenie pracy za jedno z pierwszych zadań wszelkiego programu postępowego. Dalej poza to nie szła rola Marksa i nikt z ludzi lat 70-ch nie uważał go za ojca socjalizmu naukowego.

Młodzież tego czasu i po przeczytaniu Kapitału pozostawała nadal na stanowisku tak zwanego obecnie socjalizmu utopijnego i uznawała za swych nauczycieli Czernyszewskiego, a wkrótce potem Ławrowa i Bakunina...»¹⁾.

Oczywiście, nie od chwili przeczytania Kapitału datowała się niechęć rewolucjonistów rosyjskich do *burżuazji*. Dawna, doktrynerska niechęć rewolucjonisty-ludowca do warstwy wyższej teraz zaczęła posługiwać się terminologią marksowską: burżuazja, kapitaliści, ten wampir, ssący krew ludu pracującego, rozwieleniżniony w krajach Zachodu, to główny wróg. Kapitalizm stawia dopiero pierwsze kroki w Rosji, proletarijat fabryczny jest jeszcze bardzo nieliczny, ale już obudzona jest nienawiść przeciwko zagładającej już do Rosji strasznej Meduzie kapitalizmu. Ludowcy rosyjscy zastępowali, gdy o Rosję chodziło, termin proletarijat terminem lud i w marksizmie szukali potwierdzenia swych tez, przedewszystkiem szukali w nim sankcji naukowej dla własnej teorii rewolucyjno-nacjonalistycznej o zgniłym Zachodzie, z jego skazaną na rychłą zagładę burżuazją.

Rewolucjoniści-ludowcy nietylko lekceważyli zdobycze polityczne konstytucjonalizmu, lecz uważali, że konstytucjonalizm w państwach zachodnich przynosi korzyść tylko klasie posiadającej i utwierdza jej panowanie gospodarcze i polityczne nad masami ludowymi. Z zadowoleniem czytali ustępy, w których Marks, idąc torem socjalistów dawniejszych, ironicznie traktuje wolność i równość wobec prawa, jako przywileje czysto formalne, dające się pogodzić z wyzyskiem i niewolą gospodarczą mas. Wprost do ich dusz przemawiał paradoksalny persyflaż, jakiemu Marks poddawał rękojmię praw obywatelskich w krajach *burżuazyjnych* w tak często cytowanym ustępie I tomu Kapitału.

«Dziedzina cyrkulacji, czyli wymiany towarów, w której granicach odbywa się kupno i sprzedaż siły roboczej, była w istocie prawdziwym rajem przyrodzonych praw człowieka. Panuje tu wolność, równość, własność... Wolność! gdyż kupiec i sprzedawca towaru, np. siły roboczej, kierują się tylko swą wolną wolą. Układają się jako wolne, prawnie równorzędne osoby.

¹⁾ Starik. Dwiżenije siemidiesiatych godow po Bolszomu processu. Byłoje. Paździenik 1906 r., str. 5, 6.

Umowa stanowi wynik ostateczny, w którym ich wola zobopólna znajduje wspólny wyraz prawny».

«Równość! Gdyż występują oni wzajemnie tylko jako posiadacze towarów i wymieniają równowartość na równowartość».

«Własność! Gdyż każdy tylko rozporządza tem, co do niego należy...»

Gdy zaś opuszczają teren tej wolnej wymiany, to w samej postawie ich już odzwierciadla się istotny charakter zawartej przez nich wolnej umowy:

«Dawny posiadacz pieniędzy kroczy naprzód, jako kapitalista, posiadacz siły roboczej idzie za nim, jako jego robotnik; jeden znacząco uśmiechnięty i zadowolony z interesu, tamten zaś idzie lękliwie, niechętnie, jak ktoś, kto niesie własną skórę na rynek i niczego innego nie oczekuje, jak tylko garbarni»¹⁾.

Te i tym podobne ustępy nastrojowe stanowiły daninę, składaną przez Marksę obficie temu kierunkowi, który sam nazywał socjalizmem utopijnym. Natomiast wnioski logiczne, jakie płynęły z samej istoty socjalizmu naukowego, stały, skoro o Rosję chodziło, w jaskrawej sprzeczności z usposobieniem rewolucjonistów rosyjskich.

W przedmowie do I tomu *Kapitału* Marks oznajmiał, że przedstawi dzieje kapitalizmu na przykładzie Anglii. Zapowiadał jednak, iż Niemcy, czytając jego wykład, powinni sobie powiedzieć: de te fabula narratur. Chodzi tu bowiem o prawa powszechne produkcji kapitalistycznej. «Kraj, wyżej rozwinięty przemysłowo, ukazuje mniej rozwiniętemu tylko obraz jego własnej przyszłości... Naród powinien i może uczyć się od innych. Gdy społeczeństwo weszło na trop prawa przyrodzonego swego rozwoju, nie może ono ani przeskoczyć przez naturalne okresy swego rozwoju, ani ich usunąć w drodze dekretów. Lecz może skracać i łagodzić męki rodzenia»²⁾.

Teza Marksa polegała na tem, iż naród dojrzewa stopniowo do komunizmu, przechodząc przez szereg koniecznych stadiów. Socjalizm ma być poprzedzony przez kapitalizm, ten ma dojść do apogeum rozwoju i wówczas dopiero rozwijający się stopniowo w jego łonie socjalizm zajmie jego miejsce. Cóż za perspektywy otwierały się dla Rosji? Okres kapitalizmu w Anglii Marks datował od XVI-go wieku, początki jego nawet od końca

¹⁾ Das Kapital. Tom I, str. 177, 178. ²⁾ Das Kapital. Tom I, str. 35, 36.

XIV-go wieku, to jest od czasu, gdy w Anglii nastąpiła emancypacja chłopów, stanowiąca warunek wstępny do wkroczenia gospodarstwa w stadium pierwotnego skupiania kapitału. W XVII wieku odbyła się w Anglii rewolucja polityczna, dzięki której upadł absolutyzm i utrwalił się, od początku XVIII wieku ostatecznie, konstytucjonalizm, stanowiący konieczny warunek ustrojowy do należytego rozwoju kapitalizmu. Po okresie skupiania pierwotnego nastąpił okres koncentracji kapitałów. I cały ten proces dziejowy, w drugiej połowie XIX wieku, w czasie gdy Marks pisał swe dzieło, nie był jeszcze bynajmniej w Anglii doprowadzony do tego punktu, w którym, według Marksa, z kapitalizmu rodzi się socjalizm.

A Rosja? Emancypacja chłopów, uważana przez Marksa za warunek wstępny do rozwoju kapitalizmu, w Rosji dokonana została w 1861 roku, prawie o pięć stuleci później, niż w Anglii. W ósmym dziesięcioleciu XIX wieku kapitalizm w Rosji znajdował się na bardzo niskim stopniu rozwoju, nietylko w porównaniu z Anglią, lecz i w porównaniu z niżej od niej stojącymi krajami ładu europejskiego, jak Niemcy, Francja, Holandia, Belgja, Austria. Rewolucja *burżuazyjna*, którą Anglia przeżyła w wieku XVII, Francja w końcu XVIII wieku, kraje środkowo-europejskie po 1848 roku, w Rosji jeszcze nie nastąpiła. Zgodnie ze schematem Marksa, Rosja powinna była przedewszystkiem obalić u siebie absolutyzm i przeżytki feodalizmu i wejść w okres życia *burżuazyjno-konstytucyjnego*; tymczasem zaś tkwiła ona, jeśli nie w okresie przedkapitalistycznym, to w okresie bardzo wczesnego kapitalizmu, pętanego przez despotyzm i przeżytki feodalizmu. Dopiero ustrój liberalno-konstytucyjny da możliwość należytego rozwoju kapitalizmowi rosyjskiemu, z którego dopiero, według doktryny Marksa, powstać może socjalizm rosyjski.

A więc Rosję czekają długie lata, może stulecia kapitalizmu, państwa konstytucyjnego, ustroju burżuazyjnego. Wiara w rychłe nadejście rewolucji socjalistycznej w Rosji stawała się chimera. Umysły rewolucjonistów rosyjskich nie mogły pogodzić się z tem, aby formuła rozwoju, nakreślona przez Marksa, miała stosować się i do Rosji. Stawiałoby to bowiem Rosję na ostatnim miejscu wśród wielkich narodów świata cywilizowanego. Późnanie Kapitału Marksa skłoniło ludowców do tem dobitniejszego wysuwania teorii odrębnej drogi dziejowej dla Rosji i le-

gendy o błogosławionej roli gminnego posiadania rolnego. Narody Zachodu—rozumowali Rosjanie—także niegdyś przechodziły okres życia gminnego, lecz już oddawna zagłuszyły w swem życiu ten komunizm pierwotny i zastąpiły go indywidualizmem, zaprowadzając własność prywatną w rolnictwie i w innych dziedzinach gospodarstwa. Tylko Rosja zachowała komunizm pierwotny w instytucjach gminy, arteli i w instynktach swego ludu rolnego. Ta wyjątkowa cecha Rosji czyni ją zdolną do bezpośredniego przejścia do ustroju socjalistycznego. Hercen i jego następcy mieli rację, sławiąc młodszość cywilizacyjną Rosji jako dobrodzieństwo.

*

*

*

Stanowisko osobiste Marksa i Engelsa, wobec nadziei rewolucjonistów rosyjskich, nie było tak kategoryczne, jak wnioski logiczne, płynące z ich teorii. Na niespokojne pytania rewolucjonistów rosyjskich co do szans rewolucji socjalnej w Rosji dawali oni odpowiedzi dwuwykładne, usiłując salwować dialektycznie zasady swej teorii, a jednocześnie nie studzić zapалу Rosjan.

Pewną rolę grała tu i ta dwoistość Marksa, o której mówiliśmy, dzięki której i w stosunku do krajów zachodnich nieraz stawiał on różowe perspektywy rewolucyjne, które zgoła nie kwadrowały z podstawami jego socjalizmu naukowego. Gdy tylko sprawa rewolucji wkraczała na teren praktyczny, gdy gdziekolwiek w Europie wybuchała rewolucja lub wojna, Marks i Engels puszczali wodze wyobraźni i niecierpliwości i prorokowali daleko szybszy i radykalniejszy rozwój wydarzeń, niż na to pozwalały wnioski logiczne z ich teorii.

W 1848 roku Marks przypuszczał, że wybuch rewolucji politycznej w Niemczech będzie stanowić wstęp bezpośredni do rewolucji socjalnej. Zczasem, w 1863 roku, Marks pisał do Engelsa o «niemal dziecinnym entuzjazmie», z jakim witali obydwoj rok 1848. «Do tego wiemy teraz — pisał — jaką rolę gra głupota w rewolucjach i jak one są wyzyskiwane przez gałganów». Doznawszy zawodu w 1848 roku, Marks wciąż nadal liczył się z możliwością rewolucji socjalnej. Już w 1850 roku oczekuje wybuchu rewolucji europejskiej. W 1851 i 1852 latach, a później podczas wojny krymskiej w 1853-56 latach

w pisywanych głównie przez Engelsa, a podpisywanych przez Marksa, artykułach w *New York Tribune* i w *People's Paper* wypowiedziana jest nadzieja rychłego nastąpienia rewolucji socjalnej. Nadzieja ta odżywa znowu w czasie wojny francusko-pruskiej i powstania Komuny Paryskiej¹⁾.

Gdy nadzieje co do rewolucji na Zachodzie zawodziły, Marks i Engels zwracali wzrok ku Rosji. W 1851 roku pisał Engels do Marksa, iż rewolucji należy oczekiwać w Rosji w każdym razie wcześniej, niż w Polsce: «Jestem pewny, że rewolucja wcześniej nastąpi w Rosji, niż w Polsce, ze względu na charakter narodowy i na wyżej rozwinięty żywioł burżuazyjny w Rosji. Czem jest Warszawa i Kraków w porównaniu z Petersburgiem, Moskwą, Odessą i t. d.»²⁾.

Po upadku powstania Komuny 1871 roku i po zakończeniu wojny francusko-pruskiej Europa zachodnia weszła w okres długotrwałego pokoju zbrojnego. Stęskniony za rewolucją duch Marksa zwraca się ku Rosji, gdzie właśnie wówczas rozwijać się zaczyna na dobre ruch rewolucyjny. Marks i Engels prowadzili wówczas walkę z Bakuninem i sceptycznie przyjmowali jego zapewnienia co do gotowości Rosji do rewolucji. A jednak gdy tylko wybuchnęła wojna rosyjsko-turecka 1877 roku, nadzieje Marksa znowu weszły.

Rewolucjoniści-ludowcy rosyjscy łączyli z tą wojną osobliwe a charakterystyczne nadzieje. Ci wrogowie rządu wierzyli jednak w to, że triumf oręża rosyjskiego doprowadzi do upadku burżuazji na bliskim Wschodzie i w głównej twierdzy kapitalizmu — w Anglii. Wierzyli oni w opatrnościową, nieświadomie jakby nawet przez Rosję spełnianą burzącą i wyzwolenczą misję socjalną na świecie. Jako rzecznik tych poglądów występuje Michajłowski. Według niego, wypędzenie Turków przez armję rosyjską z krajów bałkańskich oznacza wygnanie z nich burżuazji. Słowianin bałkański zostanie wyzwolony jednocześnie od ucisku i od wyzysku, politycznie i socjalnie. Nie dość na tem. Panem gospodarczym Turcji jest angielski fabrykant, kupiec; ma on tam rynek zbytu dla swych towarów i stamtąd czerpie materiał surowy dla swych fabryk. Utrzymanie panowania Turcji spoczywa w interesie Anglii, ruina panowania

¹⁾ Th. G. Masaryk. *Die Philosophischen und Sociologischen Grundlagen des Marxismus*. Wiedeń 1899, str. 521.

²⁾ Wilhelm Mautner. *Der Bolschewismus*. 1920 r., str. 216, 217, 225.

tureckiego wywoła w Anglii krach finansowy i kryzys socjalny, kwestja robotnicza zaostrzy się niesłychanie. Michajłowski wogóle wierzy w jakąś solidarność sprawy rosyjskiej ze sprawą robotniczą w Europie, jeszcze za Rosji carskiej: Rosja, w razie wojny z państwami europejskimi, mieć będzie niespodzianego sojusznika — kwestję robotniczą, zaognioną na Zachodzie ¹⁾.

I Marks wiąże daleko idące nadzieje z wojną turecką; tylko on spodziewa się wybuchu rewolucji w samej Rosji. W liście do Sorgego 27 września 1877 roku pisze: «Rosja, której sytuację badałem na podstawie źródeł autentycznych, jak nieoficjalnych, tak i oficjalnych, dostarczonych mi przez moich przyjaciół petersburskich, dostępnych tylko dla bardzo nielicznych osób, — dawno już stoi na progu przewrotu, którego wszystkie elementy są już gotowe. Waleczni Turcy przyspieszyli wybuch o całe lata przez te ciosy, jakie zadali nie tylko armji rosyjskiej i finansom rosyjskim, lecz i samej dynastji panującej, w tych najjaśniejszych osobach, które dowodziły armją rosyjską. Przewrót rozpocznie się, secundum artem, zabawami konstytucyjnymi, zaś zakończy się z wielkim trzaskiem. Jeśli matka-natura nie będzie dla nas zbyt surowa, może jeszcze dożyjemy do tej radosnej uroczystości... Wszystkie warstwy społeczeństwa rosyjskiego — ekonomicznie, moralnie, intelektualnie — znajdują się w najzupełniejszym rozkładzie. Rewolucja rozpocznie się tym razem od Wschodu, który dotąd stanowił niezłomne oparcie i armję rezerwową dla kontrewolucji».

Tymczasem w Rosji teorię Marksa zajmowano się coraz bardziej, krytycznie o niej pisali Borys Czyżeryn, Włodzimierz Gerje; jako bezwzględny jej zwolennik występował Mikołaj Ziber. Ludowców przedewszystkiem nurtowało zagadnienie, czy Rosja może dokonać u siebie rewolucji socjalnej, nie przechodząc przez czyściec kapitalizmu, czy gmina rolna nie zapewnia Rosji większych szans na rewolucję socjalną, niż państwowemu Zachodowi. Już w 1874 roku na ten temat zagranicą polemizował Tkaczew z Engelsem. Engels pisał: «Jeśli coś może jeszcze uratować rosyjską własność gminną, dając jej możność przeistoczenia się w nową, istotnie zdatną do życia, formę, to właśnie rewolucja proletariatu zachodnio-europejskiego»²⁾.

W numerze wrześniowym Gońca Europejskiego (Wiernik

¹⁾ Socjalist-Rewolucjonier. Nr 3 z 1911 r., str. 58, 59.

²⁾ N. S. Rusanow. W Emigracji. Moskwa 1929 r., str. 39.

Jewropy) z 1877 roku napisał artykuł o Marksie Juljusz Żukowski, w duchu ostro krytycznym. Michajłowski napisał w numerze listopadowym Zapisek Ojczystych (Otieczestwiennija Zapiski) replikę pod tytułem: Karol Marks przed sądem pana Żukowskiego. Michajłowski, wkrótce po wyjściu z druku tłumaczenia I-go tomu Kapitału, pisał w 1872 roku, iż Rosję może oczekiwać perspektywa przechodzenia przez stadjum kapitalizmu; sądził jednak, iż Rosja może tego uniknąć. Uważał kapitalizm w Rosji za groźbę, której ziszczeniu trzeba przeciwdziałać. W swym artykule z 1877 roku pisał w tym samym duchu.

Artykuł Michajłowskiego wywołał odpowiedź ze strony Marksa w formie listu do Zapisek Ojczystych¹⁾. Odpowiadał Marks, że nie uważa swej formuły procesu kapitalistycznego za «passe-partout teorii historjozoficznej». Wejście Rosji na drogę kapitalizmu nie jest dla niej koniecznością dziejową. Skoro jednak Rosja wejdzie na drogę kapitalizmu i znaczna część chłopów rosyjskich sproletaryzuje się, wówczas Rosja «sprawdzona na łono ustroju kapitalistycznego, dostanie się pod władzę nieubłaganych praw, jak i każdy inny naród nieuświęcony (profane)». To ostatnie określenie przeciwstawił Marks ironicznie terminowi *święta Rus*, użytemu przez Michajłowskiego²⁾.

A więc, według Marksa, Rosja miała przed sobą jeszcze alternatywę: kapitalizm był możliwym, lecz nie koniecznym szczeblem w jej dalszym pochodzie dziejowym. Dialektycznie mógł być Marks powołać się na określenie warunkowe, jakiego użył przezornie we wstępie do I-go tomu Kapitału, mówiąc, iż społeczeństwo nie może wyminąć naturalnych okresów dziejowych, skoro weszło na trop prawa przyrodzonego swego rozwoju.

Czy Rosja nie weszła jeszcze na drogę rozwoju kapitalistycznego? Sądząc z przedstawionego przez Marksa procesu dziejowego Anglii, zdaje się wynikałoby, że Rosja od czasu reformy włościańskiej 1861 roku już weszła na fatalny tor gospodarki kapitalistycznej. Bądź co bądź, było jasne, że możliwość wyboru tej czy innej drogi staje się coraz trudniejsza z każdym rokiem

¹⁾ List ten wydrukowany został nie w Zapiskach Ojczystych, lecz w emigracyjnym Gońcu Woli Ludu i w krajowym Gońcu Prawniczym (Juridiczeskij Wiestnik) z 1885 roku. — Byłoje. Nr 23 z 1924 r., str. 129, 130.

²⁾ N. K. Michajłowskij. Litieraturnija wospominanija i sowremienanaja smuta. Tom I. Petersburg 1906 r., str. 331-340.

dla Rosji, gdyż kapitalizm za Aleksandra II robił w niej nieustanne postępy.

Marks, zwłaszcza w owym czasie, w 1877 roku, oczekiwał wybuchu rewolucji w Rosji i na rewolucję rosyjską patrzył jako na prolog rewolucji socjalnej europejskiej, widział zaś, że rewolucjonistów rosyjskich zapalić może tylko myśl radykalnej rewolucji socjalnej, nie burzył przeto ich nadziei, tembardziej, że sam przez całe swe życie, w krytycznych chwilach dziejowych, stojąc w obliczu wojny czy rewolucji, gotów był zawsze, pod wpływem ogarniającej go niecierpliwości rewolucyjnej, robić wyłomy w swej własnej doktrynie.

Wojna turecka nie ziściła ani oczekiwań Marksa, ani nadziei Michajłowskiego. Doktryna ludowców dominowała nadal. W styczniu 1879 roku w numerze 3-im tajnego pisma *Ziemia i Wola* wydrukowany został artykuł Jerzego Plechanowa: Prawo ekonomicznego rozwoju społeczeństwa i zadania socjalizmu w Rosji. Obszernie wyłożony tu został pogląd rewolucjonistów-ludowców na sprawę odrębnej drogi rozwojowej dla Rosji. Autor stwierdzał, że liberalni publicyści rosyjscy powołują się na Marksa, gdy chcą wykazać, jak niewczesna jest propaganda socjalizmu w dzisiejszej Rosji. Plechanow stwierdza, iż zgodnie ze znanym ustępem przedmowy Marksa do I-go tomu Kapitału, nakreślone przez niego i zobrazowane na przykładzie Anglii następstwo etapów gospodarczych nie jest obowiązujące, dopóki społeczeństwo nie weszło na trop tego procesu rozwojowego.

Spółcześniestwa europejskie weszły na ten tor dziejowy, który z nieubłaganą konsekwencją prowadzi do kapitalizmu, wówczas gdy upadł w nich ustrój społeczny, oparty na gminnem władaniu ziemią. Zasada gminna, z prawem każdego obywatela do ziemi, została na zachodzie zastąpiona przez zasadę feodálną, według której tylko przywilej urodzenia daje człowiekowi prawo do ziemi, a następnie przez zasadę burżuazyjną, na mocy której ziemię posiadać może ten, kto zapłaci za nią pieniądze. Ostatecznie zwyciężył na Zachodzie indywidualizm, którym przepojone są wszystkie stosunki ludzkie; ustrój, oparty na indywidualizmie, zawiera w sobie sprzeczności wewnętrzne, które wystąpiły z całą mocą w okresie gospodarki kapitalistycznej. Socjalizacja pracy, którą sprowadza wielka produkcja kapitalistyczna, wychowuje w ludziach przyzwyczajenia socjalne, zamarle od czasu upadku gminy pierwotnej. Sama technika wy-

tworzenia prowadzi do kolektywizmu, indywidualizm sam sobie kopie grób. Na Zachodzie kapitalizm był naturalnym poprzednikiem socjalizmu, lecz przebieg rozwoju socjalizmu byłby zgoła inny, gdyby gmina nie upadła tam przedwcześnie.

Ustrój gminny, przechowywany w Rosji, nie zawiera w sobie żadnych sprzeczności wewnętrznych, któreby skazywały go na zgubę. Przeto, dopóki wspólnego władania ziemią trzyma się większość chłopstwa rosyjskiego, nie można twierdzić, iż Rosja wkroczyła na tor tego prawa, które wytknęło etapy rozwojowe Zachodu. Na Zachodzie kapitalizm oznaczał postęp; formy wytwarzania i współzycia, które go poprzedziły, były niższego odcienia typu. W Rosji kapitalizm stanowiłby krok wstecz na drodze rozwoju, bowiem rugowałby wyższą, sprawiedliwszą odcień formę współzycia i wytwarzania.

Historja ludów nie jest to proces, powtarzający się identycznie i jednostajnie. Sam Marks zresztą nie okazuje skłonności do układania wszystkich narodów na łożu Prokrusta praw ogólnych. W kraju rolniczym, jak Rosja, gdzie liczba robotników fabrycznych nie dosięga miliona, zarządzenia społeczno-gospodarcze muszą stosować się do form posiadania ziemi i do techniki rolniczej. Nie można przenosić do niej ryczałtem urządzeń, wyrosłych na gruncie krajów o typie wielkoprzemysłowym. Odrębne właściwości życia Rosji wytykają jej odmienny od narodów Zachodu szlak rozwoju¹⁾.

W partji Ziemi i Wolności niebawem nastąpił rozłam na dwa obozy: terrorystyczny Woli Ludu i przeciwny terroryzmowi, *Czornyj Pierediel*, zachowujący dawną ideologję i taktykę ludowców. W styczniu 1880 roku główni przedstawiciele tej grupy, Plechanow, Wiera Zasulicz, Stefanowicz i Dejc, wyemigrowali zagranicę, do Szwajcarii. Tu, w Genewie, wydawać zaczęli pismo *Czornyj Pierediel*. W numerze pierwszym pisma z 15 stycznia 1880 roku znajdujemy artykuł Jerzego Plechanowa, uzasadniający znowu ulubioną myśl ludowców, iż marksovska formuła rozwoju gospodarczego stosuje się do Europy Zachodniej, lecz nie do Rosji. «Technika współczesnej produkcji, zacząwszy od socjalizacji pracy, z nieubłaganą logiką

¹⁾ Rewolucjonna Żurnalistika siemidiesiatych godow. Paris 1905, str. 243-255.— G. W. Plechanow. Soczynienija. Gosud. Izdatielstwo. Tom I. Wydanie II, str. 56-67.— W. Waganian. G. W. Plechanow. Moskwa 1924, str. 27, 28.— Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. 1930 r., str. 222.

proceedzi do socjalizacji posiadania, t. j. do praktycznego urzeczywistnienia nauk socjalistycznych... W ten sposób kapitalizm przygotowuje grunt do socjalizmu i jest jego niezbędnym poprzednikiem. Lecz nieuniknioną konieczność produkcji kapitalistycznej, jako stopnia przejściowego do organizacji socjalistycznej społeczeństwa przyszłego, uznajemy tylko dla tych dziedzin stosunków majątkowych ludzkich, gdzie indywidualizm stanowił dotąd zasadę dominującą... Przeto wszystkie dziedziny stosunków społecznych w społeczeństwie zachodnio-europejskiem musiały przejść przez czyściec produkcji kapitalistycznej, aby ulec reorganizacji na podstawach kolektywizmu. Tam zaś, gdzie te ostatnie przenikają przynajmniej stosunki agrarne, ich dalszy rozwój i rozszerzenie na ruchome narzędzia pracy może odbyć się drogą naturalną, oczywiście przy pomysłnych warunkach. Dążność do organizacji kolektywistycznej przedsiębiorstw przemysłowych stwierdzona została we wszystkich krajach, gdzie gmina rolna zachowała się w mniej więcej całkowitym kształcie».

Jako przykład, przytacza autor Indje Wschodnie z epoki, poprzedzającej panowanie angielskie. «Tak pojmujemy różnicę w formie i w sposobach rozwiązania kwestji socjalnej na zachodzie Europy a w Rosji»¹⁾.

Rewolucjoniści-ludowcy uznawali już bez zastrzeżeń powagę wywodów Marksa i Engelsa, gdy chodziło o Europę Zachodnią, tylko dla swej Rosji rezerwowali odrębną, znacznie skróconą i przyśpieszoną drogę do socjalizmu. Lecz im dłużej przebywali na Zachodzie, tem bardziej przejmowali metody rozumowania marksistów; do tego kryzys, jaki wówczas przechodziły wszystkie obozy rewolucyjne rosyjskie, budził w umysłach ludowców, przede wszystkim w umyśle ich głośnego już wówczas teoretyka Plechanowa, wątpliwości co do owego socjalizmu rosyjskiego, przy którym wciąż jeszcze obstawali. Bądź co bądź, znamienne jest, iż w 1882 roku postanowili wydać tłumaczenie rosyjskie Manifestu Komunistycznego Marksa i Engelsa i zwrócili się do mistrzów socjalizmu naukowego z prośbą o napisanie przedmowy do tej publikacji. Korespondencję prowadziła Wiera Zasulicz.

¹⁾ G. W. Plechanow. Soczynienija. Gosud. Izdatielstwo. Tom I, str. 119-122.— G. W. Plechanow. God na Rodinie. Tom I. Paryż 1921 r., wstęp, str. XXX.— W. Wagian. Plechanow, str. 53.

Wysłuchani już pobożnie w głos mistrzów Rosjanie z niepokojem oczekiwali, jak potraktuje głos z krzaka ognistego ich narodowo-rewolucyjną nadzieję na to, iż ojczyzna ich przeskoczy rącho przez czyściec kapitalizmu i wkroczy wprost i szybko do raju komunizmu. Mistrzowie mieli przed sobą nielatwe zadanie: nie mogli zadawać wprost kłamu swej teorji, nie chcieli mrozić zapалу rewolucyjnego zelantów rosyjskich. W liście do Wiery Zasulicz pisał Marks, że «do uratowania gminy rosyjskiej potrzeba rewolucji rosyjskiej». Było to niezbyt zgodne z wypowiedzianem przed kilku laty w polemice z Tkaczewem orzeczeniem Engelsa, iż własność gminną rosyjską może uratować tylko rewolucja proletariatu zachodnio-europejskiego. Teraz połączono obydwie alternatywy, rewolucji europejskiej i rosyjskiej, w jedną kombinację; sprawność dyalektyczna, zapożyczona od Hegla, pomogła do rzucenia zasłony na wewnętrzne sprzeczności dylematu, i ludowcy otrzymali takie orzeczenie mistrzów, zawarte w przedmowie do publikacji:

«Zadaniem Manifestu Komunistycznego była zapowiedź mającej nieuchronnie nastąpić ruiny dzisiejszej własności burżuazyjnej. W Rosji jednak znajdujemy, obok gorączkowo rozwijającego się kapitalizmu i dopiero teraz tworzącej się burżuazyjnej własności ziemskiej, więcej niż połowę ziemi w gminnem posiadaniu chłopskiem».

«Powstaje teraz pytanie: czy może gmina rosyjska, ta mocno już wprawdzie zrujnowana forma pierwotnego zbiorowego władania ziemią, przejść bezpośrednio w wyższą komunistyczną formę posiadania ziemi? Czy też, przeciwnie, musi ona przejść uprzednio przez ten sam proces rozkładu, który nadał kierunek dziejowemu rozwojowi Zachodu? Jedyna możliwa w obecnej chwili odpowiedź na to pytanie jest następująca: jeśli rewolucja rosyjska stanie się sygnałem do rewolucji robotniczej na Zachodzie, tak iż obydwie uzupełnią się wzajemnie, to współczesne rosyjskie posiadanie ziemi może stać się punktem wyjścia dla rozwoju komunistycznego».

Z tej odpowiedzi wynikało, iż naprzód ma wybuchnąć w Rosji rewolucja polityczna burżuazyjna, na wzór francuskiej 1789 roku, czy środkowo-europejskiej 1848 roku; ta rewolucja ma być pobudką do rewolucji europejskiej, już socjalistycznej, i ta dopiero, w razie triumfu, dopomoże Rosjanom do stopniowego zaprowadzenia komunizmu. Skoro zaś to *chassé croisé*

impulsów rewolucyjnych nie ziści się, wówczas Rosji grozi dłuższa droga do komunizmu, poprzez kapitalizm.

W istocie, Marksowi i Engelsowi chodziło o to, aby w Rosji wybuchnęła rewolucja, obalająca carat; sądzili, iż pożar rewolucyjny, ogarnawszy to olbrzymie państwo, rzucać zacznie iskry i głównie na kraje europejskie, gdzie stosunki socjalne kryją tyle materiału palnego, i tu wybuchnie rewolucja socjalna. To też Marks i Engels przywiązywali wagę nie do akcji propagandowej ludowców, lecz do akcji czynnej terrorystów, nie troszcząc się o to, czy oni są marksistami. Przeciwnie, twórcy socjalizmu *naukowego* bali się doktrynerstwa komunistycznego rewolucjonistów rosyjskich, ich mistycznej wiary w gminę, lekceważenia przez nich przewrotu politycznego i zachęcali ich przedewszystkiem do rewolucji politycznej przeciwko caratowi.

W tej samej przedmowie, napisanej na prośbę ludowców, Marks i Engels podnieśli wysoko akcję Woli Ludu:

«W okresie rewolucji 1848-1849 nie tylko monarchowie europejscy, lecz i burżuazja europejska widziała w interwencji rosyjskiej jedyny ratunek przeciwko gromadzącemu właśnie wówczas swe siły proletariatowi. Cara obwołano głową reakcji europejskiej. Teraz on — to trzymany w Gatczynie jeniec rewolucji, a Rosja stanowi straż przednią ruchu rewolucyjnego».

W 1883 roku Fryderyk Engels w rozmowie z Hermanem Łopatinem, wówczas terrorystą, rozwodził się obszernie nad najbliższymi zadaniami rewolucjonistów rosyjskich. «Wiele mówiliśmy — pisze Łopatin — o sprawach rosyjskich, o tem, jak potoczy się prawdopodobnie sprawa naszego odrodzenia politycznego i socjalnego. Engels uważa, tak samo jak Marks i ja, że zadanie partji rewolucyjnej czy partji działania w Rosji w obecnej chwili polega nie na propagandzie nowego ideału socjalistycznego i nawet nie na dążeniu do ziszczenia tego zgoła jeszcze nieopracowanego ideału przy pomocy złożonego z naszych przyjaciół rządu tymczasowego, lecz w skierowaniu wszystkich sił ku temu, aby 1) albo zmusić cesarza do zwołania Soboru Ziemskiego, 2) albo drogą wystraszenia cesarza i t. p. wywołać zamieszanie tak głębokie, aby doprowadziło ono do zwołania Soboru lub czegoś podobnego. Wierzy on, jak i ja, że podobny Sobór niechybnie doprowadzi do radykalnej przebudowy, nie tylko politycznej, lecz i socjalnej... Oczywiście, nie wierzy on w natychmiastowe zrealizowanie komunizmu lub czegoś po-

dobnego, lecz tylko w możność urzeczywistnienia tego, co już dojrzało w życiu i w duszy ludu... Wierzy, że ta przebudowa czy rewolucja, raz rozpoczęta, nie może być zatrzymana żadną siłą. Przeto ważne jest tylko jedno—rozbić fatalną siłę застою, wytrącić na chwilę lud i społeczeństwo ze stanu bierności i nieruchomości, wywołać takie zamieszanie, które zmusiłoby rząd i naród do zajęcia się przebudową wewnętrzną, rozkołysałoby spokojne morze ludowe i wywołałoby wszechnarodowe zainteresowanie i wszechnarodowy entuzjazm do sprawy zupełnej przebudowy społecznej».

«Wszystko zależy teraz od tego—mówił Engels—co zostanie zrobione w najbliższej przyszłości w Petersburgu, na który skierowane są teraz oczy wszystkich myślących, dalekowidzących i przenikliwych ludzi całej Europy. Rosja to Francja obecnego wieku. Do niej z prawa należy inicjatywa rewolucyjna nowej przebudowy społecznej. Upadek caratu zniszczy ostatnią twierdzę monarchizmu w Europie, usunie agresywność Rosji, nienawiść Polski do niej i wiele innych rzeczy, doprowadzi do zupełnie nowego ugrupowania państw, rozbije na drzazgi Austrię i da we wszystkich krajach potężny impuls do przebudowy wewnętrznej»¹⁾.

Marks i Engels roztaczają przed rewolucjonistami rosyjskimi rozległe perspektywy — nietylko obalenie despotyzmu, lecz i przebudowę społeczną. Nie mogą im jednego tylko wyraźnie obiecać—bezpośredniego przejścia do komunizmu, z wyprzedzeniem narodów Europy zachodniej; zadaliby bowiem przez to kłam samym podstawom swej teorii, która uczy, iż narody dojrzewają gospodarczo i społecznie do komunizmu. Ofiarowują już Rosji rolę zwiastuna rewolucji europejskiej: Rosja da impuls narodom kapitalistycznym do rewolucji socjalnej, te zaś, po swym triumfie, natychmiast dopomogą młodszej gospodarczo Rosji do dźwignięcia się na szczybel komunizmu. Zapewniają twórcy socjalizmu naukowego Rosję rewolucyjną, iż ona wkroczy do raju komunistycznego tuż za narodami starszemi, nie przechodząc, jak one, przez wieloletni czyściec kapitalistyczny.

Ale Rosji rewolucyjnej nie wystarcza to, by dać pobudkę do rewolucji komunistycznej narodom starszym, ona chce dać im pierwsza wzór ustroju przyszłego. Czuje się narodem wybranym

¹⁾ Naszy Zadaczy. Osnownyja położeniya programmy sojuza socjalistow-rewolucjonierow. Wydanie II. Londyn 1900 r., str. 36, 37.

do tej roli przez opatrnościowe zrządzenie dziejów. Chociaż młodsza, żąda dla siebie prawa pierwszeństwa, jak Jakób biblijny, z pominięciem starszego Ezawa Europy zachodniej. Okrywa swą młodszość legendą o swym ustroju prastarym gminnym, jak Jakób swe ręce skórą kozłęcia, i prosi stojącego nad grobem Izaaka - Marksa o błogosławieństwo.

I jakkolwiek patriarcha rewolucji socjalnej okazał się prze-
zorniejszy od patriarchy biblijnego, młodszy syn jego utrzymy-
wać czasam będzie, że na jego głowie spoczęło błogosławień-
stwo ojca: I niech ci służą narodowie i niech ci się kłaniają
pokolenia...

ROZDZIAŁ VII.

Przyjęcie marksizmu.

Ortodoksalni ludowcy, zgrupowani w partji Czornyj Pierediel, traktowali ześrodkowaną w stolicy akcję garści terrorystów jako zboczenie z właściwej drogi rewolucyjnej. Dążeniem rewolucjonistów powinno być poruszenie mas ludowych, które zmiotą z powierzchni ziemi państwo, wraz z własnością prywatną, na której straży ono stoi. Zmiana państwa absolutnego na państwo konstytucyjne byłaby dla ludu i niezrozumiała i niekorzystna, zaś rewolucyoniści powinni wsłuchiwać się w głos ludu i iść torem jego pragnień.

Poglądy te rozwijał najgorliwiej na łamach pisma emigracyjnego Czornyj Pierediel Jerzy Plechanow; dobitniej od innych współpracowników akcentował on bakuninowską niechęć do wszelkiego państwa, czy to absolutnego czy konstytucyjnego, lekceważenie wszelkiej walki o prawa polityczne.

W numerze pierwszym pisma, wydanym w Genewie w styczniu 1880 roku, umieścił Plechanow artykuł, na którego czele stoi motto: głos ludu głos Boga. «Cała historia wewnętrzna Rosji — pisze — to, według nas, nic innego jak długa i pełna tragizmu opowieść o walce na śmierć i życie między biegunowo przeciwległymi zasadami współzycia ludowo-gminnego i państwowo-indywidualistycznego». Socjaliści-ludowcy powinni iść tą drogą, jaką szli Stienka Razin i Pugaczew, powinni wyrabiać w ludzie samodzielność i aktywność i organizować go do czynnej walki z państwem. Wszelkie inne drogi działania będą reakcyjne.

W drugim numerze pisma, wydanym we wrześniu 1880 roku, Plechanow wypowiada przypuszczenie, iż rząd Aleksandra II, ulegając żądaniom społeczeństwa, zdecyduje się nadać

reformę ustrojową. «Jeden z Aleksandrów — II-gi czy III-ci, to w istocie wszystko jedno — zmuszony będzie oktrojować konstytucję, która zaspokoi interesy klas wyższych». Ludowi głodującemu rzuca skórę chleba, i nowy porządek zostanie utrwalony.

«W tym sporze między obumierającym absolutyzmem a rodzącą się burżuazją jaką rolę grać będą socjaliści? Czy ześrodkują swe siły na walce politycznej, czy też znajdą dla siebie wśród ludu pracę bardziej płodną, bardziej godną partji, która wypisała na swym sztandarze rewolucję ekonomiczną w interesach mas pracujących?»

Już sama redakcja pytania przesądza sprawę odpowiedzi: socjaliści-ludowcy powinni przede wszystkim dbać o to, o co dba lud. «Kwestje polityczne mają dla niego znaczenie podrzędne, jeśli nie są zupełnie przezeń ignorowane. W tem tkwi nieszczęście wszystkich partyj szlacheckich i burżuazyjnych i rękojmią niezawodnego sukcesu socjalistów, którzy uznają podstawową doniosłość kwestji ekonomicznej... Lecz tu tkwi i przestroga dla inteligencji socjalistycznej. Wszelkie jej zboczenie z drogi rewolucji ekonomicznej będzie ukarane przez osłabienie jej związku z ludem, utratę roli, upadek wpływu w środowisku ludowym...»¹⁾

Lecz niebawem Plechanow wyrzeknie się ludowości i zacznie traktować jej przedstawicieli z uderającą nietolerancją. Palić to, czemu się niedawno kłaniało, a kłaniać się temu, co się paliło, przechodzenie przynajmniej raz w życiu gruntownego przełomu w poglądach i zacięta walka ze swym wczorajszem ja, ten los najwybitniejszych ideologów rosyjskich wszelkich obozów nie ominął i Plechanowa.

Zaczął on na emigracji ulegać coraz mocniej wpływom marksizmu²⁾. W jesieni 1880 roku przeniósł się z Genewy do Paryża, gdzie przebył około roku, Poznał tu osobiście marksistów francuskich, Juljusza Guesde'a i Pawła Lafargue'a, zięcia Marksa, uczęszczał na zebrania socjalistów. Nie pozostał bez wpływu na Plechanowa podziw samego Marksa dla akcji Woli Ludu, jego uznanie właśnie dla politycznej walki terrorystów. Marks nie

¹⁾ Plechanow. Soczynienia. Gosud. Izdat. Tom I. Wydanie II, str. 111, 115-117, 124-127.

²⁾ Już w lecie 1880 roku Akselrod w Genewie widział u niego na stole książkę Engelsa: Herrn Eugen Dühring's Umwälzung der Wissenschaft. P. Akselrod. Pierzeżytoje i Pieredumannoje, str. 422.

ukrywał swego lekceważenia dla socjalistów-ludowców z grupy Czornyj Pierediel, czując ich powinowactwo ze znienawidzonym przez niego, choć już nie żyjącym, Bakuninem. «Aby prowadzić propagandę w Rosji — pisał w liście do Sorgego — wyjeżdżają oni do Genewy, co za qui pro quo»¹⁾).

Pismo Czornyj Pierediel zaczęło wydawać w Rosji, poczynając od numeru trzeciego. Plechanow pozostał zagranicą. W numerze trzecim, który wyszedł z druku w marcu 1881 roku, umieszczone zostało oświadczenie dotychczasowych wydawców, pióra Plechanowa: «Przestrzegając partję przed nadmiernem zaabsorbowaniem kwestjami natury czysto politycznej, sądzimy, iż Czornyj Pierediel pozbawiłby się w znacznej mierze znaczenia praktycznego, gdyby pozostał zupełnie obojętny wobec kwestji politycznej, tak palącej teraz w Rosji». Autor oświadczenia przeciwstawia hasłu Wszechrosyjski Sobór Ziemski zasadę federalizmu, rozczłonkowanie cesarstwa na organizmy polityczne sfederalizowane. Wyraża się w tem jeszcze pochodzące od Proudhona hasło federalizmu.

W tym samym numerze wydrukowany został list Plechanowa do nowej redakcji, pisany w styczniu 1881 roku. Pisze, iż samo zburzenie absolutyzmu nie usunie głównych przyczyn ucisku ludu, miejsce rządu absolutnego zajmą przedstawiciele interesów burżuazji. Przyspieszyć upadek burżuazji może tylko propaganda i agitacja wśród ludu i jego organizowanie.

«Przeto zadanie grupy Czornyj Pierediel może być uważane za ukończone dopiero wtedy, gdy cała partja socjalistyczna rosyjska uzna za główny cel swych usiłowań utworzenie organizacji socjalno-rewolucyjnej w środowisku ludowym, zaś żądanie wolności politycznej wejdzie, jako część składowa, do ogólnej sumy żądań najbliższych... Drugą część tych żądań stanowić będą doraźne reformy ekonomiczne, jako to, zmiana systemu podatkowego, zaprowadzenie inspekcji rządowej w fabrykach, skrócenie dnia roboczego, ograniczenie pracy kobiet i dzieci i t.d.».

Jak widać, Plechanow schodził już wyraźnie z dotychczasowego stanowiska absolutnej negacji państwa i reform, od niego idących, i przechodził na stanowisko demokracji socjalnej zachodniej: rozkładał realizację programu na etapy, uznawał program tymczasowy, minimalny, polityczny i gospodarczo-so-

¹⁾ W. Waganian. G. W. Plechanow. Moskwa 1924 r., str. 54.

cialny. Któż miał przyznać ulgi i reformy socjalne? Państwo i to państwo *burżuazyjne*. Plechanow wyrażał nadzieję, iż dzięki akcji czynnej zorganizowanego obozu socjalno-rewolucyjnego «oczekiwany przewrót polityczny odbędzie się w interesie nie samych tylko klas wyższych»¹⁾.

W środku 1881 roku Plechanow kardynalnie zmienił swój stosunek do federalizmu, który zalecał jeszcze na początku tego roku, przeciwstawiając go hasłem wszechrosyjskim, i wystąpił jako gorący obrońca zasady centralizmu²⁾.

*

*

*

Po zabójstwie Aleksandra II, w obydwóch frakcjach rewolucyjnych, Narodnaja Wola i Czornyj Pieriediel, daje się dostrzec obustronna dążność do porozumienia się i, jeśli można, połączenia się. Wobec znacznej przewagi siły, wpływów, uroku po stronie partji Woli Ludu, mogła być mowa tylko o przyłączeniu się do niej skłóconego z nią obozu ludowców, przytem ci mieli nadzieję, że terroryści skłonniejsi będą teraz do zwrócenia większej niż dotąd uwagi na pracę nad ludem; okazało się bowiem, że zamach 13 marca nie osiągnął głównego swego celu—nie poruszył mas ludowych. Aresztowania pierwszej połowy 1881 roku znacznie przerzedziły szeregi rewolucjonistów i zwiększyły gotowość obydwóch frakcyj do połączenia się.

Pod wpływem tych myśli pojednawczych znajdowali się pozostali w Rosji członkowie grupy Czornyj Pieriediel, jak również przebywający w Genewie emigranci, Wiera Zasulicz, Stefanowicz, Dejc, Akselrod. W imieniu emigrantów udał się do Rosji w lecie 1881 roku tajnie Stefanowicz, aby przeprowadzić połączenie dwóch organizacyj. Skończyło się na tem, że wszedł on jako członek do komitetu wykonawczego Woli Ludu. W wychodzącym wówczas tajnie w Rosji piśmie Czornyj Pieriediel odzwierciadliła się ta zmiana stanowiska obozu względem terrorystów. W numerze czwartym pisma czytamy: «Nie ulega, oczywiście, wątpliwości, że fakt carobójstwa wytwarza ogromny ruch umysłów, tak czy inaczej wzburza lud, oczyszcza grunt do działalności organizacyjnej, propagatorskiej i agitacyjnej, sprzyja zburzeniu w ludzie idei caryzmu». W tym samym nu-

¹⁾ Plechanow. Soczynienija. Tom I, str. 133-136.

²⁾ Waganian. Plechanow, str. 63.

merze w artykule «1 Marca 1881 r.» autor stwierdza, iż nie szlachta, burżuazja ani duchowieństwo, lecz absolutyzm carski jest głównym czynnikiem ujarzmienia socjalnego i ekonomicznego mas ludowych ¹⁾).

Była to wyraźne zejście z dotychczasowego stanowiska. Plechanow, po swym powrocie do Szwajcarii z Paryża w jesieni 1881 roku, również okazał skłonność do porozumiewania się z Wola Ludu. Zbliżało go do niej zejście jego ówczesne, pod wpływem marksizmu, z dotychczasowego stanowiska socjalistyludowca. Już wówczas rosło w nim przeświadczenie, że Rosję nie ominie okres kapitalizmu, że główną siłą rewolucyjną stanie się w niej proletarijat przemysłowy i że dla dalszego rozwoju socjalizmu proletariackiego w Rosji wielką doniosłość posiadać będzie wolność polityczna. Wola Ludu walczyła właśnie o tę wolność. Lecz to zbliżenie Plechanowa do terrorystów było względne, warunkowe i przelotne. Odbywając drogę od ludowości do marksizmu, Plechanow zbliżył się do Woli Ludu w tym właśnie punkcie, który dotąd najmocniej zwalczał, w sprawie walki o lepszy ustrój państwowy. Lecz dzieliły go teraz od terrorystów: różnica poglądów na sposoby tej walki i różnica samej doktryny socjalnej, wraz z płynącymi stąd konsekwencjami. Wola Ludu stała wciąż na podstawie socjalizmu ludowego, od którego Plechanow właśnie teraz odstąpił.

Komitet wykonawczy Woli Ludu, mający wówczas jeszcze siedzisko w Rosji, postanowił wydawać zagranicą pismo i na redaktorów upatrzył Krawczyńskiego-Stiepnika, Ławrowa i Plechanowa. Plechanow, ulegając wpływom kolegów z grupy Czornyj Pierediel, zgodził się na udział w redakcji pisma, któremu postanowiono dać nazwę Gońca Woli Ludu (Wiestnik Narodnoj Woli); konfidencyjnie jednak pisał do Ławrowa na wiosnę 1882 roku, że różnice między stanowiskiem jego a narodowolców są większe, niż do tego przyznaje się on w pertraktacjach z nimi. Przyznawał Plechanow, że pojednawczość jego wypływa ze względów dyplomatycznych. Mianowicie, on i towarzysze jego mieli nadzieję «zwrócić Wolę Ludu drogą pokojową na właściwy tor». Pod piórem Plechanowa oznaczało to wówczas marksizm. Píše w tym samym liście, że między nim a Krawczyńskim istnieje wielka różnica. Krawczyński trak-

¹⁾ P. B. Akselrod. Pierieżytoje i Pieredumannoje, str. 382-386.

tuje tolerancyjnie wszelkie odcienie myśli socjalistycznej, on zaś «gotów jest utworzyć z «Kapitału» łoże Prokrusta dla wszystkich współpracowników Gońca Woli Ludu».

Przed trzema laty Plechanow z uznaniem pisał o Marksie, iż nie układa on wszystkich narodów na łożu Prokrusta praw ogólnych. Ale wtedy chodziło Plechanowowi-ludowcowi o wyłączenie Rosji z pod praw ogólnych, wytkniętych przez Marksa. Wtedy wymagało się od Marksa tolerancji, bo uważało się doktrynę jego za przeciwną własnej. Teraz Plechanow sam został marksistą, już przysięga na *Kapitał* i odrazu staje się mniej tolerancyjny od samego mistrza, plus *marxiste que Marx*: proroczy znak dla marksistów rosyjskich.

Plechanow jednocześnie wyrażał ubolewanie, że jest współpracownikiem pisma Czornyj Pierediel, które jest organem socjalistów-federalistów. «Jestem teraz stanowczym przeciwnikiem federalizmu — pisał — Według mnie, lepszy jest jakobinizm, niż ta reakcja drobnomieszczańska»¹⁾.

Już zupełnie odchodził od zasad obozu, do którego jeszcze formalnie należał, i krytykując go, posługiwał się już nomenklaturą marksistów.

Sprawa wydania pisma uległa zwłoce, brak jeszcze było środków materialnych i technicznych. W jesieni 1882 roku przybył na emigrację Tichomirow i zastąpił Krawczyńskiego w składzie redakcji zamierzonego pisma. Wreszcie w lecie 1883 roku wygotowano pierwszy zeszyt Gońca Woli Ludu. Obecność Plechanowa w redakcji stanowiła anomalję. Uważał się on już za demokratę socjalnego, Wola Ludu wciąż była skojarzeniem terroryzmu z socjalizmem ludowym rosyjskim. To też każda ze stron miała swą reservatio mentalis. Plechanow spodziewał się, iż Wola Ludu przejdzie wkrótce na wiarę marksowską, Tichomirow, który widział, że Stefanowicz wszedł w Rosji integralnie do komitetu wykonawczego i nie potrafił wywołać w nim rewizji haseł, liczył na to, że członkowie słabej frakcji Czornyj Pierediel utoną w partji Woli Ludu. Plechanowa zaś uspakajał oświadczeniem, iż Wiestnik Woli Ludu czasem wystąpi jako organ demokracji socjalnej, narazie jednak trzeba liczyć się z przesadami ludowców. Nieszczerość była obustronna.

Tichomirow oświadczył gotowość drukowania artykułów

¹⁾ Waganian. Plechanow, str. 73-78.

Plechanowa, jeśli nawet będą miały one odcień socjalno-demokratyczny. W lecie 1883 roku Plechanow napisał rzecz «Socjalizm a walka polityczna», w której poddał ostrej, co do treści i formy, krytyce partję Woli Ludu; rzecz tę przesłał Tichomirowowi do wydrukowania w Gońcu Woli Ludu. W szkicu tym występowała jaskrawo na jaw ostra scysja między odłamami, które miały zjednoczyć się w jednym obozie. Zanim jednak doszło do konfliktu z powodu tego artykułu, wyrosła inna kontrowersja. Czornyj Pieriediel chciał wejść do połączonej organizacji jako odrębna partja; Tichomirow i Oszaninowa oświadczyli, iż członkowie tej grupy powinni rozwiązać swą organizację i wejść do wspólnej partji indywidualnie. Tichomirow powoływał się na opinię młodych towarzyszków z Rosji, którzy wyrazili obawę, aby grupa Czornyj Pieriediel, wszedłszy do Woli Ludu jako całość, nie wywierała na nią przemożnego wpływu. Plechanow i jego adepci czasem twierdzili, że w tej interwencji młodych rewolucjonistów z Rosji decydującą rolę odegrał Diegajew, który, w porozumieniu z Sudiejkinem, paraliżował sprawę połączenia i pogodzenia dwóch obozów¹⁾.

Nieporozumienie pogłębiała i sprawa artykułu Plechanowa. Tichomirow uznał, że redakcja musi zaopatrzyć artykuł jego w swe uwagi. Plechanow wobec tego domagał się wydrukowania jego komentarzy do tych uwag. Tichomirow, Oszaninowa i Ławrow uznali to za niepodobieństwo. Plechanow wycofał swój artykuł.

Wśród tego, w końcu sierpnia 1883 roku wynikł jeszcze jeden konflikt. Stefanowicz, zamknięty w więzieniu, przysyłał stamtąd tajną drogą listy zagranicę, do Dejcza. Owa tajna komunikacja odbywała się w istocie przy pomocy tajnej policji, uczestniczył bowiem w przesyłaniu listów Diegajew. Diegajew

¹⁾ Plechanow sądzi, iż Diegajew, podczas swej wizyty u Tichomirowa w lecie 1883 roku, przekonał go, iż młodzi rewolucjoniści w kraju są niezadowoleni z wejścia grupy Plechanowa do Woli Ludu. «Myślcie o tem, co chcecie — pisał Plechanow — ja zaś powtarzam: człowiek proponuje, zaś policja tajna dysponuje». D. Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. Moskwa 1930 r., str. 138. — Kuźmin utrzymuje, iż Plechanow tu myli się i że opinię młodych towarzyszków z Rosji przywozili Tichomirowowi, przed przybyciem Diegajewa, Halina Czerniawska i Nieoniła Sałow. Narod. Żurnalistika, str. 140. — Sądzimy, iż w tem rozbiegu układów odegrała rolę intryga Diegajewa, za którym stał Sudiejkin, lecz rola ta nie była decydująca; akcję Diegajewa musiało osłabić jednoczesne przyznanie się jego przed Tichomirowem do zdrady. To jednak wiadomo, iż Diegajew przyłożył rękę do innej sprawy, która przyczyniła się do rozbicia porozumienia; on skierował do rąk emigracyjnych narodowolców poufny list więzienny Stefanowicza, pisany do Dejcza.

dobrze wiedział o dwuznacznem stanowisku, jakie zajął wobec Woli Ludu Stefanowicz, który, będąc jej członkiem, uważał się wciąż za emisariusza partji Czornyj Pieriediel i, poza plecy komitetu wykonawczego Woli Ludu, porozumiewał się listownie z Dejczem. Wiedział także Diegajew, że Stefanowicz w więzieniu żył w niepraktykowanej przez innych więźniów politycznych komitywie z władzami śledczymi, pisał na życzenie Plewego memorjały o ruchu rewolucyjnym. Diegajew przesłał list Stefanowicza zagranicę tak, aby dostał się przede wszystkim nie w ręce Dejcza, lecz w ręce Marji Oszaninowej-Połońskiej i Ławrowa. Dejcz i Plechanow, dowiedziawszy się o tem, mieli naprzód burzliwą rozmowę z Tichomirowem w Genewie, a następnie udali się do Paryża i tam starli się ostro z Marją Oszaninową i Ławrowem¹⁾.

Stosunki dwóch grup rwały się na całej linii, zerwanie było

¹⁾ Akselrod. *Piereżytoje i Pieredumannoje*, str. 424-437. — Waganian. *Plechanow*, str. 78-83. — *Istoriko-Rewolucyjnyj Sbornik*. Tom II. Leningrad 1924. Artykuł: W. Niewskij. *Gruppa Oswobodźnienie Truda w pieriod 1883-1894*, str. 7-28. — *Wospominania Lwa Tichomirowa*, str. 154-159. — N. S. Rusanow. *W Emigracji*. Moskwa 1929 r., str. 106. — Owcześnie animozje znalazły jeszcze żywy oddźwięk po latach 40-tu w niesłychanie ostrej polemice między weteranami rewolucji. W Nrze 25 *Byłoje* z 1924 roku znajdujemy zbiorowe oświadczenie, podpisane przez Wierę Figner, Annę Prybylew - Korbę, Czerniawską - Bochanowską i Aleksandra Prybylewa, z powodu artykułu Dejcza w piśmie *Proletarskaja Rewolucja*: «Artykuł L. W. Dejcza, wskutek przepelniających go insynuacyj przeciwko Woli Ludu i oszczerstw, jakich autor dopuścił się względem jej działaczy, musiał wywołać słuszną ocenę i odparcie ze strony pozostałych przy życiu przedstawicieli partji Woli Ludu. Prosimy redakcję «Byłoje» o wydrukowanie tych artykułów, aby czytelnicy... nie pomyśleli, że bezczelne przekręcenie faktów, jakiego dopuścił się Dejcz, nie może być obalone przez żyjących jeszcze świadków opisywanych przez niego wydarzeń». Dalej pisze Anna Prybylew w liście z 21 grudnia 1923 roku: «Rozdrażnienie przeciwko Dejczowi mogło wytworzyć się w Tichomirowie dopiero po otwarciu dużego listu Stefanowicza na wiosnę 1883 roku. Tichomirow oburzony był na Dejcza, gdyż z listu widoczna była nierozłączna przyjaźń Stefanowicza i Dejcza, o tyle mocna, że Stefanowicz otwarcie przyznawał się przed swym przyjacielem do czynów, których nikt nie nazwie inaczej, jak nikczemnymi, a nawet-zbrodniczymi. Mam, oczywiście, na myśli napół przyznanie się Stefanowicza do wydania Bogdanowicza i jego stosunki z Plewem. Lecz jeśli on otwarcie przyznaje się wobec przyjaciela do czynów nieetycznych, to znaczy, iż jest przekonany, że ten przyjaciel wybaczy mu i osłoni go». — Czerniawska-Bochanowska w liście z 20 grudnia 1923 r. tłumaczy, że członkowie komitetu wykonawczego mieli prawo otworzyć list Stefanowicza do Dejcza: «Znacznie wcześniej, niż list Stefanowicza wpadł w ręce członków komitetu wykonawczego, Marja Oszaninowa i jej towarzysze mocno podejrzewali, że Stefanowicz, przyjęty niezadługo przed swem uwięzieniem do komitetu wykonawczego, jako członek, był nieszczerzy i prowadził jakąś grę w komitecie wykonawczym, zaś będąc uwięziony, wydał Bogdanowicza i nawiązał jakieś pertraktacje z Plewem... List został przeczytany i treść jego całkowicie potwierdzała istniejące podejrzenia». Czerniawska była obecna przy czytaniu listu i zachowała żywe wspomnienie wrażenia, jakie on wywarł. — A. Prybylew, który czytał w swoim czasie ten list, potwierdza zarzuty Anny Korby i Czerniawskiej. — *Byłoje* Nr 25 z 1924 r., str. 280-288. — Do sprawy Stefanowicza: N. S. Tiutczew. *Zdanie u Cepnogo mosta*. *Byłoje* Nr 10-11 z 1918 r., str. 210-215.

nieuniknione. Tymczasem członkowie grupy Czornyj Pieriediel stopniowo, za wzorem Plechanowa, przechodzili do marksizmu. Dejcz i Wiera Zasulicz od wiosny 1882 roku zabrali się do studjowania Marksa, Plechanow tłumaczył im to, co było dla nich niezrozumiałe. Istniały między Plechanowem a jego towarzyszami pewne różnice zdań, Plechanow najwcześniej i najradykałniej zerwał z federalizmem i na ten temat toczył w 1882 roku zacięte spory z Dejczem. Dejcz opowiada, iż Żorż Plechanow unosił się i dowodził, że trzeba opowiedzieć się za Rosją «jedną i niepodzielną»¹⁾.

Już w lecie 1883 roku Plechanow, Wiera Zasulicz, Dejcz i Akselrod zdecydowali się na założenie odrębnej grupy, na podstawach socjalizmu marksowskiego. Piąty towarzysz, Ignatow, główny dostarczyciel środków pieniężnych, był już złożony ciężką chorobą, która go niebawem zaprowadzi do grobu. Zastanawiano się nad nazwą obozu, Plechanow proponował nazwę: socjalni demokraci rosyjscy. Dejcz i Wiera Zasulicz stanowczo protestowali, mówiąc, iż nazwa taka dawałaby zgóry do zrozumienia, że grupa ma zamiar, pod względem taktyki, iść torem socjalnej demokracji niemieckiej. Taktyka ta, pokojowa, oportunistyczna, pozbawiłaby grupę zgóry wszelkich sympatyj rewolucjonistów rosyjskich, którzy uważają, iż pojednawcza taktyka demokracji socjalnej niemieckiej może odpowiada krajowi konstytucyjnemu, w kraju jednak despotycznie rządzonym, jak Rosja, byłaby zgola nieodpowiednia. W Rosji popularny jest termin rewolucjoniści socjalni. Dejcz podkreślał, iż należy zachować «mocny duch rewolucyjny ruchu rosyjskiego»²⁾.

Wybrano więc dla nowozałożonej grupy nazwę: Wyzwolenie Pracy (Oswobożdienije Truda). Grupa zaopatrzyła się w drukarnię. Przywódcą grupy był Plechanow, główną siłą techniczną Dejcz, dostarczycielem funduszków Ignatow. Pierwszem wystąpieniem publicznem grupy było oświadczenie, zapowiadające

¹⁾ Waganian. Plechanow, str. 93.

²⁾ Akselrod. Pierieżytoje i Pieredumannoje, str. 437-439.—Waganian. Plechanow, str. 94, 95. — Jak niepopularne było wśród rewolucjonistów ówczesnych rosyjskich samo pojęcie demokracji socjalnej, świadczy o tem odpowiedź, dana na kwestjonariusz grupy Wyzwolenia Pracy, przez przywódcę kółka rewolucjonistów odeskich, Dawida Kobermana: «Tylko ludzie, którzy mieszkają zagranicą i którzy zatracili znajomość życia rosyjskiego, mogą proponować programy socjalno-demokratyczne dla Rosji. Teraz jest czas socjalistów-rewolucjonistów, nie zaś demokratów socjalnych; do tych ostatnich może należy przyszłość, do tych pierwszych — teraźniejszość». A. P. Mieńszczykow. Ochrańa i Rewolucja. Część I. Moskwa, 1925 r., str. 18.

wydawnictwo Biblioteki Socjalizmu Współczesnego, datowane z Genewy 25 września 1883 roku. Oświadczenie to, pióra Plechanowa, głosiło, że walka z absolutyzmem rosyjskim nie zapewni socjalistom wpływu w przyszłości, jeśli upadek monarchji absolutnej zostanie klasą robotniczą obojętną na kwestje społeczne, nie mającą należytego pojęcia o ich rozstrzygnięciu, zgodnie z jej interesami.

Przeto propaganda socjalistyczna wśród najbardziej podatnej części ludności robotniczej i zorganizowanie chociażby najwydatniejszych przedstawicieli tej ludności stanowi jedno z głównych zadań inteligencji socjalistycznej. Warunkiem powodzenia propagandy jest stworzenie literatury robotniczej, zawierającej prosty i zwięzły wykład socjalizmu naukowego, w zastosowaniu do życia rosyjskiego. Lecz inteligencja rosyjska, zanim stworzy taką literaturę, powinna naprzód sama przyswoić sobie współczesny socjalistyczny pogląd na świat i uwolnić się od tradycji, z nim niezgodnych. Do tego potrzebna jest przede wszystkim literatura, kształcąca inteligencję rewolucyjną. Literatury takiej Rosja jeszcze nie posiada. Dawni członkowie grupy Czornyj Pieriediel postanowili, w miarę sił, wypełnić tę lukę; w tym celu przystępują do wydawania Biblioteki Socjalizmu Współczesnego.

Robocie burzącej (razruszytielnaja) rewolucjonistów rosyjskich nie towarzyszyło dotąd tworzenie elementów do przyszłej partji socjalistycznej robotniczej w Rosji. W celu spełnienia tego zadania dawni członkowie grupy Czornyj Pieriediel tworzą nową grupę Wyzwolenie Pracy. Grupa zwraca się do kół i osób, w kraju i zagranicą, podzielających jej poglądy, celem zawiązania stosunków i opracowania bardziej skończonego programu¹⁾.

Pierwszą rzeczą, jaka wyszła w zapowiedzianej bibliotece, była broszura Plechanowa Socjalizm a walka polityczna. Autor stwierdza swe zerwanie z teorią socjalizmu ludowego rosyjskiego. Rozważa krytycznie poglądy ludowców-propagandyistów, anarchistów bakuninowskiego kierunku i blankistów typu Tkaczewa. Pierwsze dwa kierunki odrzucały wszelką akcję polityczną, Tkaczew zalecał ją, lecz pojmował ją jako spisek, dążący do zagarnięcia władzy w państwie. Do tego zaś i on po-

¹⁾ Soczynienia G. W. Plechanowa. Tom I. Genewa 1905 r., str. 139, 140.

dzielał pogląd ludowców i anarchistów, że zacofanie gospodarcze Rosji czyni ją właśnie najpewniejszym sojusznikiem rewolucji, że postęp ekonomiczny utrudni dzieło rewolucji. «Aby stać się rewolucjonistami ze swej istoty, a nie z nazwy — pisze Plechanow — rosyjscy anarchiści, ludowcy i blankiści powinni byli przede wszystkim zrewolucjonizować swe własne głowy, a w tym celu powinni byli nauczyć się pojmowania biegu rozwoju dziejowego i stanąć na jego czele, nie zaś prosić staruszkę-historję, aby podreptała na jednym miejscu, zanim oni utworzą dla niej nowe, prostsze i wygodniejsze drogi».

Nowy rozpęd ruchowi nadała Wola Ludu, lecz praktyka tego kierunku była jaskrawo sprzeczna z teorią ludowców, którą jej adepci wciąż wyznawali. Ludowcy negowali wszelką ideę państwa, narodowolcy liczyli na ziszczenie swych planów przy pomocy maszyny państwowej. Ludowcy odżegnywali się od polityki, narodowolcy widzieli w przewrocie politycznym demokratycznym drogę do reformy socjalnej. Ludowcy zwracali się głównie do ludności wiejskiej, narodowolcy do ludności robotniczej miejskiej. Praktycznej akcji rewolucyjnej narodowolców powinna była towarzyszyć rewolucja teoretyczna w ich umysłach. «Wysadzając w powietrze Pałac Zimowy, należało jednocześnie wysadzić i nasze dawne tradycje anarchistów i ludowców». Lecz rozwój idei pozostał tu w tyle za rozwojem faktów. Rewizja poglądów nastąpić powinna na podstawie socjalizmu naukowego.

Plechanow stwierdza, że socjalizm naukowy «po raz pierwszy dał realne wytłumaczenie całego biegu rozwoju kultury», i wykląda jego podstawy. Niektórzy krytycy marksizmu utrzymują — mówi Plechanow — że, według Marksa, Rosja powinna przejść ściśle przez te same stadia rozwoju dziejowo-gospodarczego, przez które przeszedł Zachód. Tymczasem Marks nie zapoznaje znaczenia gminy rosyjskiej. Cytuje tu Plechanow słowa Marksa i Engelsa o gminie rosyjskiej z przedmowy do rosyjskiego tłumaczenia Manifestu Komunistycznego z 1882 roku.

Wbrew opinii anarchistów, złem jest nie państwo samo w sobie, lecz machina państwowa, znajdująca się w rękach klasy reakcyjnej, uciskającej proletarijat. Klasa emancypująca się musi dążyć do wyrwania z rąk swych przeciwników tego potężnego narzędzia.

«Wola Ludu uważa współczesny stosunek czynników politycznych i ekonomicznych na gruncie rosyjskim za szczególnie

korzystny dla socjalistów. Zgadza się z tem, że jest on korzystniejszy dla nich w Rosji, niż w Indjach, Persji lub Egipcie». Naturalnie, w krajach Europy zachodniej stosunek ten jest daleko korzystniejszy.

«Jedyny cel niefantastyczny rewolucjonistów rosyjskich stanowić może teraz tylko zdobycie wolnych instytucyj politycznych, z jednej strony, i urobienie elementów ku utworzeniu przyszłej robotniczej partji socjalistycznej, z drugiej. Powinni oni wystawić żądanie konstytucji demokratycznej, która, wraz z «prawami człowieka», zagwarantowałaby robotnikom «prawa obywatelskie» i dała im, drogą powszechnego prawa wyborczego, możność udziału czynnego w życiu politycznem kraju. Nie strasząc nikogo dalekiem narazie «widmem czerwonym», taki program polityczny wzbudziłby sympatje ku naszej partji rewolucyjnej wśród wszystkich, kto nie należy do systematycznych przeciwników demokracji...»

Według Lassalle'a konstytucja zmierza do tego, by być w zgodzie z realnym, faktycznym stosunkiem sił w kraju. Przeto inteligencja socjalistyczna powinna dążyć do tego, aby już w okresie przedkonstytucyjnym zmienić stosunek sił w kraju na korzyść klasy robotniczej. W przeciwnym razie upadek absolutyzmu nie ziści nadziei socjalistów. A więc cele najbliższe to walka o wolność polityczną i przygotowanie klasy robotniczej do jej przyszłej roli samodzielnej. «Łączyć w jedno dwie tak sprzeczne zasadniczo sprawy, jak obalenie absolutyzmu i rewolucja socjalistyczna, to znaczy oddalać nadejście jednego i drugiego».

Plechanow oświadcza, iż nie podziela poglądu «raczej narzuczonego szkole Marksa», iż ruch socjalistyczny może być poparty przez chłopów dopiero wtedy, gdy chłop stanie się proletarjuszem bez ziemi, zaś gmina wiejska ulegnie rozkładowi pod wpływem kapitalizmu. Chłop powitałby chętnie nacjonalizację ziemi i, jeśliby była możliwa agitacja, traktowałby z sympatją socjalistów. Do czasu jednak należy ześrodkować robotę w ośrodkach przemysłowych, gdyż chłop narazie nie skłania się do inicjatywy politycznej, ani do przyjęcia socjalizmu. Dopiero partja robotnicza socjalistyczna będzie mogła prowadzić systematyczną propagandę socjalizmu wśród chłopów¹⁾.

* * *

¹⁾ Socjalizm i političeskaja bor'ba. Soczynienija Plechanowa. Tom I. Genewa 1905 r., str. 141–215.—Przedmowa do broszury datowana: Genewa 25 października 1883 r.

Odpowiedzią na broszurę Plechanowa był artykuł Tichomirowa, umieszczony w numerze drugim Gońca Woli Ludu z kwietnia 1884 roku, pod tytułem: Czego oczekiwać mamy od rewolucji. W zarysach ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, pisanych głównie przez pisarzów o sympatjach rewolucyjnych, artykuł ten bywa albo pomijany milczeniem, albo zbywany krótkimi wzmiankami, podczas gdy broszurze Plechanowa poświęca się wiele miejsca i oddaje się najwyższe pochwały. Artykuł Tichomirowa traktowany bywa jako ostatnie echo zamierającego kierunku, zwycięsko zagłuszone przez głos marksisty. Przypnać trzeba, że artykuł Tichomirowa zawiera mniej ciętości polemicznej, niż broszura Plechanowa. Zwalczając tę ostatnią, Tichomirow nie wymienia ani jej ani jej autora, pisze o pewnym odłamie socjalistów, o niektórych socjalistach, wyraźnie jakby unikając osobistego starcia. Tichomirow wówczas już zaczął przeżywać kryzys duchowy, który go wkrótce oddalił od rewolucji. Jeszcze, mocą dawniej nabytego, słabnącego już rozpędu, wyklada program rewolucyjny, rozumuje logicznie, przepowiada zagładę caratu, ale nurtujący go sceptycyzm pozbawia go tej werwy, którą tchnie broszura Plechanowa.

A jednak z uwagi na tok rozumowania i na wnioski, artykuł Tichomirowa zasługuje na baczniejszą uwagę; wnika on w istotę życia rosyjskiego głębiej, niż Plechanow, i daje trafniejszą odeń prognozę przyszłości. ✓

Tichomirow stwierdza, iż w osobliwym położeniu znajduje się socjalista rosyjski, uważający, że dla przyszłego triumfu socjalizmu potrzebny jest uprzedni triumf kapitalizmu, musi on bowiem troszczyć się o wytworzenie klas, których w Rosji nie ma lub prawie nie ma, — burżuazji i proletariatu. Konsekwentnie rozumując, musi on sprzyjać rozmnażaniu się kapitalistów, którzy zgarniać będą do kieszeni nadwartość. Tak rozumować może tylko człowiek, patrzący obojętnie na doraźne potrzeby i cierpienia udręczonej stumiljonowej ludności Rosji. Wydawaćby się mogło, że Rosja obecna to raj ziemski, czy jakieś olbrzymie puste miejsce, na którym dopiero ma powstać czasem prawdziwe życie ludzkie.

Skoro się stanie na stanowisku, że do rozwoju socjalizmu w Rosji potrzebna jest uprzednia organizacja wielkiej produkcji i masowa proletaryzacja ludności pracującej, to chyba lepiej narazie zupełnie zaniechać propagandy socjalizmu. Istotnie,

w Rosji kapitalizm tymczasem znajduje się jeszcze w początkach swego rozwoju, na sto milionów ludności zaledwie kilkaset tysięcy robotników zatrudnionych jest w wielkim przemyśle, a i to większość ich nie są to proletariusze, lecz wieśniacy, czasowo pracujący w fabrykach. Wobec takiej sytuacji, chyba wszystkie siły skierować należałoby ku rozwojowi kapitalizmu.

Lecz skąd to przeświadczenie, że Rosja musi przejść przez stadjum kapitalizmu, na wzór Francji, Niemiec i innych krajów Zachodu. Dzieje jej rozwoju społecznego układały się dotąd odrębnie. W połowie XVIII wieku samowładztwo weszło w sojusz ze średnią klasą ludzi, którzy odbywali służbę na rzecz państwa i użytkowali, z ramienia rządu, z majątków ziemskich, stanowiących własność państwa. Samowładztwo utworzyło z nich z połowie XVIII wieku klasę ziemian, uznało chłopów za ich własność i stworzyło układ społeczny, który stanowił podstawę samowładztwa w przeciągu stulecia. Fatalne skutki tego ustroju, opartego na niewoli ogromnej większości ludności Rosji, dały się wkrótce odczuć, zastój gospodarczy, a za nim polityczny, będący skutkiem tego systemu, postawił monarchję rosyjską, na schyłku rządów Mikołaja I, w czasie kampanji krymskiej, na skraju ruiny. Nastąpiła reforma włościańska 1861 roku, lecz nowy układ socjalny, jaki ona wytworzyła, nie da się pogodzić z samowładztwem. To staje się coraz bardziej widoczne, naród rosyjski już się obudził, zaś samowładztwo biurokratyczne nie dopuszcza żadnej organizacji społecznej, nie umie pokierować życiem gospodarczem kraju, nie może nawet pozyskać rozumnych i energicznych współpracowników dla swej biurokracji, gdyż wśród inteligencji panuje nietylko to nieświadome, żywiołowe niezadowolenie, jakie nurtuje w masach ludowych, lecz zupełnie świadoma negacja ustroju samowładnego.

Inteligencja ta żywi prawdziwy kult dla ludu, wiara w masy ludowe nigdzie bodaj nie dochodziła do tego stopnia, co w Rosji, gdzie nieraz wprost przechodzi ona w nieznające granic uwielbienie. Odrzucając ten kult, przyznać jednak trzeba, że wiara inteligencji w masę ludową oparta jest na realnej podstawie, gdyż to jest jedyna siła w Rosji. Poczucie własnej siły i jedności wzrosło w chłopstwie od czasu reformy 1861 roku, która zadała cios szlachcie i odsłoniła w oczach ludu jej słabość. I w chwili krytycznej lud wystąpi jako siła jednolita, domagając się zaspokojenia swych pragnień. Chwila ta jest już nieda-

leka. Rewolucji mogłaby zapobiec tylko taka społeczno-gospodarcza organizacja kraju, która pozwoliłaby narodowi rozwinąć siły wytwórcze kraju na skalę, odpowiadającą sąsiednim krajom zachodnim. Rząd samowładny rosyjski tego nie dokona; idzie on ku katastrofie, po której nastąpi nie panowanie kapitalizmu, lecz ustrój socjalistyczny.

Istotnie, na czem opiera się przeświadczenie o zwycięstwie burżuazji po obaleniu samowładztwa? Burżuazja w Rosji jest liczebnie znikoma, moralnie niejednolita, gospodarczo słaba. Monarchja, przekonawszy się o słabości szlachty, jako podpory tronu, czyni wszystko, co może, aby postawić na nogi burżuazję przy pomocy subsydjów, taryf. Lecz burżuazja rosyjska nie może jakoś wyrobić sobie programu politycznego i utworzyć stanu. Jeśli nie zdoła ona zająć okazałego stanowiska, korzystając z potężnej opieki państwa, to czegoż potrafi ona dokonać w czasie rewolucji, gdzie będzie miała przed sobą nie lud cierpliwy i trzymany na wodzy przez carat, lecz wzburzoną masę, niecierpliwą, zdającą sobie sprawę z tego, że oto decydują się jej losy.

W walce politycznej zagarnia władzę ten, kto jest w stanie wystawić na swą obronę największą ilość żywej siły ludzkiej. Tę siłę można pozyskać rozmaicie, to dzięki solidarności interesów, to przez nacisk moralny, to zapomocą presji ekonomicznej. Burżuazja nie jest w stanie zastosować żadnego z tych środków. Mogłaby ona osiągnąć sukces chyba wówczas, gdyby lud okazał się rozbity na grupy. Lecz to nie jest prawdopodobne.

Są dwie rzeczy, które lud w stanowczej chwili zjednoczą: to jego pogląd na władzę i na ziemię. Władzę carską lud czcił, uznając ją nie za władzę klasową, lecz za władzę ogólnonarodową; gdyby ta władza upadła, lud nie ścierpi władzy klasy wyższej, lecz od idei samowładztwa carskiego przejdzie do idei samowładztwa ludowego. Zresztą i lud francuski przeszedł od razu od idei króla absolutnego do idei ludu samowładnego, le peuple souverain. Druga sprawa to pogląd chłopca na ziemię, jako na przyrodzoną własność ludu rolnego. Pogląd ten jest w każdym razie nie mniej stanowczy, niż pogląd proletariatu zachodniego na jego prawo do fabryk, w których pracuje.

Dwie te idee zjednoczą masę ludową, zaś burżuazja cóż im przeciwstawi, czy jakiś nacisk ekonomiczny? W dziedzinie rolnej zależność ludu od ziemianina wyraża się głównie w obo-

wiązku płacenia czynszu dzierżawnego. Czyż taka zależność da jakąś władzę ziemianinowi w razie rewolucji? Gdyby chłop nawet otrzymał wówczas obietnicę zmniejszenia czy odroczenia należności, będzie on wołał zupełnie usunąć właściciela. Większy nacisk mogłaby wyrzucić burżuazja w dziedzinie przemysłu fabrycznego. Lecz weźmy pod uwagę cyfry. Wartość rocznej produkcji rolnej w Rosji wynosi zgórá półtrzecia miljarða rubli, wartość produkcji fabryczno-przemysłowej nie do sięga pół miljarða. 98% wartości eksportu rosyjskiego przypada na płody rolnicze, 2% na wytwory przemysłu fabrycznego. W posiadaniu chłopów znajduje się zgórá 120 miljonów dzie sięcin ziemi, w posiadaniu wszystkich innych kategorii właścicieli niespełna sto miljonów. Ilość ziemi, należącej do chłopów, wolno, lecz stale wzrasta, do tego zaś i grunta ziemian są w znacznej mierze uprawiane przez chłopą, jako dzierżawcę. Samodzielnych gospodarzy i dzierżawców, chłopów, mężczyzn dorosłych jest w Rosji 23 miliony, ilość robotników fabrycznych nie przewyższa ośmiuset tysięcy. Przy takim stosunku sił wytwórczych kraju burżuazja nie może wyrzucić na masy ludowe nacisku decydującego. Mogłoby to nastąpić chyba wówczas, gdyby samowładztwo utrzymało się tak długo, iż dałoby burżuazji czas do zorganizowania produkcji na zasadach kapitalistycznych. Lecz to jest nieprawdopodobne. Rosja, przy dzisiejszym jej stanie chaotycznym, nie doczeka tego czasu, gdy burżuazja doprowadzi ten chaos do jakiegoś ładu.

Wiele zarzutów skierowano pod adresem Woli Ludu za proklamowany przez nią zamiar zagarnięcia władzy w razie wybuchu rewolucji. Zarzuty te polegały na nieporozumieniu, rewolucjoniści nie mają zamiaru zatrzymania w swem ręku władzy przez czas dłuższy i zaprowadzania przyszłego ustroju na drodze dekretów. Rząd tymczasowy rewolucyjny dążyć będzie tylko do rozszerzenia rewolucji na masy ludowe i dopomożenia ludowi do zorganizowania własnych rządów. Przeto myśl zagarnięcia władzy w zaraniu rewolucji nie sprzeciwia się zasadzie ludowładztwa.

Cóż wówczas nastąpi? Mówią, że powoli wszystko wróci do dawnego trybu. Przeciwnie. Lud na pierwszym planie stawia sprawę agrarną; przyznanie państwu prawa własności do ziemi a prawa korzystania z niej tylko ludziom, pracującym na roli, odrazu jeszcze osłabi słabe i bez tego warstwy szlachty i bur-

żuazji. Wyrwanie ziemi z rąk ludu, który ją zagarnął, to niepodobieństwo, rząd będzie zmuszony służyć ludowi, a i przedsiębiorczość ludzi z burżuazji będzie musiała służyć sprawie ludu, organizując jego produkcję społeczną. I organizacja produkcji narodowej ułoży się inaczej, niż na Zachodzie.

«Rząd, przez naród wybierany, kontrolowany, nie może przymusowo narzucać narodowi dobrodziejstw socjalizmu czy komunizmu».

«Socjalizm w Rosji jest nieunikniony, gdyż nieunikniona jest władza masy pracującej po upadku monarchji samowładnej, która już patrzy w przepaść, rozwierając się pod jej nogami. Nie przez rozwój kapitalizmu i proletariatu, lecz przez przejście ziemi od władzy państwowej do masy ludowej zaczniemy wchodzić do państwa socjalizmu... Nie trzymając się za pojęcie fabrykanta, doprowadzimy do czegoś masę robotniczą. Nie dla *bourgeois* powinniśmy zdobywać konstytucję, a i wogóle nie do konstytucji, lecz do władzy ludu powinniśmy dążyć. Tylko przy rządach ludu wyprowadzimy rozwój socjalizmu rosyjskiego na prostą i najbliższą drogę...»¹⁾).

Tichomirow okazał się lepszym prorokiem co do przyszłości rewolucji rosyjskiej, niż Plechanow; przyszłość zadała jedynie kłam idealistycznej wierze Tichomirowa w to, iż rewolucjonści przyszłości szanować będą zasadę demokracji i nie będą narzucać narodowi dobrodziejstw nowego ustroju. Co do tego ustroju przyszłości, Tichomirow odróżnia terminy socjalizmu i komunizmu, pomieszane i traktowane jako synonimy przez autorów Manifestu Komunistycznego. Nie wyluszcza poglądu swego na różnice tych dwóch pojęć; można sądzić, iż, zgodnie z utartym poglądem, traktuje socjalizm jako dążenie do uspołecznienia tylko środków produkcji, to jest ziemi i kapitałów, komunizm jako żądanie uspołecznienia oprócz tego i przedmiotów konsumpcji. Wreszcie musimy zastrzec, iż zestawiając poglądy Plechanowa i Tichomirowa, mamy na myśli okres 1883-1885: gdybyśmy cofnęli się chronologicznie wstecz, spotkalibyśmy Plechanowa, wyznającego wręcz odmienne od ówczesnych poglądy, gdy posuniemy się o rok naprzód, spotkamy się z gruntowną zmianą poglądów Tichomirowa.

*

*

*

¹⁾ L. Tichomirow. Czego nam żdat' ot rewolucji.—Wiestnik Narodnoj Woli Nr 2. Genewa 1884 r., str. 227-262.

W odpowiedzi na wywody Tichomirowa, Plechanow napisał cały traktat pod tytułem: Nasze kontrowersje (Naszy raznogłasija). Jest to, właściwie, szczegółowsze rozwinięcie myśli, już wypowiedzianych w jego broszurze: Socjalizm a walka polityczna. Polemika Plechanowa pisana jest tonem wyższości. Jako człowiek, który posiadał prawdę, traktuje on z politowaniem Tichomirowa i radzi mu, aby uczył się teorii Marksa. Przebiega znowu wzrokiem krytycznym poglądy Hercena i Czernyszewskiego, Bakunina i Tkaczewa. Tych dwóch ostatnich uważa za właściwych mistrzów Tichomirowa, który powtarza myśli, zawarte w liście otwartym Tkaczewa do Engelsa z 1874 roku, a w istocie już przedtem wyłożone w 1873 roku w książce Bakunina: Państwowość i Anarchja. Dłużej zatrzymuje się na Tkaczewie, który był bezwiednym naśladowcą francuskiego rewolucjonisty Blanqui'ego, blankistą. W ocenie blankizmu idzie Plechanow za Engelsem. Blanqui rewolucję wyobraża sobie jako zamach nielicznej mniejszości: niewielka ilość dobrze zorganizowanych ludzi, wybraawszy odpowiednią chwilę, przystępuje do rewolucji, pociąga pierwszymi sukcesami masę ludu, osiąga powodzenie i proklamuje dyktaturę niewielkiego grona ludzi, którzy dokonali zamachu i którzy już przedtem poddani byli dyktaturze jednego lub kilku wybrańców. Engels uważał, że ten typ rewolucji należy już do przeszłości, byłby on już przestarzały dla partji robotniczej niemieckiej, a i we Francji mógłby spotkać się z sympatją tylko ze strony najmniej dojrzałych lub najbardziej niecierpliwych robotników.

Plechanow uważa, że i w Rosji blankizm skazany jest na klęskę. «Blankizm rosyjski, okazawszy się fałszywym prorokiem w latach 80-ch, wznowi swe proroctwa, z uporem wartym lepszego losu, za 10, za 20, za 30 lat i będzie je wznawiał aż do tego czasu, gdy klasa robotnicza zrozumie wreszcie warunki swego wyzwolenia socjalnego i spotykać będzie jego propagandę homerycznym śmiechem».

Tu Plechanow omylił się gruntownie. Rosja, dzięki swym odwiecznym rządóm despotycznym i urobionej głównie przez nie psychice ogółu, była krajem obiecanym dla blankizmu rewolucyjnego, który bezwiednie wzorował się na metodach scentralizowanego absolutyzmu. Stwierdzi to sam Plechanow za lat trzydzieści parę, gdy bezradnie obrzucać będzie mianem blankistów zwycięskich bolszewików, jak niegdyś Tkaczewa i Tichomirowa.

Tymczasem w 1884 roku z ironją, która jemu samemu wydaje się zabójczą, cytuje Plechanow blankistowskie ustępy z pism Tkaczewa:

«Rewolucja przymusowa tylko wówczas może nastąpić, gdy mniejszość nie chce czekać, aż większość zda sobie sprawę ze swych potrzeb, i gdy zdecyduje się, niejako, narzucić jej tę świadomość»—pisze Tkaczew. A w 1878 roku oświadczy on: «Dla nas, rewolucjonistów, nie otumanionych bredniami metafizycznymi i głęboko przekonanych, że rewolucja rosyjska, jak i wszelkie inne rewolucje, nie może obejść się bez wieszania i rozstrzeliwania żandarmów, prokuratorów, ministrów, kupców, popów, cała kwestja sprowadza się do zagarnięcia władzy, która teraz wymierzona jest przeciwko nam».

Przestrzega Plechanow rewolucjonistów rosyjskich przed próbą przeskoczenia nieuniknionych stadjów rozwoju. Śmieje się z wiary Bakunina i Tkaczewa w to, że lud rosyjski zawsze gotów jest do powstania, «jak puszkinowski Oniegin do pojedynku». Śmieje się z wiary Tkaczewa w to, że państwo rosyjskie «wisi w powietrzu» i że obalić je jest łatwo. Stwierdza, iż źródłem wiary w możliwość przeskoczenia przez kapitalizm jest niecierpliwość, która widzi, że kapitalizm rosyjski jest jeszcze w zawiązku a pragnie przewrotu socjalnego. Lecz wola ludzka nie przełamie praw rozwoju. «Nasza inteligencja oddawna już przywykła zastępować rozwój rewolucyjny swą wolą rewolucyjną». Pociesza Plechanow rewolucjonistów, że kapitalizm w Rosji nie będzie, zresztą, trwał tak długo, jak w Anglii: przekwitnie, zanim zdąży rozkwitnąć. Lecz nie należy spodziewać się w Rosji doraźnego zwycięstwa rewolucji socjalnej. Zagarnięcie przedwczesne władzy przez rewolucjonistów staje się tylko sygnałem do reakcji. Cytuje słowa Engelsa, który, z powodu klęski wojen chłopskich XVI wieku w Niemczech, mówi, iż nie może być nic gorszego dla wodza partji skrajnej, jak wymuszona konieczność pochwycenia władzy wówczas, gdy ruch nie dość jeszcze dojrzał do panowania klasy, przez tego wodza reprezentowanej.

Plechanow, wczorajszy ludowiec, teraz ma niezachwiane zaufanie do świeżo adoptowanej przez niego teorii. Ludowcy, według niego, przypominają człowieka, który, jadąc na północ, wsiadł do pociągu, idącego na południe. «My zaś znamy naszą drogę i siadamy do tego pociągu historycznego, który całą parą

wiezie nas do naszego celu». Miał na myśli Plechanow, iż ludowcy chcą wprost jechać swym pociągiem do ustroju socjalistycznego, on zaś narazie — do rewolucji politycznej i idącego po niej pełnego rozwoju kapitalizmu. I jak się mylił!

Na argument Tichomirowa, iż socjaliści kierunku Plechanowa powinni przede wszystkim troszczyć się o rozwój kapitalizmu i powodzenie kapitalistów, Plechanow odpowiada: «Powinniście, na koniec, przejąć się djalektycznym poglądem na dzieje. Powinniście jednocześnie popierać kapitalizm w jego walce z reakcją i być nieprzejednanymi wrogami tegoż kapitalizmu w jego walce z rewolucją robotniczą przyszłości...»

Plechanow zczasem przekonał się, co warta jest, na wypadek rewolucji, głęboka rada, aby klasę kapitalistów jednocześnie popierać i zwalczać. W swej broszurze «Socjalizm a walka polityczna» Plechanow cytuje rozumowanie, jakie Szyller wkłada w usta Wallensteina: rozum ludzki jest obszerny, podczas gdy świat jest ciasny, wskutek czego myśli łatwo układają się obok siebie w pierwszym, podczas gdy rzeczy uderzają o siebie w tym drugim. Te słowa Wallensteina do Piccolominiego, które Plechanow, naturalnie, stosuje do swych przeciwników, dadzą się często zastosować do jego własnych rad, udzielanych z genewskiego wygnania przyszłej rewolucji rosyjskiej¹⁾.

*

*

*

W 1885 roku grupa Wyzwolenia Pracy wydała «projekt programu demokratów socjalnych rosyjskich». Niedawni ludowcy, czciciele chłopa i gminy rolnej, traktują teraz chłopa jako bierną podporę absolutyzmu, gminę rolną jako instytucję, która ma ulec rozkładowi w imię postępu gospodarczego i politycznego.

«Demokraci socjalni rosyjscy — opiewa projekt programu — dążą do zupełnego wyzwolenia pracy od ucisku kapitału... Ta rewolucja *komunistyczna* wywoła najradzykalniejsze zmiany w całym układzie stosunków społecznych i międzynarodowych... Niezbędnym warunkiem (wyzwolenia robotników) jest pochwylenie przez klasę robotniczą władzy politycznej w każdym kraju».

¹⁾ G. Plechanow. Naszy raznogłasija. Genewa 1885 rok, str. 47-54, 288-312.— Wstęp do książki, zawierający list otwarty Plechanowa do Ławrowa, datowany jest 22 lipca 1884 roku.—Soczynienja Plechanowa. Tom I. Genewa 1905 r., str. 145.

«Zadania praktyczne, a zatem i programy demokratów socjalnych muszą mieć charakter bardziej skomplikowany w tych krajach, gdzie współczesna produkcja kapitalistyczna dąży dopiero jeszcze do stania się panującą i gdzie masy pracujące znajdują się pod podwójnem jarzmem rozwijającego się kapitalizmu i przeżywającego się już gospodarstwa patryjarchalnego. W takich krajach demokraci socjalni muszą dążyć, jako do szczebli przejściowych, do takich form ustroju społecznego, które już teraz istnieją w przodujących krajach i które są konieczne do dalszego rozwoju partji robotniczej. Rosja znajduje się właśnie w takim stanie. Kapitalizm uczynił w niej ogromne postępy od czasu skasowania niewoli chłopu. Stary system gospodarki naturalnej ustępuje miejsca produkcji towarowej, tem samem otwiera ogromny rynek wewnętrzny dla wielkiego przemysłu. Patryjarchalne formy gminne chłopskiego władania ziemią ulegają szybkiemu rozkładowi, gmina przekształca się w prosty środek ujarznienia przez państwo ludności chłopskiej, zaś w wielu miejscowościach służy za narzędzie eksploataowania biednych członków gmin przez bogatych. Jednocześnie, przytwierdzając do ziemi interesy ogromnej części wytwórców, tamuje ich umysłowy rozwój polityczny, ograniczając ich horyzont do ciasnych granic tradycji wioskowych. Ruch rewolucyjny rosyjski, którego triumf przyniósłby przedewszystkiem korzyść włościaństwu, nie doznaje z jego strony ani poparcia, ani sympatji, ani zrozumienia. Główna ostoja absolutyzmu spoczywa właśnie w obojętności politycznej i zacofaniu umysłem chłopstwa. Koniecznym wynikiem tego jest niemoc i lękliwość warstw oświeconych klas wyższych, z których materjalnemi i umysłowemi interesami stoi w sprzeczności obecny system polityczny. Podnosząc głos w imię ludu, widzą ze zdziwieniem, że ten pozostaje obojętny na ich wezwania. Stąd niestałość poglądów politycznych, a nieraz depresja i zupełne rozczarowanie naszej inteligencji».

A więc uwielbiany do niedawna, jako główna dźwignia przyszłości, chłop, w którego duszy spoczywać miały niepoczęte zasoby idei rewolucyjnych, nagle spada do poziomu głównej podpory despotyzmu. Zato z gruzów rozpadającej się gminy rolnej wyłania się oblicze nowego fetysza, nowego mesjasza — proletariatu przemysłowego.

«Taki stan rzeczy byłby zgoła beznadziejny, gdyby wspom-

niany rozwój stosunków gospodarczych rosyjskich nie tworzył nowych szans powodzenia dla obrońców interesów klasy pracującej. Rozkład gminy wytwarza u nas nową klasę proletariatu przemysłowego. W klasie tej, wrażliwszej, ruchliwszej i bardziej rozwiniętej, łatwiejszy znajdują oddźwięk wezwania rewolucjonistów, niż wśród zacofanej ludności rolniczej. Podczas gdy ideał gminny spoczywa w przeszłości, w tych warunkach gospodarki patryjarchalnej, których koniecznym dopełnieniem politycznym jest samowładztwo, los robotnika przemysłowego może ulec poprawie tylko dzięki rozwojowi nowoczesnych, bardziej wolnych form współżycia. W osobie tej klasy naród nasz po raz pierwszy wejdzie w warunki ekonomiczne, wspólne wszystkim narodom cywilizowanym, a więc tylko za pośrednictwem tej klasy może wziąć udział w czołowych dążeniach ludzkości cywilizowanej. Na tej zasadzie demokraci socjalni rosyjscy uważają za swój pierwszy i główny obowiązek utworzenia partii rewolucyjnej robotniczej. Bardzo mocną atoli przeszkodę do wzrostu i rozwoju takiej partii stanowić będzie obecny absolutyzm rosyjski. Przeto walka z nim stanowi obowiązek nawet dla tych kółek robotniczych, w których spoczywają związki dopiero przyszłej rosyjskiej partii robotniczej. Zburzenie absolutyzmu powinno być ich pierwszym zadaniem politycznym...»

Partja robotnicza ma zatem dążyć do zdobycia konstytucji demokratycznej, a następnie do reform socjalnych na rzecz klasy robotniczej. Projekt programu szczegółowo wyłuszcza te postulaty polityczne i socjalne; te ostatnie odpowiadają programowi-minimum demokratów socjalnych na Zachodzie. Projekt stwierdza, że te postulaty partii robotniczej są korzystne zarówno dla robotników przemysłu, jak i dla włościaństwa, przeto, walcząc o nie, partja robotnicza utoruje sobie drogę do zbliżenia z ludem rolnym.

«Proletariusz, wyrzucony ze wsi, jako zbiedniały członek gminy, wróci do niej jako agitator socjalno-demokratyczny». Partja robotnicza połączy się z najbiedniejszą częścią włościaństwa, aby położyć wspólnymi siłami kres kapitalizmowi.

Projekt programu z 1885 roku ściągnął na siebie czasami krytykę ze strony marksistów, którzy zarzucali mu, iż nie dość konsekwentnie stał na stanowisku klasowym, że zwracał się przede wszystkim do inteligencji, że liczył na «warstwy oświecone

klas wyższych». Plechanow w 1902 roku tłumaczył nie dość zdecydowane stanowisko projektu tem, iż grupa Wyzwolenia Pracy była wówczas jeszcze słabą, nieliczną, odosobnioną grupą demokratów socjalnych, która jednak miała szanse pozyskania licznych adeptów z różnych obozów, gdyż «wszystkie rewolucyjne poglądy i programy poniosły okrutną klęskę»; dlatego też grupa Wyzwolenia Pracy starała się do czasu być «ostrożną, miękką i uступliwą»¹⁾.

* *

Początek został zrobiony, grupa założona, zjawiły się pierwsze jej publikacje programowe. Należało teraz pozyskać dla niej szeregi inteligencji rewolucyjnej. Rzecz ta na emigracji szła opornie. Plechanow, począwszy od stycznia 1884 roku, wygłosił szereg referatów dla emigrantów rosyjskich w Genewie, Bernie, Zurychu, biorąc za punkt wyjścia partję Ziemi i Wolności. Referaty miały znaczne powodzenie. Lecz grupa Wyzwolenia Pracy bynajmniej nie była popularna. Akselrod, po przyjeździe do Zurychu w 1889 roku, zastał tam taki stan rzeczy: «Powstała w 1883 roku grupa Wyzwolenia Pracy nie cieszyła się popularnością. Przeciwnie, powszechny stosunek do tej nowej organizacji rewolucyjnej, do jej programu i taktyki, był w najwyższym stopniu ujemny»²⁾.

Czyniono wszelkie usiłowania, aby wydawnictwa szwajcarskie Wyzwolenia Pracy przedostały się do Rosji. Dęjąc zajmował się przewożeniem wydawnictw przez granicę szwajcarsko-niemiecką, z Niemiec przemycano je do Kongresówki i przy pomocy członków *Proletariatu* transportowano tajnie do Rosji. Tą drogą, na przykład, pierwsza odezwa grupy Wyzwolenia Pracy i pierwsza broszura Plechanowa «Socjalizm a walka polityczna» zostały, wkrótce po ich wydrukowaniu, przewiezione do Moskwy³⁾.

Już w końcu 1883 roku grupa wysłała do Rosji, jako emisariusza, Saula Grünfesta, który w 1880-81 roku, wraz z Rol-

¹⁾ M. N. Ladow. Kak naczała składywat'sia rossijskaja kommunističeskaja partija. Istorija Rossijskoj Soc. Dem. Rab. Partii. Wydanie II. Moskwa, 1925 r., str. 36-43. — D. Kolcow. Koniec Narodnoj Woli i naczało socjaldemokratii. Dodatek I do książki A. Thuna. Tłumaczenie rosyjskie z przedmową Plechanowa: Istorija rewolucyjnych dwiżenij w Rossii, str. 352-354.

²⁾ W. Waganian. G. W. Plechanow. Gosud. Izdat. Moskwa 1924 r., str. 99, 100.

³⁾ Istoriko-Rewolucyjnyj Sbornik. II. Leningrad 1924 r., str. 170.

nikiem i Gecowem, prowadził drukarnię grupy Czornyj Pierediel, zaś w końcu 1882 roku, wraz z dwoma towarzyszami, uciekł zagranicę. Wszyscy trzej zjawili się w Zurychu u Akselroda. Grünfest przystał do grupy Wyzwolenia Pracy, jako współpracownik techniczny, Rolnik pracował, jako zecer, w genewskiej drukarni Wyzwolenia Pracy, Gecow — w genewskiej drukarni Woli Ludu. Wysyłając Grünfesta do Rosji, grupa nie liczyła na to, aby mógł on zorganizować tam kadry nowej partji. Miał on tylko odszukać tam ludzi, na których można było liczyć, i przygotować grunt do właściwej roboty organizacyjnej, której miał podjąć się wybierający się do Rosji Dejcza. Grünfest wkrótce powrócił, nie zdziaławszy wiele. Niebawem spotkał grupę ciężki cios. Dejcza udał się do Niemiec w sprawie transportu wydawnictw, pod nazwiskiem Bułygina, tam został uwięziony, poznany i wydany rządowi rosyjskiemu, który oskarżał go o przestępstwo kryminalne — zamach na szpiega Gorynowicza. «Na barkach Dejcza — pisze Akselrod — spoczywały wszystkie troski materialne i administracyjne, związane z istnieniem grupy. Zawiazywał znajomości, wynajdywał źródła finansowe, miał do czynienia z drukarnią, prowadził korespondencję, rozpowszechniał wydawnictwa». Sąd wojenny skazał Dejcza na 13 lat i 4 miesiące katorgi. Wysłany, po odbyciu katorgi, na osiedlenie, uciekł stamtąd w 1901 roku zagranicę¹⁾.

Tymczasem zaś w Rosji powstało, niezależnie od emigracyjnej grupy Wyzwolenia Ludu, koło demokratów socjalnych petersburskich, założone przez studenta Dymitra Błogojewa, zczasem socjalistycznego deputowanego zgromadzenia narodowego bułgarskiego. Błogojew przybył do Petersburga w 1880 roku, poznał się wkrótce z członkami grup Czornyj Pierediel i Narodnaja Wola; żadna z partyj rewolucyjnych rosyjskich nie odpowiadała jego przekonaniom, w 1883 roku zabrał się do

¹⁾ Iz Archiwu Akselroda. Berlin 1924 r., str. 27, 75, 84, 90, 96, 97. — Bismarck, zaraz po uwięzieniu Dejcza, upewnił władze rosyjskie, że będzie on wydany. Władze badeńskie robiły przez powien czas trudności. Do Berlina, a następnie do Karlsruhe, przyjechał w tej sprawie wice-prokurator Bogdanowicz (zabity zczasem w Ufie, jako gubernator, w 1903 roku), z dokumentami, uzasadniającymi żądanie wydania Dejcza. W Paryżu Plechanow, przy pomocy Henryka Rocheforta, podniósł nieco alarmu w prasie, lecz to nie uratowało Dejcza. — Artykuł Dejcza «Moja znajomość z profesorem Alfonsem Thunem», w tłumaczeniu rosyjskiem książki Thuna, s. XXI, XXII. — E. W. Tarle. Wydacza Dejcza. Byłoje. Wrzesień 1917 r., str. 192-95. — Plechanow swą książkę «Na Dwa Fronta. Genewa 1905» poświęca «Dejczowi, który... przypłacił szesnastoletnim pobytem na Syberji próbę dostarczenia jej (t. j. partji W. P.) wydawnictw do ojczyzny».

studjowania Kapitału Marksa i pism Lassalle'a i zaczął prowadzić propagandę socjalno-demokratyczną głównie wśród członków grupy Czornyj Pieriediel. Błogojew samorzutnie spełniał zadanie, podobne do tego, jakie na emigracji przypadło w udziale Plechanowowi. W zimie z 1883 na 1884 rok założył Błogojew grupę, złożoną z kilkunastu osób, wyłącznie z samej inteligencji; wchodzili do niej, oprócz założyciela, lekarze Błogosławow i Łatyszew, studenci Charytonow, Artaulow, Borodin, Gierasimow, Kuguszew i inni. Grupa ta rozpoczęła propagandę w kółkach studenckich i wśród robotników. Przedostały się do niej pierwsze zagraniczne publikacje Wyzwolenia Pracy i odegrały one dużą rolę w konsolidowaniu wśród niej poglądów socjalno-demokratycznych. W 1884 roku grupa opracowała własny program i wraz z listem przesłała go zagranicę do grupy Wyzwolenia Pracy przez redakcję emigracyjnego Gońca Woli Ludu. List ten przejęty został przez policję rosyjską i nie dotarł do emigrantów. Autorem programu był Łatyszew, główny teoretyk organizacji. Dopiero w lutym 1885 roku udało się grupie petersburskiej wysłać do emigrantów list, który został przewieziony przez granicę i tam wrzucony do skrzynki pocztowej. List ten doszedł do rąk emigrantów¹⁾.

Grupa petersburska rozpoczęła w 1885 roku wydawać pismo tajne Robotnik (Raboczyj). Wyszły dwa numery pisma; numer pierwszy wydany został przed zadzierzgnięciem stosunków z grupą Wyzwolenia Pracy, do numeru drugiego przesłali swe artykuły Akselrod i Plechanow. Plechanow dał rzecz programową pod tytułem: Zadania współczesne robotników rosyjskich. Wypowiedział tu dobitniej, niż w dotychczasowych

¹⁾ O Błogojewie i grupie petersburskiej: D. Kolcow. Koniec Narodnoji Woli i zaczęło socjaldemokratii. Dodatek I do Thuna Historji ruchów rewolucyjnych w Rosji. Tłumaczenie rosyjskie, str. 356-362.—Iz Archiwa Akselroda. Berlin 1924 r., str. 108.—W. Waganian. Plechanow, str. 101-103.—M. N. Ladow. Kak naczała składywat'sia R. K. Partija, str. 44-51.—Istoriko-Rewolucyjnyj Sbornik. Tom II, str. 98-106. S. Grünfest pisze do P. Akselroda z Genewy 9 lutego 1885 r.: «Dziś otrzymaliśmy pod adresem drukarni list od jednego kółka petersburskiego, które chce wejść z nami w stosunki. List ten adresowany jest do Rolnika i piszący proszą go o dowiedzenie się od grupy Wyzwolenia Pracy, czy dostała ich poprzedni list z ich programem, który w swoim czasie posłali do grupy przez redakcję Gońca Woli Ludu, gdyż ta ostatnia obiecała dostarczyć list grupie... W dzisiejszym liście przesyłają adres do korespondencji i klucz cyfrowy. Podpisują się: socjal-demokraci petersburscy. List ten przesłany został przez nich za pośrednictwem człowieka, który wyjechał zagranicę poto, by rzucić list do skrzynki pocztowej gdzieś zagranicą. Otrzymaliśmy list ten z Paryża...» Iz Archiwa Akselroda, str. 106, 107.

swych publikacjach, myśl, że głównem z najbliższych zadań socjalistów rosyjskich jest dążenie do uzyskania konstytucji i związanych z nią praw i swobód obywatelskich; wyrażał nadzieję, że chwile samowładztwa są policzone i że car, pod łącznym naciskiem klas wyższych i ludu pracującego, zmuszony będzie w niedługim czasie do oktrojowania konstytucji.

Oświadczał Plechanow, iż w Rosji, jak wszędzie, partja socjalno-demokratyczna powinna być przede wszystkim partja robotniczą; inteligencja rewolucyjna powinna iść z robotnikami, włościanstwo — za nimi. Położenie robotnika jest dwojakie: jest on najmitą, wyzyskiwanym przez kapitalistę, i jest mieszkańcem państwa, które stoi na straży tego wyzysku. Autor ilustruje to przykładem. Fabrykant wywiesza ogłoszenie, zapowiadające obniżkę płacy robotniczej, robotnik oświadcza, iż za zmniejszoną płacę pracować nie będzie. Przychodzi termin obniżki, fabryka świeci pustkami, fabrykant idzie do policji i oświadcza, że robotnicy zbuntowali się. Zjawiają się policjanci, żandarmi, kozacy, aresztują szereg robotników, osadzają ich w więzieniu lub wysyłają na wygnanie. Resztę robotników zmuszają do pracy. A więc robotnik cierpi, jako mieszkaniec kraju despotycznego. Gdy robotnicy zgromadzą się, by naradzić się nad swem ciężkiem położeniem, gdy zaczną czytać książki, które ich wzywają do walki z ciemieżcami, znowu będą traktowani jako buntownicy.

Przeto robotnicy muszą walczyć o swe wyzwolenie od wyzysku gospodarczego, a, oprócz tego, o zdobycie praw, które położą kres samowoli policyjnej i uczynią z bezprawnych poddanych obywateli wolnych. Dwa te zadania, walka społeczno-gospodarcza i polityczna, są ściśle ze sobą splecione. Co więcej, gdyby nawet znalazł się rząd, któryby, nie dając ludności praw politycznych, chciał zabezpieczyć jedynie położenie materialne robotników, byłiby oni tylko «sytymi niewolnikami, dobrze odkarmionem bydłem roboczem». Obydwa zadania, gospodarcze i polityczne, mogą być tylko osiągnięte przy pomocy siły. Siła klasy robotniczej zależy od jej uświadomienia, solidarności, umiejętnej taktyki i odwagi. Tajne kółka socjalistyczne powinny prowadzić propagandę, to jest szerzyć myśli socjalistyczne, i prowadzić agitację, t. j. budzić niezadowolenie z istniejącego stanu rzeczy; powinny działać łącznie, tworząc jeden związek. Lecz działalność ich będzie mogła rozwijać się

pomyślnie dopiero wówczas, gdy mieszkańcy Rosji mieć będą wolność słowa, druku, zgromadzeń, stowarzyszeń i przedstawicielstwo narodowe. Wówczas dopiero związek tajnych kół przekształci się w jawną partję robotniczą socjalno-demokratyczną.

Nastąpi to może niedługo, a to dzięki konfliktowi, jaki istnieje między rządem a klasami wyższymi. Car nie chce z niemi podzielić się swą władzą, trzyma się kurczowo absolutyzmu, lecz, ścigany przez rewolucjonistów, w istocie nie sprawuje już rządów, lecz pochłonięty jest ratowaniem własnego życia. Rządy zaś spoczęły w rękach kliki reakcjonistów, obłudników i zdzierców, którzy myślą tylko o własnych korzyściach. Klika ta, upojona chwilowym sukcesem, traci wszelki sens i miarę i dąży do cofnięcia Rosji wstecz. Ogromna ilość osób z klas wyższych widzi w tem groźbę nawet dla własnych interesów, chciałaby położyć kres rządowi arbitralnym i zaprowadzić ustrój konstytucyjny. Tymczasem zaś sprawy państwa są w stanie chaosu, skarb jest pusty, a lud wpada w coraz większą nędzę. Rząd zmuszony będzie zwrócić się do społeczeństwa, aby uniknąć bankructwa, monarchja absolutna ustąpi miejsca monarchji ograniczonej.

Istnieje przeto rozterka w samym obozie wrogów klasy pracującej — mówi autor. Przyjdzie czas, gdy same klasy wyższe wezwą masy robotnicze do pomocy w walce z carem; te powinny okazać pomoc, lecz czujnie strzec przytem własnych praw, klasy wyższe bowiem chętnie skorzystają z pomocy mas, ale będą chciały obciąć ich prawa przy przełomie konstytucyjnym. Trzeba domagać się praw wyborczych i swobód obywatelskich dla chłopów i robotników. Wówczas można będzie uzyskać i pewne reformy społeczno-gospodarcze na rzecz klas pracujących. Reformy, jakie uchwali zgromadzenie przedstawicielskie, gdzie większość mieć będą klasy wyższe, nie mogą być radykalne; z kolei rozwinie się antagonizm między klasami wyższymi a masami ludowymi. Klasa pracująca musi wtedy dążyć do pochwycenia władzy w swe ręce i obwołania republiki socjalno-demokratycznej¹⁾.

Taki program kreślił Plechanow: pobicie jednego wroga, rządu carskiego absolutnego, przy pomocy drugiego wroga —

¹⁾ Na dwa fronta. Shornik politiceskich statiej G. Plechanowa. Genewa 1905 r., str. 84-96.

klas wyższych, a wówczas z kolei — pobicie tego drugiego wroga. Dwa etapy: uzyskanie konstytucji, praw obywatelskich, przy pomocy klas wyższych, a następnie dopiero obalenie tych klas i zaprowadzenie ustroju socjalistycznego. Tak zwane klasy wyższe mają dopomóc proletariatu do uzyskania takich warunków, które dadzą możność obalenia i zlikwidowania owych klas. Była to stała odtąd formuła sojuszu rewolucjonistów z Rosją liberalną.

W marcu 1885 roku Błogojew został uwięziony i, jako poddany bułgarski, wydany z Rosji. Grupa petersburska nawiązała w 1885 roku z zagranicznymi ośrodkami Wyzwolenia Pracy i Woli Ludu korespondencję, która została wykryta przez departament policji. W końcu 1885 roku nastąpił pierwszy pogrom grupy. Resztki jej wegetowały do 1887 roku.

* *

W styczniu 1884 roku w Moskwie odlitografowana została, prawdopodobnie na zamówienie moskiewskiego związku ogólnostudenckiego, bezimienna broszura, pod tytułem List do kolegów (Piśmo k towarzyszczam). Autor jej znał pierwszą odezwę grupy Wyzwolenie Pracy i pierwszą broszurę Plechanowa. List do kolegów stanowi symptomat tego zwrotu w umysłach rewolucjonistów, jaki się objawił w emigracyjnej akcji grupy Plechanowa i w petersburskiej akcji grupy Błogojewa.

Autor wychodził z założenia, że Rosja znajduje się w przededniu poważnego przewrotu politycznego. Rewolucjoniści powinni umieć odróżniać to, co jest ziszczałne w bliskim czasie, od celu ostatecznego, którego urzeczywistnienie zależy nietylę od woli ofiarnych przyjaciół ludu, ile od obiektywnych warunków rozwoju ludzkości. Rewolucjoniści powinni umieć stosować swe żądania praktyczne do warunków rozwoju organicznego i do własnych sił; umiejętność tę pozyskać mogą drogą poznania praw rozwoju dziejowego, zbadanych przez współczesną naukę socjalistyczną, wolną od iluzji i utopij. Nauka socjalizmu współczesnego zawiera w sobie wskazania i dla życia rosyjskiego; znajduje się ono obecnie w okresie rozwojowym, który przodujące narody świata już mają za sobą. Zadanie socjalistów rosyjskich obecnie sprowadza się do tego, aby nauczyć zasad socjalizmu choć pewną część inteligencji, ta przyczynić się może

do rozwoju świadomości klasowej proletariatu miejskiego, ten zaś może potrafi oddziaływać w pewnym stopniu na część chłopstwa. W rezultacie otrzyma się niewielkie narazie ziarno partji robotniczej¹⁾.

W numerze czwartym *Gońca Woli Ludu* z 1885 roku Tichomirow wystąpił z obszerną i ostrą krytyką tej bezimiennej publikacji moskiewskiej. W istocie, było to wystąpienie przeciwko całemu kierunkowi socjalno-demokratycznemu rosyjskiemu, którego główni reprezentanci znajdowali się zagranicą w grupie Wyzwolenia Pracy. Nie decydując się na wyraźne wystąpienie przeciwko Plechanowowi, Tichomirow wymierzał mu ciosy pośrednio, atakując jego bezimiennego adepta moskiewskiego.

«Nigdy jeszcze — pisał Tichomirow — nie rozlegało się w Rosji pod adresem socjalistów takie zarozumiałe wezwanie do zupełnego wykastrowania ich własnej roli społecznej, z powoływaniem się na socjalizm naukowy, na autorytet Karola Marksa i t. d.... W Rosji wszyscy, poczynając od cara a kończąc na chłopie, czują, że u nas coś jest niedobrze, że jakiś straszny przełom dojrzeza w naszym życiu». Marks zbadał prawa rewolucji europejskiej, lecz nie znajdziemy u niego formuły procesu rewolucyjnego rosyjskiego. Dotykając tej sprawy, Marks zawsze wyrażał się powściągliwie, nie rościł on widocznie pretensji do wytłumaczenia rozwoju dziejowego Rosji i do wyjaśnienia odbywającego się w nim procesu rewolucyjnego. Czuł on jednak bliskość rewolucji rosyjskiej i przepowiadał Rosji rolę awangardy europejskiej.

Autor «Listu do kolegów» uważał, że Rosja musi przebyć jeszcze długą drogę przygotowawczą, zanim można będzie myśleć o wcielaniu w życie socjalizmu. Lecz jeśli socjalizm — mówi Tichomirow — nie wypływa jeszcze z organicznego rozwoju Rosji, to należy troskę o jego urzeczywistnienie pozostawić przyszłości. A jednak taki wniosek, wypływający logicznie z rozumowań autora listu, byłby, zdaniem Tichomirowa, absurdem.

«Idea socjalizmu — pisze — nie trafiła przyjęcia się w Rosji, nie została przez wiatr przyniesiona. Nie wypadkowo i nie wsku-

¹⁾ List ten przedrukowany w wydawnictwie *Istoriko - Rewolucyjnyj Sbornik*. Tom II. Leningrad 1924 r., str. 173-181. — O liście tym: D. Kolcow. *Koniec Narodnoji Woli i naczało socjaldemokratii*, dodatek I do rosyjskiego tłumaczenia pracy Thuna, str. 355, 356.

tek kaprysu, wszystkie czynne, rewolucyjne elementa naszej inteligencji stają się socjalistyczne». Wytwarza je «proces rewolucyjny, który istotnie odbywa się w kraju i którego wynikiem logicznym jest idea socjalizmu rewolucyjnego». Tichomirow wymienia czynniki tego procesu: zetknięcie się ocalałych resztek dawnego ustroju gminnego z socjalizmem europejskim, trudność organizowania w Rosji produkcji kapitalistycznej, przystąpienie Rosji do reformy społecznej dopiero wówczas, gdy już idea socjalizmu opanowuje umysły. Socjaliści-rewolucjoniści w Rosji tylko odgadują kierunek naturalnego biegu życia¹⁾.

Lecz Tichomirow, polemizując z bezimiennym autorem moskiewskim, tak wyraźnie widział przed sobą właściwego inspiratora jego poglądów, Plechanowa, że zupełnie przeoczył końcowe ustępy Listu do kolegów. Autor listu, złożywszy daninę doktrynie marksowskiej, w zastosowaniu do Rosji, i postawiwszy skromną perspektywę dla socjalizmu rosyjskiego na najbliższą przyszłość, nagle dołącza uwagę: «Otwarcie przyznaję, że wewnętrznie oczekuję znaczniejszych rezultatów». Skoro utworzy się w Rosji grupa paruset socjalistów, wpływ takiej grupy może być daleko znaczniejszy, niż może się obecnie wydawać. I autor dalej snuje myśli, znacznie żywotniejsze od jego poprzednich wywodów i w gruncie rzeczy całkowicie je obalające:

«Skrajny demokratyzm naszej inteligencji wywołany jest w znacznym stopniu przez ten ucisk, jaki musi ona znosić pod jarzmem absolutyzmu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, jej sympatje demokratyczne ulotnią się po upadku absolutyzmu, jak to stało się z nią w Europie zachodniej. Utrzymać trwale znaczną jej część na gruncie jej obecnych tendencji socjalistycznych możnaby tylko drogą wzmożonej propagandy teorii socjalizmu naukowego wśród niej... Lecz sama skłonność umysłu do pracy w tym kierunku, jego niejako usposobienie do przyjęcia skrajnych doktryn demokratycznych zależy od okoliczności zewnętrznych. I pod tym względem obecne stosunki są, oczywiście, daleko pomyślniejsze od tych, które nastąpią po wyzwoleniu Rosji z pod jarzma monarchji absolutnej. Przeto sądzę, że właśnie teraz (a nie później) należy wyteńczyć wszelkie usiłowania ku zorganizowaniu systematycznej propagandy socjalizmu wśród naszej młodzieży inteligentnej. Opuścić tę chwilę—to znaczy dopuścić się błędu nie do darowania i bo-

¹⁾ Wiestnik Narodnoj Woli. Nr 4 z 1885 r., str. 259-262, 268-270.

daj nie do naprawienia. I będzie to jeden z tych błędów w życiu partji społecznych, za które muszą one ponieść surową odpowiedzialność wobec nieubłaganego trybunału historii»¹⁾).

Tu autor listu do kolegów, nie dostrzegając widać tego, obala tezę marksisty Plechanowa, który spodziewa się, że dopiero po zaprowadzeniu konstytucji w Rosji socjalizm rewolucyjny rozwinie się w niej należycie i dojdzie do zwycięstwa. Przeciwnie, według autora, istniejący despotyzm to najlepsza pepiniera skrajnych prądów rewolucyjnych. Autor trafnie przewidywał, że zaprowadzenie rządów prawnych, szanujących prawa obywateli i pozwalających na otwartą propagandę socjalizmu, powoli stępi ostrze teoryj wywrotowych. Siła wybuchowa socjalizmu przy wolności politycznej słabnie i tego właśnie obawia się autor, dla którego rewolucja stanowi dobro absolutne. Zapomniał również bezimienny adept socjalizmu markswskiego o kapitalizmie, który, według Marksa, stanowi szkołę przygotowawczą do socjalizmu. Rosja carska ma swą własną szkołę. Absolutyzm carski robi to, co według Marksa, robi burżuazja w krajach przemysłowych: wytwarza swych własnych grabarzy.

W autorze listu do kolegów przemówił rosyjski instynkt rewolucyjny: czekać na nadejście konstytucjonalizmu w Rosji to byłby błąd niepowetowany, należy kuć żelazo, póki gorące, teraz albo nigdy. Tylko autor plątał nomenklaturę, używając wyrazu demokracja w znaczeniu rewolucji, idąc w tym względzie jakby za terminologią cenzury rosyjskiej. I nieznacznie, w swych końcowych rozważaniach, zbliżał się do ludowców: obawiali się oni konstytucjonalizmu, twierdząc, iż sprowadziłby on panowanie burżuazji. Podczas gdy zwolennicy pokojowej ewolucji Rosji pragnęli upadku absolutnego despotyzmu carskiego, czując, że karmi on nastroje wywrotowe i prędzej czy później sprowadzi krwawą katastrofę, czciciele przewrotu radzili korzystać skwapliwie z nastrojów rewolucyjnych, jakie wytwarzał carat. Im gorzej, tem lepiej. Życie rosyjskie miało swą własną dialektykę.

*

*

*

Niebawem Tichomirow, który gromił marksistów rosyjskich za ich półśrodkowość, za rozkładanie rewolucji na etapy, za brak wiary w zdolność Rosji do wykonania radykalnej rewolucji

¹⁾ Istoriko-Rewolucyjnyj Sbornik. Tom II. 1924 r., str. 181.

socjalnej za jednym zamachem, wyrzekł się publicznie swej wiary rewolucyjnej. Był to cios moralny dla całego ruchu rewolucyjnego, cios szczególnie dotkliwy dla terrorystów; obozowi Wyzwolenia Pracy przynosiła ta apostazja niezaprzeczoną korzyść taktyczną.

W 1886 roku wydał Tichomirow książkę *La Russie politique et sociale*, jeszcze w duchu rewolucyjnym pisaną. W ciągu 1887 roku zaszedł w umyśle i uczuciach jego przełom, od dość dawna zresztą dojrzewający. Postanowił zerwać z rewolucją, uczynił to publicznie, z pewną jeszcze oględnością, w przedmowie do drugiego wydania wymienionej książki. W przedmowie tej, datowanej 28 lutego 1888 roku, potępiał terror, jako akcję zbytęcną lub bezsilną, wytykał abstrakcyjność w programach rewolucyjnych rosyjskich, ich rozbrat z życiem rzeczywistym narodu. Odbitki tej przedmowy rozesłał osobom dotąd bliskim, Ławrowowi, Ołowiennikowowej - Oszaninowej, Rusanowowi i innym¹⁾.

Konsternacja była ogromna, największa wśród terrorystów emigracyjnych, którzy wydali zaraz broszurę, potępiającą Tichomirowa. Stanowisko marksistów było narazie niezdecydowane. Uważali wystąpienie Tichomirowa naogół za szkodliwe, bynajmniej jednak nie oburzało ich potępienie przez niego terroru. Obruszeni byli nawet na narodowolców za broszurę, potępiającą moralnie Tichomirowa jako zdrajcę; Wiera Zasulicz wyraziła nawet z początku przypuszczenie, że broszurę tę napisali agenci policji rosyjskiej²⁾.

Plechanow postanowił skorzystać z wystąpienia Tichomirowa dla zdyskredytowania partji narodowolców. Napisał artykuł, z którego przeziara satysfakcja z powodu kompromitacji szefa rywalizującej grupy; satysfakcja ta przeważa nad oburzeniem na odstępstwo współrewolucjonisty. *Nieuchronny zwrot* — oto znamienny tytuł artykułu, umieszczonego przez Plechanowa w zbiorze Socjal-Demokrata. Szydercza wyrozumiałość względem Tichomirowa idzie w parze z afektowaniem zdziwieniem Plechanowa, z powodu alarmu terrorystów po zjawieniu się sensacyjnej przedmowy Tichomirowa. Wszak on, Plechanow, już oddawna wskazuje, że kierunek Tichomirowa i jego obozu prowadzi nie do rewolucyjnych, lecz do reakcyjnych wyników.

¹⁾ Wspominania L. Tichomirowa. 1927 r., str. 209, 484.

²⁾ Waganian. Plechanow, str. 105.

Tichomirow za podstawę socjalizmu w Rosji obrał gminę rolną, lecz gmina ta ulega rozkładowi pod wpływem kapitalizmu, który już wtargnął do Rosji. A więc — reasumują ludowcy-narodowolcy — należy się śpieszyć, dokonać jak najszybciej przewrotu politycznego, pochwyć władzę i zadekretować nowy ustrój.

Lecz atak na samowładztwo nie udał się — mówi dalej Plechanow — rozwój gospodarczy posuwa się naprzód i stopniowo niszczy szanse ziszczenia socjalizmu, bez przechodzenia przez kapitalizm. Ludowcy-terroryści odnieśli porażkę. Dokąd ma się teraz udać Tichomirow? Do marksistów, których potępił stanowczo, nie pójdzie. Liberalizm — to zbyt słaby, połowiczny program dla niedawnego terrorysty. Pozostaje nadzieja na władzę carską, bo w to, że sam rozwój gospodarczo-społeczny podważy i rozsądzi niebawem podstawy caratu, Tichomirow nie wierzy. Tichomirow więc tylko wyciągnął wnioski logiczne ze swej mylnej, beznadziejnej teorii¹⁾.

Karykaturalny to obraz poglądów Tichomirowa, sprowadzonych do absurdu, lecz któż teraz stanie w jego obronie, gdy w całej emigracji wre przeciwko niemu i gdy niektórzy wśród terrorystów zastanawiają się nad tem, czy nie należałoby zgładzić ze świata tego zdrajcę rewolucji, który zna wszystkie jej sekrety i może zrządzić nieobliczalne szkody. Tichomirow bowiem nie zatrzymał się na dość jeszcze oględnej krytyce rewolucji w przedmowie do swej książki, lecz postanowił nieodwołalnie porzucić obóz rewolucji i błagać cara o amnestję. Niebawem, w początkach sierpnia 1888 roku, wyszła z druku jego broszura: *Dlaczego przestałem być rewolucjonistą*. Było to otwarte wyznanie nowej wiary politycznej i skruchy za przeszłość, połączone z jaskrawym aktem oskarżenia przeciwko całemu ruchowi rewolucyjnemu. Teraz już i marksiści uznali go za złośliwego odstępcę. «To najczystszy Katkow pod względem złości — pisze Zasuliczówna do Krawczyńskiego — tylko dziesięć-kroć głębszy... No i nie wylizywał nigdy do tego stopnia Katkow pięć monarchy dziedzicznego, głowy cerkwi prawosławnej»²⁾.

W odpowiedzi na broszurę Tichomirowa Plechanow napisał rzecz: *Nowy obrońca samowładztwa*. Tichomirow usiłował dać apoteozę władców Rosji na przestrzeni wieków. Plechanow replikował naprzód, iż wskazywanie na zasługi niektórych

¹⁾ G. W. Plechanow. Soczynienia. Gosud. Izdatielstwo. Tom III z 1923 r., str. 31-40. ²⁾ Waganian. Plechanow, str. 106.

z dawnych monarchów bynajmniej nie prowadzi do apologii Aleksandra III. «Rosja może postawić dwadzieścia nowych pomników Piotrowi, a zarazem znajdować, że Aleksander III zasługuje tylko na szubienicę». Tichomirow pisał, iż tylko «szaleńczy romantyzm rewolucjonistów» pozwala im «traktować rosyjskich samowładców dziedzicznych tak, jak można traktować jakiegoś uzurpatora». «Car rosyjski — pisał — nie przywłaszczał sobie władzy, otrzymał ją w dziedzictwie po obranych uroczyscie przodkach». Zaś do tego cerkiew rosyjska, uznawana przez ogromną większość ludności, uświęca cara, dając go mianem swej głowy świeckiej.

Plechanow stwierdza, iż to nie cerkiew uświęciła cara tem mianem, lecz car, w interesie swej władzy, kazał ofiarować sobie to miano. Pyta Plechanow, o jakich Romanowach mówi Tichomirow? Dynastji Romanowów już niema. Po śmierci Elżbiety zasiadł na tronie Piotr Holstein-Gottorp, zaślubił księżniczkę Anhalt-Zerbst i ze związku tego nie mogli powstać Romanowowie. Wprawdzie Piotr III po kądzieli był krewnym Romanowów, lecz to nie daje jemu więcej praw na nazwisko Romanowa, niż, na przykład, dzieciom księcia Edynburskiego, który ożenił się z córką Aleksandra II. Tichomirow mówi, że carów rosyjskich nie można traktować jako uzurpatorów. Czyżby? A wstąpienie na tron Elżbiety i Katarzyny II? «Jedno z dwojga: albo ceszki uzurpowały władzę carską, albo jeśli one postąpiły legalnie, to ich poprzednicy byli uzurpatorami. Czy pamięta pan Tichomirow o zabójstwie Pawła? Czy pamięta, że w tej sprawie można oskarżyć Aleksandra *Błogosławionego* co najmniej o to, iż wiedział a nie doniósł? Jak nazwać człowieka, który wszedł na tron przy pomocy spisku przeciwko swemu ojcu i cesarzowi? Oczywiście, rewolucjonistom rosyjskim jest wszystko jedno, czy mają do czynienia z carami «z Bożej łaski», czy z carami z łaski lejb-kompanji i innych pretorjanów. Lecz poco fałszować historję, poco mówić o legalnem dziedziczeniu władzy po przodkach, poco fantazjować na temat świętości tronu, splamionego wszelkimi zbrodniami?»¹⁾

Rodzima scena, tak powszednia w tym kraju. Tichomirow, główny teoretyk partji carobójców, występuje z apoteozą ca-

¹⁾ Nowyj Zaszczytnik Samodierzawija ili gore g. Tichomirowa. Genewa. 1889 r., str. 23, 31-33.

ratu, zaś przeciwnik taktyki terroru, Plechanow, mówi o szubienicy dla Aleksandra III.

Jednocześnie z wydaniem broszury, wystosował Tichomirow list do wiceministra spraw wewnętrznych Plewego. Stwierdzał, iż rozstał się z iluzjami rewolucyjnymi. «Jam syn Rosji, szczerze powracający do matki, chlubiący się swą wielką ojczyzną i uważający sobie za zaszczyt być poddanym jej Monarchy» pisał. Jeśli po swem nawróceniu pozostanie emigrantem, skazany jest na jałowy żywot «don - Kiszota prawomyślności»; pragnąłby być w kraju i oddać się tam walce publicystycznej z rewolucją. Składa więc swe losy w ręce Plewego; podpisuje się jako «gotowy do usług» Tichomirow.

Po paru tygodniach wezwano go do konsulatu rosyjskiego przy ulicy Grenelle i oświadczone mu w imieniu Plewego, że ma podać prośbę do cesarza. Uczynił zadość żądaniu, napisał prośbę, zawierającą spowiedź z grzechów politycznych, wyznanie skruchy i prośbę o amnestję. Nietylko potępiał obecnie swą przeszłość, lecz twierdził, że już oddawna traktował ujemnie działalność własną i towarzyszków. «Obserwując działalność rewolucyjną jak własną, tak i innych osób, doznawałem i dawniej na każdym kroku wrażenia to czegoś śmiesznego, to ciężkiego, czasem okropnego. Również oddawna, jeszcze od 1880-1881 r., często dostrzegałem jakąś głęboką rozterkę między mną a towarzyszami...» To wyznanie znajduje pewne potwierdzenie w pamiętnikach Wiery Figner, która stwierdza, że rewolucjonistów już w 1881 roku uderzały dziwne, jak u terrorysty, objawy małoduszności w zachowaniu się Tichomirowa. To jednak najczynniejsza jego działalność pisarska, a poniekąd i organizacyjna przypada właśnie na czasy po carobójstwie. Z tego okresu pochodzą najcelniejsze jego publikacje, przede wszystkim przenikliwa analiza systemu rządów i przejmująca przepowiednia rychłego upadku caratu w głośniejszej rzeczy, pisanej na tle sprawy Sudiejkin-Diegajew.

W końcu swego podania Tichomirow wyrażał żal doskonały za swe grzechy, stwierdzał, że nie względy praktyczne, nie złamanie życia, lecz męka moralna z powodu własnej winy wywołała w nim skruchę. Ten ustęp żywo przypomina zeznania niektórych dekabrystów i spowiedź Bakunina.

«Gdy obejmuję wzrokiem swe ubiegłe życie — pisze niedawny leader carobójców — ogarnia mnie przerażenie i mówię

sobie, że niema dla mnie przebaczenia. Nie dla usprawiedliwienia się, lecz tylko odwołując się do łaski, ośmielam się powiedzieć, że skrucza moja nie ma granic, a męki moralne, spowodowane świadomością mych błędów, nie dadzą się opisać. Jedynie te męki i ta skrucza dają mi siłę uciekania się do Twojej łaski, Monarcho. Błagam Waszą Cesarską Mość o odpuszczenie mi niezliczonych win i o pozwolenie na mój powrót do ojczyzny». Tam swem wiernopoddanctwem życiem będzie usiłował zatrzeć «ciężką zmoreę obłąkanej przeszłości».

10 grudnia 1888 roku otrzymał Tichomirow w poselstwie rosyjskiem wiadomość, że cesarz udzielił mu amnestji. Ostatnie miesiące renegata rewolucji, spędzone w Paryżu, były dla niego ciężkie. Rewolucjoniści, z początku oszołomieni, następnie do żywego oburzeni, obrzucali go zarzutami, ścigali nienawiścią i pogardą. Czekał z utęsknieniem na powrót do Rosji. 28 stycznia 1889 roku opuścił Paryż i udał się do ojczyzny.

Pierwsze miesiące przyniosły mu rozczarowanie. Dla obrońców caratu miał on na sobie wciąż stygmat krwawego podziemia rewolucyjnego, które tak niedawno opuścił, miał on, w ich oczach, na rękach swych krew Aleksandra II i tyłu wiernych sług carskich. Czuł, że ich odrazę może zwalczyć tylko gorliwą długoletnią pracą, zresztą mógł liczyć na zbliżenie się tylko do skrajnego skrzydła prawego. Taka była logika jego dalszego życia: z samych głębin podziemia rewolucyjnego miał przejść do siedliska skrajnej reakcji, od czasu niedawnej śmierci Katkowa brak tu było zdolnego pióra. Tu musi wykupić się przez gwałtowne zwalczanie wszelkiego cienia nie już rewolucji, lecz byle braku gorliwości carsławnej; będzie tu lżył byle cień jakiegś myśli czy inicjatywy postępowej, stanie się następcą Bulharyna i Grecza, osławionych pisarzy gadzinowych epoki mikołajewskiej.

Z początku liczył na Suworyna, redaktora pisma Nowoje Wremia. Ale dla sprytnego ekwilibrysty, usiłującego stale łączyć fawor rządowy z popularnością wśród szerszej publiczności, Tichomirow, i przez swą niedawną przeszłość i przez swe ostatnie salto mortale, był figurą zbyt jaskrawą i skandaliczną. Wyraźnie odtrącał ofertę Tichomirowa. «W swym konserwatyzmie nie przechodzi on poza pewną granicę, którą ja przekraczam. Neguję różne idee postępowe w samej ich istocie. To widocznie mu nie dogadza» — uzał się w swym dzienniku Tichomirow.

Z takim usposobieniem Tichomirow mógł liczyć tylko na redakcję Wiadomości Moskiewskich i tam też niebawem się znajdzie. Ale narazie nie znajduje dla siebie przystani. Jednym z głównych motywów jego zniechęcenia do życia emigracyjno-rewolucyjnego była dotkliwa bieda. W pierwszym okresie po przyjeździe do Rosji jest mu nadal ciężko pod względem materialnym. Pod względem zaś politycznym kryzys Tichomirowa był to kryzys duszy, tracącej powoli, a wreszcie doszczętnie, swą wiarę; lecz rozkładowi dawnego programu nie towarzyszył zapal nowej wiary. Tichomirow jakby na zawsze stracił odtąd zdolność do mocnego credo, jeśli ją wogóle kiedykolwiek posiadał. Świeży obrońca caratu poszedł nową drogą z podskórnym sceptycyzmem.

18 marca 1889 roku zapisuje: «Duchowo czuję się jakoś niedobrze. Przedtem modliłem się i chwilami czułem bliskość człowieka do Boga. Teraz na duszy jakiś klajster, jakiś zapraszający ją pył. Niema żywego uczucia. Może mnie tak przygnębiają warunki materialne...»

Apostazja nie usprawiedliwiła nadziei. «Jakoś nie powodzi mi się w życiu — pisze 28 marca — zmiany, zmiany, a nic ku lepszemu. Tylko zamiast jednych niewidzialnych mąk powstają inne... I czy nie gorzej? Tam miałem przynajmniej gwiazdę przed sobą, a teraz nic, oprócz coraz większej świadomości niemocy... Nieudane życie, nieudany człowiek! Grzech śmiertelny — rozpacz chodzi dokoła mnie, przepaja mnie niewiarą w siebie, w przyszłość, w moje powołanie. Czuje, że to niskie, niegodne, a nie mogę ożywić się...»

18 czerwca pisze: «Życie moje upływa niedorzecznie i smętnie. Energia upada... Nienawiść radykałów, nienawiść liberałów, nieufna obojętność konserwatystów... Wiary niema, wiara moja zanadto płynie z rozsądku, w sercu mało jej, bardzo mało. I oto nie widzę mej linii, mej drogi, nie widzę, co powinienem robić. Wątpliwości, ciemnia».

Napróżno szuka w tej Rosji Aleksandra III przekonanych, szczerych zachowawców. «Rosja, to jest jej szczyty, są o tyle rewolucyjne, że trudno znaleźć bodaj paru monarchistów i prawosławnych z przekonania» pisze 7 lipca. Uciekł od rewolucji, a elementa jej znajduje wszędzie. «Młodzież nasza — ta jest miła! Co ją pociąga?... Nihilizm, materializm» — pisze 24 lutego 1890 roku. Przeklął rewolucję, wyrzekł się jej, a nigdzie

nie może się schronić przed nią, żywioły jej, w rozmaitych maskach, spotyka w tem prawicowym towarzystwie, w którem teraz przebywa. «Osobliwi ludzie to nasze społeczeństwo — zapisuje w tym samym dniu — byłem wczoraj u W. N. I myślą oni na serjo, że nie są negatorami. «To — mówią — było tak dawniej». A sami nie mają za grosz nic pozytywnego w duszy, nic, oprócz potępiania, negacji, podkopywania się...»

O emigracji rewolucyjnej jeśli wspomina, to z nienawiścią, na położenie Rosji patrzy czarno. «Gazety piszą o wykryciu spisku dynamitowego w Paryżu, wśród naszej kanalji. Wiele nazwisk znajomych — pisze 25 maja 1890 r. — Teraz, z jednej strony, zaburzenia studenckie, z drugiej — znowu bomby dynamitowe. Dla tych nikczemników, oczywiście, mało jest szubienicy i jakież tam kanalji niema... Finlandczycy niemal otwarcie buntują się, Niemcy - koloniści zagarniają południe Rosji, zaś w Europie, oprócz Francji, to jest najniedorzeczniejszego (samogo nielepago) ze wszystkich narodów, wszystko jest przeciwko nam».

Warunki materialne poprawiają się, Tichomirow ma już znaczne dochody, lecz przygnębienie wciąż trwa. «Najtrudniejsze warunki jakoś układają się dla mnie możliwie dobrze. A jednak — ciemne jest życie... Nie rozświeca mi go Bóg» — pisze 24 października 1890 roku.

16 lipca 1892 roku notuje: «Przerzucałem niektóre strony mego dziennika za ubiegłe lata. Wielkim galganem (driań) byłem zawsze i zostałem. Małoduszność i rojenie o sobie oto dwie stałe cechy».

26 września: «Cała prasa jest mniej więcej nihilistyczna¹⁾».

Mijają lata. Na tronie siedzi od lat kilku Mikołaj II. Tichomirow wciąż stoi na skrajnem skrzydle prawem, jako obrońca samowładztwa. Zna nawylot od lat wielu świat rządzący Rosją, możny, sfery zachowawcze. Czuje kruchość systemu, słabość państwa, nawet armji, marność ludzi. 5 stycznia 1904 roku, w przededniu ważnych wydarzeń, zapisuje: «Jestem niezdrów i czuję apatię. Nic nie robię. Prawdę powiedzieć — niema poco się męczyć. Rosja mnie znać nie chce, a i sama monarchja nie interesuje się sobą».

W powietrzu już wyraźnie czuć wojnę. 13 stycznia zapi-

¹⁾ Wospominanija Lwa Tichomirowa. 1927 r., str. 209, 229-235, 239-251, 265, 343, 345, 346, 349, 359, 380, 384, 385, 404, 409, 484.

suje: «Niestety, jeśli będzie wojna, nie wierzę w zwycięstwo rosyjskie... Myśmy chciwi, kłamlivi i tchórzliwi. Nigdy nie kłamaliśmy tak nieprawdopodobnie, jak na Dalekim Wschodzie. A jednocześnie — okazujemy lęk przed wojną...»

Już wojna wisi na włosku. Tichomirow chwilami wpada w ten nastrój buńczuczny, w jaki usiłuje wprawiać swych czytelników. Lecz prędko przychodzi znów depresja. «Japonja — pisze 29 stycznia — ma rząd, może największy w swych dziejach. My mamy najsłabszy, jaki był dotychczas, bezprzykładnie słaby».

Już wojna toczy się. Bitwa nad rzeką Jalu przegrana. «Japończycy okazali się rozumniejsi od nas, więcej umiejący i, bodaj, nawet odważniejsi. U nich, widać, niema złodziejstwa, wszystkich ożywia wspólna sprawa, a u nas wszędzie tkwią złodzieje i zdrajcy» pisze 24 kwietnia.

Maj 1904 roku. Niedostępne fortyfikacje na przesmyku Kin-Czou, broniące dostępu do Portu Artura, zdobyte po dwudniowym szturmie przez Japończyków. Droga do Portu Artura otwarta. 17 maja zapisuje Tichomirow: «Czyż istotnie już staliśmy się taką kanalcją, że bić się nie umiemy? Pod względem rozumu jesteśmy osłami, pod względem wiedzy — nieukami, pod względem moralności — rozpustnikami. A w dodatku już przestaliśmy być wojownikami. Upadek sumienia nieskończony. Zewsząd słyszy się o kradzieżach w intendenturze i wszędzie...¹⁾

1 grudnia 1904 roku pisze: «Kto jest głupszy, społeczeństwo czy rząd, niepodobna rozstrzygnąć».

Port Artura wzięty. 18 stycznia 1905 roku zapisuje: «Oczywiście, Rosja to kraj zgubiony, pogardy godny, rozpustny i idjotyczny».

Już Tichomirow patrzy krytycznie nietylko na rządy Mikołaja II, lecz na absolutyzm wogóle — on, chwalcą absolutyzmu od lat kilkunastu. Zaczyna wiązać nadzieje z rewolucją. 14 marca pisze: «Rządu nietylko niema, lecz, zdaje się, nie może być. A ponieważ kraj ginie, więc rząd powinien powstać z dołu... Oto czym jest monarchja absolutna! Jakieś dziesięć lat wystarczy nato, by skruszyć siebie i zgubić kraj».

Pokój w Portsmouth zawarty. Tichomirow pisze 24 sierpnia: «Rosja skazana jest przez Boga i nic tu się nie poradzi»²⁾.

1) Krasnyj Archiw. Tom 38, str. 24, 25, 31, 52, 55.

2) Krasnyj Archiw. Tom 39, str. 48, 61, 68, 69, 73.

9 października 1905 roku. Ruch rewolucyjny wzmagają się. Tichomirow jest już defetystą caratu, nie tylko przewiduje rewolucję, lecz nawet przyzywa ją. Stwierdza, iż organizacje rewolucyjne szykują powstanie. «Tylko ta zgniła kanalia, zwana rządem, nic nie robiła i nie robi! Czyż niema wśród nich już ani jednego uczciwego człowieka? Cokolwiek będzie, zaczynam mimowoli pragnąć najprędszego nastąpienia rewolucji, która zmiotłaby całą tę obrzydliwą hołotę...»

20 października pisze: «Obecny jestem przy śmierci dawnego porządku i mojej własnej...»¹⁾).

Tichomirow to typ schyłkowej epoki absolutyzmu, kiedy carat chwia się już w duszach swych obrońców. Poufne myśli nawróconego Tichomirowa, wpisywane do dziennika, są wymowniejszą ilustracją kruchości caratu, niż dawniejsze jego publikacje rewolucyjne, demonstrujące rozkład systemu.

¹⁾ Krasnyj Archiw. Tom 40, str. 74, 84.

ROZDZIAŁ VIII.

Demokracja socjalna.

Marksieści rosyjscy postawili przed sobą zadanie dwuetapowe. Naprzód, obalenie caratu, zaprowadzenie konstytucji, potem zaś dopiero przygotowywanie realizacji socjalizmu. Ciemny okres absolutyzmu carskiego miał być oddzielony od wymarzonego ustroju przyszłości przez stadjum przejściowe konstytucjonalizmu burżuazyjnego.

Zadanie to było psychologicznie skomplikowane. Ideałowi socjalistów odpowiadał dopiero etap drugi, ostatni. Etap przejściowy, rządy konstytucyjne burżuazji, to był właśnie ustrój, przeciwko któremu kierowały się główne i najbardziej jadowite pociski Marksa i jego uczniów. Ustrój ten na Zachodzie utrwalał się w swoim czasie przez żywioły, zaliczane przez marksistów do kategorii rewolucjonistów mieszczańskich, radykałów i liberałów; w Rosji realizować go mieli naturalni jego przeciwnicy — socjaliści. «W naszym kraju, napółfeudalnym, napółkapitalistycznym, proletarjat wcześniej niż wszystkie inne klasy doszedł do samowiedzy — pisze biograf Plechanowa. — Mieliliśmy demokrację socjalną i ideologję rewolucji socjalistycznej wcześniej, niż «społeczeństwo», burżuazja i inteligencja uświadomiły sobie zadania rewolucji burżuazyjnej. Nietylko drobna burżuazja, lecz i liberalizm mieszczański występował na scenę, przebarwiony na kolor socjalistyczny»¹⁾.

Socjaliści, przekonani teoretycznie o konieczności stadjum burżuazyjnego w Rosji, niby przygotowywali je a jednocześnie zwalczali, gotowi byli przyłożyć się waleśnie do jego budowy a już zgóry, zanim jeszcze powstało, podminowywali je; dyskredy-

¹⁾ Waganian. Plechanow, str. 380.

towali zawczasu tę burżuazję, której mieli kiedyś wręczyć rządy po upadku absolutyzmu. Dopóki sprawa cała obracała się w dziedzinie rozpraw akademickich, toczonych przy pomocy metody dialektycznej Hegla, wydawała się Plechanowowi i jego adeptom ta zawila droga jedynie trafną i niezawodnie prowadzącą do mety przyszłości.

Najbardziej praktyczna i realistyczna głowa z ówczesnego pokolenia rewolucjonistów, Żelabow, rozumował w sposób konsekwentniejszy. Reformy polityczne — twierdził on — nie stanowią właściwego zadania partji socjalno-rewolucyjnej. Rzecz ta powinna by całkowicie należeć do liberałów. Lecz ci ludzie są w Rosji bezsilni, nie mogą wywalczyć oni dla Rosji instytucyj wolnych. Tymczasem zaś bez tych instytucyj działalność społeczna jest niepodobieństwem. Przeto partja rosyjska socjalno-rewolucyjna zmuszona jest podjąć się złamania despotyzmu i dania Rosji ustroju konstytucyjnego. W tym zaś celu dążyć należy do zjednoczenia wszystkich przeciwników samowładztwa, wszystkich żywiołów, zdolnych do jakiej takiej aktywności politycznej. Wobec tego zaś, zawiesić należy hasło walki klas, przeszkadzające takiemu zjednoczeniu, i zadania socjalistyczne odłożyć narazie na plan dalszy. Te poglądy wykladał na zjeździe woroneskim rewolucjonistów w 1879 roku i nie dał się zbić z tropu oponentom. Gdy mu zarzucono, iż, w myśl takiego stanowiska, rewolucjoniści nie powinni by popierać strejkujących robotników, Żelabow odparł, że strejkujący robotnik prowadzi podwójną walkę, klasową z fabrykantem a polityczną z policją, i w tej właśnie ostatniej powinni go poprzeć rewolucjoniści. Żelabow rewolucję rosyjską wyobrażał sobie nie jako wyzwolenie wyłącznie klasy chłopskiej lub robotniczej, lecz jako wyzwolenie całego narodu rosyjskiego¹⁾.

Żelabow zginął, zaś pozostali narodowolcy, pod przewodem duchowym Tichomirowa, zaczęli powracać do dawnego poglądu ludowców na konstytucjonalizm, jako na ustrój korzystny jedynie dla warstw wyższych, zaś dla ludu niebezpieczny. Obrony reformy ustrojowej politycznej podjął się z kolei Plechanow, opierając ją na marksizmie. Kto nie zna dawniejszej ideologii rewolucjonistów rosyjskich, ten zdumiony będzie, widząc, ile Plechanow zużywa energii, argumentów, aby dowieść rzeczy,

¹⁾ A. Thun. Historia ruchów rewolucyjnych w Rosji. Tłumaczenie rosyjskie. Przedmowa Plechanowa, str. 40-43.

która dla Europejczyka jest aksjomatem: że wolność polityczna jest korzystna nie tylko dla warstw wyższych, lecz i dla niższych. Werwa polemiczna Plechanowa w tej sprawie jest tak żywa i dlatego, że toczy on tu polemikę ze sobą samym z przed lat paru. Te prawdy elementarne wykładane były inteligencji rosyjskiej jako wielkie odkrycie, które Plechanow zdołał uczynić, dopiero przewertowawszy dzieła Marksa i Engelsa.

W głośnej książce zbiorowej *Wiechy*, wydanej w 1909 roku, B. Kistiakowski w ciekawym studjum «W obronie prawa» zastanawiał się nad fatalną i groźną dla przyszłości cechą ludu rosyjskiego i inteligencji rosyjskiej, nad brakiem poczucia i poszanowania prawa. Cechy te wytworzyły się dziejowo pod wpływem systemu rządów. «Przytępienie świadomości prawnej inteligencji rosyjskiej i brak zainteresowania ideami prawa stanowią wynik zastarzałego zła — braku jakiegokolwiek porządku prawnego w codziennym życiu narodu rosyjskiego».

Hercen pisał: »Niepewność prawna, która ciążyła nad ludem oddawna, stanowiła dla niego swego rodzaju szkołę. Krzycząca niesprawiedliwość jednej połowy jego praw nauczyła go nienawidzieć i drugiej. Poddaje się im jako przemocy. Zupełna nierówność wobec sądu zabiła w nim wszelki szacunek do legalności. Rosjanin, do jakiegokolwiek warstwy należy, obchodzi lub gwałci prawo wszędzie, gdzie to można uczynić bezkarnie, i zupełnie tak samo postępuje rząd».

Lecz cechę inteligencji rosyjskiej stanowi nie tylko lekceważenie prawa, lecz i idealizacja tego smutnego stanu rzeczy, przekonanie, iż pogarda dla norm prawnych, poza złymi skutkami, świadczy o jakiejś wyższości ducha rosyjskiego. Ten sam Hercen dołącza do tamtych uwag takie wnioski: «Jest to ciężkie i smutne teraz, lecz dla przyszłości to ogromna wyższość. Oznacza to bowiem, że w Rosji poza państwem widzialnym nie stoi jego ideał, państwo niewidzialne, apoteoza istniejącego stanu rzeczy».

Tym samym torem myśli idą słowianofile. Konstanty Aksakow w swym memorjale do Aleksandra II rozwijał myśl, że Zachód idzie drogą prawdy zewnętrznej, wyrażającej się w utrwalonych mocno normach prawnych, Rosja zaś idzie drogą prawdy wewnętrznej i nie potrzebuje gwarancji prawnych dla swego bytu, czyli przede wszystkim nie potrzebuje konstytucji. Zbliżony duchem do słowianofilów nacjonalista Konstanty Leon-

tjew z satysfakcją stwierdzał, że Rosjanin nie ma «uczciwości wekslowej» mieszczanina zachodnio-europejskiego¹⁾.

Wybitny prawnik, historyk i publicysta Konstanty Kawielin w epoce reform Aleksandra II okazał, jak mówi Kistiakowski, «nieprawdopodobną obojętność» względem dyskutowanej wówczas sprawy zaprowadzenia w Rosji rękojmi legalnej praw obywatelskich. Uważał, iż wprowadzenie konstytucji przyniosłoby pożytek tylko szlachcie. Utalentowany publicysta - ludowiec Michajłowski wypowiadał się również przeciwko konstytucji, sądząc, iż ta przyniosłaby korzyść tylko burżuazji. «Wolność to rzecz wielka i powabna — pisał — lecz nie chcemy wolności, jeśli ona, jak w Europie, ma zwiększyć nasz odwieczny dług względem ludu. Wiem na pewno, że wypowiedziałem jedną z najpoufniejszych i najgłębszych myśli naszej epoki». Tę myśl epoki streszczał Michajłowski nawet w takich słowach: «Niech chłoszczą, wszak chłop jest chłostany».

Kistiakowski stwierdza, iż pierwsze wystąpienia marksistów pozwalały spodziewać się, że wreszcie inteligencja rosyjska zrozumie wagę wolności politycznej, lecz nadzieje te wkrótce zawiedzione zostały²⁾.

* *

Marksieści rosyjscy wypowiedzieli się za walką o wolność polityczną, lecz zasadnicze ich stanowisko zbiegało się z punktem wyjścia przeciwników konstytucji, Kawielina, Michajłowskiego. Ani jedni, ani drudzy nie uznawali absolutnej wartości państwa prawnego, wolności politycznej, rękojmi praw obywatelskich, nie cenili ich roli kształcącej, urabiającej człowieka i obywatela. I ci i tamci traktowali sprawę wolności ze stanowiska jej korzyści doraźnych dla różnych grup socjalnych. Kawielin bał się, że konstytucja przyniesie korzyść wyłącznie szlachcie, Michajłowski lękał się, że wyjdzie na pożytek przede wszystkim burżuazji, Plechanow był przekonany, że w wyniku ostatecznym przyniesie ona pożytek proletariatu. Zobaczmy, że ten

¹⁾ Poeta Almazow, w satyrycznym wierszu, wkłada w usta Konstantego Aksakowa taką pochwałę Rosji: «Po przyczynach organiczeskim—My sowsiem nie snabżeny—Zdrowym smysłem juridiczeskim — Sim isczadijem satany. — Sziroki natury russkija— Naszej prawdy ideał—Nie wleżajet w formy uzkija—Juridiczeskich naczał». (Wskutek przyczyn organicznych nie posiadamy zgola zdrowego zmysłu prawnego, tego dziecka szatana. Szeroka jest natura rosyjska, ideał prawdy naszej nie mieści się w ciasnych formach zasad prawnych).

²⁾ Wiechi. Wydanie V. Moskwa 1910 r., str. 130-138.

punkt wyjścia utylitarno-klasowy popchnie zczasem Plechanowa na drogę, wiodącą fatalnie do zagłady hasel wolności politycznej, w imię których rozpoczął on walkę pisarską z dotychczasowymi obozami rewolucyjnymi.

Narazie Plechanow wygłasza hasło walki o wolność polityczną. Marksisci rosyjscy przystępowali do budowy demokracji mieszczańskiej, zgóry zapowiadając walkę z nią; na podstawie tej demokracji burżuazyjnej mieli przygotować stopniowo socjalizm, a zwycięski gmach socjalizmu mieli postawić dopiero na gruzach ustroju burżuazyjnego. Budowniczo wie - burzyciele wznosili gmach, zgóry zapowiadając, że wart jest on zagłady. Trudno było od takich pionierów demokracji politycznej oczekiwać konsekwencji, szczerości, a tem bardziej zapалу. Sam Marks, jak wiemy, szydził przy każdej sposobności z hasel wolności, równości, demokracji, głoszonych w społeczeństwie burżuazyjnym, marksisci szli jego torem, marksisci rosyjscy ze zdwojoną gorliwością. Mówili, iż wolność i równość, któremi chlubi się demokracja burżuazyjna, to tylko czczy pozór: równość wobec prawa idzie tam w parze z nierównością istotną, z zależnością niewolniczą obywatela-proletariusza od obywatela-kapitalisty, wolność jest złudzeniem, obłudą, gdyż ogromna większość obywateli formalnie wolnych musi sprzedawać za nędzne wynagrodzenie swą siłę roboczą. Utrzymywano dalej, że rzekome ludowładztwo, demokracja polityczna w krajach burżuazyjnych są tylko fikcją, parlamenty i rządy bowiem są w zależności od wielkiego kapitału, który ma w ciałach rządowych swoich ludzi i w razie potrzeby puszcza w ruch wszechwładną siłę pieniądza. Słowem, o wolności, równości, prawdziwej demokracji może być mowa tylko w społeczeństwie socjalistycznym, gdy upadnie kapitalizm prywatny i zależność gospodarcza człowieka od człowieka. Łatwo dostrzec, że takie poglądy na reformy prawno-państwowe dobrze kwadrowały z głęboko zakorzenionym w umysłach rosyjskich poglądem na prawo, jako na narzędzie przemocy państwowej i interesów klasy możnej.

Opócz tego, w programie marksistów figurowała instytucja zgoła nie demokratyczna — dyktatura proletariatu, godząca w demokrację podwójnie, przez ustanowienie władzy arbitralnej i przez oddanie tej władzy nie w ręce narodu, demos, lecz w ręce jednej klasy. To jednak, dopóki sprawa pozostawała w dziedzinie teorii i programów, twierdzono, iż myśl dyktatury

da się pogodzić z postulatem demokracji, dyktatura proletariatu bowiem będzie tylko środkiem wyjątkowym, przejściowym, na krótki okres walki domowej i na pierwsze etapy reorganizacji. Zresztą dyktatura zaprowadzoną będzie dopiero wówczas, gdy proletariąt stanowić będzie olbrzymią większość narodu, będą to przeto rządy olbrzymiej większości nad znikomą mniejszością, mające zaprowadzić ustrój demokracji prawdziwej, socjalistycznej.

Głównym pionierem marksizmu rosyjskiego był Jerzy Plechanow. Nie był to umysł twórczy, nie szukał własnych dróg, jak Pestel, Hercen, Bakunin, nawet Tkaczew. Wzmógł on doktrynalną lenność socjalizmu rosyjskiego, uwierzył w teorię Marksa jak w objawienie, bronił jej założeń z dużą sprawnością dyalektyczną, ze znacznym nakładem sofistyki, z zaciętością i dogmatyzmem i założył bojącą cerkiew marksizmu rosyjskiego. Zamiłowany szermierz i polemista, buńczuczny chanteclair ortodoksji marksowskiej, wychowaniec szkoły wojskowej, uzupełniał pracowicie braki swej *kadeckiej* edukacji. Werner Sombart, wyliczając różne typy i kategorie marksistów, kwalifikuje Plechanowa jako oschłego belfra z duszą filologa. Lecz właśnie z filologią nie bardzo radził sobie Plechanow, ubolewał nad swą nieznajomością łaciny, a mając prawdziwą manję cytat, wpadał w częste omyłki¹⁾.

Ludowcy byli doktrynerami, lecz usiłowali przynajmniej doszukiwać się wskazań w realnych warunkach życia rosyjskiego, w naturze ludu, jakkolwiek ludowi temu podsuwali podświadomie własną koncepcję. Plechanow przychodził z teorią na obcym zrodzoną gruncie i z niej, według własnego oświadczenia, robił łożo Prokrusta dla rzeczywistości rosyjskiej. Dla niego marksowskie materialistyczno-ekonomiczne pojmowanie dziejów to «ściśły fakt naukowy», nie mogący wywoływać żadnych wątpliwości. Jak prawdziwy sekciarz, kierował ostrze swej polemiki przede wszystkim przeciwko rywalizującym kierunkom rewolucyjnym. Zaledwie przyjąwszy marksizm, już

¹⁾ «Mówcy rodzą się, głosi znany aforyzm» pisze on w jednej ze swych prac (Socznienienja. Tom III. 1923 r., str. 415). Znany aforyzm łaciński brzmi wprost przeciwnie: Oratores fiunt, poetae nascuntur — Mówcy tworzą się, poeci rodzą się. — W głośniejszej mowie na II zjeździe demokratów socjalnych rosyjskich w Londynie w 1903 roku Plechanow wołał patetycznie: Salus *revolutiae* (zamiast revolutionis) suprema lex. Wtoroj Oczerednoj Sjezd ros. soc. dem. rab. partii. Polnyj tiekst protokolow. Genewa, str. 169.

z zapalem neofity rzuca się na Proudhona, wczorajszego swego mistrza, wyklina Tichomirowa, ludowców, zgola wszystkich, którzy według innego, niż on, rytuału rewolucyjnego dzwonili na upadek caratu. Wszystkie odstępstwa od ortodoksji markowskiej piętnować będzie jako anarchizm, blankizm, drobno-mieszczanstwo; gdy powstanie rewizjonizm, wystąpi gorąco przeciwko jego głównemu przedstawicielowi, Bernsteinowi. Wszystko to wyklina jako herezje: anafiema, anafiema.

Dotąd rewolucjoniści różnych odłamów poczuli się do pewnej solidarności, Plechanow potargał te węzły, stosunek jego do innych odłamów przypomina zjadliwy stosunek Manifestu Komunistycznego do socjalistów innych odcieni. Skondensowana nienawiść i nietolerancja, bijąca z teorii socjalizmu klasowego, przeniesiona na grunt rosyjski, dochodziła do ostateczności i zwracała się nie tylko przeciwko państwu i kapitalistom, lecz i przeciwko inteligencji liberalnej, a zwłaszcza przeciwko inaczej myślącym rewolucjonistom. Pod wrażeniem zdrady Tichomirowa, Akselrod, w imieniu Wyzwolenia Pracy, zwrócił się w sierpniu 1888 roku do Ławrowa z propozycją utworzenia wspólnego frontu. Ławrow nie przystał na to, motywując odmowę głównie tem, że członkowie Wyzwolenia Pracy atakują inne odłamy rewolucjonistów gwałtowniej, niż wrogów. Ławrow wyraźnie mierzył tu w Plechanowa. Wytykał trafnie, że na emigracji zaciętość wzajemna wzmaga się, w kraju działalność praktyczna zbliża ludzi, tu teoretyzowanie akademickie doprowadza każdą doktrynę do jej ostatnich konsekwencji¹⁾.

Plechanow był z całego układu swego umysłu typowym inteligentem rosyjskim, a ze swych aspiracyj imperjalistą rewolucyjnym, zachowującym dla Rosji rewolucyjnej wszystkie za-

¹⁾ Ławrow pisał do Akselroda 17 września 1888 roku: «Nie wejdę do żadnej kombinacji socjalistycznej, która obraża i rozdrażnia innych socjalistów-rewolucjonistów, a tem bardziej do takiej, która występuje ostrzej przeciwko towarzyszom innych odcieni, niż przeciwko ludziom obozu wrogiego socjalizmowi wogóle». Najzaciętsi są socjaliści-literaci. «Socjalista-literat unosi się i irytuje... Obrazy robotnika, chłopca, kapitalisty, cara błedną dla niego wobec obrazu jego kolegi, socjalisty-literata innej grupy, który burza go niepojmowaniem jego argumentów, eponowaniem przeciwko jego ulubionym teozom. Zadanie taktyczne walki przeciwko kapitalizmowi i rządowi zbyt często usuwa się fatalnie na dalszy plan wobec polemicznej dążności do ugryzienia, do zgnębienia przeciwnika... Wydaje mi się, że jeden z członków waszego kółka, zgodnie z literackim układem swej myśli, nie może bodaj używać innych metod polemiki». Wiadomo było, kogo miał na myśli Ławrow. — Iz archiwu P. B. Akselroda. Berlin 1924 r., str. 36-40.

bory caratu. «Widział w Rosji wielki socjalistyczny kraj przeszłości — pisze o nim Tichomirow. — Wszelkiego separatyzmu literalnie nienawidził. Ukrainofilstwo traktował pogardliwie i wrogo. Głęboko w nim tkwił rosyjski unifikator i niwelator. Rewolucjonista i emigrant nie mógł otwarcie iść przeciwko Polakom, jako także sile rewolucyjnej. Lecz Plechanow nie lubił Polaków, nie szanował ich i nie ufał im. W przyjacielskich rozmowach otwarcie to wypowiadał. Z Dragomanowem był w stosunkach otwarcie wrogich... Szewczenkę i ukrainofilów traktował stanowczo z większą nienawiścią, niż nawet, naprzykład, Katkow»¹).

Plechanow jest w Rosji inicjatorem zastosowania marksizmu, jako metody badania wszechświata, a w szczególności dziejów ludzkości. On to pierwszy w Rosji zaczął systematycznie tłumaczyć całą nadbudowę ideologiczną życia ludzkości, religię, wiedzę, poezję, sztuki plastyczne, przy pomocy materialistyczno-ekonomicznego pojmowania dziejów i teorii walki klas, jako decydującego czynnika w historii ludzkości, on zaczął sprowadzać badanie dziejów kultury do wykrywania w niej wpływów feudalnych, drobnomieszczańskich, kapitalistycznych, proletariackich; do tego zdrewnienia doktrynerskiego, do tej talmudycznej kazuistyki i nużącej rytualnej frazeologii nie doszedł marksizm w żadnym z krajów europejskich. Przypominają się słowa Turgieniewa z listu do Hercena: «Ze wszystkich narodów europejskich właśnie rosyjski najmniej ze wszystkich czuje potrzebę wolności. Rosjanin, sam sobie pozostawiony, niechybnie wyrasta na staroobrzędowca; tam go coś pędzi, popycha...»²).

Wielowiekowy despotyzm wyhodował rojenie o despotyzmie czerwonym, ogarniającym i dziedzinę ducha, wytworzył gotowość do niewolniczego poddania się wszechwładzy doktryny rewolucyjnej. Od Plechanowa w linii prostej pochodzi umysłowość późniejszych komunistów rosyjskich, automatyzacja myślenia, bezbolesne, radosne jakby przebywanie w kazamacie

¹) Wspominania L. Tichomirowa. 1927 r., str. 90-92. — N. S. Rusanow. W Emigracji. Moskwa 1929 r., str. 36, 37. — W. Sombart. Der proletarische Sozialismus, Tom I, str. 75. — W Nr 11 wydawanego w Berlinie pisma Socialisticheskij Wiestnik z 9 czerwca 1928 roku umieszczona została charakterystyka Plechanowa pióra F. Dana (Hurwicza).

²) List z 13/25 grudnia 1867 roku z Baden-Baden. Piśma Kawieline i Turgieniewa k Giercenu. Wydanie Dragomanowa. Genewa 1892 r., str. 198.

myśli, niezaprzeczona odmiana starego nihilizmu, przepojonego dogmatyzmem sekciarskim i bezkrytyczną negacją wszystkiego, co z nim się nie zgadza¹⁾.

*

*

*

¹⁾ Za wzorek zastosowania marksizmu, jako metody badania kultury i literatury rosyjskiej, służyć może książka G. E. Gorbaczewa: *Kapitalizm i russkaja literatura*. Leningrad 1930. «Historja Rosji od czasu w. książąt moskiewskich to historia rozwoju kapitalizmu... Z początku występował on jako kapitał głównie handlowy... Kapitał handlowy wzmacniał władzę samowładną książąt... Po panowaniu kapitalizmu handlowego, w połowie XIX wieku następuje epoka kapitalizmu przemysłowego...» «Polemika Iwana Groźnego z księciem Kurskim to spór pomiędzy szefem kapitału handlowego, dążącego do centralizacji i mocnej władzy, a przedstawicielem przeżywającego się feudalizmu, dążącego do tego, by otrzymać więcej praw do zysków i wpływu na ogólne sprawy handlowe...» «Jeszcze jaskrawiej występują interesy wzmoczonego kapitalizmu w literaturze XVIII wieku. Dalszy rozwój kapitału handlowego i przemysłowego wymagał wyzwolenia ideologii od form cerkiewnych, większego zbliżenia do europejskiej, bardziej świeckiej, kultury, co wyrażało się w piórowej reformie języka, alfabetu i samego kierunku oświaty i literatury. Wytwarza się język literacki na podstawie języka narodowego, zjednoczonego przez rozwój handlu... Ody i mowy na cześć Piotra to, naturalnie, ody na cześć istotnego samowładcy całej Rosji — kapitału handlowego». «G. W. Plechanow dowiódł przekonująco, że tak zwana pseudo-klasyczna literatura rosyjska XVIII wieku była... środkiem samoorganizacji ideologicznej rządzącego stanu szlacheckiego». Z równą prostotą i jasnością wytłumaczone znaczenie literatury XIX wieku. Oto geneza akcji dekabrystów i ich pism. «Kapitał przemysłowy, który przeniknął i do gospodarstwa wiejskiego i wciągnął szlachtę do przedsiębiorstw industrialnych, powołał na plac Senatu w grudniu 1825 roku kwiat inteligencji szlacheckiej... Dekabrystów zrodził wzrost cen na zboże, zaś skażał ich na zgubę spadek tych cen». «Odpowiedzialny współpracownik kompanii handlowej rosyjsko-amerykańskiej Kondratij Rylejew służył rewolucji burżuazyjnej na polu polityki i swemi rewolucyjno-patriotycznymi wierzeniami» A oto wyjaśnienie znaczenia wielkiej komedii-satyr *Gore od uma*: «Grybojedow, który zginął jako poseł rosyjski w Persji, t. j. jako emisariusz rosyjskiego handlu i przemysłu na Wschodzie, służył również swym jedynym dużym utworem wciąż temu samemu rozwojowi kapitalistycznemu Rosji». Idzie dalej równie pomyślowa analiza utworów Puszkina, Lermontowa, Gogola ze stanowiska walki klas i ekonomicznego materializmu dziejowego. Czytamy w *Martwych Dusz* to «typowy bohater okresu pierwotnej mobilizacji własności rolnej i rozpoczynającego się rozkwitu spekulacji kapitalistycznej na podstawie kryzysu agrarnego...» Gorbaczew utyskuje, iż trudne jest dziś położenie «marksisty-badacza, który zabiera się do naukowej analizy twórczości artystycznej Tołstoja». Ale zbyt skromny autor i tu daje sobie wcale nieźle radę i Tołstoj, po paru śmiałych cięciach, leży już zoperowany na marmelowym łożu analizy marksowskiej. Skromny autor uważa, że to są dopiero początki naukowej analizy literatury. «Nie mamy jeszcze marksistowskiej analizy literatury rosyjskiej» (Gorbaczew, str. 3-9, 19, 20, 100, 108 i passim). A więc vivat sequens. A oto opublikowane w pismach sowieckich programy organów periodycznych ze specjalnych dziedzin wiedzy. *Za marksistko-leninskoje jestiestwoznanije*. Organ stowarzyszenia przyrodniczego akademii komunistycznej. Zadaniem pisma jest «opracowanie problemów metodologii marksistowskiej w dziedzinie przyrodznawstwa, propaganda metody materializmu dialektycznego wśród przyrodników, walka z wrogimi ideologiami proletariackiej kierunkami w dziedzinie przyrodznawstwa i nauk ścisłych, idealistycznymi i mechanistycznymi». — Inne pismo *Istorijsko-marksist* «stawia sobie jako zadanie marksistowsko-leninowskie opracowanie problemów historycznych i kwestyj wiedzy historycznej w dziedzinie konkretnej historii i jej metodologii. Jednocześnie pismo prowadzi nieubłaganą walkę na dwa fronty z wszystkimi i wszelkimi spaceniami marksizmu-leninizmu w dziedzinie nauki historycznej, a zwłaszcza poświęca szczególną uwagę demaskowaniu teorii kontrrewolucyjnych, socjal-faszystowskich i trockistowskich». Cytujemy według tekstu, umieszczonego w tomie 52-im pisma Krasnyj Archiw.

Plechanow wytknął marszrutę dla ruchu rewolucyjnego. Naprzód — poznanie zasad socjalizmu naukowego przez inteligencję rewolucyjną, następnie wytworzenie przez tę inteligencję literatury robotniczej socjalistycznej, potem utworzenie z wychowanych na tej literaturze robotników partji robotniczej socjalistycznej i podjęcie przez tę partję, w sojuszu z liberałami, zadania obalenia absolutyzmu. Nastąpi rewolucja, która zaprowadzi rządy konstytucyjne, stworzy warunki do szybszego rozwoju kapitalizmu a wraz z nim proletariatu. W państwie konstytucyjnem toczona będzie walka codzienna legalna o ziszczenie socjalistycznego programu-minimum, to jest o uzyskanie najlepszych warunków rozwoju klasy robotniczej, możliwych przy ustroju burżuazyjnym, a jednocześnie przygotowywana będzie rewolucja socjalna, która zrealizuje program-maximum.

Pierwszym etapem miała być zatem rewolucja polityczna, zaprowadzająca ustrój konstytucyjno-burżuazyjny. Rewolucji tej dokonać miała nie burżuazja, zbyt słaba do takiego czynu w Rosji, i nie chłopstwo, stanowiące bierną podstawę absolutyzmu, lecz rosnąca szybko w liczbę i siłę klasa robotnicza, prowadzona przez demokrację socjalną.

Plechanow coraz wyraźniej i donośniej głosi rolę proletariatu w przyszłej rewolucji rosyjskiej. Na pierwszym kongresie II-ej międzynarodówki socjalistycznej w Paryżu w 1889 roku występuje z takim oświadczeniem:

«Proletariat, tworzący się wskutek rozkładu gminy wiejskiej, zada śmiertelny cios samowładztwu. Jeśli ono, pomimo bohaterskich wysiłków rewolucjonistów rosyjskich, dotąd nie zostało pokonane w Rosji, tłumaczy się to izolowaniem rewolucjonistów od masy ludowej. Siły i ofiarność naszych ideologów rewolucyjnych mogą być dostateczne do walki przeciwko carom, jako osobom, lecz są za małe do zwycięstwa nad caryzmem, jako systemem politycznym. Przeto zadanie naszej inteligencji rewolucyjnej sprowadza się, według opinii demokratów socjalnych rosyjskich, do następującej rzeczy: powinna ona przyswoić sobie poglądy współczesnego socjalizmu naukowego, rozpowszechniać je w środowisku robotniczym i, zapomocą robotników, wziąć szturmem twierdzę samowładztwa. Ruch rewolucyjny w Rosji może odnieść triumf tylko jako ruch rewolucyjny robotników. Innego wyjścia u nas niema i być niemoże»¹⁾).

¹⁾ Waganian. Plechanow, str. 190.

A więc rewolucja, która ma otworzyć w Rosji okres wzmoczenia kapitalizmu i wzmocnienia burżuazji, ma być dokonana rękami robotników, prowadzonych przez socjalistów.

W tym samym okresie pisze Plechanow:

«Historja dawno i nieodwołalnie wydała wyrok na samowładztwo rosyjskie. Lecz ono istnieje i istnieć będzie dopóty, dopóki ta sama historja nie przygotuje poddostatkiem sił do wykonania swego wyroku. Przygotowuje je gorliwie, biorąc je zewsząd. Proletariat to najpotężniejsza z tworzonych przez nią nowych sił społecznych. Proletariat to dynamit, zapomocą którego historja wysadzi w powietrze samowładztwo rosyjskie... Nasi robotnicy, którzy już w latach 70-ch widzieli słabe strony ludowości, w latach 90-ch staną świadomie pod sztandarem wszechświatowej partji robotniczej, pod sztandarem demokratów socjalnych. Niech jak najprędzej nastanie ta szczęśliwa pora! Wiele światła wniesie ona do naszego ciemnego życia!»¹⁾

W początkach partji Wyzwolenia Pracy Plechanow ogłębnie traktował rojenia ludowców, po kilku latach zerwał z tą ogłębnością. W 1892 roku pisał:

«Proletariusz i chłopek (mużyczok) to prawdziwe antypody polityczne. Rola historyczna proletariatu jest o tyle rewolucyjna, o ile zachowawcza jest rola chłopca. Na chłopku w ciągu całych tysiącleci spoczywały niewzruszenie despotje wschodnie. Proletariat w stosunkowo bardzo krótkim czasie rozchwiał wszystkie podstawy społeczeństwa zachodnio-europejskiego. Zaś w Rosji jego rozwój i edukacja polityczna idą bezporównania szybciej, niż szły na Zachodzie... W ciągu jakich 10-12 lat zmienił się nie do poznania».

Dawny ustrój gospodarczy Rosji rozlatuje się, jak domek z kart, chłopci rosyjscy przeistaczają się masowo w proletariuszów.

«Oczekująca nasz kraj rewolucja należy do kategorii tak zwanych rewolucyj politycznych, t. j. bezpośrednim jej wynikiem będzie zmiana naszego ustroju politycznego, upadek samowładztwa... Losy Rosji wyrwane zostaną z rąk ukoronowanego uradnika». Następnie dopiero przygotowana zostanie

¹⁾ Zakończenie studjum Plechanowa «Robotnik rosyjski w ruchu rewolucyjnym», drukowanego w piśmie Socjał-Diemokrat, które wychodziło w Genewie w latach 1888-1892: G. W. Plechanow. Soczynienija. Gosud. Izdat. Tom III, 1923 r., str. 205.— Ladow. Kak naczala skladywat'sia R. K. Partija, str. 43, 44.

rewolucja socjalna. «Rozwój kapitalizmu bezwątpienia przyspiesza rewolucję socjalną. A zatem rewolucję socjalną przyspiesza każdy bourgeois, którego działalność sprzyja rozwojowi kapitalizmu».

Nie omieszkaj jednak jednocześnie ostrzec Plechanow proletariusza, iż ten bourgeois, mający pełnić nie tylko teraz, lecz jeszcze i po upadku caratu, niezastąpioną funkcję rozwijania kapitalizmu i przyspieszania socjalizmu, jest jego wrogiem klasowym, z którym nie powinna go łączyć żadna solidarność. Przytacza zdanie Stiepnika-Krawczyńskiego, który po długim pobycie na Zachodzie, zwłaszcza w Anglii, zmienił mocno swe narodowo-rewolucyjne poglądy. Stiepnik w wydanej w 1892 roku broszurze mówi o «pozaklasowym uczuciu solidarności obywatelskiej, która istnieje we wszystkich krajach przodujących, w tym większym stopniu, im kulturalniejsze są one». Plechanow zwalcza pogląd Stiepnika, utrzymuje, iż walka klasowa wzmacnia się wraz z rozwojem kultury, i odrzuca jakąkolwiek solidarność pozaklasową.

«Solidarność to rzecz wielka, lecz nie solidarność wyzyskiwanych z wyzyskiwaczami. Robotnik, uważający siebie za solidarnego z przedsiębiorcą, jeszcze nie jest człowiekiem. Prawdopodobnie stanie się on człowiekiem, lecz narazie jest on żywą rzeczą, instrumentem mówiącym».

Plechanow, wśród marksistów rosyjskich, bynajmniej nie był skrajnym przedstawicielem zaciętości klasowej; całe młode pokolenie rewolucjonistów, przyjąwszy marksizm, od razu samorzutnie stanęło na stanowisku krańcowego antagonizmu klas. Plechanow czasem, dla względów taktycznych, w swych pismach odstępował, pozornie przynajmniej, od dogmatu bezwzględnej walki klas. W takich razach ze strony wyznawców marksizmu spotykały go zarzuty, przeciwko którym musiał się bronić. Mistrz sam był pod kontrolą aż nadto pojętych uczniów.

W artykule «Ruina wszechrosyjska» pisał w 1892 roku Plechanow: «Wszyscy uczciwi Rosjanie, którzy nie szukają swej korzyści osobistej w niedoli ludu, powinni natychmiast rozpocząć agitację na rzecz zwołania Soboru Ziemskiego, który powinien odegrać rolę konstytuancy, t. j. założyć podwaliny nowego porządku społecznego w Rosji».

Z powodu tego ustępu młodzi marksiści w Rosji dali wyraz

swemu przykremu zdziwieniu, dopatrywali się bowiem w nim wyrzeczenia się walki klasowej. Myśl solidarności wszystkich uczciwych Rosjan była dla nich herezją. Istotnie, ze stanowiska klasowego, doprowadzonego do ostatek konsekwencji, niema uczciwości wszechobywatelskiej, inna jest uczciwość burżuazji, niż uczciwość proletariatu. Wszak Manifest Komunistyczny uczył, że moralność należy do przesądów burżuazyjnych, poza którymi ukrywają się interesy burżuazji.

Plechanow, usprawiedliwiając się z zarzutu, powołuje się na następujące słowa Manifestu Komunistycznego: «W Niemczech partja komunistyczna idzie łącznie z burżuazją, gdy ta występuje rewolucyjnie, walcząc z monarchją absolutną, własnością ziemską feudalną i duchowieństwem. Ani na chwilę jednak nie przestaje wyrabiać wśród robotników jasnej świadomości wrogiego antagonizmu między burżuazją a proletariatem, tak aby robotnicy niemieccy mogli natychmiast użyć przeciw burżuazji warunków politycznych i społecznych, które ta zaprowadzić musi wraz ze swem panowaniem».

A więc Plechanow solidarność obywatelską, odczuwaną przez proletariusza w stosunku do kapitalisty, uważał za znamię niewyrobionego jeszcze człowieczeństwa. A jednocześnie głosił potrzebę budowania rękami proletariatu Rosji burżuazyjnej, mającej stanowić najbliższy po caracie etap rozwojowy. I nie widział sprzeczności między temi dwoma stanowiskami. Potrzebę solidarności klas w kardynalnych sprawach narodu rozumiał i odczuł Plechanow dopiero w czasie wielkiej wojny — za późno, gdy już głęboko zapadły w dusze rewolucjonistów rosyjskich uczucia i zasady, głoszone przez tyle lat przez Plechanowa i jego towarzyszy.

W tej samej broszurze, w 1892 roku w Londynie wydanej, Stiepniaak pisał: «Obraża nas myśl, że możemy patrzeć na wolność, jako na narzędzie ku czemuś innemu, jakgdyby uczucia i potrzeby ludzi wolnych były nam obce, jak gdybyśmy, poza obowiązkiem względem ludu, nie pojmowali obowiązków względem samych siebie, względem godności ludzkiej». I przeciwko temu twierdzeniu Stiepniaaka zwrócił się gorąco Plechanow, utrzymując, iż wolność polityczna ma tylko znaczenie jako środek do osiągnięcia celu ekonomicznego¹⁾.

¹⁾ Plechanow. Soczynienia. Gosud. Izdat. Tom III, str. 353, 382-387, 392, 405, 407-409.

Plechanow wierzył w to, że sam bieg rzeczy doprowadzi do rewolucji w Rosji. Na zebraniu, urządzonem w Paryżu przez towarzystwo Walki z głodem w Rosji, 6 lutego 1892 roku mówił: «Między mną a rozczarowanym Tichomirowem jest ogromna różnica. Tichomirow dążył do uzyskania rychłych, natychmiastowych wyników i, doznawszy niepowodzeń, rzucił się w objęcia policjantów; ja wierzę w proces ruchu społecznego według prawa samorzutnej ewolucji i, jako rewolucjonista z przekonania, oczekuję z zimną krwią rewolucji socjalnej, która w Rosji jest nieunikniona»¹⁾.

*

*

*

Plechanow, jako marksista, wierzył, iż rewolucja, żywiołowo się odbywająca, doprowadzi w Rosji do przełomu. Było to zgodne z tą stroną marksizmu, według której nowe stadium rozwojowe ludzkości dojrzewa, jak płód, w łonie stadium poprzedniego, zaś człowiekowi przypada tu tylko rola akuszerza, łagodzącego bóle porodowe. Biograf sowiecki Plechanowa stwierdza, iż Plechanow był nadmiernym optymistą, że przeceniał «moment obiektywny w rewolucji»²⁾. Z tego wynikałoby, że Plechanow nie doceniał momentu subiektywnego, to jest twórczej roli woli ludzkiej, celowo działającej. Taki zarzut jest zbyt kategoriyczny, raczej można mówić o dwoistości, o sprzeczności wewnętrznej we wskazaniach Plechanowa, odziedziczonej po jego mistrzu Marksie. Z filipik Plechanowa przeciwko Tichomirowowi możnaby wyciągnąć wniosek, że Plechanow odrzucał terror, jako metodę działania rewolucyjnego, że uważał go za bezsilną próbę sztucznego przyspieszenia procesu dziejowego, próbę, wynikającą z nieznanomości praw, rządzących dziejami. A jednak Plechanow bynajmniej nie był kategoriicznym przeciwnikiem terroru. Wiemy chociażby ze wspomnień Rusanowa, że Plechanow, już odbywszy ewolucję umysłową w kierunku marksizmu, podczas przygotowywania do druku tłumaczenia Manifestu Komunistycznego, wypowiadał się na rzecz akcji

¹⁾ Według sprawozdania, przesłanego do departamentu policji przez szefa agencji zagranicznej, Raczkowskiego. Krasnyj Archiw. Tom V, str. 265. — Jeśli ostatnie słowa oddane zostały przez agenta policyjnego ściśle, to Plechanow popełnił nieścisłość w swej mowie, oczekiwał on bowiem w Rosji naprzód rewolucji politycznej, a w dalszej przyszłości — socjalnej.

²⁾ Waganian. Plechanow, str. 378.

terrorystycznej przeciwko Aleksandrowi III. «Cóż pan każe zrobić z tym twarogowym Mitrofanuszką, jeśli on nie rozumie języka ludzkiego — mówił Plechanow do Rusanowa — trzeba trepanować bombą tę czaszkę neandertalską, aby wciśnąć do niej pojęcie żądań politycznych Rosji współczesnej»¹⁾. Była to stała manjera Plechanowa - mówcy, jakby *pour épater les bourgeois*: wygłaszanie okrutnych zasad i zapowiedzi, przy akompaniamencie cytat, aforyzmów i konceptów.

W zrewidowanym projekcie programu partii socjalno-demokratycznej, wydanym w 1888 roku, Plechanow oświadcza, iż gdy nastąpi chwila ataku na rząd, terror nie będzie wykluczony ze środków walki. W ówczesnej dyskusji nad terrorem rozróżniano dwa jego typy: terror indywidualny, praktykowany przez rosyjską Wolę Ludu, i terror masowy, praktykowany w czasie Wielkiej Rewolucji przez jakobinów francuskich. W skróceniu, dwie te odmiany nazywano: 1 Marca i 93 rok. Plechanow występował przeciwko terrorowi pierwszego typu, był zaś za drugim, jakobińskim.

Epigoni Woli Ludu, przebywający w Rosji, wśród których znajdowała się Olga Fłorowska, z domu Figner, siostra Wiery, zaczęli wydawać zagranicą w Genewie w 1887 roku pismo pod kierunkiem Debogoryj - Mokrjewicza, pod tytułem Samorząd (Samouprawlenije). Program pisma kochał walkę legalną o konstytucję z terrorem. Było to połączenie liberalizmu z terroryzmem, charakteryzowane ironicznie przez demokratów socjalnych jako liberalizm plus bomba. W programowym artykule pierwszego numeru Samorządu czytamy: «Nie sądzimy, by było ekonomiczne i na czasie zużywanie sił na rewolucję pałacową czy miejską; taki sposób działania, nie mówiąc już o jego trudności, może doprowadzić do niepożądanych rezultatów, nie chcemy zamieniać jednego despotyzmu na inny. Droga legalnej agitacji w prasie, ziemstwach i t. d., organizacja legalnych protestów społecznych i legalnego nacisku na rząd ma wiele stron, które za nią przemawiają, i zalecamy ją usilnie. Lecz sama przez się nie doprowadzi ona bodaj do znacznego sukcesu. Przeto uważamy za potrzebne włączenie do sposobów walki z absolutyzmem drogi, obranej już przez ludzi 1 marca. Jesteśmy przekonani, że jeśli nie pojedynczy fakt terrorystyczny,

¹⁾ N. S. Rusanow. W Emigracji. Moskwa 1929 r., str. 39.

to szereg takich faktów, system ich, przy pewnem poparciu ze strony społeczeństwa, zmusi do złożenia broni monarchizm, trzymający się tylko brakiem jedności w społeczeństwie i tradycją niewoli»¹⁾).

Oświadczenie to wywołało replikę ze strony Plechanowa. «A cóż będzie — pisał — jeśli rząd nie przestraszy się naszych «faktów» i, w odpowiedzi na nasz terroryzm, będzie nadal uprawiał własny terror?... Sądźmy, że należałoby «zużywać siły na rewolucję miejską» i za pośrednictwem ludzi 93 roku dojść tam, dokąd nie dojdziemy, idąc tylko torem ludzi 1 marca. Przeciwno despotyzmowi rosyjskiemu dynamit jest niezłym środkiem, lecz gilotyna jeszcze lepszym».

W dwa lata po tej polemice wypadła stuletnia rocznica rewolucji francuskiej 1789 roku. Prasa krajów zachodnich podnosiła znaczenie 1789 roku, potępiając wydarzenia 1793 roku; pisała przychylnie o żyrondystach, ganiła jakobinów za terror i rządy dyktatorskie. Plechanow wziął gorąco w obronę jakobinów.

«Montaniarzy uciekli się do rekwizycyj, konfiskat, pożyczek przymusowych, przymusowego kursu asygnat, słowem, zmusili wystraszone klasy posiadające do przyczynienia się do ocalenia kraju przy pomocy ofiar pieniężnych... Walka ówczesnego proletariatu z klasą posiadającą, z fatalnej, nieodpartej konieczności, przybrać musiała charakter terrorystyczny. Tylko terrorem mógł proletariąt bronić swego panowania w swem ówczesnem położeniu».

Plechanow sądzi, zresztą, że rewolucja przyszłości, rewolucja socjalna nie będzie tak okrutna. «Triumf sprawy robotniczej do tego stopnia zapewniony jest teraz przez samą historję, że nie będzie potrzebował terroru». Lecz jeśli burżuazja będzie próbowała oporu, jak monarchiści w czasie pierwszej rewolucji, wówczas: *à la guerre comme à la guerre!*

Po wykryciu spisku terrorystycznego Uljanowa i towarzyszy przeciwko Aleksandrowi III Plechanow oddawał sprawiedliwość odwadze spiskowców, lecz uważał, że jest to odwaga rozpacz. Ogół — sądził — przyjmuje już obojętnie zamachy

¹⁾ G. A. Kuklin. Itogi rewolucyjnego dwizienija w Rossii za sorok let (1862-1902). Genewa 1903 r. Dodatki: str. 60, 61. — O piśmie Samouprawlenije: W. Burcew. Bor'ba za swobodnuju Rossiju. Berlin 1923 r. str. 58, 59.

i tracenie spiskowców. Uważał, iż terror rewolucjonistów rosyjskich nie ma oparcia w masach, terror jakobiński miał je¹⁾).

Plechanow jakby przeoczył główną różnicę dwóch tych odmian terroru. Terror Woli Ludu była to walka z istniejącym jeszcze potężnym rządem, terror jakobiński rozgorzał po upadku starych rządów we Francji, był to terror odwetu. Dynamit podkładano pod mocno jeszcze stojący tron, gilotyna ścięła głowę króla — jeńca rewolucji. Terror jakobiński, już zwycięski, miał za sobą masy; masy rosyjskie czekały na rezultat walki, aby przyklasnąć triumfalnie mściwemu terrorowi.

W początkach XX wieku rozpoczął się nowy okres terroryzmu w Rosji, era socjalistów-rewolucjonistów; wkrótce padły pierwsze ofiary, Bogolepow, Sipiagin. W owym czasie Plechanow na jednym z wieców emigracyjnych znowu rozwijał swój pogląd na terror i wypowiadał się za terrorem, stosowanym już po triumfie rewolucji. Jeden z uczestników wiecu tak opisuje wystąpienie Plechanowa.

«Raz, polemizując z anarchistami na temat terroru, Plechanow oświadczył literalnie, co następuje: Bynajmniej nie zarzekamy się terroru na zawsze. Gdy władza znajdzie się w naszych rękach, uważać będziemy za pierwszy obowiązek postawienie na placu Kazańskim szubienicy i Mikołajowi II wypadnie zapoznać się z nią...»

Inny uczestnik tego wiecu pisze:

«Plechanow przemawia z obmyśloną gestykulacją, mówi barwnie, raczej jaskrawo: sypią się dowcipy, cytaty z Kryłowa, przytaczanie odezwań postaci Gogola i Szczedryna... Lekka, żartobliwa forma tem bardziej uwypuklała złowrogi okrucieństwo treści. Napadając na terror socjalistów rewolucjonistów, zachwalał terror Wielkiej Rewolucji Francuskiej, terror Robespierre'a. Każdy demokrat socjalny — mówił — powinien być terrorystą à la Robespierre. Nie będziemy, wzorem socjalistów-rewolucjonistów, strzelać teraz do cara i sług jego, lecz po zwycięstwie postawimy dla nich gilotynę na placu Kazańskim».

Po tych słowach zapanowała cisza, poczem jeden z obecnych odezwał się: «Co za ohyda! (Kakaja gadost'!)».

Wówczas tłum zwolenników Plechanowa, mężczyzn i kobiet, odpowiedział na jego słowa ogłuszającymi oklaskami, zaś

¹⁾ W. Waganian. G. W. Plechanow. Moskwa 1924., str. 376-378. — Plechanow. Soczynienija. Gosud. Izdatielstwo. Tom III, str. 257.

pod adresem oponenta rozległy się wołania: Precz, precz z nim! Owym jedynym oponentem był rewolucjonista Nadieżdin.

W czasie pierwszej rewolucji rosyjskiej, począwszy od 1904 roku, Plechanow znowu przypominał rewolucjonistom rosyjskim o sławnym terrorze jakobińskim: «Historja nie zna straszniejszego terroryzmu, niż terroryzm wielkiej rewolucji francuskiej, który wysunął na scenę prawdziwych tytanów i przeciągnął ponad Francją, niby huragan boży, bezlitośnie burząc resztki dawnych rządów...»¹⁾.

Nurt jakobiński, tak żywy w przedmarksowskim ruchu rewolucyjnym rosyjskim, dość wspomnieć Zajczniewskiego, Tkaczewa, Marję Ołowiennikow-Oszaninową, wynurzał się i z doktryny demokratów socjalnych. Lenin mówił w swoim czasie z uznaniem o Plechanowie, iż w nim żyje rzeczywisty jakobin²⁾. Było to, zdawałoby się, w sprzeczności z ewolucjonizmem marksowskim, rozważającym przełomy, wstrząsające społeczeństwem ludzkim, jako wynik procesu dziejowego, odbywającego się nie na mocy woli i energii ludzkiej, lecz na mocy praw natury. Lecz wiemy, że u Marksa drga stale i inna nuta, bardzo pokrewna z jakobinizmem. Wszak Marks pisał, iż taktyka Konwentu francuskiego to latarnia morska, ku której, w czasie burz rewolucyjnych, powinien zwracać się wzrok rewolucjonistów wszystkich czasów i narodów³⁾.

Marksieści, przyznający się do terroryzmu, zawsze mogli powołać się na teksty mistrza. Wprawdzie Marks uczył, iż przeciwót dojrzewa jak plód w łonie okresu go poprzedzającego, a człowiek spełnia tylko pomocniczą i dobroczynną rolę akuszerza, to jednak z licznych ustępów jego dzieł wypływało, że akuszer ten wiele krwi przeleje i że chętnie ją przeleje.

Jeszcze w Rocznikach Niemiecko-Francuskich młody Marks oświadczał, że przemoc materialna może być obalona tylko przez przemoc materialną. W «Nędzy Filozofji» pisał, iż dopiero wtedy, gdy ustaną walki klas, ewolucje socjalne przestaną być rewolucjami politycznymi. Aż dotąd, w przeddzień każdego generalnego przełomu społecznego, ostatniem słowem nauki socjalnej będzie zawsze: walka lub śmierć, walka krwawa lub unicestwienie.

¹⁾ Waganian. Plechanow, str. 383, 385, 387. ²⁾ Waganian, str. 391.

³⁾ Cytowane u Plechanowa: *My i Oni*. Mowy na zjeździe londyńskim 1907 roku. Genewa 1907, str. 14.

Po upadku rewolucji w Paryżu i w Wiedniu Marks w Nowej Gazecie Reńskiej 6 listopada 1858 roku pisał: «Wraz ze zwycięstwem czerwonej republiki w Paryżu, zostaną armie z wnętrza krajów wyrzucone na granice i poza granice i ujawni się istotna siła walczących partyj. Wówczas i my zawołamy: *Vae victis...* Kanibalizm kontrrewolucji sam przekona ludy, że jest tylko jeden środek, aby skrócić, uprościć, skoncentrować mordercze bóle przedśmiertne starego społeczeństwa, krwawe bóle pługowe nowego społeczeństwa, tylko jeden środek — terroryzm rewolucyjny».

Z powodu przeciwrewolucyjnego stanowiska Słowian austriackich zaleca przeciwko nim walkę nieubłaganą i bezwzględny terroryzm. Sławi w styczniu 1849 roku Kossutha za stosowanie środków prawdziwie rewolucyjnych: «Po raz pierwszy w ruchu rewolucyjnym 1848 roku, po raz pierwszy od 1793 roku, ośmiela się naród, otoczony przez przeważające siły kontrrewolucji, przeciwstawić terror czerwony terrorowi białemu. Po raz pierwszy, od dłuższego czasu, spotykamy charakter istotnie rewolucyjny człowieka, który śmie podnieść rękawicę rozpaczliwej walki w imieniu swego narodu, człowieka, który dla swego narodu jest w jednej osobie Dantonem i Carnotem — Ludwika Kossutha».

W pożegnalnym artykule Nowej Gazety Reńskiej w 1849 roku, gdy już nadzieje na doraźny sukces rewolucji upadły, pisze Marks: «Jesteśmy bezwzględni, nie wymagamy od was żadnych względów. Gdy przyjdzie kolej na nas, nie będziemy przystrajali w pozory terroryzmu»¹⁾.

* *

Gdy w czasie długotrwałych rządów despotycznych i reakcji społecznej dojrzewa ruch rewolucyjny, tworzą się w nim, jak to wskazuje przykład Rewolucji Francuskiej XVIII wieku, dwa nurty. Z jednej strony, powstaje szczerza dążność nie tylko do obalenia tego, co istnieje, lecz i do wcielenia w życie, na jego gruzach, ideałów, rojonych oddawna, jako antyteza istniejącego systemu. Na miejsce rządów despotycznych monarchy i jego urzędników stawia się zasadę narodowładztwa, demokracji, za-

¹⁾ Aus dem literarischen Nachlass von Marx, Engels und Lassalle. Tom III. Stuttgart 1902. str. 199, 233, 264, 267, 268.

miast stanu bezprawia poddanych projektuje się cały system rękoi praw człowieka i obywatela, zamiast istniejącego dotąd przywileju, nierówności stanów czy klas projektuje się zniszczenie przywilejów, równość obywatelską. I oto jeden odłam rewolucjonistów stoi wiernie, i po triumfie rewolucji, na straży tych ideałów, dąży nietylko do zmiany ustroju i zmiany osób rządzących, lecz przede wszystkim do radykalnej zmiany metod działania dawnych rządów. Szczera doktrynerska nienawiść do rządów arbitralnych uczyni z nich przekonanych wrogów absolutyzmu, niezdolnych do stosowania go w praktyce, do sprawowania bezwzględnej dyktatury w krytycznych chwilach rewolucji. To — żyrondyści.

Lecz obok tego typu powstaje i inny typ; dopóki nie upadną dawne rządy, dwa odłamy mogą iść nawet w walce z nimi ręką w rękę, po upadku jednak rządów walka między obydwiema grupami jest nieunikniona. Ten drugi typ tworzy się psychologicznie przez łączne działanie nienawiści do istniejącego systemu i odruchowego naśladowania jego istoty. Nieskończenie nienawidzi istniejących rządów, adoptuje i głosi żarliwie hasła rewolucji, obiecujące zniesienie wszelkiego gwałtu i niesprawiedliwości, lecz w jego własnej duszy tkwi głęboko dążenie do despotyzmu, do przywileju, odwróconego przeciwko dotychczasowym panom, i do odwetu na nich zapomocą tych samych metod, jakich oni używali, tylko niezmiernie zaostrzonych. To typ jakobiński. Typ ten przejmie intuicyjnie od dawnych rządów elementa ich siły, instynkt władzy i organizacji i utworzy grupę sprężystą i bezwzględną, zdolną do pochwycenia i sprawowania dyktatury po upadku dawnych rządów. Wówczas mieć będzie przed sobą: pokonane resztki obalonego systemu, obozy rewolucyjne o typie żyrondyistów i masy ludowe, wychowane w niewoli. Przeciwko tym pierwszym zastosuje srogie represje. Żyrondyści staną przeciwko niemu w opozycji, lecz wychodząc z zasad demokratycznych i liberalnych, oczekiwać będą, aż naród przez konstytuante wypowie się co do własnych losów. Mając wstręt szczery do uzurpacji, do gwałtu, będą usiłowali zwalczać jakobinów środkami moralnymi, wciąż apelując do woli narodu. Masy ludowe będą materiałem podatnym do opanowania przez obóz najbezwzględniejszy, przez skrajnych demagogów; głucha wieloletnia niechęć mas do sfer rządzących i możnych uczyniła je wrażliwymi

na hasła nienawiści i odwetu, zaś wychowanie w niewoli, bierność i ciemnota uczynią je łatwo niewolnikami nowej władzy.

W tych warunkach obóz typu jakobińskiego ma wszelkie szanse opanowania rządów; oprze je na wyimaginowanej przez niego samego woli ludu, czyli na własnem przeświadczeniu o dobru tego ludu, na programie własnej partji. Będzie to nazywał suwerennością ludu, lecz przy najbliższym objawie konfliktu między wolą zbiorową przedstawicieli ludu czy proletariatu a programem własnej partji bez wahania rozstrzygnie sprawę na rzecz partji i oprze się na dyktaturze mniejszości. Długotrwałość tej dyktatury, termin nastąpienia 9 Thermidora, zależeć będzie od warunków obiektywnych i subiektywnych, od stanu gospodarczego, od psychiki inteligencji i mas.

W ruchu rewolucyjnym rosyjskim oddawna istniały dwa te nurty; w krytycznej chwili, po upadku caratu, zetrzeć musiały się ze sobą, z łatwym do przewidzenia skutkiem. W 1903 roku demokraci socjalni rosyjscy podzielili się na dwa odłamy: bolszewików i mienšzewików, czyli większościowców i mniejszościowców, pierwsi bowiem mieli większość na zjeździe rozłamowym londyńskim. Plechanow na zjeździe i po zjeździe przystał do bolszewików. Od wiosny 1906 roku został mienšzewikiem. Przewodził bolszewikom Lenin. W broszurze, wydanej w 1904 roku, traktuje mienšzewików jako żyrondistów, bolszewików jako jakobinów. Nazywa żyrondistą mienšzewika Akselroda, wytyka mu, że powtarza on «ograną melodję bernsteinowską», nazywając bolszewików jakobinami, blankistami. «Nic zgola, oprócz oportunistu, nie oznacza wygłaszanie strasznych słówek: jakobinizm i t. p. Jakobin, nierozzerwalnie związany z organizacją proletariatu, świadomego swych interesów klasowych, to jest właśnie rewolucyjny demokrat socjalny. Żyrondistą, bojący się dyktatury proletariatu, wzdychający do wartości absolutnej postulatów demokratycznych, to właśnie jest oportunista»¹⁾. Rewolucyjny demokrat socjalny — to, w rozumieniu Lenina, bolszewik.

Plechanow, wbrew opinji o nim Lenina, nie był konsekwentnym jakobinem, był on, używając jego własnego wyrażenia, stosowanego do licznego zastępu rewelucionistów po upadku caratu, pólleninowcem; Lenin — ultrajakobinem. Dusza

¹⁾ N. Lenin. Szag wpieriod, dwa szaga nazad. Genewa 1903 r. str. 140.

rosyjska przygotowana była do jakobinizmu przez długie lata dawnych rządów, spoczywało w niej fanatyczne pragnienie przerobienia na modłę swego programu rewolucyjnego własnego kraju i całej ludzkości, połączone z istotnem lekceważeniem człowieka, jako istoty żywej: filantropja doktrynerska, lekceważąca realny humanitaryzm.

* *

A więc rewolucyjny demokrat socjalny, to jest typ rewolucjonisty, który rozciągnął swe rządy nad Rosją po upadku caratu, był jakobinem. Przytoczmy opinie Taine'a o typie i roli jakobina, rozsiane po jego wielkiem dziele.

«W braku wielkiej masy, która się usuwa, mała grupa sprawuje służbę i zagarnia władzę. Wskutek abdykacji większości, mniejszość staje się suwerenem i sprawa publiczna, opuszczona przez masę niezdecydowaną, bierną, nieobecną, dostaje się w ręce grupy zdecydowanej, czynnej, obecnej, która znajduje czas i która ma wolę podjęcia się tego...»

«Jakkolwiek byłyby wielkie hasła, wolność, równość, braterstwo, jakimi przystraja się rewolucja, jest ona przede wszystkim przeniesieniem własności (une translation de la propriété): tu spoczywa jej podpora poufna, jej siła stała, jej pierwsza dźwignia i jej znaczenie dziejowe...»

«Odtąd panuje arystokracja na opak (à rebours), przeciwna prawu, jeszcze bardziej przeciwna naturze. Albowiem na drabinie cywilizacji i kultury obecnie, przez nagłe odwrócenie, stopnie niższe znajdują się na górze, zaś stopnie wyższe na dole. Nierówność, stosowana przez konstytucję, przywrócona została, w znaczeniu odwrotnem. Gmin wiejski i miejski, bardziej samowolnie, bardziej brutalnie, bardziej niesprawiedliwie, niż dawni baronowie feodálni, nakłada podatki, więzi, rabuje lub zabija, zaś za chłopów i niewolników ma swych dawnych panów»¹⁾).

«Gdy chodzi o budowanie czy burzenie—mówi Taine o jakobinie—jego prostolinijne działanie jest najszybsze i najenergiczniejsze. Gdyż, jeśli trzeba długich rozważań, aby wyjaśnić sobie, co odpowiada dwudziestu sześciu milionom Francuzów

¹⁾ H. Taine. Les Origines de la France contemporaine. Wydanie 24-te. Tom IV, Paryż 1904 r., str. 35, 36, 172, 173, 206.

żywych, wystarczy rzut oka, by wiedzieć, czego chcą oderwani ludzie teorii. Istotnie, teoria wszystkich ich wykroila na jedną modłę i zostawiła im tylko wolę elementarną; na mocy postanowienia, automat filozoficzny chce wolności, równości, zwierzchnictwa ludu, praw człowieka... To wystarcza: odtąd wola ludu jest wiadoma i wiadoma jest zgóry; przeto można postępować, nie pytając się obywateli; nie jest się obowiązany oczekiwać na ich głosowanie. W każdym razie, zatwierdzenie z ich strony jest pewne; gdyby wypadkiem nie nastąpiło ono, byłaby to z ich strony ciemnota, pomyłka lub złośliwość, a więc ich odpowiedź zasługiwałaby na to, by ją uznać za nieważną...¹⁾

«Oto nowa załoga, sekciarze zaślepieni przez swój dogmat, zabójcy zatwardziali dzięki swemu rzemiosłu, ambicjanci, czepiający się swych stanowisk. W stosunku do życia i własności ludzkiej ludzie ci nie mają żadnych skrupułów, gdyż spreparowali teorię na swój użytek i sprowadzili zwierzchnictwo ludu do swego własnego zwierzchnictwa. Według jakobina, sprawa publiczna należy do niego, zaś w jego oczach sprawa publiczna zawiera w sobie wszystkie sprawy prywatne, ciała i majątki, dusze i sumienia. Przeto wszystko należy do niego: przez to jedno, że jest jakobinem, uważa się legalnie za cara i papieża. Mało go obchodzi istotna wola Francuzów; jego pełnomocnictwa nie pochodzą z głosowania, pochodzenie ich jest wyższe, są one mu nadane przez Prawdę, przez Rozum, przez Cnotę. On tylko jest oświecony, on tylko jest patriotą, a więc on tylko jest godzien sprawowania rządów, zaś jego pycha władcza sądzi, że wszelki opór jest zbrodnią. Jeśli większość protestuje, to dlatego, że jest głupia lub zdeprawowana; z tych dwóch względów, zasługuje na obezwładnienie i zostanie obezwładniona... Z instynktu, zawsze zachowywał się jak władca; był nim już wtedy, gdy był zwykłym człowiekiem prywatnym i klubistą, — nie przestanie przecież być nim teraz, kiedy do niego należą rządy legalne, tem bardziej iż, gdy słabnie, czuje się zgubiony i, aby uratować się od rusztowania, nie ma innej ucieczki, poza dyktaturą. Taki człowiek nie pozwoli się wypędzić, jak jego poprzednicy. Przeciwnie, nakaże posłuszeństwo dla siebie za wszelką cenę, bez wahania przywróci rząd centralny i władze wykonawcze, odbuduje dawny mechanizm przymusu i będzie nim posługiwał się w sposób bardziej surowy, bardziej despo-

¹⁾ Tom V, str. 27.

tyczny, z większą pogardą dla praw ludzkich i swobód publicznych, niż Ludwik XIV i Napoleon».

«Jednak pozostaje mu pogodzić swe przyszłe czyny ze swemi niedawnemi słowami i, na pierwszy rzut oka, operacja wydaje się trudna, gdyż słowa, jakie głosił, zgóry potępiają czyny, które zamyśla. Wczoraj przesadnie wynosił prawa rządzonych, aż do skasowania praw rządzących, jutro będzie do przesady wynosił prawa rządzących, aż do skasowania praw rządzonych. Według jego słów, lud to jedyna władza, a będzie traktował lud jako niewolnika. Według jego słów, rząd jest tylko sługą, a da rządowi prerogatywy sultana. Tylko co potępiał najdrobniejszy akt władzy publicznej, jako zbrodnię; obecnie będzie karał, jako zbrodnię, najmniejszy opór przeciwko władzy publicznej. Co uczynić, aby usprawiedliwić podobny zwrot i jakim czołem będzie wypierał się zasad, na jakich oparł swą własną uzurpację? Wystrzega się wypierania się ich; przeciwnie, głosi je w najlepsze. Dzięki temu manewrowi, ciemna masa, widząc, że wciąż podają jej tę samą flaszkę, pomyśli, że wciąż podają jej ten sam napój i każą jej pić tyranję pod etykietą wolności. W ciągu sześciu miesięcy będzie roztaczał godła, hasła, tyrady i kłamstwa szarlatana, aby zamaskować naturę nowego produktu; tem gorzej dla ogółu, jeśli go czasem znajdzie gorzkim. Prędzej czy później połknie go dobrowolnie lub pod przymusem, gdyż tymczasem przygotowane zostaną przyrzady, które mu go wepchną aż do gardła»¹⁾.

Jakobini głoszą hasło zwierzchnictwa ludu, ale apel do całego ludu Francji uważają za zdradę rewolucji. Ustanawiają dyktaturę Paryża nad Francją, polityka paryska jakobinów przeciwstawia się polityce departamentowej żyrondistów. Zresztą, jest tu mowa nie o całej ludności Paryża, lecz tylko o biednej masie miejskiej. Rządzi w istocie garść jakobinów — les exclusifs, jak czasem po ich upadku nazywać ich będą przeciwnicy, i ta garść przywódców demagogicznie schlebia gminowi, przedstawiając go, jako klasę wybraną. Robespierre wykląda zachwyconym masom, że bogaty nie może być cnotliwy, że cnota jest możliwa tylko przy skromnym bycie, przemawia jako szef sekty, kojarząc sprawę socjalną z moralną²⁾.

¹⁾ Tom VII, str. 6-8. — Porównać. A. A. Goldenweiser. *Jakobiny i bolszewiki*. Berlin 1922 r., str. 9, 17, 23-25, 38.

²⁾ A. Aulard. *Histoire politique de la Révolution Française*. Wydanie III, 1905 r., str. 422, 423, 426, 627.

A więc na gruzach absolutyzmu królewskiego i przywileju klas możnych powstaje dyktatura partji rewolucyjnej, opierającej się na warstwach niższych miejskich, i uprzywilejowane stanowisko tych warstw, motywowane ich wyższością moralną nad innemi warstwami. Robespierre ubiera postulat dyktatury we frazeologję Wielkiej Rewolucji: «Rząd rewolucyjny to despotyzm wolności w stosunku do tyranji». «Istotę republiki stanowi niszczenie wszystkiego, co jej się przeciwstawia».

Zwolennik dyktatury jakobińskiej Carrier mówi: «Uczynimy z Francji raczej cmentarz, niż mielibyśmy nie odrodzić jej na naszą modłę».

Zawiązek dyktatury, opartej na warstwach niższych, i uprzywilejowanego stanowiska tych warstw spotykamy już w skrajnym obozie rewolucjonistów angielskich XVII wieku, u niwelatorów (levellerów). Wśród nich Lilburne w swych *Legal fundamental liberties of the People of England* z 1649 roku stawia zasadę, że tylko dobrze usposobieni (well affected) mogą mieć prawa wyborcze; jest to zasada panowania wybranej mniejszości, złożonej z przedstawicieli warstw najniższych¹⁾.

W 1796 roku wykryty został w Paryżu spisek komunistyczny Babeufa. Babeuf, jak wszyscy utopiści przewrotu społecznego, sądzi, iż powstanie, które on gotuje, powinno być ostatnie i że da ono na koniec szczęście ludowi. W manifestie, przygotowanym przez niego, czytamy: «Komitet insurekcyjny ocalenia publicznego trwać będzie nieustannie aż do całkowitego dokonania insurekcji». Czyli—dyktatura rewolucyjna. Babeuf odrzuca myśl konstytuancy i posługuje się przytem argumentami, podobnemi do tych, któremi czasem posługiwać się będą komuniści rewolucyjni rosyjscy. Oto rozumowanie Babeufa:

«Lud, którego opinie utworzyły się pod rządami nierówności i despotyzmu, jest mało zdolny, w początkach rewolucji odradzającej, do wyznaczenia zapomocą głosowania ludzi, przeznaczonych do kierowania nią i dokonania jej. Zadanie to może stać się udziałem tylko obywateli uznanych i mężnych, przejętych miłością ojczyzny i ludzkości, a którzy długo zgłębiali sprawy publiczne, wyzwolili się z przesądów i pospolitych przywar. Należy bodaj w początkach rewolucji politycznej, nawet przez szacunek dla istotnej suwerenności ludu, mniej zajmować

¹⁾ Sombart. Der proletarische Sozialismus. Tom I, str. 407.

się zarządzaniem głosowania narodowego, niż przekazaniem władzy wyższej, z możliwie małą dowolnością, w ręce rozumne i mocno rewolucyjne».

Wyłożywszy plan dyktatury ludu powstańczego, Babeuf mówi: «Ażeby te i inne, równie szczęśliwe, zmiany mogły być dokonane, trzeba zapewnić przejście władzy w ręce prawdziwych, czystych i stanowczych demokratów».

A więc, właśnie w celu uszanowania prawdziwej zwierzchności ludu, należy — według Babeufa — ograniczyć zastosowanie zasad demokratycznych i zaprowadzić oligarchję rewolucjonistów, wspartą przez ochłokrację sankiulotów.

Babeuf zamierzał sprowadzić wyludnienie (*dépopulation*) przez masowe wymordowanie szlachty, rojalistów¹⁾.

Ocalały z pogromu spisku Babeufa towarzysz jego Buonarroti, który w dwutomowym dziele przekazał potomności zasady i dzieje spisku i który wszczepiał ducha babuwizmu w rewolucjonistów francuskich czasów monarchji orleańskiej, uważał za konieczne, po zagarnięciu władzy przez komunistów, odgrodenie Francji nieprzenikalną barjerą od innych krajów, aby uchronić masy od złych wpływów. Żądał, aby żadna praca drukowana nie zjawiała się we Francji bez pozwolenia rządu komunistycznego.

A więc dyktatura rewolucyjna obrócona była i przeciwko samej klasie rewolucyjnej. I tę trzeba było trzymać w ryzie i bronić przeciwko niepożądanym wpływom.

Od babuwizmu myśl socjalizmu dyktatorjalnego przeszła, za pośrednictwem Buonarrotiego, do sekt komunistycznych francuskich z czasów monarchji lipcowej. Przy egzaminie, jaki odbywano przy przyjęciu do Towarzystwa Pór Roku w 1836 roku, stawiano pytanie: «Czy lud bezpośrednio po rewolucji będzie mógł sam rządzić sobą?» Odpowiedź brzmiała: «Ponieważ społeczeństwo przeżarte jest przez raka, przeto potrzebuje ono, aby dojść do stanu zdrowia, nadzwyczajnych środków. Lud będzie przez pewien czas potrzebował władzy rewolucyjnej».

Władzę tę Blanqui nazywał dyktaturą paryską i, na wzór Babeufa, usprawiedliwiał ją tak: «Żądać głosowania od tej ludności ujarzmionej znaczyłoby to żądać go od naszych panów».

W procesie Blanqui-Barbès w 1839 roku figurował, jako

¹⁾ Sombart. *Der proletarische Sozialismus*. T. I, str. 408. — Wilhelm Mautner. *Der Bolschewismus*. 1920 r., str. 257.

dokument, katechizm komunistyczny. Rozważany w nim był problemat dyktatury: «Nie ulega kwestji, że po rewolucji, dokonanej w duchu naszych idej, konieczne będzie utworzenie władzy dyktatorskiej dla kierowania ruchem rewolucyjnym. Swe prawo i swą siłę czerpać będzie ona, oczywiście, ze zgody mas uzbrojonych, które, działając w celach dobra ogólnego, wyrażać będą oświeconą wolę znacznej większości narodu. Aby być silną, aby być zdolną do szybkiego działania, władza dyktatorska powinna być ześrodkowana w ręku jak najmniejszej ilości ludzi».

Autor Podróży do Ikarji, Stefan Cabet pisał, że w społeczeństwie socjalistycznym w każdym mieście może być tylko jedna, oczywiście, rządowa gazeta; lud powinien być uchroniony od pokusy szukania prawdy w starciu sprzecznych ze sobą opinij.

Wilhelma Weitlinga komunizm przybiera charakter moralno-religijny, założona przez niego organizacja nazywa się Związkiem Sprawiedliwych. Komuniści, dążący do wspólności dóbr i zniesienia bogactwa, to sprawiedliwi, bogactwo prowadzi do nieprawości. I ten komunizm, operujący wciąż cytatami z Nowego Testamentu, chce on wprowadzić drogą krwawą. «Nadzieja wasza spoczywa w mieczu waszym». «Smutne jest to doświadczenie, że prawda musi torować sobie drogę poprzez krew». W wydanych w 1842 roku Gwarancjach Harmonji i Wolności pisze Weitling: »Widzę nowego Mesjasza, idącego z mieczem, by ziścić naukę pierwszego. Będzie on, przez swe męstwo, postawiony na czele armji rewolucyjnej, z jej pomocą skruszy zmurszałą budowę starego porządku społecznego, sprowadzi potoki łez do morza niepamięci, a ziemię obróci w raj».

Weitling nie dowierza demokracji, nie powierzyłby zgromadzeniu narodowemu komunistycznej przebudowy społeczeństwa. «Wszyscy socjaliści, oprócz furjerzystów, zgadzają się na to — pisze — że forma rządów, zwana ludowładztwem, jest zgola nieodpowiednia, a nawet szkodliwa dla młodej, jeszcze dopiero wcielanej w życie zasady organizacji socjalnej»¹⁾.

Marks zapowiadał, że dyktatura proletariatu będzie despo-

¹⁾ J. O. Martow. Mirowoj bolszewizm. 1923 r., str. 51, 52. — Dr. Fritz Gerlich. Der Kommunismus als Lehre vom tausendjährigen Reich. Monachium. 1929 r., str. 207, 208.

tyczna, raz nawet używa wyrazu — terrorystyczna. Engels w 1848 roku obrazowo prorokował, że czerwone potoki lawy zasypią dzisiejszy ustrój, zaś burżuazja «zostanie wrzucona przez proletariata do krateru, jako nieobżałowana ofiara pokutna»¹⁾.

Prorocy rewolucji ukazują w swych przepowiedniach na przemian dwa jej oblicza: jedno promienne, wielkoduszne, wyrzekające się gwałtu i nierówności, drugie — mściwe, krwawe, rządzące postrachem i zaprowadzające nową nierówność.

Poetycznie przedstawia to pierwsze oblicze Lassalle w zakończeniu swej mowy o programie robotniczym, wygłoszonej w Berlinie 12 kwietnia 1862 roku:

«Z wysokich szczytów wiedzy widać jutrznię nowego dnia wcześniej, niż w nizinie, w tłoku życia codziennego».

«Czy oglądaliście kiedy, panowie, z wysokiej góry wschód słońca? Purpurowa obwódka zabarwia na czerwono i na krwawo skraj widnokregu, zwiastując nowe światło; mgły i chmury dźwigają się w górę, skupiają się i ruszają na spotkanie zorzy, zasłaniając na chwilę jej promienie, lecz żadna moc ziemską nie potrafi zahamować powolnego, majestatycznego wznoszenia się słońca, jeszcze godzina i oto stoi ono już na firmamencie, całemu światu widoczne, śląc jasne światło i ciepło».

«Czem jest jedna godzina w codziennym zjawisku natury, tem są jedno i dwa dziesięciolecia w daleko bardziej jeszcze imponującym zjawisku powszechnodziejowego wschodu słońca».

Inną zgola twarz przewrotu ukazuje Lassalle w zakończeniu swej mowy o ustroju konstytucyjnym z 17 listopada 1862 roku: «Macie obecnie wystarczające doświadczenie — mówił — by widzieć, czem jest stary absolutyzm. A więc żadnego kompromisu z nim, lecz: palec na oko, a kolano na pierś (den Daumen auf's Auge und das Knie auf die Brust)»²⁾.

Któreż oblicze jest szersze, które jest wierniejszym zwierciadłem przyszłości? Człowiek, który przeżył, jako czynny działacz i pisarz, przejście komunizmu od wiedzy do czynu, pisze o Lassalle'u: «Aby móc szerzyć swą propagandę pomimo ucisku okresu reakcji bismarkowskiej, starał się on nadać komunizmowi oblicze możliwie niewinne. Młody lew, którego łapy jeszcze nie były w stanie poradzić sobie z wrogami, musiał być wy-

¹⁾ Sombart, I, str. 410.

²⁾ Ferd. Lassalle's Reden und Schriften. Tom I. Berlin 1892 r., str. 535.— Tom II. Berlin 1893 r., str. 49, 50.

prowadzany na łąkę, jako jagnię. Lassalle usiłował przedstawić komunizm, jako ruch, który może dopiąć swego na drodze pokojowej»¹⁾).

* * *

Marksizm rosyjski miał przed sobą przedewszystkiem zadanie obalenia caratu, potem dopiero zniesienia własności prywatnej, walną dźwignią jego był bunt przeciwko niewoli politycznej, brał on tu sukcesję po dekabrystach i po terrorystach, przygotowywał konstytucję, marzył o gilotynie na placu Kazańskim. Ten bunt przeciwko ugruntowanemu od wieków despotyzmowi, obok rozpalonej w duszach walki klasowej, nadawał marksizmowi rosyjskiemu od początku cechę szczególnej zaciętości. Był on pędzony ku krańcom doktryny i dalej poza nie nahajką kozacką, smagającą strejkujących robotników; świst tej nahajki odezwie się mściwem echem w komunizmie rewolucyjnym. Marksizm rosyjski, powstający w 1883 roku bezpośrednio po okresie pogromów żydowskich, w początkach ostrego kursu antysemickiego rządowego, zasilany jest potężnie przez wychodźców ghetta, pragnących świadomie czy podświadomie pomsty za ciosy, spadające na żydostwo rosyjskie. Socjalizm nie znajduje wówczas w Rosji ujścia dla swej energii w działalności jawnej, uprawianej, na przykład, przez demokrację socjalną niemiecką i wytwarzającej wśród niej kierunek w istocie reformistyczny, zajęty realizowaniem programu minimalnego, przenoszący program maksymalny do dziedziny tradycyjnych rytualnych deklaracji i rojeń o dalekiej przyszłości. Pod wpływem tych wszystkich, wyłącznie rosyjskich, warunków, powstaje socjalizm mściwy, odwetowy, ostro przeciwrządowy i przeciwklasowy.

Revolucja, przychodząca po upadku caratu, musiała dać w rezultacie władzę żywiołom jakobińskim, zagładę żyrondistowskiemu, cechą jej będzie dyktatura rewolucyjna najskrajniejszego typu. Było to to samo prawo dziejowe, które we Francji wysunęło na czoło jakobinów, tylko w Rosji aparat i nastrój burzący i odwetowy był długo i gruntownie przygotowywany za dawnych rządów, a znacznie słabsze były tu żywioły zachowawcze, które we Francji sprowadziły rychły upadek jakobi-

¹⁾ Karl Radek. Die Entwicklung des Sozialismus von der Wissenschaft zur That. Berlin 1919, str. 5.

nizmu. Poza tem despotyczny charakter rządów rewolucyjnych w Rosji musiał wzmóc się jeszcze dzięki temu, że rewolucja, po upadku caratu, przybrała wkrótce charakter komunistyczny. Komunizm z natury swej musiał torować sobie drogę przez przymus i prawa wyjątkowe; już utopiści komunizmu, od czasów co najmniej Babeufa, zapowiadali drakońskie środki, nie cofające się przed masowem tępieniem fizycznym przeciwników klasowych. Już zgóry zwiastuni i teoretycy komunizmu dawali wyraz obawie przed wpływami zagranicznych ustrojów burżuazyjnych na powstające państwo komunistyczne; stąd zawczasu wypowiadano dążność do komunizowania sąsiadów i do odgradzania swych obywateli-komunistów murem chińskim od reszty świata.

Rzecz osobliwa. Wprowadzają nowy system, upewniają o jego niezmiernej wyższości nad dawnym, o jego niezmiernych korzyściach dla mas pracujących, stanowiących ogromną większość narodu. Zdawałoby się, że te środki ochronne, ten lęk, który już zdradzają Babeuf, Buonarroti, Blanqui, nie są niczem uzasadnione, prawda i korzyść nowego systemu powinna być widoczna dla kraju i zagranicy. Tymczasem wyklęty bourgeois, strącony przez komunistów w otchłań, wynurza się z niej znowu, jako powabny Faust, gotowy uwieść młodocianą Małgorzatę komunizmu. Obalone, zohydzone burżuazja, drobnomieszczaństwo, kapitalizm, nie mające już siły materialnej, posiadać muszą jakąś fatalną siłę przyciągającą: zakazy drakońskie zawsze są wypływem strachu.

Tę siłę, tę skłonność do własności prywatnej, do posiadania osobistego komuniści tłumaczą złem wychowaniem pokoleń, wyrosłych w ustroju burżuazyjnym. Lecz skąd wziął się sam ten ustrój? Wszak według koncepcji marksistów, którą Engels wziął od Morgana, a którą już dawniej głosił J. J. Rousseau, pierwotnie wśród ludzkości panował komunizm, w życiu majątkowem i rodzinnem. Lecz skąd wziął się zczasem indywidualizm? Rousseau już tłumaczył własność prywatną jako upadek człowieka pierwotnego, jako społeczny grzech pierworodny. Lecz czy tak łatwo jest wykorzenie grzech pierworodny, czy nie tkwi on głęboko w instynktach człowieka?

Dla komunistów środkiem odniesienia czasowego choćby zwycięstwa jest pociągnięcie mas biednych przez wywłaszczenie klas posiadających. Lecz wywłaszczyciel jest gorliwym ko-

munistą do chwili wywłaszczenia, potem w duszy wywłaszczy-
ciela działa instynkt władania i zachowania, budzi się w nim
drobnomieszczanin czy bourgeois. Komuniści, wzywając lud do
udziału w wywłaszczeniu, apelowali do jego pragnienia pomno-
żenia swego posiadania. Czują oni, że mają przeciwko sobie po-
tężny instynkt indywidualizmu, wolności osobistej, własności
prywatnej; boją się oni nie tyle tego burżuja, którego już powalili
i wywłaszczyli, ile tego, który tkwi w duszach wywłaszczycieli.
Jak Hobbes wyprowadzał pesymistycznie konieczność władzy
absolutnej ze złych skłonności ludzkich, które, nie okiełznane,
wywołują wojnę wszystkich ze wszystkimi, tak despotyzm komu-
nistów, zgóry zapowiadany przez teoretyków, w istocie ma za swe
źródło zdawanie sobie sprawy z siły przeciwkomunistycznych
skłonności natury ludzkiej. Wieczną groźbą dla komunizmu jest
e pur si muove osobowości ludzkiej, wiecznego człowieka, idea-
łem dla niego człowiek-automat, l'homme-machine de la Met-
trie'go, pozbawiony woli i wolności, kółko w wielkiej maszynie
socjalnej.

*

*

*

Marksieści, opierając się na dziełach swych mistrzów, wierzyli
w to, że w krajach wysoko uprzemysłowionych dojrzewa już
przewrót socjalny, na mocy ewolucji samorzutnej procesu go-
spodarczego. Zapowiedziano im bowiem, iż szybko następować
będzie koncentracja produkcji w wielkich przedsiębiorstwach
kapitalistycznych, zanik średnich i drobnych warsztatów pracy
w przemyśle, handlu, rolnictwie, równolegle z tem odbywać
się będzie koncentracja fortun w rękach wciąż zmniejszającej
się ilości bogaczy, zanik średnich i drobnych posiadaczy,
powszechna proletaryzacja. Proletariat stanowić będzie olbrzy-
mią większość ludności kraju, sprzeczności wewnętrzne ustroju
burżuazyjnego dojdą do punktu szczytowego, poczem siłą rzeczy
wybuchnie rewolucja socjalna.

Lecz mijały lata i dziesięciolecia i przepowiednie mistrzów
nie sprawdzały się. Rozwój narodów w przewidywanym przez
marksistów kierunku nie postępował tak szybko, jak
tego oczekiwano, lecz pod wieloma względami poszedł w zgoła
odmiennym, nieraz wręcz sprzecznym, kierunku. I wreszcie pod
koniec XIX wieku w łonie demokracji socjalnej zachodniej
powstawać zaczął stosunek krytyczny do tych przepowiedni

i oczekiwań. Rozpoczęła się rewizja założeń marksizmu, w Niemczech odbywała się ona głównie na łamach pisma *Neue Zeit*, najgłośniejszym zaś dokumentem rewizjonizmu była wydana w 1899 roku praca Edwarda Bernsteina: *Założenia socjalizmu i zadania demokracji socjalnej*. Rozpoczęła się zacięta walka między rewizjonizmem a ortodoksalnym marksizmem. I Plechanow ruszył na sukurs ortodoksom marksizmu i nawet proponował wykluczenie Bernsteina z socjalno-demokratycznej partii niemieckiej, na co jednak towarzysze niemieccy nie zgodzili się.

Bernstein zgromadził obfite dane statystyczne i przytoczył cały szereg argumentów na udowodnienie tego, iż teza o żywiołowym zmierzaniu społeczeństw burżuazyjnych ku bliskiej katastrofie okazała się w świetle faktów paradoksem.

Klasa średnia w krajach najbardziej nawet uprzemysłowionych bynajmniej nie zanika. W Anglii w 1851 roku było 300.000 osób z dochodem rocznym 150 — 1000 funtów sterlingów, czyli średniej i drobnej burżuazji i arystokracji robotniczej, w 1881 roku 990.000. Ludność Anglii przez ten czas wzrosła o 30%, zaś liczebność tej klasy średniej o 230%. W 1899 roku liczba osób tej klasy wynosiła już 1½ miliona. A więc liczba średnich i drobnych właścicieli rośnie nie tylko absolutnie, lecz i względnie, znacznie szybciej, niż ludność.

Podobny stan rzeczy panuje w Prusach. W okresie od 1854 do 1897 roku ilość osób, mających powyżej 3000 marek dochodu rocznego, powiększyła się siedmiokrotnie, podczas gdy ludność przez ten czas wzrosła tylko dwukrotnie. Cyfry, dotyczące Francji, dają obraz jeszcze bardziej daleki od stanu powszechnej proletaryzacji.

Bernstein stwierdza, iż w statystyce dochodów w Niemczech bardzo znaczna liczba osób prawnych, zbiorowych, notowana jest jako jednostki, pobierające dochód. W Saksoni w 1892 roku z 11.000 osób, płacących podatek od dochodu wyższego nad 9600 marek rocznie, przeszło połowa były to osoby prawne. Im dochód jest wyższy, tem bardziej przeważa ilość osób zbiorowych: w Saksoni w liczbie 56 osób, pobierających dochód wyższy nad 300.000 marek, były 33 osoby prawne. A więc na podstawie urzędowej statystyki otrzymuje się przesadny obraz koncentracji wielkich kapitałów w niewielkiej ilości rąk.

Koncentracja przedsiębiorstw kapitalistycznych bynajmniej nie zawsze idzie w parze z koncentracją majątków w niewiel-

kiej ilości rąk. Ogromna bowiem ilość wielkich przedsiębiorstw prowadzona jest przez towarzystwa akcyjne, czyli przez połączenie kapitałów rozmaitej wielkości, należących do dużej ilości osób. Stwierdzał Bernstein, że w Anglii liczba akcjonariuszów przekraczała milion, że trusty miały po kilka i kilkanaście tysięcy udziałowców. Przeto koncentracja bogactw w niewielkiej ilości rąk i zanik drobnej i średniej własności, te podstawowe założenia marksistów, nie sprawdzały się na przykładzie najbardziej nawet kapitalistycznych krajów.

Ten sam wniosek wyciągnął Bernstein w stosunku do koncentracji samych przedsiębiorstw. W Anglii, według statystyki 1891 roku, w przedsiębiorstwach dużych, przemysłowych i transportowych, zatrudniających więcej niż 50 robotników, pracowało $3\frac{1}{2}$ — 4 milionów ludzi, w średnich i małych — $5\frac{1}{2}$ miliona. Według statystyki niemieckiej z 1895 roku, na $10\frac{1}{4}$ miliona osób, zatrudnionych w przemyśle, 3 miliony, z pewną nadwyżką, pracowały w wielkim przemyśle, $2\frac{1}{2}$ miliona w średnim (6-50 osób), $4\frac{3}{4}$ miliona w drobnym. W samych Prusach w 1895 roku tylko 38% robotników przemysłowych pracowało w przedsiębiorstwach wielkich. Obraz bardzo daleki od zapowiadanego pochłonięcia drobnych i średnich warsztatów przez wielkie. Rzemiosła, skazane na zagładę przez Marksa, bynajmniej nie zanikały. Według statystyki z 1895 roku było w Niemczech $1\frac{1}{4}$ miliona majstrów rzemiosł. Wielki przemysł rośnie, lecz drobny i średni bynajmniej nie zanika. W Niemczech w okresie od 1882 do 1895 roku ilość drobnych i średnich przedsiębiorstw, zatrudniających mniej niż 50 robotników, rosła: wzrost drobnych przedsiębiorstw (1-5 osób) wyniósł 24,3%, drobniejszych średnich (6-10 osób) — 66,6%, znaczniejszych średnich (11-50 osób) — 81,8%.

Podobny obraz przedstawia statystyka handlu, drobny i średni handel trwa. Ilość sklepów w Anglii w okresie od 1875 do 1886 roku wzrosła z 295.000 do 366.000. Jeśli wreszcie przejdziemy do rolnictwa, to tu ma się do czynienia nie z rosnącą koncentracją gospodarstw, lecz wręcz przeciwnie — z rozdrobnieniem, parcelacją. W Niemczech w 1895 roku ilość gospodarstw chłopskich, o rozmiarach poniżej 20 hektarów, wynosiła $\frac{2}{3}$ całej powierzchni gospodarstw rolnych, w Prusach $\frac{3}{4}$. We Francji gospodarstwa chłopskie zajmują $\frac{3}{4}$ powierzchni gospodarstw rolnych. W Anglii, uważanej za kraj klasyczny

wielkiej własności ziemskiej, według statystyki 1895 roku, 66% ogólnej powierzchni gospodarstw rolnych przypadło na średnie i duże gospodarstwa chłopskie, 27-28% na znaczną własność ziemską, zaledwie parę procentów na własność prawdziwie obszarniczą.

Bernstein przeciwny był przeciwstawianiu demokracji socjalnej demokracji politycznej, uważał, iż ustroje demokratyczne łagodzą ostrość walki klas. Walka klas, twierdzi Bernstein, nie stanowi wyłącznej treści dziejów, obok niej rozwija się współdziałanie klas. Historia zmierza do socjalizacji ustrojów społecznych, lecz nie drogą kataklizmu. Socjalizm staje się demokratyczno-socjalistyczną partją reformy¹⁾.

Do takich wniosków doprowadziła Bernsteina krytyka założeń marksizmu. Lecz stwierdzenie faktu, że sam rozwój społeczno-gospodarczy nie sprowadzi rychło rewolucji socjalnej, że Marks omylił się w swych przewidywaniach, doprowadzało innych rewolucjonistów do zgoła odmiennego, niż Bernsteina, wniosku. Nie myśleli wyrzekać się rewolucji socjalnej, była ona dla nich dogmatem. Skoro droga, wskazywana przez marksistów, okazała się niepewna i przydługa, należy poszukać drogi krótszej. Z chwilą gdy zawiodła droga ewolucji samorządnej, należy wzmóc napięcie woli rewolucyjnej, zapalać rewolucyjnego i siłą, gwałtem sprowadzić wybuch rewolucji. Takie jest rozumowanie teoretyka syndykalizmu rewolucyjnego, Jerzego Sorela, którego prace pilnie studjowali Lenin i Trocki i który powojenne wydanie swych *Rozmyślań o gwałcie* kończy apologją Lenina i jego dzieła.

Sorel utyskuje na to, że walka burżuazji z proletariatem nie jest tak zacięta, jak to przewidywał Marks, że obydwie klasy skłonne są do kompromisów i że to grozi niebezpieczeństwem sprawie rewolucji socjalnej. Na scenę wkroczyć powinien gwałt proletariacki, oczyścić atmosferę od miazmatów humanitaryzmu, zaostrzyć walkę klasową i sprowadzić nieubłaganą rewolucję.

«Burżuazja, którą Marks znał w Anglii, była jeszcze, w ogromnej większości, ożywiona duchem zdobywczym, nienasyconym i nieubłaganym, jaki cechował w zaraniu ery nowoczesnej twórców nowego przemysłu».

Owi twórcy byli wodzami przemysłu (capitaines d'industrie),

¹⁾ Eduard Bernstein. Die Voraussetzungen des Sozialismus und die Aufgaben der Sozialdemokratie. Stuttgart 1899, str. 47-67 i passim.

ten typ kapitalisty zbliżony był do typu wojownika. Sorel biada nad tem, że ten typ zaginał. «Jeśli, przeciwnie, bourgeois, zbici z tropu przez błagę kaznodziejów moralności czy socjologii, wracają do ideału mierności zachowawczej, starają się naprawić nadużycia ekonomji i chcą zerwać z barbarzyństwem swych poprzedników, wtedy część sił, które powinny były wytworzyć tendencję kapitalizmu, użyta jest nato, by ją hamować, wtedy wkracza przypadek i przyszłość świata jest zupełnie nieokreślona. Ta nieokreśloność zwiększa się jeszcze, jeśli proletarjat nawraca się na pokój społeczny jednocześnie ze swymi panami».

✱ Kompromisowe sposoby załatwiania konfliktów między pracodawcami a robotnikami to, według Sorela, «właściwe środki ku uniknięciu rewolucji marksowskiej». Ludzie, głoszący te kompromisy, liczą na «jednoczesny upadek ducha kapitalistycznego i ducha rewolucyjnego».

«Ten podwójny ruch zwyrodnienia unosi burżuazję i proletarjat daleko od dróg, które im wyznaczyła teoria Marksa».

«...I tu rola gwałtu wydaje się nam szczególnie wielka w historii...»

A więc krwiożerczy bourgeois Marksa, ten kondotjer wielkiego przemysłu, nie cofający się przed żadną zbrodnią, przedstawiony przezeń melodramatycznie, jako wampir, ssący krew robotnika, zawiódł, ze zwierzęcia dzikiego stał się oswojonem i coś podobnego staje się z proletariuszem. Marks już w 1851 roku uznał, iż burżuazja swem postępowaniem wychowuje proletariusza: jaki gospodarz, taki robotnik. Przypomnijmy twierdzenie Bernsteina, iż ustroje demokratyczne łagodzą walkę klas. To właśnie gniewem napelnia Sorela. Jego narzekania są jakby rozwinięciem słów Lassalle'a: przeklęte zadowolenie...

«Marks przypuszczał, że burżuazji nie potrzeba było ekscytować do używania siły. Stoimy wobec faktu nowego i zgola nieprzewidzianego — burżuazji, która usiłuje osłabić swą siłę. Czyż należy sądzić, że koncepcja marksowska umarła? Bynajmniej, gdyż gwałt proletarjacki występuje na scenę wówczas, gdy pokój społeczny stara się uśmierzyć konflikty...»

Gwałt tylko może sprowadzić rewolucję i przywrócić energję «narodom europejskim, zbydlęconym przez humanitaryzm».

Według Sorela, rozumowanie jego zgodne jest z istotą teorii Marksa, zniekształconej czasem przez interpretatorów, ludzi «o wybitnej wulgarności».

W rzeczywistości jednak rozumowanie Sorela, iż te czy inne warstwy społeczne takim czy innym zachowaniem swoim mogą nie tylko zahamować, lecz wręcz udaremnić tendencje rozwojowe społeczeństwa i że dopiero rewolucjoniści swą «wołą twórczą» przywracają działanie tych tendencji, jest wręcz niezgodne z marksowskim materialistycznym pojmowaniem dziejów. Ultrarewolucyjny sorelizm godzi tak samo w ortodoksalny marksizm, jak rewizjonizm Bernsteina.

Według doktryny marksowskiej, już za rządów kapitalizmu stopniowo dojrzeć miały, po pierwsze, obiektywne, socjalno-gospodarcze warunki przewrotu socjalistycznego, po drugie, subiektywne, psychiczne warunki — «wygotowanie proletariatu w kotle fabrycznym», edukacja jego w duchu rewolucyjno-socjalistycznym. Rewizjonizm zakwestjonował to pierwsze założenie, syndykalizm — drugie.

Kierunek, który ogłasza przemoc za zasadę działania społecznego, musi na demokrację patrzeć wrogo. Syndykaliści nie tylko odrzucają demokratyczną zasadę większości, gdy chodzi o cały naród, licząc się tylko z proletariatem, lecz nie uznają demokracji i w organizacjach robotniczych, stawiając wolę czynnej mniejszości ponad wolę większości, która uległa «zwyrodnieniu» i zaraziła się «miazmatami humanitaryzmu».

Syndykalista Emil Pouget pisze:

«Gdyby zasada demokratyczna stosowana była w organizacjach robotniczych, to gnuśność nieświadomionej i niezorganizowanej większości paraliżowałaby całą robotę. Lecz mniejszość bynajmniej nie jest skłonna do wyrzekania się swych roszczeń pod naciskiem biernej masy, której jeszcze nie obudził i nie ożywił duch protestu. Przeto uświadomiona mniejszość powinna działać, nie licząc się z nieruchomą masą... Bezkształtna, chociaż liczna i skupiona, masa nie ma prawa do urazy. Pierwsza ona wyciąga korzyść z działalności mniejszości».

«Któż ma prawo potępiać mniejszość za jej bezinteresowną inicjatywę? Oto jest ogromna różnica w metodach demokratyzmu i syndykalizmu; pierwszy, zapomocą aparatu głosowania powszechnego, oddaje rządy w ręce czynników nieświadomych i niezdecydowanych i pognębia mniejszość, która nosi w sobie przyszłość. Metoda syndykalizmu daje wyniki biegunowo przeciwne: impuls do ruchu wychodzi od uświadomio-

nych i zbuntowanych i wszyscy pragnący mogą wziąć w nim udział»¹⁾.

Jest to w istocie droga, którą już instynktownie szli jakobini, babuwiści, blankiści: przewrót, dokonywany przemocą przez ultra-rewolucyjną mniejszość.

* *

Demokracja socjalna szybko rozwijała się w Rosji. W 1898 roku w marcu zorganizowała pierwszy zjazd partyjny tajny w Mińsku. W lipcu 1903 roku odbył się drugi zjazd w Londynie. Był to brzemienny w dalsze skutki zjazd rozłamowy, na którym nastąpił podział partji na bolszewików i mienšzewików. Na zjeździe tym odbyła się znamienna i ważna dyskusja na temat części politycznej programu, na temat konstytucji przyszłej i praw obywatelskich. Po dłuższej wymianie zdań, demokratą socjalny Posadowski zabrał głos.

«Oświadczenia, złożone tutaj — mówił — wydają mi się nie sporem z powodu szczegółów, lecz poważną różnicą zdań. Nie ulega kwestji, że nie zgadzamy się w następującej zasadniczej sprawie: czy należy podporządkować naszą przyszłą politykę tym czy innym podstawowym zasadom demokratycznym, nadając im absolutną wartość, czy też wszystkie zasady demokratyczne powinny być podporządkowane wyłącznie korzyściom naszej partji. Stanowczo wypowiadam się za tem ostatniem. Niema nic takiego wśród zasad demokratycznych, czegobyśmy nie powinni byli podporządkować korzyściom naszej partji (okrzyki: i nietykalność osoby?). Tak! i nietykalność osoby! Jako partja rewolucyjna, dążąca do swego celu ostatecznego — do rewolucji socjalnej, powinniśmy traktować zasady demokratyczne wyłącznie ze stanowiska najprędszego urzeczywistnienia tego celu, ze stanowiska korzyści naszej partji. Jeśli ten czy inny postulat będzie dla nas niekorzystny, nie będziemy go wprowadzali».

Głos potem zabrał Plechanow:

«Całkowicie przyłączam się do słów towarzysza Posadowskiego. Każda dana zasada demokratyczna powinna być roz-

¹⁾ Georges Sorel. *Réflexions sur la violence*. Wydanie VI. Paryż 1925 r., str. 114-120. — G. Sorel. *Les illusions du progrès*. Paryż 1911 r., str. 331. — Martow. *Mirowoj bolszewizm*, str. 53, 54.

ważana nie sama w sobie w swej abstrakcji, lecz w jej stosunku do tej zasady, która może być nazwana kardynalną zasadą demokracji, a mianowicie, do zasady: salus populi suprema lex. W tłumaczeniu na język rewolucjonisty oznacza to, że sukces rewolucji jest najwyższym prawem. I gdyby dla powodzenia rewolucji należało czasowo ograniczyć działanie tej czy innej zasady demokratycznej, to byłoby zbrodnią cofać się przed takim ograniczeniem. Powiem, jako moje zdanie osobiste, że nawet na zasadę powszechnego prawa wyborczego należy patrzeć ze stanowiska wymienionej przeze mnie kardynalnej zasady demokracji. Hipotetycznie, da się pomyśleć wypadek, gdy my, demokraci socjalni, wypowiedzielibyśmy się przeciwko powszechnemu prawu wyborczemu. Burżuazja republik włoskich pozbawiła niegdyś praw politycznych osoby, należące do szlachty. Proletariat rewolucyjny mógłby ograniczyć prawa polityczne klas wyższych, podobnie do tego, jak klasy wyższe ograniczały kiedyś jego prawa polityczne. O stosowności tego środka możnaby sądzić tylko ze stanowiska zasady: salus revolutiae (!) suprema lex. I na tem stanowisku powinni bylibyśmy stanąć i w sprawie trwania okresu legislatury parlamentarnej. Gdyby w porywie entuzjazmu rewolucyjnego naród wybrał bardzo dobry parlament, swego rodzaju *chambre introuvable*, powinibyśmy usiłować zrobić z niego parlament długi; zaś gdyby wybory okazały się niepomysłne, powinibyśmy starać się rozpuścić go nie za dwa lata, lecz jeśli można, za dwa tygodnie».

W tem miejscu rozległy się oklaski, zaś na niektórych ławach sykania. Rozlegają się głosy: «Nie powinniście sykać!». Plechanow: »Dlaczego nie? bardzo proszę towarzyszków, by się nie krępowali!» Jęgorow wstaje i mówi: «Skoro takie mowy wywołują oklaski, uważam za obowiązek sykać». »Towarzysz Plechanow nie wziął pod uwagę—mówi dalej Jęgorow—że prawa wojny są inne, zaś prawa konstytucji—inne»¹⁾.

Jęgorow nie przewidział, że twórcy przyszłej rewolucji socjalnej w Rosji szukać będą dla siebie wskazań taktycznych w głosnem dziele «O wojnie» generała pruskiego Clausewitza.

O jakiej rewolucji rosyjskiej myślał tu Plechanow, czy o rewolucji politycznej, która miała stanowić najbliższy etap, czy o socjalnej, następnej z kolei? Rewolucja socjalna, według ów-

¹⁾ Wtoroj Oczerednoj Sjezd Ros, Soc. Dem. Raboczej Partii. Połnyj tiekstr protokołow. Genewa, str. 167-170.

czesnej opinii marksistów, miała wybuchnąć dopiero wtedy, gdy proletariąt stanowić będzie ogromną większość narodu. Zdawałoby się, że wtedy demokraci socjalni nie powinni obawiać się powszechnego prawa wyborczego. Plechanow miał raczej na myśli rewolucję najbliższą, która przynieść miała Rosji konstytucję. Celem tej rewolucji miało być utrwalenie państwa demokratycznego w Rosji, lecz Plechanow zgóry zapowiadał, że rewolucjoniści po zwycięstwie gotowi są pogwałcić zasady demokracji. Dziwna droga do demokracji. Autor głośnego traktatu o demokracji, Gustaw Steffen, pisze: «Wierzę w to, że demokratyzm musi zwyciężyć tylko przez demokratyzm. Nie wierzę w możliwość stadium przejściowego, które w ten czy inny sposób byłoby równoznaczne z dyktaturą rewolucyjną proletariatu lub wszechwładztwem klasy robotniczej w społeczeństwie»¹⁾).

Plechanow przewiduje ograniczenie praw politycznych klas wyższych, proponuje odwet: talio esto! Nie dość na tem, proponuje on odwet wzmożony, przekraczający znacznie doznaniane przez klasę rewolucyjną krzywdy. Burżuazja w państwach Zachodu dała prawa wyborcze proletariatowi. Chcąc usprawiedliwić przyszłe ograniczenie praw burżuazji, Plechanow musi cofać się aż do republik włoskich XIII wieku. A więc nie taljon, nie oko za oko, ząb za ząb, lecz za jeden ząb wszystkie zęby, nie postęp polityczny, lecz atawizm, cofnięcie się wtył o sześć stuleci.

Plechanow stawia, jako kryterjum, zasadę rzymską: dobro narodu najwyższem prawem. Lecz od razu zastępuje je inną zasadą: sukces rewolucji najwyższem prawem. Rewolucję reprezentuje konkretnie partja rewolucyjna, praktycznie więc dochodzi do zasady: korzyść partji rewolucyjnej najwyższem prawem. Posadowski zupełnie otwarcie postawił to kryterjum, a Plechanow zaaprobował jego stanowisko. W praktyce powstaną tu trudności. Na tym samym zjeździe, na którym leader demokracji socjalnej wygłosił tę zasadę, nastąpił rozłam tej demokracji na dwie partje: bolszewików i mieńszewików. Każda z tych partyj za najwyższe kryterjum uważać będzie własną korzyść. A poza obrębem tych dwóch partyj byli jeszcze socjaliści-rewolucjoniści i drobniejsze frakcje. Każda z partyj jest

¹⁾ Gustaf F. Steffen. Das Problem der Demokratie. Jena 1917, str. 113.

przekonana, że ona najlepiej służy dziełu rewolucji. W razie rewolucji sprawa musi sprowadzić się do tego, że partja zwycięska własną korzyść postawi jako najwyższe kryterjum. Przyszłe stanowisko zwycięskich bolszewików usprawiedliwione zgóry...

Demokracja socjalna zgóry abdykowała z demokracji. W 1903 roku Plechanow stał po stronie bolszewików. Mienszewik Martow-Cederbaum, zdając sprawę na jednym zgromadzeniu z wystąpienia Plechanowa, mówił: «Słowa te wywołały oburzenie części delegatów, którego łatwo można byłoby uniknąć, gdyby towarzysz Plechanow dodał, że oczywiście, niepodobna przedstawić sobie tak tragicznego położenia, przy którym proletariatu, dla utrwalenia swego zwycięstwa, wypadłoby deptać takie prawa polityczne, jak wolność prasy». Na to Plechanow z miejsca ironicznie zawołał: «Merci»¹⁾

W 1906 Plechanow przystał do mienszewików i stał się ich przywódcą. Pogląd jego na demokrację nie zmienił się. Uważał, iż proletariąt może narzucać swą wolę całemu narodowi, gdyż stanowi klasę wybraną, mającą do spełnienia wielką misję dziejową. Na zjeździe socjalistów rosyjskich w Londynie w 1907 roku Plechanow w jednej ze swych mów wygłosił taką zasadę:

«Hegel mówi w swej Filozofji Dziejów, że naród, który nosi w sobie wielką ideę historyczną, może traktować wszystkie inne narody jako narzędzie do ziszczenia swego wielkiego celu; może on deptać je nogami i może używać ich jako środków. Stoimy nie na narodowym, lecz na klasowym punkcie widzenia. Lecz i my sądzimy, że proletariąt, który nosi w sobie wielką ideę, może deptać nogami wszystko, co się przeżyło, i posiłkować się wszystkim, co istnieje, dla swego wielkiego celu...»²⁾

* *

Rewolucja bolszewicka w całej pełni, Plechanow w ostrej do niej opozycji. W styczniu 1918 roku bolszewicy rozpędzają konstytuante. Prasa przypomina mowę Plechanowa z 1903 roku, jego oświadczenie ówczesne, iż niema nietykalnych zasad demokratycznych, że dobro rewolucji jest najwyższem prawem i że w imię tego dobra można rozpędzić niedogodny parlament.

¹⁾ Waganian. Plechanow, str. 368.

²⁾ My i Oni. Mowy Plechanowa na zjeździe londyńskim 1907 r., str. 20.

Prasa bolszewicka cytuje tę mowę z uznaniem, prasa opozycyjna z potępieniem, jako wytknięcie zgubnej drogi. Plechanow sam pisze 11 i 13 stycznia w piśmie Nasze Jedinstwo obszerny artykuł, całkowicie podtrzymując swą tezę z 1903 roku. Szeroko udowadnia, że myśl względności zasad pochodzi od Hegla i stanowi jedną z największych zdobyczy myśli filozoficznej XIX wieku; celowość to jedyne kryterjum polityki i taktyki. Twierdzą niektórzy, że to szczyt niemoralności. Plechanow jest innego zdania: «Gdy działacze społeczni, sądzący o swych metodach politycznych i taktycznych ze stanowiska celowości, mają na celu ucisk ludu, wówczas gotów jestem uznać ich za niemoralnych; lecz gdy działacz, przyjąwszy zasadę celowości, kieruje się dobrem ludu, jako najwyższem prawem, wówczas stanowczo nie widzę, co może być niemoralnego w jego dążeniu do przestrzegania takich zasad, które prędzej niż inne prowadzą do jego szlachetnego celu».

Niektórzy twierdzą, iż w swej mowie z 1903 roku zgóry usprawiedliwił on rozpędzenie konstytuanty; odpowiada na to tak:

«Dla mnie i w stosunku do konstytuanty niema nic bezwzględnego. Tu także wszystko zależy od okoliczności czasu i miejsca».

«...Gdyby proletarjat paryski, szybko przyszedłszy do siebie po ciężkiej klęsce, zadanej mu przez Cavaignac'a ku wielkiej radości konstytuanty francuskiej 1848-49 roku, położył gwałtowny kres działalności tego organu reakcji, to nie wiem, kto z nas zdecydowałby się na potępienie takiego czynu. Francuska konstytuanta owych lat była wroga proletarjatowi. Zaś to zgromadzenie, które rozpędzili w tych dniach komisarze ludowi, stało obydwiema nogami na gruncie interesów pracującej ludności Rosji. Komisarze ludowi, rozpędzając je, walczyli nie z wrogami robotników, lecz z wrogami dyktatury Instytutu Smolnego... Kto tego nie rozumie, ten wogóle nie zdolny jest do orjentowania się w kwestjach partii robotniczej»¹⁾).

Bardzo naiwne to rozumowanie. Czyż był w czasach nowszych rząd, któryby dążył świadomie do ucisku ludu, nawet w tej samej carskiej Rosji? Wszak Mikołaj I był głęboko przekonany, że dąży do dobra ludu i w istocie dążył do poprawy

¹⁾ G. W. Plechanow. God na Rodinie. Tom II. Paryż 1921 r., str. 257-268.

doli chłopów, nie mówiąc już o Aleksandrze II, oswobodzicielu chłopów. Rozumując według Plechanowa, należało usprawiedliwić ich samowładztwo. I metody polityczne bolszewików wówczas także są usprawiedliwione. Według Plechanowa konstytuanta stała na gruncie interesów klasy pracującej, lecz według bolszewików miała ona dążenia kontrrewolucyjne. Jeśli tylko zniesiemy nietykalność samej zasady, wówczas każda partja zwycięska z czystym sumieniem rozpędzi niedogodną dla niej konstytuante i będzie mogła powołać się na hasło Plechanowa: sukces rewolucji najwyższem prawem.

To też sowiecki biograf Plechanowa z wielkiem uznaniem cytuje argumenty jego artykułu, wymierzonego przeciwko bolszewikom. «Wszystkie te świetne rozumowania przedśmiertne Plechanowa posiadają najwyższą wartość» pisze Waganian i dodaje, iż błąd Plechanowa polega tylko na tem, że swych świetnych argumentów na rzecz rozpędzenia niedogodnego zgromadzenia narodowego nie zastosował do konstytuanty rosyjskiej.

«Dla proletariatu rosyjskiego konieczne było rozpędzenie tego jeszcze niezorganizowanego gniazda kontrrewolucji... Wraz z powstaniem i zorganizowaniem od góry do dołu Sowietów, obiektywnie rola konstytuanty stała się kontrrewolucyjna, czego Plechanow nie rozumiał»¹⁾.

30 maja 1918 roku Plechanow umarł w sanatorium pod Terjokami. «W przedśmiertnem majaczeniu, dusząc się, parokrotnie czynił giest groźby ręką — pisze Arzajew — Niewątpliwie stosowało się to do *nich*»²⁾.

Jeśli tak, to konający Plechanow groził ludziom, którzy tak wiele wzięli ze spuścizny jego ducha.

* * *

W okresie czynnej akcji Woli Ludu Marks i Engels zwracali z nadzieją wzrok ku Rosji, oczekując stamtąd hasła do rewolucji europejskiej. W początkach XX wieku, gdy znowu czynny ruch rewolucyjny ożywiać się zaczął w Rosji, marksiści Zachodu znowu patrzeć zaczęli na Rosję, jako na straż przednią rewolucji.

Kautsky w artykule, umieszczonym w rosyjskiem piśmie za-

¹⁾ Waganian. Plechanow, str. 370.

²⁾ G. W. Plechanow. God na Rodinie. Tom I. Paryż 1921 r., str. XLV.

kordonowem *Iskra* w 1902 roku, stwierdzał, iż ośrodek rewolucji przesuwają się w Europie z Zachodu na Wschód. W pierwszej połowie XIX wieku przewodziła ruchowi rewolucyjnemu Francja, poniekąd i Anglja, w 1848 roku Niemcy wkroczyły do szeregu narodów rewolucyjnych, w XX wieku ośrodek rewolucyjny przesuwają się do Rosji, która, wchłonawszy tyle inicjatywy rewolucyjnej z Zachodu, teraz może stanie się dla niego źródłem energii rewolucyjnej¹⁾.

Co do charakteru przyszłej rewolucji rosyjskiej, marksiści oczywiście uważali, że w zacofanej gospodarczo Rosji o rewolucji socjalistycznej nie może być jeszcze mowy. Dopiero rewolucje, które, na sygnał dany przez przewrót rosyjski, wybuchnąć mogą w uprzemysłowionych krajach Zachodu, mieć będą charakter socjalistyczny.

Marksisci rosyjscy, do skrajnego ich skrzydła lewego, bolszewików włącznie, nie marzyli wówczas o rewolucji socjalistycznej w Rosji. Przywódca bolszewików Uljanow-Lenin ostro polemizował z ideowymi spadkobiercami ludowców, socjalistami-rewolucjonistami, którzy uważali za możliwe przejście od caratu wprost do ustroju socjalistycznego.

«Marksisci są stanowczo przekonani — pisał w 1905 roku przyszły wódz rewolucji bolszewickiej — że rewolucja rosyjska mieć będzie charakter burżuazyjny». Reformy, jakie ona zaprowadzi, «oczyszczą dopiero należycie grunt do szerokiego, szybkiego, europejskiego, nie azjatyckiego rozwoju kapitalizmu, one dopiero uczynią możliwem panowanie burżuazji, jako klasy».

Przewrót ten będzie korzystny dla proletariatu. «Reakcyjną jest myśl szukania ratunku dla klasy robotniczej w czemkolwiek poza dalszym rozwojem kapitalizmu. W takich krajach jak Rosja klasa robotnicza cierpi nie tyle wskutek kapitalizmu, ile wskutek braku rozwoju kapitalizmu... Przeto, rewolucja burżuazyjna jest w najwyższym stopniu korzystna dla proletariatu...»

«Nie możemy wyskoczyć z burżuazyjno-demokratycznych ram rewolucji rosyjskiej, lecz możemy na ogromną skalę rozszerzyć te ramy...»

Jednocześnie Lenin twierdzi, iż zwycięstwo nad caratem odnieść może nie wielka burżuazja, lecz tylko lud, to jest prole-

¹⁾ Dokumenty Oktiabria. Moskwa 1932 r., str. 161, 162.

tarjat i włościaństwo. Te klasy rozprawia się z caratem po plebejuszowsku¹⁾.

Skoro przyszła rewolucja w Rosji miała mieć, co do swych wyników, charakter burżuazyjny, to stąd logicznie wynikało, że proletarjat, po dokonaniu rewolucji i zaprowadzeniu ustroju demokratycznego, powinien być złożyć ster w ręce żywiołów burżuazyjnych.

Bardziej przewidującym co do przyszłości okazał się Trocki. W wydanej w 1907 roku historii rewolucji 1905-1906 roku Trocki, dając rzut oka na przyszłą rewolucję rosyjską, przewiduje, że władza polityczna w tej rewolucji przypadnie proletarjatowi przemysłowemu, że ten proletarjat nie odda tej władzy bez rozpaczliwego oporu i że przystąpi bezpośrednio do stopniowego realizowania socjalizmu.

Uważa Trocki, iż jakkolwiek proletarjat rośnie wraz z rozwojem kapitalizmu, to jednak może się on znaleźć u władzy w kraju ekonomicznie zacofanym wcześniej, niż w kraju o rozwiniętym kapitalizmie. W 1871 roku proletarjat pochwycił w Paryżu władzę na pewien czas, podczas gdy w krajach znacznie bardziej kapitalistycznie rozwiniętych, w Anglii i w Stanach Zjednoczonych, nie zdołał pochwycić jej ani na godzinę. Ortodoksalni marksiści, występujący przeciwko idei rządów robotniczych w Rosji, powołują się na to, iż Marks, rozważając losy ruchu rewolucyjnego w Niemczech w okresie 1848-1850, pisał, że klasa robotnicza w Niemczech stoi, co do swego rozwoju społecznego i politycznego, o tyle poza klasą robotniczą Francji czy Anglii, o ile burżuazja niemiecka stoi w tyle poza burżuazją tych krajów. «Jaki gospodarz, taki robotnik» pisał Marks i twierdził, że ruch klasy robotniczej nie przybiera charakteru wyłącznie proletarjackiego, dopóki klasa średnia, zwłaszcza przemysłowcy, nie zdobędzie władzy politycznej i nie przetworzy państwa zgodnie ze swymi potrzebami.

Trocki, nie atakując wprost tej tezy Marksa, praktycznie zrywa z nią i utrzymuje, że między siłą polityczną proletariatu a poziomem rozwoju kapitalizmu niema bezpośredniej zależności. Powołuje się na Kautsky'ego, który w broszurze, w 1906 roku wydanej, zwracał uwagę na to, iż w Stanach Zjednoczonych rozwinięta jest nadewszystko klasa kapitalistów, w Rosji

¹⁾ N. Lenin. Dwie taktiki socjaldemokratii w demokratycznej rewolucji. Genewa 1905 r., str. 25-36.

zaś rozwinięty jest, nieproporcjonalnie do rozwoju kapitalizmu, proletarjat. Stwierdzał Trocki, iż w 1900 roku produkcja wielkoprzemysłowa Stanów Zjednoczonych przewyższała dziesięciokrotnie takąż produkcję Rosji, a jednak rola polityczna proletariatu rosyjskiego jest znacznie większa, niż amerykańskiego. Niski poziom rozwoju kapitalistycznego Rosji, nicość burżuazji i siła proletariatu doprowadzą do tego, że w Rosji decydująca rola w rewolucji przypadnie proletariatowi przemysłowemu.

Chłopi w Rosji pójdą za proletariatem przemysłowym. Na Zachodzie, w wielkiej rewolucji francuskiej i w ruchach rewolucyjnych 1848 roku, władza przeszła od absolutyzmu do umiarkowanych żywiołów mieszczańskich, te wyzwoliły chłopów, a ci, zaspokojeni, opuścili rewolucję, pozostawiając władzę w ręku reakcji. W Rosji proletarjat ujmie rządy, zaspokoi żądania chłopów i ci pójdą za nim. Wprawdzie chłopstwo stanowi warstwę najliczniejszą, lecz jest ono w Rosji niezdolne do samodzielnej roli politycznej; zresztą, i na Zachodzie chłopi nie potrafili sami obalić feudalizmu, dopiero miasto wytworzyło rewolucję, która wyzwoliła chłopów. W Rosji proletarjat przemysłowy będzie miał hegemonję nad chłopstwem.

Trocki sądzi, iż proletarjat, pochwyciwszy władzę, zatrzyma ją w ręku do końca. Przypuszczenie, iż demokracja socjalna zagarnie władzę w rewolucji, przeprowadzi reformy demokratyczne, opierając się na zorganizowanej klasie robotniczej, zaś potem ustąpi miejsca partjom burżuazyjnym, to «utopia najgorszego gatunku». Podział programu socjalistycznego na maksymalny i minimalny ma znaczenie tylko wtedy, gdy burżuazja znajduje się u władzy. Rząd robotniczy przejdzie do kolektywizmu, jako do programu aktualnego, bieżącego, będzie to dla niego jedyna droga do utrwalenia swych rządów, opartych o proletarjat. Czy, jednak, po zagarnięciu władzy przez proletarjat, możliwy będzie ustrój socjalistyczny w Rosji? Trocki odpowiada na to, iż rządy proletariatu nie mogą czynić cudów, to jednak ułatwią one i skrócą drogę rozwoju gospodarczego w kierunku socjalizmu. Uspołecznienie produkcji rozpocznie się od tych gałęzi, które przedstawiają najmniej trudności; w pierwszym okresie produkcja uspołeczniona stanowić będzie oazy, związane z gospodarstwami prywatnymi prawami obiegu towarowego.

Panowanie polityczne proletariatu nie da się pogodzić z jego niewolą gospodarczą. Zmniejszy ono niezawodnie opór kapitału, który zawsze potrzebuje usług i współdziałania władzy państwowej i zaostrzy walkę gospodarczą między przedstawicielami pracy i kapitału. Robotnicy zażądają od państwa poparcia strejkujących i rząd, opierający się na proletariacie, zmuszony będzie okazać im poparcie. Robotnicy staną się gospodarzami nie tylko w dziedzinie politycznej, lecz i w ekonomicznej, gdyż własność prywatna narzędzi wytwarzania obróci się w fikcję¹⁾.

Z tych logicznie snutych wniosków wynikało, że rządy proletariatu doprowadzą bezpośrednio do stopniowego utrwalenia ustroju socjalistycznego. Lecz marksiści rosyjscy obydwóch odłamów, nie tylko mieniszewicy, lecz i bolszewicy, stali nadal, nawet jeszcze po upadku caratu, w 1917 roku na tem stanowisku, że Rosja stoi na progu rewolucji, nie socjalistycznej, lecz burżuazyjno-demokratycznej.

W imieniu odjeżdżających do Rosji w początkach kwietnia 1917 roku członków rosyjskiej soc.-demokratycznej partii robotniczej Lenin wystosował 8 kwietnia list pożegnalny do robotników szwajcarskich. «Proletariatowi rosyjskiemu—pisał—przypadło w udziale wielkie zadanie rozpoczęcia szeregu rewolucyj, które z obiektywną koniecznością wytworzone zostały przez wojnę imperjalistyczną. Zgoła obca jest nam myśl traktowania proletariatu rosyjskiego, jako wybranego członka rodziny proletariacko-międzynarodowej. Wiemy bardzo dobrze, że proletariąt rosyjski jest słabiej zorganizowany i duchowo mniej przygotowany, niż klasa robotnicza innych krajów. Nie zalety szczególne, lecz osobliwe warunki dziejowe uczyniły proletariąt rosyjski, na czas możliwie krótki, czołowym bojownikiem proletariatu rewolucyjnego całego świata. Rosja jest krajem rolniczym, jednym z najbardziej zacofanych ze wszystkich krajów europejskich. Bezpośrednio teraz nie może socjalizm zwyciężyć w Rosji. Lecz charakter chłopski kraju, przy wielkiej feudalnej własności ziemskiej, może w Rosji nadać olbrzymi rozpęd rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, zrobić z niej przygrywkę do rewolucji światowej socjalistycznej i uczynić ją wstępem do niej».

¹⁾ M. Smolenski. Trocki. Berlin 1921 r., str. 8-31.

«W Rosji nie może socjalizm zwyciężyć wprost odrazu. Lecz masa chłopska może w Rosji doprowadzić nieuniknione i już dojrzały przewrót agrarny do konfiskaty olbrzymiej własności feudalnej... Podobny przewrót byłby sam przez się bynajmniej nie socjalistyczny. Lecz dałby on potężną podnieętą międzynarodowemu ruchowi robotniczemu... Przewrót ten dałby możliwość proletariatu miejskiemu, opartemu o biedne chłopstwo, utworzenia takich organizacji rewolucyjnych, jak rady delegatów robotniczych, zastąpienia przez nie dawnych organów ucisku państwowego, jak wojsko, policja, biurokracja, i przedsięwzięcia... szeregu środków rewolucyjnych, zmierzających do kontroli nad produkcją i konsumcją¹⁾).

Rewolucja burżuazyjno-demokratyczna... A więc rewolucja, dekretująca ustrój, w którym burżuazja ma wielką rolę do odegrania. Jak pogodzić te oświadczenia z istotnym stosunkiem socjalizmu rosyjskiego, zwłaszcza skrajnego jego skrzydła lewego, do burżuazji? Zinowjew pisze o Leninie z okresu wojny światowej: «Nigdy stosunek jego do burżuazji nie był czuły. Lecz od początku wojny powstała w nim jakaś ześrodkowana, skupiona, ostra, jak wyostrzony sztylet, nienawiść do burżuazji. Zdawało się, że nawet zmienił się na twarzy... Towarzysza Lenina porównywano z Maratem. Tak, Marat, który związał się z wielomilionowym proletariatem — to Lenin²⁾).

Nietylko bolszewicy, lecz i walczące z nimi partie lewicowe, stawiające postulat rewolucji burżuazyjnej, nie ważyły się stwierdzić śmiało, że burżuazja ma w Rosji do spełnienia ważną rolę. Ciekawe są spostrzeżenia Plechanowa. W końcu czerwca 1917 roku pisał on:

«Leninowcy są przekonani, że nasza klasa robotnicza już teraz może zerwać ze wszystkimi żądaniami kapitalistów... To znaczy, że Rosja jest już gotowa do wejścia w okres przewrotu socjalistycznego».

Es-erzy niedawno jeszcze sądzili, że Rosja może wyminąć stadium kapitalistyczne. Lecz teraz zlekli się taktyki leninowców i zbliżyli się do mienszewików.

«Mówcy, którzy odrzucali taktykę Lenina, utrzymywali, że jeszcze nie wybiła godzina rewolucji socjalistycznej w Rosji. Trzymanie się tego poglądu równa się twierdzeniu, że u nas

¹⁾ Lenin und Trotsky. Krieg und Revolution. Zurych 1918, str. 157, 158.

²⁾ N. Lenin. W. I. Uljanow. Oczerk G. Zinowjewa. Pietrograd 1918, str. 50, 59.

nie zakończył się jeszcze okres kapitalistyczny. Kto utrzymuje, że on nie zakończył się, ten nie ma prawa logicznego traktować burżuazji, jako klasy społecznej, która już przeżyła się całkowicie i jest zdolna tylko szkodzić sprawie postępu. Lecz mówcy, którzy odrzucali taktykę Lenina, zbyt często wyrażali się w taki sposób, jakgdyby chcieli, ażeby odtąd Rosja dokończyła kapitalistycznego okresu swego rozwoju bez wszelkiego udziału w nim burżuazji. Innymi słowy: słuchając ich, można było pomyśleć, że chcą oni kapitalizmu bez kapitalistów. Ta rażąca niedorzeczność logiczna wyrażała się w całym szeregu sprzeczności... Byłoby bardzo dobrze, gdyby zjazd wyraźnie oświadczył, że czas jest skończyć z tą dziką niedorzecznością. Lecz, niestety, zjazd nie domyślił się tego. A gdyby i domyślił się, to jeszcze kwestja, czy wystarczyłoby mu odwagi na to, by głośno wypowiedzieć swą myśl. Możliwe, że kierownicy jego obawialiby się o swą popularność...¹⁾

Nie zdawał sobie Plechanow sprawy z tego, że on sam był jednym z głównych inspiratorów tej niekonsekwencji.

Włodzimierz Korolenko w listach do Łunaczarskiego krytykował rewolucję czerwoną ze stanowiska marksisty. «Nad Rosją los dziejowy dokonał czarodziejskiego i bardzo złośliwego żartu. Od ślepego kultu dla samowładztwa... lud nasz odrazu przeszedł do komunizmu, przynajmniej do rządów komunistycznych. Zwyczaje zostały dawne, układ życia również... Sama łatwość, z jaką wam udało się poprowadzić za sobą masy ludowe, dowodzi nie naszego przygotowania do ustroju socjalistycznego, lecz, przeciwnie, niedojrzałości naszego narodu. Mechanika zna opór pożyteczny i szkodliwy... Bez pożytecznego oporu mechanizm obracać się będzie w próżni... Nie wszelki brak przyzwyczajen społeczeństwa burżuazyjnego oznacza przygotowanie do socjalizmu».

»Przekonaliście lud, który powstał i jest wzburzony, że tak zwana burżuazja («burżuj») to tylko klasa darmozjadów, rabuśiów, odcinających kupony, i nic więcej. Czyż to prawda? Czy możecie szczerze to mówić? Zwłaszcza wy — marksiści?»

Przypomina, iż marksiści, polemizując z ludowcami, stale twierdzili, że dla Rosji konieczne jest przejście przez stadjum kapitalizmu. «Cóż rozumieliście wówczas przez to stadjum do-

¹⁾ G. W. Plechanow. God na Rodinie. Tom I. Paryż 1921, str. 231-234.

broczynne? Czy tylko życie darmozjadów i obcinanie kuponów? Oczywiście, rozumieliście coś innego. Klasa kapitalistów przedstawiała się wam jako klasa, która, źle czy dobrze, lecz organizowała produkcję. Pomimo wszystkich jej braków, uważaliście zupełnie zgodnie z nauką Marksa, że taka organizacja jest dobroczytna dla zacofanych pod względem przemysłowym krajów, jako to Rumunja, Węgry i... Rosja».

«Dlaczegoż teraz obcy wyraz «bourgeois», całe ogromne, złożone pojęcie, przekształcił się, z waszej lekkiej ręki, w oczach naszego ciemnego ludu, w uproszczone pojęcie «burżuja», jako darmozjada, łupieżcy, nic nie robiącego, tylko odcinającego kuponny?»

»Wszelki naród zasługuje na taki rząd, jaki ma. W tem znaczeniu powiedzieć można, że Rosja na was zasłużyła. Jesteście tylko rzeczywistym wyrazem jej przeszłości, z niewolniczą pokorą wobec samowładztwa...»¹⁾

Korolenko dotknął tu ważnej sprawy, ważniejszej, niż stosunek taktyki rewolucyjnej do marksizmu: przebieg i wynik rewolucji musiał być wyrazem dziejowo wytworzonych warunków i właściwości narodu. Burżuazja rosyjska, cień burżuazji zachodniej, słaba, osamotniona, wylękała; nikt nie śmie zająknąć się w jej obronie, nikt nie śmie otwarcie zwalczać stanowiska partji, która zniszczenie, zgładzenie burżuazji stawia jako program. W tych warunkach zwyciężyć muszą nie pół-leninowcy, jak ich nazywa Plechanow, lecz konsekwentni leninowcy. Zwyciężają wbrew własnym oczekiwaniom z przed kilku miesięcy.

«Najdziwniejsze w całej tej historii jest to, że jeszcze nie znalazł się nikt, ktoby nas wyrzucił za drzwi», — mówił Lenin do Maksima Gorkiego. Innym razem Lenin, wspominając walki i sukcesy jesienne 1917 roku, cytuje słowa Napoleona: «On s'engage et puis... on voit»²⁾.

Wielki, szalony eksperyment udał się. Naród, tresowany w posłuchu przez stulecia, przyjął go kornie.

«Myślę jeszcze dzisiaj, że Rosja stanowi dla Lenina tylko materiał do próby, zakrojonej na miarę światową, planetarną — pisze w 1920 roku Maksim Gorkij. — Przedtem myśl ta, przyćmiona przez współczucie dla ludu rosyjskiego, oburzała mnie,

¹⁾ Wł. Korolenko. Piśma k Łunaczarskomu. Paryż 1922, str. 26-35, 61.

²⁾ M. A. Landau-Aldanow. Lénine. Paryż. Wydanie IV, str. 72. — Dokumenty Oktiabria. 1932 r., str. 175.

lecz gdy dostrzegam, jak bieg wydarzeń rewolucji rosyjskiej, krocząc wciąż wszerek i wglęb, coraz bardziej ożywia i organizuje siły, które są w stanie obalić podstawy ustroju kapitalistycznego, znajduję teraz, że jeśli już Rosji sądzone jest służyć jako przedmiot próby, byłoby niesprawiedliwie zwać odpowiedzialność za to na jednego człowieka».

»Każdy otrzymuje to, na co zasługuje — jest to słuszne. Naród, nadgnął w zaduchu monarchji, niezdolny do czynu i pozbawiony woli i wiary w samego siebie, nie dość «mieszczański» na to, aby być mocnym w oporze, i nie dość mocny, aby zabić w sobie dążenie do dobrobytu mieszczańskiego..., naród ten musi, zgodnie z logiką swych nieudolnych dziejów, przejść jawnie przez wszystkie dramaty i tragedje, przeznaczone dla istoty biernej, która do tego żyje w epoce rozwiniętej do zwierzęcości walki klas...»

Lenin ma wiarę fanatyka. «Wydaje mi się, — ciągnie Gorkij — że to, co jest indywidualnie ludzkiego, niemal zupełnie go nie interesuje, myśli on tylko o partjach, masach, państwach i tu posiada dar jasnowidzenia».

«W tych wierszach mowa była o człowieku, który miał nieustraszoną odwagę rozpoczęcia wszechuropejskiej rewolucji socjalnej w kraju, gdzie znaczna część chłopów chciała być tylko sytymi burżujami i niczem więcej. Ta nieustraszona odwaga jest przez wielu uważana za szaleństwo... Była chwila, gdy naturalne współczucie dla ludu rosyjskiego skłaniało mnie do uważania tego szaleństwa niemal za zbrodnię. Lecz teraz, gdy widzę, że ten naród znacznie lepiej potrafi cierpieć cierpliwie, niż świadomie i uczciwie pracować, znowu sławię święte szaleństwo odważnych. Wśród nich Włodzimierz Lenin jest pierwszy i najbardziej szalony»¹⁾.

*

*

*

Przyszli wodzowie rewolucji czerwonej jechali do Rosji z Zacheodu, jeszcze jako demokraci socjalni. W walce, jaka niebawem rozgorzała w Rosji, demokratyzm zniknął bez śladu. W programowych rezolucjach drugiego kongresu III Międzynarodówki, który odbył się w lipcu i sierpniu 1920 roku, z początku w Petersburgu a potem w Moskwie, zerwanie z demo-

¹⁾ Die Kommunistische Internationale. Nr 12 z 1920 r., str. 2-9.

kracją i parlamentaryzmem zostało wyraźnie sformułowane. Zinowjew w mowie na posiedzeniu inauguracyjnym w Petersburgu powiedział: »Idea demokracji zbladła w naszych oczach... Należy raz na zawsze skończyć z tendencją demokratyczną«. W przyjętych ogromną większością głosów tezach Bucharyna potępiony został parlamentaryzm. «Parlamentaryzm... nie może być w żadnym razie formą społeczeństwa komunistycznego... Parlamentaryzm nie może być również formą rządów państwowych proletariatu w okresie przejściowym od dyktatury burżuazji do dyktatury proletariatu. W chwili zaostrenia walki klasowej, przekształcającej się w wojnę domową, nieuniknione jest stworzenie przez proletariąt swej własnej organizacji państwowej, w formie organizacji bojowej, do której nie będą dopuszczani przedstawiciele klas przedtem panujących; dla proletariatu wprost szkodliwa jest w tem stadium wszelka fikcja ogólnonarodowej woli... A więc komunizm przekreśla parlamentaryzm, jako formę przyszłości..., jako cel stawia zburzenie parlamentaryzmu...»

Stawiając zasadę niedopuszczania do organizacji państwowej komunistycznej przedstawicieli klas przedtem panujących, przywódca III Międzynarodówki uważają za postulat naturalny, aby w państwach burżuazyjnych komuniści dopuszczani byli do udziału w życiu politycznym, i oświadczają, iż komuniści, biorąc tam udział czynny w wyborach i w życiu parlamentarnem, powinni mieć na celu nie współpracę ustawodawczą, lecz podminowywanie i burzenie ustroju społecznego i politycznego państwa, które im tych czynnych praw obywatelskich udziela. «Można mówić jedynie o wykorzystaniu burżuazyjnych ustrojów państwowych li tylko dla ich zburzenia... W tej walce zbiorowej proletariąt musi utrzymać w swych rękach wszelkimi środkami stanowiska legalne, stwarzać z nich punkty oparcia dla roboty rewolucyjnej. Jednym z takich punktów jest trybuna parlamentu burżuazyjnego... Partja komunistyczna bierze udział w tej instytucji, nie poto, aby prowadzić tam robotę organiczną, lecz poto, aby zdemontować mechanizm państwowy burżuazji i osłabić parlament... Robota w parlamencie sprowadza się w pierwszym rzędzie do agitacji rewolucyjnej z trybuny parlamentu...»¹⁾.

Marks w «Walkach klasowych we Francji» pisze: «Burżu-

¹⁾ Drugi Kongres III-ej Międzynarodówki Komunistycznej. Według źródeł oficjalnych Sowietów. Warszawa 1920 r., str. 6, 46-50.

azja, odrzucając powszechne prawo wyborcze, w które dotychczas się drapowała, z którego czerpała swą wszechwładzę, przyznaje otwarcie: dyktatura nasza dotychczas istniała przez wolę ludu, teraz musi być ona utrwalona wbrew woli ludu». Teraz mieniący się marksistami rewolucjoniści rosyjscy odtrącają otwarcie powszechne głosowanie, zamiast zasady demokracji stawiają zasadę klasowości.

«Partja komunistów nie żąda żadnych swobód dla burżuazyjnych wrogów ludu. Przeciwnie, żąda, ażeby istniała zawsze gotowość do zawieszenia prasy burżuazyjnej, do rozwiązywania związków... Gdy jest mowa o prasie, pytamy przedewszystkiem, o jakiej prasie mówi się, burżuazyjnej czy robotniczej, o jakich zebraniach — robotników czy kontrrewolucjonistów; jeśli rozważa się kwestję strejków, jest dla nas przedewszystkiem ważne, czy to jest strejk robotników przeciwko kapitalistom, czy też sabotaż burżuazji czy inteligencji burżuazyjnej przeciwko proletariatu...»

Komuniści nie tylko przekreślają demokrację w owładniętem przez nich państwie, lecz z otwartością, na którą nie zdobywali się jakobini, oświadczają, iż nigdy nie byli demokratami z przekonania, a jeśli popierali dawniej demokrację, to dlatego, że było to korzystne dla ich interesów klasowych i że nie mieli jeszcze dość siły na to, aby pozbawić praw burżuazję.

»Jeszcze jedno pytanie mogą nam postawić — pisze Bucharyn. — Dlaczego przedtem nie mówili bolszewicy o zniesieniu wolności dla burżuazji? Dlaczego byli oni sami za rządzą państwa burżuazyjno-demokratyczną? Dlaczego byli oni sami za konstytuantą?... Jednem słowem: dlaczego zmienili w tych sprawach obecnie swój program? Bardzo proste. Klasa robotnicza przedtem nie miała zgola siły, ażeby iść do szturm na twierdzę burżuazji. Potrzebowała ona przygotowania, gromadzenia sił, oświecenia mas, organizacji... Dlatego mówiła klasa robotnicza i nasza partja mówiła także: niech żyje wolność prasy (całej prasy, również i burżuazyjnej), lub brakło sił, wskutek czego partja nasza wówczas mówiła: żądamy wolności związków (wogóle, nie tylko robotniczych). Obecnie czasy zmieniły się..., żyjemy w epoce po szturmie, po pierwszym wielkiem zwycięstwie nad burżuazją...»

To samo mówi inny pisarz, Radek: «W epoce rozwoju społecznego, w której klasa dopiero przygotowuje się do walki, odtrąca ona środki przemocy, gdyż jest za słaba, by używać

przemocy». «Ponieważ słaby proletariąt miał w tem interes, by swobodnie wybierać, aby skupiać swe siły, uznaliśmy demokrację za drogę do socjalizmu» ¹⁾).

Demokracja socjalna wychodziła z założenia, że rewolucja socjalistyczna możliwa jest w kraju dopiero wtedy, gdy, dzięki wysokiemu rozwojowi kapitalizmu, proletariąt stanowi w nim będzie większość ludności; w ten sposób socjalizm kojarzono z demokratyczną zasadą rządów większości. Komuniści rosyjscy z pogardą traktują tę tezę. Radek nazywa w 1919 roku pseudo-socjalistami, eunuchami marksizmu tych, którzy uważają Rosję za niezdolną jeszcze do ustroju socjalistycznego. «W Rosji proletariąt stanowi, oczywiście, mniejszość ludności... Doświadczenie rewolucji rosyjskiej uczy, że rewolucja socjalistyczna bynajmniej nie tam się rozpocznie, gdzie kapitalizm najwyżej jest rozwinięty... Rewolucja socjalistyczna rozpoczyna się naprzód w krajach kapitalistycznych, w których organizacja kapitalistyczna jest słabsza... Nigdzie, w żadnym kraju rewolucja nie rozpocznie się, jako czyn większości ludności. Kapitalizm nigdy nie oznacza tylko fizycznego opanowania środków wytwórczych, wszędzie oznacza on jednocześnie duchowe panowanie nad masami ludowymi, również w krajach najwyżej kapitalistycznie rozwiniętych... Niedorzecznością jest przypuszczenie, że można na drodze pokojowej, przez czystą agitację, bez rewolucji pokonać nieufność mas ludowych do własnych sił...» ²⁾).

Zresztą, komuniści utrzymują, iż demokracja w krajach burżuazyjnych stanowi parawan dyktatury kapitalistów. «Demokracja — mówi Lenin — to obłuda równouprawnienia formalnego» ³⁾. «Demokracja, konkretnie rozważana — mówi Radek — to panowanie kapitału, który jest tak mocny, tak ugruntowany w pojęciach mas, że może sobie pozwolić na luksus zapewnienia im swobody mówienia o sprawach państwa...» A więc możliwa jest tylko dyktatura — burżuazji lub proletariatu. Wszelkie marzenia o czemś innem to «reakcyjne biadanie drobnomieszcza-nina» jak chce Lenin, lub «wielka utopja małych utopistów» jak mówi Radek ⁴⁾.

¹⁾ Wilhelm Mautner. Der Bolschewismus. 1920, str. 243, 267-270.

²⁾ Karl Radek. Die Entwicklung des Sozialismus von der Wissenschaft zur That. Berlin 1919, str. 12, 13, 15, 17, 19, 21.

³⁾ Mautner. Der Bolschewismus, str. 240.

⁴⁾ K. Radek. Die Entwicklung des Sozialismus, str. 20. K. Radek. Die Entwicklung der Weltrevolution, str. 11, 12.

«Nigdzie i nigdy nie zobowiązywała się partja do tego — mówi Trocki — aby prowadzić masy do socjalizmu nie inaczej, jak tylko przez wrota demokracji».

Zresztą, partja uczyniła próbę wprowadzenia swych rządów zapomocą konstytuanty, gdy ta jednak nie była uległa, rozpędzono ją. «Nasza partja nie uchyliła się od tego, by otworzyć dyktaturze proletarjatu drogę przez wrota demokracji, gdyż zdawała sobie jasno sprawę z pewnych agitacyjno-politycznych korzyści takiego ulegalizowanego przejścia do nowych rządów. Stąd powstała nasza próba zwołania konstytuanty. Próba ta zawiodła... Konstytuanta stanęła wpoprzek drogi ruchu rewolucyjnego i została wymieciona»¹⁾.

Wybitny historyk sowiecki Pokrowski widział w fakcie rozpędzenia konstytuanty i w łatwości, z jaką tego dokonano, dowód wyższości rewolucji rosyjskiej nad francuską, Lenina — nad Robespierrem.

«Robespierre w fatalnej chwili nie zdecydował się na rozpędzenie Konwentu..., zaś Lenin rozpędził konstytuante niezwykle prosto, spełniwszy to, jako rzecz samą przez się zrozumiałą, nie napotkawszy prawie na żaden opór. Ten największy fetysz, konstytuanta, wysunięty przez Europę Zachodnią, został przezwyciężony przez naszą rewolucję nadzwyczaj łatwo i prędko, bez wszelkiego oporu i walk...»

Rosja nie zna stosunku formalnego do rewolucji, lud rosyjski nie przywiązuje wagi do formalności prawno-politycznych. Pokrowski daje przykłady. Gdy w 1917 roku tłumaczył na zebraniach robotniczych znaczenie konstytuanty, «natrafiał na jakiś mur». «Proletarjat nie potrzebował szukać sztucznego wyrazu woli narodowej w tej lub innej, mniej lub więcej sztucznej formie...»

Wybory do konstytuanty robotnicy przyjmowali zgoła obojętnie. Pokrowski odczuwał wstyd. Czy z powodu obojętności rodaków? Nie. «Wprost wstyd było iść i dawać głos, tak samo jak wstyd było chodzić do cerkwi w galówki carskie, gdy byłem w szkole: dlaczego, poco, do czego to potrzebne?... Sami es-erzy, którzy grali na konstytuante, przyznali, że hasło jej nikogo nie brało... Żadnego żołnierza nie można było wyciągnąć z koszar na ulicę tem hasłem, żadnego robotnika petersburskiego nie można było wyciągnąć...»

¹⁾ L. Trotzki. *Terrorismus und Kommunismus*. 1921, str. 27-29.

Pokrowski nazywa ten objaw realizmem¹⁾. Ramsay Mac Donald w swej książce o socjalizmie i rządzie pisze: «Naród, który wita ziewaniem pochwały na cześć wolności politycznej, wyciąga już swe ręce do kajdan niewoli»²⁾.

A więc hasła demokracji odrzucone, zamiast niej utrwalona dyktatura proletariatu. Czyż istotnie proletariąt stał się klasą panującą, która przez swe organizacje klasowe rządzi państwem? «Mówią nam, iż proletariąt nie potrafi wprowadzić w ruch aparatu państwowego — pisał Lenin w początkach rewolucji czerwonej — Rosją rządziło po rewolucji 1905 roku 130.000 ziemian, rządziło przy pomocy nieskończonych gwałtów nad 150 milionami ludzi... I Rosją rzekomo nie potrafia rządzić 240.000 członków partii bolszewików, rządzić w interesach biednych przeciwko bogatym...»³⁾

Tu już jest mowa nie o rządach proletariatu, stanowiącego mniejszość narodu, lecz o rządach partii, stanowiącej mniejszość proletariatu.

Na drugim kongresie III-ej Międzynarodówki komunistycznej ustalono i szczegółowo rozwinięto zasadę zwierzchnictwa partii komunistycznej nad klasą robotniczą. W razie gdy większość proletariatu nie podziela programu partii komunistycznej, obowiązkiem tej jest użycie wszelkich środków, by narzucić swą wolę proletariatowi. «Na początku wojny imperjalistycznej 1914 roku partje socjal-zdrajców wszystkich krajów, popierając burżuazję swego kraju, niezmiennie powoływały się na to, że taka jest wola ich proletariatu. Zapominali o tem, że gdyby nawet tak było, zadaniem partii proletariackiej w takiej sytuacji byłoby — wystąpić przeciwko nastrojom większości robotników i bronić dziejowych interesów proletariatu, nie zważając na nic».

I rady-sowieety, te nominalne organy dyktatury proletariatu, powinny ulegać woli partii komunistycznej, tej awangardy proletariatu. «Powstanie rad, jako głównej, danej przez historję formy dyktatury proletariatu, nie zmniejsza w niczem roli partii... W historii rewolucji rosyjskiej widzieliśmy cały okres, kiedy rady występowały przeciw partii i popierały politykę agentów burżuazji. Aby rady mogły wykonywać swą misję hi-

¹⁾ M. N. Pokrowskij. Nacząło proletarskoj rewolucji w Rossii. Krasnyj Archiw. Tom XI-XII. 1925 r., str. VI-XV.

²⁾ J. Ramsay Mac Donald. Sozialismus und Regierung. Jena 1912 r., str. XVIII.

³⁾ Dokumenty Oktiabria. 1932 r., str. 33.

storyczną, konieczne jest istnienie partji komunistycznej, o tyle silnej, aby była w stanie stanowczo oddziaływać na ich politykę, zmusić je do zaniechania podporządkowania się burżuazji i białej demokracji socjalnej. Musi ona przez frakcje komunistyczne rad prowadzić rady za sobą».

A więc raczej mogłaby być mowa o dyktaturze partji. Lecz tu mamy następne zastrzeżenie. «Partja powinna być zbudowana na podstawie żelaznego centralizmu proletarjackiego... Partja musi stworzyć w swych szeregach żelazny porządek wojenny».

Na czele jej stoi «władczy ośrodek partyjny». Władze partji są obieralne, lecz i ten dezyderat nie jest absolutny. «Cały szereg partji komunistycznych Europy i Ameryki zmuszony jest istnieć nielegalnie... W takich warunkach trzeba odstępować od ścisłego stosowania zasady obieralności i dać kierowniczym organom partyjnym prawo kooptacji»¹⁾.

Praktycznie przeto dyktatura proletariatu sprowadza się do dyktatury ośrodka, rządzącego partją komunistyczną. O proletariacie może być mowa nie jako o zbiorowym władcy, lecz jako o klasie uprzywilejowanej w nowym ustroju. Dawna metoda rządzenia: rządy absolutne, wsparte na klasie uprzywilejowanej, z odwróceniem przywileju od klasy wyższej w stronę klasy niższej. Burżuazja, już powalona, bezsilna, stanowi klasę parjasów, źródło satysfakcji klasowej dla uprzywilejowanych.

Komuniści starożytni, instynktem wiedzeni, usiłowali w chwili czasowego powodzenia dawać swym wyznawcom nietylko *panem*—chleb, lecz i *circenses*—igrzyska, zadawałające uczucia odwetu klasowego. Spartakus, po zwycięstwie nad wodzami rzymskimi, Lentulusem i Gelliusem, urządza uroczystość ku czci poległego towarzysza walki, Kriksiusa. Ozdobę tej uroczystości stanowi demagogicznie pomyslane igrzysko. Obywatele rzymscy, wzięci do niewoli, w liczbie trzystu, zmuszeni zostali do walki ze sobą, jako gladjatorowie — w obliczu widzów,—zbiegłych niewolników i dawnych gladjatorów, delectujących się odwetem²⁾.

¹⁾ Drugi Kongres III-ej Międzynarodówki Komunistycznej. Warszawa 1920, str. 23-26.

²⁾ Gérard Walter. Les Origines du Communisme. Paryż 1931, str. 594, 595.

ROZDZIAŁ IX.

W Matni.

Komitet Wykonawczy Woli Ludu, z chwilą aresztowania w lutym 1883 roku Wiery Figner, przestał istnieć w Rosji. Szczątki jego schroniły się zagranicę. Zniknęła z kraju siła, ku której zwracały się z otuchą i nadzieją oczy rewolucjonistów. Wśród młodego pokolenia, wychowanego na wzorach i na programach Woli Ludu, zaczyna się rewizja haseł, taktyki. Dlaczego nie dała wyników groźna akcja? Bo nie udało się poruszyć mas. Komitet Wykonawczy całą niemal energję skierował ku terrorowi centralnemu, politycznemu, zaniedbał agitacji wśród mas ludowych. Należy uczynić zwrot ku hasłom, które przyświecały przed laty rewolucjonistom, odbywającym wędrowkę między lud. Lecz nowy zwrot wśród młodego pokolenia w 1883 roku różnił się znacznie od ruchu ludowców z przed lat dziesięciu. Dawna wędrowka między lud miała głównie na względzie lud wiejski rolniczy, teraz myślano przede wszystkim o ludzie robotniczym miejskim; nowy ruch wychodził z kół młodzieży, oddającej się propagandzie wśród robotników, i z samych kół robotniczych, uświadomionych przez propagandę. Dawny ruch ludowy nie głosił terroru. Teraz uważano, że terror jest skutecznym środkiem agitacji wśród mas, skoro jest on skierowany nie przeciwko przedstawicielom rządu centralnego, lecz przeciwko przedstawicielom ucisku socjalnego, fabrykantom i ziemianom. Wreszcie, pod względem organizacyjnym krytykowano teraz rządy arbitralne i krajowcowy centralizm Komitetu Wykonawczego. Uważano, iż despotyczne jego metody paraliżowały działalność kół rewolucyjnych, rozsianych po olbrzymiej Rosji. Kołom tym nadać należy znaczną autonomję.

Najwybitniejszym wśród młodego pokolenia przedstawicielem nowego kierunku był urodzony w 1860 roku Piotr Jakubowicz, zczasem znany poeta, pisujący pod pseudonimem Miel-szyn. Pod jego kierunkiem zaczął tworzyć się ku końcowi 1883 roku obóz, zwany Młodą Partją Woli Ludu. Ośrodek tej partji złożony był z pięciu osób; wchodzili doń Jakubowicz, Owczynnikow, Flerow, Manułow i jeszcze ktoś piąty.

Za kulisami zaś akcji Jakubowicza stał uważany za zbiegłego z więzienia i ukrywającego się przed władzami Sergiusz Diegajew. Jakubowicz, uwięziony w końcu 1884 roku, zeznał, iż bliskie zetknięcie jego ze środowiskiem rewolucyjnym datuje się od lutego czy marca 1883 roku, gdy poznał się z Diegajewem. Było to w tym czasie, gdy Diegajew, objechawszy kółka spiskowców wojskowych południa Rosji, po pobycie w Charkowie i wydaniu Wiery Figner, udał się do Petersburga i tam, pod nazwiskiem Fiedorowskiego, obracał się, niby tajnie, niby ścigany przez policję, w kołach rewolucyjnych. Jakubowicz stwierdza, iż Diegajew wprost «przyczepił się» do niego, szukał z nim rozmów na osobności, proponował mu redagowanie pisma Narodnaja Wola, którego wydawnictwo chciał wznowić ¹⁾.

Diegajew działał w ścisłym porozumieniu z Sudiejkinem. Już Drużyna Święta stosowała taktykę popierania kierunków rewolucyjnych i opozycyjnych, które przeciwstawiały się centralnemu terrorowi politycznemu. Tę samą taktykę stosował Sudiejkin ²⁾.

Taktyka oddziaływania na koła rewolucyjne przez agentów, tkwiących we wnętrzu stowarzyszeń lub wywierających wpływ na ich przywódców, nie była nowa. Głośny De la Hodde,

¹⁾ K istorii processa 21. Krasnyj Archiw. Tom 37, str. 102, 105, 106.

²⁾ Z zeznań, złożonych przez Diegajewa wobec rewolucjonistów emigracyjnych, wiadomo, iż Sudiejkin powiadomiony był o początkach założonego w 1883 roku rewolucyjnego związku *militarystów* i zamierzał zastosować względem niego nie represje, lecz metodę, którą w ówczesnym języku policyjnym nazywano głębokiem oddziaływaniem na środowisko rewolucyjne. Członek tego koła Jerzy Sazonow, zczasem od 1899 roku redaktor gazety Rossija, dostał się w 1883 roku do więzienia. Sudiejkin odwiedzał go tam w sierpniu i wrześniu 1883 roku i mówił do Diegajewa, iż porozumieli się «w sprawie zasadniczej», jakkolwiek Sazonowa bynajmniej nie uważał za «swego człowieka». Sazonow miał być wypuszczony z więzienia i nadal działać w środowisku rewolucyjnym w duchu, przeciwnym terrorowi politycznemu. Namawiał Sazonowa Sudiejkin do wydawania pisma rewolucyjnego, przeciwnego terroryzmowi. Sazonow miał złożyć obietnicę, iż będzie zatrudniał stowarzyszenie sprawami niewinnemi. Sazonow w grudniu 1883 roku wypuszczony został na wolność. Akcja Sudiejkina w tej sprawie przerwana została przez rychłą jego śmierć. Na Czuzoj Storonie. Tom IX. 1925 r., str. 217, 218.

który przez lat dziesięć za monarchji lipcowej był czynnym członkiem związków tajnych i agentem policji, opisywał zczasem otwarcie w 1850 roku swą taktykę: «Postanowiłem przeniknąć do samej głębi towarzystw tajnych, uchwycić ich ster w ręce a potem, zapomocą taktyki odwlekania i odosobniania, dążyć stopniowo do ich rozstroju i rozkładu». W widokach rządu leżało istnienie kół, w którychby skupiały się obserwowane przez policję żywioty niepokoju, i utrzymywanie, o ile można, tych kół w stanie nieczynności. »Ten rodzaj dezorganizacji wchodził w plany rządu. Zbierając do jednej sieci żywioty anarchji w stolicy, należy unikać dawania im zbyt wielkiej siły, płynącej ze spójności»¹⁾).

Powstanie Młodej Partji Woli Ludu przynosiło, ze stanowiska Sudiejkina, korzyść polityczną. Była to fronda, klin, wbity w partję terrorystyczną, osłabienie wpływu ośrodka zagranicznego, wciąż stojącego na stanowisku centralnego terroru politycznego. Przyjęcie przez młodą partję hasła terroru agrarnego i fabrycznego, zamiast terroru politycznego, było na rękę departamentowi policji. Wszak założone zagranicą przez Drużynę Świętą, a przejęte po jej zamknięciu przez Sudiejkina ultra-terrorystyczne pismo «Prawda» głosiło terror agrarny. Wprawdzie dzikie pomysły terroru fabrycznego i agrarnego mogły być tu i owdzie zrealizowane, lecz Sudiejkin, który z zimną krwią rzucał na ofiarę rewolucjonistom swych drugorzędnych agentów, aby zamaskować robotę głównego swego agenta, nie mógł wzruszać się zamachem na fabrykanta czy obszarnika, skoro chodziło o główne zadanie, o sparaliżowanie terroru politycznego, o utworzenie dywersji dla temperamentów terrorystycznych. Zresztą, dopóki Diegajew czuwał nad tą partją, ryzyko to było niewielkie. Paraliżował on działania partji, tworzył pozory działalności, wszczynał spory zasadnicze, zajmował ludzi jakimiś robotami przygotowywawczemi, stosował umiejętny sabotaż. Jakubowicz zczasem, po zdemaskowaniu już Diegajewa, opowiadał, że ten zatrudniał go wciąż robotą literacką, przysyłał mu do stylistycznego opracowania artykuły, zamawiał wiersze, dawał mu do przejrzania artykuły. «Ani wówczas, ani później nigdy ich nie widziałem w prasie podziemnej». Przyznawał teraz Jakubowicz, że Diegajew «przy-

¹⁾ La Naissance de la République. Paris 1850 r., str. 6, 7.

niósł rewolucji rosyjskiej ciężki uszczerbek, zarówno faktyczny, jak jeszcze bardziej moralny, jako człowiek, który świadomie pętał dążenie sił czynnych do organizacji i do walki z wrogiem». Stwierdzał, iż w przeciągu roku ciążyła nad częścią rewolucjonistów «samowola despotyczna jednego człowieka»¹⁾.

Z inicjatywy Diegajewa odbył się w dniach 17 — 19 października 1883 roku w Petersburgu zjazd rewolucyjny. Wzięli w nim udział Diegajew, Jakubowicz, Stiepuryn, Szebalin i parę innych osób z Petersburga, kijowianin Rossi i trzech Polacy, Rechniewski, Dębski, Kunicki²⁾. Trzej ci Polacy byli członkami utworzonej w jesieni 1881 roku polsko-litewskiej partii socjalno-rewolucyjnej, która miała za cel wydobycie Polaków z kół i organizacji rosyjskich, skupienie w jednym kole młodzieży socjalistycznej polskiej, kształcącej się w zakładach wyższych, i niesienie pomocy ruchowi rewolucyjnemu rosyjskiemu. Założyciele partii uważali, że pomoc tę nieść powinno ciało zbiorowe polskie, mogące sprawować kontrolę nad studentami-Polakami. Organizacja ta świadczyła liczne przysługi Woli Ludu, głównym łącznikiem między organizacją polską a rosyjską był Stanisław Kunicki, student instytutu komunikacyj, urodzony w Krakowie z ojca Polaka, zesłańca z 1863 roku, i matki Gruzinki. Kunicki, zanim przystąpił do organizacji polskiej, należał przedtem do utworzonego przez Diegajewa, jeszcze jako studenta, koła rewolucyjnego wśród studentów *putiejców*³⁾.

Zjazd wyłonił komisję rządzącą, której prezesem został Stiepuryn, były oficer artylerji, oddany szczerze Diegajewowi, o którego podwójnej roli nic nie wiedział⁴⁾.

¹⁾ Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 138; Tom 37, str. 105, 106.

²⁾ Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 138, 165.

³⁾ O tej organizacji polskiej. Wspomnienia o Kunickim i Bardowskim (autor — Aleksander Dębski). Z Pola Walki. Londyn 1904 r., str. 81, 82. — Res. Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim. Tom I. Warszawa 1910 r., str. 143. — Życiorys Rechniewskiego i Kunickiego podaje akt oskarżenia w sprawie członków Proletariatu, skazanych 20 grudnia 1885 roku. Z Pola Walki, str. 165-167. — Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 164. — Diegajew w grudniu 1883 roku przyznał się wobec Rossiego do swej roli, poinformował go o zamiarze zabicia Sudiejkina, wymienił uczestników zamachu. W krytycznych dniach znajdował się Rossi w mieszkaniu konspiracyjnym Starodworskiego. Uwięziony, wydał wszystkich, zeznania jego były głównym dowodem winy Starodworskiego i Konaszewicza. Uwagi Łopatina o roli Rossiego: Byłoje. Kwiecień 1907 r., str. 298, 299; przedrukowane w książce: G. A. Łopatina. Pietrogard 1922, str. 154, 155. — Boguczarski. Iz istorii polit. boŭby, str. 102-104.

⁴⁾ Stiepuryn w imieniu Diegajewa, który tym razem spełnił zobowiązanie, zaciągnięte wobec Tichomirowa, uprzedził Espera Sierebriakowa, iż ma ratować się ucieczką

Zjazd stanowić miał ważne ogniwo w skomplikowanym planie Sudiejkina i Diegajewa, jako środek do opanowania ruchu rewolucyjnego i potem, stosownie do sytuacji, zamrożenia go lub stłumienia lub też zużytkowania na rzecz ambitnych celów obydwóch sojuszników.

* * *

W N. 10 pisma Wola Ludu, wydanym we wrześniu 1884 roku, wydrukowany został komunikat Komitetu Wykonawczego, datowany 21 grudnia 1883 roku. Stwierdzono w nim, że Diegajew w swoim czasie przyznał się wobec Komitetu Wykonawczego do swej zdrady i że otrzymał wówczas polecenie zgładzenia Sudiejkina. «Zbyteczne jest dodawać — głosił komunikat — że wszelkie wydawania (wydaczy) ustaly bezwarunkowo od chwili, gdy Diegajew oddał się w ręce Komitetu Wykonawczego»¹⁾.

Trudno przypuścić, aby wytrawni rewolucjoniści z Woli Ludu brali sami na serjo to własne oświadczenie. Diegajew oddał się w ręce Komitetu w maju 1883 roku, zabójstwo Sudiejkina nastąpiło w grudniu 1883 roku, przez ten cały czas Diegajew, obracając się w kołach rewolucyjnych, jednocześnie cieszył się niezachwianem zaufaniem Sudiejkina i mógł to zaufanie utrzymać, nie zdradzając przed nim sekretów rewolucjonistów! Diegajew odsłaniał sekrety rewolucyjne przed Sudiejkinem, a oprócz tego odsłaniał je, pośrednio lub bezpośrednio, przed departamentem policji. Zgładzenie Sudiejkina nie kładło tamy akcji policyjnej przeciwko rewolucjonistom, wydanym przez Diegajewa. Działalność Młodej Partji Woli Ludu inwigilowana była przez policję. Jakubowicz uwięziony został 15 listopada s. s. 1884 roku. Durnowo, dyrektor departamentu policji, w raporcie, złożonym cesarzowi 12 grudnia t. r., pisał: «Pierwsze wskazówki co do zbrodniczej działalności Jakubowicza otrzymano w jesieni 1883 roku od znanego Diegajewa, wskutek czego zarządzono stałą inwigilację Jakubowicza, która, dzięki temu, trwała zgórą rok»²⁾.

Weźmy jeden fragment, założenie koła Młodej Partji Woli

zagranicę przed niechybnem aresztowaniem. Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 138, 139, 166.— E. A. Sierebriakow. Rewolucjonierzy wo flocie. Petersburg 1920 r., str. 62.

¹⁾ Litieratura partji Nar. Woli, str. 656. ²⁾ Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 130.

Ludu w Kijowie. W listopadzie 1883 roku Diegajew polecił Michałowi Szebalinowi, aby osiadł w Kijowie i tam założył drukarnię tajną. 19 stycznia s. s. 1884 roku udał się do Kijowa Jakubowicz, doszedł z Szebalinem do porozumienia i założył tam koło Młodej Partji. W początkach lutego powrócił do Petersburga. Dziś wiadomo, że w ślad za Jakubowiczem pojechali z Petersburga śledzący go agenci, Antonow i Siergiejew. Poufne schadzki Jakubowicza z rewolucjonistami kijowskimi zostały wysłędzone. Jakubowicz konferował w Kijowie z Tadeuszem Rechniewskim. Rechniewski został uwięziony; dla zatarcia śladów uwięziono go nie zaraz w samym Kijowie, lecz na stacji kolejowej w wagonie, gdy zamierzał wyjechać z Kijowa. Akt oskarżenia w sprawie Proletariatu mówi: «Rechniewski został aresztowany 29 stycznia 1884 roku w Kijowie na stacji kolei żelaznej, wskutek podejrzanych stosunków z Piotrem Jakubowiczem, który zdołał ujść». Jakubowicz zdołał ujść dzięki uprzejmości władz policyjnych, które zachowały go na wolności w celach dalszego inwigilowania, tak owocnego dla departamentu policji. Rezultatem wycieczki kijowskiej Jakubowicza było wykrycie organizacji rewolucyjnej kijowskiej. W cytowanym wyżej raporcie Durnowo pisał: «W styczniu 1884 roku Jakubowicz udał się do Kijowa, dokąd za nim posłani zostali agenci, którzy wykryli jego stosunki w tem mieście i tą drogą ustalono mieszkanie i osoby małżonków Szebalin; zarządzona specjalna inwigilacja wykryła osoby większości członków zbrodniczego kółka kijowskiego i dała podstawę do aresztów kijowskich 4 marca r. b.».

Nie śpieszono się z aresztowaniem wysłędzonych osób, chodziło o wykrycie całego gniazda. Koło kijowskie zaczęło urządzać drukarnię w mieszkaniu Szczuplechnikowowej, miał tam zamieszkać Borysowicz, który wraz z Pankratowem przybył z Charkowa, by współpracować z kołem kijowskiem. Miano odbijać w drukarni tej pismo p. t. Socjalista. W lutym przybył z Paryża do Kijowa Wasyli Karaulow, który miał stanąć na czele koła kijowskiego. Dopiero w końcu lutego Szebalin i jego towarzysze dostrzegli, że są śledzeni. 3 marca aresztowano Borysowicza, w nocy z 3 na 4 marca uwięziony został Szebalin i sześciu członków koła, wkrótce potem uwięziono Pankratowa, Karaulowa i cały szereg osób. Z pisma, jakie Plewe wystosował z okazji tych aresztowań do pułkownika żandarmów w Kijowie

Nowickiego, widać, że departament policji poinformowany był nie tylko o przeszłości rewolucyjnej osób uwięzionych, lecz i o treści narad paryskich, w których uczestniczył przed swym wyjazdem do Rosji Wasyli Karaulow¹⁾.

Nie tylko działania członków partji obserwowane były z zewnątrz przez agentów — *fileurów*, lecz i w samej partji obracał się agent wewnętrzny. Uknuto niezgodny zresztą z założeniami partji plan zamachu na ministra spraw wewnętrznych Dymitra Tołstoja. Podjął się tego bliski towarzysz Jakubowicza Mikołaj Flerow, przy udziale robotnika Bogdanowa. Jeden uzbroił się w rewolwer, drugi w sztylet zatruty. Napisano podanie do ministra o pozwolenie wydawania gazety i w dniu, wyznaczonym na audjencje osobiste, Flerow i Bogdanow stawili się w pokoju przyjąć. Lecz zamiast ministra zjawił się urzędnik i oświadczył, że, wskutek choroby ministra, on przyjmować będzie podania. Wypadło poprzestać na podaniu prośby. Niedoszli zamachowcy przypisywali to niepowodzenie ślepemu trafowi; dziś wiadomo, że władze zgóry powiadomione były o zamierzonym zamachu. Nie aresztowano na miejscu Flerowa i Bogdanowa, mogłoby to bowiem odsłonić źródło tajnych informacji. Odłożono to na później²⁾.

*

*

*

W końcu grudnia 1883 roku powrócił z Rosji do Paryża Herman Łopatin i wraz z przebywającymi w Paryżu członkami Woli Ludu przystąpił do organizowania akcji rewolucyjnej na dużą skalę. W styczniu 1884 roku odbyła się w Paryżu walna narada, w której wzięli udział Łopatin, Tichomirow, Oszanin-Ołowiennikowowa, Suchomlin, Wasyli Karaulow, Esper Sierebriakow, Aleksander Kaszyncew, Halina Czerniawska, Nieoniła Sałow. Postanowiono, iż część obecnych uda się do Rosji, aby połączyć w jedną całość grupy, idące samopas od chwili zniknięcia z powierzchni Komitetu Wykonawczego, postawić na czele mocną organizację centralną, odbudować partję terrorystyczną

¹⁾ Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 128-131; Tom 38, str. 81-85. — Narodowolcy 80-ch i 90-ch godow. Moskwa 1929 r., str. 66-93. — Socjalist-Rewolucjonier, Nr 2 z 1910 r., str. 103, 104. — Z Pola Walki. Londyn 1904 r. str. 165.

²⁾ W. A. Bodajew. N. M. Flerow. Narodowolcy 80-ch i 90-ch godow. Moskwa 1929 r., str. 23. — Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 177.

i wszcząć energiczną akcję, mającą za cel ostateczny obalenie panującego systemu. Trzej ludzie, Łopatin, Suchomlin i Nieoniła Sałow, utworzyć mieli Komisję Rządzącą, zwaną również delegacją Komitetu Wykonawczego. Trzy te osoby, wraz z udającym się również do Rosji Wasylem Karaulowem, miały, dobrawszy pewną ilość rewolucjonistów krajowych, utworzyć ciało obszerniejsze, grupę centralną, złożoną z kilkunastu osób¹⁾.

Postacią kierowniczą w całej tej akcji był Łopatin. Wiedział on, że natrafi w Rosji na ferment i opozycję ze strony młodych rewolucjonistów. Istotnie, przywódcy Młodej Partji Woli Ludu postanowili przeciwstawić się hegemonji przybyszów paryskich. Jakubowicz nie został nawet zaproszony do grupy centralnej tworzącej się organizacji. Udzielił on zaproszonemu do grupy centralnej Owczynnikowowi instrukcyj do układów z przybyłą z Paryża Komisją Rządzącą. Wobec tego, iż ta wznowić miała wydawnictwo pisma Wola Ludu, domagał się Jakubowicz, aby w najbliższym numerze pisma, 10-ym, dano wyraz hasłom programowym Młodej Partji. Domagał się dalej, aby w nowej organizacji ośrodek Młodej Partji, złożony z pięciu osób, otrzymał głos stanowczy i równouprawniony. Następnie stawiał Jakubowicz przybyszom paryskim szereg pytań, bardzo drażliwych i bolesnych, na tle zachowania się ośrodka zagranicznego w sprawie Diegajewa. Dlaczego emigranci, dowiedziawszy się w swoim czasie o rzeczywistej roli Diegajewa, nie zakomunikowali tego natychmiast rewolucjonistom krajowym? Dlaczego, otrzymawszy zeznania Diegajewa, nie posłali ich niezwłocznie do Rosji? Wszak w zeznaniach tych wymienił Diegajew szpiegów, działających pośród rewolucjonistów w kraju. Należy wyjaśnić sprawę Komitetu Wykonawczego. Czy istnieje on wogóle, a jeśli istnieje zagranicą, w związku nieprzerwanym z Komitetem 1879 roku, to jest on odpowiedzialny za milczenie o roli Diegajewa, «za zgubę całych setek ludzi, za zanik uroku partji w społeczeństwie, za demoralizację w obozie re-

¹⁾ N. S. Rusanow. *W Emigracji*. Moskwa 1929 r., str. 120. — Burcew. *Bohja za swobodnuju Rossiju*, str. 29. — Tichomirow. *Wspominanija*, str. 247, 248, 490. — Karaulow wyruszył do Rosji w lutym 1884 r.; członkowie Komisji Rządzącej — w marcu. Łopatin i N. Sałow wyjechali z Paryża 20 marca (Zanotowane w dzienniku Tichomirowa: *Wspominanija*, str. 165). — Do Koła Centralnego, oprócz czterech wymienionych osób, weszli: A. Kaszynczew, Mikołaj Karaulow, Stiepuryn, Owczynnikow, Gonczarow, Manuiłow i inni. Razem osób siedemnaście. *Narodowolcy*. Sbornik III. Moskwa 1931 r., str. 203.

wolucyjnym i t. d.». «Skoro grupa, mieniąca się Komitetem Wykonawczym, ponosi winę za to wszystko, nie możemy być jej posłuszni»¹⁾).

Rozpoczęła się walka między dwoma obozami. Trwała ona do czerwca 1884 roku. Ze strony Komisji Rządzącej w Petersburgu przebywała stale Nieonila Sałow, na którą spadało zadanie codziennej walki z Młodą Partją. Suchomlin wyjechał ze stolicy w kwietniu i wkrótce został aresztowany. Łopatin był w ciągłych rozjazdach, jeździł i agitował, odbierał Jakubowiczowi młodzież, «kosił mu trawę pod nogami», jak sam mówił. Jakubowicz upadał na duchu, nie mógł współzawodniczyć z Łopatinem, jako agitator, zresztą, widział, iż dokoła niego odbywają się aresztowania bliskich mu ludzi. Organizacja kijowska, po jego tam pobycie, została rozgromiona, w kwietniu uwięzieni zostali Owczynnikow i Bodajew, w czerwcu — Manuilow, w lipcu — Flerow. Sam on pozostawał na wolności, miał jednak wrażenie, że został zdradzony przez Diegajewa i że jest stale śledzony. Widział teraz jasno, że działania rewolucyjne Komisji Rządzącej i Młodej Partji, nawet razem wzięte, zjednoczone, stanowią słabą siłę; skłócone, paraliżują się ostatecznie i prowadzą do zagłady. Zawarł więc kompromis z Komisją Rządzącą, poddając się ostatecznie pod jej dyrektywy. Wyrazem tej kapitulacji był dokument, opublikowany w Nr. 4 zagranicznego Gońca Woli Ludu. Młoda Partja stwierdzała wprawdzie, iż nadszedł czas na wprowadzenie poważnych poprawek tak do ustroju partji, jak i do samego jej programu, lecz zarazem wyrażała przekonanie, że różnice zdań nie usprawiedliwiają bynajmniej rozdziału organizacji na dwa odłamy²⁾).

Członkowie grupy centralnej łopatinowskiej byli przekonani, że Jakubowicz został zdradzony przez Diegajewa i że policja pozostawiła go na wolności, w celu śledzenia kół rewolucyjnych. Gdy nastąpiło połączenie dwóch organizacji, postanowiono odsunąć, w celach bezpieczeństwa, Jakubowicza na czas jakiś od głównego nurtu akcji rewolucyjnej. Zdecydowano, iż pojedzie on do Dorpatu i tam zajmie się drukiem Nr 10 pisma Wola Ludu. Jakubowicz wyjechał do Dorpatu w pierwszej

1) Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 136, 137.

2) Wiestnik Narodnoj Woli. Nr. 4. Genewa 1905 r. Dział: Sowremiennoje Obozrenije, str. 239, 240. Przedrukowane u Bazilewskiego: Litieratura Partii Nar. Woli, str. 675, 676.

połowie czerwca, powrócił zaś stamtąd w końcu września, po wydrukowaniu numeru, który wyszedł w świat z datą 30 września¹⁾).

Tymczasem Herman Łopatin rozwijał gorączkową działalność. Objężdżał Rosję, wylawiał pochowane po partykularzach siły rewolucyjne, zakładał koła lokalne, jednał dla partji przyjaciół, gotowych ostrożnie pomagać jej pieniędzmi, stosunkami. Miał sam siebie za znakomitego konspiratora. Sądził, iż nietylko przywróci Woli Ludu dawną siłę, lecz że zapewni jej w społeczeństwie rozległe poparcie, jakiego dotąd nie miała. Melchjor de Vogüé w *Les Routes* mówi o gaskończykach Północy, mając na myśli Mikołaja Ignatjewa. Gaskończykiem ruchu rewolucyjnego rosyjskiego był Łopatin. Jeżdżąc po Rosji, zapisywał do notatnika nazwiska osób, zgłaszających swój akces do organizacji lub deklarujących pomoc pieniężną czy techniczną. Dołączał często do nazwisk uwagi, na przykład: «Jejsk. Łukasz Kolegajew, bankier rewolucji, dał trzy tysiące, obiecał więcej», albo co do jednej osoby z Ługańska: «Technik, świetnie przygotowuje bomby» i t. p. Lapidarne określenia, bons mots stanowiły jego upodobanie, które towarzyszyło mu stale w czasie długoletniego więzienia. Tym, którzy, jak Suchomlin, przestrzegali go przed niebezpieczeństwem notowania nazwisk, odpowiadał z przekonaniem, że w razie uwięzienia w okamgnieniu połknie kartki.

Wiele przemawia za tem, iż Łopatin był śledzony już od chwili, gdy znalazł się w Rosji. Jeśli departament policji poinformowany był przez agenta wewnętrznego o tem, co robił w Paryżu przed przyjazdem do Rosji Wasyli Karaulow, trudno przypuścić, aby nie miał informacyj o wybieraniu się z wielką misją do Rosji ściągającego na siebie powszechną uwagę, wielomównego i w gruncie rzeczy łatwowiernego Łopatina. Po przyjeździe do Rosji Łopatin styka się z Jakubowiczem, który

¹⁾ Nr 10 Woli Ludu drukowano w Rostowie nad Donem, pod kierownictwem Sergjusza Iwanowa i Abrama Bacha. Wkrótce ten sam numer drukować zaczęto i w drukarni tajnej dorpackiej, pod kierunkiem Jakubowicza. Wydanie dorpackie wyszło wcześniej, jest ono kompletne. Wydanie rostowskie wyszło, jako wydanie II-ie. Uległo ono opóźnieniu; gdy nastąpiły aresztowania w październiku 1884 roku, drukarnię rostowską wypadło zwinąć. Naprędce zakończono druk Nru 10-go, opuszczając parę działów. A. N. Bach. *Wspominania Narodowolca*. Byłoje. Luty 1907 r., str. 203-215; marzec 1907 r., str. 200-208. — *Narodowolcy*, Tom III, Moskwa 1931 r., str. 91. — *Krasnyj Archiw*. Tom 31, str. 117; Tom 36, str. 174. — D. Kuźmin. *Narodowolczeskaja Żurnalistika*, str. 48, 49.

już od jesieni 1883 roku był śledzony, i z jego kole. Wiadomo było dalej z zeznań Diegajewa, że w kołach rewolucyjnych krajowych uwija się dwóch agentów; Diegajew wymienił ich, lecz rewolucyoniści jakoś nie dali temu wiary¹⁾.

Łopatin miał okazałą powierzchowność, ubierał się w Petersburgu oryginalnie i postać jego zwracała uwagę przechodniów. A. Bach, rewolucjonista, przybył do Petersburga w lutym 1884 roku, doczekał się przyjazdu Łopatina. Nie znał go jeszcze osobiście. «Szedłem raz przez Newski Prospekt — pisze — uwagę moją zwrócił jakiś okazały pan w krótkim palcie zimowem, w miękkim kapeluszu z szerokiem rondem, w binoklach w złotej oprawie, z ogolonemi policzkami i wspaniałą jasną brodą...» Poznawszy wkrótce Łopatina, przekonał się, że to był on²⁾.

Łopatin nosił się z myślą paru zamachów. Spędzając wiele czasu w Moskwie, gotował tam zamach na prokuratora Murawjewa, późniejszego ministra sprawiedliwości, który oskarżał przed paru laty przed sądem carobójców, a teraz rozwijał gorliwą działalność w Moskwie. W moskiewskim więzieniu siedział wówczas student Kowalew, oskarżony w sprawie związku ogólnostudenckiego. W tem samem więzieniu siedział za przewinienia nie politycznej, lecz kryminalnej natury, dymisjonowany oficer Michał Belina-Brzozowski³⁾. Poznał się z Kowalewem i wszedł z nim w zażyłość. Postępował sprytnie, odgrywał rolę człowieka, który wprawdzie nie jest rewolucjonistą politycznym, lecz żywi nienawiść do rządu za ściganie go w sprawie osobistej i za krzywdy, zadawane jego ojczyźnie, i gotów jest pomagać rewolucjonistom, jako wrogom rządu. Brzozowski korzystał w więzieniu z wielkiej swobody, odwiedzał innych więźniów i nawet wychodził na miasto. Zaofiarował Kowalewowi swe usługi, jako pośrednik w jego korespondencji ze światem pozawięziennym. Kowalew skorzystał z oferty, Brzozowski doręczał jego listy rewolucjonistom, poznawał się z nimi. Poznał i Łopatina. Ten poddał Brzozowskiego egzaminowi i doszedł do wniosku, że to wprawdzie figura nie czysta, lecz

¹⁾ Jako jednego z agentów wymienił Diegajew Heckelmaa, drugiego Burcew oznacza inicjałami: Cz. — Burcew. Bofba za swobodnuju Rossiju, str. 91-93.

²⁾ Byłoje. Luty 1907 r., str. 200.

³⁾ O charakterze wykroczenia Brzozowskiego można sądzić po tem, iż po wypuszczeniu z więzienia dostał się wkrótce pod sąd za sfalszowanie podpisu na wekslu. Byłoje, Marzec 1907 r., str. 214.

szczerze pragnąca szkodzić rządowi, a więc mogąca się przydać rewolucjonistom.

Łopatin poszedł tu może bezwiednie torem Bakunina, który uczył, iż kto prowadzi śmiertelną walkę z caratem, ten nie może przebierać w sojuszach i powinien korzystać z usług przestępców kryminalnych, jako szczerych wrogów rządu.

Brzozowski postępował wobec Kowalewa, jako typowy prowokator. Podniecał w nim zaciętość rewolucyjną, mówił, iż naczelnik żandarmów, generał Siereda, drwi z obecnych rewolucjonistów, którzy nie dorosli do swych poprzedników. Zaczęto rozmawiać o jakimś czynie terrorystycznym, którego podjąłby się Kowalew, stanęło na planie dokonania zamachu na Murawjewa. Kowalew obawiał się, że, nie znając Murawjewa z widzenia, mógłby przez omyłkę zabić kogoś innego. I oto wkrótce potem Murawjew stawiał się niespodzianie w celi Kowalewa, pytał go, czy nie ma powodu do jakich skarg. Ta wizyta nie tylko nie dała do myślenia Kowalewowi, lecz utwierdziła go ostatecznie w jego zamiarze. Łopatin przesłał do Kowalewa list, aprobujący zamach i dający wskazówki techniczne. Brzozowski przyniósł mu pistolet i truciznę. Kowalew napisał do Murawjewa, że chce złożyć mu szczere zeznania w swej sprawie. 3 listopada s.s. 1884 roku został wezwany do Murawjewa. Gdy stawiał się, zrewidowano go i znaleziono wszystko, co miał przy sobie. Oczywiście, Murawjew oddawna wiedział o wszystkim.

Zanim to się stało, Łopatin został aresztowany 6 października s.s. w Petersburgu na Newskim Prospekcie. Dwaj agenci policyjni schwycili go z tyłu za ręce i zaprowadzili do dorożki. W dorożce usiłował odzyskać swobodę ruchów, by zniszczyć swe notatki, nadbiegli jednak policjanci i pomogli do obezwładnienia go. W biurze żandarmerji wyjął nagle swe notatki, włożył do ust i usiłował połknąć. Żandarmi schwycili go za gardło i udaremniili ten zamiar.

Tego samego dnia aresztowana została Nieoniła Sałow. Znaleziono u niej pewną ilość notatek, pisanych cyfrą, lecz w notatkach Łopatina znalazł się klucz do ich odcyfrowania. Na podstawie notatek, znalezionych w ogromnej ilości przy Łopatinie, w mniejszej — u Sałowej, w jeszcze mniejszej — przy aresztowanym na wiosnę 1884 roku Starodworskim, rozpoczęto masowe aresztowania. Pogrom był niebywały. Odbyły się re-

wizje i aresztowania w Petersburgu, Moskwie, Rostowie nad Donem, Taganrogu, Charkowie, Ługańsku, Jejsku, Odesie, Tule, Saratowie, Woroneżu, Zadońsku, Tiumeniu, Symferopolu, Połtawie, Kremeńczugu, Orle, Jekaterynosławiu, Czernihowie, Kijowie, Smoleńsku, Kamieńcu Podolskim, Mińsku, Kazaniu, Riazaniu, Dorpacie, Jarosławiu, Jekaterynburgu, Tyflisie, Stawropolu, Tomsku... Dzięki Łopatinowi, ucierpieli nietylko rewolucjoniści, lecz i cisi ich zwolennicy, pomagający im dyskretnie pieniędzmi, wpływami. Wśród tych rozgoryczenie przeciwko rewolucjonistom było wielkie¹⁾.

* *

Cała impreza łopatinowska leżała w gruzach. Jakubowicz usiłował znowu kleić jakąś organizację. Do Tichomirowa do Paryża pisał 31 października s. s. 1884 roku: *La révolution est morte, vive la révolution*²⁾. Władze policyjne uznały dla siebie za dogodnie pozostawienie go na wolności jeszcze przez parę tygodni. 15 listopada s. s. został aresztowany. Dawał długie, szczegółowe zeznania, nie tając naogół własnych win, oszczędzając innych. Aresztowanie Jakubowicza kompromitowało zwłaszcza jednego ze studentów dorpackich, z którym wszedł on w bliższą zażyłość — Heckelmana. Jakubowicz przypuszczał, iż Heckelmanowi grozi aresztowanie z powodu uczynności i ofiarności, jaką ten najlepszy kolega względem niego okazywał. Starał się odwrócić od Heckelmana wszelkie podejrzenia, powoływał się, wreszcie, na opinię całego Dorpatu, gdzie młody bursz i krezus Heckelman był powszechnie znaną postacią. Opowiadał w swem zeznaniu, iż mieszkając nie w samym Dorpacie, lecz w jego okolicy, chciał mieć w mieście adres do korespondencji i zwrócił się z tem do jednego ze studentów. Ten uchylił się sam, lecz wskazał inne wyjście. «Zna on pewnego bursza, człowieka pod tym względem arcyuprzejmego, a mianowicie Heckelmana, gotowego ofiarować kolegom wszystko, i kieszeń, bynajmniej nie pusta, i głowę; prowadzi

¹⁾ A. N. Bach. Wspomniania narodowolca. Byłoje. Marzec 1907 r., str. 208–214. — W. I. Suhomlin. Iz epochi upadka partii Nar. Woli. Katorga i Ssyłka z 1926 r. — Krasnyj Archiw: Tom 31, str. 114, 115; Tom 36, str. 175. — Narodowolcy. Sbornik III. Moskwa 1931 r., str. 91, 92, 205. — K. Pietkiewicz. Udział Polaków w rosyjskim ruchu wyzwoleniczym. Niepodległość. Tom II. zeszyt 2/4 z 1930 r., str. 337–348.

²⁾ Krasnyj Archiw. Tom 36, str. 151–155.

on ogromną korespondencję, w części swoją własną, zresztą zaś eksploatuje go pod tym względem niemal cały Dorpat, posyła się pod jego adresem, nawet nie pytając go zgóry o zgodę, pieniądze, posyłki, listy, depesze... Zgadza się on na wszystko może z tego powodu, że nie będąc ani *von'em*, ani szlachcicem, do tego zaś będąc Żydem, dzięki okazałej fortunie (według pogłosek — bajecznej) chce za wszelką cenę odgrywać wielkiego pana i stara się mieć przyjaciół we wszystkich warstwach społeczeństwa, poczynawszy od rosyjskiego, kończąc na niemieckim i estońskim».

«Jak sam w przyszłości o tem przekonałem się — mówił Jakubowicz — Heckelman jest, można rzec bez przesady, najpopularniejszą osobistością w Dorpacie... Znają go wszyscy — od kapitana żandarmów i profesora do ostatniego woźnicy i posłańca».

Jakubowicz stwierdza, iż Heckelman uprzejmie zaofiarował się pośredniczyć w jego korespondencji. «Mogę powiedzieć jedno — ciągnie zaniepokojony o kolegę Jakubowicz — zanim go się zaaresztuje, należy zebrać uprzednio o jego sposobie życia w Dorpacie najszczegółowsze informacje, które przekonają o jego zupełnej niewinności politycznej, aresztowanie zaś jego, zgoła bezużyteczne dla sprawy, tylko wywoła niepotrzebnie ogromną sensację wśród ogółu dorpackiego. Zresztą, tem lepiej dla rewolucji rosyjskiej»¹⁾).

Z humorem i satysfakcją czytali żandarmi tę obronę polityczną Heckelmana, Jakubowicz wyświadczał mu wielką przysługę: człowiek, który tak w pole wyprowadzał cały Dorpat, miał dużą przyszłość przed sobą.

Czy rewolucjoniści nie powinni byli być ostrożniejsi w stosunkach z Heckelmanem? Diegajew, spełniając żądanie zagranicznych weteranów Komitetu Wykonawczego, wymienił w swej zapisce nazwiska dwóch agentów, obracających się w kołach rewolucyjnych, jednym z nich był Heckelman. Wiadomość o tem dotarła do Burcewa, wówczas studenta uniwersytetu; Burcew w końcu 1882 roku uległ aresztowi za udział w jednym z wieców studenckich i odtąd obracał się w kołach rewolucyjnych. Michał Sabunajew przyniósł mu wiadomość o owej rewelacji Diegajewa. Burcew udał się na poszukiwanie

¹⁾ Krasnyj Archiw. Tom 37, str. 127-129.

znanego mu osobiście Manuiłowa, aby za jego pośrednictwem ostrzec Jakubowicza. Był to pewnie pierwszy debiut Burcewa, jako oskarżyciela prowokatorów. Okazało się, że Manuiłow jest chory i leży w mieszkaniu człowieka, który właśnie był wymieniony przez Diegajewa jako drugi, obok Heckelmana, prowokator. Burcew wymienia tylko pierwsze litery jego nazwiska: Cz.

Gdy do Jakubowicza dotarła wiadomość o informacjach Burcewa, oświadczył, że Cz. i Heckelman to ludzie mu bliscy, odpowiada za nich i prosi Burcewa, aby zapomniał o tem, co zakomunikował. Prosił Jakubowicz, aby Burcew wydostał zapiski Diegajewa. Za dni parę Burcew otrzymał od Nieonily Sałow wyciąg z zeznań Diegajewa, dotyczący dwóch agentów, i doręczył go Jakubowiczowi. Ten znowu zażądał od niego milczenia w tej sprawie.

Po paru miesiącach Burcew spotkał w Moskwie Łopatina i ten kategorycznie zabronił mu powtarzania wersji o dwóch agentach. Burcew zobowiązał się do tego słowem¹⁾.

15 grudnia 1884 roku Heckelman wziął urlop z uniwersytetu dorpckiego i więcej już do niego nie powrócił. *Uciekł* zagranicę, zaopatrzony w paszport na nazwisko Michała Landeisena, ratując się przed groźbą aresztowania, po wzięciu Jakubowicza. 6 lutego s. s. 1885 roku policja wykryła tajną drukarnię dorpcką. Znajdowała się ona w mieszkaniu studenta Pierelajewa, ten dostał ataku epilepsji i umarł; policja, przybywszy do mieszkania, znalazła drukarnię. Aresztowany został współpracownik student Nowikow, który zeznał, iż w mieszkaniu tem bywali studenci, wśród nich i Heckelman. Nowikow zresztą utrzymywał, iż Heckelman nie wiedział o drukarni: chciał ratować uczynnego kolegę. Suchomlin stwierdza, iż Heckelman wiedział o drukarni, Fejt twierdzi, iż Heckelman brał udział w pracach drukarni. Diegajew w swych zapiskach utrzymywał, iż Heckelman założył tajną drukarnię w Dorpacie za wiedzą Sudiejkina. Dziś, na podstawie materiałów, wydobytych z archiwów carskich, wiadomo, iż Heckelman informował policję o drukarni dorpckiej i że te informacje stanowiły główną podstawę jego dalszej kariery. Minister Dymitr Tołstoj w raporcie, złożonym carowi po wzięciu drukarni, stwierdzał,

¹⁾ Wł. Burcew. *Boźba za swobodnuju Rossiju*, str. 91-93.

iż istnienie drukarni nie stanowiło tajemnicy dla policji politycznej, lecz aresztowanie drukarzy, w interesach wywiadu, uznane zostało czasowo za niepożądane¹⁾.

Policja zwykła mogła być nie wiedzieć o istnieniu drukarni i wykryła ją pewnie przypadkiem. Przypomina to poszukiwanie przez policję odeską zbiegłego, w porozumieniu z Sudiejkinem, z więzienia Diegajewa.

Heckelman niebawem zjawił się w Paryżu. Prawdziwe jego nazwisko miało być sekretem dla policji, używał teraz nazwiska Landeisen. Emigranci, oczywiście, znali jego właściwe nazwisko. Czy znali jego właściwą rolę? Spotkano go z początku podejrzliwie. «Diegajew umieścił go kategorycznie na liście agentów policyjnych Sudiejkina, za którego wiedzą, według słów Diegajewa, Heckelman założył tajną drukarnię w Dorpacie — pisze Tichomirow. — Teraz zaś drukarnia została wykryta, towarzysze Heckelmana aresztowani, on zaś sam niby uciekł. Sprawa była nietylko podejrzana, lecz oczywista i jasna, jak dzień».

Tichomirow i Bach odbyli konferencję z Heckelmanem i wprost zarzucili mu szpiegostwo. Heckelman zaklinał się, że to nieprawda. Powiedział wreszcie, iż skoro rzucono na niego taką kalumnję, to zrywa on z wszelką polityką i odda się wyłącznie studjom. I Heckelman istotnie oddał się studjom, żył dostatnio, a zresztą robił wrażenie dobrodusznego bursza. Pieńiądze miał, jak mówił, od bogatego ojca, który cieszy się, że syn porzucił spiski rewolucyjne i zabrał się do nauki. Bach oświadczył, iż woli nie zrywać z nim znajomości, gdyż chce go poznać lepiej. Bach był w ciężkich warunkach materialnych. Wyjechał z Rosji, mocno rozczarowany do czynnej walki rewolucyjnej, z zamiarem oddania się pracy naukowej w zakresie chemji²⁾. Skończyło się na tem, że zamieszkał razem z Heckelmanem. «Wiele zniósł biedy, dopóki nie zszedł się z Landeisenem» pisze Tichomirow. «Heckelman był to także Żyd, bardzo przystojny, z twarzą bulwarowca, z ostrym akcentem żydowskim, lecz dandys i elegant, z manjerami człowieka bogatego».

¹⁾ R. M. Kantor. O dierptskiej narodowolczeskoj tipografii. W książce: Narodowolcy 80-ch i 90-ch godow. Moskwa 1929 r., str. 94-104.

²⁾ Byłoje. Marzec 1907 r., str. 222-238. — Wspominanija L. Tichomirowa. 1927 r., str. 312. — Kuźmin. Narodow. Żurnalistika 1930 r., str. 128.

Bach wprowadził Landeisenę do Ławrowa i do Marji Ołowiennikow. «Ołowiennikowowa, wiecznie w niedostatku, zawsze chwytła się ludzi choć nieco zamożnych, od których można było coś wydobyć — pisze Tichomirow — Landeisenę wkrótce stał się u niej człowiekiem domowym i wogóle podejrzenia zostały stanowczo odrzucone».

Bach przywiózł Landeisenę do Raincy pod Paryżem, do Tichomirowów. «Miał on pozór najbanalniejszego studenta typu francuskiego, dobrodusznego, wesołego, niezbyt rozwiniętego, lecz, bodaj, niegłupiego» pisze Tichomirow. Rozmawiali głównie o sprawach francuskich i o jego studjach. Tichomirow daje do zrozumienia, że Bacha i Ołowiennikowową zjednał sobie Heckelman głównie szczodrobliwością. Lecz wiadomo, że wówczas Tichomirow był w ciężkim niedostatku, brakło mu pieniędzy na leczenie syna, zadłużał się w sklepach. Emigrant Rusanow pisze: «Tichomirow zbliżał się do ludzi, którzy posiadali środki. Zawarł stosunki przyjacielskie z Izaakiem Pawłowskim ...i z *Michelem* Landeisenem, który odgrywał rolę sprzyjającego rewolucji synka bogatego ojca...» Gdy zczasem Tichomirow zerwał z rewolucją i postanowił wydać swą kontrrewolucyjną broszurę, Heckelman dał pieniądze na jej druk.

«Teraz widzę, że to wielce zręczny jegomość — pisze Tichomirow w swych wspomnieniach. — Mnie, oczywiście, było to i jest obojętne, lecz bądź co bądź wyprowadził mnie w pole. Skończyłem na podejrzeniach co do Bacha, lecz co do Landeisenę zupełnie się upewniłem, że to poprostu bursz i dość miły, zaś z policją nic nie ma wspólnego... Bądź co bądź, zuch chłop!»¹⁾.

Po pogromie organizacji łopatinowskiej i Młodej Partji Woli Ludu znowu ośrodek akcji rewolucyjnej przeniósł się na emigrację. Tu obmyślano plany ożywienia ruchu w Rosji, wysyłano emisariuszów, korespondowano z krajem, wydawano pisma, broszury, kolportowano je tajnie do Rosji. Czyż mogło cośkolwiek ukryć się przed uczynnym, szczodrobliwym kolegą, który zamieszkał z Bachem, był człowiekiem bliskim w domu Ołowiennikowowej, w zażyłości pozostawał z Tichomirowem i Esperem Sierebriakowem, komunikował się z Ławrowem.

¹⁾ Wspominania L. Tichomirowa, str. 312-314. — N. S. Rusanow. W Emigracji. Moskwa 1929 r., str. 166-167.

Rzecz zdumiewająca. Ludzie ci przeżyli tylko co dramat diegajewszczyzny, otrzymali od Diegajewa, jako przysługę ekspicyjną, wyjaśnienie metod departamentu policji i wymienienie dwóch agentów, z których jednym był Heckelman. I weszli z nim w zażyłość. Taki Tichomirow przeżył w stopniu skondensowanym dramat diegajewowski, wysłuchał pierwszy jego rewelacyj, szczegółowo go wyegzaminował, przemyślał głęboko całą sprawę, napisał o niej świetne studjum — i wkrótce po zniknięciu Diegajewa przyjął z ufnością Heckelmana. Był to sukces metod policyjnych, których mistrzem był Sudiejkin. Jeszcze w lipcu 1882 roku w zakordonowem piśmie Wolnoje Słowo przedrukowany został tajny okólnik Sudiejkina, wykładający metody oddziaływania czynnego na środowiska rewolucyjne. Myślą przewodnią jego było zacieranie w oczach rewolucjonistów granicy między agentem a rewolucjonistą; jednym ze sposobów ku temu miało być rzucanie podejrzeń o szpiegostwo na szczerych rewolucjonistów. Diegajew w swych zeznaniach zagranicznych potwierdził i szczegółowiej zobrazował te metody, Tichomirow zdał z nich sprawę w swym głównym artykule w Gońcu Woli Ludu. I oto rewolucjoniści czuli, że grozi im podwójne niebezpieczeństwo: nietylko traktowanie prowokatora jako rewolucjonisty, lecz i, przeciwnie, branie rewolucjonisty za szpiega, pod wpływem nieuchwytnych insynuacyj policji. Tu i owdzie zjawiały się niewiadomo skąd podejrzenia; Jakubowicz sam rzucił podejrzenie najniesłuszniejsze na Stiepuryna i ten, uwięziony, dowiedziawszy się o insynuacjach kolegów, popadł w rozstrój nerwowy i wreszcie odebrał sobie życie¹⁾.

Sudiejkinowie rozdmuchiwali iskry podejrzeń i jad wszechpodejrzenia zatruwał atmosferę życia podziemnego. Ludzie wstydziли się sami przed sobą podejrzeń, skierowanych przeciwko towarzyszom, powstawała samorzutna reakcja duchowa przeciwko chorobliwej szpiegomanji. Przez rzucanie oskarżeń na prawo i na lewo wytwarzał się grunt podatny do roli Heckelmanów, którzy mogli utrzymywać, iż są ofiarami celowo rzucanych przez ciemne moce kalumnij. Niestety, dodatkowym atutem był dla nich inny sposób, metodycznie przez Sudiejkina stosowany. Rewolucjoniści, zwłaszcza emigranci,

¹⁾ Byłoje. Luty 1907 r., str. 198.— Narodowolcy. Sbornik III. Moskwa 1931 r., str. 208-210.

byli w ciężkich warunkach, niektórzy wprost w nędzy. I tu zjawiał się kolega, o pozorach dobrodusznego bogacza, który zetknął się przypadkiem z głodującą rzeszą rewolucjonistów, poczuł dla niej współczucie i gotów był ją wspierać. Wytwarzał się nastrój przychylny dla ofiarnego kolegi i w cieple tego nastroju rozpływał się gdzieś bez śladu zimny jad podejrzenia, zwłaszcza jeśli ten kolega posiadał ten specyficzny, złowrogi kunszt, który pozwalał Heckelmanowi odgrywać i maskować tak długo swą fałszywą rolę¹⁾.

* *

Heckelman stanowił pierwszorzędne ogniwo w sieci wywiadowczej, jaką rząd rosyjski właśnie w owym czasie zarzucił na emigrację, a przez nią i na całą Rosję rewolucyjną. Nie miał on, jednak, roli samodzielnej, miał nad sobą szefa. Był nim Piotr Raczkowski, renegat z rodziny szlacheckiej polskiej, «Polaczek, który przyjął prawosławie», jak pisze o nim nienawidzący go szczerze generał żandarmów Nowicki²⁾.

Po śmierci Raczkowskiego w 1910 roku gazeta Russkija Wiedomosti pisała: «Oficjalnie był drugorzędnym urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych, w rzeczywistości zaś można go zaliczyć bodaj do kierowników nietylko wewnętrznej, lecz i zewnętrznej polityki Rosji. W ciągu wielu lat zarządzał policją polityczną rosyjską w Paryżu i wogóle w Europie, i oto prosty agent policyjny okazuje się jednym z wydatnych działaczy w epoce utworzenia sojuszu francusko-rosyjskiego... Jeszcze większy wpływ zapewniało mu kierowanie wywiadem politycznym w sprawach wewnętrznych; przyszły historyk Rosji będzie musiał w wielu sprawach natrafiać na wpływ Raczkowskiego»³⁾.

¹⁾ Bach jeszcze w 1903 roku utrzymywał wobec Burcewa, iż wszelkie podejrzenia przeciwko Landeisenowi oparte były na nieporozumieniu. Burcew. Bońba za sobą udu Rossiju, str. 100.

²⁾ Socjalist-Rewolucjonier. Nr 2, str. 67.— «Największej miary działacz wywiadu politycznego» pisze o nim wydawnictwo powojenne: Padenije Carskago Reżima. Tom VII, str. 403.

³⁾ Socjalist-Rewolucjonier. Nr 3, str. 29, 30. Witte wypowiada sąd bardzo pochlebny o zdolnościach Raczkowskiego: «Raczkowski był niezaprzeczenie bardzo rozumnym człowiekiem. Jako agent policyjny, był R. stanowczo jednym z najbardziej rozumnych i utalentowanych policjantów, z jakimi mi wypadło spotkać się. Po nim wszyscy ci Gierasimowowie, Komissarowowie, nie mówiąc już o takich gałganach, jak Azeł i Harting, wszystko to drobiazg». Twierdzi Witte, że Raczkowski mógł

Raczkowski był agentem Drużyny Świętej, przebywał wówczas w Moskwie, pod nazwiskiem Leonard. W końcu 1882 roku, gdy Drużynę likwidowano, został agentem moskiewskiego urzędu Ochrony. Sfera czynności jego nie ograniczała się do Moskwy, zostawał on pod bezpośrednimi rozkazami Sudiejkina, który przy pomocy swych oddziałów lotnych i wysłańców specjalnych działał w całej Rosji, nie krępując się kompetencją kierujących się starą rutyną miejscowych władz żandarmskich. Raczkowskiem posługiwał się Sudiejkin do różnych ryzykownych misyj. O jednej z nich dowiadujemy się z dokumentów poufnych, jakie składał władzom wyższym kijowski generał żandarmów Nowicki, typ ze szkoły jeszcze mikołajewskiej, nie znający się na wyrafinowanych metodach prowokacji, stosowanych przez Sudiejkina, i z gniewem konstatujący, iż agenci Sudiejkina uprawiali robotę na jego terenie, bez jego wiedzy. W Kijowie w końcu sierpnia 1882 roku powstała organizacja miejscowa Woli Ludu. Opowiada o niej obszernie Bach w swych wspomnieniach. W końcu października już miała ona drukarnię i zaczęła odbijać na niej proklamacje: do społeczeństwa, do robotników, do młodzieży. Proklamacje te rozklejano po mieście¹. Bach najwidoczniej nie znał kulisów tej akcji, opowiada o nich generał Nowicki. Gdy uwięziono ludzi, którzy rozklejali proklamacje, zeznali oni, że zwróciło się do nich grono inteligentów z propagandą rewolucyjną i żądaniem rozklejania odezw. Zaczęto poszukiwania tych osób, okazało się, że jednym z głównych agitatorów był Piotr Raczkowski, który sam organizował w Kijowie rewolucyjne kółka robotnicze i pociągnął do tej roboty innego agenta ochrony moskiewskiej, Romanowskiego²).

Nowicki zwrócił się do departamentu policji z prośbą o przysłanie mu fotografii Raczkowskiego, w celu pokazania jej zagi-

wyierać większy wpływ na sprawę zbliżenia Rosji do Francji, niż posłowie urzędowi, Mohrenheim, Urusow, ludzie miernych zdolności. Prezydent Loubet mówił do Wittego, że miał takie zaufanie do uzdolnień Raczkowskiego, że gdy jechał do Ljonu, gdzie miał mu grozić zamach, powierzył ochronę swej osoby Raczkowskiemu i jego agentom. — Graf S. J. Witte. Wspominania. Carstwowanie Nikołaja II. Tom I, str. 150, 151. — Nadmienmy, iż Raczkowski zorganizował wykradzenie w Paryżu z mieszkania profesora Cjona, wielkiego antagonisty Wittego, pakietu z dokumentami, kompromitującymi Wittego. B. Nikołajewskij. Istorija odnogo predatiela. Berlin 1932 r. str. 26.

¹) Byłoje. Styczeń 1907 r., str. 121-124.

²) W liczbie współników Raczkowskiego wymieniony jest w raporcie Nowickiego «Siemion». Socjalist-Rewolucjonier Nr. 3 z 1911 r., str. 41, 42. — Pseudonimu tego używał A. Bach, który działał w kole kijowskim łącznie z Raczkowskim, nie wiedząc o jego roli.

towanym robotnikom i ustalenia tożsamości osoby. Departament odpowiedział, że fotografii nie ma, i dodał, iż okazywanie komukolwiek fotografii Raczkowskiego jest niepożądane. Nowicki zrozumiał, że sprawę należy umorzyć. Po paru latach próbował ją wznowić, lecz departament policji zażądał akt tej sprawy i pochował je w swem archiwum lub też zniszczył¹⁾.

Afera kijowska stanowiła tylko jeden fragment działalności Raczkowskiego. Sprawność jego była już wysoko ceniona, skoro po zabójstwie Sudiejkina i ucieczce Diegajewa zagranicę, wysłano go w styczniu 1884 roku do Paryża wślad za Diegajewem. Chodziło nietylko o śledzenie Diegajewa, lecz i o dostanie go do rąk władz rosyjskich. Tego rodzaju przedsięwzięcia odpowiadały uzdolnieniu i temperamentowi Raczkowskiego. Akcja Raczkowskiego, przy jego przedsiębiorczości, rozszerzyła się automatycznie na całą emigrację, zaczął śledzić ją i jej stosunki z krajem, dążył do jej podkopania, obezwładnienia. Wśród emigracji najniebezpieczniejszą figurą wydawał się wówczas Tichomirow. Raczkowski ułożył plan porwania Tichomirowa, jako niby obłąkanego. Należało go przenieść na noszach do karety, przewieźć na dworzec i skierować do Berlina, zaś stąd do granicy rosyjskiej. Naturalnie plan taki wymagał współdziałania z policją francuską. Departament policji rosyjskiej nie zaakceptował planu Raczkowskiego²⁾.

W 1885 roku mianowany został zarządzającym policją polityczną rosyjską na terenie Paryża i Genewy. Prawą ręką jego staje się Heckelman. Heckelman, po zdaniu egzaminu maturalnego, zapisał się w 1882 roku na uniwersytet petersburski, zaś w początkach 1883 roku przeniósł się do uniwersytetu dorpckiego na wydział lekarski. Początek jego służby wywiadowczej przypada na krótki okres pobytu w uniwersytecie petersburskim, regularną jednak służbę na większą skalę rozpoczął w Dorpacie. Na mocy rozkazu cesarskiego z grudnia 1903 roku, termin służby państwowej policzony mu został od 28 marca 1883 roku. Był to właśnie okres zakładania tajnej drukarni dorpckiej. Heckelman był już wówczas agentem wysoko opłacanym, wysoka pensja pozwalała mu na pędzenie życia boga-

¹⁾ Zapiska gen. Nowickago. Socjalist-Rewolucjonier, Nr 2 z 1910 r., str. 66-68.—
Karjera P. I. Raczkowskago. Socjalist-Rewolucjonier, Nr. 3 z 1911 r., str. 29-46.

²⁾ Wspominanija L. Tichomirowa, str. 481.

tego studenta, ofiarne~~go~~ i szcudrobliwego. Po wyjeździe zagranicę, pełni służbę pod kierunkiem Raczkowskiego.

9 kwietnia 1885 roku składa Heckelman do departamentu policji raport o owem egzaminowaniu go przez Tichomirowa i przez Bacha. W liście tym oznacza konspiracyjnie Tichomirowa literą T., siebie nazywa Arturem, Bacha przyjezdnym, pisząc zaś wogóle o agencji policji, używa terminu: wasz przyjaciel. «On (t. j. Bach) wraz z T. (Tichomirowem) wykonali wczoraj atak na Artura, t. j. oświadczyli mu, że myślą, czy nie zmusiły go okoliczności do zawiązania stosunków z wami i czy nie stał się ofiarą okoliczności. Wasz przyjaciel był, naturalnie, ogromnie oburzony i zażądał wytłumaczenia, na jakiej podstawie zarzucają mu taki nonsens. Powoli wszystko uspokoiło się i nastąpiły wzajemne wyjaśnienia. Dziś u Artura był przyjezdny i rozmawiał z nim przez cały ranek. Rozstali się jak przyjaciele. Zakomunikował mu, że gdzieś pośród nich znajduje się wasz przyjaciel, że zestawili fakty i przypuszczali, czy to nie Artur, lecz uważają wyjaśnienia jego za dość wiarogodne, zaś przyjezdny przekonał się teraz ostatecznie o jego słuszości». Bach oświadczył, że emigranci skomunikują się z uwięzionymi w Rosji, aby odnaleźć owego agenta, grasującego wśród nich, zaś jemu zaproponował, aby wziął udział w tutejszych sprawach, czyli aby wszedł w kontakt z emigrantami.

W miesiąc potem, 8 maja 1885 roku Raczkowski i Zwolański, w imieniu departamentu policji, podpisali z Heckelmanem, używającym już nazwiska Landeisen, kontrakt na jego dalszą współpracę. Wyplacono mu całkowitą należność do 1 marca 1885 roku, licząc po 200 rubli miesięcznie, opłacono kosztą jego *ucieczki* z Dorpatu i przyznano mu od 1 marca 1885 roku 300 rubli miesięcznie, nie licząc dodatkowych pieniędzy na rozjazdy i pieniędzy na pożyczki dla emigrantów. Owe pożyczki, udzielane w sumie od 50 do 200 franków, opłacane były z sum departamentu policji¹⁾.

Emigranci nie mieli wyobrażenia o tem, pod jak ścisłą znajdowali się obserwacją. Prowadzili korespondencję z kołami rewolucyjnymi krajowemi, wysyłali emisariuszów a departament policji kombinował informacje, zdobywane na miejscu, z informacjami swej placówki zagranicznej i wiedział wszystko: listy

¹⁾ Padenije carskago reżima. Tom VII, str. 322.—Krasnyj Archiw. Tom 37, str. 136, 137.—Narodowolcy 80-ch i 90-ch godow, str. 100, 101.

ulegały perlustracji, pismo cyfrowe nie stanowiło żadnej tajemnicy, emisariusze dostawali się pod obserwację po przybyciu ich do Rosji. Oto w 1885 roku petersburska grupa robotnicza Woli Ludu nawiązała korespondencję z zagranicznym ośrodkiem Woli Ludu, socjalno-demokratyczna grupa błogojewowców — z tym samym ośrodkiem i z zagraniczną grupą Wyzwolenia Pracy. Listy przesyłano pod konspiracyjnymi adresami. 22 stycznia petersburska grupa robotnicza Woli Ludu przesyła list do narodowolców paryskich, adresując go: Veuve Perrin. List ulega perlustracji; na kopji jego notatka ministra Dymitra Tołstoja: «Przeczytałem Cesarzowi 31 stycznia w Petersburgu». Narodowolcy paryscy przesyłają 20 lutego 1885 roku list do owej grupy robotniczej petersburskiej, adresując go do kupca Sacharowa. Dyrektor poczty petersburskiej przesyła ten list 27 lutego do departamentu policji.

Grupa zagraniczna Wyzwolenia Pracy pisze 8 kwietnia 1885 roku do grupy Błogojewa list, adresując go do Emmy Opperman. Pisze list *specjalista* od transportu wydawnictw: «Towarzysze! Piszę głównie o transporcie. Wiadomo wam, naturalnie, że teraz przewozi się go drogą tajną przez dwie granice: niemiecką i rosyjską. Teraz ja (specjalista) zajęty jestem przewożeniem przez pierwszą, za 2-3 tygodnie transport cały będzie w Niemczech i wówczas pojedę na granicę rosyjską...» Dalej idą szczegóły poufne, specjalista prosi o przygotowanie dla niego mieszkania konspiracyjnego w Dyneburgu. List ten również został skopjowany w departamencie policji. Dyrektor departamentu Durnowo zleca dyrektorowi poczty inwigilowanie korespondencji Emmy Opperman i poleca mu zatrzymanie książki, która niebawem pod banderolą wysłana zostanie do Genewy. Książka ta została wkrótce pochwycona i wysłana do departamentu. Był to zeszyt styczniowy pisma Russkaja Mysl z 1885 roku. Zapomocą tekstu tej książki ustanawiała grupa Błogojewa klucz do dalszej korespondencji z grupą Wyzwolenia Pracy. Departament, zgóry o tem uprzedzony, łatwo wykrył sekret pisma cyfrowego.

Rackowski przesyłał z Paryża do departamentu raporty z cennymi informacjami «z całkowicie kompetentnego źródła». 21 marca 1885 roku donosił, iż zagraniczni narodowolcy wysyłają do Rosji Sergjusza Iwanowa, i szczegółowo wymieniał zlecenia, jakie otrzymał Iwanow od Tichomirowa. Wypowiadał

przekonanie, iż należy w Rosji zachować do czasu koła socjalno-demokratyczne, które prowadzą programową walkę z terrorystami: «W interesach walki z narodowolcami byłoby pożyteczne, według mnie, dać możność możliwie rozległego organizowania się powstającym na nowo kółkom demokratów socjalnych rosyjskich, poto by organizacja ta, istniejąc w granicach cesarstwa pod ścisłym nadzorem tajnej policji, zapewniła w przyszłości zupełne ich rozbicie, niezależnie od rozbicia narodowolców...»

3 kwietnia przesyłał otrzymaną «ze źródła zupełnie wiarygodnego» wiadomość, że grupa demokratów socjalnych petersburskich wchodzi w układy z przedstawicielami Woli Ludu w sprawie wspólnego wydawania pisma rewolucyjnego *Robotnik*.

29 maja przesyłał wiadomość, że do Rosji pojechał delegat Plechanowa celem dalszego organizowania grupy Wyzwolenia Pracy i dostarczania do Rosji wydawnictw. Nazwiska delegata nie znał, ale dawał o nim bliższe informacje i opisywał jego wygląd: «Czarny żydek niewielkiego wzrostu». Uważał, iż dostarczone przez niego dane wystarczyć powinny do wykrycia delegata, zwłaszcza iż pewnie skład osobisty grupy moskiewskiej Wyzwolenia Pracy znany jest policji tajnej moskiewskiej. Nadmieniał, iż delegat ma się zobaczyć z «niejaką Anną Jegorową»¹⁾.

Na podstawie takiej inwigilacji policja miała w ręku ówczesne koła rewolucyjne w Rosji i kładła tamę ich akcji wówczas, gdy uznawała to dla siebie za dogodne. Trudniejsza sprawa była z emigrantami, tu obmyślano na różne sposoby pośrednie uniemożliwianie im pobytu i działalności. Akcja policji skierowana była głównie przeciwko terrorystom, przeciwko mohikanom Woli Ludu. W nocy z 20 na 21 listopada 1886 roku,

¹⁾ Istoriko-Rewolucyjnyj Sbornik. II. Leningrad 1924 r., str. 99-102, 182-191. Anna Jegorowna... Czy nie była to biorąca udział w ruchu rewolucyjnym w Moskwie a dopiero w 1909 roku zdemaskowana jako agentka policyjna, Anna Jegorowna Sierebriakow, która wraz ze swym mężem służyła w policji tajnej już od 1881 roku. Mienszczykow, który przez lat dwadzieścia, od 1887 roku, służył w policji tajnej, a następnie demaskował jej sekrety, jest pełen podziwu dla uzdolnień i sprytu Sierebriakowowej, którą czasem nazywano mateczką (mamoczka) ochrony moskiewskiej. Policja moskiewska, chcąc odwrócić podejrzenia od Sierebriakowowej, kierowała umiejętnie podejrzenia rewolucjonistów w stronę Marji Kornatowskiej, która obracała się w tych samych, co tamta, kołach rewolucyjnych i nic nie wiedziała o podwójnej roli swej towarzyszki. W tym celu policja nie więziła Kornatowskiej i ostatecznie pozostawiała ją na wolności. Istotnie, podejrzenia rewolucjonistów zwróciły się czasem niesłusznie przeciwko Kornatowskiej. L. P. Mienszczykow. Ochrona i Rewolucja. Tom I, str. 40.— Tom III, str. 123-125, 137-140.

według planu Raczkowskiego, agenci Czuryń, Milewski i Bint wykonali napad na drukarnię Woli Ludu w Genewie, zniszczono parę tysięcy egzemplarzy wydawnictw, rozrzucono skład numeru *Gońca Woli Ludu*, czcionki rozsypano po ulicach Genewy. Gdy narodowolcy na nowo urządzili drukarnię, powtórnie została ona w podobny sposób zdemolowana¹⁾.

Inny sposób polegał na organizowaniu przez policję rosyjską zagranicą zamachów terrorystycznych, wciąganiu do nich rewolucjonistów rosyjskich, łatwo dających się do tego zachęcić, a to w celu skompromitowania ich wobec władz miejscowych i doprowadzenia do ich uwięzienia lub wygnania²⁾.

W 1887 roku wykryto w Rosji spisek na życie Aleksandra III, przygotowywany przez koło, znajdujące się pod przewodnictwem Szewyrewa i Aleksandra Uljanowa. W akcji tego koła prowokacja nie odegrała żadnej roli; w tym rozdziale nie zatrzymamy się bliżej na niem³⁾.

Dwaj członkowie grupy wileńskiej, zamieszani w sprawę 1/13 marca 1887 roku, Izaak Dembo i Antoni Gnatowski, uciekli

¹⁾ Padenie carskiego reżimu. Tom VII, str. 403. Bint służył, jako agent policji tajnej, do ostatnich czasów caratu. Na życzenie Mikołaja II, śledził on brata jego Michała, gdy ten od 1912 roku przebywał zagranicą, poślubiwszy Natalję Wulfert, z domu Szeremietiewską, późniejszą panią Brasow. — Na Czużoj Storonie. Tom X, 1925 r., str. 135.

²⁾ Agent Raczkowskiego Cyprjan Jaholkowski, działający zagranicą jako baron Ernest Ungern-Sternberg, organizował wysadzenie w powietrze, niby przez anarchistów rosyjskich, kościoła w Liège. Władze belgijskie ustaliły winę Jaholkowskiego, który zdołał zbiec z Belgii, schronił się do Rosji, gdzie «nie został odnaleziony». O tem generał Nowicki: Socjalist-Rewolucjonier Nr 2 z 1910 r., str. 66: — Porównać: Mieńszczykow. Ochrona i Rewolucja. Tom III, 1932 r., str. 49, 62. — B. Niokołajewskij. Istoria odnogo predatiela. Berlin 1932 r., str. 26.

³⁾ M. S. Aleksandrow w swych wspomnieniach wyraża przypuszczenie, że policja była od samego początku dobrze poinformowana o sprawach koła. Byłoje. Listopad 1906 r., str. 2. — Dane źródłowe obalają to domniemanie. Czujność policji obudzona została dopiero w końcu stycznia s. s. 1887 roku, wskutek perlustracji listu członka koła spiskowego Andrejuszki, wysłanego do studenta Nikitina do Charkowa. Dopiero od 27 lutego s. s. rozciągnięty został nad Andrejuszkinem nadzór policyjny, który doprowadził do uwięzienia w dniu wyznaczonym na zamach, 1/13 marca 1887 roku, na Newskim Prospekcie Gienierałowa, Andrejuszki i Osipanowa. Znalezione przy nich bomby. — Raport ministra D. Tołstoja, złożony Aleksandrowi III w dniu udaremnionego zamachu, wydrukowany w książce: A. I. Uljanow i dzieło 1 marca 1887 g. Gosud. Izdat. 1927 r., str. 357-369. — Wyciąg z akt b. departamentu policji, dotyczący obserwacji policyjnej, rozciągniętej nad Andrejuszkinem, znajduje się w książce: Pierwoje marta 1887 g. Centrarchiw. 1927 r., str. 361, 362. — Sprawozdanie agenta policji Borysowa ze śledzenia i aresztowania zamachowców: Krasnyj Archiw. Tom IX, str., 297-299. — Porównać: Katorga i Ssylka Książka 32. Moskwa 1927: artykuł G. I. Jakowienki, str. 7, 8. — Kpt. M. B. Lepecki. Józef Piłsudski na Syberji. Próba zamachu na cara Aleksandra III. Kurjer Poranny, 1 stycznia 1934 r. — Władysław Pobóg-Malinowski. Niedoszły zamach 13 marca 1887 roku i udział w nim Polaków. Niepodległość. Tom X. Zeszyt 1/24, 1934 r.

zagranicę, do Zurychu i tam przyłączyli się do kółka młodych narodowolców, utworzonego na wiosnę 1887 roku. Zaczęto robić doświadczenia z przygotowywaniem pocisków o wielkiej sile wybuchowej, z ciągłą myślą wznowienia prób zamachowych w Rosji. Gdy 6 marca 1889 roku Izaak Dembo i ocalali z pogromu Proletariatu Aleksander Dębski robili doświadczenia z bombami pod Zurychem, nastąpił wybuch: Dembo został śmiertelnie, Dębski ciężko zraniony. Władze szwajcarskie rozpoczęły dochodzenia, które doprowadziły do wydalenia ze Szwajcarii kilkunastu rewolucjonistów¹⁾.

Tymczasem w Petersburgu znowu powstał ośrodek rewolucyjny o dążeniach terrorystycznych. Utworzyło się koło pod przewodnictwem Karola Kaczorowskiego, z udziałem Mikołaja Bielajewa, Nieonily Sałow, Stefana Fojnickiego; koło to rozszerzało się stopniowo, a w 1888 roku nawiązało stosunki z emigracją. W początkach 1888 roku przybył, jako delegat koła zuryskiego, zaopatrzony również w list Ławrowa, Mojżesz Garmidor i konferował z członkami koła; w jesieni przybyła z zagranicy Zofja Ginsburg, po niej Judel Rappoport. W lutym 1889 roku otrzymała grupa petersburska przesłany z Zurychu projekt związku grup rosyjskich socjalno-rewolucyjnych. Koło petersburskie poddało krytyce ten projekt i Kaczorowski opracował kontrprojekt, który miał służyć odtąd jako podstawa programowa dla kół rewolucyjnych w Rosji. W zasadniczej części projektu Kaczorowski stwierdzał, iż on i jego towarzysze uważają się za socjalistów-ludowców, liczą na rewolucyjną rolę włościan, proletariatu i inteligencji. W praktycznych wskazaniach projekt petersburski, w przeciwstawieniu do projektu zagranicznego, uważał, iż w warunkach rosyjskich propaganda socjalna wśród robotników nie może doprowadzić do utworzenia partii robotniczej, któraby wzięła w ręce dzieło

¹⁾ Wł. Burcew. Bojba za swobodniju Rossiju, str. 47-49, 68-70. — Istoriko-Rewolucyjnyj Sbornik. Tom II, str. 58-59. — Res. Dzieje ruchu socjalistycznego w zarborze rosyjskim. I, str. 260-261. — Kulczycki. Geschichte der rus. Revolution. Tom III. Gotha 1914 r., str. 76-78. — A. Spiridovitch. Histoire du terrorisme russe. Paris, Payot 1930, str. 17-22. — Lamsdorf, wówczas radca ministerstwa spraw zagranicznych, zapisuje w swym dzienniku 10 marca 1889 roku: «Komendant korpusu żandarmów, generał Szebeko, prosi o zatelegrafowanie do Hamburgera (posła w Szwajcarii), ażeby jeden z sekretarzy poselstwa w Bernie udał się do Zurychu i otrzymał listy, zabrane u studentów, aresztowanych z powodu wybuchu bomby, lub zdjął z nich kopje... Według doniesienia Hamburgera, niema żadnej wątpliwości, iż przygotowywano jakiś zamach i materiały wybuchowe były, jak widać, bardzo mocne...» Dniownik W. N. Lamsdorfa, 1926 r., str. 171.

walki z caratem. Przy obecnym stanie rzeczy liczyć należy przede wszystkim na inteligencję rewolucyjną, zaś środkiem walki jedynie skutecznym może być terror polityczny, systematycznie zorganizowany i stosowany.

W lecie 1889 roku członkowie koła petersburskiego rozjechali się po Rosji, w celu organizowania partji rewolucyjnej. We wrześniu odbyli zjazd w Kazaniu; w jesieni miała już organizacja swe filje w siedemnastu miastach gubernjalnych.

W jesieni 1889 roku zjawił się w Petersburgu, z rekomendacjami terrorystów paryskich, emigrant Miller, w celu prowadzenia pertraktacyj co do dalszej akcji rewolucyjnej w Rosji. Rozmowy z nim prowadzili Stefan Fojnicki i Nieoniła Salow. Wynikła poważna różnica zdań. Emigrant Miller reprezentował niecierpliwą dążność do doraźnych zamachów terrorystycznych, członkowie koła petersburskiego, kierowani przez Kaczorowskiego, uważali, że zamachy terrorystyczne w obecnej chwili byłyby przedwczesne i szkodliwe, należy przede wszystkim utworzyć mocną organizację rewolucyjną, która znajduje się zaledwie w zawiązku. Stanęło na tem, że Fojnicki uda się do Paryża i będzie tam prowadził pertraktacje z emigrantami.

Emigrant Miller był to Heckelman-Landeisen. Gdy koło terrorystyczne zuryskie poszło w rozsypkę, większość członków jego znalazła się w Paryżu. Tu ześrodkował się ruch rewolucyjny emigracji rosyjskiej, tu zaczęto teraz snuć plany terrorystyczne; gorliwym ich adeptem był Landeisen. Oświadczył on, że zamierza udać się do Rosji, celem osobistego porozumienia się z ojcem w sprawach materialnych. Rewolucjoniści starszego pokolenia, jak Bach, i młodszego, jak Burcew, dali mu wskazówki, adresy. Wyjechał z paszportem francuskim konspiracyjnie. Poznał osobiście przedstawicieli koła petersburskiego, ich organizację, cele. Odtąd dalsze losy koła Kaczorowskiego były przesądzone. Członkowie jego byli śledzeni. Gdy jechali w maju 1890 roku na zjazd do Penzy, wśród za nimi dążyli agenci...

Spełniwszy swą misję w kraju, Landeisen powrócił do Paryża. W mieszkaniu Burcewa obradowało właśnie kółko rewolucjonistów, gdy nagle rozległo się stukanie do drzwi.

«Otworzyłem drzwi i na schodach ujrzałem Landeiseną — pisze Burcew — Jakgdyby zdaleka nam się przyglądał i, z jakiegoś powodu, stojąc przez pewien czas na progu, nie decydował

się wejść do nas... Mógł, oczywiście, przypuszczać, że w ciągu jego nieobecności odcyfrowano go i będzie przyjęty zgoła inaczej, niż pragnąłby. Lecz my, zobaczywszy go, wszyscy jakoś radośnie zawołaliśmy i zrozumieliśmy, że nie ma powodu do obawy. Wówczas wszedł do nas i zaczął opowiadać o swej podróży do Rosji».

Burcew i J. Rappoport postanowili udać się do Rosji. Landeisen uczynnie dostarczył im fałszywych paszportów i pieniędzy na podróż. «W początkach maja 1890 roku wyjechaliśmy do Rosji — pisze Burcew — Odjeżdżając, przedsiębraliśmy środki ostrożności i nie zdecydowaliśmy się wsiąść do pociągu w Paryżu, lecz wsiedliśmy na stacji w St-Denis. Odprowadzali nas Kaszynczew, Reinstein i... Landeisen, w Paryżu o odjeździe naszym nikt nie wiedział, oprócz... Raczkowskiego...»

Burcew dostrzegł już w Bazylei, że są śledzeni, Rappoport nie przywiązywał do tego wagi. Przybyli do Rumunii. Burcew wietrzył jakąś zasadzkę. Rappoport pojechał do Rosji i w Ungenach został aresztowany. Burcew został i uniknął uwięzienia.

W sprawie rozległej akcji rewolucyjnej, zapoczątkowanej przez koło Kaczorowskiego, pociągnięto do odpowiedzialności sto kilkadziesiąt osób. Szereg uwięzionych, oszołomionych niepojętem dla nich poinformowaniem władz o zakonspirowanych działaniach, złożył zeznania, odsłaniające szczegóły i sekrety, nie znane władzom. Inni, w ciężkich godzinach samotności więziennej, puszczali wodze domysłom, kto mógł zdradzić tajemnice spisku, i rzucali podejrzenia na niewinnych współtowarzyszów. W taką manę prześladowczą wpadł jeden z najwybitniejszych uczestników spisku, Michał Sabunajew. Zamknięty w Butyrkach, korzystał z tajnej poczty i przysyłał do znajomych, na wolności pozostających, listy, piętnując paru uczestników akcji spiskowej, jako zdrajców. Listy te zabierał posługacz więzienny i dostawały się one do organizacji rewolucyjnej Czerwonego Krzyża. Zaś tym Czerwonym Krzyżem zarządzała Anna Sierebriakow, rewolucjonistka i agentka policji. Policja z satysfakcją odczytywała poufne ostrzeżenia Sabunajewa, który rzucał nedorzeczne oskarżenia na swych towarzyszy¹⁾.

¹⁾ L. P. Mieńszczykow. Ochrańa i Rewolucja, Część I. 1925 r., str. 83-103, 389, 390. — L. W. Frejfeld. Iz żizni narodowolczeskich organizacij konca 80-ch godow. Narodowolcy 80-ch i 90-ch godow. Moskwa 1929 r., str. 143-156. — W. Burcew. Bojba za swobodnuju Rossiju, str. 88-89. — A. Spiridovitch. Histoire du terrorisme russe, str. 22-34.

Wyprawa Landeisen do Rosji w jesieni 1889 roku dała wyniki pomyślne. Po powrocie do Paryża, zabrał się z kolei do emigracji. Chodziło o zdyskredytowanie emigrantów w oczach Francji i Europy, o sklonienie rządu francuskiego do gremjalnego ich aresztowania i skazania, o otrzymanie przy tej sposobności cennego materiału dowodowego co do ruchu krajowego, wiedzano bowiem, że rewolucyoniści zagranicą z większą, niż w Rosji, swobodą przechowują dokumenta, listy, adresy. W tym celu należało schwytąć rewolucjonistów na gorącym uczynku przygotowań terrorystycznych. Landeisen, w porozumieniu z Raczkowskim, dostarczał pieniędzy na fabrykację bomb, zachęcał do robienia doświadczeń. Podczas jednej z takich prób w okolicach Paryża, Aleksy Tieplow uległ poranieniu, na nogach jego pozostały ślady eksperymentów. Podczas gdy paryscy agenci przygotowywali materiał dowodowy, w wyższych sferach rządowych rosyjskich, na wniosek Raczkowskiego, rozważano plan zażądania od rządu francuskiego aresztowania rewolucjonistów według listy, jakiej dostarczy ambasada rosyjska. Na radzie ministrów, na wniosek ministra spraw wewnętrznych Iwana Durnowo, zapadła uchwała, iż ambasador Mohrenheim zakomunikuje odpowiednie żądanie rządowi francuskiemu.

Mohrenheim zawiadomił ministra spraw wewnętrznych Constansa o tem, że przebywający w Paryżu emigranci rosyjscy zajęci są wytwarzaniem pocisków wybuchowych. Policja francuska, do spółki z agentami rosyjskimi, rozciągnęła nadzór nad wskazanymi osobami. Mohrenheim omawiał z prezesem ministrów Freycinet'em, ministrem spraw zagranicznych Ribotem i Constanssem sprawę uwięzienia terrorystów i otrzymał od nich co do tego zapewnienie. Sprawa jednak szła w odwłokę. Dla ministrów francuskich była to rzecz drażliwa, wiedzano już bowiem na przykładzie poprzednich spraw Hartmana i Kropotkina, że zwłaszcza lewica francuska w podobnych razach wszczyniała ostrą kampanję przeciwko rządowi. Mohrenheim niepokoił się, nalegał. Wreszcie wyznaczony został termin. 29 maja 1890 roku dokonana została rewizja u wskazanych przez ambasadę rewolucjonistów. W mieszkaniu Tieplowa znaleziono całe laboratorium; stwierdzono, iż od dłuższego czasu nie opuszcza on mieszkania, wskutek ran, otrzymanych od eksplozji. W mieszkaniu małżonków Reinstein znaleziono bomby

i dynamit, w mieszkaniu innych osób to rewolwery, to różne przyrządy do wyrabiania bomb. Zabrano, wreszcie, obfitą korespondencję z Rosją, ważne dokumenty, adresy. Wszystkie te materiały zakomunikowane zostały władzom rosyjskim; pomogło to im do zorientowania się i do zarządzenia rewizyj i aresztowań w Rosji, w związku zwłaszcza z likwidowaną wówczas akcją rewolucyjną, wszczętą przez koło Kaczorowskiego.

Emigranci, poddani badaniu przez sędziego śledczego, zaczęli wreszcie orjentować się co do istotnej roli Landeisen i powiadomili o tem sędziego śledczego francuskiego. Millerand, jeden z obrońców rewolucjonistów rosyjskich, zażądał pociągnięcia do sprawy Landeisen. Lecz władze nie śpieszyły się z jego aresztowaniem i zdążył on opuścić terytorjum Francji. To jednak w procesie, jaki się odbył niebawem, Landeisen uznany został za głównego winowajcę i skazany zaocznie na pięć lat więzienia, podczas gdy inni oskarżeni skazani zostali najwyżej na lat trzy.

Landeisen zniknął z horyzontu. Mówiono, iż udał się do Ameryki i tam umarł. Niektórzy, jak Bach, bronili go w dalszym ciągu i utrzymywali, iż lekkomyślnie rzucono podejrzenie na tak dzielnego rewolucjonistę. Tymczasem Heckelman w nagrodę za swą akcję paryską otrzymał tytuł dziedzicznego obywatela honorowego. W dwa lata później przyjął w Wiesbaden prawosławie; rodzicami chrzestnymi jego byli radca poselstwa w Berlinie, zczasem minister spraw zagranicznych, Murawjew i żona senatora Mansurowa. Po chrzcie otrzymał nazwisko Harting, Arkadiusz syn Michała. Ożenił się z Belgijką, był w dalszym ciągu w służbie policyjnej. W latach 1900-1903 stał na czele agentury policyjnej rosyjskiej w Berlinie. W 1905 roku zostaje szefem agentury zagranicznej, na miejsce Ratajewa. Znowu zjawia się w Paryżu, w tej samej Francji, gdzie ciąży na nim, jako na Landeisenie, kondemnata pięcioletniego więzienia. W 1909 roku demaskuje go w prasie francuskiej Burcew na podstawie dokumentów, dostarczonych przez byłego urzędnika departamentu policji, Mieńszczykowa. Zostaje przeniesiony w stan spoczynku z rangą rzeczywistego radcy stanu.

Sprawa uwięzienia i skazania terrorystów rosyjskich w Paryżu miała i pewne skutki polityczne. Postawa rządu francu-

skiego przyczyniła się do przełamania uprzedzeń Aleksandra III przeciwko rządowi Francji republikańskiej i była jednym z czynników, które utorowały drogę do sojuszu politycznego¹⁾.

¹⁾ «Cesarz rosyjski, powiadomiony przez swego ambasadora o zachowaniu się rządu francuskiego w tej sprawie, objawił szczególną wdzięczność. Wypowiedział ją do pana de Laboulaye w słowach, które pozwalały ocenić jej szczerość i zmierzyć jej doniosłość» E. Daudet. *Histoire Diplomatique de l'Alliance Franco-Russe*. Wydanie III, Paryż 1894 r., str. 296, 297.— «Tuzin nihilistów został uwięziony, a ich papiery schwytane po szczegółowych rewizjach. Był to akt dużego znaczenia, gdyż rząd wiedział, że grozi mu poróżnienie się z całą partją radykalną... W Petersburgu wydarzenie to wywołało wielką satysfakcję w kołach rządowych, które widziały w tem poważny dowód przyjaznych uczuć Francji. Car Aleksander III kazał złożyć urzędowe podziękowanie rządowi francuskiemu i wszystko upoważnia do sądzenia, że od tej chwili zdecydowany był zawrzeć sojusz, przygotowywany od paru lat». Jules Hansen. *Ambassade à Paris du baron de Mohrenheim*. Paryż. Wydanie II, str. 114-115.— «Zlikwidowanie koła terrorystycznego w Paryżu, które dało tak świetne rezultaty, i pomoc, okazana w tej sprawie przez rząd francuski, miały bardzo duże skutki, o doniosłości światowej... Zarysowało się zbliżenie dwóch rządów... Idea sojuszu francusko-rosyjskiego zrodziła się i stała się po pewnym czasie rzeczywistością historyczną». Général Al. Spiridovitch. *Histoire du terrorisme russe*. Paryż, str. 34.— Wł. Burcew. *Bojba za swobodnuju Rossiju*. 1923 r., str. 102-105.— *Pa-dienije carskago reżima*. Tom VII, str. 322.— J. Stieklów. *Politiczeskaja policija i prowokacija wo Francji*. Wydanie III. 1923 r., str. 107-114.

ROZDZIAŁ X.

Ułaskawieni.

W ciągu pierwszej połowy panowania Aleksandra III odbywały się, jeden po drugim, procesy terrorystów: w lutym 1882 roku — proces Aleksandra Michajłowa, Morozowa i innych, czyli proces 20-tu, w marcu 1883 roku — proces Bogdanowicza, Graczewskiego i towarzyszków, czyli proces 17-tu, we wrześniu 1884 roku — proces 14-tu, zwany procesem Wieri Figner, w 1887 roku proces Łopatina i towarzyszków, czyli proces 21-go. Zapadały liczne wyroki śmierci, zamieniane w ogromnej większości, w drodze łaski, na dożywotnie lub terminowe roboty ciężkie. Ważniejsi skazańcy nie byli wysyłani na Syberję, lecz z woli carskiej zamykano ich w twierdzy Piotra i Pawła. Począwszy od sierpnia 1884 roku więźniowie z twierdzy Piotra i Pawła przewiezieni zostali do odnowionego, według projektu Dymitra Tolstoja, więzienia w Szlisselburgu, na niewielkiej wyspie, leżącej u wypływu Newy z jeziora Ładoga.

Więźniowie z pierwszych dwóch wielkich procesów, 20-tu i 17-tu, zamknięci zostali w twierdzy Piotra i Pawła. Z dawnych więźniów politycznych, z poprzedniego panowania, siedzieli tam Nieczajew, Mirski, Szyriajew. W marcu 1882 roku umieszczono w rawelinie Aleksiejewskim twierdzy Piotra i Pawła skazanych w procesie 20-tu — Aleksandra Michajłowa, Morozowa, Frolenkę, Kołodkiewicza, Barannikowa, Isajewa, Kletochnikowa, Trygoniego, Langansa, Tietierkę, Aronczyka. Przepisy więzienne zostały właśnie wówczas niebywale obostrzone. W listopadzie bowiem 1881 roku władze wpadły na trop niesłychanej sprawy: więzień Nieczajew już od lat paru wszedł w porozumienie z szeregowcami i podoficerami, pełniącymi straż w rawelinie Aleksiejewskim, przy pomocy szeregowców

komunikował się z komitetem wykonawczym Woli Ludu, otrzymywał od rewolucjonistów korespondencję, pieniądze, snuł najśmielsze plany rewolucyjne. W jesieni 1881 roku obmyślał plan ucieczki z więzienia. Władze twierdzy nie podejrzewały tego, co się działo w więzieniu. Wszelki rygor w rawelinie upadł. Żołnierze czytali nie tylko gazety, lecz i świeże proklamacje i ostatnie numery Woli Ludu, niektórzy z nich uczyli się pisać listy pismem cyfrowem. Pod drzwiami celi N. 5, gdzie zamknięty był Nieczajew, siadywał podoficer żandarmów i chciwie pochłaniał agitacyjne przemówienia więźnia. *Gefreiter* Kołodkin przedstawia Nieczajewowi listę szeregowców, którzy następnego dnia stać będą na straży przy jego pokoju. Nieczajew przegląda listę i daje zlecenia żołnierzom. Odbywa się wypłata honorarjów żołnierzom. Nieczajew na kartkach wypisuje sumy, zaś żołnierze przedstawiają kartki pełniącemu funkcje kasjera, ten wypłaca im należność. Dopiero w grudniu 1881 roku władze więzienne wpadły na trop tej akcji rewolucyjnej, dzięki zdradzie Mirskiego, który, wtajemniczony w sprawę, wydał ją przed władzami¹⁾.

Ciekawa, groźna dla caratu sprawa. W samej twierdzy absolutyzmu, tuż obok rezydencji carskiej, powstaje spisek żołniersko-żandarmski, kierowany przez rewolucjonistę. Czerwoni żołnierze i podoficerowie w twierdzy Piotra i Pawła, o lat trzydzieści kilka przed upadkiem caratu.

Oprócz ogólnych instrukcyj, jakie przesłał departament policji do twierdzy w sprawie przesyłanych więźniów, wydane zostały szczególne instrukcje, dotyczące Aleksandra Michajłowa, Isajewa i Barannikowa. Żądał Plewe, aby Michajłow umieszczony został tak samo, jak *znany* więzień, t. j. Nieczajew, w celi zupełnie izolowanej. Cella N. 1, w której siedział Nieczajew, i cella N. 3, w której zamknięto Michajłowa, miały, z jednej strony, pokój dyżurny żandarmów, z drugiej — ścianę narożną. Obydwaj odcięci byli od wszelkiej komunikacji z towarzyszami, skazani na powolne konanie w zupełnej samotności.

Co do Isajewa i Barannikowa, potraktowanych jako najważniejsi po Michajłowie więźniowie, instrukcja Plewego żądała, aby zostali umieszczeni po obu stronach celi, w której siedział Mirski. Chodziło o to, aby ten wszedł z nimi w komunikację i podzielił się z władzami otrzymanymi od nich informacjami.

¹⁾ P. E. Szczegolew. Aleksiejewskij rawielin. Moskwa 1929 r., str. 293-309.

We wrześniu 1882 roku przewiezieni zostali do rawelinu Aleksiejewskiego twierdzy Piotra i Pawła z Syberji Wschodniej, z Kary, Ignacy Iwanow, Michał Popow i Mikołaj Szczedryn, w listopadzie zaś — Piotr Poliwanow. W końcu kwietnia 1884 roku przeniesieni zostali z bastjonu Trubeckiego i umieszczeni w rawelinie — Myszkini i Minakow, a także skazani w procesie 17-tu — Graczewski, Bogdanowicz, Bucewicz, Saweli Zlatopolski, Hellis¹⁾).

Pobyty w rawelinie Aleksiejewskim przy ówczesnych warunkach rujnował szybko najmocniejsze zdrowie. Ściany cel były na półtora arszyna od podłogi pokryte gęstą warstwą pleśni, zaś podłoga w ciągu nocy pokrywała się grzybkami. Szkła ramy zewnętrznej okna były starannie zamazane, nie było lufcika, zaś zamiast niego w górnej części okna wstawiona była rurka blaszana z gęstym sitkiem na końcu zewnętrznym. Sitko zaciągnięte było pajęczyną i powietrze z zewnątrz nie dostawało się do celi. W celach były insekty, karaluchy. Z początku, po umieszczeniu w rawelinie więźniów z procesu 20-tu, nie wyprowadzano ich wcale na spacer, dopiero po pięciu miesiącach więzienia pozwolono na kwadrans spaceru po małym podwórku, gdzie rosły cztery jabłonie, wyhodowane przez dekabrystę Batienkowa z pestek jabłek, które czasami dawano na deser²⁾).

Nadzorcą więzienia był Sokołow, zwany przez więźniów Herodem; zresztą, kierował się on instrukcjami, jakie otrzymał po wykryciu spisku więziennego Nieczajewa.

W innych pomieszczeniach twierdzy, jako to bastjony Trubeckim, i w kazamacie, zwanym Jekatierininskaja Kurtina, warunki pobytu były jeszcze straszniejsze. W październiku 1883 roku w drukarni lotnej Woli Ludu wydrukowany został list bezimienny z twierdzy Piotra i Pawła. Autorka jego, Anna Prybylew-Korba, opisywała stan rzeczy w bastjony Trubeckim: «Nikomu na wolności nie przychodzi do głowy, że tu jest formalnie otwarty oddział katorgi i że położenie katorżników jest

¹⁾ O procesie 20-tu: Byłoje. Styczeń 1906 r., str. 233 - 291, akt oskarżenia prokuratora Murawjewa, zaś od str. 291 do 308 — uwagi (zamietki) o procesie 20-tu, stanowiące przedruk z Nru 8-9 pisma Narodnaja Wola. Litieratura Partii Nar. Woli, str. 570-591. — Byłoje, czerwiec 1906 r., str. 237-300. — O procesie 17-tu: Wiestnik Narodnoj Woli. Nr. 1. Genewa 1883 r. Dział: Sowremiennoje Obozrenije, str. 135, 136, 140-186. — Byłoje. Październik 1906 r., str. 193-258. — Byłoje. Listopad 1906 r., str. 221-243. — Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 236-256.

²⁾ L. Krukowskaja. N. A. Morozow. Petersburg 1920 r., str. 39.

tak fantastycznie okropne, iż nie można go nazwać inaczej, jak nieustanną torturą». Kreśliła życie więźniów w kazamacie, zwanym Jekatierininskaja Kurtina: «Są kazamaty w suterenach gmachu—mroczne kazamaty. Przebywają w nich więźniowie, którzy wzbudzili przeciwko sobie największą nienawiść rządu. Okno tego kazamatu znajduje się na poziomie ziemi i zasłonięte jest grubymi prętami kraty... Mrok... Ściany pokryte pleśnią, po nich spływają brudne strugi wody; co w nich jest istotnie okropnego, to szczury... Tam spędzili godziny przedśmiertne Kwiatkowski, Presniakow i Suchanow. Teraz, między innemi, siedzi tam kobieta z dzieckiem u piersi. To — Jakimowowa. Dzień i noc pilnuje ona dziecka, ażeby go nie zjadły szczury. Mężna, wielka matko! Otoczona ze wszystkich stron przez widma śmierci, nie przestajesz dawać życie twemu dziecku. Żywiąc się strawą, od której piersi twe muszą napęcznieć się wodą, zmuszasz organizm twój do wydawania mleka, ażeby uratować twe dziecko od śmierci głodowej...»¹⁾

* *

Śmierć kosiła szybko więźniów rawelinu. W listopadzie 1882 roku umarł Nieczajew z wodnej puchliny i szkorbutu, w lipcu 1883 roku Kletocznikow wskutek gruźlicy kiszek i wycieńczającej biegunki, w sierpniu 1883 roku—Barannikow na suchoty galopujące i Tietierka wskutek długotrwałej gorączki, wywołanej przez zapalenie opłucnej i biegunkę, we wrześniu Langans na gruźlicę płuc i kiszek, w marcu 1884 roku Aleksander Michajłow na ostre zapalenie płuc, w lipcu Kołodkiewicz, wskutek upadku sił, spowodowanego przez parokrotnie powtarzane głodówki. Ignacy Iwanow i Aronczyk dostali pomieszania zmysłów, u Isajewa, Szczedryna, Poliwanowa wystąpiły początki choroby umysłowej, która zczasem rozwinęła się. Z umieszczonych w 1882 roku w rawelinie więźniów politycznych przeszli w 1884 roku do Szlisselburga z jakim takim zdrowiem—Morozow, Frolenko, Trygoni i Popow.

Druga grupa więźniów, umieszczona w rawelinie w kwietniu 1884 roku i przywieziona w sierpniu do Szlisselburga, stopniała tu doszczętnie w ciągu lat paru. Myszkini i Minakow zo-

¹⁾ Litieratura Partii Nar. Woli, str. 936-950. — A. P. Korba. Narodnaja Wola 1926 r., str. 19-29.

stali rozstrzelani w Szlisselburgu w 1884 i 1885 roku, Graczewski odebrał sobie życie w 1887 roku. W 1885 roku umarli Buczewicz i Złatopolski, w 1886 roku Hellis, 1888 roku — Bogdanowicz¹⁾).

Kto zna warunki, w jakich żyli więźniowie twierdzy Piotra i Pawła i Szlisselburga, ten dziwić się będzie nie niesłychanej śmiertelności, lecz raczej temu, iż niektórzy więźniowie żyć tam mogli tak długo; czterej członkowie Woli Ludu, Morozow, Frolenko, Wiera Figner, Trygoni, dożyli do 1905 roku i wyszli na wolność.

General żandarmów Szebeko, odwiedzwszy w celi Trygoniego, kazał mu podziwiać łaskę, jakiej dostąpił. «Jakto! Byłeś pan skazany na karę śmierci, a teraz leżysz na miękkim materacu i jeszcze skarżysz się!»²⁾

W istocie długotrwałe więzienie było nie tylko pełne udręczeń fizycznych, lecz stanowiło ciągłą mękę moralną. Więźniowie, którzy, odbywszy wieloletnie więzienie, zachowali jasność umysłu, stwierdzają, że były chwile, gdy stali na granicy obłąkania.

Oto wyznania Wiery Figner. «Nowe życie rozpoczęło się. Życie wśród martwej ciszy, tej ciszy, w którą się wiecznie wsluchujesz i którą słyszysz; ciszy, która stopniowo ogarnia cię, otula, przenika we wszystkie pory twego ciała, do twego umysłu, do twej duszy... Stopniowo, wśród niej przekrada się do ciebie poczucie bliskości jakiejś tajemnicy: wszystko staje się niezwykle, zagadkowe..., niepojęte. Wśród tej ciszy rzeczywistość staje się mglista i nierealna, zaś realnym staje się twój wyobraźni... W nocy widzisz sny, takie jaskrawe, takie palące, że trzeba przekonywać siebie, że to jest tylko rojenie... I tak żyjesz, że sen wydaje się życiem, zaś życie widmem sennym... Wszystko przygniatała cisza. Nie ta cisza wśród żywych, w której odpoczywają nerwy. Nie! to była cisza umarłych, ta niesamowita cisza, która ogarnia człowieka, gdy długo pozostaje sam na sam z umarłym...»

Odgłosy, jakie rozlegają się wśród tej ciszy, przejmują, przerażają: «Gdzieś rozlega się syk, jakgdyby wielki wąż sunął z pod podłogi, aby cię objąć zimnemi, śliskimi obręczami... Lecz to tylko woda syczy gdzieś na dole, w wodociągu. Wyo-

1) P. E. Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin. Moskwa 1929 r., str. 348-366.

2) Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 10.

braźnia widzi ludzi, zamurowanych w worach kamiennych... Odzywa się cichy, stłumiony jęk... i zdaje się, że to człowiek dusi się pod górą kamieni... O, nie! to tylko... suchy kaszel chorego na suchoty. Brzękną gdzieś talerze, szczególnie gdzieś metalowa noga łóżka — wyobraźnia rysuje dyby, kajdany, któremi stukają ludzie związani...»

Zaczynały się więc halucynacje, równowaga umysłu była zachwiana. Wiera Figner tęskniła za matką, nie można było marzyć o widzeniu się. «Dowie się pani o córce, gdy będzie ona w trumnie» rzekł generał Orzewski do matki Wiery Figner. Nazwiska więźniów oddane były niepamięci; nazywano ich numerami od numerów cel więziennych. Ze skąpych wiadomości, jakie przedostawały się z zewnątrz, wiedzieli, że samowładztwo triumfuje, że wysiłki ich i ofiary poszły na marne. Zewsząd mrok, cierpienie. «Zaćmionej duszy groziła zguba»¹⁾.

Inny więzień, Noworusski, który przesiedział w Szlisselburgu zgórą osiemnaście lat, stwierdza, iż obok braku wolności i wśród wszelkich udręczeń fizycznych, przygnębiała więźniów świadomość bezpłodności poniesionych ofiar, trawiła ich beczynność przymusowa. Organizm młody miał potrzebę czynności, ruchu, a tu cała energia wytężona była na utrzymanie samego siebie w stanie beczynności, proces ten równał się długotrwałemu, nieprzerwanemu samobójstwu. Mózg, nie otrzymujący żadnych wrażeń z zewnątrz, przeżuwa nieustannie wszystko, co kiedykolwiek wchłonał. «Blahe spotkania i rozmowy, krajobrazy, w których niema nic interesującego, sceny i zajścia, na które nigdy nie zwracało się uwagi, wszystko to uparcie wychodzi z jakichś kryjówek i wypływa na powierzchnię świadomości. Wypędzasz gwałtem tych gości, jako niepotrzebnych i niepożądanych, a oni uparcie stoją przed twemi oczyma».

Proces ten przechodzi u wielu nieznacznie w chorobę umysłową. «Na granicy tej choroby staliśmy wszyscy, jedni bliżej niej, drudzy dalej».

Wyprowadzano więźniów na spacer. Gdy był dzień piękny, pogodny, kapali się na krótko w promieniach słońca, muskał ich ciepły powiew powietrza. Ale sił ich duchowych spacer nie wzmacniał bynajmniej. Skrawek pogodnego nieba zbyt żywo przypominał im powab życia na wolności.

¹⁾ W. Figner. Zapieczatlenyj Trud. II, str. 12, 15, 17.

Szereg byłych więźniów we wspomnieniach zgodnie stwierdza, że spacer raczej ich przygnębiał i wracali chętniej do mrocznej, zimnej celi, która lepiej harmonizowała z ich beznadziejnym życiem. «I jakgdyby lżej oddycham w mej celi dusznej i ciasnej» — pisze Wiera Figner w jednym wierszu. Czasami złośliwe okrucieństwo dozorców potrafiło przeistoczyć w udrękę dla więźnia jego nędzny spacer po szczupłej *klatce* podwórza. Więzień Isajew zachorował na suchoty. «Czasami przyprowadzano nas do tej *klatki*, gdzie przedtem był on — pisze Wiera Figner — Na śniegu z prawej i lewej strony widoczna była czerwona, tylko co wyrzucona ze siebie przez niego krew. Ta nieuprzątnięta, nieprzykryta choćby śniegiem krew towarzysza wywoływała przejmujący smutek. Był to symbol gasnącego życia kolegi. I nie było gdzie odwrócić oczu od tej krwi. Niewielka przestrzeń klatki była gęsto zasypana śniegiem, pozostawiała tylko wązka ścieżka, po której, chcąc nie chcąc, trzeba było chodzić. Wstrętne było to katostwo, które mogło paru uderzeniami łopaty ukryć krwawy ślad, lecz cynicznie pozostawiało go, ku męce i nauce mimowolnych widzów. Nam zaś wówczas nie dawano nawet łopaty»¹⁾.

Główną rozrywkę więźnia stanowiło chodzenie z kąta w kąt po celi. Dobrodziejstwo tej rozrywki oceniało się dopiero wtedy, gdy zostało się jej pozbawionym. Mikołaj Szczedryn, który przez pewien czas siedział w celi, przykuty do taczki, mówił, iż gdy go na koniec rozkuto, nie mógł dość nabiegać się po celi²⁾.

Po dniu beczynnym następowała bezsenna noc. «Przechodzi mroczny, nużący, dławiący dzień — pisze Gerszuni — Rzucam się na łóżko. Ale sen nie przychodzi. Ciało i mózg przez cały dzień były beczynne i nie potrzebują snu». Noc okropniejsza była dla więźnia od dnia. Więzienie było akustyczne, słysząc było w nocy jęki śpiących, histeryczne krzyki kobiet. Sen pełen był koszmarów.

1) W. Figner. Zapieczatlenny Trud. Tom II, str. 27.

2) Byłoję. Czerwiec 1906 r., str. 10-29. Iwan Woronow w wierszu *Mój sąsiad* opisuje tę rozrywkę więźnia: «...Wsio ot stieny k stienie — Wpieriód—nazad, wpieriód—nazad—On chodit w połusnie.—Wsio tot że tiesnyj kazamat—Okno, reszotka, dwier'— Wpieriód—nazad, Wpieriód—nazad—Kak w kletkie gordyj zwier'—Poroj glaza jego goriat—Na mig on probużdion— Wpieriód — nazad, wpieriód—nazad—Wsio chodit, chodit on.—No czaszcze bol, toska skwozit—W czertach jego lica— Wpieriód — nazad, wpieriód — nazad — Wsio chodit biez konca.—I mierkniet utomlonny' wzglad — W kakom to połusnie — Wpieriód — nazad, wpieriód — nazad — Wsio ot stieny k stienie». K. W. Polzikowa-Rubiec. Pietropawłowska krepot. Wyd. II. 1929, str. 70.

Oznaką rozstroju nerwowego u więźnia były halucynacje: słyszał głosy ludzkie, śpiew, muzykę. O szarej godzinie rozpoczynały się halucynacje wzrokowe. To znów powracała jasna świadomość i człowiek czuł, że jest na progu obłąkania.

Życie w celi obrzydzała jeszcze jedna udręka. W drzwiach znajdował się czworokątny lufcik, przez który więźniowi podawano jedzenie, lampkę, zaś nad lufikiem znajdował się wąski otwór, przykryty zasłoną; było to oczko (glazok), zwane również judaszką (juduszka). Przez ten otwór dozorca czy żandarm, podkradłszy się cicho, obserwował więźnia. Niektórych więźniów świadomość, iż są podpatrywani, doprowadzała do szału.

Życie więzienne byłoby nie do zniesienia, gdyby nie komunikowanie się wzajemne więźniów zapomocą stukania w ścianę, rozmowy te odbywać należało ostrożnie. Stukający obracał się twarzą do drzwi i stukał ręką, założoną za plecy, nie spuszczać oka ze szczeliny w drzwiach. Skoro tylko zasłonka poruszała się, więzień zaprzestawał stukania i zaczynał przechadzać się po celi. Stukanie odbywało się według systemu, zastosowanego po raz pierwszy przez dekabrystę Michała Biestużewa. Alfabet podzielony był na sześć rzędów, pierwsze stukanie oznaczało cyfrę kolejną rzędu, następne — miejsce litery w rzędzie. Gdy ktoś nie znał tego systemu, wystukiwał kolejno miejsce litery w alfabecie. Za stukanie w ścianę groziło osadzenie w karcerze, zupełnie izolowanym. Lecz żadne kary nie skutkowały, stukanie ratowało więźniów od obłąkania, od samobójstwa¹⁾.

«Gdyby lekkie stukanie w ścianę nie usuwało przegrody murowanej, dzielącej człowieka od człowieka — pisze Wiera Figner — skazany nie miałby możliwości zachowania życia i duszy. Walka o stukanie to pierwsza walka, którą więzień toczy z dozorcami: jest to wprost walka o istnienie»²⁾.

* *

Władze rządowe wiedziały równie dobrze, jak więźniowie, czym jest dla tych komunikowanie się między sobą. Wiedziały, że zupełne izolowanie więźnia oznacza dla niego niechybną zgubę. To też najważniejszego więźnia, Aleksandra Michajłowa,

¹⁾ Pożikowa-Rubiec, str. 62, 63.

²⁾ Zapieczatlenyj Trud. Tom II, str. 26.

odrazu posadzono w celi zupełnie odosobnionej. Ułaskawienie było dla niego bardzo wątpliwem dobrodziejstwem: ten dużej miary i wielkiej odwagi rewolucjonista był zgoła nieodporny na osamotnienie. Miał on złowieszcze przeczucie, iż właśnie wypadnie mu zakończyć życie w zabójczej samotności. Anna Prybylew-Korba opowiada, iż w czasie, gdy była ona wraz z Michajłowem w komitecie wykonawczym Woli Ludu, pewnego razu, powróciwszy do domu, zastała go w swym pokoju. Stał przed oknem, wychodzącym na ulicę, i przyglądał się przechodniom. Przywitawszy się z nią, rzekł, iż właśnie teraz myślał o tem, że nie mógłby znieść długotrwałego odosobnienia więziennego, umysł jego bowiem jest tak stworzony, że sam przez się nie wytwarza przedmiotów do rozmyślenia; konieczne są dlań wrażenia zewnętrzne nato, by myśli jego mogły je przerabiać¹⁾.

25 lutego s.s. 1882 roku ogłoszony został w formie ostatecznej wyrok Senatu w sprawie 20-tu. Michajłow skazany na karę śmierci. Oczekując śmierci, wypowiedział w liście do rodziny z 3 marca s.s. nie tylko rezygnację, lecz i głębokie zadowolenie ze swego losu. Pisał, iż byłby zadowolony, gdyby taki sam los przypadł w udziale jego synowi. Lecz oto 19 marca oznajmiono ułaskawienie i nazajutrz Michajłow pisze długi list do rodziny. Cieszy się, że wiadomość ta sprawi radość rodzinie; sam zaś on, już wchodząc na drogę działalności rewolucyjnej, wyrzekł się swego ja i oswoił z myślą o śmierci, w czasie zaś swego uwięzienia coraz bardziej zrastał się z tą myślą. Opisuje «ostatnie procesy walki z instynktami życia». Dwumiesięczny okres sądu ożywił go, nazywa go szczęśliwym czasem, mógł mówić swobodnie, wyznać publicznie swą wiarę. Oczekując stracenia, czuł narazie podniecenie. Wyobrażał siebie wśród towarzyszków, patrzących równie spokojnie w oczy śmierci. W uszach brzmiały mu te pieśni, jakie śpiewało się w kole przyjaciół. Znajdował się w stanie natchnienia, chciał śpiewać; gdyby był muzykiem, byłby w tych chwilach kompozytorem. Po chwilach uniesienia nastąpił spokój. 19-go marca oznajmiono mu, że jest ułaskawiony, przyjął wieść obojętnie.

Nastrój terrorystyczny nie opuszczał Michajłowa. Po ogłoszeniu wyroku śmierci, przesyła list do kolegów, dając pouczenia taktyczne i zalecając dalszy terror. «Trzeba ukreścić jeszcze dwie głowy i zwyciężycie».

¹⁾ A. P. Prybylew-Korba. Narodnaja Wola. Moskwa 1926 r., str. 62.

Po roku więzienia, pisał Michajłow w liście do jednej znajomej, iż trudno znaleźć człowieka bardziej odeń towarzyskiego, ludzie są dla niego wszystkim, samotność pogrąża we śnie siły jego duszy.

Gdy zaś przyszły cierpienia fizyczne, nieodłączny skutek pobytu w rawelinie, Michajłow nie miał w sobie tego zapалу duchowego i tej niezłomnej energii, jaka pozwoliła Morozowowi czy Wierze Figner wytrwać przez długie lata. Umarł w dwa lata niespełna po swem uwięzieniu¹⁾.

Absolutna samotność stanowiła ciężką próbę dla nerwów więźnia. Poliwanow za stukanie w ścianę posadzony został do celi izolowanej i przesiedział w niej osiem miesięcy. Tu rozpoczęła się jego choroba umysłowa. «Wieczna cisza, wieczny mrok, wiecznie te same ponuro-złe twarze Sokołowa i jego podoficerów... Wieczne milczenie, ani stukać, ani rozmawiać niema z kim. Czasem przechodził zgórą miesiąc i nie wymówił ani słowa...»²⁾.

Straszną również rzeczą dla więźnia było mieć za sąsiada ciężko chorego kolegę. Poliwanow siedział przez dłuższy czas obok celi Barannikowa. «Barannikow już nie wstawał z łóżka i nie mógł odpowiadać na moje stukanie. Był już bliski śmierci i jęki jego szarpały mi serce. Ten, kto nie był sam w podobnych warunkach, zaledwie może sobie wyobrazić, co to za piekielna męka wiedzieć, że obok ciebie, oddzielony tylko murem, męczy się w agonji twój towarzysz, osamotniony, pozbawiony pomocy... Straszne, straszne! To doprowadzało mnie do szału i biegałem po celi, jak dzikie zwierzę po klatce». Daje dalej przejmujący opis ostatnich chwil Barannikowa, jego jęków, rozlegających się za ścianą³⁾.

¹⁾ Byłoje. Wrzesień 1917 r., str. 213–216.— Byłoje Nr 10–11 z 1918 r., str. 86, 93, 94, 98–101.— Byłoje Nr 24 z 1924 r., str. 278.— M. Klewieskij. A. D. Michajłow. Moskwa, str. 94, 95.

²⁾ Szczegolew. Aleksiejewskij Rawielin, str. 344, 345.

³⁾ Szczegolew. A. Rawielin, str. 350, 351.— Poliwanow opisuje szczegółowo własne próby samobójcze w więzieniu. «Zrobiłem pętlę z pasm, oderwanych od prześcieradła i przywiązałem ją do słupka łóżka. Gdy wsunąłem głowę i opuściłem się, wyciągnawszy szyję, starając się, aby tułów był niemal równoległy do płaszczyzny podłogi, to jednak nogi dotykały podłogi i pętlica zaciskała się wolno, zbyt wolno i zbyt męcząco. Starałem się wyciągnąć nogi tak, aby opierać się tylko nosami trzewików i w ten sposób zwiększyć siłę nacisku na pętlę, lecz, pomimo wszelkich moich wysiłków, gdy tylko świadomość zaczęła się zamącać, nogi moje zginały się i kolana opierały się o podłogę...» i t. d. — Polzikowa-Rubiec. Pietropawłowskaja krepost, str. 81.— W Poliwanowie, po opuszczeniu przezeń więzienia, odżył popęd samobójczy, zrodzony w twierdzy; po przejeździe z więzienia na Sybir i po udanej

Dobrym duchem Poliwanowa w więzieniu był sąsiad jego Kołodkiewicz, który zapomocą stukania w ścianę rozrywał go umiejętnie, starał się budzić w nim usposobienie pogodne, rozwiewał jego pesymizm, mówił mu o wysokiej wartości życia. Zaś sam tymczasem głodził się, aby prędzej dokonać żywota¹⁾.

Straszne były losy Mikołaja Szczedryna, organizatora związku robotniczego południowego. Uwięziony w 1880 roku, skazany został na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie roboty ciężkie. Na postoju w Irkucku spoliczkował inspektora więziennego. Zato został ponownie skazany na śmierć, kara ta została tym razem zamieniona na katorgę z przykuciem do taczki. Taczka łańcuchem przytwierdzona była do metalowego ogniwa, zapomocą którego kajdany jego nożne przymocowane były do pasa. Po paru miesiącach katorgi został Szczedryn przewieziony do Petersburga, do twierdzy Piotra i Pawła. Zamknięty w rawelinie Aleksiejewskim, był tu przez pewien czas przykuty do swej taczki, następnie uwolniony od niej. Wraz z innymi więźniami w 1884 roku przewieziono go do Szlisselburga. Tu losy jego były szczególnie burzliwe, przenoszony był parokrotnie siłą do ciemnego, ciężkiego karceru. «Rozlegnie się na korytarzu więzienia chorobliwy, nerwowy krzyk — pisze Popow — potem jakiś przeciągły jęk, który wydaje zwykle człowiek z zatkniętymi ustami, usiłujący coś powiedzieć, i następnie wszystko ucichnie. Ta rozdzierająca duszę cisza mówiła nam więźniom, że Szczedryna wyniesiono do starego więzienia». W starym więzieniu odbywały się znowu dzikie sceny katowania Szczedryna, rozlegały się jego krzyki i jęki. Trzymano go tam przez szereg tygodni, nieraz miesięcy i gdy uznano, że za-

ucieczce stąd zagra nicę, jednak wreszcie odebrał sobie życie. Poliwanow uciekł z Syberji, z Atbasaru w 1903 roku: Byłoje. Marzec 1907 r., str. 149. — Urywki listów jego z Atbasaru umieszczone w Byłoje. Luty 1906 r., str. 275-281.

¹⁾ Szczegolew. A. Rawielin, str. 359-361. W wierszu *Koszmar*, napisanym w Szlisselburgu w 1899 roku, Poliwanow odtworzył swój nastrój więzienny: «Nie wiem sam, co się we mnie odbywa — Czy przeszłość wspominam na nowo? — Czy cienie przyszłości w ciszy niemej — Mroczą chorą moją głowę? — Tylko czuję, że oto wydaje już płon — Gorzkich dum jadowite sienie — I orszak ponurych, zamglonych mar — Dławi pierś jak ołowiane brzemie. — Czasem lęk mnie ogarnia, czy się rozum nie mąci — Cóż za widma dzikie ja widzę — O przekłety, duszny, mglisty mroku — Jak gorąco cię nienawidzę». «I nie znaju ja sam, chto tworitsia wo mnie — Wspominaju li snowa byloje — Il griaduszczago tieni w niemoj tiszinie — Omraczajut soznanije bolnoje — Tolko czuwstwuju ja, chto dajot w niom rostok — Gofkich dum jadowitoje sienia — I ugriumych, tumannyh widenij potok — Dawit grud', kak swincowoje bremia... Inogda ja straszus: nie schožu li s uma? — Chto za prizraki dikije wizu? — O, proklataja, dusznaja, mglistaja tma! — Kak ja żgucze tiebia nienawizu!» Byłoje. Luty 1906 r., str. 282, 283.

stosowane do niego środki już go poprawiły, przenoszono go do jego celi, poczem po pewnym czasie znowu powtarzały się te same sceny.

Szczedryna nie wyprowadzano zupełnie na spacer. Tragiczny powód burzliwego zachowania się Szczedryna i ciężkich kar, jakie na niego spadały, polegał na tem, że zachorował on umysłowo na tle manji wielkości, wyobrażał sobie, że jest potomkiem Ruryka i odzywał się obelżywie o carze. Za te przewinienia polityczne poddawano obłąkanego więźnia srogim karom. Zamykanie go w karcerze, izolowanie od ludzi, katorżanie, pozbawianie spaceru wprawiły wpadającego w rozstrój umysłowy człowieka w zupełne obłąkanie. Przez lat kilkanaście trzymano w więzieniu i maltretowano chorego umysłowo człowieka, który żądał, aby wezwano konsula amerykańskiego, by ten zawiadomił świat cywilizowany o tem, jak obchodzą się w Rosji z prawowitym dynastą. Dopiero w 1896 roku Szczedryn został przewieziony do szpitala psychiatrycznego w Kazaniu i tam umarł w 1920 roku¹⁾.

*
*
*

Większość więźniów znosiła swój ciężki los z wymuszoną rezygnacją; niektórzy jednak nie mogli spocząć i wszczynali nierówną walkę z władzami więziennymi. Do takich szermierzy, których śmierć dopiero uspokoić mogła, należeli Myszkini, Minakow, Graczeński. Los takich nieukojonnych bojowników był zgóry przesądzony. Myszkini, zamknięty w rawelinie, postanowił wywalczyć lepsze warunki istnienia dla więźniów, choćby za cenę własnego życia. Rozpoczął on korespondencję z Popowem zapomocą zawiązywania na nitkach węzłów systemem, podobnym do stukania w ścianę. Podczas spaceru nitki kładzione były niedostrzegalnie na kupę piasku, skąd podnosił je wypuszczony później na spacer kolega²⁾. Myszkini wzywał kolegów do protestowania przeciwko postępowaniu władz więziennych. Głównym środkiem protestu była dotąd głódówka. Myszkini był zdania, że dla władz więziennych będzie raczej na

¹⁾ Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 123-130.—Krasnyj Archiw. Tom 30, str. 216.

²⁾ Dziś wiadomo, że dozorca Sokolow znał sekret korespondencji przy pomocy nitek. Zdradził ten sekret przed nim więzień Mirski. Szczegolew. Aleks. Rawielin, str. 318.

rękę cicha śmierć głodowa, którą mogą zawsze nazewnątrz przedstawić, jako śmierć z przyczyn naturalnych. Należy protestować czynnie, rzucać czem się trafi w dozorców, krzyczeć, bić szkła, słowem, czynić co można, aby protest stał się wiadomy poza murami więzienia. Albo więźniowie zostaną pozabijani, albo władze poczynią ustępstwa i dadzą im książki, możność widywania się z towarzyszami, korespondencję z krewnymi.

Popow zakomunikował propozycję Myszkina paru więźniom; ci w zasadzie przyjęli propozycję, postanowili jednak odłożyć protest do jesieni, żywili bowiem nadzieję, że wkrótce przewiezieni zostaną na Syberję.

Było to znamienne: przewiezienie na Syberję, na katorgę, stanowiło radosną perspektywę dla mieszkańców rawelinu. Lecz nadzieja ta zawiodła: więźniowie przewiezieni zostali do Szlisselburga. Myśl protestu czynnego nadal ożywiała Myszkina. Wyprzedził go jednak w tej sprawie inny więzień, Minakow. I on stawiał żądania władzom więziennym, domagał się korespondencji i widzenia z krewnymi, książek, tytoniu, zapowiadał głodówkę. Pewnego wieczoru, po wieczerzy, rozległ się śpiew barytonowy. To Minakow śpiewał: «Znieść mogę rozstania udrękę — Żał za ogniskiem domowem — Przecierpieć mogę i mękę — W osamotnieniu jałowem. — Lecz z duszą żywą się marnować — Spoczywać w mule, jak pień zgniły. — Z rozumem, jak chwast, wegetować — Nie, to jest ponad moje siły!»¹⁾

Niebawem z hałasem otworzyły się drzwi na korytarz więzienny i Sokołow przez lufcik w drzwiach celi Minakowa zawołał: «Jeśli będziesz hałasować, zostaniesz związany». Minakow zawołał głośno: «Idź do diabła, barbarzyńco!» Minakow dalej śpiewał. Wkrótce rozległy się kroki żołnierzy, otwarto drzwi do celi Minakowa, związano go i włożono na niego kaftan bezpieczeństwa.

Minakow uspokoił się i rozpoczął głodówkę. Gdy zjawił się u niego doktor i oświadczył, iż ma polecenie zastosowania do niego karmienia przymusowego, Minakow uderzył doktora w twarz. Zresztą, jak wiadomo z dokumentów, wydobytych po rewolucji 1917 r., Minakow miał już manję prześladowczą

¹⁾ «Ja wyniesti mogu razłuku — Grusť po rodnomu oczagu — Ja wyniesti mogu i muki — Żyt w wieczno prazdnoj tiszinie. — No proziabať s żywoj duszoi — Kołodoj gniť, upawszej w il, — Imieja um, rasti trawoi — Niet, eto swysze moich sił!»

i sądził, iż lekarz miesza do jedzenia truciznę, aby go otruć. Był to już człowiek chory. Po kilku dniach więźniowie usłyszeli, jak o godzinie 4-ej popołudniu otworzono drzwi Minakowa i Sokołow powiedział: Na sąd! Około godziny 10-ej powrócił do swej celi. Po tygodniu został rozstrzelany. Idąc na stracenie, wołał z korytarza: «Żegnajcie, towarzysze, prowadzą mnie na śmierć!»

Po śmierci Minakowa Myszkina wciąż obmyślał plan protestu zbiorowego, próbował porozumieć się z towarzyszami. Lecz wkrótce rozstał się z nadzieją akcji ogólnej. Twierdził, iż położenie w więzieniu uwłacza godności człowieka, i w głowie jego dojrzewiała decyzja. Przed Bożem Narodzeniem 1884 roku Myszkina, zapomocą stukania w ścianę, prosił sąsiada Popowa, aby ten, w razie jeśli Myszkina nie zobaczy już matki przed śmiercią, wysłał do niej list z zawiadomieniem, iż syn jej nie mógł dłużej znosić zniewagi i umarł z myślą o niej. W sam dzień Bożego Narodzenia Myszkina rzucił w Sokołowa talerzem. Został związany. Przy badaniach wstępnych oświadczył, że chce, aby go stracono. «Nie czyniłem tego w zamiarze znieważenia dozorczy — zeznawał 30 grudnia 1884 roku — lecz aby dać powód do skazania mnie na karę śmierci». 19 stycznia s.s. wezwano go na sąd. 26 stycznia s.s. o 8-ej rano więźniowie usłyszeli salwę. To rozstrzelano Myszkina¹⁾.

Graczewski w więzieniu szlisselburskiem prowadził wciąż walkę z dozorcą Sokołowem o prawa więźniów. W 1886 roku napisał memorjał do ministra spraw wewnętrznych o udręczeniach, sprawianych więźniom przez władze. W maju 1887 roku z powodu zamknięcia do karceru więziennego paru kolegów za stukanie w ścianę, Graczewski zastukał do sąsiadów: «Nie mam sił znosić tego dłużej: wprost zwarjuję. Jutro uderzę doktora». 26 maja uderzył doktora więziennego. Kolegów zawiadomił, iż oczekuje sądu, aby przedstawić stan rzeczy w więzieniu, jeśli zaś go nie skarżą na śmierć, lecz będą dręczyć, spali się zapomocą nafty. Tego samego dnia zaprowadzono go do karceru, pod sąd nie oddano go, władze utrzymywały, iż jest obłąkany. 24 października s.s. 1887 r. Graczewski oblał się naftą z lampy i spłonął żywcem²⁾.

Myszkina i Graczewski przynieśli przez swą ofiarę pewną ko-

¹⁾ Byłoje. Luty 1906 r., str. 252-271. — Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 58.

²⁾ W. Figner. Zapieczatlenyj Trud. Tom II, str. 47-55.

rzyść kolegom. Po śmierci Myszkina pozwolono na spacer we dwóch, po śmierci Graczeńskiego otrzymał dymisję znienawidzony dozorca Sokolow i nastąpiły pewne drobne ulgi.

Trzeba było natury wyjątkowo żywotnej, aby przeżyć parę dziesiątków lat w więzieniu, zachować umysł zdrowy i chęć do życia i wyjść na wolność, jako człowiek zdolny do życia i pracy. Naturą taką był Mikołaj Morozow. Przesiedział on lat parę w rawelinie, a potem zgórą dwadzieścia lat w Szlisselburgu. W rawelinie chorował parę razy na szkorbut, pluł krwią. Wycieńczony, chory, starał się siłą woli pokonać chorobę. Chwytając się za stół, starał się posuwać po pokoju naprzód i wtył, pomimo nieznośnego bólu spuchniętych nóg. Chciał żyć. W lecie 1885 roku zwrócił się do więźnia Juwaczowa dozorca więzienia i zapytał, czy chciałby odbywać spacer w towarzystwie innego więźnia. Okazało się, że towarzyszem tym był Morozow. Otworzyły się drzwi i wyszedł wysoki, strasznie błądy i wycieńczony, chorobliwie chudy młodzieniec z płową bródką, z wyblakłemi oczyma. Szare ubranie aresztanckie wisiało na nim, jak na wieszadle. Powlóczył nogami, jak starzec. Nagle zatrzymał się i, patrząc na ziemię, wybierał miejsce, gdzieby mógł stąpnąć. Na ziemi bowiem pełno było skrzydlatych owadów, które nafrunęły tu z jeziora Ładoga. Wiadomo, iż Morozow był skrajnym doktrynerem terroryzmu, jako głównego środka akcji rewolucyjnej. Groźny Żelabow nawet zastrzegał przed sądem, iż nie solidaryzuje się z poglądem Morozowa, jakoby całe zadanie rewolucjonistów polegało na częstych zabójstwach politycznych. I oto groźny teoretyk terroryzmu bał się zgnieść owadu. W istocie Morozow nie był stworzony do krwawej akcji rewolucyjnej i tylko wyjątkowe okoliczności popchnęły jego umysł doktrynerski na drogę terroryzmu teoretycznego¹⁾.

Morozow zajął się w więzieniu zagadnieniami z matematyki i astronomji. Żądał książek o treści religijno-mistycznej i z nich wydobywał materiał do swych studjów. Nie mógł przy badaniach przyrodniczych odbywać doświadczeń, nie miał wielu

¹⁾ Barannikow, uwięziony w początkach 1881 roku, sądzony w procesie 20-tu, pisał w kwietniu 1881 roku z więzienia do brata: «Jacy my wszyscy wydajemy się srodzy, okrutni w oczach ogółu; w nas nie widzą nic ludzkiego. O, Boże mój, gdyby wiedzieli oni, ile w tym krwiożerczym człowieku jest miłości, jak mało krwiożerczości, dzikości. Zajrzyj do jego serca, mocno bijącego, przypatrz się jego duszy. Lecz nie, nie zobaczą oni jej; zstąpi on do grobu jako człowiek dziki i straszny w oczach ogółu...» Krasnyj Archiw. Tom 14, str. 181.

niezbędnych książek, to jednak pracował nieustannie. Jak sam twierdzi, uratowało go to od obłąkania. Unosił się myślą daleko poza granice więzienia i zapominał o niedolach swej egzystencji. Był na tyle pochłonięty swem życiem wewnętrznem, nauką, że czas w więzieniu upływał mu szybko. W jednym liście do siostry pisał, iż wkrótce upłynie dwadzieścia lat jego więzienia: «Nie możesz sobie nawet wyobrazić, jak szybko mijają lata w więzieniu».

28 października 1905 roku Morozow wyszedł na wolność po dwudziestu pięciu prawie latach więzienia i rozpoczął nieustrudzoną działalność pisarską, odczytową. W 1908 roku jeździł do Paryża, miał odczyt na posiedzeniu francuskiego towarzystwa astronomicznego i został jego członkiem honorowym. W ciągu lat pięciu wydał do dwudziestu publikacyj naukowych¹⁾.

Inne były czynniki, które pozwoliły Wierze Figner wytrwać w więzieniu przy zdrowych zmysłach zgórą dwadzieścia lat. Motywem wewnętrznym, który ją powstrzymał przemożnie, gdy już zaczęła pograżać się w mroku rozstroju duchowego, była obawa obłąkania, tej degradacji człowieka duchowej i fizycznej. Dopomogła jej ostatecznie do wyzwolenia się z zaćmienia umysłowego możność komunikowania się z towarzyszami więzienia. «Przemówiły nieme mury Szlisselburga». Osamotnienie minęło, poczuła się znowu członkiem małej społeczności, która w jej oczach stanowiła kwiat Rosji, cel i urok życia poniekąd był odzyskany. Otoczyło ją przywiązanie towarzyszków. Miłość własna, godność ludzka nie pozwalały jej teraz tonąć we łzach, kiedy już była pod kontrolą towarzyszków i miała wśród nich swą wysoką rangę. Raz, na zapytanie sąsiada, co robi, odpowiedziała, iż myśli o matce i płacze. Sąsiad oburzył się, zaczął przytaczać jej przykłady historyczne hartu więźniów politycznych. Poczuła zbawienne podrażnienie i ocknęła się z depresji. To znów innym razem jej ambicja otrzymała podniecie pozytywne, usłyszała, jak wybitny więzień mówił o niej: Wiera należy nietylko do przyjaciół, należy ona do Rosji. W obudzonej świadomości, iż służy wciąż sprawie rewolucyjnej, chociażby swą wytrwałością i niezłomnością, znalazła Wiera Figner dźwignię, jak Morozow znalazł ją w nauce.

Nastąpiła zmiana panowania, przyszło nowe stulecie, a więź-

¹⁾ L. Krukowskaja. N. A. Morozow. Petersburg 1920 r., passim.—N. A. Morozow. Tieni Minuwszago. Narodowolcy. Sbornik III. Moskwa 1931, str. 41, 42.

niowie wciąż siedzieli w Szlisselburgu. Pozostała ich garść — trzynastu ludzi. W szarem życiu więziennym z każdym rokiem zanikał ich związek z rzeczywistością, bladły nadzieje, zacieraly się nawet wspomnienia. Gdy wtem, wkońcu marca 1901 roku, Antonow zakomunikował towarzyszom, że przywieziono nowego więźnia. Widział go przez okno; wysoki, wysmukły, szedł równym krokiem i, uśmiechając się, machał kapeluszem, posyłając pozdrowienia w kierunku okien więzienia. Był to Karpowicz, zabójca ministra oświaty Bogolepowa. Zjawienie się jego stało się źródłem otuchy dla więźniów, nazwano go Benjaminem. Zapomocą stukania w ścianę otrzymali pierwsze wiadomości o tem, co się dzieje na wolności. Obszerniejsze wiadomości Karpowicz wypisywał na kartkach i zakopywał w umówionem miejscu podczas spaceru. Według informacji Karpowicza, Rosja znajdowała się w stanie wrzenia i za lat pięć należało oczekiwać rewolucji¹⁾. Niebawem okazało się, iż terror odnawia się: Bałaszew zabił Sipiagina, Sazonow Plewego, Kalajew — wielkiego księcia Sergjusza... Złowroga, krwawa walka odradzała się. W końcu października s. s. 1905 roku szczupła garstka terrorystów Woli Ludu odzyskała wolność.

¹⁾ W. Figner. Zapieczatlenyj Trud. II, str. 163-170.

SPIS NAZWISK.

A.

- Adlerberg 69, 160
 Aksakow Anna 40
 Aksakow Iwan 40, 49, 52-54, 56
 Aksakow Konstanty 60, 255, 256
 Aleksander I 44, 73, 80, 81, 145
 Aleksander II 1, 2, 4, 9, 24, 36, 40-47, 56, 58, 64, 69-71, 78, 81, 82, 86, 88, 89, 92-95, 98, 105, 112, 115-117, 123, 181, 206, 216, 245, 248, 255, 256, 294
 Aleksander III 3, 7, 14, 16, 27-30, 35, 46, 49, 56-58, 63-65, 69-72, 75, 78, 80, 81, 83, 86, 93-99, 110, 112, 116, 123, 127, 132, 145, 150, 152, 160, 171, 181, 246, 247, 249, 267, 268, 333, 339, 340
 Aleksander Michałowicz, wielki książę 39-41
 Aleksandrow 333
 Aleksey Michałowicz, car 43, 97
 Almazow 256
 Amfitieatrow 9
 Andrejewski 81
 Andrejuszkin 333
 Anisimow 141
 Antonow Piotr, rewolucjonista 154, 355
 Antonow, agent policji 314
 Aronczyk 24, 340, 343
 Artaulow 237
 Arzajew 294.
 Aszenbrenner 131-133, 141, 151
 Aulard 276
 Axelrod 214, 216, 217, 220, 221, 235-237, 259, 273
 Azef 153, 327

B.

- Babeuf 277, 278, 282
 Bach Abram 318, 319, 321, 324, 325, 327, 328, 330, 335, 338
 Bakunin 63, 176-179, 193, 203, 215, 230, 231, 247, 258, 320
 Bałaszewicz-Potocki 153
 Balmaszew 355
 Barannikow 23, 340, 341, 343, 349, 354
 Baranow 18, 24, 27, 71
 Barbès 278
 Bardowski 169, 312
 Batienkow 342
 Bebel 190-192

- Benkendorf Aleksander 134
 Benkendorf Stefan 70
 Berman 121
 Bernstein 189, 259, 284-288
 Bielajew 334
 Bieloński 94, 95
 Biestużew Michał 347
 Biestużew-Riumin Konstanty 36
 Bint 332
 Bismarck 37, 236
 Blanqui 174, 180, 181, 230, 278, 282
 Blekłow 89
 Błagojew 236, 237, 240, 331
 Błogosławow 237
 Bochanowski 161
 Bodajew 315, 316
 Bogdanow 315
 Bogdanowicz Jerzy 3, 112, 113, 127, 129, 142, 220, 342, 344
 Bogdanowicz Mikołaj 236.
 Bogdanowiczowa Aleksandra 39, 40, 64, 67-71, 96.
 Bogolepow 269, 356
 Bograd Roża 154
 Boguczarski v. Bazilewski (Jakowlew) 28, 30, 127, 133, 171, 312, 317
 Bonald 61
 Borodin 237
 Borysow 333
 Borysowicz 314
 Bourget 79
 Brasow Natalja 333
 Brzozowski 319, 320
 Brunnow 42
 Bucewicz 128, 131, 132, 140, 142, 342, 344
 Bucharyn 303, 304
 Bułharyn 134, 248
 Buonarroti 278, 282
 Burcew 171, 172, 316, 319, 322, 323, 327, 334-336, 339
 Butkowski 153
 Büchner 179, 197
 Bülow 73

C.

- Cabet 181, 279
 Carrier 277
 Cavaignac 293
 Cejtlin 92
 Chałturyn 113, 124-127, 129, 157
 Charytonow 237
 Chirjakow 28
 Cjon 328.
 Clausewitz 290
 Comte 182, 183
 Considérant 181
 Constans 337
 Czaadajew 48, 49
 Czartoryski 80
 Czerewin 28, 39, 69-71, 73
 Czerniawska 149, 161, 219, 220, 315
 Czernyszewski 22, 37, 164, 176, 178, 197, 230

D.

- Daudet Ernest 339
 Debogoryj-Mokrjewicz 125, 267
 Dejc 128, 129, 207, 116, 219-221, 235, 236

- Dembo 333, 334
Dębski Aleksander 169, 312, 334
Diegajew Sergiusz 25, 129, 130-173,
219, 220, 247, 310-319, 326,
329
Diegajew Włodzimierz 137, 138,
140, 142, 173
Dielanow 67-69, 81-85, 89, 100.
Dmochowski Leon 149
Dobrolubow 197
Dobrzyński 16, 20, 144
Dochtarow 73
Dołgorukow 48
Dragomanow 260
Dragomirow 73
Dubelt 134
Dubrowin 20
Durnowo Iwan 66, 67, 69, 90, 148,
337
Durnowo Piotr 26, 313, 331
Dühring 190, 214

E.

- Engels 174, 180-183, 187, 189-193,
197, 202-204, 208-211, 214, 223,
230, 231, 255, 271, 280, 294
Epstein Anna 154

F.

- Falloux 47-49
Faure 63
Fejt 323
Feuerbach 105, 197
Fiedosiejewowa 70
Fieoktistow 22, 37, 64-68, 72
Figner Wiera 3, 20, 31, 33, 102, 104,
109, 110, 112, 113, 125-128, 132,
133, 140-142, 149-152, 154, 157,
220, 247, 267, 309, 310, 340, 244-
349, 353, 355
Filipow 69
Fiodorow 26
Firsov 37, 38, 46, 70
Flerow 310, 315, 317
Florowska 267
Fojnicki 334, 335
Fomin 139
Fourier 181
Frank Róża 154
Franzoli 113, 128
Frederyks 120
Frejfeld 336
Freycinet 337
Frolenko 24, 340, 343, 344
Frółow 32, 33
Frydenson 23
Fryderyk Wilhelm IV 62

G.

- Gagaryn Jan książdz 47-50
Ganecki 24
Garelli 30
Garfield 104
Garmidor 334
Gecow 236
Gellius 308
Gerard 12

- Gerje 204
Gerlich 279
Gide 193, 194
Gienierałow 333
Gierasimow 237
Giers 69, 71
Gierszuni 346
Ginsburg 334
Gnatowski 333
Goethe 194
Gogol 261, 269
Goldenberg 4, 16, 21, 24, 114, 144
Goldenweiser 276
Goleniszczew-Kutuzow 49
Golicyn 80, 81
Gołownin 81
Gonczarow 316
Gorbaczew 261
Gorkij 301, 302
Graczewski 113, 128, 132, 138-142,
340, 342, 343, 351, 353, 354
Grave 63
Grecz 134, 248
Gringmut 112
Grossman Raisa 154
Grünberg 173
Grünfest 235-237
Grybojedow 261
Guesde 214
Guiteau 104

H.

- Haller 61
Halperyn Anna 154
Halperyn Marek 154
Hamburger 334
Hammann 190
Hansen 339
Hartman Leon 4, 337
Hartmann Edward 192
Heckelman (Landeisen, Harting) 153,
319, 321-330, 335-338
Hegel 209, 254, 292, 293
Helfman Hesja 3-5, 17, 30, 112
Hellis 342, 344
Henkin 173
Hercen 22, 47, 48, 175-177, 197,
202, 230, 255, 258, 260
Heyking 147
Hobbes 283
Hodde de la 310
Hryniewicki 1, 123
Hurko 127
Hurwicz 260

I.

- Igelstrom 22
Ignatjew 72, 118-121, 127, 129, 318
Ignatow 221
Isajew 19-21, 24, 340, 341, 343
Iwan Groźny 261
Iwanow Ignacy 342, 343
Iwanow Sergiusz 8, 33, 72, 110, 111,
318, 331
Iwanow Wasyli 124, 125, 147
Iwanowska 12, 23

J.

- Jahołkowski 333
Jakimow Anna 3, 112, 140, 443
Jakowienko 333
Jakowlew 31
Jakubowicz 154, 310-318, 321-323,
326
Janowski 89
Jegorow 290
Jelko 154
Jełpatjewski 39
Jemielljanow 123
Juwaczew 354
Juwenalij, biskup 120

K.

- Kachanow 85
Kaczorowski 334-338
Kalajew 356
Kaluźna 140, 150
Kantor 129, 324
Karakozow 164
Karaulow Mikołaj 316
Karaulow Wasyli 151, 160-162, 171,
314, 315, 318
Karpowicz 356
Kaszyncew Aleksander 315, 316
Kaszyncew Iwan 336
Katański 148-150, 153, 154
Katarzyna II 44, 50, 86, 246
Katkow 36, 38, 47, 49, 50, 53, 57-
61, 66, 68, 71, 82, 99, 100, 112,
245, 248, 260
Kautsky 296
Kawielin 256, 260
Kibalczyz 5, 10-17, 22-24, 31-33,
106, 110
Kistiakowski 255, 256
Klaczko 198
Kleinmichel Marja 69
Klemenc 154
Kletocznikow 23, 137, 340, 343
Klewiński 349
Klimienko 140
Koberman 221
Koczergin 115, 116
Kolcow 235, 237, 241
Kolegajew 318
Kołodkiewicz 23, 30, 130, 131, 340,
343, 350
Kołodkin 341
Komarow, generał żandarmów 1, 22,
24, 122, 123
Komarow, właściciel czytelní 24
Konaszewicz 165-169, 171, 312
Konowkin 20
Königsberg 116
Korkunow 80, 89, 92, 95
Kornatowska 332
Korniłow 75, 80, 89, 92
Korolenko 300, 301
Kossuth 271
Kotzebue 155
Kowalew 319, 320
Kowalewska 150
Kowalewski 81
Kowalik 198
Kozłowski 47
Krajewski 79
Krajski 141, 149, 151
Krancfeld 154
Krawczyński Sergjusz 30, 154, 217,
218, 245, 264, 265
Kropotkin 63, 337

Krukowska 342, 355
Krywienko 151, 161
Kuguszew 237
Kuklin 268
Kukolnik 134
Kulczycki 104, 334

Kunicki 169, 171, 312
Kurbiski, książę 261
Kurycyn 24
Kuźmin 11, 318, 324
Kwiatkowski 1, 18, 343

L.

Ladow (Mandelsztam) 235, 237, 363
Lafargue 214
La Mettrie de 283
Lamsdorf 65, 70, 71, 334
Landau-Aldanow 301
Langans 340, 343
Lange 149
Lassalle 224, 237, 271, 280, 281, 287
Lebiediew 113, 127
Léger 38
Lemke 80, 134
Lenin (Uljanow Włodzimierz) 270,
273, 286, 295, 296, 298-302, 305,
307
Lentulus 308
Leontjew 256

Lepecki 333
Lermontow 261
Leroy-Beaulieu 43, 44
Lescœur 47, 51
Leskow 79
Liczkus 154
Liebknecht 191
Lilburne 277
Lizogub 30
Lorys Mielikow 1-4, 14, 24, 27, 28,
38, 42, 59, 72, 75, 81, 85, 112,
122
Loubet 328
Lubatowicz Olga 24, 111, 127
Ludwik XIV 276
Ludwik Filip 49

Ł.

Łamanski 67
Łatyszew 237
Ławrow 9, 72, 164, 176-179, 199,
217, 219, 220, 232, 244, 259,
325, 334
Łopatin Herman 151, 152, 162-166,

169, 171, 210, 312, 315-321, 323,
340
Łopuchin 153
Łunaczarski 300, 301
Łunin 47

M.

Maistre de Józef 47
Majmeskułow 149
Maklecow Natalja 134, 142, 171

Malawski 129
Malinowski 333
Manassiein 69, 70, 170

- Marks Karol 174, 181-190, 192-212,
214, 218, 221, 223, 224, 230, 237,
241, 243, 253, 255, 258, 266, 270,
271, 285-287, 294, 296, 301, 304
- Martow 172, 279, 289, 292
- Martynow Jan, ksiądz 50, 53, 54
- Martynow Sergjusz 113, 127
- Masaryk 189, 203
- Mautner 203, 278, 305
- Michajłow Aleksander 23, 30, 340-
343, 347-349
- Michajłow Tymoteusz 3-5, 17, 31-
33, 112, 117
- Michajłowski 140, 153, 154, 177,
178, 203-206, 256
- Michał Aleksandrowicz, wielki ksią-
żę 333
- Mieńszczykow 127, 153, 155, 332,
333, 336, 338
- Mierkułow 23, 114, 122, 123, 126,
150
- Mikołaj I 35, 36, 41-44, 49, 56, 57,
80, 95, 97, 99, 101, 181, 226, 293
- Mikołaj II 37, 68, 71, 196, 250, 251,
269, 328, 333
- Mikołaj Michałowicz, wielki książę
69
- Milewski 333
- Millerand 339
- Milukow 78
- Milutin Dymitr 72, 160
- Minakow 342, 343, 351-353
- Mirski 340, 341, 351
- Mohrenheim 328, 337, 339
- Moleschott 179, 197
- Morgan 282
- Moroszkina 50, 54-56
- Morozow 112, 113, 340, 342-344,
349, 354, 355
- Murawjew Michał, Wieszatiel 53
- Murawjew Michał, minister spraw
zagranicznych 338
- Murawjew Mikołaj Amurski 98
- Murawjew Mikołaj, minister spra-
wiedliwości 5, 69, 319, 320, 342
- Myszkina 342, 343, 351-353

N.

- Nadin 123, 127
- Napoleon I 276, 301
- Nesselrode Karol 42
- Nesselrode Marja 49
- Nieczajew 179, 340-343
- Niekrasow 8
- Nieuwenhuis 189
- Niewski 174, 220
- Niezielonow 49
- Nikitin 333
- Nikolai 81
- Nikoładze 140, 152
- Nikołajewski 328, 333
- Norow 81
- Nowicki 135, 136, 150, 153, 171,
315, 327-429, 333
- Nowikow 323
- Noworusski 345

O.

- Okladski 22-26, 114, 122, 123
- Ołowiennikow Elżbieta 5
- Ołowiennikow - Oszaninowa Marja
- 113, 123, 128, 129, 152, 158, 161,
163, 319, 220, 244, 270, 315, 325
- Opperman 331

Orłow Aleksy 134
Orłow Mikołaj 30
Orzewski 25, 66, 345
Osiński 5, 124
Osipanow 333

Osmołowska 139-141
Ostrowski 69
Owczynnikow 310, 316, 317
Owen 181

P.

Pankratow 314
Papin 132
Pawłowski 325
Pazuchin 86, 37, 89, 90
Perowska 4, 5-10, 14, 17, 31-34,
106-108, 122, 123
Perowski 31
Pestel 197, 258
Pieczoryn 48
Pierelajew 323
Pietkiewicz 321
Pietrow 141, 152
Piłsudski Józef 333
Piotr I 41, 43, 44
Piotr III 246
Pirogow 81
Plechadow 30, 154, 206-208, 213-
225, 229-231, 235-245, 253-270,
273, 284, 289-294, 300, 301, 332
Plewe 2, 5, 17, 24, 25, 129, 145, 146,
148, 150, 162, 220, 247, 314, 341,
356
Pobiedonoscew 28, 30, 36, 38, 47,
50, 56-58, 61-65, 67, 72, 78, 79,
82, 89, 100, 143, 160

Pochitonow 131, 151
Pogodin 42
Pokrowski 89, 92, 306, 307
Polewoj 134
Poliwanow 129, 342, 343, 349, 450
Połonski Jakób 9
Połonski Leonid 89
Polzikow-Rubiec 346, 341, 349
Pomer 127, 155
Popow 342, 343, 351-353
Posadowski 289, 291
Pouget 288
Presniakow 1, 18, 343
Proudhon 63, 174, 215, 259
Prybylew Aleksander 138, 140, 154,
220
Prybylew-Korba Anna 18, 23, 24,
113, 123, 126, 128, 129, 131, 132,
135, 138, 140, 150, 154, 220, 342,
343, 348
Pugaczew 213
Puszkin 261

R.

Raczkowski Piotr 155, 266, 327-
333, 336, 337
Radek 281, 304, 305
Ramsay Mac Donald 307

Rappoport 334, 335
Ratajew 338
Razin 213
Rechniewski 312, 314

- Reinstein 336, 337
Ribot 337
Rist 193, 194
Roberti de 196
Robespierre 269, 277, 306
Rochefort 30, 236
Rogaczew 130-132, 151
Rolnik 236, 237
Romanienko 113, 127
Romanowowie 246
Romanowski 328
Rossi 312
Rousseau 282
Roustam 13
Rozdiestwienski 84
Rożkow 89, 92
Rusanow 80, 162, 204, 220, 224,
260, 266, 267, 316, 325
Rylejew Aleksander, generał 71
Rylejew Kondratij, dekabrysta 261
Rynin 13
Rysakow 1-5, 16-21, 31-33, 106-
109, 115, 117

S.

- Sablin 3, 112
Sabunajew 322, 336
Saburow 81
Saint-Simon 181, 182
Sałow 219, 315-317, 320, 323,
334, 335
Samaryn 50, 53-56
Sazonow Jegor, rewolucjonista 356
Sazonow Jerzy, publicysta 310
Sergiusz Aleksandrowicz, wielki ksią-
żę 356
Siemionow 116
Sierebriakow Anna 332, 336
Sierebriakow Esper 32, 133, 161,
312, 313, 315, 325
Sierebriakow Katarzyna 154
Siereda 8, 320
Siergiejew 314
Siestrzeńcewicz 50, 51, 55
Sigida 150
Simski 25
Sipiagin 269, 356
Skałon 92
Skobielew 72, 73
Skondrakow 155
Skuratow 195
Słuchocki 76
Smirnicka 150
Smith 185
Smoleński 298
Sokołow, duchowny 78, 79
Sokołow, oficer żandarmów 123
Sokołow, dozorca więzienia 342,
351, 354
Solwski 89
Sołowjew Włodzimierz 26-29, 34,
49
Sombart 183, 189, 193, 258, 260,
277, 278, 280
Sorel Jerzy 192, 286-289
Sorge 204, 205
Spandoni 125, 132, 140, 146, 153,
154
Spartakus 308
Spasowicz 81, 93
Spencer 62
Spirydowicz 334, 336, 339
Stammler 189
Starodworski 163, 165-172, 312
320.

- Stefanowicz 113, 125, 127-129, 161,
207, 216, 218-220
Steffen 291
Stieklów 339
Stiepuryn 161, 312, 316, 325
Stratonowicz 141, 149, 151
Strelnikow 124-127, 129, 135
Strogonow 30
Stromberg 130, 151
Suchanow 7, 130, 131, 343
Suchomlin 148, 154, 161, 315-319,
321, 323
Sudiejkin 135-171, 247, 310-313,
323, 324, 326, 328, 329
Sudowski 169
Sundberg 4
Surowcew 140
Suworow Paweł 167
Suworyn 37, 70, 79, 248
Swieczyn 47, 49
Szczedryn (Michał Sałtykow) 269
Szczedryn Mikołaj 342, 343, 346,
350, 351
Szczegolew 28, 341, 344, 349, 351
Szczerbatow 75
Szebalin 312, 314
Szebeko 334, 344
Szewczenko 260
Szewyrew 333
Szkriaba 154
Szrejder 92
Szulga 121
Szuwałow Paweł (Bobby) 143-145,
152
Szylder 57
Szyriajew 340
Szyryński-Szychmatow 82
Szyszko 154, 162
Szyszkow 80, 83

T.

- Taine 274-276
Tarle 236
Tatarow 153
Tetelman 154
Thun 30, 160, 235, 241, 254
Tichanowicz 147, 151
Tichomirow 105, 112, 113, 128,
129, 137, 142, 146, 151, 152,
154-164, 170-172, 218-220,
225, 229, 230, 241-251, 254,
259, 260, 266, 312, 316, 321,
324-326, 329-331
Tieflów 113, 123, 127
Tieplów 337
Tietierka 23, 340, 343
Tiutczew Mikołaj, rewolucjonista
22, 23, 40, 129, 220
Tiutczew Teodor, poeta 37
Tkaczew 11, 179, 180, 209, 222,
230, 231, 258, 270
Tolstoj Dymitr 47, 50-52, 54, 56,
57, 65-68, 79, 81-81, 85-87,
89, 90, 94, 100, 102, 143, 145,
146, 160, 163, 170, 315, 323,
331, 333, 340
Tolstoj Leon 26, 28, 30, 63, 261
Treitschke 62
Trocki 286, 296-299, 306
Trubecka 8
Trygoni 24, 340, 343, 344
Turgieniew Iwan 9, 37, 78, 170,
178, 179, 260
Tyczynin 5, 21
Tyrkow 4, 5, 7, 8, 10, 17, 18, 31,
112

U.

Uljanow 268, 333
Urusow 328
Urowowa 151, 161

Ustimowicz 120
Uwarow 134

V.

Vogt 197

Vogüé 318

W.

Wagania 208, 215, 216, 217, 220,
221, 235, 237, 244, 253, 262,
266, 269, 270, 292, 294
Wałk 121, 149
Wałujew 66, 68, 160
Wannowski 69
Waryński 30
Wasilczykow 145
Wasiljew 154
Weitling 181, 188, 279
White 46, 58, 62, 101
Wiktorja, królowa angielska 44
Witte 37-39, 64, 67-69, 89, 90,
92, 95

Włodzimierz Aleksandrowicz, wielki
książę 4, 160
Wołkońska Marja 8
Wołkoński Piotr 145
Wołkoński Sergjusz 67, 68
Wołkow 124
Woroncowa Daszkowa 69, 73, 145,
152
Woronow 346
Woronowicz 164
Wyszniegradzki 69, 72
Wrangel 39, 70, 72, 73

Z.

Zajczniewski 179, 270
Zasulicz Wiera 6, 93, 114, 207-
209, 216, 221, 244, 245
Zawadzka 128
Zawaliszyn 131
Zdziechowski 49
Ziber 204

Zinowjew Iwan, dyplomata carski 71
Zinowjew (Radomyslski), komunista
303
Złatopolski Leon 23.
Złatopolski Saweli 113, 127, 131,
135, 137, 138, 155, 342, 344

Ż.

Żebuniew 113
Żelabow 1-10, 14, 16, 17, 19, 21,
24, 31-34, 102, 106-112, 130,
131, 157, 254, 354

Żelwakow 126, 127
Żukowski 205

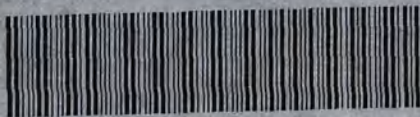
SPIS RZECZY

ROZDZIAŁ I.	Pięć Szubienic	1 — 34
„ II.	Aleksander III i jego ludzie	35 — 74
„ III.	Reakcja	75 — 101
„ IV.	Zawiedzione Nadzieje	102 — 133
„ V.	Diegajew	134 — 173
„ VI.	Odrębna Droga	174 — 212
„ VII.	Przyjęcie Marksizmu	213 — 252
„ VIII.	Demokracja Socjalna	253 — 308
„ IX.	W Matni	309 — 339
„ X.	Ułaskawieni	340 — 356
	Spis nazwisk	357 — 367



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000742090



II 41924/7